



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

LXIII

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA



colloquia
orientalia
bialostocensia

LITERATURA/HISTORIA

LXIII

KATEDRA BADAŃ FILOLOGICZNYCH „WSCHÓD – ZACHÓD”

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU

KSIĄŻNICA PODLASKA
IM. ŁUKASZA GÓRNICKIEGO W BIAŁYMSTOKU

KOMITET REDAKCYJNY SERII:

Mariya Bracka, Piotr Chomik, Agnieszka Czajkowska, Krzysztof Czajkowski, Grażyna Dawidowicz, Joanna Dziedzic, Anna Janicka, Tadeusz Kasabula, Dariusz Kukielfo, Andrzej P. Kluczyński, Kamil Kopania, Krzysztof Korotkich, Jarosław Ławski [*Przewodniczący*], Dariusz Piechota, Kamil K. Pilichiewicz, Iwona E. Rusek, Krzysztof Rutkowski, Michał Siedlecki, Patryk Suchodolski, Paweł Wojciechowski, Łukasz Zabielski

Recenzenci tomu: Dr hab. **Agnieszka Kuniczuk** (UWr, Wrocław)
Dr **Grażyna Dawidowicz** (Białystok)

Redakcja tomu: Jarosław Ławski i Jacek Partyka

Opracowanie tekstów: Jacek Partyka, Jarosław Ławski

Korekta: Zespół

Koncepcja graficzna serii: Hubert Pilcicki

Skład: Ewa Frymus-Dąbrowska, Wydawnictwo PRYMAT

Streszczenie angielskie: Jacek Partyka

Ilustracje: Jarosław Ławski

Na okładce wykorzystano obraz Jacopo Tintoretta (1519–1594) *Zesłanie manny* (1577)

Monografia dofinansowana z subwencji na działalność statutową Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku

©Copyright by Uniwersytet w Białymstoku, Białystok 2024

©Copyright by Wydawnictwo Prymat, Białystok 2024

ISBN: 978-83-7657-510-0



Wydawnictwo PRYMAT, Mariusz Śliwowski, ul. Hetmańska 42, 15–727 Białystok,
tel. 602 766 304, e-mail: prymat@biasoft.net, www.wydawnictwoprymat.pl



ŻYDZI WSCHODNIEJ POLSKI

SERIA XII

UCIEKINIERZY, UKRYWAJĄCY SIĘ, UCHODŹCY

REDAKCJA NAUKOWA

Jarosław Ławski i Jacek Partyka

Białystok 2024

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA

Wschód, pogranicza, Kresy, obrzeża i krańce, peryferie i prowincja to miejsca o szczególnej mocy kulturotwórczej. Równocześnie jest to przestrzeń oddziaływania odmiennych centrów cywilizacyjnych, religijnych, językowych, symbolicznych i literackich. Białystok i Podlasie, dawne ziemie Wielkiego Księstwa Litewskiego i całej jagiellońskiej Rzeczypospolitej to miejsce i dynamiczna przestrzeń pograniczna w głębokim znaczeniu: stykają się tutaj przecinające Europę na pół płyty kontynentalne cywilizacji łacińskiego Zachodu i bizantyjskiego Wschodu. Ścierają się tu, ale nie niszcząc wzajemnie, Orient ze światem Zachodu, Bałtowie ze Słowianami, prawosławni z katolikami, Białorusini z Polakami, Ukraińcy i Rosjanie. To źródło niemal wygasłej, niegdyś żywej tradycji żydowskiej, wyniszczonej przez Szoah, powoli odbudowującej się w nowym otoczeniu kulturowym i etnicznym. Tu znajdują się wielkie centra religijne i kulturalne wschodniego i zachodniego chrystianizmu: Ostra Brama, Żyrowice, Święta Góra Grabarka, Począjów, Troki, Ławra Supraska, Grodno, Żytomierz, Bar, nade wszystko Ławra Kijowsko-Pieczerska; tu leżą ośrodki polskiego islamu: Kruszyńniany i Bohoniki, centra religijne Karaimów, źródła chasydyzmu.

Białostockie Kolokwia Wschodnie to idea służąca międzykulturowej i międzyreligijnej wymianie myśli, utrwalaniu źródeł pamięci i tożsamości kulturowo-historycznej, badaniu świadectw literackich, artystycznych, przedstawiających przenikanie się wiar, kultur i tożsamości.

„**Colloquia Orientalia Bialostocensia**” to naukowa seria wydawnicza, której zadaniem jest publikowanie materiałów źródłowych i prac naukowych dotyczących szeroko rozumianego dziedzictwa europejskiego Wschodu. Jego części stanowią...

- Kultura, literatura, historia Europy Środkowej i Wschodniej.
- Cywilizacyjne i kulturowe pogranicza Europy i innych kontynentów, Orientu, Południa, Śródziemnomorza.
- Pierwsza Rzeczpospolita oraz kultury krajów słowiańskich, bałtyckich, germańskich, romańskich.
- Wielkie Księstwo Litewskie, Podlasie i Polesie, Inflanty, Kresy, pogranicze wschodnie, Prusy Wschodnie.
- Kultury mniejszości: Ukraińców, Białorusinów, Żydów, Karaimów, Rosjan, Niemców, Romów, Tatarów, staroobrzędowców, prawosławnych, protestantów.
- Tradycje, obrzędy, symbole i mity narodów Wschodu, języki ludów zamieszkujących tę kulturową przestrzeń.

Studia żydowskie – XII

Redaktorzy cyklu: Jarosław Ławski i Kamil K. Pilichiewicz

WYDZIAŁ FILOLOGICZNY
UNIwersytetu w Białymstoku

**RADA NAUKOWA SERII WYDAWNICZEJ:
COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA**

Andrzej Baranow (Wilno, UwB)
Adam Bezwiński (UKW, Bydgoszcz)
Grażyna Borkowska (IBL PAN, Warszawa)
Tadeusz Bujnicki (UW, Warszawa) – *Przewodniczący*
Andrea F. De Carlo (Neapol, Włochy)
Urszula Cierniak (UJD, Częstochowa)
Ireneusz Dawidowicz (Białystok)
Jolanta Gadek (Białystok)
Mieczysław Jackiewicz (UWM, Olsztyn)
Wołodimir Jerszow (Żytomierz, Ukraina)
Wojciech Kass (Pranie, Polska)
Zbigniew Kaźmierczyk (UG, Gdańsk)
Anna Kiezuń (UwB, Białystok)
Ryszard Löw (Tel-Aviv, Izrael)
Natalia Maliutina (Odessa, UwB)
Elżbieta Mikiciuk (UG, Gdańsk)
Małgorzata Mikołajczak (UZ, Zielona Góra)
Wiktoria Moczalowa (RAN, Rosja)
Swietłana Musijenko (Mińsk, Białoruś)
Aleksander Naumow (Wenecja, Supraśl)
Viviana Nosilia (Padwa, Włochy)
Jerzy Nikitorowicz (UwB, Białystok)
Eulalia Papla (UJ, Kraków)
Danuta Piwowarska (UJ, Kraków)
Jarosław Poliszczuk (UAM, Poznań)
Rościsław Radyszewski (Kijów, Ukraina)
German Ritz (Winterthur, Szwajcaria)
Krzysztof Rutkowski (UW, Warszawa)
Tadeusz Sucharski (AP, Słupsk)
Wanda Supa (UwB, Białystok)
Maciej Tramer (UŚ, Katowice)
Halina Turkiewicz (Wilno, Litwa)
Violetta Wejs-Milewska (UwB, Białystok)
Alois Woldan (Wiedeń, Austria)
Jolanta Wróbel-Best (Houston, USA)



Edward Harrison May (1824–1887), *Żydzi w niewoli babilońskiej*, 1861

SPIS TREŚCI

Jarosław Ławski

- Konferencja o żydowskich uchodźcach:
tematy, kontekst historyczny, aktualność 19

Jacek Partyka

- Zamiast wstępu. Nieoczywistości 25

Tomasz Wiśniewski

- Jak wyglądałby Białystok, jaka byłaby Polska, gdyby nie
Holocaust? 27

I. INTRODUKCJE

Maciej Tramer

- Uciekanie... 33

Dariusz K. Sikorski

- Żydowscy uchodźcy: media, religia, wyobrażenia, kultura 43

Jacek Partyka

- Z Jelizawetgradu do Nowego Jorku: historyczne konteksty
autobiograficznej narracji Sary i Nathana Reznikoffów 77

Anna Lebet-Minakowska

- Dzieje judaików ze zbioru Muzeum Książąt Czartoryskich
w kontekście ich migracji: Puławy – Paryż – Kraków 93

Sławomir Jacek Żurek

- Obce wśród swoich. O polskich pisarkach-uciekiniernicach
z Zagłady piszących w Izraelu 119

II. LOSY

Małgorzata Domagalska

- Imiona tożsamości: rys biograficzny Miry Krum-Ledowskiej 135

Mira Krum-Ledowska, Małgorzata Domagalska

- Los. Z Mirą Krum-Ledowską rozmawia Małgorzata Domagalska ... 145

Daniel Kalinowski

Marsz śmierci z KL Stutthof. Opisy polskie i kaszubskie 177

Michał SiedleckiMedialny obraz ocalałych z Holocaustu – ofiar wojny na Ukrainie
w 2022 roku 199**Joanna Wildowicz**

Tel Awiw – miasto wielu mitów 219

III. UCIEKINIERZY, UKRYWAJĄCY SIĘ, UCHODŹCY**Nina Taylor-Terlecka***Homo viator*. Józef Wittlin – podróżnik, banita, uciekinier 235**Beata Tarnowska**

Syberiada Renaty Jabłońskiej 261

Kamil K. Pilichiewicz

Wyjście z getta. Michał Głowiński po aryjskiej stronie 279

Tomasz ButkiewiczUcieczka, strach, upokorzenie, ośmieszanie, poniżanie. Żydowska
odyseja w ikonografii niemieckich żołnierzy lat 1939–1941 291**IV. ZAPISANE W LITERATURZE****Jan Miklas-Frankowski, Zofia Przybysz**Odyseja Pana Cukra. Droga uchodźcy żydowskiego w reportażu
Anny Kłys *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna
przed wojną* 323**Anna Jeziorkowska-Polakowska**„Tradycji musi się stać zadość...” – *Siedem dalekich rejsów*
Leopolda Tyrmanda 337**Wiktor Gardocki**

Warszawa – Bergen-Belsen. Utwory prozatorskie Niny Gitler 369

Adam RegiewiczFigura Jabboku w *Podróżnym* Ulricha Boschwitz 381

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

Radzanów wyobrażony w powieści Normana Ravvina *The Girl Who Stole Everything* (2019) 393

Mirosław Szut

Aneks fotograficzny: XII Konferencja z cyklu „Żydzi wschodniej Polski” w 2023 roku: „Uciekinierzy, ukrywający się, uchodźcy. Żydowskie odyseje” 411

Noty o Autorach 421

Summary 429

Indeks nazwisk 431



Frans Francken Młodszy (1581–1642), *Budowa Wieży Babel*, XVI/XVII, Muzeum Prado

TABLE OF CONTENTS

Jarosław Ławski

Conference on Jewish Refugees: Themes, Historical Context, Topicality	19

Jacek Partyka

Instead of an Introduction. Nonobviousness	25

Tomasz Wiśniewski

What Would Białystok Look Like, What Would Poland Be Like If Not For the Holocaust?	27

I. INTRODUCTIONS

Maciej Tramer

Escaping... ..	33

Dariusz K. Sikorski

Jewish Refugees: Media, Religion, Imagination, Culture	43

Jacek Partyka

From Yelisavetgrad to New York: Historical Contexts of the Autobiographical Narrative of Sara and Nathan Reznikoff	77

Anna Lebet-Minakowska

The History of Judaica from the Collection of the Czartoryski Dukes Museum in the Context of Their Migration: Puławy – Paris – Kraków	93

Sławomir Jacek Żurek

Strangers Among Their Own. About Polish Women Writers-Fugitives from the Holocaust, Writing in Israel	119

II. LOSSES

Małgorzata Domagalska

Identity Names. Biographical Outline of Mira Krum-Ledowska	135

Mira Krum-Ledowska, Małgorzata Domagalska

Fate. Mira Krum-Ledowska Interviewed by Małgorzata Domagalska ..	145

Daniel Kalinowski

Death March from KL Stutthof. Polish and Kashubian Descriptions ... 177

Michał SiedleckiMedia Image of Holocaust Survivors – Victims of the War
in Ukraine in 2022 199**Joanna Wildowicz**

Tel Aviv – The City of Countless Myths 219

III. FUGITIVES, HIDING, REFUGEES**Nina Taylor-Terlecka***Homo Viator*. Józef Wittlin: Traveler, Outlaw, and Fugitive 235**Beata Tarnowska**

Siberiad by Renata Jabłońska 261

Kamil K. Pilichiewicz

Leaving the Ghetto. Michał Głowiński on the Aryan Side 279

Tomasz ButkiewiczRunning away, Fear, Humiliation, Humiliation, Ridicule. The Jewish
Odyssey in the Iconography of German Soldiers 1939–1941 291**IV. RECORDED IN LITERATURE****Jan Miklas-Frankowski, Zofia Przybysz**Odyssey of Mr. Cukier. The Journey of a Jewish Refugee in Anna
Kłys's Reportage *Mr. Cukier's Secret. The Polish-Jewish War*
Before the War 323**Anna Jeziorkowska-Polakowska**„Tradition must be obeyed...” – Leopold Tyrmand's *Seven Distant*
Voyages 337**Wiktor Gardocki**

Warszawa – Bergen-Belsen. Nina Gitler's Prose Works 369

Adam RegiewiczThe Jabbok Figure in *The Traveller* 381

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

- Imagined Radzanów in *The Girl Who Stole Everything* (2019)
by Norman Ravvin 393

Mirosław Szut

- Photo Annex: XII Conference in the Series “Jews of Eastern Poland”
in 2023: “Fugitives, Those in Hiding, Refugees. Jewish Odysseys” . 411

Notes on Authors 421**Summary** 429**Index of names** 431





Jacopo Tintoretto (1519–1594), *Zesłanie manny* (1577)



David Roberts (1796–1864), *Wyjście Izraelitów z Egiptu*, 1828

Jarosław Ławski
Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód”
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-1167-5041

KONFERENCJA O ŻYDOWSKICH UCHODźZCACH: TEMATY, KONTEKST HISTORYCZNY, AKTUALNOŚĆ

1.

XII Konferencja Naukowa z cyklu „Żydzi wschodniej Polski”, odbywająca się w Białymstoku w dniach 5–6 czerwca 2023 r., poświęcona była tematowi „Uciekinierzy, ukrywający się, uchodźcy. Żydowskie odyseje”. Jej organizatorami, jak to dzieje się od dwunastu lat, były Katedra Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” z Uniwersytetu w Białymstoku oraz Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego¹.

Impulsem, który skłonił organizatorów cyklu badań trwającego już tak długo i planowanego z wyprzedzeniem, był tym razem fakt historyczny, dla wielu nieoczekiwany, dla nielicznych nadciągający od dawna. Ów fakt to agresja Rosji na Ukrainę 24 lutego 2022 roku; napaść, która uruchomiła wielomilionową falę uchodźców z Ukrainy do Europy i praktycznie na wszystkie inne kontynenty. Wśród ofiar bestialstwa wojennego, co przecież trudno było sobie wcześniej wyobrazić, znaleźli się wschodnioeuropejscy Żydzi, którzy przeżyli Holocaust, tak niesłychanie przejmujący na ziemiach ukraińskich. Przeżyli oni też później całą epokę ZSRR, z jej represjami, czas przemian po jego rozpadzie w 1992 roku, a teraz stali się ofiarami agresji państwa, które powstało po krachu komunistycznej utopii, czyli Federacji Rosyjskiej, od dawna zbliżającej się w formie rządu do autorytaryzmu. Żydzi z Ukrainy byli więc, o czym szeroko pisała prasa światowa, ewakuowani z pogrążonego w wojnie kraju do Niemiec, Polski, Ameryki, na Zachód. W co trudno uwierzyć, niektórzy z nich zginęli w wyniku wojny, która w propagandowym rosyjskim przekazie miała „zdenazyfikować” Ukrainę.

Jest to niesłychany paradoks historii, jej okrutna ironia. Problem ofiar Zagłady – uchodźców z Ukrainy, naświetla w tym tomie na podstawie doniesień

¹ Opis wydarzenia zob. E. Feldman-Kołodziejuk, J. Ławski, *XII Konferencja z cyklu „Żydzi wschodniej Polski”*: „Uciekinierzy, ukrywający się, uchodźcy. Żydowskie odyseje”, *Białystok, 5–6 czerwca 2023 r. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 3/2023, s. 397–405.

medialnych dr Michał Siedlecki, badacz z Książnicy Podlaskiej. Skandal nowej wojny, która ponad siedemdziesiąt lat później dotknęła ofiary poprzedniej wojny, ofiary Szoa, nie wyczerpywał w pełni wymiaru tematycznego naszych badań. Uczestnikom projektu zaproponowano bowiem rozważenie następujących tematów:

- Ucieczki Żydów środkowo- i wschodnioeuropejskich z miejsc zagrożenia, opresji.
- Żydzi wśród uchodźców, Żydzi uchodźcy, Żydzi wobec uchodźców.
- Ukrywanie się: Holocaust i ukrywanie się jako metafora losu żydowskiego.
- Literackie, prasowe, dokumentalne świadectwa uchodźstwa, ucieczki, ukrywania się.
- Żydzi jako ofiary wojny na Ukrainie po 24 lutego 2022 roku.
- Kulturowe, religijne, historyczne, językowe konteksty uchodźstwa, ukrywania się.
- Kobieta i dziecko żydowskie w sytuacji uchodźstwa, ucieczki, ukrywania się.
- Polityczne i geopolityczne aspekty żydowskich doświadczeń uchodźczych.
- Artystyczne przetworzenia doświadczeń uchodźczych: malarstwo, film, teatr, muzyka.
- Żydowskie losy uchodźcze z Białegostoku, Podlasia, Wielkiego Księstwa Litewskiego, Ukrainy, Rosji².

Tak jak bywa na każdej konferencji, badacze zinterpretowali to zaproszenie po swojemu, dając własną jego wykładnię, w ogóle poszerzając nasze spojrzenie o tematy tak zaskakujące, jak rola kobiet-uchodźczyń, miejsce Tel Awiwu i Syberii na mapie żydowskich doświadczeń uchodźczych, losy judaiców w czasie wojennego kataklizmu.

Prezentowany tom przynosi w naszym przekonaniu bogaty materiał, ujęty w czterech rozdziałach (I. *Interpretacje*; II. *Losy*; III. *Uciekinierzy, ukrywający się, uchodźcy*; IV. *Zapisane w literaturze*). W prezentowanych ujęciach tematu/tematów zauważyć można tylko lekką dominację perspektywy literaturoznawczej. Obok niej widać jednak odmienną spojrzeń na temat w prezentowanych pracach, które inspirowały metodologie współczesnego kulturoznawstwa, medioznawstwa, historii kultury, historii sztuki, badań anglistycznych.

Warto podkreślić, iż książka jest plonem projektu trwającego już dwanaście lat!³ Tym razem gościliśmy 21 referentów z Polski, Ukrainy, Wielkiej Brytanii

² Cyt. za: XII Konferencja Naukowa „Uciekinierzy, ukrywający się, uchodźcy. Żydowskie odyseje”. Program, oprac. i red. A. Janicka, J. Ławski, D. Kukielko, skład i oprac. graf. E. Frymus-Dąbrowska, Białystok 2023, s. 4.

³ Zob. tom jubileuszowy, dziesiąty: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria X: *Jerozolima: miasto i mit*, red. A. Janicka, J. Ławski, D. K. Sikorski, Białystok 2022, 494 s.

i Niemiec, a tylko jedna (ostatnia) część obrad odbywała się w formule *online*, gdy łączyliśmy się z badaczami przebywającymi w Pradze i Londynie lub czytaliśmy teksty uczonych przebywających w Stanach Zjednoczonych i Niemczech. Jak zawsze niezawodne technicznie spotkanie *online* przygotowali młodzi uczeni z Działu Badań Bibliograficzno-Filologicznych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku.

Obrady przebiegały w świetnej atmosferze, były zresztą pierwszą taką szansą spotkania bezpośredniego zespołu od lat realizującego projekt po długiej pandemicznej pauzie, kiedy sesje odbywały się wyłącznie w formule *online*. Słowo „spotkania” ma przecież w naszym projekcie szczególne znaczenie...

2.

Projekt „Żydzi wschodniej Polski” obejmuje, zakłada interpretacyjne, pogłębione spotkania ze świadectwami historii, zapisami losu, literackimi wizjami i przeobrażeniami żydowskiego tematu. Lecz chodzi w nim także o coś więcej, o spotkanie się ludzi: Polaków, Żydów, Ukraińców, Amerykanów, Zachodnio- i Wschodnioeuropejczyków. Jeszcze głębiej wchodząc w rozumienie tej kategorii, podkreślamy, iż chodzi nam o to, byśmy mogli się b e z p o ś r e d n i o spotkać jako ludzie, a jako tak zgromadzona wspólnota badaczy spotkać się również b e z p o ś r e d n i o ze świadkami historii, miejscami żydowskiej, polskiej, środkowo- i wschodnioeuropejskiej pamięci, przestrzeniami upamiętnień i miejscami, których już nie ma...

W 2023 roku taki właśnie charakter naszemu spotkaniu (w głębokim tego słowa znaczeniu) nadały trzy wydarzenia Konferencji.

Po pierwsze, *online* połączyliśmy się z Panią Mirą Krum-Ledowską z Tel Awiwu, która w obecności studentów anglistyki i uczestników sesji w zaskakujący sposób opowiedziała o swoim losie dziecka Holocaustu z południowo-wschodnich ziem II Rzeczypospolitej. Rozmowę z Panią Mirą poprowadziła z czułą maestrią Pani prof. Małgorzata Domagalska z Uniwersytetu Łódzkiego, jej przyjaciółka. Co zrobiło na nas wrażenie: ton wypowiedzi, w której szlachetność i okrucieństwo spletały się ze sobą, a jednak Pani Mira potrafiła spojrzeć na swój żydowsko-polski los z takiej perspektywy, która wywoływała w słuchaczach uniesienie i refleksję. Powiedziała między innymi, odpowiadając na pytanie, jak w 1957 roku po emigracji z powojennej Polski zadomowiła się w Izraelu, kim się czuje, jak definiuje swą tożsamość (?) – otóż rzekła tak:

Podwójna. Przez długi czas, to znaczy aż do '87 roku, '89, kiedy uczyłam hebrajskiego na lektoracie we Wrocławiu na uniwersytecie, czułam się, że jestem jednak Polką w Izraelu. Wtedy kiedy przyjechałam uczyć hebrajskiego na tym samym uniwersytecie, z którego wyfrunęłam, coś się we mnie przełamało, poczułam się Izraelką. W '94 roku byłam na trasie martyrologicznej z młodzieżą i zaczynam opowiadanie

o ludziach, którzy nas ratowali, bo to było moim najważniejszym celem. Usprawiedliwiam się, że mam polski akcent. I wyobrażcie sobie, że po takim spotkaniu podchodzi do mnie smarkacz z XI klasy, czyli rok przed maturą, i mówi tak: Mira, a co ty tak wiecznie się usprawiedliwiasz, a nam się podoba tak jak mówisz, i to, co mówisz i nie usprawiedliwiał się, że masz ten polski akcent, bo to nam się podoba. Wiecie, żeby facet w tym wieku miał mnie wychowywać, to się nie spodziewałam, ale przekreślił śrubkę. Od tego czasu czuję się równie jednym i drugim, ja mam podwójne obywatelstwo duchowe. Jeśli chodzi o kulturę, przeważa kultura polska, niewątpliwie, chociaż zrobiłam wszystko, żeby wejść tutaj, studiowałam Biblię, studiowałam literaturę hebrajską, znam dobrze przyrodę, krajobraz, zwyczaje, a nawet religię, bo musiałam to też studiować, nie uprawiać. W każdym razie, naprawdę kocham konwalie bardziej niż anemony. Bo tutaj w pustyni zakwitają po deszczach pola czerwonych anemonów, coś fantastycznego. Ale moje serce bije w kierunku konwalii, jak dostałam je w tym roku, byłam po prostu w chmurach, a potem jeszcze Ewa przywiozła bez, to już w ogóle. Tak, że kocham Izrael, ale o wiele bardziej polską kulturę w każdym odcieniu i przyrodę⁴.

By ten cytat wybrzmiał w pełni, trzeba dodać, że poprzedziła go wstrząsająca historia dziecka ukrywającego się z rodziną, historia zawierająca obrazy śmierci, ucieczki, zdrady i heroizmu. Tę wojenną historię dopowiada Mira Krum-Ledowska wspomnieniem o antysemickich ekscesach w powojennym Wrocławiu. Jej tożsamość i jej historia są więc złożone, pełne tragizmu, rozdarcia, lecz w końcu – w jakiś tajemniczy sposób – budujące.

Po wtóre, spotkaniem w pełnym tego słowa znaczeniu była obecność na Konferencji Pani dr Olgi Ciwkacz, zasłużonej badaczki losów teatru polskiego w Stanisławowie⁵, uczestniczki kilku poprzednich sesji. Tym razem Pani Olga była u nas w roli podwójnej, trudnej – jako badaczka i jako uchodźczyni z Ivano-Frankivska, na który, choć oddalony od pierwszych linii frontu, już w pierwszych dniach wojny spadły rakiety. Pani Ciwkacz poprowadziła część obrad, podzieliła się z nami opowieścią o swoim uchodźczym życiu.

Po trzecie, spotkaniem był też na pewno spacer po miejscach żydowskiej pamięci, jaki zaproponował i poprowadził Pan dr Tomasz Wiśniewski. Zakończył się on w „najmniejszym na świecie muzeum żydowskim”, tj. w „Miejscu”, mieszczącym się wtedy w białostockiej dzielnicy Bojary (ul. Modlińska 6; zaraz potem „Miejsce” przeniosło się do centrum miasta na ul. Malmeda 6). Być może

⁴ Spotkanie z Panią Mirą Krum-Ledowską doszło do skutku dzięki najpierw prof. Maciejowi Tramerowi, który skontaktował nas z prof. Małgorzatą Domagalską z Łodzi (nie uczestniczyła wcześniej w naszych sesjach). Ta zaś namówiła na spotkanie jego Bohaterkę, autorkę wspomnień z czasów Zagłady. Zob. M. Krum-Ledowska, *Królewna z kukurydzy*, Kol Isze Publikacje 2021, 259 s.; tejsze, *Zza okna*, Lublin 2019, 93 s.; J. Pawlicki, *Nie chciałabym być dżiś Żydówką z Rosji*, „Newsweek Polska” 2022, nr 17, s. 62–65.

⁵ O. Ciwkacz, *Dzieje polskiego amatorskiego i zawodowego teatru w Stanisławowie (1745–1939 r.)*, Ivano-Frankivsk 2017, 399 s.

jest to nie tylko najmniejsze muzeum, ale też panuje w nim największa intensywność życia tematu żydowskiego: a to za sprawą *spiritus movens* idei „Miejsca”, doktora Tomasza Wiśniewskiego i unikalności zgromadzonych tu świadectw żydowskiego świata Białegostoku i Podlasia⁶.

Te trzy zetknięcia z ludźmi i ich miejscami zostały w naturalny sposób dopełnione naszymi spotkaniami nieoficjalnymi, których świadkami były kamienice i kawiarnie wokół białostockiego Rynku Kościuszki.

3.

Chcę jak zawsze podziękować Osobom, które szczególnie wiele uczyniły dla przygotowania naszego Spotkania w 2023 roku. Nade wszystko Sekretarzom Konferencji: Pani dr Ewelinie Feldman-Kołodziejuk, Pani dr Joannie Wildowicz i Panu dr. Łukaszowi Zabielskiemu. Wyrazy wdzięczności kieruję ku Pani dyr. Beacie Zadykowicz, której placówka od lat nieodmiennie nas gości, a jej Dział Badań Filologiczno-Bibliograficznych wspiera nas organizacyjnie i naukowo – jego pracownicy, Pan dr Kamil K. Pilichiewicz i Pan dr Michał Siedlecki, są także badaczami tematu żydowskiego. Podziękowania zechcą przyjąć Pani dr hab. Małgorzata Domagalska, prof. UŁ i Pan dr hab. Maciej Tramer, prof. UŚ, dzięki którym mogliśmy się spotkać z Panią Mirą Krum-Ledowską. Pani Prof. Annie Janickiej dziękuję za kontakt z Panią dr Niną Taylor-Terlecką i odczytanie jej tekstu, a Panu Mirosławowi Szutowi za bezinteresownie przekazane zdjęcia z Konferencji.

4.

Do tematu uchodźczego historia dopisała smutny epilog: 7 października 2023 r. doszło do ataku na Izrael, na Bliskim Wschodzie rozpułała się nowa wojna. Znowu ofiary, nowa wojna, nowi uchodźcy. To straszne, i jak najbardziej realne.

Elk, 22 stycznia 2024 r.

⁶ Zob. T. Wiśniewski, J. Oniszczyk, *Białystok między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Białystok 2011; T. Wiśniewski, *Nieistniejące mniejsze cmentarze żydowskie: rekonstrukcja Atlantydy*, Białystok 2009; T. Wiśniewski, *Deklaracja Przyjaźni i Podziwu dla Ameryki. Największa kartka urodzinowa w dziejach ludzkości*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria X, *Jerozolima...*, s. 251–264.

Bibliografia

- Ciwka O., *Dzieje polskiego amatorskiego i zawodowego teatru w Stanisławowie (1745–1939 r.)*, Ivano-Frankivsk 2017.
- Feldman-Kołodziejuk E., Ławski J., *XII Konferencja z cyklu „Żydzi wschodniej Polski”: „Uciekinierzy, ukrywający się, uchodźcy. Żydowskie odyseje”, Białystok, 5–6 czerwca 2023 r. Sprawozdanie*, „Bibliotekarz Podlaski” 3/2023, s. 397–405.
- Krum-Ledowska M., *Zza okna*, Lublin 2019.
- Krum-Ledowska M., *Królewna z kukurydzy*, Kol Isze Publikacje 2021, 259 s.
- Oniszczyk J., Wiśniewski T., *Białystok między wojnami. Opowieść o życiu miasta 1918–1939*, Białystok 2011.
- Pawlicki J., *Nie chciałabym być dziś Żydówką z Rosji*, „Newsweek Polska” 2022, nr 17, s. 62–65.
- *XII Konferencja Naukowa „Uciekinierzy, ukrywający się, uchodźcy. Żydowskie odyseje”. Program*, oprac. i red. A. Janicka, J. Ławski, D. Kukielko, skład i oprac. graf. E. Frymus-Dąbrowska, Białystok 2023.
- *Żydzi wschodniej Polski*, Seria X: *Jerozolima: miasto i mit*, red. A. Janicka, J. Ławski, D. K. Sikorski, Białystok 2022.
- *Żydzi wschodniej Polski*, Seria XI: *Wobec polityki*, red. J. Ławski, M. Siedlecki, Białystok 2023.

Jarosław Ławski

University of Białystok

Chair of Philological Research ‘East-West

CONFERENCE ON JEWISH REFUGEES: THEMES, HISTORICAL CONTEXT, TOPICALITY

Summary

In the introduction to the volume, the author presents the inspiration behind the theme of the XII Conference in the series *Jews of Eastern Poland*, held annually in Białystok at the University of Białystok and the Lukas Gornicki Podlaska Bookstore. In 2023 it was held on June 5–6 and was titled: “Fugitives, those in hiding, refugees. Jewish odysses.” With this scion, the organizers were inspired by current, world events. First and foremost, Russia’s aggression against Ukraine on February 24, 2022, was an onslaught that set in motion a multi-million dollar wave of refugees from Ukraine to Europe and virtually every other continent. Among the victims of the war’s bestiality were Ukrainian Jews who survived the Holocaust, so incredibly poignant in Ukrainian lands. They also later survived the entire era of the USSR, with its repression, the time of transition after its collapse in 1992, and now they have become victims of the aggression of the state that emerged after the crash of the communist utopia, the Russian Federation. The Jews of Ukraine were thus, as widely reported in the world press, evacuated from a country plunged into war to Germany, Poland, America, and the West. Some of them died in this war, which, in the Russian propaganda message, was to “denazify” Ukraine. The conference focused on various past and more recent experiences of Jewish exile.

Keywords: Jews, exile, escapes, hiding, testimonies, Eastern Europe.

Jacek Partyka
Zakładu Literatur Ameryki Północnej
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0003-0734-6138

ZAMIAST WSTĘPU. NIEOCZYWISTOŚCI

Podjmując temat ucieczek i wszelkich ruchów migracyjnych w historii żydowskiej od momentu powstania chrześcijaństwa aż po późne średniowiecze, amerykański historyk Robert Chazan, autor książki *Refugees or Migrants. Pre-Modern Jewish Population Movement* (2018), analizuje rozmaite wzorce przemieszczania się Żydów na przestrzeni wieków i stwierdza, że większość z nich poszukiwała po prostu lepszego życia w wymiarze materialnym. Innymi słowy, w ujęciu czysto statystycznym, Żydzi byli częściej migrantami niż uchodźcami. Teza ta nie marginalizuje bynajmniej licznych przykładów wprowadzania przez lokalne władze odgórnych nakazów relokacji, niekorzystnych zapisów prawnych lub prowokowania pogromów, które wymuszały na mniejszościach żydowskich zmianę miejsca zamieszkania. Badanie Chazana, podkreślmy raz jeszcze, dotyczy sytuacji istniejącej do mniej więcej XV w. Jak wiemy, późniejsza historia (szczególnie wiek XX) przyniosła istotne zmiany tego paradygmatu.

Rozróżnienie pomiędzy uchodźcą a migrantem na pozór wydaje się oczywiste. Ale tak nie jest. Można tu wspomnieć definicje prawne ustanowione przez Konwencję Genewską (28 lipca 1951 r.). Termin „uchodźca” stosowany jest tam w odniesieniu do osób, które mogą udowodnić, że są prześladowane w kraju pochodzenia lub uciekają przed toczącym się konfliktem zbrojnym. Można, i robi się to często, definiować „uchodźcę” jako kategorię tylko danego porządku prawnego, co wyklucza automatycznie wiele osób poszukujących schronienia, ponieważ nie mogą oczekiwać opieki w rozumieniu ustaleń Konwencji Genewskiej.

Zmiany środowiskowe i klimatyczne, a także ubóstwo, nie są uważane za powody do nadania przybyszowi statusu uchodźcy. Nie wchodząc w szczegóły prawne tego zagadnienia, podkreślmy tylko, że ucieczka nie zawsze da się wyraźnie oddzielić od migracji – określenia „migracja mieszana” lub „migracja przymusowa” też okazują się ostatecznie nie dość adekwatne. Jednak najważniejsze w tym wszystkim jest to, by pamiętać, że mniej lub bardziej precyzyjna nomenklatura prawna nigdy nie jest w stanie nazwać doświadczenia jednostkowego, które zawsze będzie niepowtarzalne i które zawsze będzie doświadczeniem straty.

Większość zawartych w niniejszym tomie tekstów dotyczy straty, dotyka mrocznego wymiaru bycia uchodźcą, próbuje opisać jakiś konkretny ból. Losu Żydów, bo o nich przecież jest mowa, nie możemy oczywiście uniwersalizować, ale możemy zastanowić się nad tym, jak niepokojąco aktualne, tu i teraz, pozostaje doświadczenie bycia uchodźcą, wygnańcem, bezpaństwowcem. Czy tego chcemy czy nie, wojna w Ukrainie i jej konsekwencje oraz katastrofa humanitarna w Strefie Gazy będą nam towarzyszyć w trakcie lektury.

Białystok, 10 kwietnia 2024

Bibliografia

- Chazan Robert, *Refugees or Migrants. Pre-Modern Jewish Population Movement*, New Haven and London, 2018.
- KONWENCJA dotycząca statusu uchodźców, sporządzona w Genewie dnia 28 lipca 1951 r. (Dz. U. z 1991 r. Nr 119, poz. 515 i 517).

Jacek Partyka

The University of Białystok

INSTEAD OF AN INTRODUCTION. NON-OBVIOUSNESS

Summary

The brief introduction to the volume refers to the research of contemporary American historian Robert Chazan, who, in 2018, analyzed the reasons for the movement of Jewish communities over a dozen centuries and found that they were mostly economic in nature. This paradigm changed in the late 19th and 20th centuries, i.e., during periods of unprecedented wandering and tragedy for European Jews. The texts collected in the volume „Jews of Eastern Poland, Vol. XII: Refugees...” evoke the experience of migration/refugeeism in its dark dimension.

Keywords: Migrant, refugee, Robert Chazan, Geneva Convention.

Tomasz Wiśniewski

Spoleczne Muzeum Żydów Białegostoku i Regionu „Miejsce”

Białystok

JAK WYGLĄDAŁBY BIAŁYSTOK, JAKA BYŁABY POLSKA, GDYBY NIE HOLOCAUST?

Pospekulujmy. Z pewnością żywiół żydowski byłby dziś bardziej wtopiony w społeczność chrześcijańską. I mniej liczny. Proces emigracji do Ameryki, Izraela zmniejszyłby liczbę polskich Żydów do miliona, maksymalnie dwóch? Opuszczałiby nasz kraj zwłaszcza chasydzi, podążający do Ziemi Świętej, choć ci najwierniejsi swoim cadykom mieszkaliby nadal w Leżajsku i Kolbuszowej, by głęboko oddychać świętym powietrzem i stąpać po tych samych ścieżkach co Eliemejlech Weissblum. Z długimi brodami, w chałatach, z podkrążonymi od nocnych modlitw oczyma, szepczący święte wersety nawet w trakcie posiłków, staliby się jak amerykańscy mormoni, czy amisze, atrakcją turystyczną każdego regionu... Kto wie, może polskie samorządy wspierałyby finansowo egzystencję chasydów w naszym kraju, nie tylko z oczywistej kulturowej przyczyny, czyli ochrony dziedzictwa wielokulturowej Polski, ale tej... najzupełniej biznesowej (turystyczna atrakcja).

W Białymstoku Kowalska po rodzinnej awanturze wydałaby się za Rozen-cwajga, bo się w nim po prostu zakochała po uszy, a Hepnerówna – pomimo sprzeciwu rodziny – wzięłaby za męża Nowaka. Na głównych ulicach Białegostoku większość sklepów byłaby w rękach żydowskich, ale po latach te różnice na tyle by się zatarły, a społeczności wzajemnie tak wymieszały, że trzeba byłoby zatrudnić detektywów, aby dowieść, w czyich rękach znajduje się konkretny biznes.

Najtrudniej byłoby się poruszać po ulicy Suraskiej czy Żydowskiej (dziś Białówny). Tu, w sercach religijnych dzielnic żydowskich, panowałaby nadal gęstwina ulic i wąskich uliczek z arkadami, bo konserwator zabytków nie zgodziłby się na ich wyburzenie, no, chyba że inwestor zobowiązałby się odbudować je według starych wzorców.

W sejmiku wojewódzkim w miejskich w ławach Żydzi mieliby liczną reprezentację, być może jak przed wojną swojego wiceprezydenta. Przed wojną funkcję tę pełnił powszechnie szanowany doktor Aleksander Rajgrodzki. Być może zwyczajową funkcję skarbnika pełniliby właśnie wyznawcy religii mojżeszowej? Z bankami mogłoby być różnie, ale mając już doświadczenie, lokowali-byśmy właśnie u Żydów swoje oszczędności. Mam na to pośrednie dowody. Gdy

białostocki POLMOS jako jeden z pierwszych w kraju wygonił wódkę koszerą, to cieszyła się ona największym wzięciem. Panowała powszechna opinia, że jest ciut, ciut lepsza, choć była droższa.

Namnożyłoby się nam rozmaitych świąt. Przed katolicką procesją wielkanocną zajądlibyśmy się żydowską macą na żydowski Pesach, a po niej (albo i tego samego dnia!) zaczęłaby się prawosławna pascha. Białystok świętowałby cały Boży Rok – jakby trafił do raju.

Mielibyśmy tu znakomitą Bibliotekę imienia Szolema Alejchema, która konkurowałaby na zdrowych zasadach z Biblioteką Publiczną, działałby rzecz jasna teatr żydowski Palace, a fani X Muzy nie musieliby jeździć do teatrów w Warszawie czy Wilnie. Wzrosłaby konkurencja na rynku prasowym. Obok gazet i portali w języku polskim, białoruskim, ukraińskim i romskim pojawiłyby się te w języku jidysz i hebrajskim.

Na Uniwersytecie w Białymstoku działałaby silna sekcja historii Żydów i judaizmu. Mam stuprocentową pewność, że chętnych na ten kierunek by nie zabrakło.

Na stadionie w piłkę grałyby zespoły Jagielloni i Makkabi, a przy okazji świąt państwowych w synagogach, kościołach, cerkwiach, meczecie, niemieckiej kirsze odprawiane byłyby modły za pomyślność Rzeczypospolitej.

Smakowalibyśmy bogactwa wielu kuchni: od ekskluzywnych restauracji, po małe, niesieciowe, koszerne restauracje.

Byłyby korzyści i zyski, byłyby pewnie kłopoty i konflikty. Jedni by na Żydów pomstowali, inni powoływali się na wielowiekowe tradycje polskiej tolerancji. Jeden ksiądz zlorzeczyłby z ambony, drugi ucinąłby nocami pogawędkę z rabinem i batiuszką. I piliby wino święcone i koszerne zarazem.

I piliby, gdyby nie Holocaust.

Tomasz Wiśniewski

Community Museum of the Jews of Białystok "Place"

WHAT WOULD BIALYSTOK LOOK LIKE, WHAT WOULD POLAND BE LIKE IF NOT FOR THE HOLOCAUST?

Summary

The author of this sketch ponders what contemporary Białystok would look like if not for the tragedy of World War II and the Holocaust. It is an idealistic, though not realistic, vision of a city of many nations, religions, and traditions. Dr. Tomasz Wiśniewski, an expert on Białystok's Jewish issues, a journalist and author of many publications on Polish-Jewish issues, writes: "There would be benefits and gains, there would probably

be troubles and conflicts. Some would slander the Jews; others would invoke the centuries-old traditions of Polish tolerance. One priest would curse from the pulpit, another would cut chats at night with the rabbi and the batyush. And they would drink holy and kosher wine at the same time. And they would have been drinking if not for the Holocaust.”

Keywords: Bialystok, alternative vision of history, Holocaust, Jews, Poles, multiculturalism, multiconfessionalism.



Przedwojenny Białystok, fot. po 1912 r.

I INTRODUKCJE



Maciej Tramer
Uniwersytet Śląski w Katowicach
ORCID: 0000-0001-5395-5415

UCIEKANIE...

Pod koniec *Etyki ponowoczesnej* Zygmunt Bauman dokonuje klasyfikacji społeczności, którą od „ludzi osiadłych” czy „tubylców” odróżnia to, że cały czas „są w ruchu”. Posługuje się pojęciami takimi jak: koczownik, pielgrzym, włóczęga czy turysta. Wybitny socjolog i filozof uprzedzał jednak czytelnika, że pojęcia te mają metaforyczny charakter. Przestrzeń, po której „krążyć” będzie „koczownik”, jest ściśle określona i oznaczona przez „niekwestionowane sensy”. Pielgrzymowanie nie będzie poruszaniem się po określonym terenie, lecz wędrówką do konkretnego „celu ostatecznego”. Nieco większą swobodą dysponuje włóczęga, którego napędza „rozczarowanie poprzednim miejscem postoju i tłąca się wciąż nadzieja, że miejsce następne (...) będzie wolne od wad, czyniących pobyt w miejscach, w których już był, nie do wytrzymania. Ciągnie włóczęgę do przodu marzenie na próbę jeszcze nie wystawione, popycha go od tyłu nadzieja już sfrustrowana”. Ostatnim z opisanych typów będzie turysta – podobnie jak włóczęga nie przypisany do określonego terenu, wszelako traktujący swoją „eksterytorialność jako przywilej”. Dzięki temu, że „płaci za wolność”, turysta nabywa „prawo do ignorowania tubylczych uczuć i trosk, do otaczania się własną siecią znaczeń”. Podróżowanie obu – włóczęgi i turysty – odbywa się zatem bez zobowiązań. Z taką co najwyżej różnicą, że w przeciwieństwie do włóczęgi turysta może swoje frustracje i rozczarowania zgłosić do reklamacji¹.

Zaproponowana klasyfikacja nie jest szczegółowa. Chyba nawet nie miała taką być. Jednak uderza w niej brak tak niezwykle zasadniczy, że nie sposób go pominąć. Wśród tych, którzy „są w ruchu” Bauman nie wyodrębnił uciekiniera, uchodźcy, deportowanego, czy wysiedleńca. Nie zabrakłoby słów, nie zabrakłoby mu również znaczeń, czego zatem zabrakło? Ów brak tym bardziej stanie się wyrazisty, że byłby najbliższy i najbardziej niezbędny przy wielokrotnie analizowanej i opowiadananej przez Baumana relacji swój – inny – obcy. A stanie

¹ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman i J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996, s. 326–333.

się najbardziej wyrazisty, kiedy zauważymy, że ucieczka była dla Baumana doświadczeniem – silnym, zapewne traumatycznym i długotrwałym.

W tym miejscu zrobić postój. Przyznam się od razu, że sprawa Baumana jest dla mnie pretekstem – trochę na prawach peryfrazы, a trochę antonomazji – ma posłużyć ucieczce od tematu i zatarciu śladów do niestosownie prywatnej opowieści.

Gdyby uwierzyć Arturowi Domosławskiemu, autorowi wydanej niedawno biografii autora *Nowoczesności i zagłady*, oto jak przyszedł socjolog i filozof uzasadniał pierwszą ze swoich ucieczek we wrześniu 1939 roku: „Zygmunt (...) upiera się, że trzeba z Włocławka uciekać na wschód. Przeprowadza takie rozumowanie: nie wiadomo, co nas spotka od Sowietów (...), wiadomo już natomiast, co nas czeka pod okupacją niemiecką. Trzeba brać pod uwagę, że może być gorzej”². Zaryzykujemy wiarę, że tak było – nawet jeśli język Domosławskiego nie budzi wielkiego zaufania. Przytoczona motywacja ucieczki jest przewidywalna – jak to się mówi: „na chłopski rozum”. Nie trzeba jej szukać w lekturze – wystarczy codzienność. Tyle że poszukiwanie ratunku w świecie niewiadomym jest figurą nie przystającą do uczonego – nawet przyszedł. To droga całkiem na opak. Następuje tutaj to, co stary Bauman nazwie „zamazywaniem przedziałów, które gwoili mojej orientacji winny pozostać wodoszczelne, i podważaniem samego sensu oraz użyteczności »typyfikacji«”³. Działanie, które w „niewiadomym” poszukuje ratunku przed tym, co „wiadome”, jest działaniem pozornie nieracjonalnym; mówiąc prościej: jest czynem desperata, a mówiąc najkrócej: ucieczką.

Heidegger „»ucieczką« przed samym sobą” nazwał sytuację, kiedy dochodzi do „upadku jestestwa w Się i w objęty zatroskaniem «świat»”. Logicznie wydaje się być blisko, jednak mechanicznie sprawa nie będzie już taka prosta. „Charakter ucieczki ma ufundowane w lęku odsuwanie się od czegoś otwieranego przez lęk, od czegoś zagrażającego”⁴ – kontynuuje Heidegger. Myśl jest tak oczywista, że autorytet filozofa wydaje się zbędną nadwyżką. Można byłoby zatem oprzeć się na tej formule, gdyby w jakikolwiek sposób wynikała z doświadczenia. Tymczasem tutaj jest ona wyłącznie teorią, substytutem bliższym mechanizmowi synonimu czy peryfrazы, fenomenalnie arcy-ludzkiemu, który ma pozwolić na logiczną kwantyfikację „bycia”, lecz pozbawionym bądź skrywającym (być może całkowicie) wszelką empatię. I chyba tutaj tkwi odpowiedź – być może tylko częściowa – na pytanie o uciekanie Baumana.

Problemowi uciekinierów, a dokładniej „uchodźców” Bauman poświęcił swoją ostatnią książkę, napisaną u schyłku życia i wydaną w 2016 roku niedługo

² A. Domosławski, *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa 2021, s. 68.

³ Z. Bauman, *Etyka ponowoczesna...*, s. 201–202.

⁴ M. Heidegger, *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994, s. 263 i nast.

przed śmiercią *Obcy u naszych drzwi*⁵. Przyczyny można by dopatrywać się w tzw. „kryzysie imigracyjnym” z 2015 roku, a skala zaangażowania autora w ostatnich latach życia potwierdzałaby to podejrzenie. Świadectwem tego może być również seria rozmów z Peterem Haffnerem z lat 2014–2016 opublikowanych pod tytułem *Czynić swoje obcym*. Tyle że i tym razem Bauman, pisząc o dramacie uchodźców ich „wydaleniu ze świata ludzkości”, traktowaniu jak „ludzkie resztki” czy „ludzi zbędnych” bardzo głośno i bardzo wyraźnie oskarża nowoczesne społeczeństwa, obnaża ich hipokryzję i demaskuje procedury stosowane wobec uciekinierów jako stygmatyzację i „wydalenie ze świata ludzkości”. W żadnym miejscu swego wywodu nie „typifikuje” samych wykluczonych. Uchodźcy – stwierdzi Bauman – „są pozbawieni jakiejkolwiek tożsamości poza jedną: są uchodźcami”⁶. Chciałoby się powiedzieć, że Bauman nie przygląda się „wydalonym ze świata”, natomiast szczegółowo śledzi i analizuje wszelkie mechanizmy opresji. „Bez państwa, bez domu, bez funkcji, bez dokumentów (...) poza wszelkim prawem”⁷ Obcy, czyli bohaterowie niemal wszystkich wydanych przez Baumana na Zachodzie książek, pozostają niezidentyfikowani. Myliłby się ten, kto dostrzegłby w tym braku lekceważenie. Bauman nie pozbawia Obcego twarzy, lecz odwraca swoje oczy, a mówiąc najprościej: pozostawia uciekiniera niewidzialnym i godzi się na taki status. Pozwala uciekinierowi uciec. Być może też wie, że uciekinier – uchodźca – wygnaniec czy wysiedleniec ma twarz, której mechanicznie nie był w stanie nigdy zobaczyć – jego własną. Nie ma analizy i „typifikacji”, zamiast niej są empatia i doświadczenie.

*

W opowiadaniu o uciekaniu kryje się największa niestosowność. Bycie świadkiem czyjejś ucieczki oznacza przecież, że widzimy człowieka w chwili jego upokorzenia, nasz wzrok jest tym, który kaleczy, ponieważ bez względu na motywację czyni widzialnym czyjś lęk, panikę, desperację, porzucenie, ubóstwo, dysfunkcje i deformacje zmęczonego ciała. Uciekanie odbywa się zawsze w kierunku od czegoś lub od kogoś, co zagraża. Uciekinier wyrusza z świata, który stał się bezpieczny i jedynym, czego poszukuje, jest ratunek. Adres, punkt na mapie czy kierunek są sprawami drugorzędnymi. Moment, w którym uciekinier podejmuje decyzję o porzuceniu swojego terytorium jest momentem porzucenia samego siebie. Czas ucieczki również nie jest tym, w którym się jest.

Krzywdą i upokorzeniem, których doznaje uchodźca, pokazuje się najczęściej sama. Staje się widoczna dzięki oczom gapia, podejrzliwości strażnika, a nawet

⁵ Z. Bauman, *Obcy u naszych drzwi*, tłum. W. Mincer, Warszawa 2016.

⁶ *Czynić swoje obcym. Rozmowy Petera Haffnera z Zygmuntą Baumanem*, tłum. K. Leszczyńska, Warszawa 2019, s. 197.

⁷ Tamże.

współczującym dobroczyńcom i ratownikom. Uciekinier najczęściej wcale nie jest zainteresowany demonstracją swojego stanu. Niewidoczność i dyskrecja jest największym sojusznikiem każdego uciekiniera. Bycie niewidzialnym daje lepszą gwarancję bezpieczeństwa, a jednocześnie pozwala przykryć wszystkie upokarzające niedoskonałości – jest jedyną osłoną przed prześladowcami.

Doskonale znał ten mechanizm Leon Pinsker, który w *Autoemancypacji* opisał stygmatyzację żydowskich uchodźców jako nieuchronny wynik każdego działania – bez względu na podłą czy szlachetną motywację. Nie wyniósł tej prawdy z biblioteki, lecz z własnego doświadczenia:

Istotna jednak nienawiść pozostaje wszędzie ta sama, czy objawia się ona w formie gwałtów, zawiści, czy też ukrywa się pod maską tolerancji i opieki. Jako Żyd ulegać napaści, lub jako Żyd doznawać obrony, jest to jednakowo bolesnym dla godności ludzkiej Żydów⁸.

Podporządkowana retoryce wypowiedź Pinsker'a korzysta z uogólnienia i ma dość abstrakcyjny charakter. Dosłowną grozę czynienia uciekiniera widzialnym znaleźć można w oskarżycielskim wspomnieniu Marii Nowakowskiej, jednej z nielicznych ocalałych warszawskich Żydówek:

Dlaczego ci Polacy, którzy zobaczywszy Żyda, nie mając zamiaru go zadenuncjować lub szantażować, nie umieli tego faktu zamilczeć? (...) Przecież niczego się już nie pragnie od nich jak tego milczenia, jak tego nieszeptania na ucho drugim, również przychylnie ustosunkowanym do Żydów, którzy dalej szeptali, aż wyszeptano o tym w gestapo⁹.

Kiedy Pinsker ogłaszał w trakcie Konferencji Katowickiej potrzebę utworzenia państwa żydowskiego, mówił o terytorium, które zasiedlą wspólnie uciekinierzy, a przez to, że się zgromadzą, przestaną być uchodźcami. Lokalizacja tego terytorium była sprawą drugorzędną: „Nie »święta« ziemia powinna być celem naszych dążeń, ale »własna«”¹⁰. Współdzielona obcość przestanie być obcością, a teren będący własnością społeczności stanie się według niego: „schroniskiem dla naszego biednego ludu – dla naszych wychodźców”¹¹. Zostawiam Pinsker'a – zaraz do niego wrócę.

[Jedna z części tytułu naszego spotkania brzmi „żydowskie odyseje”. Mam nadzieję, że organizatorzy nie obrażą się na mnie, lecz homerycki epos nie do

⁸ L. Pinsker, *Samowyzwolenie*, tłum. anonimowe, Warszawa 1900, s. 12.

⁹ Cyt. za: E. Janicka, T. Żukowski, *Przemoc filosemicka. Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*, Warszawa 2016, s. 42.

¹⁰ L. Pinsker, *Samowyzwolenie...*, s. 24.

¹¹ Tamże, s. 30.

końca wydaje się spasowany. Podróż Odysa nie jest ucieczką, a przynajmniej przez większość eposu. Pod koniec księgi XIII najmądrzejsza z bogiń odziewa Odysa w łachmany i nadaje mu nędzną postać. Mądra Atena wiedziała bowiem, że nie jest potrzebna jakaś szczególna przemiana – ubóstwo jest najlepszą maską; od bezdomności każdy odwraca wzrok (nie tylko w Itace, dzisiaj w centrum Europy również)].

Schronić się, uciec, ukryć się – wszystkie te czasowniki są najbliższymi synonimami czasownika schować się. Można się spodziewać, że Bauman również zna ten mechanizm doskonale. Zarówno ze swojego doświadczenia, jak też doświadczenia najbliższych. Być może to jest przyczyną ostrożności, z jaką socjolog poddaje obserwacji i przygląda się uciekinierom i uchodźcom. Refleksja – jakakolwiek – zatrzymuje a nawet zwraca uwagę na tego, który pozostaje „bez państwa, bez domu, bez funkcji, bez dokumentów”. A co dopiero może zrobić opowieść.

*

Paul Ricoeur tłumacząc *Etyczne implikacje opowieści* wyjaśnia zobowiązania historyka wobec opowieści literackiej:

Przynajmniej za sprawą wyobraźni i sympatii ożywia on sposoby wartościowania przynależne nadal do naszego głębokiego człowieczeństwa. Tym samym przypomina o długu historiografii wobec ludzi przeszłości. W pewnych okolicznościach, zwłaszcza gdy historyk staje w obliczu grozy, granicznej formy historii ofiar, bycie dłużnym przekształca się w obowiązek niezapominania¹².

Dług wobec ludzi z przeszłości, o którym mówi znakomity filozof i jeszcze zobowiązanie czyniące z historyka strażnika pamięci faktycznie stawia problem w obliczu grozy. Jak bowiem zapamiętać to, co miało być niezauważone i ukryte. Przed pamięcią również. Czy możliwe jest zrekonstruowanie uciekania – nie losów uciekiniera czy ucieczki, ale samego uciekania, tym skuteczniejszego im bardziej skryte? Czy istnieje język wystarczająco przezroczysty, żeby opowiedzieć niewidzialne w sposób, który nie byłby jego zaprzeczeniem? Czy też pozostanie tylko stylistyczna rezygnacja, jak w Barthesowskim „nic”?¹³

Tymczasem opowieść o uciekaniu podąża za uciekinierem, idzie jego tropem, śledzi trasę, przeszukuje, przygląda się i analizuje porzucone ślady i poszlaki. Niezapominanie nie pomaga w ucieczce i wspiera wyłącznie opowieść historyka. Badacz, który nie może (któremu nie wolno) zapomnieć, tropi uciekiniera, nie godzi się na jego niewidzialność, nie pozwala mu uciec i zniknąć. Pogodzenie

¹² P. Ricoeur, *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chelstowski, Warszawa 2003, s. 272.

¹³ R. Barthes, *Stopień zero pisanie oraz Nowe eseje krytyczne*, tłum. K. Kot, Warszawa 2009, s. 262.

ze skuteczną ucieczką musiałoby uwzględnić zatarcie śladów, zmylenie tropu, dostrzeżenie niewidzialności, zniknięcie z wrogiej przestrzeni, a w końcu nawet porzucić skrupulatność badacza i pozwolić uchodźcy odejść. Być może należałoby przerwać pogoń i nie snuć opowieści bez końca, zamknąć makabryczną rekonstrukcję i pogodzić wreszcie z śmiertelnością opowieści. Zapewne wymaga to trochę odwagi, lecz nie ma w tym niczego, co byłoby nieludzkie... Nie trzeba nawet zapominać. Wystarczy zapamiętać „nic”... Pokonać w sobie opowieść. Przynajmniej tę za wszelką cenę... Uciec od tematu... Oto ślad tej ucieczki...

*

Do niedawna kupienie chałki w mojej okolicy wymagało pewnego wysiłku. Co prawda, blisko jest sporo sklepów, gdzie można nabyć takie pieczywo, wszelako chałka, o której mowa, jest wyjątkowa. Najlepsza w mieście, a być może na Śląsku, a może nawet dalej. Jest świętecznie niewyrafinowana, to znaczy: przewidywalna, powtarzalna i na swój sposób wyrazista. Właściciel piekarni nie rozwinął sieci sprzedaży, więc z miejsca, w którym mieszkam pokonać trzeba kilka kilometrów. Budynki są pewnie inne, lecz sama piekarnia i sklep znajdują się od końca XIX wieku w tym samym punkcie. Dwie ulice, które krzyżują się obok tego miejsca otrzymały swoje nazwy długo po powstaniu piekarni. Zresztą wcześniej obie drogi nie za bardzo miały dokąd prowadzić. Dopiero kilka lat później książę pszczyński wybudował nieopodal największą ze swoich kopalń. Potem powstało kilka zakładów. Dzisiaj wszystkie są już nieczynne. Przystanek autobusowy tuż obok piekarni nazywa się Szkoła, chociaż samej szkoły też nie ma tam od kilkudziesięciu lat. Do nowej trzeba pojechać jeszcze jeden przystanek. Chałki pieczone były tylko raz w tygodniu. Ostatnie można było kupić przed świtem lub wcześniej rano w sobotę. Dowiedziałem się o tym dawno temu i sprawdziłem. Nie jest mi tam po drodze. Przejeżdżając z rzadka w inny dzień zatrzymywałem się czasem na zakupy, ale przede wszystkim po to, żeby usłyszeć wygłaszaną z pobłażliwą irytacją wiadomość, że „przecież dzisiaj chały nie pieką”. Kiedyś (bodajże w kwietniu 2018 roku) zapytałem nawet, czy to jakaś tradycja? Poufałość i ciekawość chyba nieco zaskoczyły sprzedawczynię, ponieważ nie od razu dostałem odpowiedź. Chciałem coś powiedzieć o szabacie, jednak zanim zdążyłem to zrobić, sprzedawczyni wyrzuciła z uśmiechem, że „owszem tradycja, od zawsze, ludzie się przyzwyczaili”. Nigdy więcej nie pytałem. Na wszelki wypadek, żeby nie usłyszeć innej odpowiedzi.

Kto i kiedy udostępnił przepis na szabasową bułkę, nie sposób dzisiaj ustalić? Piekarz też tego nie wie. Podobnie nikt nie będzie pamiętał, dla kogo i kiedy to pieczywo było pieczone? Kto pierwszy złożył zamówienie i ustalił rytuał, do którego „ludzie się przyzwyczaili”? Nie wiadomo nawet, kiedy ktoś przestał zamawiać szabasowe chały, ani dlaczego piekarz nie przestał ich piec w taki sposób? Historia tej części miasta nie zapamiętała ani jednego Żyda, który mieszkał

na tyle blisko, żeby można było dopasować go do zamówienia i do opowieści. Przypadkowy, zgubiony trop prowadzi donikąd. Na wszelki wypadek uciekam więc od śladu i tematu.

Pół tysiąca kilometrów, jakie dzieli Katowice od Białegostoku, daje nikłą szansę, żeby zabłąkanego śladu nie zamienić w „obowiązek niezapominania”.

Piekarnia istnieje od 1897 roku. To mniej więcej w tym czasie uciekła z Głogowa do Katowic rodzina Arnolda Zweiga. Przyszły autor *Wielkiej wojny białych ludzi* zdążył skończyć tu szkołę średnią, po czym wyjechał do Niemiec, skąd kilkanaście lat później uciekał do Czechosłowacji, a stamtąd do Szwajcarii, Francji i Palestyny, z której – rozczerowany i skłócony z wszystkimi – ostatecznie też uciekł.

Mniej więcej wtedy do centrum miasta sprowadzili się i otwierali luksusowe sklepy przyszedli rodzice Ernsta Borinskiego. Mniej więcej wówczas podjęto decyzję o budowie Wielkiej Synagogi w centrum Katowic, co miało zaspokoić potrzeby coraz liczniejszej społeczności żydowskiej. Według katowickiego historyka:

Znaczenie miejscowej społeczności żydowskiej w XIX wieku było tak duże, że postanowiono zorganizować w Katowicach w 1884 roku z inicjatywy Leona Pinskera kongres Miłośników Syjonu (hebr. Chowewej Cijon), który patrząc z perspektywy historii był pierwszym krokiem do powstania w 1948 roku państwa Izrael¹⁴.

Co prawda nie wiadomo dokładnie, w którym punkcie miasta odbyła się konferencja, jednak opowieść można by jeszcze uzupełnić o informację, że obradom przewodniczył wielki białostocki rabin Samuel Mohylewer. Ten adres podrzucam poniekąd celowo, jednak nie po to, aby kogokolwiek wyśledzić, ale żeby nieco zmylić trop, a dokładniej, po to, żeby pokazać niewyrazistość zartatego śladu. Spłecenie wątku katowickiego z białostockim pozwoliłoby nawet skojarzyć opowieść z szabasową chałą. Kilka przypadkowych analogii mogłoby stać się osnową dla stylistyki, którą autorzy *Przemocy filosemickiej* scharakteryzowali jako „spreparowanie żydowskich bohaterów, żeby bez reszty wydać ich we władanie polskiej narracji »na słodko«”¹⁵. Tymczasem wydobycie kilku wątków związanych z katowickimi Żydami nie prowadzi do pytania, dla kogo piekarz z oddalonego o kilka kilometrów przedmieścia piekł chałę, lecz pozwala zobaczyć w szabasowej bułce przezroczysty ślad nieodebranego (a nawet nieodbieranego) zamówienia. Nie sposób przywołać pamięci, lecz czy z tego powodu należy zlekceważyć zapomnienie lub niepamięć?

Spora część żydowskiej diaspory postanowiła uciec z Katowic po włączeniu miasta w granice Polski w 1922 roku. Nie wypędziła ich nowa administracja,

¹⁴ D. Walerjański, *Wartości Śląska. Śląskie synagogi*, Katowice 2015, s. 12.

¹⁵ E. Janicka, T. Żukowski, *Przemoc filosemicka...*, s. 33.

lecz echa pogromów. Być może część z nich uciekła dekadę później z powrotem do Katowic przed nazistami. Tutaj prześladowania były mniejsze. Podrzucone pod świątynię w 1936 roku przez polskich nacjonalistów dwie bomby zniszczyły tylko drzwi. Wielką synagogę spalono w nocy z 8 na 9 września 1939 roku. Nie wiadomo, które z tych wydarzeń mogło stać się przyczyną rezygnacji z zamówienia w podmiejskiej piekarni. Nie wiadomo przecież, czy w ogóle był to któryś z tych wypadków. Zresztą, zapominanie nie potrzebuje szczegółów. Nieuważność wcale nie musi być wadą. Mogło się zdarzyć, że w podmiejskiej piekarni, ktoś odwrócił na chwilę wzrok i po prostu pozwolił klientowi odejść, a potem przyzwyczaił się i zapomniał. Odwracanie tego procesu dzisiaj już nie ma sensu, a nawet mogłoby być okrutne. Jeśli potraktujemy nieprzerwane pieczenie szabasowej bułki jako wciąż nieodebrane zamówienie, wówczas stanie się ono ledwo widocznym śladem czyjejś nieobecności, być może drobiazgiem porzuconym lub zgubionym w trakcie ucieczki. To wszystko nieważne. Przecież uciekanie musi skorzystać z zupełnie innych praw. Chroniąc się przed denuncjującym wzrokiem dokłada wszelkich starań, aby pozostać niewidocznym, skorzysta z wszystkiego, czym wzgardzi skrupulatna nauka – zatrze ślady, pomyli, sfałszuje dokumenty, zamieni tożsamość. W opowieści o uciekaniu nie chodzi więc o rezygnację z historycznego obowiązku niezapominania, czy o jego zaniechanie, ale o możliwość jego niespełnienia. O wytworzenie języka na tyle przezroczystego i niewidocznego, że posłuży opowieści podobnej do Baumanowskiej historii uciekiniera – uchodźcy – wygnańca, która w imię obowiązku nie użyje homeryckiego heksametru i nie wymusi ujawnienia, lecz pozwoli uciekinierowi zachować poczucie bezpieczeństwa.

Czy to w ogóle możliwe? Nie wiem. Zobowiązano mnie, żebym opisał sprawę katowickiej chały. Kilkakrotnie i mocno. Niełatwo się z tego wyplątać. Na wszelki wypadek poplątałem wątki i zatarłem ślady, wywołując historię pięćset kilometrów na północ. I tyle. Mechaniczna pamięć piekarza, który zapomniał przestać piec chały na szabat jest bowiem bez porównania bardziej przekonująca i autentyczna, niż zrekonstruowana opowieść badacza.

Bibliografia

- Barthes R., *Stopień zero pisania oraz Nowe eseje krytyczne*, tłum. K. Kot, Warszawa 2009.
- Bauman Z., *Etyka ponowoczesna*, tłum. J. Bauman i J. Tokarska-Bakir, Warszawa 1996.
- Bauman Z., *Obcy u naszych drzwi*, tłum. W. Mincer, Warszawa 2016.
- Bauman Z., *To nie jest dziennik*, tłum. M. Zawadzka, Kraków 2012.
- Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, tłum. J. Łaszcz, Gdańsk 2007.

-
- *Czynić swoje obcym. Rozmowy Petera Haffnera z Zygmuntem Baumanem*, tłum. K. Leszczyńska, Warszawa 2019.
 - Domosławski A., *Wygnaniec. 21 scen z życia Zygmunta Baumana*, Warszawa 2021.
 - Heidegger M., *Bycie i czas*, tłum. B. Baran, Warszawa 1994.
 - Janicka E., Żukowski T., *Przemoc filosemicka. Nowe polskie narracje o Żydach po roku 2000*, Warszawa 2016.
 - Pinsker L., *Samowyzwolenie*, tłum. anonimowe, Warszawa 1900.
 - Ricoeur P., *O sobie samym jako innym*, tłum. B. Chelstowski, Warszawa 2003.
 - Walerjański D., *Wartości Śląska. Śląskie synagogi*, Katowice 2015.

Maciej Tramer

University of Silesia in Katowice

ESCAPING...

Summary

If the purpose of running away is to escape pursuit, avoid danger, and get away from persecutors, then it is accompanied by fear and humiliation as a consequence of separation from the community and abandonment of place, environment, and status. The fugitive – especially a Jewish fugitive trying to escape from his tormentors during the Second War – was forced to obliterate all traces, not only those signifying the escape route but allowing for any identification of him. The historical tale becomes ethically ambiguous, seeking to find the refugee, searching, tracking, and revealing. Perhaps the key to a refugee story is not to extract traces at all costs but to come to terms with the invisible trail or, to put it simply, to let the story's protagonist(s) successfully escape.

Keywords: fugitive, refugee, Zygmunt Bauman, Holocaust.



Andrea Previtali (ok. 1480–1528), *Zatopienie wojsk faraona w Morzu Czerwonym*,
Gallerie dell'Accademia, Wenecja

Dariusz Konrad Sikorski

Uniwersytet Gdański

ORCID: 0000-0002-4627-0319

ŻYDOWSCY UCHODŹCY: MEDIA, RELIGIA, WYOBRAŹNIA, KULTURA

Uchodźcy a Biblia

Paul Ricoeur komentując historyczno-krytyczną egzegezę *Biblii Hebrajskiej*, sugeruje, że nowe badania mogą wskazywać, iż „kryzys wygnania babilońskiego staje się pierwszym odniesieniem dla gromadzenia licznych tradycji sprzed Wygnania”¹. Innymi słowy, można pomyśleć, że opowieści o kondycji ludzkiej z *Bereszit* związane są z wędrówką, z uchodźstwem, z wygnaniem. Właśnie status tułacza, wygnańca byłby elementem ważnym w charakterystyce kondycji ludzkiej, a więc i żydowskości. W końcu Adam – pierwszy człowiek – jest wygnańcem, Żydzi zostali wygnani do Babilonii, bo nie byli wierni Bogu, a Bóg o nich zawsze pamięta². Wygnańcy, czyli Żydzi w Babilonii, by istnieć, podkreślając swą odrębność, rozpoczęli tworzenie instytucji judaizmu. Jon D. Levenson zauważył, że *Genesis* 1 pojawia się w momencie (w czasie niewoli babilońskiej), kiedy królewska siła JHWH i jego obietnice złożone ludowi zostają podważone po to, by „mit i jego rytualne powtórzenie spełniałby rolę kompensacyjną lub naprawczą, służąc przeciwdziałaniu sił ciemności, utożsamianych z monstrum chaosu”³.

Powrót z niewoli byłby związany z zachowaniem pamięci o Bogu i przyjęciem podstawowej zasady judaizmu, że Bóg troszczy się o swój lud, więc nie może patrzeć na jego niedolę. Psalm VIII podejmuje problem pamięci Boga i kondycji ludzkiej: „Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz – i czymże jest syn człowieczy, że się nim zajmujesz?” Pamięć w języku Biblii to troska, współczucie,

¹ P. Ricoeur, *Krytyka i przekonania. Rozmowy z François Azouvim i Markiem de Launay*, przeł. M. Drwiega, Warszawa 2003, s. 201.

² Okres deportacji części narodu żydowskiego do Babilonii (przełom 586 i 587–538 p.n.e.).

³ Zob. J. D. Levenson, *Creation and the Persistence of Evil: The Jewish Drama of Divine Omnipotence*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1994, s.132 nn; także na ten temat: A. Lacocque, P. Ricoeur, *Mysleć biblijnie*, przekład E. Mukoid, M. Tarnowska, Kraków 2003, s. 26–27.

więc można zapytać: kim jest wygnaniec, uchodźca, że się nim zajmujesz, jaka jest jego kondycja⁴.

Rabin Samuel Hirschfeld w artykule *Na historycznym szlaku wyzwolenia* przypomina ważną sentencję z Księgi Rodzaju dotyczącą Abrahama i uchodźstwa, pisze: „Na progu naszych dziejów, u kolebki naszego narodu stało rozstanie, wygnanie i ból. Pierwszym Żydem w naszej historii był Abraham, na niego się powołujemy, nim się szcycimy, on jest naszym chorążym. Pierwsze słowa, jakie Opatrzność do niego skierowała, były wołaniem, które tak często słyszeliśmy na przestrzeni naszego życia narodowego: *Lech lecha!* (Idź!), opuszczaj dom rodzinny, gdzie stała twa kolebka, i idź dalej, dalej, w nieznaną dal. Przez ofiarowanie Izaaka, tułaczkę Jakuba, zbliżamy się do pierwszego okresu naszej niewoli, okresu, który trwał 400 lat”⁵. *Lech lecha* to ważne i komentowanie wezwanie w kulturze żydowskiej, punkt odniesienia do rozważań na temat losu żydowskiego, szczególnie, że dotyczy właśnie Abrahama. Raszi, w swoich komentarzach do *Genesis* przypomni, że w języku hebrajskim owo: „wyjdz! idź!” to dosłownie „idź do siebie”, dla własnej korzyści. Dodaje także, że podróżowanie, wyjście z domu rodzinnego jest przyczyną trzech rzeczy: uszczupla życie rodzinne (rozbija je), uszczupla majątek i zmniejsza sławę, tylko na takiej podstawie można wierzyć w wielkość błogosławieństwa Boga, który obiecuje dzieci i wielkie imię; kluczowe jest tu doświadczenie pokory⁶. W tym komentarzu, ale także Rambana, *lech lecha*, wezwanie do opuszczenia domu i bogactwa na wezwanie Boga, a więc powiedzielibyśmy do bycia uchodźcą, jest czynem dla własnego dobra, bowiem Opatrzność wskazuje kierunek drogi, człowiek musi być wierny Boskim nakazom, tak jak to zrobił Abraham⁷. W tym kontekście można czytać *A Jewish*

⁴ P. Ricoeur, *Krytyka i przekonania*, dz. cyt., s. 225. Zob. M. Hinz, *Obraz uchodźstwa w Biblii jako impuls etyczny dla Kościołów dzisiaj*, „Gdański Rocznik Ewangelicki” 2016, vol. X, s. 89–101.

⁵ Rabin dr S. Hirschfeld, *Na historycznym szlaku wyzwolenia*, „Tygodnik Żydowski. Jüdisches Volksblatt” (Bielsko-Biała) 1938, 15 kwietnia. Zob. M. Płotkowiak, *Artykuły rabina białskiego dr. Samuela Hirschefelda publikowane na łamach „Tygodnika Żydowskiego” w latach 1936–1939*, „Świat i Słowo” 2009, 2, s. 125–142.

⁶ Rashi on Genesis 12:1, M. Rosenbaum and A.M. Silbermann, London, 1929–1934, https://www.sefaria.org/Rashi_on_Genesis.12.1.1?lang=bi&with=all&lang2=en (data dostępu wrzesień 2023). (RaSzI; akr. od Rabi Szlomo Icchaki -1040 Troyes w płn. Francji – 1105 tamże), zob.np. <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=14401>.

⁷ Ramban on Genesis, 12:1, Charles B. Chavel. Shilo Pub. House, 1971–1976, https://www.sefaria.org/Ramban_on_Genesis.12.1.2?lang=bi&with=all&lang2=en; Nachmanides – właśc. Mosze ben Nachman, zw. RAMBAN-em (RaMbaN, akronim od Rabi Mosze ben Nachman) (1194 Gerona – 1270 Akka) – rabin, medyk, kabalista – <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=20047>, czytamy w komentarzu: „Powodem, dla którego należy wspominać o wyjeździe z miejsca urodzenia i z domu twojego ojca, jest to, że człowiekowi trudno jest opuścić kraj, w którym mieszka, gdzie ma swoich przyjaciół i towarzyszy. Jest to tym bardziej prawdziwe, jeśli jest to jego ojczyzna, a tym bardziej, jeśli jest tam cała jego rodzina. Dlatego konieczne

Approach to Refugees zebrane przez rabiego Koby Gellera, na przykład „Jedno będzie prawo dla obywatela i dla cudzoziemca, który zamieszka wśród was” (Wyjścia 12:49); „Nie będziesz krzywdził przybysza i nie będziesz go uciskał, bo byliście obcymi w ziemi egipskiej” (Wyjścia 22:20)⁸. Te dwie sentencje wprowadzają w istotę kolejnego wydarzenia paradygmatycznego dla religii żydowskiej, a mianowicie do Exodusu.

Jan Assmann twierdzi, że Exodus, a może inaczej, napięcie między wygnaniem a wyzwoleniem, jest strukturą konwektywną w życiu diaspory żydowskiej; wspomnienie wyjścia z Egiptu konstruuje żydowskie „my”⁹. Idąc tokiem myślenia autora *Pamięci kulturowej*, można stwierdzić, że *etnie* zapominają, kim są, jeśli mieszają się lub utożsamiają z innymi *etniami*. Żydom udało się wykonać nakaz Boga i nie zapomnieć, kim są. „Zawdzięczają to wspólnocie wygnańców w Babilonii, którzy ze wszystkich sił podtrzymywali pamięć normatywnego i formatywnego wyobrażenia Izraela”¹⁰. Religia dla Żydów staje się podstawą tożsamości i medium opozycji wobec otoczenia, świata, kultury wokół wygnańców, zdiagnozowanej jako obca. Ciekawe jest to, że dbałość o cudzoziemca wpisana w nakaz życia wspólnoty oparta była na pamięci wygnania. Badacz pamięci napisze, że „Żydowska droga do ortopraksyjnej sakralizacji (*halakhah*) wiodła nie tylko przez niewolę, lecz przede wszystkim wygnanie, czyli diasporę”¹¹.

Wspominałem o znaczeniu *Genesis* 12:1 i znaczeniu *lech lacha*; Assman exodus traktuje jako figurę pamięci, dowodzi, że historia Izraela, jak to już pisałem, zaczyna się od wygnania i diaspory. Izraelici, prowadzeni przez Mojżesza, uciekają z Egiptu i otrzymują na pustyni nowe przymierze. Co jest w narracji Assmanna najważniejsze, to fakt, że pozaziemski Bóg, który nie ma świątyni, „uziemiętego” miejsca kultu, zawiera przymierze na ziemi niczyjej. Pojawiają

stało się powiedzenie Abrahamowi, aby porzucił wszystko ze względu na miłość do Świętego, niech będzie błogosławiony”, tamże. A więc podróż, wyjście z – wyjdź, jest podróżą do siebie, ku sobie, ku własnej tożsamości, do uznania, że trzeba mieć otwarty dom dla obcych, dla cudzoziemców, dla wyrzucanych.

⁸ *A Jewish Approach to Refugees* by Koby Geller, <https://www.sefaria.org/sheets/55835.19?lang=bi&with=all&lang2=en>.

⁹ Zob. J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przekład A. Kryczyńska-Pham, wstęp i redakcja R. Traba, Warszawa 2008, s. 32. Powiedzmy, że mechanizm żydowskiego wieczoru sederowego (Assmann pisze, że „seder” oznacza porządek) uobecnia wyjście wygnańców z Egiptu. Hagada, czytana w czasie Paschy, komunikuje więc precyzyjny porządek, byliśmy uchodźcami, wygnańcami, niewolnikami, a Pan nas wyzwolił, tamże.

¹⁰ Tamże, s. 171.

¹¹ Tamże, s. 213, zob. też s. 210. Autor, wymieniając stację na drodze do ortopraksyjnej sakralizacji życia, wymienia ich kilka zaczynając od upadku Państwa Północnego (722 p.n.e) i wygnania, kończąc na zniszczeniu przez Rzymian Drugiej Świątyni, oczywiście z określonymi konsekwencjami dla tułaczki Żydów wśród narodów świata, s. 214.

się dwie ważne figury: „eksterytorialność” i „wyzwolenie”. Wyprowadzenie z ziemi egipskiej, jeszcze raz podkreślę, jest absolutnie fundacyjne, nie tylko ważne dla tożsamości ludu, który wychodzi z wygnania, ale i tożsamości samego Boga¹². Przymierze jest więc „eksterytorialne” i niezależne od żadnego terytorium, to niezwykle ważne w historii ludu, która związana jest z wędrówką, wygnaniami i tułaczką. Raszi, jak wspomniałem, tłumaczy *lech lacha* nie tylko jako wyjdź na zewnątrz, ale wyjdź do wewnątrz, ku sobie, do własnego dobra. Exodus, droga uchodźców, to nakaz bycia sobą na mocy Przymierza, na mocy prawa, a więc paralelnie do Abrahama, na mocy błogosławieństwa¹³. Wyjdź oznacza błogosławieństwo. Yosef Hayim Yerushalmi wyjaśnia, że słowo *halacha* pochodzi od *halakh* „iść”, w więc *halacha* (zbiór religijnych praw) to Ścieżka, Żyd musi iść, musi być w drodze¹⁴.

Myślenie o wygnaniu-wyjściu jako opowieści fundacyjnej dla kultury żydowskiej wiąże się z opisem tej kultury i ludu żydowskiego jako grupy tułaczy, wygnańców opisywanych z zewnątrz, spoza wewnętrznych figur pamięci¹⁵. Abp Grzegorz Ryś swoją książkę *Chrześcijananie wobec Żydów* rozpoczyna od koniecznych założeń, które dotyczą migracji Żydów. Zauważa: „Historia diaspory żydowskiej sięga VIII wieku przed Chrystusem i jest związana z upadkiem Królestwa Północnego, zwanego izraelskim. W 722 roku zostało ono podbite przez Asyrię, a jego mieszkańców deportowano na teren Mezopotamii. W Rocznikach króla Asyrii Saragona II podano, że wysiedlono 27 290 Żydów”¹⁶. Najważniejsze dla dalszych rozważań

¹² Bóg jest tym, który wywodzi z domu niewoli – zob. tamże, 214–216.

¹³ Zob. szerzej *The Call of Abraham: Essays on the Election of Israel in Honor of Jon D. Levenson*, edited by Gary A. Anderson and Joel S. Kaminsky, University of Notre Dame Press, Notre Dame, Indiana 2013.

¹⁴ Y. H. Yerushalmi, *Zachor. Żydowska historia i żydowska pamięć*, przekład z języka angielskiego M. Wójcik, Warszawa 2014, s. 134. Na żydowskiej drodze kluczowa jest pamięć, w hebrajskiej Biblii trudno znaleźć uzasadnienie pożytków z zapominania. Yerushalmi przywołuje fragment z V Księgi Mojżeszowej (8:11, 14, 19): „Strzeż się, abyś nie zapomniał WIEKUISTEGO, twojego Boga; byś nie zaniedbał przykazań, zasad prawnych oraz Jego wyroków... [aby] nie wyniosło się twoje serce i byś nie zapomniał WIEKUISTEGO, twojego Boga, który cię wyprowadził z Micraim, z domu niewoli. (...) I będzie, kiedy zapomnisz WIEKUISTEGO, twojego Boga (...) to ostrzegam was dzisiaj, że zginąć zginiecie”, s. 130 (cyt. za autorem).

¹⁵ Nie ma tu miejsca na dyskusję na temat interpretacji Exodusu w innych kulturach, jednak warto zwrócić uwagę, że np. opowieść o wyjściu Żydów z Egiptu zinterpretowanym w kluczu religijności Izraela zderza się z opowieściami innej kultury. Zob. Erich S. Gruen, *The Use and Abuse of the Exodus Story*, w: tegoż, *The Construct of Identity in Hellenistic Judaism, Essays on Early Jewish Literature and History*, De Gruyter, Berlin, Boston, s. 197–227.

¹⁶ Abp G. Ryś, *Chrześcijananie wobec Żydów. Od Jezusa po inkwizycję. XV wieków trudnych relacji*, Kraków 2023, s. 17. Zob. Dan Cohn-Sherbok, *Jeroboam II to the Fall of the Northern Kingdom*, w: tegoż, *Judaism. History, Belief and Practices*, Routledge. Taylor & Francis Group, Londyn and New York 2003, s. 56–60.

jest zobaczenie, że w kontekście relacji między kulturą dominującą a despotyczną widzi się lud w diasporze jako potomków wygnańców, czy inaczej: samo pojęcie ludu tułaczego wpisane jest w relacje żydowsko-chrześcijańskie¹⁷. Autor pracy *Chrześcijananie wobec Żydów* przedstawia wyimki z dzieł wybitnych chrześcijańskich myślicieli, takich jak chociażby św. Augustyn. Twierdzi, że niefortunny akapit z pracy *Tractatus adversus Iudaeos* (*Traktat przeciwko Żydom*) biskupa z Hippony miał poważne konsekwencje. Trzeba bowiem pamiętać, jak pisze Ryś, że do XVI wieku w Kościele w zasadzie myśłano św. Augustynem i w różnych tekstach, mowach, kazaniach, traktatach, dokumentach, interpretacji Biblii powoływano się na jego dzieła. W tym traktacie-kazaniu pojawiają się dwie ważne figury dotyczące Żydów, mowa jest o „odcięciu” przez Boga Żydów i wszczępieniu pogan. Owo „odcięcie” wynika z nie-wierności żydowskiej (*in-fidelitas*); niewierni, a więc także wyobcowani, oddzieleni, co w średniowiecznej *christianitas* równało Żydów z heretykami, schizmatykami, czyniło ich ludem pozbawionym domu, ludem wygnanym¹⁸. Dalej w swoim traktacie sięga po fragment z Izajasza (Iz 53,8): „za grzechy mego ludu został wydany na śmierć” i wyraźnie wskazuje, że wina Żydów za zabicie Chrystusa jest jednoznaczna: „To jest powiedziane o Chrystusie, którego wy w ojcach waszych poprowadziliście na śmierć”¹⁹.

Grzegorz Ryś pisze, że to kamień uruchamiający lawinę oskarżeń Żydów z „bogobójstwo” i „bratobójstwo”, na nim można budować wielopoziomowy język nienawiści. Czytamy: „By spróbować uchwycić jej rozmiar [lawiny oskarżeń Żydów], warto sięgnąć do (...) bulli papieża Klemensa IV skierowanej do Polski. Początek brzmi następująco: «[Ciężkim] grzechem zgrzeszył lud Żydów i dlatego – na podobieństwo Kaina bratobójcy – został uczyniony tułaczem (*instabilis*)”²⁰. Żydzi stali się więc tułaczami na wzór Kaina, to ważna analogia biblijna, która wielokrotnie powtarza się w opisie tułaczego losu Żydów, tułaczka jest konsekwencją grzechu, nie ma tu mowy o napięciu wygnanie – wyzwolenie. Tułaczka jest niczym innym jak wygnaniem, „odcięciem” od zdrowej latorośli, to konsekwencja żydowskiej „ślepoty” i „nie-wierności”²¹.

¹⁷ Abp Grzegorz Ryś opisuje na bazie dokumentów stosunek chrześcijan do Żydów, niezwykle ważne w jego książce jest zauważenie jak chrześcijanie w mediach władzy kościelnych widzą Żydów poprzez figurę tułaczy, wygnańców. W przyszłości dokumenty te były przywoływane jako dowód walki z Żydami, także w tekstach wprost antysemitkami – zob. D. K. Sikorski, *W obronie Talmudu, czyli dysputy z „żydoznawcami” w polsko-żydowskiej prasie międzywojennej*, „Gdański Rocznik Ewangelicki” 2022, vol. XVI, s. 207–221.

¹⁸ Zob. Abp G. Ryś, *Chrześcijananie...*, dz. cyt., s. 61–63.

¹⁹ Za tamże, s. 65.

²⁰ Abp G. Ryś, *Chrześcijananie...*, dz. cyt., s. 65.

²¹ Można tu przywołać adekwatny do tych rozważań fragment powieści drukowanej w polsko-żydowskim tygodniku „Opinia”, w nim pojawia się Ahaswer, który ma być odwzorowany na obrazie w kościele, można powiedzieć, że jest on wpisany w opowieść głoszoną przez obrazy w chrześcijańskim domu modlitwy: „Wysiedli w Rüdesheim. Tam oczekiwały ich

Zakończę tu dość kontrowersyjnym, w kontekście późniejszych interpretacji figur Żyda tułacza, fragmentem propagatora krucjaty – św. Bernarda z Clairvaux. Broniąc Żydów przed pogromami, które były na porządku dziennym w „chrześcijańskich” krucjatach, pisze on, że z Bożego dopustu żyją w rozproszeniu. Nie do końca pewna jest intencja Bernarda, który ukazując cierpienia żydowskie pod księżętami chrześcijańskimi być może widzi powtórkę z niewoli babilońskiej. W każdym bądź razie, jak podaje Ryś, Bernard powtarza sentencję (ważną dla figury Ahaswera), że „Nadejdzie jednak czas ich nawrócenia i wtedy «cały Izrael będzie zbawiony»”²².

Ahaswer

Jedną z figur opisujących żydowskiego uchodźcę jest Ahaswer. Zanim spojrzemy na różne podejście do tej legendy, przytoczę fragment z kazania na Pesach senator, rabina, prof. Mojżesza Schorra, który łączy tułaczkę, wygnanie, z wyzwoleniem i używa przy tym figury Ahaswera. Dlaczego ważne jest mówienie o święcie paschy, bowiem co roku? Według Hagady, Żydzi są wyprowadzenie z domu niewoli, a więc istnieje napięcie między byciem w niewoli, tułaczką, uchodźstwem a wyzwoleniem; po co bowiem potrzeba wyzwolenia, jeśli nie byłoby poczucia wygnania.

Schorr pisze na łamach „Tygodnika Żydowskiego” w 1937 roku: „«Hagada», temu dwa tysiące lat blisko już udokumentowana: a im barwniej kto umiał snuć opowieść o wyjściu z Egiptu, tem większej chwalby godny (...) im więcej się ugiął pod stokroć cięższym jarzmem faraonów średniowiecza, tym wyżej unosiła się jego fantazja w owe czyste przestworza wolności. (...) I te królewskie sny o wiekopomnym ongiś wyzwoleniu niby słup ognisty torowały mu drogę przez gąszcz ciemne średniowiecza. Paradoks to, a przecież nie paradoks, że Ahaswer, wieczny tułacz, niewolnik wszędzie i wszystkich, rok rocznie wznawiał bezustannie dawną swą pieśń wolności Hallelujah”²³.

powozy, które miały ich zawieźć do kościoła Męki Pańskiej. (...) Wieże były kanciaste i smukłe, wznosiły się kołem, nad nimi górował czarny, nieociosany krzyż. Obraz ołtarzowy przedstawiający Chrystusa uginającego się pod brzemieniem krzyża. Nad nim stoi Ahaswer z wzniesionym biczem. Obraz ten zapewne był tworem pędzla mało utalentowanego malarza. Koloryt obrazu był ohydny, czerwień, zieleń, oranż gryzły się wzajemnie. Postacie sztywne i bez wyrazu. Ahaswer tak śmiesznie miał wzniesione ręce. I gdyby nie bat w jego ręku, to wydawałoby się że złożył ręce do modlitwy, albo że zgrozy ręce nad głową załamał”, Eljan Rosen, *Rabbi Amnon z Moguncji. Powieść*, „Opinia” 1933, nr 38, 22 października, s. 8.

²² Abp G. Ryś, *Chrześcijanizm wobec Żydów*, dz. cyt., s. 141.

²³ Sen. Prof. Rab. M. Schorr, *Wyzwolenie przeszłości – symbolem wyzwolenia przyszłości. (Z kazania pesachowego)*, „Tygodnik Żydowski” 1937, nr 12, 26 marca, Rok XIII, s. 1; „postać

Figura Ahaswera jest tu przedstawiona jako synonim tułacza, wędrowca – żydowskiego losu, rabin nie wnika w tradycję użycia tej figura razem z jej antysemitickimi kontekstami. Takie ujęcie pozwala nam na interpretację niektórych figur z rycin Ephraima Mosesa Liliena jako opisu kondycji uchodźcy – opłątany własnym grzechem (jako niewolą, uzależnieniem od golusu), uchodźca patrzy w dal, wierzy w pamięć (to znaczy troskę) Boga i pragnie wyzwolenia, widzi ziemię obiecaną²⁴.

Ahaswer, Ahaswerus (Achaszwerosz) jako figura wyobrażeniowa to w skrócie Żyd Wieczny Tułacz, mówię tu o scenie wyobraźni, bowiem wspólnoty buduje się wokół jakiś figur znaczących dla danej grupy, króla, świętego, mędrca itd. W jakiś sposób te wzorce wyobraźni wpływają na samookreślenie, na samoocenę²⁵. Nie będę tu wchodził w szerszą prezentację miejsca Ahaswerusa – żydowskiego tułacza w literaturze i kulturze, wspomnę o *Historii o wiecznym żydzie z Jeruzalem imieniem Ahaswerus*, [który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa i przez wszechmocność Boga jeszcze do dnia dzisiejszego żyje]²⁶ z 1849 roku (przetwarzanej w następnych latach). Jest tu opis wiecznego Żyda, mowa o jego przemianie, ale także kontekst postawy Żyda wobec przyjścia Mesjasza, który ma Chrystusa za „podburcę i zwodziciela. Dlatego też wszystko czynił, żeby zwodziciela ze świata zgładzić”²⁷.

Wersja z 1927 roku jest znacznie wzbogacona o napomnienia Ahaswerusa dla chrześcijańskiego czytelnika – czytamy tam, że Żydzi (jak oznajmia Ahaswerus), mimo że widzieli na własne oczy męczzonego Chrystusa, ciało zmasakrowane, to i tak krzyczeli „ukrzyżuj go”. Poprzez kontekst Ahaswerusa autor wskazuje

z legendy powstałej prawdopodobnie w XIII w. w jednym z katolickich klasztorów angielskich, rozpowszechnionej później w całej Europie”, *Encyklopedia PWN*.

²⁴ Zob. (E.M. Lilien), *Illustration zu „Lieder des Ghetto“* (1902), Morrisa Rosenfelda, także pocztówka na V Kongres Syjonistyczny w Bazylei, zob. rycinę E. M. Lilien, *Pesach*, *Z Księgi Judy*, także tegoż, *Nad wodami Babilonu* (rysunek do kwasorytu nr 34), w: *Katalog wystawy E. M. Liliena w Towarzystwie Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie 1914*, Lwów 1914, s. 36 – <https://polona.pl/preview/feb5e3a2-9c66-4dcb-9a24-ac906cbf1ef2> (data dostępu 24.05.2023); zob. D. K. Sikorski, *Figury wyobraźni – obrazy tożsamości. Malarstwo w „Roczniku Żydowskim”*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria VIII: *Artyści żydowscy*, red. J. Ławski, J. Wildowicz, Białystok 2020, s. 315–343.

²⁵ Zob. M. Gottlieb, *Ahaswerus. Autoportret 1876*, Muzeum Narodowe w Krakowie. – Tu możemy pomyśleć o przenikaniu się w duszy żydowskiego uchodźcy dwóch perspektyw – królewskiej i wygnańca, niewolnika, symbolu bezdomności. Złoty diadem, który artysta namalował na swojej głowie, sygnalizuje odniesienie do drugiego Ahaswerusa, z księgi Estery, tego, który dał narodowi żydowskiemu wolność – postać znana z *purimspil* (purim szpil), sztuki na święto Purim. To połączenie Żyda Wiecznego Tułacza z wyzwoleniem może wskazywać, że los żydowski jest w ręku Boga.

²⁶ *Historia o wiecznym żydzie z Jeruzalem imieniem Ahaswerus*, który mówi, że żył przed ukrzyżowaniem Chrystusa, tłum. J. Soblik, Mikołów 1849.

²⁷ Tamże, s. 3.

(odwołując się do Biblii) na kondycję żydowskich tułaczy, bowiem ten naród wybrany, gdy przyszedł Zbawiciel, zachowywał się jak drapieżca, paszczyki swe otwierali i na śmierć krzyżową go przyprawili – „Tych zbrodni, cytuję, narodu żydowskiego winnym się uczynił szczególnie Ahaswerus (...), był zaciętym wrogiem Chrystusa, prześladował niewinnego z zjadłością tygrysa”, jednak ten, jak Paweł, zrozumiał swą winę i może być przykładem dla innych²⁸.

Dowiadujemy się w końcu, że Żydzi odwrócili się od Chrystusa i wiary, dlatego państwo ich zostało zburzone, oni zostali uchodźcami, wszędzie są pogardzani i prześladowani, tak wypełniają się słowa pisma: „Utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który złość popełnia, Żyda naprzód i Greczyna (to jest poganina)”²⁹. W różnych tekstach publikowanych w polsko-żydowskiej prasie pojawia się opowieść o Ahaswerusie i w jego horyzoncie poruszane są kwestie żydowskiego uchodźstwa. Podkreśla się chrześcijańską wagę źródła tej legendy: „Zresztą najstarsze pisemne wzmianki o Ahaswerze tułaczem wskazują na miejsce powstania legendy, zgoła nieniemieckie, pochodzą bowiem z Anglii (*Kronika Rogera z Wendover*, 1237) i z Francji (*Kronika Mateusza Paryskiego*, XIII w.). Także analizowane są inne figury, np. Kartofila: „Legenda z 13. wieku o Kartofilu odźwiernym pretoryum i Piłacie, który za drwienie z Chrystusa żyje po dziś dzień na Wschodzie, nie ma nic wspólnego z Ahaswerem-tułaczem. Kartofil przechodzi na chrześcijaństwo i jest obecnie świętym i pobożnym mężem, który w towarzystwie biskupów obcuje, a Ahaswer upartym Żydem, wiecznie wędrującym”, tyle powiada Mateusz Mieses w „Moriah” w 1917 roku³⁰.

W 1938 roku na łamach „Chwili” Buchman szeroko rozpisuje się na temat tej legendy i podkreśla, że Ahaswer – Żyd Wieczny Tułacz, nadal żyje, przede wszystkim w wyobraźni artystów. Dla niego Żyd wieczny tułacz to personifikacja doli narodu – bo to naród i wieczny, i tułacz³¹. Odnosząc się także do źródła legendy, wskazuje na jej antyżydowskie przesłanie, na porównanie z losem-kondycją Kaina, na jego znamię i to, że jest wiecznym błaznem, a przecież centralną postacią legendy miała być osoba przeklęta przez Boga.

²⁸ Podanie o Żydzie wiecznym tułaczem: dziwne przygody israelfity Ahaswerusa, który był obecny przy ukrzyżowaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa i po dziś dzień ma być przy życiu, Warszawa [1927], Nakładem Księgarni Popularnej, s. 11.

²⁹ Tamże, s. 25.

³⁰ M. Mieses, *Germania a Żydzi*, „Moriah”, listopad 1917, z. 2, s. 70. Tu też reklamy *Uchodźców Abelesa*. Internetowa *Encyklopedia PWN* podaje różne użycie słowa Ahaswer: „Ahaswer, Ahaswerus, Ahaszwerosz, Żyd Wieczny Tułacz, postać z legendy powstałej prawdopodobnie w XIII w. w jednym z katolickich klasztorów angielskich, rozpowszechnionej później w całej Europie”. Nie jest moim celem weryfikowanie informacji, raczej zwracam na wpływ tej figury na wyobraźnię – <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/Ahaswer;4007510.html>.

³¹ Dr H. Buchman, *Ahaswer, Legenda o Żydzie, wiecznym tułaczem*, „Chwila” 1938, nr 6821, s. 7, 8 (autor podaje historię tworzenia mitooobrazu Ahaswera, od niemieckiego wydania książeczki o Tułaczem z 1602 – ważny jest także obieg medialny tego wyobrażenia, o tym dalej).

Żyd z tej perspektywy będzie wiecznie naznaczony, wiecznym uchodźcą, na wieki naznaczonym³².

Szymon Spund, autor drukujący w dzienniku „Chwila” (napisał choćby *Pedicure Ahaswera*), w maju 1939 publikuje artykuł *Pierwszy Pomnik*, w którym opisuje powstanie pierwszego pomnika uchodźcy w Tel Awiwie. Pierwsze nowoczesne żydowskie miasto pamięta o swojej przeszłości, o kondycji Żyda, o uchodźstwie, stąd Pomnik Nieznanego Uchodźcy, czyli hołd dla tych, którzy zginęli szukając powrotu do ojczyzny – zwróćmy uwagę, że powtarza się tu motyw wygnania-tułaczki-wyzwolenia³³.

Paul Lawrence Rose zauważa, że specyficzna opowieść chrześcijańska budująca nienawiść do Żydów, którą uzasadniano na bazie cytatów z Nowego Testamentu, utworzyła wiele figur emocjonalnych i intelektualnych pomagających w uzasadnieniu wrogości do narodu wybranego. Autor pisze, że w miarę wzmacniania władzy odnoszącej się do korzeni chrześcijańskich, w procesie mitogenicznym, gdy europejska wyobraźnia tworzy nowe figury wyobraźni, wyodrębniono mit o Ahaswerusie, wędrownym, wiecznym Żydzie. Ta opowieść o Żydzie wiecznym tułaczem była rozwijana na różnych poziomach, to bardzo plastyczny i aluzyjny obraz, który dotyczy tematu śmierci, żydowskiego charakteru czy w końcu odkupienia. Obraz-mit o Ahaswerusie dostarczał sprawnych narzędzi dla świeckiej mitologii „zniszczenia judaizmu”, był także istotny dla niemieckiego antysemityzmu w XIX wieku³⁴. Autor udowadnia, że Żyd tułacz jest bardziej predysponowany do noszenia winy niż martwy Judasz; łatwiej „odłączyć” naród przepełniony zbiorowym grzechem, wszak cały naród żydowski jest odpowiedzialny za zabicie Wcielonej Miłości. Mamy tu rodzaj winy etnicznej, bezdomni Żydzi jako całość muszą przejść drogę odkupienia³⁵.

Jednym z ciekawszych opracowań na temat mitu Żyda Tułacza jest książka *The Legend of the Wandering Jew* George’a K. Andersona³⁶. Anderson twierdzi, że średniowieczni teolodzy (ujmując rzecz w daleko idącym skrócie) podzielili świat na królestwo Boże i walczące z nim królestwo szatana. Nic więc dziwnego, że różnego rodzaju Antychryści, heretycy, poganie byli ze światem chrześcijańskim w stałym konflikcie. Wierzano, że Żydzi, ponieważ są

³² Tamże, s. 7.

³³ S. Spund, *Pierwszy Pomnik*, „Chwila” 1939, nr 1446, s. 7; S. Spund, *Pedicure Ahaswera*, „Chwila” 1938, nr 1174, s. 7.

³⁴ Paul Lawrence Rose, *German question/Jewish question: revolutionary antisemitism from Kant to Wagner*, Princeton University Press, Princeton 1990, s. 23.

³⁵ Zob. tamże, s. 24.

³⁶ George K. Anderson, *The Legend of the Wandering Jew*, Brown University Press, Brown University Press 1965; zob. też *The Wandering Jew: essays in the interpretation of a Christian legend*, edited by Galit Hasan-Rokem and Alan Dundes, Indiana University Press, Bloomington, 1986.

przeciwnikami Chrystusa, słusznie byli prześladowani, ale jednocześnie zarzucono im, że „bogobójcy” posługują się wszelkiego rodzaju formami zemsty na chrześcijanach – wymieniano zatracenia, morderstwa rytualne, w tym oczywiście dzieci chrześcijańskich³⁷. Do różnego rodzaju oskarżeń można dodać literaturę popularną dotyczącą Wędrującego Żyda, ważne jest połączenie Tułacza jako tego, który nęka Chrystusa, a więc jawi się jako siła zła. Być może wśród różnych obrazów Wędrującego Żyda najbardziej wpływową, najsilniej inspirującą była jego wersja z 1602 roku³⁸. *Kurze Beschreibung und Erzehlung von einem Juden mit Namen Ahasverus* „ukazała się w 1602 roku pod różnymi wydawnictwami: przez Christoffa Creutzera z Lejdy, Wolffganga Suchnacha z Budziszyna, Jakoba Rothena z Gdańska”³⁹. Treść tej niedużej, ale bardzo płodnej na poziomie wyobraźni broszury jest prosta. Paulus von Eitzen, lekarz i biskup Szlezwigu, opowiadał swoim studentom, że w Hamburgu spotkał szewca – Żyda, który urodził się w Jerozolimie, na imię miał Ahasuerus: „W czasach Chrystusa żył w Jerozolimie. Został poruszony przeciwko Panu Chrystusowi, którego uważał za heretyka i zwodziciela ludu (...), podobnie jak arcykapłani i uczeni w Piśmie. I cały czas robił wszystko, co w jego mocy, aby tego uwodziciela ludzi (jak Go uważał) usunąć z tego świata”⁴⁰, krzyczał, jak cały lud: „Ukrzyżuj Go!”. Gdy Jezusa prowadzono na krzyż, Chrystus chciał oprzeć głowę o jego drzwi (dom Żyda), a ten kazał mu odejść, wtedy Chrystus spojrzał na niego surowo i powiedział, że za to, co zrobił, będzie chodził, czyli będzie tułaczem – odtąd tułactwo staje się cechą, grzechem, naturą Żyda⁴¹. Szewc nie rozumiał, dlaczego nakazano mu wyjść z domu, być może do Dnia Sądu ma być świadkiem męki Chrystusa, żywym świadkiem dla niewiernych, Żyd zwracał uwagę na Słowo Boże, nie tolerował kpin z ran Boga⁴².

Opowieść o Ahaswerusie była interpretowana i przetwarzana na różne sposoby. Wydaje się, iż tu warto dodać, że wykorzystano ją po rewolucji 1848 roku w XIX-wiecznych Niemczech także w ten sposób, że nie tyle Tułacza widzimy

³⁷ George K. Anderson, *The Legend of the Wandering Jew*, dz. cyt., s. 39. Tematu tu nie będę rozwijał, na ten temat jest bogata literatura.

³⁸ *The Wandering Jew*, dz. cyt., s. 27 i nn.

³⁹ George K. Anderson, *The Legend of the Wandering Jew*, dz. cyt., s. 42. Ciekawostką jest może fakt, że na jednym z dziewięciu egzemplarzy widnieje nadruk Gdańska i podane jest nazwisko wydawcy, Jacoba Rothena być może odnosi się to do znanego drukarza z Gdańska, Jakoba Rhode, a być może sam pomysł związany jest z Gdańskiem. Możliwe, że rozpowszechnienie broszury było konsekwencją pojawienia się sił Antychrysta, bo dla Gdańska oznaką zagłady i działania sił zła była zaraza, która w latach 1601 i 1602 praktycznie sparaliżowała miasto, tamże s. 43; „*Kurze Beschreibung* leży u podstaw niemal wszystkich opisów Wędrującego Żyda w XVII i XVIII wieku”, s. 45.

⁴⁰ Tamże, s. 45, 46 – w książce znajduje się przetłumaczony tekst broszury.

⁴¹ Tamże, s. 46.

⁴² Tamże.

jako przeciwnika Chrystusa, ile jako nosiciela nieredukowalnych cech żydowskich, opartych na doświadczeniu bezdomności i odrzucającego zasady współżycia społecznego. Anderson we fragmencie *Ahasuerus and the Judenfrage* dowodzi, że ta opowieść była istotna w tworzeniu fali narastającego antysemityzmu. „Najbardziej znanym z wielu prześladowców Żydów w latach siedemdziesiątych XIX wieku był Heinrich von Treitschke, którego slogan: «Żydzi są naszym nieszczęściem» stał się okrzykiem bojowym dla antysemitów na całym świecie. *Der Talmudjude* Augusta Rohlinga (Berlin 1871) przypieczętował piekielne tradycje Talmudu”⁴³. W tych antysemitkich interpretacjach Żydzi są nieszczęściem, bo nigdy nie zdołają się zdomowić w niemieckiej ojczyźnie, zawsze będą odseparowani, obcy, obcy europejskiej kulturze. W języku Adolfa Stöckera, kaznodziei w Berlinie, który w 1878 roku założył Chrześcijańsko-Społeczną Partię Pracy, autora *Das moderne Judenthum in Deutschland* (Berlin 1880), będącej biblią antysemitów, przebłykują elementy podjęte w micie o Ahaswerusie – Żydzi dla niego są i pozostają narodem w narodzie, państwem w państwie, plemieniem samym w sobie wśród obcej rasy, nie rozumieją, co to znaczy zdomowienie⁴⁴. Już we wstępie cytuje fragment z objawienia świętego Jana (2,9) mówiący, że ci ludzie podają się za Żydów, ale są „szkołą szatana”⁴⁵. W swoich rozważaniach dochodzi jakby do interpretacji mitu o Ahaswerusie: „Wszyscy imigranci zostają ostatecznie wchłonięci przez ludzi, wśród których żyją; Żydzi nie. Przeciwstawiają się naturze germańskiej swoim nieprzerwanym *Semitenthum*, a chrześcijaństwu sztywnym kultem prawnym lub wrogością wobec Chrystusa”⁴⁶.

Powtórzę jeszcze raz za Paulem L. Rose: „Kiedy jednak mentalność chrześcijańska ustąpiła miejsca świeckiej wrażliwości XIX wieku, mit o odkupieńczej śmierci Ahaswerusa i Żydów musiał odpowiednio się zmienić”⁴⁷. Żydowskie cechy narodowe są zagrożeniem dla niemieckiego ducha – do średniowiecznej chrześcijańskiej koncepcji żydowskiej winy autorzy dodają rewolucyjną nienawiść do Żydów XIX wieku jako wyzyskiwaczy: pada „zarzut, że Żydzi

⁴³ Tamże, s. 275. Hasło „Żydzi są naszym nieszczęściem” to oczywiście także myśl przewodnia antysemitkiego „Der Stürmer” Juliusa Streichera, wychodzi 20 kwietnia 1923 r. do 2 lutego 1945 r., w latach trzydziestych nosi podtytuł „niemiecki tygodnik walki o prawdę”.

⁴⁴ Adolf Stöcker (Hof- und Domprediger zu Berlin), *Das moderne Judenthum in Deutschland, besonders in Berlin Zwei Reden in der christlich-sozialen Arbeiterpartei*, Verlag von Wiegandt und Grieben, Berlin 1880, s. 17; zob. *Das moderne Judenthum in Deutschland, besonders in Berlin: 2 Reden in der christlich-sozialen Arbeiterpartei gehalten* / von Adolf Stöcker, <https://sammlungen.ub.uni-frankfurt.de/freimann/content/titleinfo/177541>.

⁴⁵ Adolf Stöcker (Hof- und Domprediger zu Berlin), *Das moderne Judenthum in Deutschland*, dz. cyt., s. 2.

⁴⁶ Tamże, s. 17, 18. Zob. inne ujęcie: W. Schirmer, *Ahasver: ein Mahnruf in der Judenfrage*, Danzig: Kafemann, 1891.

⁴⁷ Paul Lawrence Rose, *German question/Jewish question*, dz. cyt., s. 24.

są winni pozbawionego miłości, egoistycznego i prawie nie do wykorzenienia przywiązania do pieniędzy”⁴⁸. Wędrujący Żyd został w niemieckim świecie intelektualnym przekształcony, jak czytamy, mniej więcej od lat trzydziestych XIX wieku w „emblem kwesytii żydowskiej”: „Grzech Ahaswerusa nie był już odrzuceniem Chrystusa; zgodnie z nową wizją człowieczeństwa jego grzechem było odrzucenie samej miłości. W rezultacie odkupienie, które Żydzi wcześniej odrzucili od Chrystusa, było teraz postrzegane jako w dalszym ciągu odrzućane we współczesnej epoce oświecenia, odmawiając stania się prawdziwie ludzkimi poprzez przyjęcie autentycznej miłości; woleli trzymać się pieniędzy i miłości własnej”⁴⁹.

We wrześniu 1933 roku George Messersmith wysłał raport do Departamentu Stanu dotyczący sytuacji antysemickiej w Niemczech, w nim cytuję fragmenty, według niego symptomatyczne, z memorandum doktora Achima Gercke, który był ekspertem ds. rasizmu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych Rzeszy. W raporcie pojawia się figura Ahaswerusa: „Żydzi, jeśli będą mogli wiecznie żyć jako pasożyty w narodach, które oferują im gościnność, zawsze pozostaną źródłem niebezpieczeństwa politycznego, gdzie otwarty, niszczycielski ogień bolszewizmu może wciąż na nowo się rozpalać. (...) Musimy zbudować nasz kraj bez Żydów; mogą pozostać jedynie obcymi bez obywatelstwa i nie mogą zajmować żadnego legalnego i uzasadnionego stałego miejsca w strukturze kraju. Tylko w ten sposób Ahasverus będzie zmuszony po raz ostatni sięgnąć po łaskę i zamienić ją na topór i łopatę”⁵⁰.

⁴⁸ Tamże, s. 26. Autor wymienia tekst Achima von Arnim i Clemensa Brentano.

⁴⁹ Tamże, s. 27, 28. Idea zniszczenia judaizmu jako źródła separacji stało się wytyczną dla wielu twórców, chociażby dla Ryszarda Wagnera: „The classic call for the «destruction of Judaism» is uttered in Richard Wagner's *Judaism in Music* (1850). «Only one thing can redeem you from the burden of your curse—the redemption of Ahasverus – destruction [*Untergang*]!» But what exactly did «destruction» mean here? Wagner's later advice to his Jewish conductor Hermann Levi that «as a Jew, all you have to learn to do is die» is equally obscure”, tamże, s. 31.

⁵⁰ George Messersmith's *Report to the State Department on the „Present Status of the Anti-Semitic Movement in Germany”* (September 21, 1933), https://ghdi.ghi-dc.org/docpage.cfm?docpage_id=2163; zob. *The source: Dr. Achim Gercke, „Die Lösung der Judenfrage”, „Nationalsozialistische Monatshefte”, Heft 38 (May 1933), pp. 195–197, w: <https://research.calvin.edu/german-propaganda-archive/gercke.htm>.*

W 1939 na łamach „Hanoar Hacijoni” odkryjemy opis losu Żydów, w którym umieszczona jest figura Żyda Tułacza: „Leje się krew żydowska, niszczy się i grabi mienie żydowskie. Szczuci po lasach, pędzeni i odpędzani od granic do granic, tułają się nasi bracia po świecie Ahaswer – żyd wieczny tułacz! Znów nadeszła chwila tyle razy w dziejach naszych się powtarzająca: naród chwytą kij tułaczy i idzie szukać miejsca na kuli ziemskiej, gdzieby mógł złożyć swą skolataną głowę do chwilowego odpoczynku, aż znów jad nienawiści podsycany i przemycany poprzez i mimo wszelkich barier celnych wygna ich i stamtąd” – *Z problemu wychowania narodowego*, „Hanoar Hacijoni. Organ Ruchu «Hanoar Hacijoni» w Polsce”, Dwutygodnik, 1939, nr 9 (51), 21 lutego, s. 310.

Jednak opowieść o Ahaswerze można czytać inaczej. Cytowany już Dr H. Buchman pisze, że mit ten wskazuje, iż Żydzi, jak wspomniałem, nie tyle są narodem tułaczym, ile wiecznym. On również przypomina wezwanie dla Abrahama: idź – *lech lecha* (Rdz 12, 1), ale było to wskazanie, że ów mały naród ma wielkie posłannictwo⁵¹. Buchman wyraźnie pokazuje literacką nośność mitu: „Z pośród plejady tych, co poświęcili Ahaswerowi swe pióro, wymienić można Goethego, A. W. Schlegla (...) Obok nich stają: Byron, Shelley, (...), Dumas ojciec (...) Gustav Meyrink i wielu innych. Z postaci legendarnej stał się Ahaswer symbolem tęsknoty za śmiercią (...). Gnany bez ustąn nie razami biczu Ahaswer, jedyny Niezmieniony w zmienności świata, posłużył poetom za ekran, na który rzucali obrazy zdarzeń i przeżyć, na którym malowali świat w świetle czasu, na którym sądzili historię. Ahaswer Żyd, wieczny tułacz, wędruje nadłaf po świecie w wyobraźni poetów, w ich dziełach”⁵².

W artykule w „Chwili” pod tytułem *Emigracja Ahaswerus* zostaje przedstawiony jako ten, który widział ludzkie cierpienie, niewolę, wygnanie: od Asyrii, przez Babilonię, siły Rzymu, jego oczy łzawiły, oglądając gehennę rodu ludzkiego. Teraz szuka spokoju i, jak czytamy, od czasu Herzla jego wędrówka dobiega końca, nie będzie tułał się po świecie, wraca do ojczyzny⁵³. W „Narodzie” odnajdziemy nową ocenę tułactwa, syjonizm wyznacza mu nowe zadania:

Rozjeżdżaliśmy się z Zurychu starożydowskim okrzykiem pokoju „szalom”, a tam, na ziemi naszych ojców przysięgły się szatańskie moce anty-żydostwa, by zniszczyć i z korzeniem wyrwać Izraela.

NIE UDAŁO IM SIĘ !

Ahaswer przestał być Ahaswerem-tułaczem z chwilą, gdy tułacza jego stopa dotknęła ziemi ojczystej⁵⁴.

⁵¹ Dr. H. Buchman, *AHASWER Legenda o Żydzie, wiecznym tułacz*, „Chwila” 1938, nr 6821, s. 7–8.

⁵² Tamże. Nie można tu nie wspomnieć o dramacie Juliusza Feldhorna (1901–1943), *Zwycięstwo Ahaswera: misterium*, Warszawa 1926, gdzie obok Adama-człowieka, Mojżesza, Chrystusa pojawia się „Wielki Wędrowiec, za nim wir gwiazd”, s. 14. Ahaswer stojący na zwałach trupów żołnierzy, którzy dali się zwieść ideologii Molocha, s. 52. W innym miejscu Adam-Wędrowiec wypowiada zdanie: „Tak, jestem człowiekiem, pierwszym człowiekiem, który się obudził”, s. 63. Analiza postaci z tego utworu i ich związku z mitem Ahaswera wymaga osobnego artykułu.

⁵³ *Emigracja*, „Chwila” 1919, rok I, nr 345, s. 1. W wierszu Karola Rosenfeld *Herzl* pojawiają się wersy o spokojnym odpoczywaniu w ziemi ojczystej: „Gdy znów Ahaswer spocznie na swej ziemi, / Zniczem Wolności gdy nasz gród zapłonie – / Złote Ci tęcze błysną pośród cień!” K. Rosenfeld, *Herzl*, „Naród” 1930, nr 13, s. 24.

⁵⁴ *Sierpień 1929 – Sierpień 1930*, „Naród” 1930, nr 15, s. 4. Zob. R. Brandstaetter, *Palestyna potem i krwią płynąca. Ahaswer wraca do ojczyzny*, „Opinia” 1935, nr 24 (122), s. 8.

W cieniu historii

Majer Bałaban w podręczniku *Historja i Literatura Żydowska*, w książce dla szkół, zauważa, że „Historja żydowska rozpoczyna się w Palestynie, gdzie Żydzi mieszkali około 1 000 lat; dopiero po dwukrotnej utracie niezależności państwowej opuścili ten kraj i poszli na tułaczkę”⁵⁵. Tułaczka staje się więc, według badacza, integralną częścią losu żydowskiego. W analizie trenów Jeremiasza wskazuje na znaczenie wygnania, pisze, że: „Już w roku 597 a. Chr. n. przyszła – jak wiadomo – pierwsza partja wygnańców do Babilonu”⁵⁶. Wyprowadzono przede wszystkim arystokrację, elity żydowskie, by w ten sposób osłabić ducha Jerozolimy. Bałaban wygnanie, tułaczkę łączy bezpośrednio z powrotem do ojczyzny, a uchodźca żydowski, według jego słów skierowanych do młodzieży uczącej się, wpisaną ma w los nadzieję na zwycięstwo spraw żydowskich, to znaczy na wolną Jerozolimę rozumianą jako żydowski dom, jako miejsce, do którego elity pragną powrócić:

Lecz gdy nad wody Eufratu przyszła smutna wiadomość o losie ojczyzny, gdy tysiące i dziesiątki tysięcy jeńców wojennych poczęły zaludniać puste obszary nad obcą rzeką, wówczas ogarnęły wszystkich rozpacz i zwątpienie i głos Trenów Jeremiaszowych, śpiewanych nad zgłiszczami spalonego miasta, doleciał aż nad obce wody i odbił się potężnem echem w sercach nieszczęśliwych **tułaczy** [podkr. – D.K.S]:

Wspomnij o Panie, co nam dziś przypada,
Pełnym niedoli i sromu,
Dziedzictwem naszym cudzoziemiec włada,
Obcy zamieszkał nam w domu⁵⁷.

Obrazy z Biblii Hebrajskiej zostają przeniesione do podręcznika szkolnego w celu unaocznienia żydowskiej codzienności na obczyźnie. Takich przykładów jest oczywiście więcej. Przełomowym momentem upadku państwa żydowskiego – w interpretacji historyka – jest wkroczenie i zniszczenie przez Rzymian Jerozolimy, lecz i w tym wypadku dodaje on słowa nadziei: „Lecz było pisane w księgach przeznaczenia, że lud żydowski utrzyma się nadał przez wieki i lat tysiące

⁵⁵ M. Bałaban, *Historja i literatura żydowska ze szczególnym uwzględnieniem historii Żydów w Polsce dla klas wyższych szkół średnich*, t. I: *Od najdawniejszych czasów do upadku świata starożytnego*, wyd. 5, Lwów [1931], s. 7. Pamiętajmy, że sam autor był tułaczem, wygnańcem, gdy Niemcy wkroczyli do Warszawy i utworzyli getto, Bałaban został wygnany do getta, gdzie zmarł.

⁵⁶ Tamże, s. 58.

⁵⁷ Tamże. Zob. na temat Jerozolimy jako miejsca powrotu: D. K. Sikorski, *Jerozolima: miasto, religia, wyobrażenia, media*. („Dostrzegacz Nadwiślański”, „Safrus”, „Nowe Życie”), w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria X: *Jerozolima: miasto i mit*, red. A. Janicka, J. Ławski, D. K. Sikorski, Białystok 2022, s. 265–290.

bez państwa i bez kraju rodzinnego i **dlatego musieli Żydzi pójść na tułaczkę, zanim runęło ich państwo**⁵⁸ [podkr. – D.K.S].

W różnych opisach dziejów wspólnoty żydowskiej, także tych zapisanych w księgach religijnych, sprawa wygnania, uchodźstwa czy tułaczki staje się elementem dyskursu, bo związane są one z żydowską kondycją. Można tu podać przykład z odniesieniem do *Księgi Ruth*, na tyle ciekawy, że księga ta staje się paradygmatyczna do opisu imigrantów. Bonnie Honig w tekście *Ruth, the Model Emigrée: Mourning and the Symbolic Politics of Immigration* dowodzi, że jest to opowiadanie, które powinno stać się inspiracją do analizy między innymi współczesnego problemu imigracji, ale też wizji nacjonalizmu, kosmopolityzmu czy popularnej kategorii tożsamości⁵⁹.

Dodam tu, jak udowadnia Erich S. Gruen, że istnieją różne wersje tych samych historii biblijnych, reprezentują one konkurencyjne historiografie. Przeciwnicy Żydów tworzyli „kontrhistorię”, aby podważyć żydowskie legendy, by osłabić ich wpływ na własne społeczeństwa. Uważa on na przykład, że można mówić o polemicznym konkursie czy wręcz o wojnie „propagandowej między Żydami i Egipcjanami na temat natury biblijnego Exodusu. Józef Flawiusz, będący nośnikiem większości odmiennych tradycji, potwierdza interpretację. Jego traktat *Contra Apionem* w dużej mierze poświęca się obalaniu antyżydowskich traktatów pisarzy aleksandryjskich i innych postrzeganych jako wrogie Żydom⁶⁰. Im więcej ataków, tym bardziej rozbudowana jest literatura apologetyczna wśród Żydów⁶¹. Bałaban napisze, że w reakcji na wygnanie Żydzi odpowiedzieli zamiłowaniem do nauki: „Tym środkiem ochronnym przed powodzią pogańską, tą ostoją ludu przed naporem innych narodów miała być nauka żydowska, żydowska religia. Odtąd wszyscy przewodnicy żydostwa [dążą] do umocnienia tej nauki, do jej skrytowania i ocalenia od zagłady”⁶² [podkr. autora]. Historyk w swojej pedagogicznej historii zauważy, że tułaczka Żydów była skutkiem działań różnych przywódców

⁵⁸ M. Bałaban, *Historja i literatura żydowska*, t. I, dz. cyt., s. 177. W tomie drugim przywołuje dalsze dzieje tułaczego losu Żydów, wskazuje na dojście chrześcijan do władzy i do prześladowania religii z której wyszli, a po latach: „W Hiszpanji ustępują Maurowie, a «królowie katolicy» wraz z ostatnim Maurem wyrzucają z kraju i ostatniego Żyda. Podobny los spotyka Żydów już pierw w Anglii i Francji, a w ciągu XV wieku usuwa się ich również z większej części miast i krajów niemieckich” – M. Bałaban, t. 2, s. 9.

⁵⁹ Bonnie Honig, *Ruth, the Model Emigrée: Mourning and the Symbolic Politics of Immigration*, „Political Theory” 1997, Vol. 25, No. 1 (Feb.), pp. 112–136.

⁶⁰ Erich S. Gruen, *Constructs of Identity in Hellenistic Judaism. Essays on Early Jewish Literature and History*, De Gruyter, Berlin–Boston 2016, s. 198. Zob. także fragment: *Fikcje kulturowe i tożsamość kulturowa*, tamże, s. 7 i nn. Jeśli inaczej nie zaznaczono wszystkie tłumaczenie moje.

⁶¹ Zob. E. Stein, *Pierwsi apologetci hellenistyczno-żydowscy*, Odbitka z „EOS. Kwartalnik Kłasyyczny”, Lwów 1936.

⁶² M. Bałaban, *Historja i literatura żydowska*, dz. cyt., t. 1, s. 231.

i społeczeństwach europejskich, w Europie Żydom bywało gorzej niż w Egipcie i tu znacząca jest „pamięć” o Exodusie, przekazywana co roku podczas świąt paschalnych. Znana jest sprawa wydarzeń w Fuludzie i oskarżenie o mord Żydów w roku 1235, na którą odpowiedział Innocenty IV bullą na straszne położenie Żydów:

podrzuca się im w złośliwy sposób jakiegoś trupa i na tej podstawie sroży się przeciwko nim, rabuje się ich dobytek, bez oskarżenia, bez zeznań, bez dowodów, nie troszcząc się wcale o przywileje nadane im przez Stolicę Apostolską... morzy się ich głodem, więzieniem i okropnymi mękami i skazuje się ich na haniebną śmierć, tak, że choć Żydzi żyją pod rządami książąt chrześcijańskich, mają się gorzej niż ich ojcowie w Egipcie... Zmusza się ich do opuszczenia swych odwiecznych siedzib i **do pójścia na tułaczkę**⁶³ [podkr. – D.K.S.].

Wspomniałem już o literaturze apologetycznej i jej związkach z kategorią wygnańca, uciekiniera. Edmund Stein wyjaśnia nam, że Hekatajas jest daleki od antysemityzmu, jego celem jest wyjaśnienie odmienności, pragnie wytłumaczyć czytelnikowi greckiemu genezę (*to aition*) zwyczajów żydowskich. Jego działania literackie mają więc charakter aitiologiczny – poszukiwanie przyczyny. Jednak taka teoria pozwala na zbudowanie języka politycznego. Antioch IV Epiphanes i jego nadworni populiści są już antysemitami, negują zasadność istnienia wspólnoty żydowskiej, bowiem zostaje uznana za obcą, nie zalicza się jej do świata ludzi – to jest Greków. Muszę tu podkreślić, że nienawiść wobec Żydów polega nie tylko na tym, że Żydzi to nie-Grecy i nie-Rzymianie, ale nienawiść oparta jest na Żydach jako takich. Mamy tu obraz przejścia od widzenia innych jako uciekinierów, jako z zasady stroniących od ludzi, do bycia nieludzkimi⁶⁴.

Napięcie między byciem uchodźcą, byciem innym a rytuałem jest więc sposobem komunikowania w obrębie wspólnoty, widoczne jest wśród krytyków świętowania soboty, np. u Tacyta czy Apiona. Tacyt widzi w świętowaniu szabatu objaw lenistwa, ale ciekawszy aspekt ujawnia się u Apiona, który szuka etymologii do słowa szabat. Jak czytamy u Józefa Flawiusza w *Contra Apionem*, wróg Żydów wskazywał, że sabat pochodzi od egipskiego słowa *sabbo*, czyli *wrzód*. Tak więc Żydzi, którzy wychodzili z Egiptu (uchodźcy), byli dotknięci wrzodami, dlatego w trakcie ucieczki musieli odpocząć, stąd szabat jest odpoczynkiem uchodźców w celu wyleczenia się w owrzodzenia. Uchodźcy to naznaczeni

⁶³ M. Bałaban, *Historja i literatura żydowska*, t. 2, dz. cyt., s. 169. Kiedy pisze o wygnaniu Żydów z Hiszpanii, przywołuje jako model uchodźcy – tułacza postać Izaaka Abrabanela, wydalonego z Hiszpanii, potem z Portugalii, ucieka on także z Neapolu, „przenosi się najpierw na wyspę Korfu, a potem do Apulji, gdzie, sterany tułaczką, kończy życie”, tamże, s. 237, 238; zob. Abraham Heschel, *Don Jicchak Abravanel*, wstępem zaopatrzył Doc. Dr. Edmund Stein, tłum. Ożjasz Tilleman, Lwów 1937 (różnica pisowni według autorów tekstów).

⁶⁴ Zob. E. Stein, *Pierwsi apologetci hellenistyczno-żydowscy*, dz. cyt., s. 6, 7.

chorobami, owrzodzeniem – przypomnę, że w *Słowniku języka polskiego* z 1927 roku wrzód nosi nazwę *żydówki*. Chciałbym tu uczulić na pewne zależności – choroby zakaźne jako cecha uchodźców, ale to wykracza poza temat dotyczący Żydów, chyba że potraktujemy opis uchodźców żydowskich paradygmatycznie – byłoby oni modelem dla innych opisów, przynajmniej w kulturze zachodniej⁶⁵.

Tulacze żydowskie z Niemiec i Austrii

Bardzo ważnym etapem w doświadczeniu uchodźstwa Żydów jest ich los w epoce związanej z niemieckim nazizmem. Na pewno takim ważnym tekstem poruszającym to zagadnienie będzie esej *My, uchodźcy* (i jego rozszerzenia w innych tekstach) z 1943 roku autorstwa Hannah Arendt. Jednym z kontekstów uchodźstwa z Niemiec jest wydalenie z tego kraju Żydów z polskimi paszportami i powstałe wtedy teksty (reportaże) na temat obozu w Zbąszynie⁶⁶. Megan Bradley zauważa, że pojęcie uchodźców i ich analiza jako bezpaństwowców, bezprawnych „szumowin ziemi” w eseju Arendt jest dość anachroniczne, jednak wydaje mi się, że uwagi z 1943 roku odsłaniają „kondycję” ludzi wyrzucanych, wysiedleńców i nie jest tu najważniejsza precyzja w definicjach, ale próba uchwycenia ludzkiego cierpienia i jego przyczyn⁶⁷. O tyle to ważne, co również podnosi w swoim artykule Bradley, że Arendt była wśród wypędzonych przez niemieckich nazistów, a więc jej filozoficzny namysł nad „kondycją ludzką” uchodźcy pochodzi z doświadczenia i jest sprzeciwem wobec świata budowanego przez ideologie nacjonalistyczne, segregujące ludzi⁶⁸. Wraz z uchodźcami żydowskimi z Niemiec termin uchodźca, jak pisała Arendt, uległ przekształceniu, wygnani zostali za to, że byli rasowo źle urodzeni, pochodzili ze złej klasy, że byli w końcu „żydowskim problemem”⁶⁹.

⁶⁵ E. Stein, *Pierwsi apologetci hellenistyczno-żydowskie*, dz. cyt., s. 22; zob. *Słownik języka polskiego*, ułożony pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwieckiego, Warszawa 1927, t. 8, s. 722, 733; zob. też. D. K. Sikorski, *Spór o międzywojenną kulturę polsko-żydowską. Przypadek Romana Brandstaettera*, Gdańsk 2011, s. 36, 37.

⁶⁶ Nie tylko Zbąszyń był w Polsce miejscem, gdzie trzymano Żydów, którzy zostali wypędzeni czy uciekli od nazistowskich prześladowań: „jacyś emigranci wiedeńscy, rozbitki życiowe, co uciekając z nowoczesnego piekła cudem przedostali się na ziemię polską, są kierowani do Berezy – Nie popełnili zbrodni, (...) nie mówią – Przyjechali nielegalnie, prawda, ale nie ma przecież «legalnej» emigracji” – „...walczy, by opanować mdlejące serce” – *O tragedii „nielegalnego uchodźcy”*, „Chwila” 1938, nr 1224, s. 2.

⁶⁷ Zob. Megan Bradley, *Rethinking refugeehood: statelessness, repatriation, and refugee agency*, „Review of International Studies” 2014, Vol. 40, No. 1 (January 2014), s. 101.

⁶⁸ Tamże, s. 102.

⁶⁹ Tamże, s. 105. Zob. H. Arendt, *My, uchodźcy*, w: tejże, *Pisma żydowskie*, przeł. M. Godyń, P. Nowak, E. Rzanna, wstępem i przekład opracował P. Nowak, Warszawa 2012, s. 299–310.

Dodam, że jednym z wydalonych był Abraham Joshua Heschel. Istnieje w wizji połączenie na poziomie wyobraźni kondycji uchodźcy z Niemiec, z tymi, którzy przed laty zostali wygnani z Hiszpanii. W 1938 roku, przypominę, zostaje wydana po polsku nieduża książka Abrahama Heschela o Abravanelu ze wstępem Edmunda Steina. Obaj uczeni znali się, bo Heschel po wygnaniu z Niemiec pracował w Instytucie Nauk Judaistycznych, tak jak Stein, czy wcześniej wymieniony Schorr, ale także Arieħ Tartakower, który napisał, będąc już uchodźcą, wyjątkowe dzieło opublikowane w 1944 roku: *Żydowsy uchodźcy*. Zwracam uwagę, że Abravanel, w Hiszpanii, potem po wygnaniu w Portugalii, po kolejnym wygnaniu w Neapolu, zawsze był mężem stanu, wybitnym finansistą, ale, i to najważniejsze, znawcą pisma. Nie ma tu miejsca, ale warto przed Abravanelem zająć się też Majmonidesem, jednym z największych myślicieli w judaizmie, bo jego los również związany był z uchodźstwem, a książeczkę o nim napisał Edmund Stein. Majmonides (Mosze Ben Majmon, Rambam, ur. 30 III 1135, Kordoba, zm. 13 XII 1204, Kair) – mędrzec żydowski – uchodźca, świadek żydowskości, interpretator Biblii, autor m.in. *Przewodnika Błądzących*, a więc przewodnika dla innych; Majmonides – uchodźca, który uczy, kim jest Żyd, autorytet w judaizmie. Stein twierdzi, że historia Abravanela jest niezwykle aktualna w 1938 roku⁷⁰.

Sprawa wysiedlenia z Niemiec Żydów o polskich paszportach ma swoją historię związaną z decyzjami władz polskich, powtórzę ją krótko za kalendarium przedstawionym przez Jerzego Tomaszewskiego. Z tak zwanych powodów społecznych – duże bezrobocie, sytuacja wewnętrzna w kraju – w 1936 roku Departament Konsularny MSZ opracował projekt ustawy o utracie obywatelstwa, o pozbawieniu go tych, którzy utracili więź z krajem. Parlament uchwała ją na wiosnę 1938, zostaje wydana instrukcja, by ustawą objąć Żydów, ale robić to tak, by nie wzbudziło to zainteresowania władzy III Rzeszy. Nawet jeśli uznamy taką deklarację za efekt naiwności polskiego MSZ, to jednak przyspieszenie wykonania ustawy, w której wydaje się decyzję, że jeśli Żydzi z polskimi paszportami nie zgłoszą się do konsulatu do 29 października 1938, to paszporty tracą ważność i staną się bezpaństwowcami, musi być rozumiane jako zamknięcie granic przed potencjalnymi uchodźcami. Widać tu wyraźnie konsekwencje braku ustaleń z konferencji w Évian, ale także zdecydowaną niechęć do przyjmowania Żydów z polskim obywatelstwem, którzy są prześladowani w III Rzeszy. Władze niemieckie zareagowały natychmiast masowymi aresztowaniami i wydalaniem ok. 17 tysięcy tzw. „polskich Żydów”⁷¹.

⁷⁰ Zob. E. Stein, *Wstęp*, do: Abraham Heschel, *Don Jicħak Abravanel*, dz. cyt.

⁷¹ J. Tomaszewski, *Zapowiedź*, „Karta” 2010, nr 64, s. 32, 33. Zobacz w tym numerze *Zbąszyń* i Noach Lasman, *Przed wojnę*. W tekście *Zbąszyń* mamy prezentację listów Emanuela Ringbluma, który przybył z pomocą Żydom umieszczonym przez władze polskie w obozie.

O sytuacji wygnańców z Niemiec piszą media żydowskie, pouczające wydaje się połączenie wiersza Władysława Szlengla *Płyną okręty* z notatkami w gazetach, z wydalaniem Żydów z Niemiec⁷², z Polenaktion (październik 1938); wymienić można też wiersz Mieczysława Brauna *Uchodźcy* publikowany 26 marca 1939 roku w „Naszym Przeglądzie”, który odwołuje się do *Króla Olch* Goethego, gdzie ojciec mówi do syna, że to, co go przeraża, to jego wyobrażenia. U Brauna dziecko uciekając w strachu pyta, czemu nam grożą, pyta ojca, czy ten słyszy złowieszcze etykietowanie uciekinierów: przeklęty Żyd⁷³.

Kiedy mowa o piekle żydowskich uchodźców przybyłych do Zbąszyna, miejsca internowania żydowskich uchodźców z Niemiec, polskich obywateli, to można się przyjrzeć etapom ich wygnania aż do kryształowej nocy, ale także, ważnej konferencji w Évian (lipiec 1938), dotyczącej uchodźców, która, moim zdaniem, przesadziła o późniejszym losie Żydów⁷⁴. Hitler zrozumiał, że uchodźców żydowskich nikt nie przyjmie i, mimo pięknych deklaracji, język przywódców (32 państwa) był pusty, Żydzi nie mieli obrońcy⁷⁵. Dość proroczo, mimo

Ringelblum pisze do Rafała Mahlera, że to, co przeżył, nie da się opisać. Praktycznie w ciągu 14 dni założył całe miasto. Zwraca uwagę, że takiego rodzaju bestialskiego wysiedlenia, tego, co zgotowali im Niemcy, naród żydowski jeszcze nie znał. List z grudnia kończy stwierdzeniem, że „Zbąszyń to ciężki cios moralny dla całej żydowskiej społeczności z Polski”, to list z listopada i grudnia 1938 roku, tamże, s. 21, 22. Zob. Ustawa z dnia 31 marca 1938 r., o pozbawieniu obywatelstwa, Dziennik Ustaw nr 22, Poz. 191, s. 340; Rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 6 października 1938 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych w sprawie przeprowadzenia za granicą jednorazowej kontroli paszportów zagranicznych polskich, Dziennik Ustaw nr 80, Poz. 543, s. 1231; O wydarzeniu piszą też A. Tartakower, R. Grossmann, *The Jewish Refugee*, Institute of Jewish Affairs of the American Jewish Congress and World Jewish Congress, New York 1944, s. 32, do książki wróć na końcu pracy.

⁷² Zob. W. Szlengel, *Płyną okręty...* (*Quasi Una Fantasia*), „Nasz Przegląd” 8 stycznia 1939, s. 15.

⁷³ M. Braun, *Uchodźcy*, „Nasz Przegląd” 1939, nr 85, s. 13.

⁷⁴ Konferencja w Évian, we Francji (6–15 lipca 1938) zwołana była na wniosek prezydenta Stanów Zjednoczonych Franklina D. Roosevelta, miała się zająć uchodźcami z Niemiec i Austrii; chociaż przybyli delegaci z wielu krajów, w zasadzie tylko Dominikana deklarowała chęć przyjęcia uchodźców. Podejście Roosevelta do uchodźców było negatywne, kazał sporządzić listę wybitnych uchodźców i wydał 3 268 wiz, ale tylko jedna trzecia została wykorzystana, wśród uratowanych byli m.in.: „Lion Feuchtwanger, Heinrich Mann, Franz Werfel, Anna Mahler Werfel, Marc Chagall, Jacques Lipchitz, Marcel Duchamp i Wanda Landowska” – zob. R. Daniels, *Immigration Policy in a Time of War: The United States, 1939–1945*, „Journal of American Ethnic History”, Winter – Spring, 2006, Vol. 25, No. 2/3, s. 110.

⁷⁵ Markus (Mordechaj) Ehenpreis, rabin (ur. 1869 we Lwowie, zm. 1951 w Sztokholmie), uważał, że ci działacze żydowscy, którzy mieli wielkie nadzieje, bardzo się zawiedli. Évian nie było konferencją, która miała rozwiązać kwestię żydowską, to był słaby głos „sumienia świata” – Prof. Dr M. Ehenpreis (Evian), *Światła i cienie Evian*, „Chwila” 1938, nr 1203, s. 2; zob. np. Szymon Spund [autor *Przechadzek po Lwowie*], *Spójrz w me oczy, Evian...!*, „Chwila”

że mamy na końcu wiersza wezwanie do sumień obradujących, w kontekście konferencji, pisał o tym Władysław Szlengel w utworze *Upiory z Evian*. Za stołami zasiadają wytworni panowie: „i cylindry, żakiety i pompa”, ale do sali wejść upiory: „Wejść szczuci i bici / człowieczeństwa wyzbyci – / bez pieniędzy, stanowisk i dachu, / wejdzie Trwoga powszednia – ta z Berlina i Wiednia / (...) Dość bezdusznych akt umów / spójrzcie w serca tych tłumów / TE UPIORY DO ŻYCIA CHCĄ WRÓCIĆ...!!!” [wyr. autora]⁷⁶. Ów wiersz trzeba połączyć z tragicomicznym poematem *Księga dżungli*, w którym poetycko komentuje rozważania wokół Évian, dotyczące „wyjazdu” Żydów do krajów afrykańskich: „Bo w dżunglach, panowie, są tylko zwierzęta / lwy i tygrysy i węże wśród kniej / A Żyd z Europy, panowie, pamięta – / – o miejskiej dżungli i śmierci w niej! (...) / Gdy się za sobą Berlin miało / Żyd do wszystkiego jest już zdalny... / ... gdy w grę nie wchodzi kolor brunatny...”⁷⁷. Kilka strof poety pozwala głębiej zanurzyć się w bezduszność dyplomatów dywagujących nad losem Tułacza.

Pisząc o Zbąszyniu, można wymodelować sytuację uchodźcy, któremu odbiera się nadzieję. Obóz to umieszczenie za murem, pozbawienie uchodźcy „widzialności”, takie oddzielenie wiąże się z wyobraźnią segregującą i wykluczającą. Żyd z Niemiec nie jest Polakiem, bo po pierwsze, nie jest nasz, bo to Niemiec, po drugie, nie nasz, bo to Żyd, a my swoich mamy za dużo – nie jest tu istotne, że zamknięci w Zbąszyniu mają polskie paszporty. Mury psychologiczne poparte są językiem antysemitckiego wykluczenia. Kluczowe dla doświadczenia wyrzuconych z Niemiec jest pozbawienie ich społecznych więzi z otoczeniem – najpierw przez nazistów, potem poprzez przetrzymywanie w obozie. Odrzucenie wsparte jest także językiem ekonomii – Polska nie ma środków, żeby opiekować się uchodźcami. Hannah Arendt pisze o „dojrzewaniu” nazistów (1933–1938), w tym sensie konferencja w Évian (lipiec 1938) mogła być momentem przełomowym, gdy Hitler dowiedział się, że świat nie tylko nie wstawi się za Żydami, ale ich też nie przyjmie⁷⁸. W 1936 roku pojawia się artykuł *Problem uchodźców*, komentujący sytuację w Niemczech i sygnalizujący, że świat ma do czynienia

1938, nr 1197, s. 7. Konferencja w Évian była codziennie relacjonowana w prasie polsko-żydowskiej.

⁷⁶ W. Szlengel, *Upiory z Evian*, „Nasz Przegląd” 8 lipca 1938, nr 189, s. 7.

⁷⁷ W. Szlengel, *Księga dżungli*, „Nasz Przegląd” 31 lipca 1938, s. 14.

⁷⁸ H. Arendt, *O człowieczeństwie w mrocznych czasach*, „Znak” 1986, nr 7–8 (380–381), s. 55. Arendt podkreśla swoją przynależność do wypędzonych Żydów z Niemiec, a więc do grupy uchodźców, tamże, s. 54. Autorka pisze: „Ludzkiem czynimy to, co dzieje się w świecie i w nas samych tylko jeśli o tym mówimy, a w toku rozmowy uczymy się jednocześnie bycia człowiekiem. Grecy nazywali to człowieczeństwo osiąganą w toku dyskursu przyjaźni – *philantropia*, «umiłowanie człowieka», ponieważ objawia one gotowość dzielenia świata z innymi ludźmi” (s. 61). W Évian było widać, że nikt nie chce zobaczyć zagrożonego człowieczeństwa w niemieckich i europejskich Żydach.

z sytuacją bez precedensu. Maitre J. L. Rubinstein proroczo twierdzi w *The Refugee Problem*, że triumf idei totalitarnej może przypominać okres dawnych wojen religijnych, a eksodus uchodźców z Niemiec stwarza dla krajów, do których powódź ludzi napływa, wiele problemów humanitarnych, społecznych, politycznych, prawnych, czyli jest zbyt dużo „kłopotów”, by móc sobie poradzić z przybywającymi uchodźcami żydowskimi⁷⁹.

Na temat Zbąszynia istnieje wiele relacji prasowych i odnoszą się one do sytuacji uchodźcy, ciekawe są jednak reportaże. Jeden z nich, *Inferno w Zbąszyniu* Zbigniewa Mitznera, moim zdaniem nie najlepszy, został załączony w *Antologii polskiego reportażu* pod redakcją Mariusza Szczygła⁸⁰, ale jest tu także Szoszkies *Wizyta w Zbąszyniu*, w której autor pisze o uchodźcach, że kiedyś mieli domy, łóżka, szafy – teraz stłoczeni są w obozie w Zbąszynie, w zimnych barakach – można zapytać, czy to jest żydowski los tułacza, tak go przyjmują z kraju pochodzenia? Stąd ich marzenia, jak zauważa reporter, o malarycznym Madagaskarze, może tam będzie można oprzeć znużoną głowę⁸¹. Jest też inny opis polskich obozów internowania z 1937 roku: „jacyś emigranci wiedeńscy, rozbitki życiowe, co uciekając z nowoczesnego piekła cudem przedostali się na ziemię polską, są kierowani do Berezy. – Nie popełnili zbrodni, (...). Przyjechali nielegalnie, prawda, ale nie ma przecież «legalnej» emigracji...”⁸².

Henryk Szoszkies, późniejszy członek Association of Jewish Refugees and Immigrant from Poland, członek Rady Starszych Gminy Żydowskiej (Judenratu) w Warszawie w 1939 roku, który uciekł z Polski na początku wojny⁸³, publikuje

⁷⁹ Maitre J. L. Rubinstein, *The Refugee Problem*, „International Affairs (Royal Institute of International Affairs 1931–1939)”, Sep.-Oct., 1936, Vol. 15, No. 5, s. 716.

⁸⁰ Z. Mitzner, *Inferno w Zbąszyniu*, w: *Antologia polskiego reportażu*, tom I, 1901–1965, pod red. M. Szczygła, s. 496–501. Ważne jest tu przywołanie Żyda z Wiednia, który był 30 lat poza Polską, ale mówił czystą polszczyzną, ten Żyd w obozie szczerze wyznał, że zawsze był polskim obywatelem, s. 500. Władze polskie miały jednak inne zdanie na temat uchodźcy, stąd jego miejsce w obozie.

⁸¹ Dr H. Szoszkies, *Wizyta w Zbąszyniu. Osobliwa podróż*, „Nasz Przegląd” 1938, nr 338, s. 9.

⁸² „...walczy, by opanować mdlejące serce”. *O tragedii „nielegalnego uchodźcy”*, „Chwila” 1938, nr 1224, s. 2. Bardzo intrygującą książką o doświadczeniach uchodźców jest monografia: Walter Laqueur, *Generation exodus: the fate of young Jewish refugees from Nazi Germany*, Brandeis University Press, Published by University Press of New England, Hanover and London 2001.

⁸³ „Pierwszy uciekł pan Szoszkies, który robił dookoła siebie tak dużo szumu i ruchu, szumiał, aż nadarzyła mu się okazja i uciekł”, *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne Archiwum Getta Warszawy*, tom 33. *Getto warszawskie cz. I*, red. T. Epsztein, K. Person, Warszawa 2016, s. 9. „Chaim (Henryk) Szoszkies (1891–1964), dziennikarz, przedwojenny działacz ruchu spółdzielczego, na początku wojny działacz GŻ. Wydostał się z terenów okupowanej Polski w 1940 r., zmarł w USA”, tamże, s. 4. Ciekawym przyczynkiem do losów uciekinierów żydowskich z 1939 jest przypadek Apolinarego Hartgłasa, pisał o uchodźcach z Ukrainy 1918 r.,

wspomniany reportaż ze Zbąszynia na łamach „Naszego Przeglądu”. Rozpoczyna od aluzji do przeszłości, bo przed 600 laty, w 1338 roku, Niemcy, jak zauważa, opierając się na *Historii Żydów* Heinricha Graetza, „ujawnili” spiszek „hiszpańskich Żydów i rabinów niemieckich... Żydzi zatruli rzeki i studnie, aby «goje» wymarli masowo na skutek zarazy...”⁸⁴. Osobliwe badanie „prawdy” za pomocą tortur przez inkwizytorów, jak dodaje, przyczyniło się do tego, że oskarżeni masowo przyznawali się do winy – spiszek żydowski został po wieki udowodniony. Żydzi, którzy sami ginęli w czasach epidemii, na pewno posługiwali się podstępem, by oddalić od nich oskarżenia, śmierć żydowska była elementem spisku. Skutki znamy i są one, niestety, paradygmatyczne dla budowania języka wykluczenia wobec Żydów z Niemiec i Europy – pogromy, zabójstwa niewinnych wyznawców judaizmu i wygnanie. Ci, którzy uciekli od płomieni stosów czy miecza zabójców, szli na tułaczkę. Szoszkies przechodzi następnie do krótkiej refleksji na temat rozwoju cywilizacyjnego ludzkości, pisze, że człowiek nowoczesny zachwyca się techniką, samoloty skracają drogę między ludźmi, umożliwiając łatwiejszą komunikację. Autor reportażu też korzysta z tej techniki, ale jego droga prowadzi do Zbąszynia, odwiedza nowych wygnańców, pisze o wysiedlonych z Niemiec i Austrii. Jego opis obozu jest prosty, chciałoby się powiedzieć, ostrzegawczy, bo to świat naznaczony barakami, żyją w nim mieszkańcy pozbawieni domów, zostali wyrzuceni z miejsc, które uważali za swoje, nie mają przestrzeni zdomowienia, w której mogliby się odnaleźć, zrozumieć swoje miejsce na ziemi – wokół wilgotne baraki, w których stały konie, kuchnia przenośna z wydawanymi posiłkami, do których starzy i młodzi stoją w kolejce, wszystko „polowe”. Gdy przybyli tu jako wygnańcy, zaczęli spać na wilgotnej ziemi: „W kącie oddzielnym drewnianą przegrodą jak we wszystkich stajniach, stoją Żydzi owinięci w tałesy i modlą się (...), ludzie modlą się tu żarliwiej i chętniej niż w spalonej synagodze berlińskiej”⁸⁵. Reportaż zbudowany jest na kontrastach (i to oddaje los uchodźcy żydowskiego): rodzice chodzili do pracy, dzieci do szkoły, mieszkano wygodnie w wielopokojowych mieszkaniach, wszyscy mieli majątki liczone w tysiące marek, a teraz Żyd przebywa w stajni, chodzi bez sensu między barakami, dzieci się błakają, wszędzie zapach zgniłej słomy. Raport Szoszkiesa można zamknąć w kilku słowach – nikt ciebie, Żydzie, nie chce, jesteś zbędny, jedyna twoja nadzieja to „Malaryczne bagna Madagaskaru i Tanganiki”. Żyd śni o nich jako czarodziejskim świetle, to jedyna światło dla żydowskiego uchodźcy⁸⁶.

o tym dalej. O ucieczce wzmiankuje się też w cytowanym Archiwum Getta: „Apolinary Maksymilian Hartglas (1883–1953), przed wojną działacz syjonistyczny, adw., publicysta i poseł. W grudniu 1939 r. udało mu się opuścić okupowaną Polskę i przedostać do Palestyny”, zob. A. Hartglas, *Na pograniczu dwóch światów*, oprac. J. Żyndul, Warszawa 1996.

⁸⁴ Dr H. Szoszkies, *Wizyta w Zbąszyniu*, art. cyt.

⁸⁵ Tamże.

⁸⁶ Tamże. Jeszcze w marcu 1933 roku na pierwszej stronie ważnego tygodnika „Opinia” Abraham Ansler, widząc zagrożenia działań nazistów wobec Żydów pisał, odnosząc się do figury

W 1939 roku dowiadujemy się o wydaniu *Uchodźców* działacza Betaru i dramaturga Zelig Lerner. Autor pisał między innymi dla polskiej prasy rewizjonistycznej i był twórcą programu obozów letnich dla Betaru, miała być to edukacja oparta na doświadczeniu, wprowadzająca młodzież do polityki – i być może w ten sposób można odbierać jego dramat⁸⁷. Bowiem w tych ćwiczeniach, prowadzący obóz prosili uczestników, aby wyobrazili sobie, że cofnęli się do starożytnej żydowskiej przeszłości. Podręcznik poinstruował przywódców, by ci w wycieczkach poza obozowiskiem „myśleli o sobie jako o Żydach wędrujących po pustyni lub Machabeuszach po wzgórzach Judy”⁸⁸. „Trybuna Narodowa” informuje swoich czytelników w 1939 roku, że dzięki wydaniu *Uchodźców* została wypełniona luka na prowincji, przybliżająca współczesne doświadczenie Żydów⁸⁹. W „Chad-Ness” znajduje się dłuższa recenzja, wskazująca, że autor sztuki właściwie podszedł do tematu i uchwycił akcję na scenie psychicznej. Literacko opracował sytuację, którą przechodzi prawie każdy uchodźca żydowski z Niemiec, nie zapomniał ująć naleciałości golusowe, które zderzają się z szaleństwem rasowego terroru. Trzy akty: 1. Berlin, serce kraju barbarzyństwa, 2) Ziemia niczyja, 3) Erec-Izrael to opis drogi, losu Żyda⁹⁰. W takim rozumieniu, sztuka *Uchodźcy* ma pomóc Żydom w rozpoznaniu ich losu i nadać kierunek właściwy ich wyborom⁹¹.

Ahaswera: „Gdy zaś o terażniejszość idzie, jeden moment najgłębiej nas porusza, to moment psychologiczny, moment tragicznego wstrząsu, jaki przeżywa w tej chwili niemieckie żydostwo, które znajduje się w obliczu rumowiska dążeń, zmagających, cierpień stuletnich i w ich wyniku osiągniętych rezultatów. (...) Kij jest symbolem Ahaswera. Na nim opiera się w swym pochodzie naprzód, on mu jest oparciem, gdy wypada nawracać z drogi. Z nim poprzez wieki Ahaswer idzie. Ciągłe idzie. Często okazuje się droga okólna i po długim czasie prowadzi znowu do punktu wyjścia. Ale nie staje ani na chwilę. I nie stanie. Stare członki nie znają zmęczenia. Los Ahaswera boli. Ale Ahaswera nie złamie żaden zawód. Cokolwiek przyniosą dzisiejsze wybory w Niemczech, żydostwa niemieckiego nie złamią! Demagogia zderzywszy się z twardym karkiem żydowskim, otrzeźwieje. I to już bywało pod słońcem... Tego uczy nas historia starego narodu żydowskiego, źródło bogate – doświadczenia” – dr Abraham Insler, *Nowy akt tragedii żydowskiej*, „Opinia” 1933, nr 5, 5 marca, s. 1.

⁸⁷ Zob. Daniel Kupfert Heller, (Roz 4) *Poland, Palestine, and the Politics of Belonging*, w: tegoż, *Jabotinsky's Children (Polish Jews and the Rise of Right-Wing Zionism)*, Princeton University Press, Princeton & Oxford 2017, s. 133–166, tu s. 153.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ Zob. „Trybuna Narodowa” 17 marca 1939.

⁹⁰ A.K., Z. Lerner: „Plitim” (w jęz. żyd.) , *Dramat w Trzech Aktach*, Warszawa, Wydawnictwo „Keren Tel-Chaj”, „Chad-Ness. Miesięcznik Żydowskiej Młodzieży Narodowej”, Kwiecień 1939, nr 3, s. 1.

⁹¹ Kiedy analizujemy różne publikacje dotyczące wyobraźni żydowskiej i oporu przed ucieczką, przed byciem uchodźcą, ciekawa wydaje się uwaga dotycząca Rubina Feldszuha i jego emigracji: „Rubin Feldszuh (Ben Szem) (1900–1980) był jedną z najbardziej znanych i płodnych postaci syjonistycznej prawicy międzywojennej Polski” – zob. Dr. Laurence Weinbaum, „*Shaking the Dust Off*” *The Story of the Warsaw Ghetto's Forgotten Chronicler, Ruben*

Ukraina: pogromy i ucieczki⁹²

Dyskusja wokół uchodźców żydowskich w latach trzydziestych międzywojnia nie była czymś jednostkowym, w Polsce po 1918 roku ważnym tematem w debacie społecznej byli uchodźcy z Ukrainy. W „Almanachu Żydowskim” z 1918 pojawia się fragment dziełka Otto Abelesa *Żydowsky Uchodźcy*, wydane go po niemiecku, ale reklamowanego m.in. w „Moriah”⁹³. W reklamie na łamach „Moriah” *Jüdische Flüchtlinge*, a jest to odniesienie do losu uchodźców, czytamy, że to historia dnia, opowieść o tych, którzy najbardziej ucierpieli w czasie wojny. Ma to być opowieść współcierpiącego obserwatora, który ukazuje prawdziwych uchodźców, z całą ich tragedią złagodzoną przez dobroć, to prawdziwy dokument czasów, który powinien być też świadectwem na przyszłość⁹⁴. Abelesa *Ostjüdisch*, wieczny żebrak i tułacz, jest wiecznym sprawiedliwym, tym, który nosi brzemień świata. Część zatytułowana *Der Bettler*, licząca zaledwie kilka akapitów, zaczyna się od opisu wędrowni przez tłum garbatego żebraka ubranego

Feldschu (Ben Shem), „Jewish Political Studies Review” 22:3-4 (Fall 2010) November 18, 2010; <https://jcpa.org/article/shaking-the-dust-off-the-story-of-the-warsaw-ghettos-forgotten-chronicler-ruben-feldschu-ben-shem/>, Weinbaum przypomina, że po wkroczeniu Niemców istniało powszechne przekonanie, że „cywilizowani Niemcy”, będą wiedzieli „jak się zachować” „Feldszuh i jego różni intelektualni żydowscy przyjaciele zdecydowali, że nie będą próbowali uciekać z Polski, a jego żona oświadczyła, że „nie ma gorszego losu niż bycie uchodźcami w obcym kraju”, tamże.

⁹² W tym fragmencie zajmę się tylko kilkoma opisami w prasie polsko-żydowskiej gehenny żydowskiej na Wschodzie Europy, temat ten, jak wszystkie tu prezentowane, wymaga osobnych monografii. Bardzo ważnym elementem badań jest uchodźstwo żydowskie do Rosji, ale i na Daleki Wschód od 1939 roku, nie mieszczą się jednak te zagadnienia w moim artykule – zob. np. Lidia Zessin-Jurek, *Uchodźstwo jako manifestacja wolności i oporu na przykładzie relacji polskich Żydów o jesieni 1939 roku*, w: *Pola wolności w czasach zniewolenia*, red. A. Bartuś, Oświęcim–Poznań 2020, s. 39–58; *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, redakcja L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020; Eliyana R. Adler, *Survival on the Margins: Polish Jewish Refugees in the Wartime Soviet Union*, Harvard University Press, Cambridge, Massachusetts & London, England 2020. Notatki o Żydach np. w Szanghaju odnajdziemy w dziennikach polsko-żydowskich: *Uchodźcy żydowscy w Szanghaju*, „Chwila” 1939, nr 7235, s. 2; *Uchodźcy w drodze do Szanghaju*, „Chwila” 1939, nr 7335, s. 4.

⁹³ Zob. Otto Abeles, *Z cyklu: Uchodźcy, I. Uchodźcy na grobie Herzla, II. Żydowski inwalida, III. Jedna z wielu*, „Almanach Żydowski”, pod red. Dra Z. F. Finkelsteina, Wiedeń 1918, s. 174–178. W przypisie podano wiadomość, że cały cykl ukaże się nakł. Löwita w Wiedniu. Otto Abeles (1879–1945), pisarz, dziennikarz, działacz syjonistyczny. Abeles obserwował żydowskich uchodźców ze Wschodu przybywających do Wiednia, pod wpływem tych doświadczeń napisał *Jüdische Flüchtlinge: Szenen und Gestalten*, R. Löwit Verlag, Wien und Berlin 1918, zob. biogram np. <https://kulturstiftung.org/biographien/abeles-otto>.

⁹⁴ Otto Abeles, *Jüdische Flüchtlinge: Szenen und Gestalten*, – cena K 4 – brosz, „Moriah” 1918, lipiec–sierpień, z. 10–11, s. 428.

w „bezkompromisowy” strój wschodnioeuropejskich Żydów. Abeles jako „reporter” przemawia do czytelnika za pomocą drobnych szczegółów: prawe oko żebraka zostało zamknięte „na zawsze” i wszyscy przechodnie są bezsilni wobec jego otwartego lewego oka, są bezsilni wobec tej mocy spojrzenia, które wyzwala dobroczynność. To był król w przebraniu, niosący żydowskie dziedzictwo, cadyk wysłany na próbę dusz⁹⁵.

Bardzo ważną książką, która oddaje atmosferę tragedii żydowskiej w Galicji, są zapiski z podróży Szymon An-skiego. W czasach I wojny światowej odbył on trzy wyprawy w 1915 roku⁹⁶. Opisuje m.in. sytuację tysięcy uchodźców żydowskich z Galicji, którzy przechodzili przez Równe – władze wojskowe nie pozwalały dożywiać przetaczający się tłum tułaczy. Miejscowy działacz żydowski powiedział komendantowi, że lepiej położyć tych biedaków na torach i puścić na nich pociąg, przynajmniej skrócono by ich cierpienie. Ten obrazek jest jedną z wielu relacji wskazujących na katastrofalną sytuację przeganianych, bezbronnych Żydów w czasie trwania działań wojennych⁹⁷. 22 lipca 1915 roku An-ski miał na jednej z konferencji dotyczącej ludności cywilnej (o ludzkiej biedzie i cierpieniu) w czasie wojny wystąpienie dotyczące uchodźcy żydowskiego. Usiłował przekonać słuchaczy, że sytuacja Żydów jest odmienna od ludności chrześcijańskiej. Według niego, uchodźcy żydowscy, którzy pochodzą z okolic Grodna i Kowna, czy innych miejscowości, siedzą „w okolicznych miastach, miasteczkach, z których też są wypędzani”⁹⁸; „(...) wypędzano ich jako Żydów, więc następne miejsca pobytu są tylko szlakiem w ich gehennie. Część uchodźców to ludzie, którzy ratowali się przed pogromami, nie mają więc niczego (na przykład jako kupcy, handlarze musieli zostawić swój dobytek); Żydów wypędzano pospiesznie w ciągu dwóch-trzech dni, a nawet 24 godzin, co uniemożliwiało jakieś sprawnej organizacji. Chrześcijanie korzystają z kotłów wojskowych, Żyd nie tylko boi się wojska, bo grozi mu niebezpieczeństwo, nie spożywa także jedzenia, które nie jest koszerne”⁹⁹. Twórca *Dybuka* wśród wielu relacji opowiada o małej mieścinie, Wysokie Litewskie, mieszkało tam 500 Żydów, jeden z uchodźców wspomina, że przybyli kozacy, rozkradli wszystko, Żydów wypędzono, domy spalono¹⁰⁰. Uchodźcy opowiadali o grabieżach, torturach, morderstwach: „Prawie w każdym miejscu powtarzało się to samo. Przyszli kozacy, bagnetami i pejcami wyrzucali

⁹⁵ *Jüdische Flüchtlinge*, dz. cyt., s. 47.

⁹⁶ Przypomnę, że An-ski wcześniej, bo w latach 1911–1914, prowadził badania etnograficzne wśród Żydów wschodnioeuropejskich.

⁹⁷ Sz. An-ski, *Tragedia Żydów galicyjskich w czasie I wojny światowej. Wrażenia i refleksje z podróży po kraju*, z hebrajskiego przeł. K. D. Majus, wstęp, przypisy i opracowanie K. D. Majus, S. Stępień, Przemyśl 2010, s. 298.

⁹⁸ Tamże, s. 300.

⁹⁹ Tamże, s. 301.

¹⁰⁰ Tamże, s. 326.

ich z domów, każąc natychmiast się wynosić, dając dwie godziny na opuszczenie miasta. Szli pieszo trzydzieści, pięćdziesiąt albo siedemdziesiąt wiorst. Szli młodzi, starzy i chorzy, w ulewie, po błotnistych drogach. Szli w dzień i w nocy głodni i spragnieni, starzy i słabi padali i umierali po drodze, wątłe dzieci konały w ramionach swych matek, kobiety w ciąży roniły”¹⁰¹.

Uchodźcy żydowscy opisywani w notatkach w gazetach polsko-żydowskich z 1918, 1919 roku to przede wszystkim ludzie pozbawieni prawa do życia. Istnieje pewien tekst z 1919 roku, nazwę go złowieszczą notatką¹⁰²: „*Żydowscy uchodźcy internowani?*: «Hajnt» podaje za «Ostrauer Zeitung» wiadomość, że pociąg wiozący galicyjskich uchodźców żydowskich, który w piątek odszedł z Morawskiej Ostrawy do Galicji, został w Oświęcimiu zatrzymany, a uchodźcy internowani przez władza polskie”¹⁰³. (Oświęcim to „dobra” lokacja dla internowania?). Na drugiej stronie „Chwili”, w której znajduje się notatka o internowaniu uchodźców w Oświęcimiu, opublikowano artykuł pod znamienym tytułem *Protest kultury*. To sygnał, że Żyd ma prawo do opieki humanitarnej, bo jest uchodźcą. Jest to protest intelektualistów francuskich, którzy występują przeciwko cierpieniu uchodźców z Ukrainy, ma to być europejski protest kultury, który musi usłyszeć każdy, kto mieni się częścią cywilizacji zachodniej (w domyśle Polska): „Wielcy mężowie Francji, którzy podpisali protest przeciw prześladowaniu Żydów na Wschodzie Europy, zaświadczyli, że umycie rąk wobec straszliwego nieszczęścia narodu żydowskiego byłoby nawrotem ciemności i nocy dziejowej”¹⁰⁴.

W innym tekście – *Uchodźcy z Ukrainy* – uwidacznia się gehennę ludności żydowskiej zależnej od żołdaków Petlury, którzy sami doświadczają przegranej i mszczą się na niewinnych. Żydzi muszą uciekać, by ratować życie, ale kto przyjmie tułacza? „Obecnie ich gniew i rozpacz wywołane klęską, niosą żagiew pożogi w bezbronne dzielnice żydowskie, a brutalność upaja się zapachem krwi żydowskiej i nasycą się rabunkiem nasze miasto”¹⁰⁵. Te informacje na polsko-żydowskiej platformie medialnej trzeba czytać w interakcji i w ten sposób wchodzić my na obszar antropologii mediów i próbujemy odkrywać znaczenie uchodźcy

¹⁰¹ Tamże, s. 42.

¹⁰² *Żydowscy uchodźcy internowani?*, „Chwila” 1919, nr 248, s. 2.

¹⁰³ *Protest kultury*, „Chwila” 1919, nr 248, s. 1, zob. *Co będzie dalej?*, „Chwila” 1919, nr 169, s. 1; *Galicyjscy uchodźcy wydalenii z Budapesztu*, „Chwila” 1919, nr 169, s. 1; *Uchodźcy rosyjscy pędzeni na śmierć*, „Chwila” 1923, nr 1483, s. 2.

¹⁰⁴ *Protest kultury*, „Chwila” 1919, nr 248, s. 1.

¹⁰⁵ *Uchodźcy z Ukrainy*, „Chwila” 1920, rok II, nr 873, s. 1. Ten tułacz los można odczytać chociażby w krótkich relacjach, newsach: „Wiedeń, 30. czerwca. (BK.) donosi: Wskutek zarządzenia Centr. Rady robotników i żołnierzy mają galicyjscy uchodźcy opuścić Budapeszt z powodu trudności aprowizacyjnych. Uchodźcy ci (prawie wyłącznie Żydzi) zostaną odstawieni osobnymi pociągami ewakuacyjnymi do granicy polskiej. Transportem zajmą się władze węgierskie w porozumieniu z polskim konsulem w Budapeszcie”, *Galicyjscy uchodźcy wydalenii z Budapesztu*, „Chwila” 1919, nr 169, s. 1.

żydowskiego. Uchodźcy uciekają od kataklizmu pogromowego na Ukrainie, prasa bardzo szeroko się o tym rozpisuje.

Szalom Asz pisząc książkę *Kidusz ha-szem*, odwołując się do historycznych kronik (*Bagno głębokie* Hannowera¹⁰⁶), poddaje wiwisekcji sytuację żydowskiego wędrowca, który pragnął za zgodą władz Królestwa osiedlić się (zadomowić) na wschodnich terenach Rzeczypospolitej i służyć tamtejszym władzom – to znaczy książętom. Jednak w chwili przełomu jako bezbronny i obcy zostaje unicestwiony, co odnajdujemy w kronice uciekiniera, uchodźcy z pogromów. W latach 1918–1920 sytuacja się powtarza. Pisarz podejmuje ten wątek, wskazując bohaterstwo Żydów, ich męczeństwo dla imienia Pana. *Kidusz-ha szem* dotyczy kondycji przybysza, wędrowcy, uciekiniera – żydowskiego losu.

„Życie Żydowskie” drukuje *Memoriał o sprawie żydowskiej w Polsce*, jednym z jego elementów jest uczulenie Europy na wojnę i wysiedlenia, czyli na te elementy, które przyczyniły się do losu żydowskiego tułacza, wygnanca. W pierwszym roku wojny odezwa wielkiego księcia Mikołaja, jak czytamy, ukierunkowała drogę polityki polskim moskwofilom. Dowództwo wojskowe od początku wskazywało tendencje antysemityczne, oskarżano Żydów o szpiegostwo, to z kolei wiązało się z wypędzeniem całych społeczności, aresztowaniami i wieszaniem niewinnych, a „Narodowa Demokracja jawnie spekulowała na antysemityzm rosyjski”¹⁰⁷. Czytelnicy otrzymują materiał, z którego dowiadują się, że wypędzanie Żydów jest koherentne z myślą endecji. W numerze z 12 września zostaje opublikowany artykuł *Ukraina*. W skrócie można powiedzieć, że to opis dramatu terroru (tak, jakbyśmy czytali *Bagno głębokie* Hannowera): „Stoimy w obliczu ohydnej zbrodni, której zwierzęta w ludzkim ciele dopuszczają się na naszym narodzie (...). To, co dzieje się na Ukrainie, to już nie są nawet pogromy, to jest systematyczne i planowe tępienie, to jest wyrzynanie systematyczne ludności żydowskiej przy udziale całego aparatu wojskowego i rządowego”¹⁰⁸. Dziesiątki tysięcy trupów, pisze Apolinary Hartglas, nikt nie wie, ilu jest uciekinierów. Autor pokazuje, że te rzezie na Ukrainie to powtórzenie tego, co robili Gonta i Żeleźniak, teraz krew żydowska ma być spoiwem do walki z bolszewikami: „Rozpruwanie brzuchów, gwałcenie kobiet, rozrywanie niemowląt, najwyszukańsze

¹⁰⁶ Jawein Mecula t.j. *Bagno głębokie. Kronika zdarzeń z lat 1648–1652, napisana przez Natana Hannowera z Zaslavia i wydana po raz pierwszy w Wenecji w r. 1653*, przełożył z oryginału i opatrzył wstępem i objaśnieniami Dr Majer Bałaban, Lwów 1912; Szalom Asz, *Kidusz ha-szem*, przeł. M. Friedman, Wrocław 2003, wydana w 1919 roku, zob. D.K. Sikorski, „*Kidusz ha-szem*” Szaloma Asza: żydowskie męczeństwo i ukraińska tożsamość, „Gumanitarni Nauki. Naukowo-praktyczny журнал” 2011.

¹⁰⁷ *Memoriał o sprawie żydowskiej w Polsce wręczony w styczniu 1919 r. przez C. K. Organizacji Sjonistycznej w Polsce misjom francuskiej i angielskiej na ich żądanie*, „Życie Żydowskie” 1919, nr 7, s. 7.

¹⁰⁸ A. Hartglas, *Ukraina*, „Życie Żydowskie” 1919, nr 19, s. 1.

tortury, – wszystko, co tylko wyśnić mogła rozhukana wyobraźnia dzikiego hajdamaki, – wszystko to jest na Ukrainie na porządku dziennym”¹⁰⁹.

W następnym numerze opublikowano odezwę Tymczasowej Żydowskiej Rady Narodowej, w której wymienia się osoby – symbole rzezi na Ukrainie, do której w swojej książce *Kidusz ha-szem* odnosi się Szalom Asz, a jego powieść wydaje się być czytelniejsza w zestawieniu z wyżej wymienionymi sprawozdaniami o krwawej kaźni Żydów¹¹⁰. Powrót do doświadczenia żydowskiej gehenny z 1648 roku jest wezwaniem do solidarności, do pomocy tym, którzy są prześladowani, żydowski tułacz nie może być sam. Świadomość wykluczenia z jednoczesną wizją bycia ludem w drodze odnajdziemy w artykule Mateusza Miesesa *My a Polacy*, autor zderza mesjanizm polski z figurą Ahaswera. Jest to ciekawe połączenie „zba-wiciela” i „tułacza”: „Prowodyrzy Chrystusa narodów, zmartwychwstającej Polski jednak widzą w odradzającym się Ahaswerze wroga, stają okoniem i z coraz bardziej potęgującą się indygnacją kładą mu zapory w drogę”¹¹¹.

Uchodźca żydowski w odysei cierpienia zobrazowany jest, o czym pisałem, 20 lat później w sytuacji prób ucieczki z Niemiec. Wsadzeni na statek Żydzi na statku St. Louis w 1939 r. płyną do Hawany, tam nie zostają wpuszczeni i muszą wracać do Hamburga, kto bowiem chce przyjąć tułacza bez majątku. Uchodźca żydowski, by nabrał oblicza ludzkiego, musiałby zabrać swój dobytek z Niemiec, nie tak dawno państwa wolności, gdzie Żydzi zapomnieli w nim, że są tułaczami, zapomnieli o obrazach z Hagady na Pesach¹¹² (takie podróże statkiem to nie jednostkowe przypadki)¹¹³. U Władysława Szlengla w *Płyną Okręty* motywem przewodnim jest wyróżniony, banalny zwrot: „NIE MA MIEJSC”. To nie *Odyseja*, nikt nie wraca do Itaki, to bycie wiecznym tułaczem, wyrzuconym, pozbawionym całego dorobku życia, własnej tożsamości¹¹⁴.

¹⁰⁹ Tamże, s. 2.

¹¹⁰ *Do Żydów w Polsce*, „Życie Żydowskie” 1919, nr 20, s. 8–9.

¹¹¹ M. Mieses, *My a Polacy*, „Moriah” 1917, z. 2 (listopad), s. 1. W tym numerze jest także zawarty ciekawy dwugłos o historii motywu Ahaswera, spór między Mateuszem Miesesem a Ignacym Schiperem – zob. M. Mieses, *Germanie a Żydzi*, s. 68–70 i I. Schiper, *Uwag kilka w odpowiedzi*, 70–73.

¹¹² *Tragedia żydowskiej tułaczki. Uchodźcy niemieccy z okrętu „St Lous” wracają do Hamburga*, „Chwila” 1939, nr 7259, s. 3; *Tragiczna odyseja wysiedleńców żyd.*, „Chwila” 1939, nr 7199, s. 4.

¹¹³ *Uchodźcy na morzu*, „Chwila” 1938, nr 7079, s. 4. *Uchodźcy burgeniandscy na statku dunajskim wreszcie ocaleni*, „Chwila” 1938, nr 1240, s. 5.

¹¹⁴ W. Szlengel, *Płyną okręty*, dz. cyt., Zob. też *Uchodźcy na morzu*, „Chwila” 1938, nr 7079, s. 4. W „Naszej Opinii”, w artykule *Ci, którzy błędą po morzach*: „Dziesięć tysięcy Żydów bez przyjaciół! Dziesięć tysięcy bez żadnego wpływu! Dziesiątki tysięcy Żydów-tułaczy bez wiz i pieniędzy pędzi się dzisiaj, jak zwierzęta, po niebezpiecznych morzach i pasach granicznych” – H. R. Knickerbrocker, *Ci, którzy błędą po morzach*, „Nasza Opinia” 1939, nr 206 (324), s. 2.

Wnioski. Socjologia i filozofia wobec uchodźcy żydowskiego

Zakończmy kilkoma fragmentami z *My, uchodźcy* Arendt i uwagami z pracy Ariela Tartakowera. Tartakower¹¹⁵ w swoim studium o żydowskim uchodźcy, pragnąc zdefiniować tę kategorię, podkreśla odmiennność żydowskiego doświadczenia. Według niego, nie mieści się ono w definicji prawnej „uchodźcy”, to rodzaj kondycji, tożsamości żydowskiej. Arendt pisała w tym samym okresie, że „Nasi Ulisesowie-wędrowcy – w odróżnieniu od swojego wielkiego prototypu – nie wiedzą, kim są, dlatego popadli w rozpaczliwe zamieszanie”¹¹⁶. Wprowadza, krytykując postawy asymilacyjne Żydów niemieckich, z jednej strony kategorię Żyda pariasa, czyli człowieka poza wszelkimi prawami, rytuałami w świecie zamieszkania (a więc także poza sceną komunikacji – znaków, tradycji), z drugiej, parwieniusza, którego opisuje według przypisanych mu cech żydowskich: „brak taktu, polityczna głupota, kompleksy niższości, zachłanność na pieniądze”¹¹⁷.

Historia, jak zauważa, narzuciła status wyrzutków całej społeczności żydowskiej, bez względu na rozróżnienia. Ariel Tartakower wymienia czynniki, które zdominowały pozycję Żydów w Europie w latach 1919–1939: „funkcjonowanie międzynarodowej ochrony mniejszości w połączeniu z odradzającymi się lokalnymi nacjonalizmami gospodarczymi, palestyński wysiłek kolonizacyjny, sowiecki eksperyment w rozwiązywaniu problemu w ramach określonej ideologii, rasistowski neoantysemityzm o zasięgu międzynarodowym, wreszcie problem żydowskich uchodźców jako jedna z konsekwencji współczesnych teorii rasistowskich”. W dalszych analizach dodaje, że samo zdefiniowanie żydowskiego uchodźcy, z horyzontem jego prześladowców, jest nie lada problemem – bo jak opisać uchodźcę rasowego w czasach „pokoju”, a jak po rozpoczęciu wojny¹¹⁸. Uważa on, że w historii Żydów bardzo trudno rozróżnić tzw. „zwykłego” migranta od uchodźców, bowiem Żydów można opisać jako tułaczy, wypędzanych „z kraju do kraju albo przez przemoc, albo przez strach przez przemocą”¹¹⁹.

¹¹⁵ Tartakower, Arie, Ariel (1897–1982), socjolog, demograf i przywódca gminy. Tartakower urodził się w Brodach, zmarł w Jerozolimie. Wykładał socjologię Żydów w Instytucie Nauk Żydowskich w Warszawie. W 1939 wyjechał do Stanów Zjednoczonych. Tam m.in. piastował funkcję przewodniczącego amerykańskiego oddziału Reprezentacji Żydostwa Polskiego i z jego ramienia wyjeżdżał do Londynu na rozmowy z przedstawicielami polskich władz emigracyjnych – zob. np. <https://delet.jhi.pl/pl/psj?articleId=16707>.

¹¹⁶ *My, uchodźcy*, przeł. H. Bartnowska, „Przegląd Polityczny” 2002, nr 55, s. 309.

¹¹⁷ Tamże, s. 309.

¹¹⁸ A. Tartakower, R. Grossmann, *The Jewish Refugee*, Institute of Jewish Affairs of the American Jewish Congress and World Jewish Congress, New York 1944, s. VII, VIII. Autor łączy fale uchodźczą z ruchami migracyjnymi, z tym też próbami kolonizacyjnymi, obecne czasy nazywa erą uchodźców, dodając na wyjątkowość historyczną sytuację współczesnych mu Żydów.

¹¹⁹ Tamże, s. 5.

Przyczyny czysto ekonomiczne, jeśli chodzi o żydowskich uchodźców, są dość złudne, bowiem bieda wynikała na ogół z prześladowań, z wygnania, z pogromów. Historia uchodźcza praktycznie pozostaje ciągła od tysięcy lat, wymienia jednak kilka fal wydarzeń, które poprzedzały obecne: „pierwsza, po zniszczeniu Pierwszej Rzeczypospolitej Żydowskiej w 586 r. p.n.e.; druga, po upadku Drugiej Rzeczypospolitej Żydowskiej w 70 roku n.e.; trzecia, po wypędzeniu Żydów z Hiszpanii w 1492 r.; czwarta, po zamieszkach antyżydowskich w Rosji w 1881 r.”¹²⁰. Były docent Instytutu Nauk Żydowskich podkreśla, że naziści różnią się od innych prześladowców przede wszystkim tym, że Żydów nie traktują jako wyrzutków ze względu na judaizm, zachowania społeczne, ale ze względu na *quasi*-doktrynę antropologii rasowej, u której podłoża leży segregacja ludzkiej tożsamości. Moim zdaniem, ale i innych badaczy, rasowe pobudki, chociaż nie tak obudowane jak w Niemczech, zostały sformułowane na terenie Hiszpanii przed wygnaniem¹²¹.

W cieniu nieludzkiego losu Żydów stale pojawiały się słowa proroka Jeremiasza. Jak chce socjolog żydowski, to on nawoływał wygnańców w Babilonie, by pracowali dla „nowej ojczyzny, pozostają jednym z najdobitniejszych dokumentów w historii ruchów uchodźczych”¹²². Ale czy można je wypełniać kiedy w państwie, w jego prawie legalizacyjnym, jak w nazistowskich Niemczech, Żydom zakazuje się pełnienia służby publicznej, a do prawa wprowadza się termin – wykluczanie: „nie-Aryjczyk”¹²³. Żydzi zostali samotni, świat dywa-

¹²⁰ Tamże, s. 7. Analizę ilościową pokazał autor już wcześniej w artykule: A. Tartakower, *The Jewish Refugees: A Sociological Survey*, „Jewish Social Studies” 1942, Vol. 4, No. 4 (Oct., 1942), s. 311–348.

¹²¹ Zob. cytowany wstęp Edmunda Steina do pracy Heschela o Abranavelu. Tartakower jednak dodaje, pisząc o zamykaniu się państw przed prześladowanymi Żydami, że „Jedynie uciekinierzy z Hiszpanii w XV wieku mieli porównywalne trudności ze znalezieniem nowych domów. Prawie nie było kraju w Europie, który byłby skłonny ich przyjąć i udzielić schronienia (...) Ponadto wypędzenie z 1492 r. było jednym z ostatnich aktów tragedii średniowiecza”, *The Jewish Refugee*, s. 10; Ryś przypomina, że tzw. „starzy chrześcijanie” „zaatakowali konwertytów, a następnie (5 czerwca 1449) ogłosili *Sentencia – Estatuta* – statut uważany niekiedy jako pierwszy akt rasistowskiej legalizacji w Europie” – Abp G. Ryś, dz. cyt., s. 187. Wcześniej budującą swoją władzę w państwie szlachta w XIV wieku i chcąc pokazać swoją genealogię i odróżnienie od Arabów, zaczęła mówić o czystej krwi; różnica nie jest więc związana z religią ale czystością natury tamże, s. 183. Te uwagi dobrze czytać w kontekście kształtowania się imaginariów społecznego i jego wpływ na podział władzy, z segregacją ludzi ze względu na naturę, zob. Ch. Taylor, *Nowoczesne imaginaria społeczne*, przekł. A. Puchejda, K. Szymaniak, Kraków 2010.

¹²² Autor wyraźnie daje do zrozumienia, że Żydzi potrafią działać na rzecz swoich nowych ojczyzn, s. 13, „Starajcie się o pomyślność kraju, do którego was wysłałem na wygnanie”, Jer. 29, 7. Cyłkow objaśnia ten werset, że nie chodzi tylko o pomyślność Babilonu, lecz o każde miasto, do którego Żydzi będą wygnani, *Księga Jeremiasza*, tłumaczenie I. Cyłkow, reprint, Kraków, Budapeszt 209, s. 166.

¹²³ A. Tartakower, R. Grossmann, *The Jewish Refugee*, dz. cyt., s. 28. Jasne, że późniejsze ustawy norymberskie było sygnałem do ucieczki, badacz podaje, że uciekło około 140 tys.

gował na temat swoich możliwości finansowych, dzielono ludzi ze względu na posiadany majątek, w Żydzie nie widziano człowieka potrzebującego pomocy, tułacz Ahaswer sam musiał ponosić konsekwencję swojego losu¹²⁴. Socjolog, uczony, uchodźca żydowski z Polski, napisze z wielkim przerażeniem w 1944 roku: „Ogromna propaganda nienawiści, która jest w coraz większym stopniu prowadzona od wielu lat, wywrze głęboki wpływ zarówno na poszczególnych ludzi, jak i na Żydów. Niemcy mogą obalić nazistów i ponownie ustanowić demokratyczny i postępowy reżim, ale ich umysły pozostaną zatrute na lata, a może nawet na dziesięciolecia”¹²⁵. Język nienawiści, język wykluczenia uderza w podstawy ludzkiej komunikacji opartej na niezbywalnym prawie do uznania własnej godności, wynikającej z człowieczeństwa.

Hannah Arendt wskazuje, że nikt nie lubi być nazywany uchodźcą, lepiej brzmi „nowo przybyły”, imigrant. W końcu bycie uchodźcą to także stan

Żydów, tamże, s. 30. Kulminacja to listopad 1938, naziści działają w kierunku bezwzględnych wysiedleń, ale tu Tartakower opisuje tragizm sytuacji: „W międzyczasie większość krajów imigracji i transmigracji zamknęła swoje drzwi. Żydzi, którzy teraz opuścili Niemcy, zostali pozbawieni wszelkich środków. Tysiące osób zostało przewiezionych przez granicę przez niemiecką policję bez wiz do sąsiednich krajów; tysiące osób zostało umieszczonych na pokładach statków i wysłanych za granicę z nieważnymi wizami lub bez wiz (...). Pierwszym przypadkiem odmowy wjazdu łodzi z uchodźcami z powodu nieważnych wiz było SS. Louis, który wypłynął z Niemiec na Kubę 15 maja 1939 r. 907 uchodźcom na pokładzie odmówiono przyjęcia na Kubę i nakazano powrót do Europy. Po gorączkowych wysiłkach organizacji żydowskich, rządy Anglii, Francji, Holandii i Belgii zgodziły się przyjąć je w ramach gwarancji finansowych w łącznej wysokości 500 000 USD, udzielonych przez *American Jewish Joint Distribution Committee*. Później takie przypadki zdarzały się często”, s. 31. Wspominałem już o wierszu Szlengla *Płyną okręty*.

¹²⁴ Autor przypomina tezy Sir Johna Hope’a Simpsona, który widzi konieczność wsparcia dla nowo przybyłych przez wspólnoty żydowskie w Wielkiej Brytanii, stwierdzano także, że nowo przybyli uchodźcy zwiększą bezrobocie: „Udowodniono, że takie założenie było błędne, a poza tym Wielka Brytania była współodpowiedzialna za warunki, które doprowadziły do powstania reżimu nazistowskiego w Niemczech, a zatem miała moralny obowiązek gościnności ofiar tego reżimu”, tamże, s. 220. Tartakower ma rację, bo jak się czyta Simpsona, to widać język dyplomaty, który, podobnie jak inni w Evian, widzi żydowskich uchodźców jako zjawisko na tle światowego ruchu migracyjnego. W jego rozważaniach drukowanych w 1938 roku pojawiają się na przykład takie stwierdzenia: „Problem Żydów z Niemiec tak naprawdę został przez nich rozwiązany. Myślę, że gdyby nie niespodziewanie nie dołączyli do nas Żydzi z Austrii, państwa miałyby plan postępowania z Niemcami. Ale oczywiście Austria sprawia, że problem jest dwukrotnie poważniejszy i obecnie jest on większy, niż wymagają tego organizacje prywatne” – John Hope Simpson, *The Refugee Problem*, „International Affairs (Royal Institute of International Affairs 1931–1939)”, Sep.-Oct., 1938, Vol. 17, No. 5 (Sep.-Oct., 1938), pp. 607–628, tu s. 617. Dodam jeszcze uwagę socjologa żydowskiego o konferencji w Évian: „wiele rządów, których przedstawiciele uczestniczyli w konferencji w Evian, nałożyło dalsze ograniczenia na imigrację” – A. Tartakower, R. Grossmann, *The Jewish Refugee*, s. 420.

¹²⁵ Tamże, s. 504.

pozbawienia wolności, bycie zmuszonym do wędrówki, do ucieczki¹²⁶. Uciekinier, ścigany, szuka schronienia, jest poniekąd skazany na pomoc innych ludzi, tym trudniejsze to doświadczenie, gdy jedyną przyczyną ucieczką jest to, że jest się Żydem. Bycie Żydem to powód do prześladowania. Człowiek traci dom, swojską codzienność, często zdrowie, ale i życie, tylko dlatego, że inny człowiek wyznaczył mu rolę tułacza, „bogobójcy”, „bratobójcy”: „Straciliśmy swój zawód, czyli poczucie, że jesteśmy jakoś potrzebni na świecie. Straciliśmy swój język, czyli możliwość naturalnego, spontanicznego reagowania, swobody gestu, bezpretensjonalnego wyrażania uczuć. Nasi krewni pozostali w gettach na terenie Polski; nasi najlepsi przyjaciele zginęli w obozach koncentracyjnych; nasze życie osobiste zostało przecięte”¹²⁷. Filozofka dodaje, że piekło nie jest pojęciem jedynie religijnym, wytworem wyobraźni, ale czymś tak realnym, jak drzewa czy domy. Dlatego tożsamość uchodźcy żydowskiego przepalana jest w ogniu nienawiści, wykluczenia, czyli po prostu piekła¹²⁸.

Dochodzi tu jeszcze jedna sfera, tak ważna dla Żydów wydalanych z Niemiec, a mianowicie strach przed uznaniem siebie za pejsaka, Schnorrera, czy wędrownego trefnisia przechodzącego w Szlemiela – żydowskiego żebraka, lecz w istocie jest to obraz Ostjuden, Żydów niższej kategorii. Rasiści przypomnieli w piekielnej retoryce, o czym była już mowa, że wykluczenie nie jest domeną Szlemiela, ale całego ludu żydowskiego. Żyd nie został zaakceptowany jako istota ludzka, „bycie Żydem nie daje żadnego statusu prawnego”¹²⁹.

Autorka studium o *Kondycji ludzkiej* kończy esej o uchodźcach niezwykle przesłaniem, które, według mnie, łączy się z koncepcją uchodźcy charakteryzującą kondycję ludzką opisywaną w Biblii Hebrajskiej, a zaprezentowaną na początku artykułu. Píše ona, że przeganiani uchodźcy żydowscy stanowią awangardę narodów, jeśli te narody chcą zachować swoją tożsamość.

Innymi słowy, nikt nie może być obojętny w spotkaniu z cudzoziemcem, z innym, z uchodźcą, bowiem od tego zależy odpowiedź na pytania: co oznacza bycie ludzkim?¹³⁰

¹²⁶ H. Arendt, *My, uchodźcy*, dz. cyt., s. 299.

¹²⁷ Tamże, s. 300.

¹²⁸ Arendt przypomina, że przez Francuzów część uchodźców żydowskich została umieszczona *pour crever*, czyli po to, żeby zdechnąć, s. 303.

¹²⁹ Tamże, s. 304, 305, 308. Zob. Th. Pegelow, „German Jews,” „National Jews,” „Jewish Volk” or „Racial Jews”? *The Constitution and Contestation of „Jewishness” in Newspapers of Nazi Germany, 1933–1938*, „Central European History” 2002, Vol. 35, Nr 2, s. 195–221.

¹³⁰ H. Arendt, *My, uchodźcy*, dz. cyt., s. 310.

Bibliografia

- Assmann J., *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przekład A. Kryczyńska-Pham, wstęp i redakcja R. Traba, Warszawa 2008.
- Buchman H. Dr., *AHASWER Legenda o Żydzie, wiecznym tulaczu*, „Chwila” 1938, nr 6821.
- Levenson J. D., *Creation and the Persistence of Evil: The Jewish Drama of Divine Omnipotence*, Princeton University Press, Princeton, New Jersey 1994.
- Messersmith G., *Report to the State Department on the „Present Status of the Anti-Semitic Movement in Germany” (September 21, 1933)*, https://ghdi.ghi-dc.org/doc-page.cfm?docpage_id=2163.
- *Podanie o Żydzie wiecznym tulaczu: dziwne przygody israelfity Ahaswerusa, który był obecny przy ukrzyżowaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa i po dziś dzień ma być przy życiu*, Warszawa [1927].
- Ricoeur P., *Krytyka i przekonania. Rozmowy z François Azouvim i Markiem de Lau-nay*, przeł. M. Drwięga, Warszawa 2003.
- Rose P. L., *German question/Jewish question: revolutionary antisemitism from Kant to Wagner*, Princeton University Press, Princeton 1990.
- Ryś G. Abp, *Chrześcijananie wobec Żydów. Od Jezusa po inkwizycję. XV wieków trud-nych relacji*, Kraków 2023.
- Yerushalmi Y. H., *Zachor: Żydowska historia i żydowska pamięć*, przekład z języka angielskiego M. Wójcik, Warszawa 2014.

Dariusz Konrad Sikorski

University of Gdańsk

JEWISH REFUGEES: MEDIA, RELIGION, IMAGINATION, CULTURE

Summary

The article is a comprehensive discussion of refugees in Jewish culture, starting from biblical times, through the figure of Ahasverus, to historical events dating back to the Holocaust. Invoking the thought of Hannah Arendt, the researcher argues that the fugitive, pursued, seeks refuge, is in a way condemned to the help of other people, and this experience is all the more difficult when the only reason for fleeing is that one is a Jew. Being a Jew is a reason for persecution. A person loses his home, his familiar daily life, often his health, and his life, just because another person has assigned him the role of a wanderer, a “deicide,” and a “fratricide.”

Keywords: Jewish refugees, Bible, Ahasverus, war, persecution.



Pisarz amerykański Charles Reznikoff (1894–1976)

Jacek Partyka
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0003-0734-6138

**Z JELIZAWETGRADU DO NOWEGO JORKU:
HISTORYCZNE KONTEKSTY
AUTOBIOGRAFICZNEJ NARRACJI
SARY I NATHANA REZNIKOFFÓW**

Family Chronicle (*Kronika rodzinna*), wydana w ostatecznej, kompletnej wersji w 1963 roku przez amerykańskiego poetę, prozaika i tłumacza Charlesa Reznikoffa (1894–1976), jest stosunkowo mało znanym i rzadko komentowanym świadectwem życia żydowskich imigrantów w Nowym Jorku na przełomie XIX i XX wieku¹. Książka ma trójdzielną strukturę – każda część została napisana przez innego członka rodziny. Pierwsza, *Early History of a Seamstress* (*Wczesna historia krawcowej*), jest autobiografią matki Reznikoffa, Sary; druga, *Early History of a Sewing Machine Operator* (*Wczesna historia operatora maszyny do szycia*), zawiera wspomnienia jego ojca, Nathana; tom zamyka zaś tekst syna, *Needle Trade* (*Branża odzieżowa*). Historia Sary została początkowo włączona do tomu z 1929 roku pod tytułem *By the Waters of Manhattan: An Annual* (*Nad brzegami Manhattanu: Rocznik*) i niemal natychmiast przerobiona na pozornie fikcyjną część powieściowego dyptyku z 1930 roku pod skróconym tytułem *By the Waters of Manhattan* (1930). Obie wersje są niemal identyczne – w wersji fabularyzowanej zastosowano narrację trzecioosobową i zmieniono kilka nazw własnych. *Family Chronicle* balansuje na granicy faktograficzno-biograficznej i literackiej, problematyzując – jak to często bywa w przypadku pism Reznikoffa – autorstwo tekstu. Wersja z 1963 roku opatrzona jest epigramem z *Księgi Koheleta* (4: 9-12):

Lepiej we dwóch być niż samemu, mają bowiem pożytek dobry z pracy swojej.

¹ Niniejszy artykuł jest uzupełnieniem i pogłębieniem historycznego i społeczno-politycznego tła niektórych rozważań nad powieścią, które zamieściłem w mojej monografii *Disarchiving Anguish. Charles Reznikoff and the Modalities of Witnessing*, Berlin 2021. W książce zajmuję się przede wszystkim prawnym statusem żydowskich imigrantów i problematyką tekstu literackiego (w tym wypadku kroniki) jako świadectwa. Zob. s. 88–114.

Bo jeśli jeden z nich upadnie, podźwignie drugi towarzysza swego. Ale biada samotnemu, gdyby upadł, bo nie ma drugiego, który by podźwignął.

...

A jeżeli kto jednego napadnie to się we dwóch mu stawia – a sznur potrójny nie tak łatwo się zerwie².

I rzeczywiście, „sznur potrójny” łączący Sarę, Nathana i Charlesa jest mocny w więcej niż jednym sensie – jest nie tylko relacyjny (rodzice-dziecko), ale także językowy.

Kontekst historyczny. Społeczność

Kontekst historyczny przedstawiony jest w prozie Reznikoffa zdawkowo, zarysowanie go jest jednak wskazane, ponieważ losy Sary i Nathan Reznikoffów ilustrują znacznie szersze zjawisko: z jednej strony, masową migrację ludności żydowskiej z Europy wschodniej do Nowego Jorku; z drugiej, gwałtowny rozwój tamtejszego przemysłu odzieżowego, do którego wschodnioeuropejscy walnie się przyczynili.

Reznikoffowie byli Żydami z okolic Jelizawetgradu (obecnie miasto nosi nazwę Kropywnycki) w środkowej Ukrainie³. Pod koniec XIX wieku, kiedy postanowili wyjechać do Ameryki, obszar ten nie gwarantował spokojnego i dostatniego życia. Historia osadnictwa żydowskiego w Imperium Rosyjskim liczyła sobie wówczas nieco ponad sto lat, tj. rozpoczęła się mniej więcej od pierwszego rozbioru Polski w 1772 roku, kiedy Żydzi otrzymali prawny status mniejszości religijnej. „Problem żydowski” w wersji rosyjskiej wyrastał z połączenia zachodnich oświeceniowych stereotypów i obiegowych wyobrażeń w upadającej właśnie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Mniej istotne były miejscowe, tj. typowo rosyjskie uprzedzenia, które ustępowały wobec pragmatycznie rozumianej konieczności radzenia sobie ze zwartą, odrębną kulturowo mniejszością. Pod

² Przekład Izaaka Cyłkowa zamieszczony w tomie *Księgi pięciu Megilot*, Kraków 2017. Pisownia i interpunkcja zostały poprawione. W komentarzu do ostatniego z przytoczonych wersów, Cyłkow pisze: „Sznur potrójny, z trzech nici skręcony, [traktuje] ...o związku trzech towarzyszy” (142). Dość dwuznacznie to stwierdzenie i komentarz brzmią, tak jakby trzeci towarzysz był napastnikiem. Klarowniej rzecz tłumaczy Czesław Miłosz: „A tam, gdzie jeden będzie pokonany, dwóch się ostoi. I potrójny sznur nie zerwie się łatwo.” (*Księgi pięciu Megilot*, Lublin 1984, s. 105). Reznikoff pomija drugą część pierwszego zdania („mają bowiem pożytek dobry z pracy swojej”) oraz pierwszą część czwartego („A jeżeli kto jednego napadnie to się we dwóch mu stawia”). Przytaczam te zdania w pełnym brzmieniu, ponieważ pominięcia z angielskiej wersji, szczególnie w drugim przypadku, zaciemniają sens słów Koheleta.

³ Miejsce w obszarze historycznego Zaporozża. Do dziś w Kropywnyckim stoi murowana synagoga w stylu mauretańskim Bejt-Kneset.

koniec XIX wieku liczba Żydów, zamieszkujących głównie strategicznie wrażliwe pogranicze rosyjsko-polskie, przekroczyła pięć milionów ludzi⁴.

Z czasem nastąpiła wyraźna zmiana nastrojów. Coraz częściej postrzegano Żydów jako religijnych fanatyków, wyzyskiwaczy, oszustów i lichwiarzy. Irytujący był ich osobliwy ubiór, język i organizacja życia religijnego. Rosjanie zakładali, że za pojęciem „ludu wybranego” kryje się poczucie wyższości nad „gojami”. Żydzi byli odrębni, niezasymilowalni, a zatem z gruntu obcy i arogancy, szczególnie wobec obowiązującego prawa. Nadal organizowali tzw. kahały⁵, choć od 1844 roku były nielegalne. W skrócie – należało ich szybko zreformować, zmienić w przykładowych poddanych Imperium⁶.

Okres panowania Aleksandra II (1855–1881) był czasem wielkich reform zapoczątkowanych przez zniesienie pańszczyzny w 1861 roku, których głównym celem była modernizacja gospodarki. Rozszerzono prawa i przywileje żydowskich rzemieślników, kupców oraz tych, którzy posiadali wykształcenie świeckie. W tym samym czasie poważnie ograniczano działalność „elementów nieproduktywnych”, takich jak karczmarze⁷. Reforma wojskowa z 1874 roku, wprowadziła zasadę powszechnej służby dla wszystkich warstw społecznych, ale nie przewidywała specjalnego poboru Żydów. Tak więc na pozór restrykcje wobec Żydów łagodzano. Ale na krótko. Po powstaniu styczniowym, tj. po 1863 roku, uwaga Imperium skierowała się na zachód, na dawne kresy polskie, gdzie Żydzi stanowili integralną częścią lokalnej gospodarki. Teraz postrzegano ich jako ekonomicznych sprzymierzeńców Polaków. Krótki okres judeofilii ustąpił miejsca antysemityzmowi.

W kwietniu 1880 roku rozpoczęło się szeroko zakrojone śledztwo w sprawie międzynarodowego spisku żydowskiego lub, jak to określano, „uniwersalnego żydowskiego kahału”, organu, którego działalność wymierzona była w „ludność chrześcijańską”. Ów wyimaginowany kahał, rzekomo wspierający zarówno kapitalistów jak i proletariát, oficjalnie uznano za źródło materialnego wsparcia dla ruchu rewolucyjnego⁸. W marcu 1881 roku, po zamachu na Aleksandra II, w kraju wybuchła panika. Krążyły plotki, że cara zamordowano, ponieważ obiecał chłopom ziemię. Atmosfera nabrzmiała do tego stopnia, że nawet pozornie banalna kłótnia uliczna mogła wywołać gwałtowne wystąpienia⁹. Ochrona tropiła

⁴ Klier, s. 2.

⁵ Ta tradycyjna, niezależna od państwa forma organizacji gminy żydowskiej, która kształtowała się od XIV wieku, sprawowała pieczę nad sprawami kultu religijnego, sądownictwa cywilnego, szkolnictwa i pomocy społecznej, bez wyznaczania wywrotowych celów politycznych, czego wyraźnie Rosjanie nie mogli pojąć.

⁶ Aronson, s. 49–50.

⁷ Klier, s. 4.

⁸ Sanders, s. 7–15; Klier, s. 1.

⁹ Aronson, s. 45.

członków tzw. „Międzynarodowej Konwencji Żydowskiej”, którą podejrzewano o przygotowywanie spisku na obrzeżach Imperium Rosyjskiego¹⁰ a Żydzi i Polacy byli oskarżani o stworzenie tajnej organizacji „Nihilistów”¹¹.

Ówczesna Rosja była „kiepsko dowodzonym państwem policyjnym”¹² osłabionym, przez biurokrację, plagę nepotyzmu i organizacyjny chaos w służbach mundurowych. Brak policjantów na służbie – niewyszkolonych, agresywnych, nieszanowanych przez mieszkańców – miał bezpośrednie przełożenie na skalę przemocy podczas pogromów, które niebawem wybuchły¹³.

Były trzy fale pogromów. Pierwsza, 15–21 kwietnia 1881 roku, objęła 27 miejscowości, w tym Jelizawetgrad (15 kwietnia); druga, 25–30 kwietnia – 20 miejscowości i 4 wioski; trzecia, 1–10 maja – 64 miejscowości i 2 wioski¹⁴. Ale zacznijmy od tego, że przed 1881 rokiem pogromy były w Imperium Rosyjskim praktycznie nieznane. Antyżydowskie wystąpienia, nierzadko brutalne, zdarzały się na stosunkowo niedawno wcielonych obszarach, takich jak Ukraina po drugim i trzecim rozbiórze Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1793–1795). To, co stało się w 1881 roku, było więc niejakiem zaskoczeniem. Można wskazać na związek pomiędzy nastrojami antysemitycznymi a gwałtownym przyspieszeniem modernizacji i industrializacji w Rosji, zmianami społecznymi, zachwianiem się rynku pracy, głównie bezrobociem¹⁵. Żydzi, innymi słowy, dla ogarniętych frustracją Rosjan stali się po prostu kozłami ofiarnymi. Taki sposób kanalizowania negatywnych emocji nie był, jak wiemy, w historii światowej diaspory niczym nowym.

Pierwsze pogłoski o planowanych pogromach pojawiły się na początku kwietnia 1881 roku w Odessie, miejscu, które słynęło z „tradycji” wielkanocnych zamieszek¹⁶. Pierwszy akt agresji miał jednak miejsce gdzie indziej – w Je-

¹⁰ Przypomnijmy, że tajna policja carska, utworzona w 1881 roku przez Aleksandra III po zabójstwie Aleksandra II specjalizowała się w organizowaniu prowokacji. Głównym zadaniem Ochrony było tropienie anarchistów i rewolucjonistów. To na jej zamówienie Matwiej Gołowiński, współpracownik cara Mikołaja II, sfabrykował *Protokoły mędrców Syjonu* (wydane na przełomie sierpnia i września 1903 roku).

¹¹ Klier, s. 2.

¹² Nawiązuję do określenia Marca Raeffa „mal-ordered police state” w tytule jego monografii *The Well-Ordered Police State: Social and Institutional Change Through Law in the Germanies and Russia, 1600–1800*, New Haven and London 1983.

¹³ W Jelizawetgradzie, na przykład, na 45 tysięcy mieszkańców przypadało około 87 funkcjonariuszy. Zob. Klier, s. 23; Aronson, s. 52–53.

¹⁴ Zob. Klier s. XXI–XXIV – tu jednak natrafiamy na niezgodność w przytaczanych przeze mnie źródłach historycznych wynikająca zapewne z uznania, co jest miastem a co wsią. Na przykład, Aronson wskazuje, że pogromy były zjawiskiem w znacznej mierze miejskim (s. 46–47). Z drugiej strony, ten sam badacz zauważa, że 219 spośród 259 odnotowanych pogromów wydarzyło się we wsiach; 36 w miastach i miasteczkach.

¹⁵ Aronson, s. 46–47.

¹⁶ Klier, s. 24.

lizawetgradzie. Pomimo środków prewencyjnych podjętych przez miejscową policję, doszło do aktów wandalizmu: rozbijano witryny żydowskich sklepów, towary rozrzucono po ulicach; w mieszkaniach niszczone sprzęty domowe i wyrzucano je przez okna. Pierze z rozdartych kołder opadały niczym niespodziewany w kwietniu śnieg¹⁷. Dwa pododdziały wojska nie zdołały uspokoić sytuacji. Grupę Żydów zamknięto w synagodze, budynek otoczono, wybijając witraże. Następnego dnia do pogromszczyków dołączyli chłopci z okolicznych wsi. Ogółem zniszczono ponad czterysta żydowskich domów i mieszkań oraz prawie trzysta sklepów i stoisk. Sześciuset uczestników pogromu aresztowano.



Zachodnie rubieże Imperium Rosyjskiego pod koniec XIX w. Zdjęcie z archiwum YIVO Institute for Jewish Research. Dostępne w domenie publicznej: <https://jwa.org/media/plunge-4-photo-of-pogrom>

Tu dochodzimy do przyczyn emigracji rosyjskich Żydów do Stanów Zjednoczonych. Otóż nie chodziło tylko zagrożenie w postaci pogromów. Na falę wyjazdów z Europy wschodniej – bo należy wspomnieć w tym momencie również Austro-Węgry i Rumunię – wpłynęło uprzemysłowienie regionów, które pozbawiało pracy żydowskich sklepikarzy i rzemieślników, a także szereg restrykcji poważnie ograniczających ich dostęp do edukacji, niektórych zawodów, zakupu nieruchomości i osadnictwa poza tzw. strefą osiedlenia ustanowioną w 1791 roku¹⁸.

¹⁷ Klier, s. 26.

¹⁸ Haumann, s. 187–189; Howe, s. 26–34, Sachar, s. 116–118.



Karykatura polityczna Emila Flohri „Stop Your Cruel Oppression of the Jews” („Powstrzymajmy okrutne traktowanie Żydów” – słowa kierowane do cara widocznego w lewym górnym rogu), opublikowana około 1904 roku. Ta chromolitografia pojawiła się co prawda po pogromie w 1903 roku w Kiszyniowie, ale równie dobrze ilustruje sytuację mniejszości żydowskiej na terenie Imperium Rosyjskiego pod koniec XIX wieku. <https://jwa.org/node/22129>

W latach 1880–1924 około dwa i pół miliona europejskich Żydów wyjechało do Stanów Zjednoczonych, z czego 85% zamieszkało w Nowym Jorku, w przeważającej części (około 75%) w manhatańskiej dzielnicy Lower East Side¹⁹. Żydowscy imigranci stanowili tu największą grupę przybyszów. Choć nie była to grupa jednolita. Żydzi tworzyli *landsleity*, tj. zamieszkiwali nieopodal dawnych europejskich sąsiadów, odtwarzając dawne zwyczaje religijne, obyczaje towarzyskie, wyrabiając i sprzedając charakterystyczne potrawy itp. Mieszali się tu Żydzi sefardyjscy i aszkenazyjscy; na ulicach wybrzmiewała mieszanina języków: arabski, judeohiszpański (zwany *spaniolisz* lub *dżudezmo*), ale przede wszystkim jidysz.

Niemal wszyscy mieszkańcy Lower East Side zamieszkiwali w tzw. tenements – kamienicach czynszowych, które stały się synonimem bezprecedensowego ścisku, fatalnych warunków sanitarnych, braku dostępu do światła słonecznego i kiepskiej wentylacji (kamienice budowano na planie tzw. dumbell – sztangielki). Była to podówczas jedna z najbardziej zaludnionych okolic na świecie²⁰. Przez

¹⁹ Moore, s. 79.

²⁰ Howe, s. 87–90; Moore, s. 80–81.

długi czas uważany za stolicę żydowskiej Ameryki, ten niezwykle obszar miejski był najprawdopodobniej największym ośrodkiem żydowskiego życia od prawie 2000 lat. Do 1910 roku liczba mieszkańców znacznie przekroczyła pięć milionów. Wyjątkowy ścisk wyjątkowo sprzyjał wypadkom. Prawie połowa zgonów w wyniku pożarów w mieście miała miejsce na Lower East Side.



Ulica na Lower East Side. Zdjęcie wykonane ok. 1915 roku. Ze zbiorów Biblioteki Kongresu

<https://www.loc.gov/resource/stereo.ls07674/>

Oprócz warunków mieszkaniowych wyrazem egalitaryzmu tej stosunkowo przecież zróżnicowanej społeczności był ubiór. Sprzyjał temu rozwój przemysłu odzieżowego działający w oparciu o system kontrahentów i podwykonawców, co przyczyniało się do rozwoju lokalnego rynku pracy. Pod koniec XIX wieku w Nowym Jorku, w wyniku szybkiej urbanizacji, rozwoju lokalnego rynku, a zwłaszcza szybko rosnącej populacji, notowano ogromny popyt na gotowe ubrania. Przemysł był silnie uzależniony od żydowskich imigrantów z Europy Wschodniej, którzy zarówno jako pracodawcy, jak i siła robocza stopniowo wypierali irlandzkich i niemieckich Żydów z wyższych stanowisk w warsztatach i manufakturach²¹. Pochodzili głównie z regionów zamieszkałych przez ludność polską (tj. z terenów, które przed rozbiorami stanowiły terytorium Rzeczypospolitej) oraz z Rosji. Robotnicy byli biedni, ale wyjątkowo zdeterminowani, a posiadając solidne doświadczenie w krawiectwie nie mieli problemów z zaadaptowaniem swoich umiejętności do produkcji maszynowej. Z drugiej strony, ich niewiedza w kwestiach praktycznych (często wynikająca z nieznamości języka angielskiego), takich jak godziny pracy czy należne wynagrodzenie, sprawiała,

²¹ Sanders, s. 47–48; Moore, s. 94.

że padali ofiarą wyzysku i oszustw. Bywało też, że ofiara i ciemniźcyiel zamienia-
li się rolami. Pisz o tym Reznikoff w swojej kronice:

Chociaż mój ojciec znał swój fach wystarczająco dobrze, wkrótce przekonał się, że nie rozumie, czym jest pomoc. Operatorami maszyn do szycia w Nowym Jorku byli głównie Żydzi i Włosi, imigranci, którzy bardzo potrzebowali pracy i na których przez całe życie krzyczano i obrażano, i z którymi mój ojciec nie musiał obchodzić się „w rękawiczkach”. Nadinspektor Dix spędził sporo czasu, ucząc ojca, jak powinien zachowywać się brygadzysta, jeśli chciał liczyć na jakiekolwiek zatrudnienie u amerykańskiego pracodawcy. Ojciec lubił pouczać innych, ale niekoniecznie ich słuchać, był więc oburzony, że w wieku trzydziestu trzech lat musi zmienić zachowanie. Ostatecznie starał się robić to, co mu kazano, by potem jak najlepiej wykorzystać nowe doświadczenie²².

Wschodnioeuropejscy Żydzi bardzo szybko opracowali własny system zawierania umów, co wiązało się z zatrudnianiem pracowników, którzy zazwyczaj byli również członkami rodzin lub znajomymi z Europy. Kierowano ich do warsztatów i małych fabryk zlokalizowanych na Lower East Side i oferowano tanie zakwaterowanie w kamienicach w tej samej części Manhattanu²³. Wyjątkowa skuteczność w ściąganiu pracowników z zagranicy, a następnie ich natychmiastowa rekrutacja jako już wykwalifikowanej siły roboczej była zdecydowanie atutem w ciągłych próbach eliminowania z rynku innych konkurencyjnych firm, na przykład tych należących do niemieckich Żydów. Stopniowo cały proces produkcji odzieży został podzielony na kilka odrębnych etapów, z których każdy mógł być wykonywany przez innego pracownika. Wiazało się to z towarzyszącym temu postępowi technologicznym w branży. W rezultacie praca, która w 1880 roku wymagała zatrudnienia w pełni wyszkolonego i doświadczonego krawca, w 1905 roku mogła być z łatwością wykonana przez średnio wykwalifikowanego operatora maszyny do szycia²⁴. W miarę jak warsztaty i fabryki rozwijały system szycia zorientowanego na zadania, osoby poszukujące pracy nie musiały już być akceptowane tylko pod warunkiem posiadania profesjonalnego przeszkolenia w tej dziedzinie. To z kolei oznaczało, że łatwo rekrutowalni (i łatwo zastępowalni) pracownicy byli zmuszani do wydajniejszej pracy. Był to również okres znaczących zmian w sposobie wynagradzania²⁵. Stosowano system akordowy, aby otrzymywać wynagrodzenie za konkretne zadanie, a nie za czas, jaki poświęcili na jego wykonanie. Dla tych, którzy byli przeszkoleni i wykazywali się wyjątkowymi umiejętnościami, ta metoda wynagradzania oferowała lepsze perspektywy

²² Reznikoff, *Family Chronicle*, s. 223, przeł. J. Partyka.

²³ Kessner, s. 62–65.

²⁴ Kessner, s. 65.

²⁵ Pope, s. 79–121.

finansowe. System został zmodyfikowany przez wschodnioeuropejskich pracodawców, którzy wprowadzili wynagrodzenie zadaniowe, zobowiązując pracowników do wyprodukowania wcześniej uzgodnionej ilości odzieży w określonym czasie.



Szwaczki (oraz dwaj szwacze) w jednym z licznych warsztatów na Lower East Side.
https://edblogs.pugetsound.edu/shirtwaistsandtenements/?page_id=157

Należy podkreślić, że istotną rolę w rozwoju amerykańskiego przemysłu odzieżowego pod koniec XIX wieku odegrały kobiety. Początkowo zatrudniano je głównie jako krojczynie, zlecając im pomoc w produkcji kamizelek i spodni. Z czasem kobiety coraz częściej znajdowały pracę jako operatorki maszyn, zajmowały się fastrygowaniem lub robieniem dziurek na guziki²⁶. W pierwszych dwóch dekadach XX wieku, przy takiej obfitości stosunkowo taniej siły roboczej, Nowy Jork zyskał miano „amerykańskiej stolicy produkcji odzieży”²⁷. Położone wzdłuż wybrzeża, z imponującą infrastrukturą portową, miasto było głównym ośrodkiem wymiany i sprzedaży krajowych i zagranicznych tekstyliów. Krajowy surowiec do produkcji odzieży był dostarczany z przędzalni zlokalizowanych w stanach Nowy Jork i Nowa Anglia, był zatem dostępny w większej różnorodności i po znacznie niższych cenach niż w pozostałej części USA. Zmiana koniunktury nastąpiła w 1924 roku wraz z przyjęciem ustawy o imigracji i naturalizacji, która zatrzymała napływ imigrantów z Europy, zwłaszcza Żydów i Włochów, co w dłuższej perspektywie osłabiło dynamikę przemysłu odzieżowego.

²⁶ Gamber, s. 26–31.

²⁷ Waldinger, s. 52.

Okres produkcji odzieży, który Reznikoff przywołuje w swojej książce, mniej więcej od lat dziewięćdziesiątych XIX wieku do lat dwudziestych XX wieku, charakteryzuje się zmianą paradygmatu w sposobie projektowania odzieży dla klientów indywidualnych i masowych. Początkowo ubrania były projektowane tradycyjnie i dostosowywane przez krawcowe i krawców do potrzeb indywidualnych klientów; sytuacja zaczyna się zmieniać wraz z wprowadzeniem zaawansowanych technologicznie maszyn do szycia, z zalewem taniej siły roboczej oraz z pojawieniem się nowych kanałów promocji i dystrybucji produktów – domów towarowych i systemu wysyłkowego. Jest to moment, w którym produkcja ubrań na zamówienie dotyczy w zasadzie tylko zamożnej części amerykańskiego społeczeństwa; rynek zalewa odzież *maszynowa*, często niskiej jakości. Postępowi technologicznemu i usprawnionej formule sprzedaży towarzyszy kilka zmian, które wpływają na sytuację pracowników – niższe płace, zapotrzebowanie na wyższą wydajność i dążenia do eliminacji realnych (i potencjalnych) konkurentów. W ten sposób przemysł odzieżowy staje się miejscem trudnego do zniesienia wyzysku, utraty godności osobistej, nierzadko traumy. Wartość odzieży nie jest już określana przez jej jakość, ale przez jej dostosowanie do standardów (oczywiście jak najniższych) akceptowalnych (przy danej cenie) przez rynek.

Kontekst jednostkowy. Kronika pewnej rodziny

Wróćmy jednak do powieści Reznikoffa. Jego rodzice przybyli do Ameryki nie znając angielskiego i do końca życia nie zdołali go opanować w stopniu satysfakcjonującym. Świadcstwo ich imigracyjnego, w dużej mierze pełnego udręk życia, jakie znamy w formie opublikowanej, było możliwe do utrwalenia nie tylko dzięki pracy własnej – co niewątpliwie było istotnym elementem procesu – ale także dzięki pomocy ich syna, który nie tylko zainicjował całą ideę zapisu historii rodzinnej, ale także nadał jej formę językową. Wspomnienia Sary i Nathana zostały najpierw utrwalone w jidysz, przekazane Charlesowi, przetłumaczone przezeń na angielski, a następnie połączone i zredagowane, by stworzyć spójną narracyjnie całość, która stylistycznie odpowiadałaby ostatniej części tryptyku, jego autorstwa. A może, paradoksalnie, jest na odwrót – to sam Reznikoff dostroił i korygował własną angielszczyznę tak, by pozostać w zgodzie z osobliwością ekspresji swoich rodziców. Jakkolwiek było, z pewnością właśnie on sprawował pełną kontrolę nad całością narracji. *Family Chronicle* jest wyrazem pamięci zbiorowej, wynika z zespolenia trzech pamięci jednostkowych. Inaczej: pamięć jednostkowa osiąga tu swoją prawdziwą treść (lub kompletność) dzięki informacjom pochodzącym od innych, a także dlatego, że rozwija się na podstawie uważnej refleksji nad doświadczeniem bycia częścią grupy. „W rzeczywistości nigdy

nie jesteśmy sami”, powiada Paul Ricoeur²⁸. To zdanie mogłoby być mottem do kroniki Reznikoffa. Wspomnienia, które posiadamy jako członkowie grupy, na przykład rodziny, często wymagają od nas zmiany punktu widzenia i sposobu myślenia. Zmuszają do kompromisu. Jednocześnie uzyskujemy dostęp do przeszłości, która została dla nas zrekonstruowana przez innych.

Nawet w pobieżnym omówieniu *Family Chronicle* nie sposób pominąć szczególnego wydarzenia z historii rodziny Sary, które z biegiem lat osiągnęło dla jej syna status prywatnego mitu. Mit ten wyjaśnia, jak Reznikoff postrzegał obowiązki pisarza, jego rozumienie literatury jako pielęgnacji pamięci zbiorowej, oraz znaczenie tekstu literackiego w wymiarze materialnym. Scena, o której mowa poniżej, miała miejsce w 1884 roku, gdy minęła najboleśniejша fala pogromów, które rozpoczęły się w zachodniej i południowej części Imperium Rosyjskiego. Opis pochodzi z pierwszej części kroniki, w której Sara wspomina swojego ojca, Ezechiela, zmarłego nagle podczas podróży. Oto, co znaleziono w jego bagażu:

Matka otworzyła torbę i znalazła zwoje kartek papieru. Były pokryte wersami w języku hebrajskim... Ezechiel był raczej nieostrożny w swoich wypowiedziach i matka obawiała się, że w zapiskach może być coś nihilistycznego – coś co wpędziłoby rodzinę w kłopoty. Bała się poprosić kogoś obcego o przetłumaczenie treści. W tamtych czasach wystarczyło powiedzieć o jakiejś rodzinie: „To nihiliści”, by natychmiast doszło do aresztowania ... Papierów było zbyt wiele do spalenia za jednym zamachem, więc matka codziennie rano paliła kilka kartek, aż w końcu unicestwiła wszystkie. Gdy do ognia wrzucała pierwszą, powiedziała: „Oto życie człowieka”²⁹.

Ezechiel był poetą, a jego twórczość została unicestwiona w wyniku strachu, ignorancji i – co może najważniejsze – nieumiejętności czytania po hebrajsku przez członków rodziny. Była to zatem śmierć podwójna: biologiczna, bo zmarł na zapalenie płuc i duchowa, bo w popiół obróciły się wszystkie jego osobiste refleksje, jego wrażliwość i sposób myślenia, zapisane na długich kartkach papieru.

Fascynacja Ezechielem i okoliczności zaginięcia jego rękopisów tłumaczą liczne obsesje Reznikoffa, który był nie tylko amerykańskim pisarzem często podkreślającym swoje żydowskie korzenie, ale także miłośnikiem starych dokumentów i świadectw archiwalnych, zecerem i redaktorem. Urodzony w rodzinie niewykształconych ludzi, od najmłodszych lat uważał historię dziadka-poety za inspirującą i zobowiązującą. Ezechiel pisał po hebrajsku, w języku, który Reznikoff pilnie starał się opanować przez całe dorosłe życie, ale tylko z częściowym powodzeniem (choć potrafił czytać Torę). Duchowe, intelektualne i językowe

²⁸ Ricoeur, s. 121.

²⁹ *Family Chronicle*, s. 56, przeł. J. Partyka.

więzi z przodkiem były dlań silniejsze od tych z członkami najbliższej żyjącej rodziny. Pamiętał, że po dawnym, zapomnianym twórcy wierszy z Europy Wschodniej pozostało jedynie nazwisko i rodzinne wspomnienie o sposobie spalania jego rękopisów. „Oto życie człowieka” brzmi jak sąd, rekapitulacja czyjejs egzystencji i tłumaczy trwający przez całe życie szacunek, jakim Reznikoff darzył wszelkie kartki papieru pokryte tekstem pisanym lub drukowanym, a szerzej: wszelkie przedmioty materialne, które są kruche i mogą popaść w zapomnienie lub zniknąć bez śladu. Jeden z bohaterów jego krótkiego dramatu *Rashi* mówi: „(...) stajemy się imionami na nagrobkach i na książkach”³⁰. I, mimo wszystko, jest w tym jakaś pociecha. Jak wiemy, są w historii literatury pisarze, jak na przykład Emily Dickinson czy Franz Kafka, dla których publikacja utworu była w dużej mierze opcjonalna; Reznikoff był zdecydowanie twórcą publikującym, poświęcającym mnóstwo energii i czasu zachowaniu tekstów w formie książkowej – często wydawał swoją poezję własnym sumptem.

Ciągle niezadowolająca znajomość języka angielskiego, nie tylko jako środka komunikacji i dostępu do wiedzy w nowym środowisku, ale także sposobu refleksji nad własnym doświadczeniem życiowym, jest stałym motywem w *Family Chronicle*. Napisanie i opublikowanie wspomnień Sary i Nathana będzie możliwe tylko dzięki pomocy i tłumaczeniu jej syna. Udręka językowej *niepełnosprawności* i pragnienie nauki nie znikną do końca życia. W bardzo przejmującej scenie nakreślonej przez Charlesa na ostatnich stronach kroniki, językowa obsesja trwa pomimo cierpienia, jakiego przysparza nieuleczalna choroba:

Teraz... miała czas na czytanie po angielsku, co nigdy nie przychodziło jej łatwo. I na naukę pisania. Pisała ołówkiem, a potem sprawdzała prawie każde słowo w słowniku, żeby wymazać błędy ortograficzne. Jej pismo było pismem dziecka, dziecka piszącego starannie, zamaszystymi ruchami dłoni ... często widziałem ją, niepozorną kobietę o ciemno szarych włosach, ze zmarszczkami na twarzy, pochyloną nad książką. Wyglądała wtedy jak pilna uczennica³¹.

Powyższy fragment ukazuje, przynajmniej na pierwszy rzut oka, to, co można rozumieć jako fiasko życiowych starań matki. Słabej sprawności językowej odpowiadają równie niezadowolająca umiejętność posługiwania się ołówkiem. Kilka akapitów później Reznikoff opisuje śmierć matki i swój nostalgiczny spacer ulicą, przy której niegdyś mieściła się firma odzieżowa rodziców. Budynku już nie ma. Nie pozostał po nim żaden ślad. Takie zakończenie nie czyni z kroniki narracji typowo amerykańskiej, tj. duchowo budującej, inspirującej. Niemniej, scena nabiera innego znaczenia, gdy zestawimy ją ze

³⁰ *Nine Plays*, s. 103.

³¹ *Family Chronicle*, s. 310, przeł. J. Partyka.

wspomnieniem spalenia papierów Ezechiela w pierwszej części książki. Wiersze zapomnianego żydowskiego poety ze wschodniej części Europy nie ocalały, a ich los potwierdza pesymizm Reznikoffa, że w życiu zawsze traciliśmy, tracimy i zawsze będziemy tracić. Jednak życie Sary, naznaczone niemożnością pisania w sposób zadowalający, zostaje w istocie spisane tak, by dać pośmiertne świadectwo. Dzieje się to dzięki obecności empatycznego świadka i procesowi tłumaczenia. Zawłaszczenie przez Reznikoffa słów matki (bo w dużej mierze jest to zawłaszczenie) jest nie tyle koniecznym kosztem ich materialnego zachowania, co jego warunkiem.

Odmienne warstwy językowe w połączeniu z podwojeniem autorstwa w dwóch początkowych częściach sprawiają, że książka jest tekstem gatunkowo niejasnym, balansującym na granicy autobiografii i powieści, a może nawet zbliżającym się do powieści non-fiction, w której główne elementy narracji oparte są na autentycznych, zapamiętanych faktach, przedstawionych za pomocą – jak można się domyślać – w dużej mierze wymyślonych dialogów. Codzienne zmagania bohaterów i ich biznesowe perypetie są pozbawione wątków sensacyjnych czy nagłych zwrotów akcji. Wręcz przeciwnie, literackim przedstawieniom Sary, Nathana i Charlesa często brakuje psychologicznej głębi, tak jakby wszystkie ich życiowe aspiracje zostały dziwnie zredukowane do automatycznych wysiłków mających na celu zdobycie środków finansowych na podstawowe, czysto biologiczne przetrwanie. Książka może z pewnością dostarczyć interesujących informacji historykom żydowskiej diaspory w Nowego Jorku, ale jej prawdziwa wartość kryje się, jak sądzę, gdzie indziej. Zgadzam się z Ericem Hombergerem, jednym z nielicznych komentatorów książki, że temat troski o pracę i obojętności wobec idei samorealizacji w duchu „American Dream”, której można by się spodziewać po tzw. literaturze imigranckiej, to wielkie atuty kroniki³².

Historie Sary, Nathana i Charlesa rozgrywające się w mieście, w którym mieszkało (i nadal mieszka) tak wiele osób pochodzenia żydowskiego i które w ciągu niespełna stu lat stało się głównym środowiskiem bardzo wpływowej diaspory żydowskiej, można postrzegać jako opowieści o życiowych porażkach – pracowitość i upór tych ludzi nie prowadzą do sukcesu. A przynajmniej nie w taki sposób, w jaki termin ten jest rozumiany w kulturze amerykańskiej. Wydaje się, że nie potrafią wyjść z cienia getta, które kiedyś znajdowało się na obrzeżach Jelizawetgradu a potem na Lower East Side. Jednak dla Reznikoffa zwrócenie uwagi czytelnika na to, co pozornie nieciekawe lub wręcz nudne odsłania fascynujące, niesłusznie ignorowane elementy życia każdego z nas. W czasie, gdy pracował nad tekstami *Family Chronicle*, dał wyraz tej intuicji w drugiej strofie wiersza zatytułowanego *Te Deum*:

³² Homberger, s. 340–341.

Nie z powodu zwycięstw
mój śpiew,
bo takowych nie było,
lecz by uczcić słońce,
wiatr,
wiosny zew.

Nie zwycięstwo,
lecz spełnienie obowiązków dnia
wedle sił;
nie miejsce na podium
lecz przy wspólnym stole³³.

Siła wiersza wynika z zestawienia epickiej nuty „mój śpiew” i łacińskiego tytułu chrześcijańskiego hymnu (*Ciebie, o Boże, chwalimy*), które to elementy zderzają pozornie wzniosłe intencje wiersza z jego rzeczowym, właściwym polem zainteresowań – niespektakularnym żywotem zwykłego (cokolwiek to słowo znaczy) człowieka. Reznikoff skupia się na tym, co pojedyncze, codzienne, odrzucając mainstreamowe wartości tak często kojarzone z kulturą amerykańską: zwyciężać, dominować, wyróżniać się. Zamiast tego namawia do czerpania egzystencjalnej satysfakcji z życia opartego na elementarnych przyjemnościach, takich jak wypełnianie codziennych obowiązków i unikanie zawsze kuszącego nas stawiania się ponad innymi. Tutaj „zwycięstwo”, synonimiczne z pojęciami sukcesu i konkurencyjności, zostaje zanegowane podwójnie – jako nieobecne i, co znacznie ważniejsze, niepożądane (bo niegodne).

Historia życia Sary i Nathana Reznikoffów spisana przez ich syna ukazuje swoiste piękno przegranej, lub, by przywołać tytuł książki Milana Kundery – klasyka literatury czeskiej i francuskiej, ale przede wszystkim, co dla nas tu najważniejsze: emigranta – życie jako „święto nieistotności”.

Bibliografia

- Aronson, M. I., *The Anti-Jewish Pogroms in Russia in 1881*, w: *Pogroms: Anti-Jewish Violence in Modern Russian History*, edited by J. D. Klier and S. Lambroza, Cambridge 1992, s. 44–61.
- Anbinder T., *City of Dreams. The 400-Year Epic History of Immigrant New York*, Boston–New York 2016.
- Banner L. W., *Women in Modern America: A Brief History*, Second Edition, San Diego 1984.

³³ Reznikoff, *Collected*, s. 75, przeł. J. Partyka.

-
- Dash Moore D. *et al* (eds), *Jewish New York. The Remarkable Story of a City and a People*, New York 2017.
 - Gamber W., *The Female Economy: The Millinery and Dressmaking Trades, 1860–1930*, University of Illinois Press 1997.
 - Haumann H., *Historia Żydów w Europie Środkowej i Wschodniej*, przeł. C. Jenne, Warszawa 1999.
 - Homberger E., *Charles Reznikoff's Family Chronicle: Saying Thank You and I'm Sorry*, w: *Charles Reznikoff. Man and Poet*, edited by M. Hindus, Orono 1984, s. 327–342.
 - Howe I., *World of Our Fathers*, New York 1976.
 - Kessner T., *The Golden Door: Italian and Jewish Immigrant Mobility in New York City 1880–1915*, Oxford 1977.
 - Klier J. D., *Russians, Jews, and the Pogroms of 1881–1882*, New York 2011.
 - *Księgi pięciu Megilot*, tłum. I. Cyłkow, Kraków 2017.
 - *Księgi pięciu Megilot*, tłum. C. Miłosz, Lublin 1984.
 - Kundera M., *Święto nieistotności*, przeł. M. Bieńczyk, Warszawa 2015.
 - Nadell P. S., *America's Jewish Women. A History from Colonial Times to Today*, New York London 2019.
 - Partyka J., *Disarchiving Anguish. Charles Reznikoff and the Modalities of Witnessing*, Berlin 2021.
 - Pope J. E., *The Clothing Industry in New York*, University of Missouri 1905.
 - Raeff M., *The Well-Ordered Police State: Social and Institutional Change Through Law in the Germanies and Russia, 1600–1800*, New Haven and London 1983.
 - Reznikoff Ch., *Family Chronicle*, New York 1988.
 - Reznikoff Ch., *The Complete Poems of Charles of Reznikoff*, vol. II, edited by S. Cooney, Los Angeles 1996.
 - Reznikoff Ch., *Nine Plays*, New York 1927.
 - Ricoeur P., *Memory, History, Forgetting*, translated by K. Blamey and D. Pellauer, Chicago 2004.
 - Sachar H. M., *A History of the Jews in America*, New York 1993.
 - Sanders R., *The Downtown Jews. Portraits of an Immigrant Generation*, New York 2009.
 - Waldinger R. D., *Through the Eye of the Needle: Immigrants and Enterprise in New York's Garment Trades*, New York 1986.

Jacek Partyka

University of Białystok

**FROM YELISAVETGRAD TO NEW YORK:
HISTORICAL CONTEXTS OF THE AUTOBIOGRAPHICAL
NARRATIVE OF SARA AND NATHAN REZNIKOFF**

Summary

The article centers on the emigration of Jewish people from Eastern Europe to the United States in the last two decades of the 19th century. The pretext for consideration is Charles Reznikoff's rarely-read and commented-upon novel *Family Chronicle*, which outlines, in an interesting if parsimonious manner, the reasons for the mass exodus of Jews and the consequences of their settlement in one of New York's neighborhoods.

Keywords: Charles Reznikoff, New York, Lower East Side, immigrants, pogroms, anti-Semitism, garment industry, autobiography, collective memory.

Anna Lebet-Minakowska

Muzeum Książąt Czartoryskich/Muzeum Narodowe w Krakowie

ORCID: 0000-0003-4991-0542

DZIEJE JUDAIKÓW ZE ZBIORÓW MUZEUM KSIĄŻĄT CZARTORYSKICH W KONTEKŚCIE ICH MIGRACJI: PUŁAWY – PARYŻ – KRAKÓW

Posiadł najeźdnik przodków naszych ziemie,
Zatarłszy imię, chce zatrzeć i plemię,
Została tylko wśród losów srogości
Pamięć przeszłości.

Te to pamiątki dni niegdyś szczęśliwych,
Drogie ostatki dla umysłów tkliwych,
Niesiem ze łzami pod twe święte szczyty
Zbiór znakomity.

Tak w dawnych wiekach naród Izraela,
Ciężko gnębiony od nieprzyjaciela,
Przed zajadłością uchodząc pogańską,
Niósł arkę pańską.

J.U. Niemcewicz, *Puławy*¹.

Muzeum Książąt Czartoryskich, założone w Puławach w roku 1796, jest pierwszym, najstarszym muzeum w Polsce i jednym z najstarszych w Europie. Otwarcie muzeum datowane jest na rok 1801, gdy kolekcjonowane od kilku już lat zabytki znalazły swoje pomieszczenie w Świątyni Sybilli, kolekcja powstała jednak o wiele wcześniej. Budynek ten wzorowany na konstrukcji Świątyni Westy w Tivolii, jest owalną budowlą na planie centralnym z dekoracyjną kolumnadą i monumentalnym wejściem flankowanym dwoma posągami lwów, prezen-tem dla Izabeli Czartoryskiej od cara Aleksandra I. Budynek wzniesiony został w latach 1789–1801 według projektu Piotra Aignera, na skarpie wiślanej i jest dwupoziomowy, niższy poziom, częściowo wbudowany w skarpe, z osobnym wejściem od strony Wisły zawiera owalną salę otoczoną wewnętrzną kolumnadą. Na podtrzymujących strop filarach wisiały tarcze honorowe poświęcone

¹ J. U. Niemcewicz, *Puławy*, Pieśń I, 229–238; 247–258, dz. cyt., s. 22, 23.

wybitnym osobom, zwłaszcza wojownikom ze szlacheckich rodów, wewnątrz stały mosiężne fotele wyściełane purpurowym aksamitem, z oparciami zakończonymi głowami i protomami sfinksów, w miejscu tym odbywały się zapewne spotkania loży masońskiej. Małżonkowie, byli członkami różnych łóż masońskich, Izabela, od 1783 należała do loży kobiecej „Dobroczynność”, działającej w Warszawie, Adam Czartoryski od roku 1780 był członkiem loży „Świątynia Izis”, honorowym członkiem loży wolnomularskiej „Bouclier du Nord”, a w latach późniejszych „Kazimierz Wielki” i „Ciemności Rozproszone”².

Sala górna świątyni zawierała pamiątki po wybitnych Polakach, swoistego rodzaju relikwie, obejmujące należące do nich przedmioty, wyjęte z trumien fragmenty szat, także fragmenty kości pomieszczone w celowo do tego przygotowanych urnach, pełniących funkcje relikwiarzy. W latach 1801–1809 powstał drugi budynek muzealny, zaprojektowany także przez Piotra Aignera, w stylu neogotyku zwany Domem Gotyckim. Postawiony został na fundamentach zniszczonego przez wojska rosyjskie w roku 1794 barokowego pawilonu ogrodowego, co w tym przypadku i w intencji twórczyni zbiorów jest bardzo symptomatyczne, bowiem pierwsza tragedia zbiorów puławskich rozegrała się właśnie w tym roku. Rodzina Czartoryskich zaangażowana była w reformy Konstytucji 3 Maja³, która między innymi regulowała ustrój prawny, wprowadzała monarchię dziedziczną, przywracała niepodległość Rzeczypospolitej zarzucając protektorat rosyjski i uchwałała powstanie 100 tysięcznej polskiej armii do obrony granic. Adam Kazimierz Czartoryski był założycielem powstałego 10 maja 1791 roku Zgromadzenia Przyjaciół Konstytucji Rządowej *Fiat Lux*, będącego *de facto* pierwszym polskim klubem parlamentarnym⁴. Konsekwencją zawiązanej w nocy z 18 na 19 maja 1792 w Targowicy Konfederacji magnackiej, spisku skierowanego przeciwko reformom Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 maja, była zbrojna interwencja wojsk cesarskich 18 maja 1792 roku, w obronie wpływów rosyjskich. Zapoczątkowało to wojnę obronną znaną jako „wojna w obronie Konstytucji 3 maja”⁶.

² S. Małachowski-Łempicki, *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821*, „Archiwum Komisji Historycznej”, t. XIV, Kraków 1930, s. 188.

³ *Konstytucja 3 maja*, rękopis w AGAD, https://agad.gov.pl/?page_id=1675 [dostęp: 19.06.2023]; *Konstytucja 3 Maja 1791* [reprint], Warszawa 2011.

⁴ A. Skalkowski, *Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3 Maja*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, red. S. Bodniak, Z. 2, 1930, sygn. Cz 21649, s. 50 i nn.

⁵ Faktycznie jednak Konfederacji targowicka została zawiazana 27 kwietnia 1792 w Petersburgu, na polecenie i pod patronatem Katarzyny II Wielkiej, cesarzowej Rosji, która uważała się za gwarantkę ustroju Rzeczypospolitej, a tekst jej został zredagowany przez Wasilija Popowa.

⁶ A. Juszczynski, M. Krwawicz, *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej. Polska sztuka wojenna w latach 1764–1793*, Zeszyt dziewiąty, Warszawa 1957; A. Wolański, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, red. T. Rawski, Warszawa 1996.

W czasie działań wojennych Izabela i puławskie posiadłości po raz pierwszy odczuły mocno jej konsekwencje. Rodzina Czartoryskich opuściła Puławę i jesienią w roku 1792 przeniosła się do pałacu w Sieniawie, na terenie zaboru Austriackiego. Tutaj Czartoryska przyjmowała Tadeusza Kościuszkę, prowadziła działalność patriotyczną i hucznie 28 października 1792 obchodziła jego imieniny, wieńcząc go wieńcem z liści dębowych z drzewa zasadzonego, jak głosi tradycja, w Wysocku przez Jana III Sobieskiego, który zatrzymał się tu, w drodze powrotnej, po zwycięstwie pod Wiedniem. Te działania Izabeli wywołały późniejsze dociekania o udziale i roli Czartoryskich w insurekcji Kościuszkowskiej. Z pewnością rodzina miała w tym niemały udział, choćby poprzez lansowanie Tadeusza Kościuszki, na dyktatora powstania, powszechnie też znane były ich bliskie relacje.

Podczas działań wojennych wojska rosyjskie, całkowicie zniszczyły posiadłości Czartoryskich i ukochany park Izabeli urządzonego w stylu romantycznym w Powązkach, splądrowały też Puławę. Gdy po klęsce powstania kościuszkowskiego i zdewastowaniu Puław Izabela wraz z mężem starała się o powrót do majątku⁷, dowiedziała się, że został na niego nałożony sekwestr⁸, który został zdjęty dopiero w roku 1795, po oddaniu na dwór cesarski, na służbę cesarzowej Katarzynie dwóch synów: Adama Jerzego i Konstantego.

Po powrocie do Puław Izabela w swoich zapiskach przedstawia smutny widok parku i pałacu:

Na środku dziedzińca wznosiła się dziwnego kształtu góra usypana z kawałków najrozmaitszych sprzętów, których zabrać nie mogąc Moskale potłukli, a moi ludzie na kupę zgarnęli. Głowy, ręce, nogi marmurowych posągów, kawałki porcelany, kryształów, obrazów, mozaik, zwierciadeł, mebli mahoniowych i hebanowych, rozbite klawicymbały, poszarpane książki, porżnięte w pasy malowidła – wszystko to razem leżało w gruzach⁹.

Julian Ursyn Niemcewicz w swoich pamiętnikach wspomina to tak:

(...) do sadzawki na środku dziedzińca zamkowego, wyłożonej ciosem, wylano beczki z winem i innymi napojami wytoczonymi z piwnicy, a żołdactwo, nie mogąc wszystkiego wypić, używało tu kąpeli, wyprawiając orgie i gwałcąc kobiety wiejskie. Wszystko poszło w ruinę. Nawet stare drzewa w parku poszłyby pod siekiery,

⁷ Izabela i Adam Czartoryscy początkowo wyjechali do Sieniawy, aby po jej opuszczeniu schronić się w Wiedniu, w rezydencji Izabeli Lubomirskiej, siostry Adama Kazimierza.

⁸ Sekwestr carski nie był równoznaczny z konfiskatą mienia, zapowiadał jedynie, że dobra mogą zostać przymusowo sprzedane w przyszłości. <https://wsjp.pl/haslo/podglad/17731/sekwestr/5218128/zajecie-majatku> [dostęp: 20.06.23].

⁹ G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach*, s. 190–191.

gdyby nie kurier poselstwa austriackiego, który powstrzymywał rozbewstwionych kozaków¹⁰.

Gdy Puławy po III rozbiorze znalazły się w granicach Austrii, Izabela powróciła do swojego majątku, 20 czerwca 1796 roku, znów opisując dramatyczne losy swojej kolekcji:

Rzadko w życiu miałam tak smutny widok. Miesiąc [księżyc] w pełni roztoczył swe światło, wjechawszy w czwororzędne lipy, serce mi się ścisnęło na wspomnienie wszystkich klęsk, rabunków, którym Puławy były podległe. Wjechawszy na podwórze cichość, samotność i milczenie zupełnie mnie naprzód przeraziły. Spojrzawszy na pałac bez drzwi i okien pustkami stojący, nie mogłam się od płaczu powstrzymać. Światło blade miesiąca na przestrzał widać było. Wysiadłszy z pojazdu spotkałam hajduka, na którego twarzy jeszcze przestach i biedę widać było. Ten ostrzegłszy burgrabiego otworzył mi pokój w oficynie, który wyreperowany na mój przyjazd, przecież miał okno i drzwi zamykane. Tam się ulokowałam z dziećmi i ze służą, a małą garderobkę przy tym pokoju ustąpiłam księdzu Koblańskiemu, który ze mną przyjechał. Łóżka ani materaca, ani kanapy w całych Puławach nie było. Spaliśmy na sianie, znużeni drogą, kontenci, że w domu¹¹.

Te tragiczne wydarzenia dobrze zapamiętała rodzina Czartoryskich i nauczona doświadczeniem, w latach późniejszych, podczas działań zbrojnych starała się chronić zabytki swojego muzeum ukrywając lub rozśrodkowując zbiory. Kolejne niepokoje, wojny i powstania narodowe wymuszały dyslokację zbiorów w celu ich ochrony. Dzięki tym działaniom znaczna ich część przetrwała do naszych czasów i może być dzisiaj eksponowana w reaktywowanym, najstarszym polskim muzeum¹². Dzieje ich migracji i remigracji są tak skomplikowane jak dzieje całej rodziny Czartoryskich.

Po powrocie do Puław Izabela zatroszczyła się o ocalałe i rozrastające się zbiory, umieszczając je, we wspomnianych wyżej, celowo do tego postawionych budynkach: Świątyni Sybilli i Domu Gotyckim. Kolejne lata upływały w Puławach, pomimo wojen napoleońskich, spokojnie. W tym czasie zagrożone były jedynie obiekty srebrne i złote, ustawą wprowadzoną przez Franciszka II

¹⁰ Na rozkaz generała Aleksandra Bibikowa splądrowano i zniszczono Puławy, co miało być zemstą za sprzyjanie Kościuszcze i bliskie relacje rodziny z przywódcą insurekcji. D. Wójcik-Górska, *Władztwo księżnej Izabeli*, Warszawa 1967, s. 150.

¹¹ I. Czartoryska, *Mémoires et petits diversés*, Biblioteka Czartoryskich, Ew XVII/986, s. 91.

¹² Zakupione w roku 2016 od rodziny Czartoryskich zbiory i budynki muzealne, były poddawane w kolejnych latach remontom. W roku 2019 otwarto ich ekspozycję w budynku Pałacu po jego renowacji, w 2021 zbiory Starożytności w budynku Arsenалу, a w roku 2023 otwarta do zwiedzania kolekcja w Klasztorze, dopełniła całości, zamykając w jedno trzy budynki połączone romantycznymi przewiązkami w Muzeum Książąt Czartoryskich.

Habsburga, dnia 20 sierpnia 1806 roku¹³, wprowadzającą podatek od przedmiotów srebrnych i złotych. Jeżeli właściciel chciał dalej posiadać przedmiot, musiał zapłacić jego równowartość w srebrze, wówczas wybijano na przedmiocie znak zwolnienia, tzw. „repunce” znaki kontrybucyjne, po czym wydawano go właścicielowi¹⁴. Wysokość podatku zależała od wagi wykupywanego obiektu, od złotego przedmiotu płacono 12 grajcarów za wagę 1 dukata, od srebrnych – 20 grajcarów od wagi 1 łuta. Dnia 1 kwietnia 1809 roku ukazała się kolejna ustawa cesarska: o wykupie złota i srebra z rąk obywateli, polegająca na przymusie sprzedaży państwu przedmiotów ze srebra i złota. Płacono za nie papierowym pieniądzem równowartości kruszcu, który miał być gwarantem kruszcowego depozytu. Oczywiście działania te miały na celu zebranie pieniędzy na prowadzoną wówczas przez Austrię wojnę z Napoleonem, faktycznie jednak były przymusową daniną, formą ograbienia mieszkańców zaboru austriackiego z kosztowności. Wówczas wiele wartościowych przedmiotów zniszczono, przetapiając je na sztaby srebrne i złote, używane jako rezerwy finansowe Austrii.

Obecnie w zbiorach Muzeum Książąt Czartoryskich znajduje się wiele srebrnych i złotych zabytków wykupionych wówczas przez właścicieli, Adama i Izabelę Czartoryskich. Jednym z nich jest srebrna, złożona, filigranowa oprawa na zwój Estery – Megilat Ester. Oprawa została zakupiona na przełomie XVIII i XIX wieku, niezwykle precyzyjnie wykonana, jest przykładem wysokiego kunsztu sztuki złotniczej. Na pojemnik w formie wydłużonego walca nałożone są dwie taśmy z filigranu, obwiedzione łańcuszkiem, złożone z pięciopłatkowych rozetek i liści. Filigranowe nasadki w formie kwiatów wielopłatkowych, zakończone są gruszkowatymi końcówkami. Ta część mieściła zwój Estery, przepisana ręcznie na koszerne pergaminie Księgę Biblijną w formie wąskiego, jednostajnego zwoju. Początek pergaminu, przyszyty był do metalowej listwy z siedmioma otworami, koniec uchwycony wewnątrz tulei, umożliwiając jego swobodne rozwijanie i zwijanie. Obecnie w kolekcji znajduje się wyłącznie oprawa bez tekstu, można więc domniemywać, że została sprzedana Izabeli, po wyjęciu ze środka koszerne zwoju, który uległ zniszczeniu, uszkodzeniu lub znalazł inne, może godniejsze pomieszczenie. Oprawa otwierana jest po odkręceniu bocznych, toczonych zakrętek. Na nakrętkach i wałku wybite są lwowskie punce kontrybucyjne z roku 1806–1807, co jest istotnym znakiem datującym, wskazującym na górną granicę czasu powstania obiektu, ale świadczy

¹³ Celem było zebranie pieniędzy na prowadzoną wojnę, zgodnie z zarządzeniem specjalnie powołana w tym celu komisja starała się ocechować wszystkie złote i srebrne przedmioty będące własnością obywateli, od których, zgodnie z ustawą, należało zapłacić podatek. Cechowanie tą repuncą rozpoczęło się od 1 września 1806 roku. Z dniem 22 lipca 1807 roku wprowadzono tzw. „znak zapasowy”, dla ocechowania wyrobów, które nowa ustawa zastała w sklepach.

¹⁴ L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1933, s. 229.

także o tym, że obiekt został wykupiony przez właścicielkę, która tym sposobem uchroniła go przed konfiskatą. Domniemywać można, że oprawa Megilat Ester miała dla niej istotne znaczenie, znajdując poczesne miejsce w zbiorach muzealnych księżnej. Tzw. „repunce”, to wspomniane wyżej znaki kontrybucyjne wprowadzone w Krakowie i Lwowie przez cesarza Franciszka II, ustawą z dnia 20 sierpnia 1806 roku.

Kolejnym obiektem w zbiorach judaistycznych Muzeum Książąt Czartoryskich jest okrągły medal, znany powszechnie jako „szekel zgorzelecki” lub „fałszywy szekel”. Choć przypomina wyglądem monetę, nie jest nią ze względu na wykonanie, jest bowiem odlany, a nie bity stemplem. Na jego awersie umieszczony jest kielich o owalnej podstawie i przewężonym nodusie z płomieniami i oparami dymu, otacza go napis hebrajski: שקל ישראל – Szekel Israel, a na rewersie znajduje się drzewko oliwne otoczone napisem hebrajskim: ירושלים הקדושה – Święta Jerozolima. Na otoku umieszczone są równoległe żeberka, mające imitować karbowany rant. Medal ma na awersie wybity, zgodnie ze wspomnianą wyżej ustawą, znak kontrybucyjny dla przedmiotów średniej wielkości, tzw. „repuncę” z lat 1806–1807 wytłoczoną w urzędzie probierczym we Lwowie. Wskazuje to także na fakt wykupienia go przez właścicielkę, dla której musiał być istotnym zabytkiem w kolekcji. W górnej części medalion ma otwór pozwalający na jego zawieszenie. Prawdopodobnie noszony był jako pamiątka lub rodzaj „świętego medalika”. Co ciekawe przedmiotów takich jest w zbiorach polskich stosunkowo niewiele. Identyczny „szekel”, w podobnym czasie co w zbiorach Izabeli Czartoryskiej znalazł się w kolekcji Anny Jabłonowskiej¹⁵.

Kolejne niebezpieczeństwo nad Puławami i muzeum zawisło w roku 1830. Nauczona doświadczeniem lat poprzednich, pamiętna zniszczeń z czasów insurekcji kościuszkowskiej i „wojny o Konstytucję”, Izabela prawie natychmiast zarządziła ewakuację zbiorów z Puław. Muzeum zamknięto, a zabytki i książki, pod kierunkiem opiekunów zbiorów: Franciszka Gniewkowskiego¹⁶ i Franciszka Kozłowskiego pieczołowicie pakowano do skrzyń i zabezpieczano na rozmaite sposoby przygotowując do wywiezienia. Cześć zabezpieczono i zanim zostały

¹⁵ Anna Paulina Sapieha h. Lis (22.06.1728 – Wołpa, zm. 8.02.1800 lub 1801 – Siemiatycze, pochowana w Ostrogu), & Jan Kajetan ks. Jabłonowski z Jabłonowa h. Prus (III), ślub 15.10.1750, rodzice: Kazimierz Leon Karol Sapieha h. Lis & Karolina Teresa Pia ks. Radziwiłł h. Trąby, kolekcjonerka, mecenaska, znana z posiadanego „Gabinetu osobliwości” kolekcji minerałów, fauny i flory oraz rozmaitych zabytków. H. Mierzwinski, *Anna Paulina Sapieha*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. X, 1962–1964, s. 210.

¹⁶ Franciszek Gniewkowski został pochowany na cmentarzu we Włostowicach (ówczesna parafia Puław). Na jego epitafium umieszczony jest napis, którym był opisywany za życia: „Pierwszy tłumacz pamiątek. Zebranych w Sybilly a od fundatorki instalowanych roku 1806”. Cyt. za: G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach*, s. 236. <https://www.jozef.pulawy.pl/cmentarz/historia-cmentarza.htm> [dostęp: 17.07.2023].

wywiezione, ukryto na miejscu, zakopując je w podziemnej krypcie Świątyni Sybilli, piwnicach i grotach na terenie parku i posiadłości w Puławach. Gdy Adam Jerzy Czartoryski zaangażował się w działalność podczas Powstania Listopadowego, początkowo zostając prezesem Rządu Tymczasowego, a następnie Rządu Narodowego, wiadomym było, że działania wojenne nie ominą Puław. W lutym 1831 doszło do walk pod Puławami, które pomimo początkowego zwycięstwa wojsk powstańczych zostały zdobyte. Po niszczącym ostrzale pałacu przez wojska rosyjskie pod dowództwem Adama Wirtemberskiego, syna Marii Wirtemberskiej i wnuka Izabeli, mieszkańcy pałacu zagrożeni bombardowaniem w nocy z 5 na 6 marca 1831 ratowali się ucieczką. Blisko 90-letnia Izabela Czartoryska, pomimo początkowej odmowy opuszczenia majątku, uciekała z niego pieszo wraz z córkami: Marią Wirtemberską i Cecylią Beydale do Góry Puławskiej na lewym brzegu Wisły, udając się do majątku Marii w Wysocku znajdującym się w zaborze austriackim.

Przebrane powstanie zakończyło definitywnie działalność muzeum w Puławach, które podobnie jak inne majątki Czartoryskich znajdujące się w zaborze rosyjskim, zostały skonfiskowane¹⁷.

Pomimo ucieczki rodziny z Puław, akcja ewakuacyjna trwała nadal dzięki zaangażowaniu i pomocy oddanych sprawie ratowania zbiorów osób¹⁸. Pamiętniki i źródła archiwalne wymieniają tu działalność: Karola Druziewicza¹⁹, księdza Wincentego Pieńkowskiego²⁰ proboszcza w Kurowie, dr Mazurkiewicza w Kraśniku,

¹⁷ Konfiskata nastąpiła, pomimo zabezpieczenia majątku przez Adama Czartoryskiego, który uczynił żonę Annę Z Sapiehów Czartoryską i dzieci poczęte w tym małżeństwie jedynymi właścicielami dóbr ziemskich, w tym klucza sieniawskiego. P. Sieniawski, *Znaczenie dóbr sieniawskich dla Czartoryskich w emigracyjnych realiach popowstaniowych*, „Teka Komisji Historii OL PAN” 2011, VIII, 199–208, s. 199.

¹⁸ Z. Żygulski, *Dzieje zbiorów Puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 2009, s. 266; M. Kukiel, *Banicja księcia Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław*, Lwów 1930; K. Buczek, *Z przeszłości Biblioteki i Muzeum XX. Czartoryskich*, „Przegląd Biblioteczny” 1936, t. X, s. 181; K. Buczek, *Biblioteka puławska w czasie walk powstania listopadowego*, „Silva Rerum” 1930, t. V, s. 155–170, Pamiętniki Karola Druziewicza Bibl. Czart. rkps XVIII/1365.

¹⁹ Karol Druziewicz (1800 – Dłużek k. Międzyborza – 20 XII 1879 – Sieniawa), mieszczanin miasta Międzyboża, kancelista ks. Adama Czartoryskiego, z czasem bibliotekarz, i opiekun zbiorów biblioteki Czartoryskich w Puławach. Po upadku powstania, na polecenie ks. Anny Sapieżyny zaangażował się, ze znacznym powodzeniem, w ratowanie rozproszonych zbiorów bibliotecznych i muzealnych majątku Czartoryskich. Po roku 1833, gdy na trop jego działań na terenie Księstwa Kongresowego wpadli Rosjanie, ratował się ucieczką do Sieniawy, gdzie nadal sprawował opiekę nad biblioteką, po przeniesieniu zbiorów do Krakowa nadal pełnił funkcję zaufanego kancelisty, dorywczo zajmując się odzyskiwaniem zbiorów znajdujących się jeszcze na terenie zaboru rosyjskiego. K. Buczek, *Druziewicz Karol (1800–1879)*, PSB, t. 5, s. 401.

²⁰ Wincenty a Paulo Pieńkowski, (19 lipca 1786 – 21 listopada 1863), proboszcz parafii w Kurowie w latach 1823–1853 r., od roku 1853 do 1863 biskup diecezjalny lubelski członek Rady Stanu Królestwa Kongresowego.

niejakiego Łapczyńskiego ze wsi koło Karczmisk i fornała Błażka oraz pomagającą w przeprawie przez granicę, żydowską rodzinę Tajtelbaumów (Teitelbaumów) z Sieniawy²¹. Jednym z pierwszych miejsc, gdzie przewieziono część zbiorów był klasztor Reformatów w Kazimierzu nad Wisłą²². Wszelkie działania mające na celu ochronę zbiorów przed rosyjskim rabunkiem objęte były ścisłą tajemnicą, a rozśrodkowywano je tam, gdzie było sprzyjające i w miarę bezpieczne miejsce do ich przechowywania: w kościele św. Józefa we Włostowicach i Kurowie, u krewnych i zaprzyjaźnionych rodzin. W pałacach w Podzamczu i Kurowie skorzystano z gościnnego przyjęcia rodziny Zamoyskich, podobnie w Warszawie. Zabytki ze zbiorów Świątyni Sybilli i Domu Gotyckiego ukryte podczas działań powstańczych we wspomnianych podziemiach Świątyni, grotach i zakopane na terenie parku w Puławach, po zakończeniu działań wojskowych przewieziono do Zamku w Krasiczynie, posiadłości spowinowaconego z Czartoryskimi Leona Sapiehy²³. Były to jednak tylko lokalizacje czasowe, które nie zapewniały bezpieczeństwa zabytkom, które w każdej chwili mogły zostać odkryte i zarekwirowane przez Rosjan. Zwłaszcza obawiano się odkrycia kryjówki w Klasztorze Reformatów w Kazimierzu, skąd w roku 1832 wywieziono znaczną ilość zabytków do pałacu Zofii Zamoyskiej w Klemensowie, która udzieliła im schronienia. Stamtąd potajemnie przemycano je przez Majdan Sieniawski do Sieniawy²⁴, korzystając z wspomnianej już pomocy żydowskiej rodziny Tajtelbaumów.

P. Nitecki, *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000; <https://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bpieu.html> [dostęp: 17.07.2023].

²¹ Znanym przedstawicielem rodziny Tajtelbaumów z Sieniawy był Mosze Tajtelbaum (Teitelbaum), (1754 Przemyśl –1841 Ujhely), talmudysta, cadyk, syn sławnego rabiego Cwi Hirsza ze Zborowa, twórca dynastii i dworu chasydzkiego, znany z leczenia błogosławieństwami, twórca amuletów, autor licznych kazań i komentarzy. W latach 1788–1808 rabin w Sieniawie, gdzie objął stanowisko po zmarłym teściu. Z. Borzymińska, P. Fijałkowski, *Tajtelbaum Mosze z Ohel*, w: *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 2, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003, s. 684–685.

²² <https://franciszkanie-ofm-kazimierz.pl/sanktuarium-kazimierskie/> [dostęp 17.07.2023].

²³ Anna Zofia ks. Sapieha-Kodeńska h. Lis (17 października 1799 – Saint-Germain-en-Laye – 24 grudnia 1864 Montpellier, pochowana Sieniawa, krypta XX. Czartoryskich), 29 września 1817 wyszła w Radzyniu za mąż za Adama Jerzego Czartoryskiego, z którym miała czwórkę dzieci: Witolda (6 czerwca 1824 – 14 listopada 1865), Leona (1825–1821), Władysława (3 lipca 1828 – 23 czerwca 1894), późniejszego twórcę Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie i Izabellę Elżbietę (14 grudnia 1830 – 18 marca 1899), od 1875 żonę Jana Kantego Działyńskiego, właściciela Kórnika. M. Kukiel, *Czartoryska Anna z Sapiehów*, PSB, t. 4, s. 240–241.

²⁴ Anna Czartoryska wraz z matką starając się pozyskać przychyłność władz austriackich w ratowaniu dóbr puławskich w roku 1833, w towarzystwie prawników Kacpra J. Podgórskiego i Klemensa E. Raczyńskiego spotkały się z gubernatorem Franzem Kriegem we Lwowie, dzięki jego protekcji udało się ułatwić i zabezpieczyć przewożone przez granicę austriacką puławskie zbiory. J. Pezda, *Ludzie i pieniądze. Finanse w działalności Adama Jerzego Czartoryskiego i jego obozu na emigracji w latach 1831–1848*, Kraków 2003, s. 58 inn.

Prawdopodobnie w tym czasie w zbiorach Czartoryskich znalazł się żydowski czepiec kobiecy, pochodzący właśnie, jak podają inwentarze muzealne z Majdanu Sieniawskiego²⁵. Być może pierwotnie był on właśnie w posiadaniu kobiety ze wspomnianej rodziny. Ponieważ Rosjanie usilnie starali się trafić na ślad legendarne-go księgozbioru biblioteki puławskiej, część księgozbioru ukryto w pałacu Zamoyskich w Klemensowie, gdzie wklejono w księgi ekslibrisy biblioteki Zamoyskich, mistyfikując ich przynależność i pochodzenie, dopiero tak zaopatrzone przewożono do Zamku Działyńskich w Kórniku i do Sieniawy²⁶. Mimo że znajdująca się, niedaleko, bo 15 km od granicy zaboru rosyjskiego z austriackim, Sieniawa wydawała się najkorzystniejszym miejscem do osiedlenia się po stracie dóbr puławskich, rodzina zaniechała tego, udając się na emigrację w dalsze części Europy.

Adam Jerzy Czartoryski uciekając po upadku powstania z Królestwa Kongresowego przez zabór austriacki, udał się do Drezna, do domu swojego młodszego brata Konstantego Czartoryskiego, gdzie też ewakuowano część cenniejszych zbiorów puławskich. Z Drezna Adam wyjechał do Londynu, obawiając się porwania przez najemników carskich²⁷ i ewentualnych restrykcji, które mogłyby dotknąć rodzinę, która udzieliła mu schronienia²⁸, aby w roku 1833 na stałe osiąść w Paryżu. W roku 1843 nabył pochodzący z I poł. XVII wieku budynek, którego pierwszym właścicielem był Jean-Baptiste Lambert, sekretarz króla Ludwika XIII. Tradycja rodzinna głosi, że zakupem zainteresował go Fryderyk Chopin, mocno podupadła rezydencja wówczas należała do rodu Dupin, z którego wywodziła się George Sand, wielka miłość kompozytora. Wystawiony na sprzedaż budynek, który niegdyś był dość wystawną rezydencją na wyspie św. Ludwika, w czasie gdy nabywał go Adam Czartoryski był częściową ruiną i wymagał szczególnego remontu²⁹. Bardziej prawdopodobne

²⁵ Muzeum Książąt Czartoryskich, Muzeum Narodowe w Krakowie, nr inw. MNK. XIII-2478.

²⁶ K. Buczek, *Biblioteka puławska w czasie walk powstania listopadowego*, „Silva Rerum” 1930, t. V, s. 155–170.

²⁷ Matka Anny Czartoryskiej, żony Adama, księżna Anna Sapieżyna, wielokrotnie przestrzegała go w listach wysyłanych 1, 2 i 8 października 1831 roku, aby nie pozostawał zbyt blisko granicy Rosyjskiej, gdyż grozi mu porwanie: „Nie wolno wam popełnić takiej nierozwagi, jak pozostawania na pograniczu z narażeniem na porwanie. Zaklinam was, nie lekceważcie mego ostrzeżenia; osoby, mające oceny położenia, dają wam tę przestrożę”. Archiwum Domowe XX Czartoryskich, listy Ks. Anny Sapieżyny do ks. Anny Czartoryskiej, Vars. 1 oct., 2 oct., 8 oct. 1831; Przestroga miała niewątpliwie związek z ukazami cesarza Mikołaja I o z dnia 16 września 1831 w którym nakazywał natychmiastowe aresztowanie Czartoryskiego i Lelewela. M. Kukiel, *Banicja księcia Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław*, „Kwartalnik Historyczny”, 44 (1930), s. 89–108, s. 89.

²⁸ Za udział w postaniu car Mikołaj I skazał go zaocznie na karę śmierci poprzez ścięcie toporem. M. Kukiel, *Adam Czartoryski*, PSB t. 4, s. 264–266.

²⁹ Pałac został w roku 1640 zaprojektowany przez znanego architekta Louis Le Vau dla bankiera Jeana-Baptiste’a Lamberta, zbudowano go w latach 1655–1656 na paryskiej wyspie św. Ludwika przy rue Saint-Louis-en-l’Île.

wyduje się jednak, że to obrotna i gospodarna żona Adama, Anna z Sapiehów Czartoryska, szukająca dla rodziny stosownej rezydencji, zainteresowała się zakupem pałacu na wyspie, zaś pośredniczył w tym Wojciech Grzymała, finansista i przyjaciel Fryderyka Chopina³⁰. Budynek – pomimo zniszczenia – był z pewnością wart nabycia choćby dla wspaniałych fresków, budynek słynął w Paryżu z pięknych wnętrz, zwłaszcza wspomnianych malowideł Le Bruna zdobiących salę balową, od przedstawionej na jej ścianach i suficie mitycznych Prac Herkulesa zwaną „Salą Herkulesa”.

Po odnowieniu dekoracji malarskich przez Eugeniusza Delacroix do budynku zaczęto przewozić zabytki ukryte przed grabieżą po powstaniu listopadowym, a pochodzące ze Świątyni Sybilli i Domu Gotyckiego w Puławach. Do Paryża przetransportowano też obiekty ukryte pierwotnie w pałacu Sapiehów w Krasiecznie, po jego pożarze w 1852 roku, który wybuchł podczas wesela po ślubie wnuka Anny Sapieżyny Czartoryskiej, Adama Sapiehy z Jadwigą Sanguszką-Kowelską³¹, aby nie pozostały w opuszczonym pałacu³². Przywiezione z Polski zabytki układano w gablotach i rozwieszono na ścianach, jako wystrój wnętrza³³, a niektóre, jak czytamy w *Collection Czartoryski Catalogue*, używano jako wyposażenie stołu³⁴, być może jako *surtout de table*³⁵.

Wspomniane pojemniki na wonności wpisane zostały do katalogu pod nazwą „argenteria” – srebro stołowe, być może były, zgodnie z ich funkcją wypełniane wonnymi ziołami lub korzeniami i stawiane na stole jako pachnidła. Wspomniana ażurowa, czworoboczna wieżyczka powstała na terenach Rzeczypospolitej na przełomie XVIII i XIX wieku, z faktu, że na balustradzie i chorągiewce ma wybitą celną importową puncę francuską z lat 1864–1893, i wpisana została do katalogu przedmiotów znajdujących się w Hôtel Lambert, co odpowiada okresowi dyslokacji zbiorów, wnioskować można iż odbyła długą drogę z Puław lub

³⁰ Pewien wkład miał tutaj też Eugeniusz Delacroix, któremu intratną propozycję kupna sąsiadującego z jego Hôtel de Pimodan pałacu, proponował Boissard de Boisdénier.

³¹ Adam Stanisław ks. Sapieha-Kodeński z Krasieczyna h. Lis (4 XII 1828 – Warszawa – 20 VII 1903 – Bad Reichenhall) & Jadwiga Klementyna ks. Sanguszką-Kowelską h. Pogoń Litewska (1830–1918), ślub w Krakowie 22 IV 1852. – Stefan Kieniewicz, *Sapieha Adam*, PSB, t. 34, s. 534–539.

³² Adam Zamoyski, *Cz. II: Paryż*, w: „Muzeum Czartoryskich. Historia i Zbiory”, MNK, Kraków 1998, s. 94–147, s. 104.

³³ Adam Zamoyski, *Cz. II: Paryż*, dz. cyt., s. 105.

³⁴ Pojemniki na wonności: nr inw. MNK XIII-3 i MNK XIII-1161, *Collection Czartoryski Catalogue*, 1867, s. 27.

³⁵ *Surtout de table* (fr. *Surtout-de-table* – środek stołu), rodzaj dekoracji umieszczany na środku stołu jadalnego, zazwyczaj na lustrzanej taflii w formie niskiej patery, na której stawiano figurki, czasem układane w scenki rodzajowe, bibeloty lub drobne metaloplastyczne przedmioty, mające wypełnić środek stołu, będąc tematem do rozmów, manifestacją bogactwa lub poglądów właściciela lub źródłem artystycznych przeżyć biesiadników.

Sieniawy do Paryża. Podobny los spotkał inną besaminę w formie owocu osadzonego na wysokiej nóżce-lodydze, przedmiot wykonany również na ziemiach polskich ok. 2. poł. XVIII wieku. Obiekt nie posiada repunc wwozowych francuskich, ale ujęty został w katalogu zbiorów Hotelu Lambert w Paryżu. Podobna historia dotyczy kolejnego przedmiotu żydowskiego, srebrnego pojemnika na amulety Żydów sefardyjskich. Pierwotnie bogato zdobiona koralami i filigranem złożona tuleja mieściła w swoim wnętrzu spisane na koszmernym pergaminie cytaty z Tory. Do futerału w części górnej, przez taśmowate uchwyty przeciągnięty jest długi łańcuch umożliwiający noszenie go przez właściciela na szyi. Oprawa jest zapewne dziełem złotnika bliskowschodniego, być może pochodzi z Jemenu i powstała w XVIII lub na początku wieku XIX. Na oprawie przybity jest stempel wwozowy francuski z lat 1864–1893.

Po tym czasie, gdy Hôtel Lambert został odrestaurowany i udekorowany zbiorami sztuki, niedługo Czartoryscy cieszyli się spokojem, żyjąc w poczuciu bezpieczeństwa. Wkrótce pojawiło się kolejne niebezpieczeństwo, 19 lipca 1870 roku cesarz Francuzów Napoleon III wypowiedział wojnę Prusom³⁶. Już pierwsze starcia z formacjami pruskimi były dla armii francuskiej niekorzystne, po przegranej bitwie w dniu 6 sierpnia pod Spicheren i odwrotem na linie Mozeli, 10 sierpnia rozpoczęto przygotowania do obrony Paryża³⁷. Po przegranej bitwie pod Sedanem³⁸ zdobycie Paryża wydawało się być nieuchronnym następstwem i było jedynie kwestią czasu. Oblężenia Paryża przez wojska pruskie od 19 września 1870 – 28 stycznia 1871 roku zakończyło się kapitulacją miasta. Działania wojenne, a zwłaszcza ostrzał artyleryjski, były zagrożeniem dla infrastruktury, zniszczyły część budynków miasta, zginęła znaczna liczba ludności. Konsekwencjami rosnącego niezadowolenia z zawartego przez Francję upokarzającego pokoju oraz rosnących nastrojów rewolucyjnych był wybuch powstania w Paryżu, w nocy z 17 na 18 marca 1871 roku³⁹. W mieście zapanował chaos i terror, dewastowano i palono domy oraz budynki użyteczno-

³⁶ Wojna francusko-pruska, konflikt zbrojny: od 19 lipca 1870 do 10 maja 1871 pomiędzy II Cesarstwem Francuskim a Królestwem Prus, wspieranym przez inne kraje niemieckie wykazujące tendencje zjednoczeniowe.

³⁷ Oblężenie Paryża od 19 września 1870 do 28 stycznia 1871, podczas wojny francusko-pruskiej. Zakończyło się kapitulacją Paryża, proklamacją Cesarstwa Niemieckiego, następstwem był wybuch powstania zwanego Komuną Paryską.

³⁸ Bitwa pod Sedanem w dniach 1–2 i 2 września 1870 roku podczas wojny francusko-pruskiej została odnotowana przez Edgara Vincenta D'Abernon jako jedna z 18 bitew decydujących o losach świata. Zakończyła się kapitulacją cesarza Napoleona III zwycięstwem Prus i ich sojuszników.

³⁹ Komuna Paryska (fr. Commune de Paris) – „ostatnia rewolucja romantyczna”, która ogarnęła Paryż od 18 marca do 28 maja 1871 roku, popierana przez znaczną część Wielkiej Emigracji, krwawo stłumiona.

ści publicznej, a komunardzi, wśród których było sporo polskich emigrantów⁴⁰, zajęli Hôtel Lambert.

Wszystkie te wydarzenia polityczne przekonały Czartoryskich do konieczności kolejnej przeprowadzki i zmiany miejsca przechowywania cennej kolekcji. Wybór padł na Kraków, który wydawał się być wówczas najspokojniejszym i najbezpieczniejszym miejscem na ziemiach polskich. Władysław Czartoryski, syn Adama Jerzego, a wnuk Izabeli, twórczyni muzeum puławskiego, zdecydował o przeprowadzce i przeniesieniu, po raz kolejny, zbiorów na ziemie polskie, do Krakowa.

Od lat 60. XIX wieku, w cesarstwie austriackim widoczne były już znaczne przemiany polityczne, w 1866 roku Kraków uzyskał autonomię, powołano samorząd, a w wyniku wyborów wyłoniono radę miejską i prezydenta, którym został lekarz, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, profesor Józef Dietl. W kolejnych latach zaczęła się rozwijać oświata, powstawać liczne organizacje i stowarzyszenia o charakterze edukacyjnym i kulturalnym, w szkołach i urzędach zaczęto na nowo posługiwać się językiem polskim, pojawiła się niezależna prasa w ojczystym języku, na Uniwersytecie Jagiellońskim otwarto katedrę historii polski, a na wszystkich wydziałach językiem wykładowym znów stał się język polski. W tym czasie w Krakowie zamieszkał Apollo Korzeniowski i rodzina Kossaków, poeta Adam Asnyk, zaś lekarz Adrian Baraniecki zorganizował „Wyższe Kursy dla Kobiet” dając początek powstaniu tzw. „Warsztatów Krakowskich”, ofiarowane przez niego miastu prywatne zbiory dały początek Muzeum Techniczno-Przemysłowemu.

Ten znaczny i zdecydowany rozwój swobód spowodował, że wybór Władysława Czartoryskiego szukającego nowego, bezpiecznego miejsca dla siebie, rodziny i zbiorów właśnie padł na Kraków, zwłaszcza że w roku 1874 samorząd miejski zdecydował się udostępnić księciu, co prawda mocno podupadłe, ale nadal zdadne budynki miejskiego Arsenału wraz z basztami Stolarską i Ciesielską, będące przedłużeniem murów miejskich przylegających do bramy Floriańskiej, na pomieszczenie zbiorów. Pod koniec lat 70. XIX wieku książę Władysław kupił trzy narożne kamienice przy ul. św. Jana i Pijarskiej oraz budynek kolegium pijarskiego⁴¹, zwany w latach późniejszych „Klasztorkiem”, przebudowując je

⁴⁰ Wspomnieć tu należy działalność gen. Jarosława Dąbrowskiego (1 lub 13.11.1836 Żytomierz – 23.05.1871 Paryż, pochowany na Cmentarzu Père-Lachaise), dowódca obrony Paryża, gen. Walerego Wróblewskiego (27.12.1836 Żółudek – 5.08.1908 Ouarville), mjr Ernesta Lipowskiego, Augusta Okołowicza (17.07.1838 Vierzon – 5.09.1891 Couilly-Pont-aux-Dame) i jego braci: Karola i Ferdynanda, kapitana Władysława Rożałowski adiutant gen. Dąbrowskiego i ppłk Maksymiliana Rogowskiego dowódcy fortu Ivry. Florian Trawiński (17.10.1850 Wyrazów – 7.02.1906 Paryż), któremu Luwr zawdzięcza ocalenie, był komisarzem resortu kultury i sztuki przy Komunie Paryskiej.

⁴¹ Zakon Kleryków Regularnych Ubogich Matki Bożej Szkół Pobożnych (*Ordo Clericorum Regularium Pauperum Matris Dei Scholarum Piarum*), założony w Rzymie przez św. Józefa Kalasantego w roku 1597, zatwierdzony przez papieża Grzegorza XV w 1621 roku. Naczelną

w latach 1879–1901, w jeden kompleks. Poszczególne budynki połączono przesuconymi nad ulicami krytymi mostkami, dla których inspiracją był wenecki „Most Westchnień”. W roku 1876 otwarto ekspozycję muzealną w budynku Klasztor, w Arsenale miejsce swoje znalazła Biblioteka Czartoryskich, Pałac na skrzyżowaniu ulicy św. Jana i Pijarskiej służył celom mieszkalnym. Do dnia dzisiejszego nad wejściem do budynku Klasztor znajduje się wmurowana tablica z napisem informującym o powstaniu w tym miejscu muzeum. Władysławowi Czartoryskiemu bardzo odpowiadała obecna lokalizacja muzeum, bowiem zakładał, że będzie ono miejscem studyjnym dla profesorów i studentów mieszczącej się w sąsiedztwie Akademii Sztuk Pięknych, która wówczas, pod dyktando Jana Matejki nosiła nazwę Szkoły Sztuk Pięknych⁴².

1 grudnia 1876 roku nastąpiło oficjalne otwarcie dla publiczności biblioteki i kilku sal muzealnych, Zbiorów Czartoryskich. Właściwe otwarcie i powstanie Muzeum Czartoryskich datuje się dopiero na rok 1880. Wspomniane wyżej przedmioty wróciły z dalekiej tułaczki do Krakowa i znalazły swoje miejsce w budynkach Muzeum, świadczy o tym zewidencjonowanie ich w założonym w roku 1880 inwentarzu zabytków jako fizycznie znajdujących się w zbiorach Muzeum Książąt Czartoryskich i wpisane do Katalogu zbiorów⁴³.

Aby zapewnić finanse na utrzymanie Muzeum i Biblioteki Czartoryskich, w roku 1897 utworzono ordynację sieniawską, złożoną z dóbr Czartoryskich znajdujących się na terenie zaboru austriackiego, niepodlegające konfiskacie wskutek działalności politycznej Adama Jerzego. Utworzenie ordynacji miało na celu utrzymaniu w całości ocalałych dóbr, zapobieżeniu ich podziałowi czy rozdrobnieniu w przypadku dziedziczenia. Ordynacja miała być swoistego rodzaju

zasadą w regule zakonu zakonu jest Pietas et Litterae, czyli Pobożność i Nauka, potwierdzone złożonym ślubem (obok czystości, ubóstwa i posłuszeństwa) – „bezinteresownej troski o nauczanie i wychowanie dzieci i młodzieży”. Od słów „Scholae Piae” zwany był w Polsce potocznie Pijarami. Zakonnicy prowadzili w Europie szkoły średnie zwane kolegiami. Klasztor, kościół i kolegium Pijarów w Krakowie przy ul. św. Jana (i obecnie Pijarów) powstał za sprawą Hieronima Lubomirskiego, który nabył i podarował im nieruchomości i plac przy murach miejskich, a tym miejscu powstało założone przez nich w 1663 kolegium, a w latach późniejszych kościół. Budynek Collegium Novum zwany „Klasztorkiem” zakupiony w 1876 roku przez Władysława Czartoryskiego, od Austriackiego Funduszu Religijnego, jest autorstwa Franciszka Placidiego, przebudowywanego w latach 1759–1760 fasadę kościoła Pijarów. – J. Lepiarczyk, *Dzieje budowy Muzeum Czartoryskich w Krakowie*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” 1953, s. 179–216, s. 188.

⁴² Akademia powstała w roku 1818, jako Oddział Literatury Wydziału Filozoficznego UJ, w 1826 została oddzielona i wyodrębniona jako samodzielny instytut, aby w roku 1833 po odłączeniu od UJ stracić charakter wyższej uczelni, aby w roku 1873 przejść swój renesans pod zarządem Jana Matejki, jako Szkoła Sztuk Pięknych.

⁴³ L. Bentkowski, A. Smoleński, S.S. Komornicki, „I. Katalog [przedmiotów] muzealnych różnych w zbiorach XX. Czartoryskich” Nr 1-1694, „Przemysł artystyczny”, 1880–1926, Muzeum i Biblioteka w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich Rkps 12773.

fundacją, gwarantująca stały dochód na potrzeby obu instytucji. Pomysł utworzenia ordynacji był dużo wcześniejszy, zagwarantowany testamentem Władysława Czarotoryskiego, ale dopiero Adamowi Ludwikowi, który był także pierwszym ordynatem, udało się doprowadzić do jej powstania i zatwierdzenia przez rząd Austro-Węgier w 1897 roku⁴⁴. Wszelkie działania na rzecz zachowania zbiorów umocniły prestiż i wydawały się być gwarantem bezpieczeństwa zbiorów znajdujących się w Krakowie.

Otwarte w całości po remontach w roku 1880 Muzeum w kolejnych latach cieszyło się względnym spokojem. Rok 1914 przyniósł kolejne niepokoje, po wybuchu wojny, zwłaszcza po wypowiedzeniu wojny przez Austro-Węgry Rosji, obawiano się ewentualnego wkroczenia Rosji do Krakowa, nad Muzeum znów zawisło widmo konfiskaty. Taka konsekwencja działań wojennych, mogłaby być też niebezpieczna dla całej rodziny Czarotoryskich, Ordynat, książę Adam Ludwik Czarotoryski został powołany do austriackiego wojska, w Krakowie została osamotniona rodzina. Wobec takiej ewentualności, Maria Ludwika z Krasieńskich Czarotoryska, żona Adama Ludwika podjęła decyzję o zabezpieczeniu najcenniejszych obiektów muzealnych, sama zdecydowała się wyjechać do Dreżna, które wydawało się być wówczas najbezpieczniejszym miejscem, zabierając ze sobą najcenniejsze obiekty ze zbiorów krakowskiego Muzeum, które złożyła w tymczasowy depozyt do Gemaeldegalerie w Dreźnie.

19 grudnia 1914 roku podpisana została umowa między Marią Ludwiką Czarotoryską, dr Henrykiem Ochenkowskim⁴⁵, kustoszem Muzeum Czarotoryskich, i tajnym Radcą prof. Maxem Peterem Lehrsem⁴⁶, na przechowanie dzieł sztuki⁴⁷. Nie bez przeszkód odbył się ich zwrot do Krakowa, ze względu na wyniki w międzyczasie polityczne zmiany. Dopiero w roku 1920 wróciły na swoje miejsce do muzeum wszystkie depozyty z Dreżna, 16 lipca 1920 roku księżna pokwitowała ich odbiór, były w dobrym stanie.

Zaraz po wyzwoleniu i powstaniu Państwa Polskiego na swoje miejsce wróciły ukryte na ten czas zabytki, Muzeum po przerwie wojennej 1914–1918 funkcjonowało już normalnie. W następstwie wybuchu rewolucji w Rosji w roku

⁴⁴ Trwała do 1946 roku, kiedy to została rozwiązana, a dobra sieniawskie wraz z pałacem w Sieniawie zarekwirowane przez rząd PRL.

⁴⁵ Henryk Ochenkowski h. Grzymała, pseud. Henryk Rożon (19.01.1872, Skrzyszewo na Podlasiu – 21.02.1925 – Poli, Włochy), historyk sztuki i muzealnik, od 1913 roku kustosz Muzeum XX Czarotoryskich. – A. Biernacki, *Ochenkowski Henryk*, PSB, t. 23, s. 485–486.

⁴⁶ Max Peter Lehrs (24 czerwca 1855, Berlin – 12 listopada 1938, Dreżno, pochowany w Urnenhain Tolkewitz) historyk sztuki. Od 1883 roku zatrudniony w Gemäldegalerie w Dreźnie, a od 1895 lub 1896 w Kupferstich-Kabinett w Dreźnie, w latach 1904–1908 był dyrektorem Kupferstichkabinett w Berlinie, w latach 1908–1923/4 dyrektorem Kupferstichkabinett w Dreźnie.

⁴⁷ *Muzeum Czarotoryskich, historia i zbiory*, red. Z. Żygulski jun., Kraków 1998, s. 166–167.

1917 i decyzji o „samostanowieniu narodów” uchylone zostały carskie konfiskaty dóbr państwowych, ale ich zwrot możliwy był dopiero w konsekwencji dalszych działań wojennych. Po podpisaniu Traktatu Ryskiego w roku 1921, wydawało się, że zwrot zagrabionych i skonfiskowanych dzieł sztuki powinien się sfinalizować, jednak nastąpiło to dopiero dziesięć lat później w roku 1931. Wówczas do zbiorów państwowych powróciła część ksiązek, archiwaliów, starodruków, rzemiosła artystyczne i muzealiów, zagrabionych przez Rosję w 1831 roku.

Po odzyskaniu niepodległości, wydawało się, że sytuacja polityczna jest stabilna, a bezpieczeństwo zbiorów zagwarantowane, tymczasem Muzeum czekało jeszcze jedno przykre doświadczenie. 21 marca 1939 roku względny spokój zbiorów i Muzeum znów został zagrożony⁴⁸, wypowiedzenie przez Niemcy Polsce paktu o nieagresji dnia 28 kwietnia już mocno zaniepokoiło właścicieli i opiekunów zbiorów. Już 6 kwietnia przygotowywano się do stanu alarmowego OPL (Obrony Przeciwlotniczej), wydając odpowiednie zarządzenia ułatwiające szybkie zabezpieczenie zbiorów w tymczasowym „schronie” w piwnicach muzealnych. W maju zapadła decyzja o ewakuacji najcenniejszych zabytków do Sieniawy, choć wydawało się, że miejsce to nie zagwarantuje ich bezpieczeństwa, rozważano też ewentualne dalsze wywiezienie ich w kierunku granicy wschodniej, w Lubelskie, przetransportowanie ich do należącego do Sapiehów Krasiczyna lub dalej na wschód. W szesnaście skrzyń spakowano najcenniejsze obiekty, w tym obrazy, gobeliny, ryciny i najcenniejsze srebrne i złote okazy rzemiosła artystycznego, w sierpniu odbyła się ich ewakuacja do pałacu w Sieniawie. 24 i 25 sierpnia ukryto i zamurowano skrzynie w piwnicach oficyny sieniawskiego pałacu. Pozostałe zbiory ukryto w piwnicach krakowskiego muzeum.

Jak przypuszczano wcześniej, Sieniawa okazała się nie być bezpiecznym miejscem do przechowywania zbiorów, gdy 15 i 16 września wkroczyły do niej oddziały niemieckie, wojskowi wybili drzwi oficyny, rozbili zamurowaną ścianę i dokonali rabunku ukrytych tam kosztowności. Co znamienne, nie zainteresowały ich schowane tam obrazy: *Dama z gronostajem* Leonarda da Vinci i *Portret Młodzieńca* Rafaela Santi, a jedynie złote i srebrne przedmioty: puchary, łyżki, monety, klejnoty i biżuteria. Jednak wobec zbliżającego się frontu rosyjskiego, w pośpiechu wywieziono ocalałe z niemieckiej grabieży zbiory do pałacu Włodzimierza Czartoryskiego w Pełkiniach k. Jarosławia, gdzie uchroniono je przed sowieckim rabunkiem. Nie uchroniono ich jednak przed rabunkiem niemieckim. Augustyn Czartoryski wraz z żoną zostali aresztowani przez gestapo, a skrzynie zarekwirowane.

Wspomniane wyżej judaika nie figurują w katalogach zrabowanych przez Niemców dóbr kultury w tym w „Sichergestellte Kunstwerke im Generalgouver-

⁴⁸ 21 marca Hitler wysunął wobec Polski żądanie utworzenia korytarza eksterytorialnego do komunikacji z Prusami Wschodnimi.

nement”⁴⁹, wnioskować więc można, że przetrwały ukryte w piwnicach budynków obecnego Muzeum Książąt Czartoryskich. W okresie powojennym omówione wyżej judaika nie były eksponowane.

Pierwszej publicznej prezentacji doczekały się dopiero w roku 2023, w części wystawienniczej Kłasztorka zwanej „Ciekawości”. Są to sale ekspozycyjne urządzone na wzór przedwojennego „Gabinetu Ciekawości” wzorowanego na popularnych w XVIII i XIX wieku Kunstkammerach, jednak w przypadku Muzeum Czartoryskich o nieco innym charakterze. W zbiorach Czartoryskich nie był to „Gabinet osobliwości”, tak popularny w magnackich czy królewskich rezydencjach, ale trzy pomieszczenia gdzie przechowywano artefakty nie mieszczące się w koncepcji wystawy stałej, zawierający różne przedmioty rzemiosła, w tym judaika, ikony, przedmioty prywatnej dewocji i rodzinne pamiątki. Właśnie taki charakter tej ekspozycji został zachowany w udostępnionych dla publiczności pomieszczeniach „Ciekawości” Muzeum Książąt Czartoryskich.

Wydaje się, że teraz, dzięki zakupowi kolekcji wraz z budynkami i działkami na których są posadowione⁵⁰, po całkowitym wyremontowaniu kompleksu, utworzeniu bezpiecznych, klimatyzowanych magazynów i pomieszczeń ekspozycyjnych oraz opiece Muzeum Narodowego w Krakowie, reprezentującego interesy Państwa Polskiego, zbiory pozostaną bezpieczne, a kolekcja zazna spokoju. Po raz pierwszy w swojej historii udostępniona jest w tak szerokim zakresie zwiedzającym, badaczom i specjalistom, objęta kompleksową opieką pracowników merytorycznych i konserwatorów.

⁴⁹ *Sichergestellte Kunstwerke im Generalgouvernement*, red. J. Mulchmann, b.r.w. (maj – czerwiec 1940).

⁵⁰ 29 grudnia 2016 r. podpisane zostały akty notarialne na mocy których zakupione obiekty stały się własnością Skarbu Państwa. Akty notarialne do wglądu na stronach MKiDN. <http://www.mkidn.gov.pl/pages/posts/szczegoly-zakupu-kolekcji-xx-czartoryskich-7016.php> [dostęp: 4.09.2023].

Aneks



Il. 1. Pojemnik na wonności
 Polska, na przełomie XVIII i XIX wieku
 tworzywo/technika: srebro, filigran
 wymiary: wys. 20,9 cm
 MNK XIII-3 [IV.20]
 właściciel: Muzeum Książąt Czartoryskich/ Muzeum Narodowe w Krakowie

Srebrna wieżyczka, ażurowa z filigranu srebrnego, czworoboczna zwieńczona dachem namiotowym i kilka na której umieszczona ruchoma chorągiewka. Podstawa kwadratowa na czterech kulistych nóżkach. Ponad nią dwie kondygnacje otoczone balustradą, w górnej niewielkie zaokrąglone drzwiczki osadzone na zawiasach, po ich otwarciu we wnętrzu ażurowego sześcianu umieszczano słodko pachnące zioła. Zazwyczaj były to liście mirtu lub suszone pąki kwiatów goździkowca korzennego (przyprawa: goździki). Na stopie, balustradzie

i chorągiewce i punca wzorcowa francuska z lat 1864–1863 [Rosenberg 1928, s. 266 poz. 6614].

W Inwentarzu obiektów znajdujących się w Hôtel Lambert w Paryżu z roku 1869 (data wpisu) [Collection Czartoryski Catalogue, 1869, Argenteria, s. 27]. W Inwentarzu Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie od roku 1888 (data wpisu): „Wieżyczka kwadratowa srebrna, filigranową robotą, z chorągiewką”. [Katalog Bentkowskiego IV, poz. 20]. Od roku 2023 na ekspozycji stałej w Muzeum Książąt Czartoryskich – Klasztor, „Gabinet Ciekawości”.



Il. 2. Pojemnik na wonności

Polska, 2 poł. XVIII w.

tworzywo/technika: srebro; filigran

wymiary: wys. 16,2 cm; wymiary 2: śr. kuli: 4,1 cm

MNK XIII-1161 [IV.128]

właściciel: Muzeum Książąt Czartoryskich/Muzeum Narodowe w Krakowie

Ażurowa besaminka w kształcie owocu osadzonego na potrójnej łodydze umocowanej na owalnej podstawie. W górnej części półkulista, zamknięta płaską okrągłą blaszką z niewielkim otworem w części centralnej. Wieczko ażurowe w formie dziesięciopłatkowego kwiatu z niewielką łodyżką.

Wpisane do inwentarza w roku 1888: „Z filigranu srebrnego wyrobione naczynie, u dołu wąskie, u góry koliste, z pokrywką, na podstawie drutowej”. [Katalog Bentkowskiego IV, poz. 128]. W Inwentarzu obiektów znajdujących się w Hôtel Lambert w Paryżu z roku 1869 (data wpisu) [*Collection Czartoryski Catalogue*, 1869, Argentaria, s. 27]. Od roku 2023 w ekspozycji stałej w Muzeum Książąt Czartoryskich – Klasztor, „Gabinet Ciekawości”.



Il. 3. Futerał na amulety Żydów sefardyjskich (il. 3)

Bliski Wschód, XVIII w.

tworzywo/ technika: srebro, filigran, złocone, korale; odlewanie, kucie, repusowanie
szer. 3 cm, dł. 11 cm, dł. łańcuszka 50 cm.

MNK. XIII-502 [I.1173]

właściciel: Muzeum Książąt Czartoryskich/ Muzeum Narodowe w Krakowie

Srebrny wydłużony pojemnik zdobiony jest filigranem srebrnym, złocony, aplikowany drobnymi metalowymi kwiatuskami i rombami, kameryzowany koralami i zamykany z jednej strony metalowym kapturkiem. Zawieszenie na szyi na łańcuszku przewleczonym przez dolutowane w części górnej trzy taśmowate uchwyty. W części dolnej wisiorzy z owalnych medalionów z wybijanymi pięciopłatkowymi kwiatami. Brak amuletu wewnątrz. Stempel wwozowy francuski z lat 1864–1893 [Rosenberg 1928, s. 266 poz.6614].

W metalowym walcu pierwotnie umieszczone były zwitki koszernego pergaminu z zapisanymi ręcznie cytatami z Biblii Hebrajskiej, noszone były jako „amulety” dla obrony i przypomnienia nakazów Boga.

W Inwentarzu Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie od roku 1883 (data wpisu): „Tora żydowska srebrna, wysadzana koralami, na łańcuszku srebrnym”. [Katalog Bendkowskiego I, poz. 1173]. Od roku 2023 w ekspozycji stałej w Muzeum Książąt Czartoryskich – Klasztor, „Gabinet Ciekawości”.



Il. 4. Medal

Zgorzelec?, pocz. XVIII wieku
tworzywo/ technika: srebro, odlew
MNK XIII-2869 [M.1204]

śr. 2, 8 cm

Właściciel: Muzeum Książąt Czartoryskich/Muzeum Narodowe
w Krakowie

Okrągły medal dwustronny. Awers: kielich o owalnej podstawie i przewężonym nodusie z wydobywającymi się z niego płomieniami i oparami dymu, otacza go napis hebrajski: שקל ישראל – Szekeł Israel. Rewers: gałązka drzewka oliwnego, otaczający go napis hebrajski: ירושלים הקדושה – Święta Jerozolima. Na otoku równoległe żeberka.

Medal ma na awersie wybity znak kontrybucyjny dla przedmiotów średniej wielkości, tzw. repunca z lat 1806–1807 wytłoczona w urzędzie probierczym we Lwowie. [Lepszy 1933, s. 229 nr 183, Rosenberg 1928, s. 435 poz. 7876].

Wywiercony otwór wskazuje na użycie medalionu jako talizmanu. Jest to tzw.: „szekel zgorzelecki”, „fałszywy szekel”, „szekiel zgorzelecki”, medal imitujący monetę, nie bity, ale odlewany w srebrze, imitacja antycznej monety żydowskiej o nominale 1 szekla, będącej oficjalnym środkiem płatniczym i bitej w latach 66–70 n.e., w trakcie żydowskiego powstania w Izraelu przeciwko Rzymowi. Na awersie oryginalnej monety umieszczony był kielich, ponad którym wybite były litery odpowiadające cyfrom, a na rewersie gałązka z drzewa granatu z trzema pąkami. Po upadku powstania, zburzeniu Jerozolimy i Świątyni Jerozolimskiej wspomniana moneta traktowana była jak relikwia, jednak po wypędzeniu Żydów i wraz z zakazem przebywania w Jerozolimie, nawet zbliżania się do miejsca gdzie posadowiona była Świątynia, z czasem doczekała się licznych naśladownictw w środowisku Żydów aszkenazyjskich, a w okresie wypraw krzyżowych także chrześcijańskich. Już w XIV wieku spotykamy tego typu medale – pamiątki przywożone z Ziemi Świętej, i traktowane jak relikwie, pod nazwą „srebrników Judaszowych”. Po upadku Bizancjum i wynikających niebezpieczeństwach związanych z pielgrzymowaniem do Ziemi Świętej w Europie zaczęły powstawać „Małe Jerozolimy” sanktuaria, w których na niewielkiej przestrzeni budowano mniejszych rozmiarów kopie miejsc świętych w tym budynków Jerozolimy. Jednym z bardziej popularnych w Europie jest kompleks „Grobu Świętego” składający się z drogi krzyżowej Via Dolorosa, zaczynającej się przy „Domu Piłata” a kończącej przy „Bożym Grobie”, z „Ogrodem Oliwnym”, „Łąką Apostołów” i potokiem „Kirion” w Zgorzelcu (Goerlitz) na Śląsku. Około 1550 roku miejscowość prawdopodobnie była głównym centrum produkcji tego typu imitacji, które rozprzestrzeniane były za pomocą pielgrzymów i osób odwiedzających sanktuarium. Produkcją tego typu medali trudnili się także chasydzi nawiązując do tradycji upamiętniających wypędzenie Żydów z Erec Izrael i ich rozproszenie po świecie.

Identyczny „szekel” znajdował się w zbiorach Anny Jabłonowskiej⁵¹. W „Spisie z Natury Zabytków znajdujących się w Muzeum Książąt Czartoryskich” w roku 1953, pozycja M. 1204.

⁵¹ Należący do niej „Gabinet Osobliwości” w Kocku zawierał w sobie kolekcję minerałów, w tym osobliwości flory i fauny, zbiór starych monet, broni „dzikich” narodów i różnych sprzętów, sztukaterii, modeli narzędzi, rolniczych itp. Po jej bankructwie został sprzedany przez spadkobierców carowi Aleksandrowi I za 50 tysięcy dukatów, tenże podarował go Akademii w Moskwie. Część obiektów została zidentyfikowana w zbiorach Narodowego Muzeum Sztuk Pięknych im. A.S. Puszkina w Moskwie. I. Arabas, *Ocalale z Moskiewskiej Pożogi. Materialne ślady świetności przyrodniczej kolekcji książęcej Anny Jabłonowskiej*, w: „Cenne, Bezcenne, Utracone”, 2017/11, NIMOZ, s. 52–57; H. Mierzwiński, *Anna Paulina Sapieha*, PSB, t. X, s. 210–215.



Il. 5. Oprawa Zwoju Estery

Polska, ok. poł. XVIII w.

tworzywo/ technika: srebro, złoto; kucie, filigran, złocone, toczenie

wymiary: wys. 18.6 cm, śr. 3.2

MNK XIII-500 [I.163]

właściciel: Muzeum Książąt Czartoryskich/Muzeum Narodowe w Krakowie

Pojemnik w formie wydłużonego walca z nasadkami filigranowymi w formie kwiatu wielopłatkowego, zakończonych toczonymi, gruszkowatymi końcówkami. Na pełny walec nałożone są dwie taśmy z filigranu, obwiedzione łańcuszkiem i rozdzielone toczonym pierścieniem. Filigranowe taśmy złożone z pięciopłatkowych rozetek, liści w tym liści winorośli. W szczelinę podłużną włożona metalowa listwa z otworami do której przymocowany był zwój. Otwierany po odkręceniu bocznych, toczonych zakrętek, wałek na którym osadzona była megila z dolutowaną blaszką z siedmioma otworami do mocowania zwoju.

Sygnatury na nakrętkach i wałku: lwowskie repunce kontrybucyjne z lat 1806–1807 [Rosenberg 1928, s. 435 poz. 7875; Lepszy 1933 s. 229, poz. 182; (na zakrętce) FR (Frei – wolny) znak zwolnienia z lat 1809–1810 [Rosenberg 1928, 435 poz. 7886; Lepszy 1933, s. 229 poz. 186; Gradowski 2001, s. 224, poz. 30]

W Inwentarzu Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie od roku 1880 (data wpisu): „Tora żydowska kształtu walcowatego z blachy srebrnej, pozłacanej, pokrytej srebrem, filigranową robotą”. [Katalog Bendkowskiego I, poz. 163].

Od roku 2023 na ekspozycji stałej w Muzeum Książąt Czartoryskich – Klasztor, „Gabinet Ciekawości”.

Tzw repunce, to znaki kontrybucyjne wprowadzone w Krakowie i Lwowie przez cesarza Franciszka II Habsburga manifestem z dnia 20 sierpnia 1806 roku. W związku z prowadzoną wówczas wojną Franciszek II wprowadził specjalny podatek od przedmiotów złotych i srebrnych, kontrybucję w zależności od wagi. Celem było odczekowanie wszystkich złotych i srebrnych przedmiotów, od których

należało zapłacić podatek. Od złotego przedmiotu podatek wynosił 12 grajcarów za wagę 1 dukata, od srebrnych 20 grajcarów od wagi 1 łuta. Cechowanie „repuncą” rozpoczęło się od 1 września 1806 roku. Z dniem 22 lipca 1807 roku wprowadzono tzw. znak zapasowy dla wyrobów, które nowa kontrola zastała w sklepach. Dnia 1 kwietnia 1809 roku ukazał się nowy patent cesarski o wykupie złota i srebra z rąk obywateli [na potrzeby prowadzonej z Napoleonem wojny], w wyniku protestów ludności, 19 grudnia 1809 zwolniono od przymusu sprzedaży przedmioty użytku osobistego: sztucce, koperty zegarków, pieczętki i inne drobiazgi. Zgodnie z rozporządzeniem cesarskim, rząd skupował od obywateli srebrne i złote przedmioty płacąc za to papierowym pieniądzem równowartości kruszcu (co w efekcie oznaczało przepadek mienia), był to rodzaj pożyczki udzielany państwu. Podlegające przymusowemu wykupowi przedmioty można było zatrzymać po zapłaceniu jego równowartości w srebrze lub monecie konwekcyjnej. Wybijano wówczas na przedmiocie znak zwolnienia, po czym wydawano go właścicielowi⁵². Umieszczone na zakrętce Megilat Ester punce – znak zwolnienia z lat 1809–1810, wskazują na wykupienie przez właścicielkę oprawy Megili na wagę srebrnych monet.



IL. 6. Czepiec żydowski
Polska, 1 poł. XIX w.
tworzywo/technika: tkanina brokatowa, nić metalowa srebrna i złota, fryzowana i gładka, koronka klockowa z nici złotych; szycie ręczne, aplikacja
wym: śr. 24 cm
MNK. XIII- 2478 [I. 916]
właściciel: Muzeum Książąt Czartoryskich/Muzeum Narodowe w Krakowie

⁵² L. Lepszy, *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1933, s. 229.

Czepiec kulisty, zwany „kupke”, z tkaniny brokatowej półjedwabnej. Przód „z ząbkami”, obszyty szeroką koronką klockową. Tył zmarszczony. Podszewka z niebieskiego płótna lnianego. Brzeg obszyty riuszką z tiulu.

Pochodzenie: zakup w Majdanie Sieniawskim.

W Inwentarzu Muzeum Książąt Czartoryskich w Krakowie od roku 1883 (data wpisu): „Czapeczka złotolita, kobieca mieszczańska z XVIII w.” [Katalog Bendkowskiego I, poz. 916].

Bibliografia

- PSB = *Polski Słownik Biograficzny*.
- Bentkowski L., Smoleński A., Komornicki S.S., „I. Katalog [przedmiotów] muzealnych różnych w zbiorach XX. Czartoryskich” Nr 1-1694, „Przemysł artystyczny”, 1880–1926, Muzeum i Biblioteka w Krakowie, Biblioteka Czartoryskich Rkps 12773.
- Biernacki A., *Ochenkowski Henryk*, PSB, t. 23, s. 485–486.
- Borzymińska Z., Fijałkowski P., *Tajtelbaum Mosze z Ohel*, w: *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje, kultura, religia, ludzie*, t. 2, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, Warszawa 2003.
- Buczek K., *Biblioteka puławska w czasie walk powstania listopadowego*, „Silva Rerum” 1930, t. V, s. 155–170.
- Buczek K., *Druziewicz Karol (1800–1879)*, PSB, t. 5, s. 401.
- Buczek K., *Z przeszłości Biblioteki i Muzeum XX. Czartoryskich*, „Przegląd Biblioteczny” 1936, t. X, s. 181–199.
- Chowaniec C., *Druga banicja ks. A. J. Czartoryskiego*, „Teki Historyczne” 15 (1966/1968), s. 143–174.
- Czartoryska I., *Mémoires et petits diversés*, Biblioteka Czartoryskich, Ew XVII/986.
- Gadon L., *Książę Adam Czartoryski podczas powstania listopadowego. Przyczynek do charakterystyki oparty na jego własnych pismach*, Kraków 1909.
- Juszczyński A., Krwawicz M., *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej. Polska sztuka wojenna w latach 1764–1793. Zeszyt dziewiąty*, Warszawa 1957.
- Kieniewicz S., *Sapieha Adam*, PSB, t. 34, s. 534–539.
- *Konstytucja 3 Maja 1791* [reprint], Warszawa 2011.
- *Konstytucja 3 maja*, rękopis w AGAD, https://agad.gov.pl/?page_id=1675 [dostęp dn. 19.06.2023].
- Kukiel M., *Banicja księcia Adama Czartoryskiego i katastrofa Puław*, „Kwartalnik Historyczny”, 44, Lwów 1930, s. 89–109.
- Kukiel M., *Czartoryska Anna z Sapiehów*, PSB, t. 4, s. 240–241.
- Lepiarczyk J., *Dzieje budowy Muzeum Czartoryskich w Krakowie*, „Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie” 1953, s. 179–216.
- Lepszy L., *Przemysł złotniczy w Polsce*, Kraków 1933.
- Małachowski-Łempicki S., *Wykaz polskich łóż wolnomularskich oraz ich członków w latach 1738–1821*, „Archiwum Komisji Historycznej” 2 (14) (1930), s. 112–430.

- Mierzwinski H., *Anna Paulina Sapieha*, PSB, t. X, 1962–1964.
- *Muzeum Czartoryskich, historia i zbiory*, red. Z. Żygulski jun., Kraków 1998.
- Nagórska-Rudzka W., *Ks. Adam Czartoryski w dobie powstania listopadowego*, „Przegląd Historyczny” 29 (1930–1931), s. 210–308.
- Nitecki P., *Biskupi Kościoła w Polsce w latach 965–1999. Słownik biograficzny*, Warszawa 2000.
- Nowak J., *Feyga Lejbowiczowa arendarka w Końskowoli Sieniawskich. Z dziejów gospodarczej aktywności kobiet żydowskich w początkach XVIII wieku*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 48 (2003), s. 211–236.
- Nowak J., *Ordynacja sieniawska Książąt Czartoryskich. Plany – zamierzenia – realizacja*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie” 45 (2000) s. 121–159.
- *Pamiętniki Karola Druzewicza*, Biblioteka Czartoryskich, rkps XVIII/1365.
- Pauszer-Klonowska G., *Pani na Puławach*, Warszawa 2011.
- Pawłowski B., *Przeprawa ks. Adama Czartoryskiego przez ziemie austriackie w 1831 roku*, „Kwartalnik Historyczny” 23 (1909), s. 161–169.
- Pezda J., *Ludzie i pieniądze. Finanse w działalności Adama Jerzego Czartoryskiego i jego obozu na emigracji w latach 1831–1848*, Kraków 2003.
- Sieradzki P., *Czartoryscy a dobra sieniawskie w latach 30. i 40. XIX wieku. Zarys zagadnienia*, „Rocznik Kolbuszowski” 10 (2010), s. 197–208.
- Sieradzki P., *Znaczenie dóbr Sieniawskich dla Czartoryskich w emigracyjnych realiach popowstaniowych*, „Teka Komisji Historii OL PAN”, VIII, 2011, s. 199–208.
- Skalkowski A., *Towarzystwo Przyjaciół Konstytucji 3 Maja*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej”, red. S. Bodniak, Z. 2, 1930, sygn. Cz 21649.
- Skowronek J., *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994.
- Wolański A., *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.*, red. T. Rawski, Warszawa 1996.
- Wójcik-Górska D., *Władztwo księżnej Izabeli*, Warszawa 1967.
- Zamoyski A., *Cz. II: Paryż*, w: „Muzeum Czartoryskich. Historia i Zbiory”, Kraków 1998, s. 94–147.
- Żurawski vel Grajewski R. P., *Działalność księcia Adama Jerzego Czartoryskiego w Wielkiej Brytanii (1831–1832)*, Warszawa 1999.
- Żurawski vel Grajewski R. P., *Wielka Brytania w „dyplomacji” księcia Adama Jerzego Czartoryskiego wobec kryzysu wschodniego (1832–1841)*, Warszawa 1999.
- Żygulski Z., *Dzieje zbiorów Puławskich. Świątynia Sybilli i Dom Gotycki*, Kraków 2009.
- <https://wsjp.pl/haslo/podglad/17731/sekwestr/5218128/zajecie-majatku> [dostęp: 20.06.23].
- <https://www.catholic-hierarchy.org/bishop/bpieu.html> [dostęp: 17.07.2023].
- <https://www.jozef.pulawy.pl/cmentarz/historia-cmentarza.htm> [dostęp: 17.07.2023].

Anna Lebet-Minakowska

The Princes Czartoryski Museum/National Museum in Krakow

**THE HISTORY OF JUDAICA FROM THE COLLECTION
OF THE CZARTORYSKI DUKES MUSEUM
IN THE CONTEXT OF THEIR MIGRATION:
PUŁAWY – PARIS – KRAKÓW**

Summary

The collections of the first museum founded by Izabela Czartoryska in Puławy have been inextricably linked to the history of the family since their inception and over the following years, which, like many others, reflects the history of Poland: the struggle for freedom, social reforms, national uprisings, partitions and emigration. These fates can also be traced on the basis of relics, including a collection of Judaica, a collection of Jewish handicrafts housed in what is now the Princes Czartoryski Museum in Krakow. Their path from Puławy to Krakow led through various countries, crossing national borders to find themselves in the safety of the modern Museum building.

Keywords: judaica, emigration, collection, Princes Czartoryski Museum, National Museum in Cracow.

Sławomir Jacek Żurek
Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II
ORCID: 0000-0002-6576-6598

OBCE WŚRÓD SWOICH. O POLSKICH PISARKACH-UCIEKINIERKACH Z ZAGŁADY PISZĄCYCH W IZRAELU

Cała literatura powstająca w języku polskim w Izraelu po roku 1948, której autorami początkowo byli jedynie Żydzi przybywający tam po zakończeniu drugiej wojny światowej, odnosi się głównie do tego, co przeżyli pod okupacją niemiecką, a także sposobów aklimatyzacji w nowym dla nich bliskowschodnim świecie. Pierwsze utwory powstawały już w roku 1945 i 1946, jednak na ich opublikowanie musieli z różnych względów czytelnicy musieli poczekać. Tu zajmę się trzema pisarkami z tego kręgu, przybyłymi do Erec Israel na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych XX wieku. To Ida Henefeld-Ron, Halina Birenbaum i Jael Shalitt.

Trzy uciekinierki z Zagłady. Wspólnota losu i odrębność doświadczeń

W ich spuściźnie zawarte jest doświadczenie osób młodych, które wówczas dopiero wchodziły w życie. Charakterystyczny, a zarazem przejmujący jest fakt, że odbywało się to poza kontekstem ich najbliższych, którzy nie przeżyli Zagłady. Wszystkie trzy były boleśnie naznaczone tym strasznym czasem, a odniesione rany znaczyły całe ich dalsze życie. A ponadto do traumy związanej ze stratą rodziny i doświadczeniem ukrywania się jak ścigana zwierzyna przed wyrokiem śmierci wydanym przez nazistów na Żydów doszła konieczność odnalezienia się w tak odmiennej rzeczywistości. Była więc radość z ocalenia życia, ale pomieszana z bólem samotności i ze strachem przed przyszłością. Wraz z przyjazdem do Palestyny wszystkie trzy przeszły swoistą ewolucję tożsamościową, której ślady można odnaleźć w ich tekstach artystycznych. Miały za sobą wspólnotę żydowskiego losu, ale odmienne przeżycia wojenne (*notabene* w połączeniu dające panoramiczny obraz tego, co działo się podczas drugiej wojny światowej z Żydami w Polsce), każda też inaczej aklimatyzowała się w nowo powstałym Izraelu. Ich doświadczenia można określić jako reprezentatywne dla pierwszego

pokolenia pisarzy Zagłady, w tym wypadku właściwie dzieci Holokaustu. Trzeba tu dodać, że pierwsze lata życia w państwie żydowskim na Bliskim Wschodzie z perspektywy kobiecej są w literaturze przedmiotu, według mojego rozeznania, wciąż jeszcze słabo opisane. Dodajmy jeszcze, że omawiana tu twórczość powstawała dopiero od połowy lat sześćdziesiątych.

Ida Henefeld urodziła się 14 września 1922 r. w Drohobyczu, w żydowskiej zasymilowanej i zeświecczonej rodzinie inteligenckiej. Uczęszczała do Prywatnego Gimnazjum Koedukacyjnego im. Leona Sternbacha w tym mieście. Halina Birenbaum przyszła na świat jako Halina Grynstejn 15 września 1929 r. w Warszawie w zasymilowanej, lecz religijnej rodzinie żydowskiej. W momencie wybuchu wojny była małą dziewczynką, miała niespełna dziesięć lat. Trzecia, najmłodsza z nich – Jael Shalitt (w 1939 r. mająca osiem lat) – urodziła się jako Jadwiga Bryskier w roku 1931 r. także w Warszawie, w zasymilowanej, niereligijnej żydowskiej rodzinie inteligenckiej.

Po wkroczeniu Niemców do Drohobycza latem 1941 r. cała rodzina Idy Henefeld została aresztowana i uwięziona w obozie pracy przymusowej Beskiden w tym mieście. Niedługo później jej rodzice zginęli, ona zaś jeszcze przez ponad dwa lata pracowała tam w niemieckiej rafinerii Galicja. Kiedy w roku 1944 w związku ze zbliżającym się frontem nasiliły się prześladowania nawet wobec Żydów tam zatrudnionych, zdecydowała się na ucieczkę. Ukrywała się w leśnej ziemiance, gdzie przetrwała tylko dzięki pomocy polskich znajomych.

Birenbaum w czasie drugiej wojny światowej przebywała początkowo w getcie warszawskim, a następnie, po upadku powstania w maju 1943 r., została schwytana i przewieziona do obozu koncentracyjnego na Majdanku, a następnie do Auschwitz-Birkenau. Gdy został zlikwidowany w styczniu 1945 r., przeszła wraz z innymi w marszu śmierci z Oświęcimia do Ravensbrück, a następnie do Neustadt-Glewe, gdzie przebywała do końca wojny. Zagłada zabrała jej prawie całą rodzinę – ojciec zginął w Treblince, matka na Majdanku, starszy brat i bratowa w Auschwitz. Ocalał tylko najstarszy z braci. Po wojnie zmienił nazwisko sobie i Halinie na Belin i szybko wyemigrował do Francji.

Bryskier (późniejsza Shalitt) w okresie Zagłady mieszkała początkowo wraz z rodzicami w getcie warszawskim. Miejsce to udało się jej opuścić w roku 1943 r., niedługo przed wybuchem powstania. Została ukryta przez rodziców po aryjskiej stronie Warszawy, żyjąc tam niejako legalnie dzięki sfalszowanej metryce. Jej matka natomiast pozostała w getcie, gdzie zginęła podczas powstania, ojciec Zagładę przeżył, ale schorowany wkrótce po wojnie zmarł.

Henefeld zaraz po zakończeniu wojny przyjechała do Łodzi, gdzie było sporo polskich Żydów powracających z obozów lub miejsc ukrycia, ale już w listopadzie 1945 r. nielegalnie wyjechała z Polski. Do Erec Israel przybyła w roku 1946 r. jako samotna dwudziestoczteroletnia kobieta. Zamieszkała w Hajfie, miała ogromne trudności z aklimatyzacją – nie posiadała żadnego

zawodu, nie znała hebrajskiego. Ostatecznie znalazła pracę jako robotnica w fabryce leków. W roku 1947 została zmobilizowana przez militarną organizację żydowską Hagana. Brała udział w wojnie wyzwoleniczej, służąc przez dwa lata w armii. Wkrótce wyszła za mąż za polskiego Żyda z Krakowa – Józefa Rubinsteina.

Birenbaum po powrocie z Niemiec w roku 1945 rozpoczęła naukę w gimnazjum w Warszawie, jednak wkrótce zdecydowała się na opuszczenie Polski. Do Erec Israel przybyła 3 grudnia 1947 r. Miała wówczas szesnaście lat.

Shalitt wyjechała z Polski w roku 1948, już po śmierci ojca – jako siedemnastolatka. Najpierw udała się do Francji, gdzie przez dwa lata studiowała literaturę na Sorbonie, a w roku 1950 zrobiła *aliję*, przybываяc do Izraela. Tu ukończyła studia prawnicze na Uniwersytecie Hebrajskim w Jerozolimie.

„Popiół, mydło i resztki”. Recepcja ocalałych

Sytuacja Żydów europejskich przybывających do Palestyny po Zagładzie, a przed powstaniem państwa Izrael w roku 1948, jest bardzo dobrze opisana w literaturze przedmiotu, zwłaszcza jeśli chodzi o Żydów polskich, najliczniejszych w tej grupie¹. To, jak zostali potraktowani przez miejscowych, zwanych Sabrami (urodzonych na tej ziemi), przybysze, w zdecydowanej większości mocno dotknięci traumą Zagładą, z reguły bardzo słabego zdrowia – praktycznie niezdolni do podjęcia pracy fizycznej czy walki zbrojnej o państwo – precyzyjnie przedstawia w jednym ze swoich artykułów Elżbieta Kossewska². Przywołuje tam między innymi wypowiedź jednego z ocalałych olim – Zvi Gilla, który dobitnie stwierdza: „Przyjęto nas jak popiół, jak mydło, jak resztki”³. Działo się tak, choć ich relacje o Zagładzie – jak pisze badaczka – „miały ogromną moc przekonywania do syjonizmu”⁴ (a właśnie syjoniści rozpoczęli walkę zbrojną o ten kraj). Działo się też tak, mimo że ocaleni naprawdę „wierzyli, że tylko żydowskie państwo może dać im schronienie”, stąd „mając możliwość osiedlenia się na Zachodzie, wybierali jednak Erec Israel”⁵. W tym czasie media żydowskie w Palestynie (polskojęzyczne, hebrajskojęzyczne i wszystkie pozostałe) milczały na temat anihilacji Żydów podczas wojny w Polsce i Europie, bo nie pasowało to do etosu odradzającego się państwa:

¹ Zob. Ł. T. Sroka, M. Sroka, *Polskie korzenie Izraela. Wprowadzenie do tematu. Wybór źródeł*, Kraków–Budapeszt 2015.

² Zob. E. Kossewska, *O Polsce po „izraelsku”, o Izraelu po polsku*, w: *Brzemie pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, red. E. Kossewska, Warszawa 2009, s. 113–143.

³ Tamże, s. 125.

⁴ Tamże.

⁵ Tamże.

[Prasa] podnosiła wyłącznie aspekt walki zbrojnej – powstania w getcie, partyzantki, mówiono o oporze, w domyśle czytelnikowi pozostawiając całą resztę. W zasadzie artykuły budowano w oparciu o dwa typowe dla tamtego okresu konteksty: Żyda bohatera i odniesień do Holocaustu z jednoznacznym wskazaniem na konieczność budowy żydowskiego państwa. (...) Holocaust miał być źródłem energii tworzenia państwa, na marginesie pozostają osobiste doświadczenia ludzi⁶.

Hanna Yablonka z kolei zwraca uwagę, że mimo wszystko zaraz po wojnie rozpoczął się swoisty dialog pomiędzy nowoprzybyłymi ocalonymi uciekinierami z Zagłady a żydowskimi mieszkańcami Palestyny. Był to też niejako „dialog pomiędzy dwoma najważniejszymi rozdziałami współczesnej historii żydowskiej – Holocaustem i ustanowieniem państwa Izrael”⁷. Badaczka wskazuje w nim na trzy etapy: informacji (1945–1960), wiedzy (1960–1972) oraz świadomości (od roku 1973 do dnia dzisiejszego)⁸. Jak stwierdza ponadto, duży wpływ na kształtowanie pozytywnego stosunku do uciekinierów z Zagłady mieli bojownicy młodzieżowych organizacji syjonistycznych: „Ruzka Korczak, Aba Kowner z Wilna, Icchak Cukierman oraz Cywia Lubetkin”⁹. Według Yablonki, szczególnie trudny czas w nawiązywaniu relacji pomiędzy dwoma grupami Żydów w Izraelu przypadł na drugą połowę lat czterdziestych i lata pięćdziesiąte, co jednak nie oznaczało zniknięcia tematu Zagłady z debaty publicznej: „bliższe prawdy będzie stwierdzenie, że w tych latach dyskurs o Holocaustie i walka o pamięć o nim ograniczony był głównie do wewnętrznych dyskusji pomiędzy ocalonymi”¹⁰. To właśnie ta grupa rozpoczęła w Izraelu „badania nad Holocaustem oraz gromadzenie materiałów tego dotyczących (...)”¹¹. Uciekinierka z Zagłady, polska Żydówka Rachela Auerbach, w ciągu sześciu lat (1953–1959) zgromadziła w Yad Vashem kolekcję „zeznań ocalałych, zawierającą ponad 3 000 świadectw”¹². W kształtowaniu świadomości Izraelczyków dotyczącej Zagłady znaczącym momentem okazał się rozpoczęty 11 kwietnia 1961 r. proces Eichmanna – głównego koordynatora i wykonawcy planu tzw. ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej. To dopiero wtedy „po raz pierwszy Izraelczycy

⁶ Tamże.

⁷ H. Yablonka, *Izraelczycy i Szoah: pamięć, tożsamość i dyskurs*, w: *Brzemie pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, s. 96.

⁸ Zob. tamże, s. 96.

⁹ Tamże, s. 97–98.

¹⁰ Tamże, s. 101.

¹¹ Tamże, s. 102. „Pionierami w tym zakresie byli członkowie kibucu Lohamei Ha-Getaot, którzy już w chwili jego utworzenia w 1949 r. położyli kamień węgielny pod «dom pamięci» i zaczęli zbierać materiały. Zarazem utworzyli pierwsze na świecie muzeum pamięci Holocaustu, którego cechą szczególną jest to, że od samego początku miało głównie charakter edukacyjny i umiejscowione zostało wewnątrz żywej i tętniącej życiem społeczności” (tamże).

¹² Tamże.

słuchali opowieści o Holocauście z perspektywy (...) czasu Zagłady, z punktu widzenia rzeczywistości ludzi, którzy przez ten Holokaust przeszli, a nie przez pryzmat rzeczywistości Izraela”¹³.

„Obca tu jestem”. Ida Henefeld-Ron

Po przedstawieniu powyższego kontekstu wróćmy do polskich pisarek. Ida Henefeld-Ron (ten drugi człon nazwiska to jej pseudonim artystyczny) niedługo po przybyciu do Palestyny – przypomnijmy, w roku 1946 – napisała bardzo ważny wiersz *Po przyjeździe*, opublikowała go jednak ponad trzydzieści lat później w 1979 roku w Londynie. Dominujące doświadczenia ujawniające się w tym liryku to samotność, niezrozumienie i obcość:

(...)
komu powiedzieć
kto mnie zrozumie
nie jestem winna i wielu takich
że ciągle stoję w drodze – samotna
i nie znajduję mowy jednakiej
że mnie na innym chowano chlebie
i innym umiem cieszyć się słowem –
obca tu jestem
wciąż oskarżam siebie
przed tutejszymi smutnie schylam głowę¹⁴.

W poczucie winy i kompleksy wobec tych, którzy nie doświadczyli grozy Holokaustu, wpędza osobę mówiącą nienazwana tu wprost trauma Zagłady. W innym utworze poetyckim *My i wy w dniu ogłoszenia państwa*¹⁵ Henefeld-Ron pokazuje różnicę między tymi, którzy ocalili a Sabrami. Ci drudzy, czyli ludzie „stąd”, żyją szczytnymi celami, podczas gdy w przybyszach wciąż jest żywe cierpienie: „gdy u was *dążenie* / u nas potop strata”. W centrum tego liryku jest właśnie jej opis:

jak bydlę na śmierć gnani
nie kryci nawet pozorem
umrzeć – szeptaliśmy wtedy
gdyby choć umrzeć – z honorem
i w tej ostatniej chwili

¹³ Tamże, s. 103.

¹⁴ I. Henefeld-Ron, *Po przyjeździe*, w: tejże, *Wczorajsze jutro. Wiersze z Izraela*, Londyn 1979, s. 11.

¹⁵ I. Henefeld-Ron, *My i wy w dniu ogłoszenia państwa*, w: tejże, *Wczorajsze jutro*, s. 12.

złego czekając rozkazu
 krwią pieczętowaliśmy gorzką
 znaczenie wielu wyrazów.

Po czymś takim, by służyć nowemu państwu, w którym zdecydowali się żyć, nie wystarcza już syjonistyczny „slogan” narodowościowy, oczekują konkretnego „argumentu” na ten zryw. W swojej niemocy psychicznej, a często i fizycznej, aby wspierać ideę powstania państwa, potrzebują do niej przekonania, które dodałoby im sił. Osoba mówiąca – ocalona z Zagłady dziewczyna, w dniu proklamowania Izraela (14 maja 1948 roku), idzie „zmieszana z tłumem / i z tłumem uśmiechnięta”, już odczuwając, mimo wykazanej wyżej różnicy, jedność wszystkich Żydów, których przywilejem jest „wspólnie / cieszyć się dzisiaj świętem”.

„Wstyd słuchać. Lepiej nie wspominać tego”. Halina Birenbaum

Halina Birenbaum swoją prozatorską relację z przybycia do Erec Israel zaczęła jeszcze później niż Henefeld, bo dopiero pod koniec lat osiemdziesiątych (a zatem po czterdziestu latach). W roku 1991 w Warszawie opublikowała tom *Powrót do ziemi praojców*. Jej droga do Palestyny wiodła przez Niemcy, gdzie przybyła z grupą przyjaciół, mieszkańcami syjonistycznego kibucu z Polski. Po wielu rozterkach (dotyczących między innymi rozstania ze starszym bratem, jedynym z rodziny, jaki jej pozostał, i rezygnacji ze studiów w Paryżu) ostatecznie wsiadła na statek płynący do Tel-Awiwu. Warunki na nim – jak relacjonuje pisarka – przypominały te „panujące w bunkrze w czasie powstania i podczas ostatecznej likwidacji getta warszawskiego”¹⁶. W związku z tym podróż ku nowemu życiu była naznaczona reminiscencją wojennego i fatalnym samopoczuciem. Jej pierwsze wrażenia po przybyciu do izraelskiego portu nie były lepsze. Zderzyła się tam z tak bardzo innymi rówieśnikami, pewnymi siebie młodymi ludźmi tak bardzo przekonanymi o swojej wyższości:

Byli inni niż my. Nie znali koszmaru okupacyjnych prześladowań, które były naszym udziałem. Uważali nas za dziwne istoty. Nędzne, słabe... Reprezentowaliśmy w ich oczach stary zhańbiony świat, to oni właśnie „wzniosą” (od „Alija”) nas w ten nowy, lepszy. Takie mieli pojęcie o nas Żydach z galutu¹⁷.

Pierwszy napotkany na stałym lądzie dorosły Izraelczyk – „działacz ruchu Mapam (Haszomer Hacair należało do tej partii lewicowych socjalistów)”¹⁸,

¹⁶ H. Birenbaum, *Powrót do ziemi praojców*, Warszawa 1991, s. 94.

¹⁷ Tamże, s. 96–97.

¹⁸ Tamże, s. 107.

także dał im to odczuć. A poza tym ani on, ani nikt inny z kolejno spotykanych Sabrów nie tylko nie okazał troski, ale tak naprawdę w ogóle nie interesował się nowoprzybyłymi. W kibucu, do którego zostali przydzieleni, traktowano ich, jako „jeszcze jedną grupą obcych ze wzgardzonego galutu, z hańbiącej naród zagłady”¹⁹. Rozdzielono im miejsca pracy, w gruncie rzeczy sytuując ich „poza nawiasem społeczności kibucowej”, i tak też traktując ich „na każdym kroku”²⁰. Początkowo żydowska młodzież z Polski próbowała to sobie tłumaczyć, że być może natknęli się tylko „przypadkowo (...) na ludzi pozbawionych uczuć”²¹. Jednak niechęć i dyskryminacja (odsyłano ich do najgorszych robót) towarzyszyły im wszędzie. Birenbaum wyjaśnia powód: „uważano (...) powszechnie, że ludzie, którzy przeżyli getta i obozy hitlerowskie, nie mogą być nauczycielami, pielęgniarzami, pracować społecznie, bo nie są całkowicie normalni”²². Kto normalny bowiem w namiotach, w których mieszkali w kibucu, podczas deszczu plecki i buty stawia na łózkach, „jak kiedyś w obozach koncentracyjnych...”²³. W tych pierwszych trudnych miesiącach polscy koledzy Birenbaum głośno przeklinali dzień, w którym ich stopa postąpiła na palestyńskiej ziemi. Dziewczyny znosiły to lepiej, tylko uśmiechały się gorzko. Zjednoczyła ich wszystkich „bezaradność i przykre wytrzeźwienie z marzeń. Nie trzeba było słów”²⁴.

Kibucnicy nie chcieli słuchać uciekinierów ze świata Zagłady. Skazali ocalańców na śmierć cywilną. W tych niewypowiedzianych opowieściach o Zagładzie byli sami, byli też ich „zmarli, utracone rodziny, ich męka i krew. Było ich całe życie i tysięczne śmierci”²⁵. Wszelkie próby przywoływania tragedii kończyły się ostrą reakcją tutejszych:

Kto jest winny temu, że cierpieliście i mordowali was? Nawet nie próbowaliście bronić się! Wykonywaliście posłusznie rozkazy nazistów, daliście się prowadzić na śmierć, jak stado na rzeź!... My wszystko o was wiemy, słyszeliśmy o wszystkim. Wstyd słuchać. Lepiej nie wspominać tego, to może mieć zły wpływ na naszą młodzież²⁶.

Także trudności językowe polskich Żydów, którzy zazwyczaj nie znali oficjalnego tu hebrajskiego i z mozołem próbowali się go uczyć, stawiały ich w gorszej pozycji. Wiele mówi taka pseudopochwała: „O, ty mówisz już po hebrajsku,

¹⁹ Tamże, s. 111.

²⁰ Tamże, s. 112.

²¹ Tamże, s. 113.

²² Tamże, s. 114.

²³ Tamże, s. 115.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże, s. 116.

²⁶ Tamże.

świetnie, cudownie, zaczynasz stawać się człowiekiem!...”²⁷. Kwestia podważania ich człowieczeństwa jest szczególnie bolesna w kontekście Zagłady, gdyż – jak gorzko stwierdza Birenbaum – Żydzi w Polsce toczyli walkę „w każdej minucie, resztkami sił, aby żyć, aby pozostać człowiekiem i być zdolnym wierzyć w coś jeszcze”²⁸. Sabrowie żądali, aby nowoprzybyli w jednej chwili zmienili się całkowicie, nawet żeby wyrzekli się swoich dotychczasowych imion i nazwisk. Pytali:

Co to za imię Halina?! (...) Dlaczego nie Ilana (po hebrajsku ilan to młode drzewo), na przykład? Znajdujesz się teraz w Izraelu, a nie w galucie!²⁹

Ale pozostanie przy aszkenazyjskich imionach była dla Birenbaum i wielu jej przyjaciół utrzymywano ich więc z tymi, których stracili, więc nie podlegało to żadnym negocjacom:

Nie, nie będę nazywać się Ilana, tylko Halina. Bo tak nazwali mnie moi rodzice, spaleni w Treblince i na Majdanku... Bo moje imię to jakiś ślad po nich. Dowód, że kiedyś byli, że mnie kochali, bronili i nauczyli wartości ludzkich. Wszystko, co dobre i drogie dla mnie, wiąże się z tym imieniem!³⁰

Pisarka, choć spotykała się z niechęcią ze strony swoich izraelskich rówieśników, opowiadała „wszędzie i zawsze (...) o tej, niesławnej tu tak bardzo, przeszłości”. To zawsze wzbudzało dyskusję i – jak stwierdza cierpko – dawało im „powody do prawienia (...) morałów – o ożywieniu na pustyni, osuszeniu błot, walce z bandami arabskimi i malarii”³¹. Życie w Izraelu upływało więc jej początkowo na nieustannej konfrontacji oraz walce o własną izraelską tożsamość polskiej Żydówki ocalałej z Zagłady.

Z czasem, z roku na rok, polscy uciekinierzy mimo wszystko wrastali w tamtejsze „życie, nie spostrzegając nawet, kiedy (...) [przestali] czuć się obco”³². Po latach byli równocześnie „częstką historii powstawania tego państwa” i żywym dowodem „historycznych zdarzeń z lat hitleryzmu i zagłady”³³. Podczas wojny wyzwolenczej wszyscy, niezależnie czy pochodzili z Galutu czy z Erec, włączyli się do walki „o własną egzystencję i o egzystencję państwa, które tylko co powstało”³⁴, a życie

²⁷ Tamże, s. 117. Podkr. – S. J. Ż.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże, s. 118.

³² Tamże, s. 120.

³³ Tamże, s. 205.

³⁴ H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, Warszawa 1988, s. 5.

w Palestynie w latach 1947–1948 było jednym wielkim zmaganiem „z obowiązkami codzienności i zaspokajaniem potrzeb dnia codziennego”. Birenbaum wspomina, że wszystko to wtedy pochłonęło ją tak, jakby „nie znała niczego innego poza tym, jakby tutaj właśnie wszystko w (...) [jej] życiu wzięło swój początek”. Wtedy „cała przeszłość zapadła w głąb (...) [jej] duszy”³⁵.

Jednak zagładowa trauma nigdy jej nie opuściła. Birenbaum po latach wspomina, że gdy po raz pierwszy wchodziła do własnego izraelskiego mieszkania, przypominała „sobie nagle, jak leżała na podłodze wąskiego korytarza w baraku Neustadt-Gleve”³⁶, a „ludzie idący po ciemku w nocy do ubikacji deptali po [niej] (...) wysmarowanymi butami. Ekskrementy z zatkanych klozetów zalewały barak...”³⁷. Ciągłe dręczyło ją osamotnienie, nawet wtedy, gdy założyła rodzinę. Działo się tak „zwłaszcza wtedy, gdy dzieci już spały”. Ogarniał ją wówczas „lęk, jak w latach prześladowań hitlerowskich...”³⁸. Kiedy w roku 1956 podczas wojny synajskiej ogłoszono mobilizację, była martwa z przerażenia, bo wciąż miała „przed oczami obrazy z wojny 1939 roku”³⁹. Czula, jak otwiera się przed nią przepaść, „jak wtedy, gdy rozpoczęła się ostateczna likwidacja Żydów w getcie warszawskim”⁴⁰.

Pisarka wspomina proces Eichmanna i to, jakie znaczenie miał dla jej dalszego życia:

Kiedy usłyszałam w radio głos oskarżyciela, Gidona Hauznera, ani na chwilę nie odeszłam od aparatu. Porzuciłam zajęcia domowe, zaniedbałam dzieci, wykonywałam prace tylko najkonieczniejsze... i przysłuchiwałam się procesowi w Jerozolimie. Moje pochodzenie i koleje mego życia przestały być anonimowe. Pozwoliło mi to odzyskać świadomość, że i ja przybyłam tutaj skądś, miałam rodzinę, żyłam wśród innych ludzi, chociaż teraz już ani tych ludzi, ani tego życia nie było. I nagle jakbym znów wróciła do domu i dziwnym zrządzeniem losu poczułam się wtedy bardziej u siebie⁴¹.

Mogła wreszcie odetchnąć głęboko. A pamięć o Zagładzie powoli stawała się wspólnym doświadczeniem wszystkich Izraelczyków. Birenbaum włączyła się w jej przekaz nie tylko jako pisarka, lecz także jako edukatorka żydowskiej młodzieży.

³⁵ Tamże, s. 5.

³⁶ H. Birenbaum, *Powrót do ziemi praojców*, s. 210.

³⁷ Tamże, s. 210–211.

³⁸ Tamże, s. 222.

³⁹ Tamże, s. 223.

⁴⁰ Tamże, s. 224.

⁴¹ H. Birenbaum, *Nadzieja umiera ostatnia*, s. 5.

„Dwa światy”. Jael Shalitt

Jael Shalitt w roku 1996 ogłosiła dwutomowy wolumin stanowiący wybór z trzech zbiorów jej wierszy: *Pejzaże dzieciństwa*, *Ślad na piasku* i *Powroty*. Był podsumowaniem doświadczenia – jak sama to określiła – z „dwóch diametralnie różnych światów, które stały się (...) [jej] udziałem – okresu Zagłady i życia w Izraelu, z tym nie do uniknięcia poczuciem wyobcowania, jakie to nowe życie niosło, opatrzone ostrym spojrzeniem przybysza z zewnątrz”⁴². Wiersze w tych tomach dotyczące *stricte* zderzenia tematyki Zagłady z życiem w Izraelu pochodzą z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Poetka podejmowała w nich trudny „temat rozdzielenia kulturowego, życie w dwóch światach niezupełnie dobrze do siebie dopasowanych”⁴³.

Sięgała w tym celu po świat archetypów. Na przykład w jednym ze swoich wierszy proces powracania po Zagładzie Żydów do ich prapradawnej ojczyzny diagnozowała kulturowo jako żeglugę Odysa-wiecznego tułacza. Ta post-holokaustowa *alija* miała dla niej wymiar dziejowy, osadzała ją więc w szerokim kontekście historycznym. Żyd-wieczny tułacz płynął zatem ku Palestynie:

(...)
poprzez wieki pogromów
stosów całopalnych
gazowych komór
zagubiony w czasie
w palącym słońcu
w nieugaszonym pragnieniu
z pytaniem
na które nie ma odpowiedzi⁴⁴.

W innym wierszu – *Dzień Pamięci. Pisane w piątą rocznicę niepodległości*⁴⁵, a poświęconym „pamięci ocalonych z hitlerowskich obozów zagłady, którzy polegli na pierwszej linii frontu w walce o niepodległość Izraela w roku 1948, a których nazwisk nawet nie odnotowano”, poetka dokonuje introspektywnego oglądu izraelskiej rzeczywistości powojennej widzianej oczyma polskiego ocalałego z Zagłady. W utworze utrzymanym w konwencji tyrtejskiej konfrontuje ze sobą dwa światy. Miejscem ich spotkania jest pole bitwy:

⁴² J. Shalitt, *Wybór wierszy*, t. 2, Łódź 1996, s. 55.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ J. Shalitt, *Do Ziemi Kanaan* (2), w: tejże, *Wybór wierszy*, t. 2, s. 8.

⁴⁵ J. Shalitt, *Dzień Pamięci. Pisane w piątą rocznicę niepodległości*, w: tejże, *Wybór wierszy*, t. 2, s. 14–15.

Pod Latrun'em, pod Ramle
 w drodze do Jerozolimy
 w zaspach piachu Negev'u
 pod niebem do białości rozżarzonym
 spoza przypadkowej osłony
 pnia rozłożystej oliwki
 czy palmy wielopalczastej
 strzelają do wroga
 idą na bagnety twarzą w twarz
 szczęśliwi
 bo w otwartej walce
 bo za Ojczyznę.

Ramię w ramię walczą obok siebie żołnierze izraelscy – „towarzysze broni tutaj urodzeni / silni butni mężczy / uzbrojeni po zęby / zwycięzcy każdej z tutejszych wojen”, chełpiący się „walkami w Palmachu”⁴⁶, i ci niedawno przybyli, którzy po bitwie snują nieśmiało opowieści „o walkach / **t a m** / jakże różnych / o przeżycie każdego dnia”⁴⁷, wtedy bojownicy „bez broni”. Wspominając Zagładę, mówią o:

(...) kilkuletnich zaledwie dzieciach
 głodem skręcanych wnętrzności dojrzałych
 ukradkiem
 żywemu jeszcze szkieletowi matki
 oddających własną porcję chleba
 opowiadań o naszej spalonej ziemi
 i zgasłym niebie.

Recepcja tych opowieści wśród Sabrów jest różna. Z reguły jednak i „z widocznym / zniecierpliwieniem / słuchają nie słuchając” i wszystko kwitują „pogardliwym / ramion wzruszeniem”, dodając przy tym: „my byśmy się nie dali jak barany na rzeź”. W aspekcie wojny wyzwolenczej i powstania nowego państwa poetka wskazuje na pewną nić łączącą to doświadczenie z przeżyciami podczas Zagłady:

⁴⁶ Palmach (hebr. מלח"מ, akronim od hebr. פלוגות-תגבורת *pelugot-machac* ['siły uderzeniowe']) – żydowski elitarny oddział szturmowy stanowiący część paramilitarnej organizacji Hagana funkcjonujący w latach 1946–1948.

⁴⁷ Tamże [podkr. – S. J. Ż.]. Hanna Yablonka wskazuje na wielkie znaczenie tych opowieści w kontekście rodzącego się państwa: „Ich zeznania przetwarzały opowieść o Holocauście w Europie na opowieść izraelską, co miało potrójne znaczenie. Po pierwsze – wyraźna identyfikacja emocjonalna społeczeństwa z opowieścią o Holocauście. (...) Po drugie – fundamentalne problemy wywołane przez te zeznania były zarówno bardzo izraelskie, jak i uniwersalne. Co więcej, zeznania te stały się głównym źródłem publicznej dysputy na temat Holocaustu, która wywiązała się w ich następstwie. Po trzecie – przyczyniły się do przyznania społeczne legitymizacji pozostałym ocalałym z Holocaustu” (H. Yablonka, art. cyt., s. 104).

nasz koniec t a m – nasz koniec tutaj
 nie był dla nikogo końcem świata
 był początkiem – „srebrną tacą”
 na której państwo podano.

Shalitt czyni w tym swoistym *postscriptum* do swojego wiersza aluzję do liryku *Srebrna taca* hebrajskiego poety Natana Altermana:

Dwóch podeszło po cichu
 i stali tam nieruchomo.
 Nie dało się poznać, czy są żywi, czy zastrzeleni.
 Naród, skąpany we łzach i urzeczony, spytał:
 Kim jesteście? Na co tych dwóch westchnęło i odrzekło:
 Jesteśmy srebrną tacą,
 Na której podano wam państwo żydowskie⁴⁸.

Yablonka pisze, że w historii Izraela w końcu przychodzi taki moment, gdy okazuje się „że urodzeni w Izraelu potrzebowali ocalonych w nie mniejszym stopniu, a być może nawet bardziej, niż ocaleni ich” – w ten sposób dochodzi do bardzo znaczącego „odwrócenia ról”⁴⁹.

W wierszach pisanych po zakończeniu wojny wyzwolenczej Shalitt często podkreśla stan alienacji, którego doświadczyła w Erec Israel. Jest tak na przykład w liryku *Wyobcowanie*⁵⁰, w którym zwraca uwagę na towarzyszące jej życiu „samoćność”, „brak wspólnoty wewnętrznej”, zepchnięcie „w świat przynależności” do opuszczonego świata, „obojętność” otaczających ją ludzi, „tłumioną tęsknotę”. Osoba mówiąca w wierszu podkreśla, że po Zagładzie w Izraelu wciąż staje przed „zagadką”, której na imię „człowiek”, „którą otwiera / szlifowany przez lata / klucz do słowa / które budzi echo”. Jael Shalitt pyta: „Jak uczyć się od nowa człowieka?”.

Konkluzja. Świadomość Holokaustu

Taka postawa jak tych pokazanych wyżej trzech kobiet-pisarek ocalonych z Zagłady, które nigdy nie zaprzestały dawania świadectwa o największej hekatombie w historii Żydów, doprowadziła ostatecznie do sytuacji, że „w «kodzie genetycznym» Izraela doświadczenie Holocaustu ocalonych zostało odcisnięte

⁴⁸ N. Alterman, *Srebrna taca*, tłum. Sz. Raczyńska, w: tegoż, *Wybór wierszy*, Tel Awiw 1977, s. 3.

⁴⁹ H. Yablonka, art. cyt., s. 106.

⁵⁰ J. Shalitt, *Wyobcowanie*, w: tejże, *Wybór wierszy*, t. 2, s. 16.

jako doświadczenie izraelskie, według którego miejscowi oceniali swoją sytuację, czyhające na nich niebezpieczeństwa i konsekwencje praktyczne”⁵¹, a w latach osiemdziesiątych „identyfikacja z Holocaustem stała się najpotężniejszą, główną siłą jednoczącą izraelską młodzież wokół tematu wspólnego losu”⁵². Jak widać, wymagało to czasu oraz cierpliwości, i choć nie wszyscy tzw. obcy tego dożyli, stało się faktem budującym tożsamość współczesnego Izraela, jednocześnie osadzając w jego pamięci wszystkich tych, których umęczone szczątki pozostały tam, w ich ojczystej polskiej ziemi.

Bibliografia

- Alterman N., *Srebrna taca*, tłum. Sz. Raczyńska, w: tegoż, *Wybór wierszy*, Tel Awiw 1977.
- Birenbaum H., *Nadzieja umiera ostatnia*, Warszawa 1988.
- Birenbaum H., *Powrót do ziemi praojców*, Warszawa 1991.
- Henefeld-Ron I., *Po przyjeździe*, w: tejże, *Wczorajsze jutro. Wiersze z Izraela*, Londyn 1979.
- Kossewska E., *O Polsce po „izraelsku”, o Izraelu po polsku*, w: *Brzemie pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, red. E. Kossewska, Warszawa 2009.
- Shalitt J., *Wybór wierszy*, t. 2, Łódź 1996.
- Sroka Ł. T., Sroka M., *Polskie korzenie Izraela. Wprowadzenie do tematu. Wybór źródeł*, Kraków–Budapeszt 2015.
- Yablonka H., *Izraelczycy i Szoah: pamięć, tożsamość i dyskurs*, w: *Brzemie pamięci. Współczesne stosunki polsko-izraelskie*, red. E. Kossewska, Warszawska 2009.

Sławomir Jacek Żurek

John Paul II Catholic University of Lublin

STRANGERS AMONG THEIR OWN. ABOUT POLISH WOMEN WRITERS-FUGITIVES FROM THE HOLOCAUST, WRITING IN ISRAEL

Summary

All literature written in Polish in 1948 in Israel, whose authors were initially only Jews who arrived there after the end of World War II, refers mainly to what they endured under the German occupation and the ways in which they acclimatized to the Middle Eastern world that was new to them. The first works were written as early as 1945 and 1946, but readers had to wait for them to be published for various reasons. Here, I will

⁵¹ H. Yablonka, art. cyt., 106.

⁵² Tamże, s. 110.

deal with three writers from this circle who arrived in Eretz, Israel, in the late 1940s and early 1950s. They are Ida Henefeld-Ron, Halina Birenbaum and Jael Shalitt.

Keywords: literature written in Polish in Israel, World War II, emigration, women writers, acclimatization in Israel.

II

LOS Y



Małgorzata Domagalska
Uniwersytet Łódzki
Zakład Literatury Pozytywizmu i Młodej Polski
ORCID: 0000-0002-7104-134X

IMIONA TOŻSAMOŚCI. RYS BIOGRAFICZNY MIRY KRUM-LEDOWSKIEJ

Misiunia

Rok 1937 dla zamieszkających w Tłumaczu państwa Krumów zapowiadał się radośnie¹. W sierpniu przyszła bowiem na świat ich pierwsza córka, którą dla uczczenia pamięci dziadka Hermana Zwi postanowili nazwać Herminą. Mała Misia, zwana przez babcię Annę (z. d. Haber) Misiunią rosła, rozpieszczana przez wujków – braci matki zakochanych w siostrzenicy oraz ich siostrę-cio-cię Julię zwaną Lulą. Życie toczyło się spokojnie, choć nie bez trudności. Po ukończeniu szkoły średniej Adela Hartenstein – matka Misi pomimo zdolności i ambicji ze względów finansowych nie mogła marzyć o ukończeniu studiów. W domu byli jeszcze bracia: najmłodszy Wilhelm, zwany Wiśkiem, robiący maturę Maks i najstarszy Eliezer (Lonek) – student prawa na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, zatem ze względów finansowych ich siostra musiała rozpocząć naukę w seminarium pedagogicznym Sióstr de Notre Dame w Tłumaczu. Naukę chlubnie ukończyła, ale nie dane jej było rozpocząć pracy, ani przed wojną, ani po. Przed – bo podobnie jak po wojnie, Żydówka nie mogła uczyć polskich dzieci². Po – bo antysemityzm w powojennej Polsce miał się całkiem

¹ W tym okresie Tłumacz był prawdziwym tygłem narodowościowym. W mniej więcej równych proporcjach mieszkali tam Żydzi, Ukraińcy i Polacy. W 1931 roku wśród 5946 mieszkańców było 2112 Żydów. Przedstawiciele wszystkich religii mieli swoje miejsca kultu. W mieście działały liczne organizacje żydowskie jak Bejtár, Haszomer, Gordonia, towarzystwo kulturalne Sokół. Więcej na temat historii Tłumacza zob. *Memorial book of Thumacz. The life and destruction of a Jewish Community*, Published by Tlumacz Societies, Tel Aviv, 1976.

² W opowiadaniu *Adelka, Adelecza* (s. 3) Mira Ledowska o swojej matce, nazywanej przez Matkę Przełożoną Adeleczką, napisała: „Adelecza kochała małe dzieci, z którymi miała zajęcia, a one odwzajemniały tę miłość z nawiązką. Adelecza była wzorową seminarzystką. Na dodatek miała zdolności plastyczne i robiła przepiękne koronki. Matka Przełożona poszła ze swoją absolwentką do Inspektoratu. Inspektor przyjął ją z należnym szacunkiem, ale kiedy usłyszał, o co prosi Przełożona, powiedział:

dobrze. Ocalona z Zagłady, powracająca ze Wschodu Adela Krum, osiedliła się jak wielu innych repatriantów w Jeleniej Górze. Chciała uczyć, bo polskie szkolnictwo dopiero rozpoczynało działalność. Szukano nauczycieli, ale nie Żydów. Gdy jeleniogórski inspektor oświaty zobaczył kopię dyplomu Seminarium Pedagogicznego Sióstr de Notre-Dame, nie tyle zwrócił uwagę na sprzeczne z nowym komunistycznym systemem ukończenie katolickiej szkoły, co na nazwisko: Hartenstein i stwierdził: „Nie jest jeszcze tak źle, żeby polskie dzieci miała uczyć Żydówka” (*Historia sztuki – czyli nie ma tego złego*, s. 90). To w czasie wojny Adela udowodniła, że była najlepszą nauczycielką, gdy dla swojej córki w imaginacji stwarzała alternatywne, niemalże baśniowe światy, aby chronić jej psychikę. W piwnicy w Beremianach kaczan kukurydzy w jej rękach zamieniał się w złotowłosą królową, a otaczające go liście w krynolinę (*Kukurydza*, s. 36). Pomimo koszmaru zaszczepiała w dziecku ciekawość świata, wolę życia i wiarę w ludzi, tak, aby po wojnie, nie niosło ze sobą traumy. Choć było zimno i strasznie, połykając łyżę, mówiła: „– Widzisz, Misiuniu, nasz świat jest pełen pięknych rzeczy. Trzeba tylko je dostrzec. I pamiętać, że piękne rzeczy są, nawet jeśli ich nie widzimy. Na przykład w nocy” (*Kwiaty*, s. 54). Siedmioletnia Misia zapamiętała tę lekcję na całe życie.

Marysia

Wkroczenie Niemców na tereny polskie zajęte przez Rosjan diametralnie zmieniło sytuację Żydów. Naziści weszli do Tłumacza we wrześniu 1941 roku, a miasto znalazło się na terenie Dystryktu Galicja. Wyrzuceni przez Rosjan z mieszkania Krumowie w 1939 roku zamieszkali u matki Adeli – Anny Hartenstein w rodzinnym domu. Był w nim ogród, więc Niemcy pozostawili w nim rodzinę i zmusili ją do dostarczania żywności dla potrzeb swojego wojska. Czteroletnia dziewczynka pierwszy raz odczuła strach i przerażenie zapisane w emocjonalnej pamięci, gdy na jej oczach niemiecki oficer zabił jedynego przyjaciela dziecięcych lat, ukochanego psa Luxa. To „zdarzenie momentalne”³, by użyć określenia Michała Głowińskiego z *Czarnych sezonów* wyznaczyło nowy etap życia dziecka, bo jak napisze po latach Mira Ledowska: „Wtedy zrozumiałam, że wojna i Niemcy są straszni” (*Zabić psa*, s. 17). Wspomnienia tamtego czasu

– Dziwię się, że Matka Przełożona, dobra Polka i dobra katoliczka, a w dodatku Matka Przełożona sióstr Notre Dame, chce, aby polskie dzieci uczyła Żydówka!

– I Adeleczka nie uczyła (Wszystkie cytaty w zapisie: tytuł opowiadania, numer strony za wydaniem: M. Krum-Ledowska, *Królowna z kukurydzy*, Wydawnictwo Kol Isze, b.m.w., 2021).

³ M. Głowiński, *Czarne sezony*, Warszawa 1999, s. 15.

zamknęły się w „błyskach pamięci”⁴. Łączyły się z lękiem, poczuciem klaustrofobii w zamkniętych i ciemnych pomieszczeniach, utratą znanego świata, tułaczką i głodem (*Także chleb*, s. 22–24).

Getto w Tłumaczu utworzono w marcu lub na początku kwietnia 1942 roku. Po deportacjach do Bełżca w sierpniu i we wrześniu ostatecznie zlikwidowano je w grudniu. Wcześniej w mieście miały miejsce akcje – pierwsza w kwietniu 1942 roku, druga w maju. Wówczas, prawdopodobnie 18 maja, Niemcy zamordowali 160 Żydów, a kilkaset wysłali do obozów pracy⁵. Być może wówczas, w zrobionej przez ojca kryjówce, zginął mały braciszek Misi Krum, a ona sama zyskała tragiczną świadomość: „Odtąd wiem, że żyję tylko dlatego, że umiałam być cicho...” (*Braciszek*, s. 27).

Po wywózkach i przygotowaniach do likwidacji getta, a także utracie synka, Eliezer Krum zdecydował się na wyprowadzenie na aryjską stronę żony i córeczki. Choć ghetto było silnie chronione, istniała możliwość wydostania się na zewnątrz. Los mu sprzyjał, a rodzina znalazła schronienie w piwnicy, we młynie Jana Dwolińskiego w Beremianach. Przez małe okienko, niczym w dramacie Idy Fink *Opis poranka*⁶, można było zobaczyć skrawek świata i usłyszeć toczące się na suficie życie. Sześćioletnia Misia patrzyła przez szybę i szukała wrażeń, które urozmaiciłyby choćby na chwilę monotonię piwnicznego życia:

Czasem na kamiennym obramowaniu piwnicznego okna siadały wróble. Otrząsały piórka, rozsypując wokół lśniące krople wody, klóciły się a nawet biły. Patrzyłam na nie jak zaczarowana. Coś się działo w naszym pozbawionym ruchu i dźwięków życiu w burej, gliną ze wszystkich stron oblepionej piwnicy (*Okno*, s. 34–35).

W piwnicy rodzina ukrywała się do marca 1944 roku, aż do donosu, że we wsi ukrywają się Żydzi. Wówczas do młyna przyjechali Niemcy w poszukiwaniu uciekinierów z getta. Po najeździe Niemców i groźbie śmierci dla wszystkich domowników, lęk gospodarza o rodzinę, a szczególnie o ukochaną córkę Janeczkę, musiał zwyciężyć z jego heroizmem, a dla Adeli, Eliezera i Misi rozpoczęła się tułaczka w lesie. Choć było „chłodno i głodno”, drzewa dawały schronienie. Leśne realia, choć ciekawe dla dziewczynki, odkrywającej świat przyrody pod okiem mamy, były dla nich niewyobrażalnie ciężkie.

Codziennie, wcześniej rano, ojciec ukrywał nas pod drzewami, przykrywał suchymi gałęziami i przysypywał zwiędłymi liśćmi. Budował nam nasz „pałac”. A później

⁴ Tamże, s. 7.

⁵ A. Kruglov, S. Fishman, M. Dean, *Tłumacz*, w: *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945. Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, vol. II, red. M. Dean, the United States Holocaust Museum, Indiana University Press 2012, s. 840.

⁶ I. Fink, *Opis poranka*, „Dialog” 1994, nr 3, s. 5–11.

szedł w „świat” szukać dla nas jakiegoś jedzenia. Czasem we wsi ktoś się zlitował i dał mu pajdę chleba, innym razem znalazł na polu jakieś kłosa, a w nich ziarna, albo na drzewach jakieś zeszłoroczne, przemarznęte owoce. (...) Z czasem zaczęłam się wychylać i podglądać zwierzęta, zwłaszcza śliczne wiewiórki. (...) Przyglądałam się temu szczęśliwa. Mamusia dodawała opowiadania o tych zwierzątkach. I czas płynął (*W lesie*, s. 46).

Dnia 30 kwietnia 1944 roku ojciec na skutek donosu leśnika został zastrzelony przez Niemca na oczach żony i córki. Odtąd 30-letnia Adela, chroniąc jedynaczkę, musiała radzić sobie sama. Pomimo wysiłku, głód i zimno były nie do zniesienia. Matka w akcie desperacji postanowiła wyjść z lasu. Trafiła do małej chatki na skraju wsi Puźniki, do Antoniny Działoszyńskiej, gdzie wraz córką oczekiwała wyzwolenia. Pani Antonina nie tylko przygarnęła kobietę z dzieckiem, ale także przy pomocy księdza z miejscowej parafii zorganizowała im fałszywe dokumenty na nazwisko Kowalik. Była głęboko religijna i ocalenie bliźniego uważała za swój obowiązek. Nie tylko otworzyła drzwi, ale przybywszy zaprosiła też do stołu, na którym parowały ugotowane kartofle. Później rozścieliła słomę i była to „pierwsza od długiego czasu noc pod dachem, wśród ludzi w domowym cieple”. Następnego dnia nie pozwoliła im odejść, a gdy poznała prawdę, powiedziała: „(...) od pierwszej chwili wiedziałam, że pani jest Żydówką. I czułam, że jeśli Najświętsza Panienska chroniła Was dotąd i przyprowadziła pod mój dach – to znaczy, że mam was chronić, jak tylko potrafię (*Pani Antonina*, s. 60)”.

W małym domku wszyscy przetrwali wojnę. Po zakończeniu działań wojennych Adela dowiedziała się, że jej najmłodszy brat ocalał w Monasterzyskach. Zabrała więc córkę i pojechała szukać Wiśka. Osiedliła się w miasteczku i znalazła pracę w szkole w roku szkolnym 1944/1945. Szczęśliwa Marysia usiadła po raz pierwszy w szkolnej ławce.

Maks po brawurowej ucieczce z getta przeżył wojnę dzięki pomocy szkolnego kolegi, fotografa Kapanowskiego, który ocalił także zdjęcia rodzinne Harensteinów. Później przedostał się do Krakowa, a następnie do majątku państwa Świderskich pod Częstochową. Jako Karol Zawadzki walczył w AK. Po wojnie, w trakcie komunistycznych prześladowań polskiego podziemia, udało mu się wyjechać do Izraela, gdzie został lotnikiem w I eskadrze nowopowstałego państwa. Wiśko (od czasu wojny Roman Szelożyński) ocalał dzięki pomocy księdza Edwarda Tabackowskiego, proboszcza w Tłumaczu. Katecheta, znany z wcześniejszych antysemitycznych przekonań, po wkroczeniu Niemców wydawał fałszywe metryki i pomagał prześladowanym Żydom. Został aresztowany przez gestapo w 1942 roku, po torturach zmarł w więzieniu⁷. W 1945 roku jeszcze niepełnoletni Wiśko wrócił z siostrą do Polski na Ziemię Odzyskaną i w dorosłym

⁷ <https://pamiecitozsamosc.pl/ks-edward-tabackowski-zamordowany-za-pomoc-zydom> [dostęp: 8.10.2023].

życiu osiedlił się w Gdańsku Oliwie. Najstarszy brat Eliezer (Lonek) po ukończeniu studiów ożenił się z Lidią, która wraz małym synkiem zginęła w Bełżcu. Po wyjściu z getta Lonek ukrywał się we młynie u Jana Dwolińskiego ze swoją siostrą Adelą i jej rodziną. Po opuszczeniu kryjówki przyłączył się do radzieckich partyzantów, później walczył w Armii Czerwonej. Zginął w styczniu 1945 roku w okolicach Warszawy. Julia wyszła za mąż na początku wojny i wraz z mężem zginęła w Bełżcu. Z całej żydowskiej społeczności Tłumacza po wojnie powróciło do miasta jedynie 30 osób, wkrótce emigrujących do Izraela lub innych krajów zachodniej Europy⁸.

Po wojnie Ada wraz Marysią zamieszkały najpierw w Jeleniej Górze, później we Wrocławiu, ale i tam, nawet wobec hekatomby Zagłady nastawienie do Żydów wśród wielu nie uległo zmianie. Adela nie mogła pracować w wymarzo- nym zawodzie, a Marysia, spragniona kontaktów z rówieśnikami, nie cieszyła się ich towarzystwem. Wyczekana i wymarzona wizyta na imieninach u Bożenki W. była zarazem pierwszą i ostatnią, gdy jej ojciec „wziął do ręki piękny lśniący nóż, obejrzał go ze wszystkich stron i powiedział ni stąd, ni zowąd: »A ja to bym Żydów tępym nożem dźgał«” (*Koleżanka*, s. 83). Przerażona Marysia nie miała odtąd bliskiej koleżanki, pozostawały jej rozległe lektury i szkoła, ale i tam nie było jej lekko. We Wrocławiu, gdy raz z powodu ulewy chciała zostać w klasie na lekcji religii, katechetka łaskawie się zgodziła, mówiąc: „No cóż, Pan nasz Jezus Chrystus też siedział z Judaszem przy jednym stole” (*Trzy opowiadania o miłości*, s. 77).

Najbliższymi przyjaciółmi dziewczynki pozostały książki i pianino, które matka kupiła córce za uciulane pieniądze. Instrument, który finalnie odbył swą długą drogę statkiem do Hajfy, po wojnie ozdabiał reprezentacyjny sklep lokalnego właściciela masarni w Jeleniej Górze. Piękny mebel cieszył oczy rodziny rzeźnika i klientów, choć nikt na nim nie potrafił grać. Rzeźnik jednak nie pozostał obojętny na prośby Adeli Krum⁹, bo gdy usłyszał dziewczynkę grającą na instrumencie, zdecydował się go sprzedać, a w rozwoju dalszych wydarzeń pianino odegrało niejedną rolę. Gdy matka z córką „smutną wiosną 1957 roku” z małym bagażem, wyjeżdżały do Izraela, celnicy podejrzewali, że pianino jest na sprzedaż, a świadectwo szkoły muzycznej sfalszowane.

Kazali więc natychmiast przywieźć mnie na dworzec kolejowy. Tam, w strasznym hałasie, bałaganie, bieganinie i hysterii, wśród gór skrzyń i zdenerwowanych ludzi, zapytał mnie pan celnik:

⁸ A. Kruglov, S. Fishman, M. Dean, *Tłumacz*, w: *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945*, s. 840.

⁹ Po wojnie Adela zdecydowała się powrócić do małżeńskiego nazwiska. Nazwisko Krum było bardziej neutralne i nie sugerowało żydowskiego pochodzenia tak jak Hartenstein.

– Czy umie pani zagrać czardasza Montiego?

Zagrałam na stojąco i z temperamentem mimo hysterii i strachu, że nie pozwolą mi zabrać pianina. Skończyłam czerwona ze zdenerwowania. Usłyszałam, że też rozhisteryzowani ludzie biją mi brawo. Celnicy – również!

I tak moje pianino przyjechało do Izraela (*Pianino*, s. 110–111).

Zanim to jednak nastąpiło Marysia została studentką wrocławskiej polonistyki i z zapalem zgłębiała tajniki literatury polskiej. To w bibliotece Ossolineum usłyszała od kolegi: „Ty parszywa Żydów” (*W Ossolineum*, s. 103). Głęboko zraniona wróciła do domu i przekonała matkę do wyjazdu do Izraela. Choć rozdzierało im się serce, 13 marca 1957 roku obie wsiadły do pociągu do Szczecina, a następnie popłynęły statkiem do Hawru. Stamtąd pozbawionych polskiego obywatelstwa emigrantów w zamkniętych od zewnątrz wagonach przewieziono do Marsylii, skąd na pokładzie *Mediterranean* wypłynęli do Hajfy. Podróż trwała długo, a statek zacumował w porcie 1 maja 1957 roku. Według Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w tzw. „alii gomulowskiej” w latach 1955–1960 wyjechało z Polski ok. 51 tysięcy Żydów¹⁰.

Miriam

Jak wielu imigrantom przybywających do Erec Israel Marii zmieniono imię. Dotychczasowe zbyt silnie kojarzyło się z religią chrześcijańską. Miriam była jego izraelskim odpowiednikiem. Nowe życie w Izraelu nie było łatwe bez znajomości języka, na nowym gruncie, ale młodość miała swoje prawa. Nowa osadniczka miała przecież tylko 20 lat i chciała udowodnić, że nie jest gorsza od osiedlonych tu wcześniej chaluców. Przeszła szkołę izraelskiego życia w kibucu Kwucat Schiller, następnie służbę wojskową. Jednak nowe realia, trudności komunikacyjne, a także restrykcje związane z przestrzeganiem religijnych rytuałów i zasad koszerności nie były łatwe do opanowania. Miriam nie wychowała się w religijnym domu, więc nauczycielce z obozu językowego, udzielającej jej nauk koszeru odpowiedziała: „Ależ Ruti! (...) Moja babcia była Żydówką i wywieźli ją do Bełżca, a gotowała kurczętą w sosie śmietanowym. Moja mama mówiła, że to było pyszne (*O koszerności słów kilka*, s. 147). Poczucie wyobcowania, początkowo trudne do zniesienia, powoli znikało wraz z postępami w nauce hebraj-

¹⁰ Zob. E. Kossewska, *Adaptacja alii gomulowskiej w Izraelu (1955–1960)*, „Przegląd Humanistyczny” 2013, nr 6, s. 101. Kulminacja wyjazdów nastąpiła w 1957 roku, ale początek alii to rok 1955, zanim Władysław Gomułka został I Sekretarzem KC PZPR w 1956 roku. Zob. także: D. Stola, *Kraj bez wyjścia? Migracje z Polski 1949–1989*, Warszawa 2010, s. 129–136; E. Węgrzyn, *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulowska 1956–1960*, Budapeszt–Kraków 2016.

szczyzny. Aby przyspieszyć „izraelizację” Miriam zdecydowała się studiować literaturę hebrajską i Biblię na Uniwersytecie w Tel-Awiiwie.

Emigranci, a właściwie wygnańcy z Polski, odnajdowali kawałek tego, co do tej pory było im najbliższe w księgarni Edmunda Neusteina w Tel Awiwie. To tam toczyło się intelektualne życie tych, którzy jeszcze nie zakorzenili się w nowym języku i nie oderwali się od dawnego kraju. Wciąż czuli związek z polszczyzną i polską kulturą. W tym wyjątkowym miejscu „bez wysiłku, precyzyjnie” mogli wyrazić wszystko, co im w zranionych duszach grało.

Była to mała norka – biblioteka i księgarnia Edmunda Neusteina na ulicy Allenby 84 w Tel Awiwie. Cudowne, niezapomniane miejsce, gdzie spotykali się ci, którzy kochali język polski, polską książkę i polską atmosferę. Ci wszyscy, których „morze rzeczywistości wyrzuciło na brzeg” w 1957 roku. Ci, co się zmagali z nowym życiem i usiłowali wszystkimi siłami poznać i pokochać nowy, tak trudny dla ludzi z Polski język hebrajski.

We wszystkich wolnych chwilach zaś tęsknili za Polską, polską książką, która była ważną częścią ich życia i potrzebna im była jak powietrze, tęsknili za językiem polskim, który nadal był językiem ich myśli i snów. Tęsknili za polskością, która otaczała ich od dzieciństwa...” (*Pierwszy Instytut Polski w Tel Awiwie*, s. 149).

To w księgarni „Ostatniego Księgarza Polskiej Rzeczypospolitej Izraelskiej”¹¹ los znowu skierował Miriam na nowe tory życia. Wśród regałów objawił się bowiem adwokat z Łodzi, ocalony z łódzkiego getta, 34-letni syn weterynarza, doktora Józefa Leiderera-Ledowskiego¹² – Bronisław, który tak zauroczył krnąbrną Miriam, że zdecydowała się wyjść za niego za mąż.

Mówił piękną polszczyzną, ale i „pełną garścią mowę polską pieprzył”. Kochał lirykę Tuwima i Leśmiana, ale i François Villona i Boya, Szwejkę i Gargantuę i *Żywoty pań swawolnych* Brantôme’a, i paryskie wędrówki śladami romantycznych bohaterów *Łuku Triumfalnego* (On, s. 181).

Bronek, erudyta, prawnik i dawny bon vivant w łódzkim SPATiF-ie wraz żoną stworzyli małą prywatną enklawę polskości w swoim mieszkaniu w Ramat

¹¹ Por. E. Węgrzyn, *Wyjeżdżamy!*, s. 176.

¹² Józef (Leider) Ledowski urodził się w Radziechowie w 1906 roku. Studia weterynaryjne ukończył we Lwowie. Uczestnik kampanii wrześniowej w stopniu porucznika w 6. pułku artylerii lekkiej. Po zwolnieniu z niewoli, skierowany przez gestapo do getta w Łodzi. W getcie łódzkim weterynarz i kierownik Sekcji Weterynaryjnej Wydziału Zdrowia. 24 października 1944 roku deportowany do Sachsenhausen-Oranienburga, a następnie do obozu pracy Königswursterhausen. Po wojnie wrócił do Łodzi i pracował w zawodzie. Zmarł w 1961 roku. Por. *Kronika getta łódzkiego, Litzmannstadt Getto 1941–1944*, red. J. Baranowski, t. 5, Łódź 2009, s. 317.

Awiw w Tel Awiwie¹³. W otwartym domu zawsze było miejsce dla gości mieszkających w nowej ojczyźnie i przybyszy z dawnego kraju. Czekał na nich nakryty i zastawiony przez panią domu stół, przy którym toczyły się długie nocne Polaków i Żydów rozmowy.

Mira

Narzucone imię Miriam nie było tym, w którym osadniczka odnalazła swoją nową tożsamość. W latach 60, gdy już trochę zadomowiła się w Izraelu, zmieniła je i tym razem nowe nadała sobie sama. Stała się Mirą, po wstąpieniu w związek małżeński – Ledowską. W ciągu wielu lat nie utraciła kontaktu z polszczyzną i z Polską, choć mozolnie budowała swoje życie w Izraelu. Przez 36 lat nauczwała w izraelskiej szkole, a po przejściu na emeryturę związała się z Instytutem Polskim w Izraelu, który powstał w 2000 roku. Na prowadzonych przez nią kursach nauczyła wielu Izraelczyków, także badaczy relacji polsko-żydowskich, mówić po polsku. To tam narodziła się inspiracja do tworzenia krótkich opowiadań przeznaczonych dla studentów.

Mira Krum-Ledowska była i wciąż jest ambasadorką pamięci o tym, co przeżyła. Wypełniła nakaz swojej matki, która w sierpniu 1944 roku wśród huku spadających katuszy powtarzała: „Nie bój się! Ty nie zginiesz! Ty musisz żyć, aby o wszystkim opowiedzieć” (*Do czytelnika*, s. 10). W ramach współpracy z Instytutem Pamięci Yad Vashem i Moreszet w Givat Haviva¹⁴ od 1996 roku regularnie spotykała się z grupami młodzieży gimnazjalnej, żołnierzami i kibucnikami. Opowiadała o tym, co przeżyła. Jak pisze we wstępie do swoich autobiograficznych opowiadań: „Najwięcej jednak opowiadałam o wspaniałych ludziach, którzy ratowali nas z narażeniem swojego życia i życia całej rodziny. Tak jak uczyła mnie moja matka, starałam się podkreślać ludzkie dobro, a nie cierpienie, którego było w naszym życiu niemało” (*Do Czytelnika*, s. 11).

W lapidarnych opowiadaniach Miry Ledowskiej, w pustych przestrzeniach między słowami, uważny i wrażliwy czytelnik musi zobaczyć to, czego w nich werbalnie nie ma: ciemność, głód, zimno, brud, lęk o siebie i dziecko, przerażenie i zgłuszony krzyk, jak wówczas, gdy Niemiec na oczach żony i córki zabił

¹³ Bronisław Ledowski urodził się w 1906 roku w Krakowie. Był jedynym dzieckiem Sabiny i Józefa Leiderów (po wojnie Ledowskich) przeżył wielką szperę w getcie łódzkim w 1942 roku, w czasie której Niemcy wywieźli do obozu zagłady w Chełmnie nad Nerem dzieci do 10 roku życia, osoby schorowane i starsze. Zmarł nagle w 2012 roku.

¹⁴ Moreszet (pol. Dziedzictwo) – Instytut Pamięci stworzony przez lewicowe kibuce, którego zadaniem jest badanie ruchu oporu w czasie Zagłady, szczególnie działalności Ha-Szomer-Ha-Cair, syjonistycznej organizacji młodzieżowej o profilu lewicowym. Zob. <https://www.givathaviva.org/Moreshet-Holocaust-and-Research-Center>, [dostęp: 12.01.2024].

im męża i ojca. Adela została wówczas sama i starała się chronić córkę, nie tylko próbując zaspokoić głód, ale i zadbać o psychikę dziecka. To jej Mira Krum-Ledowska poświęciła zbiór swoich opowiadań, w nich pokazała heroizm holokaustowej codzienności.

Po latach odnalazła rodziny osób, którym zawdzięczały życie. Dzięki jej staraniom Instytut Yad Vashem nagroził Antoninę Działoszyńską medalem Sprawiedliwych wśród Narodów Świata, bo jak głosi wryty na nim napis: „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”¹⁵.

W 2019 roku ukazało się pierwsze wydanie opowiadań Miry Krum-Ledowskiej *Zza okna*, uzupełnione i wznowione później przez Wydawnictwo Kol-Isze pt. *Królewna z kukurydzy*. Zbiór jest hołdem dla matki, która ocaliła swoje dziecko. Jest także aktem wdzięczności wobec tych wszystkich, którzy pomogli Adeli Krum przetrwać w czasie wojny. W opowiadaniach Mira Ledowska pokazuje niewyobrażalne okrucieństwo, ból po utracie ojca, ale też odwagę zwykłych ludzi. W krótkich formach, przywodzących na myśl prozę Idy Fink, autorka zrealizowała także nakaz pamięci, przypomniawszy bliskich, którzy zginęli w Zagładzie. Pokazała także siłę życia, trwania, zachwyty nowym krajem, choć początki w nim były niełatwe.

Po wielu latach zmagania z własną tożsamością, polskością, żydowskością i izraelskością Mira Krum-Ledowska, jak zauważa Jadwiga Mizińska – autorka *Posłowie* do opowiadań zebranych w tomie *Zza okna*, spróbowała „pozszywać potarganą i rozdartą tkankę swego życia tak, by je można było ująć w całość, połączyć w sobie Dziecko Holocaustu z dorosłym i dojrzałym Człowiekiem”¹⁶. Swoją biograficzną opowieść zakończyła refleksją i na pytanie: „kim jestem? – odpowiedziała: „Chyba jestem polską Żydówką w Izraelu. Jestem Izraelką z polskimi korzeniami. I nie tylko z korzeniami, ale też z polsko-izraelską duszą” (*Posłowie*, s. 259).

Bibliografia

- *Encyclopedia of Camps and Ghettos 1933–1945. Ghettos in German-Occupied Eastern Europe*, vol. II, red. Martin Dean, the United States Holocaust Museum, Indiana University Press 2012.
- Fink I., *Opis poranka*, „Dialog” 1994, nr 3.
- Głowiński M., *Czarne sezony*, Warszawa 1999.
- Kossewska E., *Adaptacja alii gomulkowskiej w Izraelu (1955–1960)*, „Przegląd Humanistyczny” 2013, nr 6.

¹⁵ <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/historia-pomocy-rodzina-dzialoszynskich>, [dostęp: 9.10.2023].

¹⁶ J. Mizińska, *Posłowie*, do: M. Ledowska, *Zza okna*, Lublin 2019, s. 86.

- *Kronika getta łódzkiego, Litzmannstadt Ghetto 1941–1944*, red. J. Baranowski, t. 5, Łódź 2009.
- Krum-Ledowska M., *Królewna z kukurydzy*, Wydawnictwo Kol Isze, br.m.w., 2021.
- *Memorial book of Tłumacz. The life and destruction of a Jewish Community*, Published by Tłumacz Societies, Tel Aviv 1976.
- Węgrzyn E., *Wyjeżdżamy! Wyjeżdżamy?! Alija gomulowska 1956–1960*, Budapest–Kraków 2016.

Małgorzata Domagalska

Department of Positivist and Young Poland Literature

University of Łódź

IDENTITY NAMES.**BIOGRAPHICAL OUTLINE OF MIRA KRUM-LEDOWSKA****Summary**

The article presents the biography of Mira Krum-Ledowska, a Holocaust survivor and the author of the collection of autobiographical stories *Princess of the Corn*. The names, changed as a result of dramatic historical circumstances, mark her life path – from pre-war times, through the beginning of the Soviet-German war in 1941, the ghetto in Tłumacz, hiding on the Aryan side, returning to Poland after the WWII and emigrating to Israel in 1957.

Keywords: Holocaust, Aryan side, Righteous Among the Nations, emigration, anti-Semitism, Israel.

Małgorzata Domagalska

Łódź

Mira Krum-Ledowska

Tel Awiw

LOS.

**Z MIRĄ KRUM-LEDOWSKĄ ROZMAWIA
MAŁGORZATA DOMAGALSKA**

Małgorzata Domagalska [MD]: Mam niebywałą przyjemność (chyba wszyscy mamy) gościć tutaj, co prawda *online*, panią Mirę Krum-Ledowską, która w tej chwili jest w Tel Awiwie. Odyseja do tego Tel Awiwu trochę trwała i postaram się o niej najpierw kilka słów powiedzieć, bo profesor Ławski sobie zażyczył, żebym zrobiła krótkie wprowadzenie, a potem już będziemy rozmawiać z Mirą. Pomyślałam, że dzisiaj spróbujemy porozmawiać przez pryzmat Twoich imion i tożsamości.

Zacznijmy od tego, że Mira urodziła się w Tłumaczu, czyli w dzisiejszej Ukrainie w 1937 r. Ten rok 1937 to był piękny rok. Adela z domu Hartenstein i Lazar Krum spodziewali się swojego pierwszego dziecka, czyli właśnie Miry, która przyszła na świat w sierpniu 1937 r. Wszystko byłoby pięknie, gdyby nie to, że dwa lata później wybuchła wojna i przyszli Sowieci. Na zdjęciu¹ zobaczycie Państwo babcię Annę z domu Haber i dziadka Henryka Hermana Hartensteina. I dlatego Mira została w początkach swojego żywota Herminą. Spędziła swoje szczęśliwe dzieciństwo w Tłumaczu.

Jak Państwo widzicie, była wtedy ukochaną Misiunią, pierwszą wnuczką państwa Hartensteinów i pierwszym dzieckiem swoich rodziców. Tutaj pokazana jest jako rozkoszny bobas. Te zdjęcia ocalały. Może później Mira powie, jak one ocalały, i to życie w Tłumaczu trwało do 1939, a właściwie do 1941 r., kiedy weszli Niemcy. Tutaj mamy dalsze zdjęcia z Tłumacza. Z ukochanym psem Luxem, o którym też powiemy. Później, kiedy weszli Niemcy, rodzina ukrywała się w getcie w Tłumaczu. Z kolei ukrywała się w młynie pana Jana Dwolińskiego, następnie u pani Antoniny Działoszyńskiej we wsi Pużniki.

Po wojnie mama Adela z Mirą, a właściwie z Marysią Kowalik, znalazły się w Monasterzyskach. Następnie zostały repatriowane do Jeleniej Góry, a stąd

¹ Prezentacji niniejszego tekstu towarzyszył pokaz zdjęć z archiwum Miry Krum-Ledowskiej. Zdjęcia rodzinne pani Miry Krum-Ledowskiej prezentujemy po zapisie rozmowy z nią.

przeniosły się do Wrocławia. W 1957 r., tak jak i pani Renata Jabłońska, wyemigrowały do Izraela na skutek wielu incydentów antysemickich. Tutaj na fotografii jest Marysia z mamą Adą w Jeleniej Górze przy ulicy Kącik 1. Dalej we Wrocławiu. Następnie zdjęcie maturalne jeszcze z Polski z 1955 r., po maturze Mira rozpoczęła studia na wrocławskiej polonistyce. Była tam rok. Tu jeden z ukochanych jej braci, czyli Romek. I tutaj Mira przed wyjazdem z Polski.

W 1957 r. – jak powiedziałam – wyemigrowały do Izraela. To jest mama Adela już w Izraelu. I to wówczas Marysia stała się Miriam Krum. I znalazła się, tak jak inni Izraelczycy, w armii izraelskiej. Tutaj Mira w bardziej swobodnym wydaniu na plaży w Tel Awiwie i jeszcze kolejne piękne zdjęcia Miry z tego okresu.

Mira skończyła hebraistykę, czyli literaturę hebrajską na Uniwersytecie w Tel Awiwie i pracowała przez wiele lat jako nauczycielka, o czym nam pewnie opowie. Od 1996 r. związana była z Yad Vashem, tam opowiadała o historii swojej i o tym, co przeżyła jej rodzina. Później związała się z Moreszet, czyli z organizacją, która również zajmuje się pamięcią. Trzeba podkreślić, że od 2000 r., tj. od początku, współpracuje z Instytutem Polskim w Tel Awiwie i wciąż uczy języka polskiego. Nadal ma swoich studentów i wielu badaczy problematyki polsko-żydowskiej Mirze niemało zawdzięcza.

Proszę Państwa, w ostatnim okresie Mira została pisarką i wydała dwa tomy opowiadań. Kolejne zdjęcie. Pisarka i ten przystojny mężczyzna: to Bronek Ledowski, ocalony z łódzkiego getta, który popadł w afekt ku Mirze w księgarni Neusteinów. Bronek to jest też osobna historia do opowiedzenia, wyjątkowy erudyta, zakochany w literaturze polskiej. Trafił na byłą studentkę polonistyki. Mira jest dzisiaj naszym gościem. Właśnie tutaj na zdjęciu jest księgarnia Neusteinów w 2007 r. I jeszcze zdjęcie zrobione w 2022 r. we Wrocławiu. No i roześmiana Mira w Tel Awiwie. Wracamy teraz do naszej rozmowy...

*

[MD] Miro, skoro jesteśmy przy Twojej tożsamości. Zacznijmy od Herminy. Urodziłaś się w 1937 r. Opowiedz coś o swojej rodzinie – tutaj na zdjęciu widzimy babcię Annę i dziadka. Oni wyglądają na Żydów bardzo zasymilowanych, są w nowoczesnych ubraniach. Jak to było?

Mira Krum-Ledowska [MKL]: To była bardzo dziwna rodzina. Matki rodzina była od drugiego pokolenia zasymilowana. Mama, jej bracia i siostry chodzili do polskiego gimnazjum. Językiem domowym był polski. Nie sądzę, żeby któreś z dziadków znało żydowski. Tradycję traktowali swobodnie. Bułeczka z masłem, szyneczką jak należy, czyli sami rozumiecie, że o koszerności w tym domu mowy nie było. Ale nie wiem, jak to się stało, że mój ojciec także się zasymilował; jak widzicie żadnego zdjęcia nie mam, bo nic nie ocalało. I prawdopodobnie z całej jego rodziny ocalał tylko jeden brat, który pozostał jako Ukrainiec w Monasterzyskach do teraz, jeśli wciąż żyje. Rodzina była religijna,

tn. niereligijna ortodoksyjna. Niemniej ponoć babcia chodziła w peruce, tak mi mama powiedziała. Mimo wszystko, ojciec porzuca to wszystko i przechodzi do rodziny tzw. kofrim. Kofrim to znaczy ludzie, którzy zaprzeczają wszelkim regułom religijnym i żyją jak jacyś zbereźnicy, jedzą szynkę, jeżdżą w sobotę. Nie wiem, jak to się stało, najwidoczniej zakochał w się mamie. Jak to się mówi po hebrajsku, „machast”, czyli ciężko. Jeśli się zgodził pójść z domu religijnego, koszerne do takiego domu, gdzie się takie straszne rzeczy jada i tak strasznie zachowuje, to musiał być piekielnie zakochany. Podobno był bardzo przystojny i pamiętam tylko to, że był wysoki, bo jak mnie brał na ramiona, to sięgałam sufitu, ale to nie znaczy, że sufit był niski. To moje pojęcie o wysokości na tym fakcie jest zbudowane. Po przyjeździe do Izraela zdarzyła się bardzo śmieszna rzecz, już jako żołnierka pojechałam autostopem do Beer Szewy² bo usłyszałam, że tam jest rodzina z Tłumacza, która знаła mojego ojca. Przyjeżdżam do tej restauracji, oni prowadzili małą restaurację. Przyjeżdżamy, a ta pani łapie mnie w ramiona. Ach, to ty jesteś tą Misiunią, córką, ty wiesz, jaki on był przystojny, Boże, jak się w nim kochałam. Tyle dowiedziałam się o moim ojcu, niczego więcej. Mama na te tematy w ogóle nie mówiła, odcięła wszystkie tematy rodzinno-wojenne. Miałam rosnać jako zdrowa dziewczynka, która cieszy się życiem tak jak wszystkie inne dzieci i nie pamięta o przeszłości. Trochę trudne, ale nie wolno było o tym mówić.

[MD] Miro, jak to się stało, że Twoja mama skończyła Seminarium Pedagogiczne Sióstr Notre Dame w Tłumaczu?³

[MKL] W domu Hartensteinów było pięcioro dzieci, trzech chłopców i dwie dziewczyny. Najstarszy, czyli pierworodny Leon, Lonek, studiował prawo na Uniwersytecie Lwowskim. Nie dlatego, że chciał, bo już wtedy był *numerus clausus*, ale on chciał iść na politechnikę, jako że miał rzeczywiście takie zdolności, na przykład zbudował radio, kiedy nie mieliśmy pieniędzy na radio. Niemniej dostał się na prawo i studiował, a rodzina go utrzymywała. Kiedy moja mama zdała pięknie maturę, chciała iść na pedagogikę, też do Lwowa, ale pieniędzy w rodzinie już nie było, bo dziadek zmarł. Moja mama się nie umiała buntować w młodości, w każdym razie to, co można było zrobić, to poszła do Seminarium Sióstr Notre Dame, gdzie natychmiast stała się ulubienicą przełożonej, bo była bardzo dobrze wychowana i grzeczna, a poza tym miała talenty. Rysowała, robiła przepiękne koronki, miała wspaniałe podejście do małych dzieci. Kiedy skończyła Seminarium, to matka przełożona poszła z moją mamą do inspektora prosić, ażeby dostała pracę w szkole w Tłumaczu, gdyż ona musi pomagać rodzinie. Na co inspektor, który przedtem przyjął ją w lansadach i uśmieskach, popatrzył się surowo na matkę przełożoną i powiedział, że się bardzo dziwi, że dobra Polka,

² Beer Szewa – miasto na południu Izraela na pustyni Negew.

³ Zgromadzenie Sióstr Szkolnych Notre Dame; prowadziły szkołę w Tłumaczu od 1922 r.

dobra katoliczka i w dodatku jeszcze przełożona w klasztorze Sióstr Notre Dame chce, żeby Żydówka uczyła polskie dzieci. Więc naturalnie nie uczyła. I pierwsza praca mojej mamy była już w tzw. czasach sowieckich, czyli w '44 roku, kiedy Rosjanie wyzwolili tamte tereny.

[MD] Miro, kiedyś Cię zapytałam, jak to jest z pamięcią? Bo w '39 wchodzą Rosjanie, pewnie znasz to z opowieści, a później w '41 Niemcy. Czy coś pamiętasz, to znaczy które wydarzenie pamiętasz i czy ponadto znasz z opowieści, jak to wyglądało?

[MKL] Przede wszystkim nie mogę powiedzieć, że pamiętam Niemców, ich wejście, lecz zajście, które było z tym związane, owszem. Rosjanie wyrzucili moich rodziców, kiedy miałam dwa lata, wyrzucili ich z własnego domu. Nie była to willa, tylko skromny dom, i wyrzucili, bo tam ktoś chciał zamieszkać, a my wylądowaliśmy u babci. Prawdziwy raj, to był dom zwariowanego dziadka, który co prawda był notariuszem, ale kochał rolnictwo, takie prawdziwe, nie pa-luszkiem ty zrobisz to, tylko własnymi rękami. Czuć ziemię, sadzić, widzieć, jak rośnie, no i jeszcze zaganiał do tego synów, córek nie zaganiał. Babcia miała mu bardzo za złe, że robi z nas rolników, ale to nas uratowało w końcowym rachunku. W każdym razie to był dom, gdzie wszystko pachniało. Wyroby mojej babci, drzewa, kwiaty, świeże jarzyny prosto z grządki, marcheweczka taka hop-hop, od razu pod studnię, myło się i jadło, dziś żadne supermarkety nie dostarczą takiego towaru. Czyli było to dzieciństwo pełne barw, smaków i wielkiej miłości, bo byłam pierwszą wnuczką, w dodatku mojej mamy, bracia uważali za stosowne rozpieszczać i rozwydrzać tę małą, wmawiali jej, że jest uroczą, kochaną, wspaniałą, najmiłszą. I jak chciała, to wsadzali na drzewo, a jak chciała, to na konia. No, życie było piękne, na bosaka mogłam prosto z łóżka, z Luxem, z psem dziadka, który stał się moim przyjacielem, od razu lecieć do ogrodu. Życie było naprawdę usłane miłością, dobrymi słowami. Ale wtedy moja mama wykryła, że kłamię. Zawołała mnie i nauczycielskim tonem powiedziała: Misiuniu, kłamiesz, chcę żebyś wiedziała, że jak dziecko kłamie, to z nosa wychodzi taki dymek, dziecko tego dymka nie widzi, lecz wszyscy naokoło wiedzą, że to kłameczuch. Wyobraźcie sobie, jak to ze mną szło przez okupację, kiedy musiałam kłamać, że jestem Marysią Kowalik. Wiecie, jak ja się bałam w kościele... Bo powiedzmy, że sąsiedzi mogą nie zobaczyć, bo się modliłam tak, że nos był zakryty i głowa do dołu. Modliłam się naprawdę, naprawdę potrzebowałam tego i modliłam się z całym przekonaniem. Ale co się robi w kościele? Przecież Pan Bóg widzi wszystko, a ja tu kłamię, że jestem Polką, że jestem Marysią, no i każda modlitwa jest kłamstwem. Może mnie natychmiast zabić, więc kościół był strasznie trudnym przeżyciem właśnie przez ten dymek. A potem skończyło się tym, że mój mąż mawiał: no tak, Mirka jest prawdopodobna aż do głupoty, no tak, to prawda.

[MD] Dobrze, wróćmy do Niemców, do Luxa, to był Twój ukochany przyjaciel, i wtedy weszli Niemcy...

[MKL] Przede wszystkim jedyny minus: w domu dziadków nie było dzieci i nie było także w najbliższej okolicy, więc rzeczywiście moim jedynym przyjacielem był Lux. Tarmosiłam go, głaskałam go, on czekał na mnie, był kochany. I któregoś dnia, kiedy już Rosjanie opuścili Tłumacz... Muszę jeszcze dodać, że w domu babci na siłę na kwaterę wpuścili jej, jak ona mówiła, kałmuka, Sowietę, prymitywa, który okazał się rzeźbiarzem, znającym niemiecki i niemiecką literaturę. W związku z tym babcia przytuliła go do łona i stał się członkiem rodziny. Kiedy Rosjanie opuszczali tenże dom, powiedział do mojej babci: Pani Anno, proszę wszystko zostawić, wziąć rodzinę i wsiąść w pociąg, który stoi na naszej stacji. Jedźcie do Rosji, będziecie biedne, będziecie głodne, będziecie chorowały, ale nikt was nie będzie rozstrzeliwał na ulicach. A moja babcia powiedziała: Phi, sowiecka propaganda – i naturalnie nie pojechała. Niemcy kulturalny naród. Babcia szybko pojechała do Bełżca⁴ kulturalnym wagonem. Tak że to była wielka szkoda, ale dowiedziałam się potem, co to znaczy Niemiec i co to znaczy strach.

Któregoś dnia do furtki naszego ogrodu zadzwonił jakiś obcy facet, w mundurze. Lux pobiegł do niego, a ja blisko ogona zawsze się trzymałam, gdzie on idzie, tam i ja idę. No i ten facet dzwoni, a Lux zaczyna czekać. Zaczął czekać i w tym momencie facet wkłada rękę do kieszeni, tak myślałam, że do kabury, wyciąga rewolwer i zabija go, strzela do psa, ja jestem w odległości pół metra od jego głowy, czy coś takiego. Pies natychmiast pada zabity, kałuża krwi, i Lux leży, a ja stoję przestraszona tym strasznym hałasem. W tym momencie wychodzi babcia, rozjuszona, że ktoś nie bacząc na dziecko strzelił do jej psa. Człowiek z kulturalnego narodu, do jej psa, byłam naprawdę przestraszona hałasem, byłam przestraszona tą kałużą krwi i tym, że Lux już nie żył. Pierwszy raz widziałam śmierć, pierwszy raz widziałam krew i słyszałam strzał. To było przerażające wrażenie, a później Niemcy zażądali, żeby nie wychodzić za obręb naszego ogrodu i pola dziadków. Zostaniemy tam dłużej, babcia będzie dostarczała jedzenie do kwatery, bo słyszeli, że dobrze gotuje. Więc myśmy byli zamknięci i nie trzeba było mnie pilnować. Za płot nie wyszłam, siedziałam w ogrodzie, wszystko było bardzo pięknie jak dawniej, tylko nie wolno było nigdzie wychodzić. I nie trzeba było mnie pilnować, bo wiedziałam, co to znaczy krew i śmierć.

[MD] Jak długo byliście poza gettem?

[MKL] Prawie rok.

[MD] Kiedy przenieśliście się do getta i jak to potem się stało, że tata czy mama powzięli decyzję o tym, żeby jednak ukryć się poza gettem? Jak wyglądała kwestia dokumentów?

[MKL] Po pierwsze, rok w gospodarstwie babci różnił się tym od poprzednich, że babcia miała obowiązek dostarczać caluteńki nabiał, mięsko kurze i tak

⁴ Bełżec – niemiecki obóz zagłady w Bełżcu, funkcjonujący od marca 1942 do czerwca 1942 r. Zamordowano w nim ok. 450 tys. Żydów.

dalej, sery, przede wszystkim konfitury, owoce i codziennie świeży chleb, babcia piekła taki cudowny chleb! Czyli to wszystko trzeba było dostarczać, a dla mnie rodzice kradli mały kubeczek wszystkiego i to pamiętam, choć nie ma w tym logiki. Pamiętam ten kubeczek, nie pamiętam ojca. To przecież jest absolutny bezsens. Kubeczek był biały, miał zielony pas na środku, w środku było masło i kubeczek był pod łóżkiem. Po nakarmieniu dziecka wsuwało się to pod łóżko, bo gdy jakiś Niemiec wejdzie do mieszkania, to nie zobaczy, że kradną masło.

Aha, przedtem jeszcze Niemcy zrobili u babci małą wizytę, zabrali wszystko, to znaczy srebrne lichtarze. Moi dziadkowie nie byli bogaci, ale mimo wszystko mieli jakieś tam srebrne sztućce czy srebrne świeczniki. Przede wszystkim skrzypce Lonka, bo on grał na skrzypcach, zabrali skrzypce, zabrali nawet radio-detektor, który on zbudował. To śmieszne, bo to było bardzo prymitywne, ale oni wszystko, co można było zabrać, zabrali. I to było takie pierwsze: najpierw Lux, potem ta rewizja i zabieranie różnych rzeczy.

No i któregoś dnia, gdzieś po roku tego życia poza gettem i poza miastem przyjeżdża furmanka i mamy 15 minut i zabierają nas do getta. Ja nie pamiętam tej drogi, ale pamiętam, że wpakowali nas do pokoju, właściwie do kuchni. Duża kuchnia na pierwszym piętrze w domu dwupiętrowym, duża kuchnia. I wyobrażcie sobie: bieżąca woda, to było skarbem, dlatego że można było pić, ile się chce i nie trzeba było wychodzić z domu i narażać się, że ktoś cię przez przypadek zastrzeli. Czyli kuchnia, a w każdym rogu była inna rodzina, była czyjaś słoma i inna rodzina. Nasza rodzina to była babcia, czworo dzieci, ja z mamą i chyba ciocia już z mężem, siostra mojej mamy. Tu nie jestem pewna, w każdym razie w każdym rogu inna rodzina, wszyscy w jednym pokoju. Co jakiś czas, codziennie właściwie, nie pamiętam, czy rano, czy wieczór, przynosili chleb, chleb fatalny, zrobiony z przegniłych w magazynie worków zboża, śmierdzący. U mojej mamy nie wolno było powiedzieć śmierdzący, tylko: nieładnie pachnie. W związku z tym pierwsze dni mówiłam: Absolutnie nie będę tego jadła, a bo to fuj, nieładnie pachnie. A po trzech dniach zaczęłam jeść jak ta lala. W każdym razie głód był niemały, ale to nie było jeszcze najstraszniejsze. Najstraszniejsze były akcje, od czasu do czasu małe getta były likwidowane i część Żydów przewozili, a część Żydów od razu ładowali do wagonów, do Bełżca. I moja babcia, i córka z mężem, i żona Lonka, żona pierwszego, najstarszego brata, który się ożenił już w czasie wojny, też z dzieckiem, które się urodziło już w getcie, zginęli w Bełżcu. Myśmy zostali, babcię z córką i wnuczkiem zdjęli z ulicy, tak się mówiło: „zdjęli z ulicy”. A myśmy zostali i wtedy nastąpiła wielka akcja.

Mój ojciec, którego codziennie brali do robót, to był wysoki, silny, bardzo mocno zbudowany mężczyzna, nie był grubasem, ale był bardzo postawnym i robiącym wrażenie mężczyzną. Silnych Żydów brali do robót, bo wtedy budowano drogi w kierunku Rosji, ażeby z łatwością móc przysyłać posiłki, broń, czołgi. W każdym razie budowano drogi, a mój ojciec pracował przy budowie dróg i tam

dostawał dwie kromki chleba, nie jedną. Jedną przynosił tego fatalnego chleba, żebym nie głodowała, dla dziecka. On tam ze swoimi znajomymi postanowił, że ponieważ likwidacja się zbliżała, to zbudujemy skrytkę, nie skrytkę, tylko schron pod dachem tego domu, dach był naturalnie nawet dwuwarstwowy, szpiczasty i pod, dosłownie pod ostatnią częścią dachu, tą małą i wąską, zbudowali jakąś platformę. I na tej platformie się ukrywaliśmy.

To akurat pamiętam dosyć dobrze, nawet więcej niż dosyć, bo kiedy zaczynała się akcja, to wyglądało w ten sposób, że Niemcy zamykali ulice z dwóch stron, żeby nikt nie mógł umknąć, i wtedy zaczynali, jak to się nazywało wtedy „grabić”, tak jak się grabi liście zgniłe. Grabić i zbliżać się do siebie; więc ponieważ oni zaczęli już iść, ojciec wziął mnie za rękę i mamę objął ramieniem. A mama urodziła w getcie w tych strasznych warunkach dziecko, to był chłopczyk i mama była chora na tyfus. Lonek był chory na tyfus plamisty, a mama na brzuszny i chorą na tyfus z niemowlęciem ojciec prowadził na dach, po schodach drewnianych i ja też naturalnie prowadzona przez ojca szłam na górę. Nigdy tam nie byłam, więc z jednej strony ciekawość, z drugiej strony strach, bo już wiedziałam, co znaczy śmierć i strzały, które się słyszało na ulicy. I weszliśmy tam po drabinie, pod dach. Tam już leżeli jacyś ludzie, wszyscy przykryci słomą, a przed nimi, to znaczy bliżej wejścia, była kurtyna z liści tabaki. Liście tabakowe są duże i ścina się je jeszcze, nim wyschną, ażeby się równomiernie suszyły, są wieszane na sznurach i z dwóch stron dachu, a dach był otwarty, był przewiew, który te liście suszył. Za taką kurtyną z liści, na górce, pod dachem myśmy byli ukryci, przykryci słomą. Nie wolno się było ruszyć, żeby nie szeleściło, i to pamiętam. Byłam przytulona do ojca, gdy w pewnym momencie usłyszeliśmy kroki na schodach drewnianych, ciężkie i szybkie. Wpadł na to poddasze, kiedy my już byliśmy na górce, Żyd, który wiedział o tym miejscu, ale nie wiedział, gdzie tu się wchodzi, a za nim Niemiec i strzelił do niego, ale go od razu nie zabił, zostawił, żeby krzyczał, żeby się może przyznał, żeby może się coś od niego dowiedzieć. Niemiec zrobił sobie rundkę naokoło, nie zobaczył nas, ale w tym momencie z niewiadomych powodów mój mały braciszek zapłakał, a to znaczyło koniec dla wszystkich, którzy są tam na górce. W związku z tym ktoś z rodziców, nie wiem kto, uciszył dziecko ręką. Niemiec pokręcił się i wyszedł. Przedtem zastrzelił tego Żyda tak zwanym strzałem łaski, zabił tego krzyczącego nieszczęśnika i wyszedł. A myśmy zostali do rana na górce pod dachem. Kiedy rano schodziliśmy, już nie było braciszka i mama powiedziała, że w nocy babcia, czyli babcia Anna, przyszła i wzięła braciszka, bo jej sąsiadka ma krowę i dzięki temu będzie mleko dla dziecka. Nie bardzo w to uwierzyłam, nie wiem dlaczego, ale już miałam wtedy pięć lat. Nie wiem, po prostu, nie wiem, dlaczego dla mnie to było niemożliwe, że babcia była na górce, że weszła po drabinie, i w dodatku nie pocałowała mnie, nie zbudziła... Nigdy o to nie pytałam mamy ani słowem. Mama myślała, że tego nie wiem, lecz przed wyjazdem z Polski w '57 roku

byliśmy u sędziego, który wypisywał dokumenty mojej mamie jako wdowie i mnie, tzn. musieliśmy mieć jakieś dokumenty, które potem składało się w Warszawie. W każdym razie sędzia zapytał, dlaczego mamusia, taka młoda kobieta, ma zupełnie białe włosy. Ja mówię: no wie Pan, moja mama przeszła śmierć męża, z bliska widziała i przeszła śmierć synka. To jest dostateczny powód, żeby włosy posiwiały. On mówi: tak, ale przecież mama nic nie mówiła o synku. Ja mówię: tak, bo mama o tym nigdy nie mówi. Ale w każdym razie zawsze miałam jakąś szczelinę, jakąś niepewność, gdzie był brat, ale wiedziałam, że miał na imię Henio i że był niemowlakiem, że mama, gdy szła na górę, miała to niemowlę, a jak schodziliśmy, to już go nie było. W każdym razie tak zginął mój braciszek. Śmierć podwójna, bo śmierć faktyczna, i śmierć inna jeszcze, bo się nigdy o nim nie mówiło. Czyli on umarł pod każdym względem, nawet w pamięci, mojej nie, mama też na pewno go pamiętała, tylko nigdy nie wolno było go wspominać. Bo mama mówiła, że dostaje bicia serca, a nie chciałam, żeby miała kłopoty.

[MD] Jak to się stało, że wyszliście z getta, czyli znaleźliście się w piwnicy pana Dwolińskiego?

[MKL] Faktem jest, że kiedy ta wielka czystka jeszcze się nie skończyła w getcie, jeszcze tam zostało trochę ludzi, mój ojciec umówił się z kimś z Polaków, którzy razem z nim budowali drogi. Nazywał się Niedźwiedź i tego, czy to było nazwisko, czy był taki grubas, że nazwali go Niedźwiedź, nie wiem. Nic o tym nie wiem. On naprawdę był sprawiedliwym, bo zaryzykował, żeby przyjechać furą, furmanką – przepraszam. Przyjechać furmanką, wieść nas przez miasto na drugą stronę to był hałas i to była niepewność, i pewna śmierć. To znaczy jeśli jakiś Niemiec będzie na ulicy i to zobaczy, to zastrzeli nas wszystkich razem z nim. A on to jednak tu zrobił, nie wiem, czy za darmo, ale zrobił i dowiózł nas do Buczacza⁵, a z Buczacza przejechaliśmy do młyna pana Dwolińskiego.

[MD] Dlaczego pan Dwoliński was przyjął, czy to było umówione?

[MKL] Widocznie było umówione, ale tam u niego już były dwie osoby, tak to wyglądało. Pan Dwoliński był młynarzem, a ponieważ był handel wymienny, to jemu się nie płaciło za mielenie zboża, tylko się przynosiło worek buraków albo worek kartofli, albo worek zboża. Magazyn znajdował się w piwnicy i on ten magazyn zmniejszył, zbudował drewnianą ścianę, za którą myśmy byli ukryci. Drewnianą ścianę, która odcięła kawałek piwnicy z maleńkim okienkiem, takim nie do otwierania. I tam za tą drewnianą ścianą myśmy byli, musiał tam być jakiś otwór, który został zasłonięty workami, bo jakoś on przychodził do nas. A czekaj, nie, on przychodził przez drabinę, nie, nie. W każdym razie to była oddzielona część piwnicy, mała oklejona gliną ze wszystkich stron podłoga, ściany, a sufit był drewniany, bo sufit był też podłogą kuchni, ale żeby nie było słychać, to był

⁵ Buczacz – w II Rzeczypospolitej miasto powiatowe w województwie tarnopolskim. 60 procent z 7517 (w 1929 r.) mieszkańców stanowili Żydzi.

obsmarowany też gliną i podparty w środku jednym wielkim słupem z czterema odgałęzieniami, tak, żeby była jakaś wspórka na ten słup. W każdym razie było ciemno, było duszno, sześć osób oddychało i nie tylko oddychało. Myliśmy się za zasłoną, było też wiadro na odchody, które pan Dwoliński bohatersko wynosił co noc, bo ubikacja była na zewnątrz, poza domem, drewniany budynek, z sercem jak należy. Więc on wynosił to co noc, a później jego syn. Wyobrażcie sobie, że to było mało przyjemne i dosyć ryzykowne, bo jak jakiś sąsiad poczuje te aromaty, to będzie wiedział, że Dwoliński wynosi wiadra. A przecież wszyscy chodzą do tej ubikacji, nawet jak jest deszcz i nawet jak pada śnieg. Czyli on nie tylko wynosił te aromaty, ale w dodatku narażał się i jednak robił to przez dłuższy czas, prawie rok. Pan Dwoliński był uroczy, to był Polak żonaty z Ukrainką i z dwójką dzieci.

My trwaliliśmy na dole. Moja mama oddalała mnie od rzeczywistości w sposób genialny, może dlatego wyrosłam na optymistkę, bo mama tworzyła jakieś wspaniałe światy, w których mówiła piękną polszczyzną, była nauczycielką, umiała zrobić ze mną figurki z gliny i nadawać im życie, tzn. nazwisko, imię, królewny na ogół. W każdym razie miałam wspaniałe towarzystwo królewiczów, królewny, królewskie ogrody, mówiące zwierzęta, to wszystko mama tworzyła z fantazji i mi przekazywała. Tak, że naprawdę budziłam się zamiast w strachu to z ciekawością, bo mama dalszy ciąg snuła swych opowieści. To była wspaniała rzecz, dlatego że dziecko rosło prawie normalne i w dodatku jeszcze wszyscy czytali stare gazety, które były trzymane w piwnicy do celów higienicznych. I wszyscy czytali te kawałki gazet, a ja nie mogłam czytać, bo nie umiałam. Posłam do mamy z pretenjami: jesteś nauczycielką, naucz mnie czytać. A mama powiedziała: nie, bo skończy się wojna, pójdziesz do pierwszej klasy, będziesz siedziała i nudziła się, nie ma mowy. W jakiś sposób przekazała mi, że będę żyła po wojnie. I czekałam na pierwszą klasę, a nie na koniec wojny, to była duża rzecz!

[MD] Powiedz, dlaczego wyszliście z piwnicy Dwolińskiego, co się stało?

[MKL] Ktoś, to znaczy dokładnie wiadomo kto, w sąsiednim młynie, czyli młynie położonym wyżej, bo to był młyn wodą poruszany (wyżej był ukrywany Żyd) naskarżył. Niemcy przyszli, znaleźli tego Żyda i zapytali, czy wie, gdzie są Żydzi, powiedział, że nie wie. Przyłożyli mu tzw. przekonywacz do skroni i powiedzieli: jak powiesz nam prawdę, to cię wypuścimy do lasu. I on powiedział, że w sąsiednim młynie, nie wie ile osób, ale są jacyś Żydzi. Oni go wypuścili do lasu, powiedzieli: biegnij do lasu, no i z tyłu „zwolnili” go absolutnie. Czyli radośnie biegł do życia, a został zabity, nawet nie wiedział, kiedy zginął. Piękna śmierć. I nazajutrz Niemcy zjawili się w młynie. Postawili rodzinę Dwolińskich pod ścianą i wszystkich pytali, czy są tu Żydzi. A jak doszli do małej Janeczki, to Janeczka powiedziała: no jak to, nie ma u nas, tatuś powiedział, że nie wolno chować Żydów. Niemiec powiedział: a może chcesz zegarek, ja ci dam mój zegarek, słyszysz, jak tyka? A Janeczka rezolutna powiedziała: my nie potrzebujemy

zegarka, bo u nas jest ksiądz, ksiądz ma zegarek, bo musi dzwonić na modlitwy. Ale my nie potrzebujemy, jest światło, wstajemy, jest noc, idziemy spać. Niemiec nie dowiedział się niczego, zezłościł się i w tym momencie stało się coś, czego nie potrafię, nie będąc człowiekiem religijnym, wyjaśnić, bo ten oficer kazał żołnierzowi stuknąć kolbą w podłogę. Jeśli będzie echo, to znaczy, że tam jest jeszcze jakaś przestrzeń. A jeśli nie będzie, to znaczy, że to jest na kamiennym gruncie zbudowane. Kazał mu stukać w podłogę i on stuknął w ten słup, który był w środku piwnicy. Teoria względności czy jakakolwiek tego nie wyjaśni. Gdybym była wierzącą, to bym powiedziała „palec Boży”, ale nie jestem wierzącą i nie wiem, jak to się stało. Miałśmy szczęście, a Niemcy doszli do wniosku, że nie ma tam nic więcej, i odeszli.

Ale wieczorem, już w nocy pan Dwoliński nas zawołał i powiedział, że jak zobaczył swoje dziecko, a przed nim żołnierza z karabinem wycelowanym w to dziecko, to niestety nie może nas dłużej chować i musimy młyn opuścić. Zaprzął konie i wywiózł nas daleko, aż pod Buczacz, w lasy, i później wędrowaliśmy lasami. W jakimś momencie ojciec spotkał leśnika, który obiecał, że nas przechowa. Widocznie zawiadomił kogo trzeba, bo nazajutrz, wczesnym ranem myśmy przyszli do tej leśniczówki, ojciec nas położył w krzakach, chyba agrestu, w każdym razie już były liście, to był kwiecień. Gdy położył nas w tych krzakach, sam zapukał do drzwi, drzwi się otworzyły, wyskoczył Niemiec, ojciec zaczął uciekać, strzelił w niego z niewielkiej odległości i od nas, i od domu – i jednym strzałem go położył. Moja mama chciała wyjść, żeby nas skończyli, bo nie miała odwagi żyć dalej, ale ja się strasznie bałam, że to boli, że śmierć boli, i płakałam cichutecznie, że śmierć boli, że ja się boję. A że boli, to wiedziałam już tam na poddaszu, widząc tego krzyczącego z bólu człowieka, więc błagałam, żeby nie wychodzić i nie wyszłyśmy aż do nocy. W nocy odeszliśmy z tego miejsca i zaczęłyśmy wędrowkę po lasach.

[MD] Był kwiecień, Miro, jak wyście żyły w tym lesie, było zimno?

[MKL] Było głodno i nie miałyśmy ciepłego ubrania, to pierwsze. Wcześniej codziennie rano ojciec chował nas, to znaczy budował szałas, ta misja cały czas była, żeby budować życie absolutnie inne, więc budował go, kiedy przykrywał nas gałęziami. Budował szałas, najczęściej pod sosnami, bo gałęzie opadają, i szedł zdobyć jakieś jedzenie. Trudno wtedy było, czasem się na polach znajdowało jakieś kartofle, które zostały trochę przemrożone, czasem na drzewach jakieś owoce przemrożone, a przede wszystkim czasem spotykał ludzi pracujących gdzieś tam, dawali mu kromkę chleba i w ten sposób dosyć długo trwaliśmy. A kiedy potem już ojca nie było, wędrowaliśmy i mama już nie wchodziła do wsi, tylko starała się znaleźć coś do jedzenia. Z szyszek wyciągała ziarenka, głód w tym momencie był potworny, ale ponieważ ona budowała tę swoją rzeczywistość, to jak na przykład słysząc było szelest i się bałam, to mama mówiła wtedy: A to na pewno sarenka chce przyjść do ciebie i porozmawiać. No popatrz tutaj,

popatrz się tam – i ja zapominałam. Albo: Widzisz, to na pewno wiewiórka jest tu albo jakiś zajączek i chcą z tobą rozmawiać, bo widzisz, że chcą się z tobą bawić. Na tę metodę brała mnie przez całą wędrówkę, ale jednak byliśmy głodne, zmarznięte i postanowiła, że wychodzimy z lasu. I wyszliśmy z lasu do najbliższej wsi Pużniki⁶, tam moja mama zapukała do drzwi bardzo starej, ubogiej chatki, chylącej się, jej słoma już prawie dotykała ziemi. Otworzyła kobieta, powiedziała: gość w dom, Bóg w dom i nas zaprowadziła do wnętrza. Mała, biedna chata, to znaczy kuchnia, która była pokojem i sypialnią, i wszystkim. Przy stole drewnianym z grubego drzewa siedziała para dzieci, dziewczynka była mniej więcej dziesięcioletnia, a chłopiec był o wiele starszy, chyba 14, 15 lat. On mnie absolutnie lekceważył, a dziewczynka, Czesia, stała się moją koleżanką, uczyła mnie różnych rzeczy, na przykład kraść papierówki od sąsiadów albo z ich grządek wyciągać marchewki. Takie różne, bardzo pożyteczne rzeczy.

[MD] Jak znalazłyście się w tej wsi? Co zrobiła pani Antonina, że tam zaistniałyście?

[MKL] Moja mama naturalnie uczciwie wszystko opowiedziała pierwszego dnia po tej nocy wreszcie spanej w cieple i wśród ludzi, bo noc spędziłyśmy na sianie, które ona wyciągała spod ławy, rozpościerała, na tym kładła weretę, nie wiem, czy wiecie Państwo, co to? To takie lniane prześcieradło, grube i ciężkie, kładła je na słomie i na tym my wszyscy pokotem spaliśmy. Cudownie ciepło, jeszcze piec się palił. Naprawdę to była boska noc, niezapomniana, a jeszcze przedtem dzieci klękały się modlić, a ja, a jakże, byłam wyuczona modlitw, ja Marysia Kowalik, bo mama mnie uczyła w lesie. Marysia Kowalik modliła się tak jak wszyscy, tylko trochę bardziej, bo chowała nos w ręce, czyli bardzo nisko się chyliła, modląc. Nazajutrz rano moja mama chciała odejść, a pani Antonina powiedziała: No wie pani, gdzie pani będzie z dzieckiem chodzić, tu pełno jest Niemców. Nie, tego nie powiedziała, tylko: tu jest niebezpiecznie. Mama powiedziała: Tak, ale nie mam jak się zrewanżować, a pani jest i tak trudno. A ona: starczy na czterech, to i starczy na pięć. W bardzo sposób zdecydowany. I od tej pory myśmy mieszkały we wsi jako żona oficera znajdującego się w niewoli, chyba Kowalika, nie pamiętam jego imienia. W każdym razie żona oficera, dziecko naturalnie polskie, myśmy się znalazły w Pużnikach, bo Buczacz był bombardowany i przez Niemców, i przez Rosjan. I to jest prawda. Myśmy uciekły w ostatniej chwili przed bombami, dlatego nie mamy nic do ubrania, i dlatego w ogóle zostałyśmy bez dokumentów i bez niczego.

Tak znaleźliśmy się w Pużnikach, a pani Działoszyńska poszła do księdza i załatwiła nam dokumenty. Każdy normalnie myślący zobaczyłby, że to są nowe papiery, ale jednak miałyśmy coś w ręku. Czyli jesteśmy Adela Kowalik i Marysia Kowalik, do usług.

⁶ Pużniki – wieś w województwie tarnopolskim, w okolicach Tłumacza.

[MD] Ale chodziliście w tej wsi do kościoła?

[MKL] No jasne, też pytanie.

[MD] Pytam, jak was akceptowała wieś?...

[MKL] Myśmy były podane, że jesteśmy dalekimi krewnymi jej nieżyjącego męża, pochodzącymi z Buczacza. Tylko myśmy już wystartowały wysoko, bo moja mama jest nauczycielką, więc było wiadome, że mama uczy tych dwoje dzieci pani Działoszyńskiej, albo wieczorami robi piękne swetry, prując stare, jako że miała złote ręce.

[MD] Miro, wojna się kończy, wychodzicie z Puźnik, znajdujecie się w Monasterzyskach⁷, mama tam trochę uczy, ale...

[MKL] Nie trochę, uczy pierwszy rok w życiu, wiecie, co to za święto było, że mama uczy! Była szczęśliwa, myśmy nie miały ani w co się ubrać, ani co jeść. Pensja była niska, a moja mama była szczęśliwa, że wreszcie, wreszcie uczy dzieci. Miała trzecią klasę, a ja byłam w pierwszej w tej samej szkole i też szczęśliwa, że wreszcie ucę się czytać. Błyskawicznie nauczyłam się czytać i czytałam wszystko, co było, także niemieckie napisy.

[MD] Przychodzi kolejny rok, czyli repatriacja, musicie wracać do Polski.

[MKL] Tak, rok szkolny 1944/1945 robiłam w Monasterzyskach. Było jeszcze ciekawiej, gdyż moja mama przed wejściem do getta zostawiła pelisę, tzn. płaszcz ojca podbity futrem, i maszynę do szycia u sąsiadów. A ponieważ było u nas strasznie biednie, to mama powiedziała, że idzie po te rzeczy do Tłumacza i wtedy wszyscy Żydzi z okolicy wrzeszczeli: no wiesz, Adelka, chcesz osierocić dziecko, nie dość, że nie ma ojca, to jeszcze nie będzie miało matki. A moja mama pojechała bohatercko jakąś furą do Tłumacza i przywiozła maszynę do szycia i pelisę ojca. Na rynku sprzedała futro, a płaszcz został, mój ojciec miał blisko metr dziewięćdziesiąt. Wyobraźcie sobie, jak moja mama chodzi w tym płaszczu do ziemi. Maszynę sprzedała i kupiła chleb, który wysuszyła, i masło, które przetopila. I całą drogę w wagonach, a to trwało chyba z miesiąc, jedliśmy te suchary z masłem. Odwaga niebywała, ja bym się na pewno na to nie zdobyła.

[MD] Pomińmy pewien okres, odeślemy Państwa do Twoich opowiadań. Potem znalazłyście się w Jeleniej Górze, następnie we Wrocławiu, lecz mama już nie uczyła?

[MKL] Mama nie uczyła prócz tego roku. W Jeleniej Górze, gdzie ciągle napływała ludność polska z Ukrainy, chciała uczyć. Mama była pełna nadziei, że skoro teraz otwiera się tyle szkół w Jeleniej Górze, to będzie szansa, że będzie uczyła. Poszła do inspektora, a inspektor powiedział: No, wie pani, nie jest jeszcze tak źle, żeby Żydówka uczyła polskie dzieci. Moja mama, grzecznie

⁷ Monasterzyska – miasto w powiecie buczackim w województwie tarnopolskim II Rzeczypospolitej.

wychowana przez babcię i jej siostrę z Notre Dame, podziękowała za czas jej poświęcony i rozplakała się dopiero po drugiej stronie drzwi. Tak się skończyła jej kariera nauczycielska. Czyli nie uczyła, pracowała w biurze.

[MD] Sama miałas też różne incydenty, o których piszesz w książce, między innymi w opowiadaniu *Koleżanka*. Ale przychodzi rok 1957, jesteś na pierwszym roku polonistyki...

[MKL] Na drugim, pierwszy sama zaliczyłam.

[MD] Co takiego się stało, że decydujecie się wtedy na wyjazd?

[MKL] No wiecie, to też jest w książce. Siedziałam i pisałam pracę seminaryjną w bibliotece Ossolińskich, podszedł do mnie goguś z drugiego, nie trzeciego czy czwartego roku, taki słynny bawidamek, zresztą urodziwy. Podchodzi i proponuje, że się spotkamy i pójdziemy do kina, a ja powiedziałam: nie dziękuję, nie reflektuję. Tej bezczelności on nie znał, żeby ktoś mu tak odpowiedział. Jak zaczął wrzeszczeć na Żydówkę, parszywą Żydówkę i inne takie. A w bibliotece nikt się nie podniósł i go nie uciszył, bo zawsze, jak były jakieś incydenty, to znalazł się ktoś, kto to zmiękczył, coś ratował. W pierwszej klasie był Lesio. Jak dzieci krzyczały na mnie Żydowa i pluły, to Lesio mnie pocałował, i był to, powiedzmy, jakiś ratunek albo lekarstwo. Potem w siódmej klasie, kiedy katechetka się do mnie dobrała, to Jacek mnie ratował, mój przyjaciel do teraz, a tam w bibliotece nikt... Byłam sama i ten napastliwy szczekacz, to było coś strasznego, spłakałam się, ma się rozumieć, odniosłam książki do sekretariatu i wyszłam cała płacząca. Nikt, przez cały ten czas, nikt do mnie nie podszedł, nikt nie próbował pocieszyć albo uspokoić.

Szłam tak drogą z Ossolineum do rynku, bo tam była 7, autobus, który jechał na Krzyki⁸, gdzie mieszkaliśmy. Przyszła 7, ale wstydziłam się zapłakana wsiąść, więc jakoś tak kierując się mądrością ludową, zaczęłam iść wzdłuż tej linii, pewna że wsiadę na następnym i jeszcze na następnym przystanku i tak w międzyczasie się uspokoiłam, co było rzeczywiście cudem. Przyszłam do domu i powiedziałam: mamusi jedziemy, a mama powiedziała: może ty, bo ja nie. Jej brat będący już w Izraelu, lotnik, który tam był, ten przystojniaczek, napisał, że w wieku 40 lat nie zaczyna się życia na nowo. Bał się, że spadniemy mu na kark, a więc mama powiedziała, że ona nie jedzie. Lecz ja mówię: to dobrze, pojedę sama. – No i co tam będziesz sama robić? Powiedziałam: pójdę do kibucu, bo wiedziałam, że taka rzecz istnieje. Wiadomo, że moja mama dziecka by nie zostawiła, choć dziecko już miało 19 lat.

To było w lutym, a 14 marca jechałyśmy już do Szczecina, a ze Szczecina do Le Havre'u, a z Le Havre'u⁹ zaplombowanymi wagonami, żeby Żydzi nie zostawali we Francji, do Marsylii, przez całą Francję. Pamiętajcie, że Francuzi byli

⁸ Krzyki – dzielnica Wrocławia powstała 12 lutego 1952 r.

⁹ Le Havre – port w północnej Francji nad Atlantykiem.

tak szlachetni, że zaplombowali wagony, z zewnątrz. Jechaliśmy aż do Marsylii, a z Marsylii przewieźli nas do przepięknego pałacu, gdzie była jedna ubikacja na wszystkich piętrach, i jedna jeszcze dla służby na parterze. Więc wszyscy biegali odwiedzać rododendrony, a w oknach pojawiły się większe ilości kiełbasy krakowskiej. Ociekający w tym cieple tłuszcz służył pięknie po oknach na dół, grzech, po pięknych oknach z pięknymi firanami. Kiełbasa krakowska się pociła i topniała i te zapachy były nie do przeciężenia. Straszne, w każdym razie jedzenie było wtedy jeszcze gorsze, bo to był Pesach, czyli Wielkanoc żydowska. Maca i jajko na twardo i – żebyście się śmiali – polskie skumbrie w tomacie, dorsz. Cały czas to było nasze jedzenie: skumbrie, jaja, maca, wyobrażacie sobie, jakie były kolejki do toalety.

[MD] Miro, będziemy zmierzać ku końcowi, bo chciałabym dać Państwu jeszcze szansę zadania Ci pytań. Powiedz, przyplłynęliście do Izraela, dobytku właściwie nie było, ale przyplłynęło z Wami pianino, to jest też osobna historia. Jak Ty się w tym nowym kraju znalazłaś? To było trudne doświadczenie?

[MKL] To było strasznie trudne, to jest w ogóle nie do opowiedzenia. Byłam w domu wychowana, w głęboko polskim domu, gdzie literatura, muzyka, piosenki, przyroda. Przede wszystkim moja mama miała dużą wrażliwość i to jeszcze w lesie w czasie wędrówek pogłębiała ją we mnie, wszystko to było polskie. Nie miałam pojęcia o żydostwie, mogę wam nawet powiedzieć, że jak udostępnili w pewnym momencie encyklopedię Trzaski, Everta¹⁰, która była przedtem na indeksie, to moja koleżanka otworzyła tak przez przypadek słowo *obrzezanie* i pyta się: Miśka, tak całkiem? A ja mówię: chyba nie całkiem, skoro żyje. Przychodzę do domu i mówię: mamusi, a co to jest obrzezanie, a moja mama: a po co ci to? Powiedziałam: Trzaska, Evert i tyle, mama wytłumaczyła, potem ja wytłumaczyłam Hance. Mijały lata, przyjechała tutaj do Izraela, była nad morzem, płała się w gorącej wodzie i nagle wyskakuje z wody, wrzeszczy: wiem, wiem! Pytam, co wiesz? – No, jak wygląda to przyrodzenie po obrzezaniu. Ona musiała wiele, wiele lat pamiętać to pytanie.

[MD] Miro, ale Ty miałaś 19 lat, mama miała 40, to jednak trochę była różnica. Jak Ty się zaczęłaś, a jak ona zaczęła się odnajdować w Izraelu?

[MKL] Moja mama w młodości chciała jechać do Izraela i być pionierką. Zmarł ojciec i wszystko się skończyło. Wtedy mama zaczęła się uczyć hebrajskiego. Już na statku „umierając”, między jednym a drugim rzyganiem, wracała do hebrajskiego, bo dostała jakąś książeczkę. Myśmy były tydzień u brata mamy i potem wynajęły pokój, mama mieszkała w pokoju. Od rana do wieczora uczyła się, a uczyła się nie tak jak ja, po łóbkach, tu i tam, tylko mama była cholernie solidna.

¹⁰ Chodzi o pięciotomową *Ilustrowaną encyklopedię Trzaski, Everta i Michalskiego*, wydaną w Warszawie w latach 1926–1928.

Książki po hebrajsku czytała przede mną. Byłam w kibucu od 21 maja, 4 godziny pracy fizycznej, 4 godziny nauki, a potem wkuwanie. Te upały, które wtedy były... klimatyzacji nie było w całym kibucu, nigdzie. Myśmy spływali potem i uczyli się. Po 7 miesiącach poszłam do wojska. Jeszcze muszę coś dodać, co was pewno ubawi, to znaczy jestem zarozumiała... Musiałam zrobić egzamin psychotechniczny, żeby wiedzieli, jaki jest poziom mojej inteligencji. A to było w sierpniu, czyli po trzech miesiącach, więc nie rozumiałam żadnego pytania. Ta przewodniczka, która prowadziła egzamin, mówi: *next, next*, następny, następny. I wyszło, że jestem klasycznym deparem. Depar to jest opóźniony w rozwoju, inteligencja do 42 punktów. Czyli byłam absolutnie nieinteligentna, rekrucki okres skończyłam wspaniale, bo w Polsce odbyłam przygotowanie wojskowe i naturalnie umiałam na ślepo złożyć i rozłożyć magazynek. Nie rozumiejąc niczego, byłam naprawdę świetna i okres rekrucki zrobiłam z wyróżnieniem. Dostałam się potem do Tel Awiwu, bo pytali, co chcesz robić, a ja powiedziałam, że chcę do Tel Awiwu, bo muszę zdawać egzaminy z przedmiotów hebrajskich, żeby uznali mi maturę. No i, kochani, mieli problem, co zrobić z taką opóźnioną, z jednej strony czołówka wśród rekrutów, a z drugiej strony niedorozwinięta. Więc wsadzili mnie do szekemu, czyli kantyny. Któregoś dnia przyniosłam sobie opowiadanie Maupassanta, i czytałam, bo nie było nikogo. Wpada oficer, widzi tego wąsatego faceta na okładce i krzyczy: to w wojsku też musisz Stalina czytać?! A ja mówię: to nie jest Stalin, to jest Maupassant. Coś ty powiedziała, Maupassant? – No tak, to jest ten francuski pisarz, ale to na pewno nie Stalin – powiedziałam. W związku z tym przenieśli mnie do innego miejsca, a w innym miejscu okazało się, że jestem niepewna. Dlatego, że z Polski, że byłam w ZMP, napisałam to uczciwie, no więc wykurzyli mnie stamtąd. I metodą izraelską wojskową kopa w d..., lecisza do góry. Poleciałam i byłam naprawdę na wysokim stanowisku, pracowałam tam do 31 grudnia 1959 roku. W cudownej atmosferze, znając wszystkie sekrety różnych najwyższych oficerów i największe sekrety wojskowe. Wyobrażacie sobie, jak to pięknie, kiedy depar stała się główną sekretarką czterech wielkich działów wojskowych w dowództwie.

[MD] Miro kochana, teraz tak....

[MKL] Znadto się rozgadałam, wiem, że to problem.

[MD] Muszę dać jeszcze szansę na to pytanie: byłaś Herminą, byłaś Marysią, zostałaś Miriam.

[MKL] Na statku powiedzieli: Maria, co ty jesteś katoliczką? A ja mówię: nie. Miriam zapisali, imię piękne.

[MD] A w końcu stałaś się Mirą i to w dodatku Ledowską, Bronek to jest naprawdę druga historia, jeszcze kiedyś na pewno ją Państwo przeczytacie. Natomiast powiedz mi jeszcze na koniec: właściwie gdybyś miała określić swoją tożsamość, to kim Ty się czujesz?

[MKL] Podwójna. Przez długi czas, to znaczy aż do '87 roku, '89, kiedy uczyłam hebrajskiego na próbnym lektoracie we Wrocławiu na uniwersytecie, czułam

się tak, że jestem jednak Polką w Izraelu. Wtedy, kiedy przyjechałam uczyć hebrajskiego na tym samym uniwersytecie, z którego wyfrunęłam, coś się we mnie przełamało, poczułam się Izraelką. W '94 roku jestem na trasie martyrologicznej z młodzieżą i zaczynam opowiadać o ludziach, którzy nas ratowali, bo to było moim najważniejszym celem. Usprawiedliwiam się, że mam polski akcent. I wyobrażcie sobie, że po takim spotkaniu podchodzi do mnie smarkacz z XI klasy, czyli rok przed maturą, i mówi tak: Mira, a co ty tak wiecznie się usprawiedliwiasz, nam się podoba to, jak mówisz i to, co mówisz, i nie usprawiedliwiasz się, że masz polski akcent, bo to nam się podoba. Wiecie, żeby facet w tym wieku miał mnie wychowywać, to się nie spodziewałam, ale przekreślił śrubkę. Od tego czasu czuję się jednym i drugim, mam podwójne obywatelstwo duchowe.

Jeśli chodzi o kulturę, przeważa kultura polska, niewątpliwie, chociaż zrobiłam wszystko, żeby wejść głębiej tutaj, studiowałam Biblię, studiowałam literaturę hebrajską, znam dobrze przyrodę, krajobraz, zwyczaje, a nawet religię, bo musiałam ją też studiować, nie uprawiać. W każdym razie naprawdę kocham konwalie bardziej niż anemony. Bo tutaj pustynia zakwita po deszczach w pola czerwonych anemonów, coś fantastycznego! Ale moje serce bije w kierunku konwalii. Jak je dostałam w tym roku, byłam po prostu w chmurach, a potem jeszcze Ewa przywozła bez, to już w ogóle... Kocham Izrael, ale o wiele bardziej w każdym odcieniu polską kulturę i przyrodę.

[MD] Miro, nie powiem, że jesteś naszym skarbem narodowym, bo trochę mamy polityczne zawirowania, ale powiem, że jesteś naszym skarbem. Naprawdę kochamy Cię bardzo, dodam w swoim imieniu i w innych: cudownie jest z Tobą rozmawiać. Pytania, czy ktoś z Państwa chciałby o coś zapytać?

[MKL] A ja tego nie widzę, za to oni widzą te wszystkie zmarszczki cholerne.

[MD] Może jakieś pytanie do Miry, może młodzież o coś zapyta? To tutaj zaprosimy, żebyś widziała.

[MKL] No pewno, bo rzeczywiście nie widzę sali, nie widzę niczego, ale widzę ciebie, no to nie jest takie najgorsze...

[MD] Dziękuję, naprawdę to mile.

[Violetta Wejs-Milewska]¹¹ To była cudowna opowieść, trochę mi przypominała też opowieści mojej mamy. I strasznie Pani dziękuję za nią! Chciałam zapytać o jedną rzecz. Z tej opowieści Pani wynikało, że jest Pani ambasadorem Polski w świecie. Chciałam się zapytać...

[MKL] Tak, tak, Pani ma rację, bo na kursach polskiego uczę prócz języka także historii, wszyscy uwielbiają Szymborską.

[VW-M] Te opowieści Pani o tym, ile osób Pani pomagało, jak ratowało, to jest dla Polski bardzo dobra robota...

¹¹ Violetta Wejs-Milewska – prof., literaturoznawczyni, badaczka polskiej emigracji niepodległościowej w XX w.

[MKL] Od dawna to robię.

[VW-M] **I teraz chciałabym zapytać, czy Pani została odznaczona jakimś polskim odznaczeniem państwowym?**

[MKL] Wie Pani, całe życie nie należałam do tych, których odznaczają, nigdy niczego nie dostałam. Nigdy nie dostałam żadnego orderu z wyjątkiem Lublina. W Lublinie dostałam tak zwany medal przyjaciół miasta. Ale to nie o to chodzi, byłam 36 lat nauczycielką, nieskromnie powiem, że robiłam bardzo ciekawe projekty, bo po prostu mnie to interesowało, nie dlatego, że chciałam być taka dobra. Robiłam różne ciekawe rzeczy, choć nigdy żadnego wyróżnienia nie dostałam. Pracuję 20 lat w Instytucie Polskim, kupa ludzi przeszła przez moje ręce, nawet paru profesorów. Wiele rzeczy przekazuję prócz języka, dlatego że to jest we mnie, to nie jest kwestia nabyta i uważam, że jeśli ktoś ma znać język polski, to musi także wiedzieć o muzyce, o poezji, o literaturze, o przyrodzie. Emilia Plater, ho-ho, wojsko w Izraelu, dziewczyny służą w wojsku, więc pani Emilia Plater¹² jest w sam raz na czas. Naprawdę jestem rzecznikiem polskiej kultury, jak najbardziej, ale orderu nigdy nie dostałam i nie sądzę, że dostanę, bo po prostu robię swoje. Róbmy swoje, to Młynarski.

[VW-M] **Dziękuję, ja myślę, że to należy nadrobić.**

[MKL] Eee tam...

[VW-M] **Myślałam w tej chwili o panu Mosbergu¹³, który został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. Działal on podobnie jak Pani i miał też podobne historie, nie wstydził się o nich mówić. To bardzo ważna rzecz, którą Pani robi, i myślę, że za każdą pracę należy się zapłata. Możemy po prostu próbować Pani podziękować!**

[MKL] Róbcie, co chcecie. Mój kolega z Instytutu powiedział, że jak się nie płaci, to nie jest nic warte. A spotkania z młodzieżą są moim zdaniem tego warte. To nie chodzi o zapłatę, chodzi o przyjemność.

[MD] **Miro, dziękujemy Ci za tę przyjemność, to była przyjemność z Tobą dzisiaj rozmawiać. Ściskamy Cię mocno, pozdrawiamy!**

[MKL] Przyda się, przyda.

[MD] **Przyda się i do zobaczenia!**

[MKL] Hej, duża buźka, pozdrowienia dla wszystkich z pięknego Tel Awiwu, z kupy zieleni i słoneczników!

[MD] **Dziękujemy, do zobaczenia.**

[MKL] Do zobaczenia.

¹² Emilia Plater (1806–1831) – hrabianka, bohaterka powstania listopadowego, kapitan wojska polskiego.

¹³ Edward Mosberg (1926–2022) – ocalały z Zagłady. Odznaczony za „wybitne zasługi w rozwijaniu polsko-żydowskiego dialogu, za upowszechnianie wiedzy o roli Polaków w ratowaniu Żydów”.

ANEKS

Hermina

Misia

Marysia

Miriam

Mira

Krum

Kowalik

Krum-Ledowski



Dziadek Henryk Herman Hartenstein



Babcia Anna z d. Haber



Misiunia

Z kolekcji zdjęć fotografa Kapanowskiego z Tłumacza.
Przekazane po wojnie rodzinie



Z kolekcji zdjęć fotografa Kapanowskiego z Tłumacza.
Przekazane po wojnie rodzinie



U babci Anny w ogrodzie



Pierwszy przyjaciel – Lux.
Pierwsza ofiara Niemców w rodzinie

**Jelenia Góra (1945–1948)
Wrocław (1948–1957)**



Z Bożenką Warnecką. (Opowiadanie *Koleżanka*)



Marysia z mamą Adą w Jeleniej Górze
naprzeciw domu przy ul. Kącik 1



Marysia z mamą Adą w Jeleniej Górze



Marysia z mamą Adą w Jeleniej Górze



W Jeleniej Górze przed domem.
Narty od Romka



Wycieczka do Pilichowic



Marysia w VI klasie, Wrocław 1955



Zdjęcie maturalne 1955



Ukochany brat Mamy – Romek. Kompania akademicka (po lewej)
i marynarka wojenna (po prawej)



Tuż przed wyjazdem z Polski
Park Południowy we Wrocławiu, 1957

IZRAEL



Adela Krum



Miriam. Pierwsze lata w Izraelu



Młodszy brat Mamy Maks Hartenstein
vel Karol Zawadzki vel Karol Zevadi.
Lotnik w pierwszej eskadrze Izraela



Miriam Krum w wojsku izraelskim





Miriam Krum w wojsku izraelskim. W tle Hajfa



Na plaży w Tel Awiwie



Nauczycielka Miriam. Pierwszy rok pracy w szkole



Nauczyciela Miriam. Purim w klasie



Uroczystość „Pierwszy elementarz”



Piąta klasa. Tel Awiw



Na wycieczce szkolnej



Przygotowania do Chanuki



Wycieczka na Synaj, 1968



Nad morzem w Jafie



Mirka ze „swatką” Kasią Rożen



Podróż poślubna. „I on się jeszcze uśmiecha?”



W podróży poślubnej. Sierpień 1973



Ada z Romkiem i Mirą podczas jego jedynej wizyty w Izraelu, 1981



W „raju utraconym”, czyli w zamykanej
księgarni Neusteinów. Allenby 84, 2007.

Miejsce pierwszej randki państwa
Ledowskich w 1970

Powroty



Przed domem przy ul. Januszewickiej 15
we Wrocławiu, 31 VII 2022



Mira Krum-Ledowska

Tel-Aviv

Małgorzata Domagalska

Department of Positivist and Young Poland Literature

University of Łódź

**FATE. MIRA KRUM-LEDOWSKA INTERVIEWED
BY MAŁGORZATA DOMAGALSKA**

Summary

The text is a transcript of a conversation conducted by Prof. Małgorzata Domagalska of the University of Łódź with Mrs. Mira Krum-Ledowska, who was saved as a child from the Holocaust in the southeastern lands of the Second Polish Republic. The interview was conducted online with the survivor (who now resides in Tel Aviv) during the 12th Conference of the series “Jews in Eastern Poland,” Białystok, June 5, 2023. The protagonist of the conversation talks about her family living in Tłumacz and Buczacz in the former Tarnopol province, about hiding and the help they were given, about post-war anti-Semitic excesses as a result of which she emigrated to Israel with her mother in 1957 (her father died shot by a German).

Keywords: Mira Krum-Ledowska, Holocaust, escape, Tłumacz, hiding, emigration.

Daniel Kalinowski
Uniwersytet Pomorski w Słupsku
ORCID: 0000-0002-5179-0642

MARSZ ŚMIERCI Z KL STUTTHOF. OPISY POLSKIE I KASZUBSKIE

Konzentracion Lager Stutthof – kilka faktów

Niemiecki obóz koncentracyjny KL Stutthof był miejscem przemocy i terroru od 2 września 1939 do 9 maja 1945 r¹. Założono go w małej wsi Stutthof (dziś: Sztutowo), blisko 40 km od Gdańska. Od kwietnia 1940 r. obóz działał jako samodzielna jednostka systemu więzienniczego III Rzeszy. Początkowa powierzchnia obozu wynosiła 0,5 hektara, ostateczna 120 hektarów. Przewinęło się przez niego 110 tys. osób, zginęło w nim ok. 65 tys. ludzi, najwięcej Żydów. W pierwszych miesiącach istnienia obóz działał jedynie w nowo wybudowanym kompleksie pomiędzy wioskami Stegna i Sztutowo, jednakże skala represji hitlerowskich oraz eksterminacja Żydów sprawiły, że obok pierwszej zabudowy powstał tzw. Nowy Obóz, a także zaczęto organizować podobozы Stutthof w wielu miejscowościach Prus Wschodnich i Prus Zachodnich, od okolic Królewca na wschodzie przez Słupsk na zachodzie, do okolic Torunia na południu. Były to obozy przymusowej i katorżniczej pracy. Pod koniec 1940 r. w Stutthof na stałe uwięzionych było ok. 2 tys. osób. W 1941 Heinrich Himmler zarządził rozbudowę obozu, aby mógł pomieścić do 20 tys. więźniów. Pod koniec 1942 r. na terenie Stutthof wybudowano dwa piece krematoryjne, zaś we wrześniu 1943 komorę gazową. Od czerwca 1944 r. na terenie obozu Stutthof realizowano tzw. ostateczne rozwiązanie kwestii żydowskiej („Endlösung”), co sprawiło, że mordowano w nim Żydów metodycznie i masowo².

¹ Najważniejsze informacje o obozie podają za: M. Gliński, *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3; *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer Warszawa 1988; M. Orski *Zbrodnie hitlerowskie w obozie koncentracyjnym Stutthof. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań. Próba bilansu*, „Acta Cassubiana” 2001, nr 3, s. 11–26; J. Grabowska-Chałka, *Przewodnik. Informator historyczny*, Gdańsk–Sztutowo 2004.

² Patrz najnowsza praca związana z tą problematyką: *Kto przez ogień. Żydowskie świadectwa ze Stutthofu*. Wybór, oprac. i tłum. A. R. Michalak, Sztutowo 2022.

Od końca stycznia 1945 r. ze względu na dynamiczną ofensywę wojsk radzieckich dowództwo obozu zarządziło jego ewakuację. 25 stycznia sformułowano kolumnę więźniów liczącą 11 600 ludzi, których zmuszono do codziennego marszu chaotycznie planowaną trasą ucieczki po Pomorzu i Kaszubach. Z powodu wycieńczenia, surowej zimy i niemieckiej przemocy z początkowej liczby 11 tys. więźniów do miejscowości, w których kolumny zostały oswobodzone przez Armię Czerwoną dotarło 5,5 tys. osób. Poza kolumnami więźniów, którzy zostali zmuszeni do ewakuacji pieszej, w obozie pozostało jeszcze ponad 11800 więźniów. 25 kwietnia rozpoczęła się ewakuacja obozu drogą morską, w której uczestniczyło 3300 więźniów. Niemcy przeznaczili na to barki rzeczne, które dotarły z Zatoki Gdańskiej do Zatoki Lubeckiej. Więźniów z KL Stutthof dołączono do grupy więźniów z KL Neuengamme i umieszczono m.in. na statkach transportowych „Cap Arkona”, „Thelbeck oraz „Athen”, które 3 maja 1945 r. zostały zatopione w wyniku ataku lotniczego samolotów brytyjskich na niemieckie statki znajdujące się w Zatoce Lubeckiej. Zginęło wówczas niemal 7 tys. więźniów z obozów Neuengamme i Stutthof. 27 kwietnia 1945 r. ze Stutthofu ewakuowano ostatnią grupę więźniów, około 1 000 osób. W obozie pozostało wówczas około 100 osób, które doczekały się uwolnienia ze strony żołnierzy Armii Czerwonej 9 maja 1945 r.

W latach 1946–1947 odbyły się w Gdańsku rozprawy sądowe dowódców i personelu obozu³. Wyrokiem sądu stracono ponad dwadzieścia osób z łącznej liczby 2 000 osób załogi KL Stutthof. W roku 1962 powstało Państwowe Muzeum Stutthof, dzięki czemu do dziś można zapoznać się z zachowanymi budynkami i stałą ekspozycją. W wymiarze prac naukowych i memorałnych założono „Zeszyty Muzeum Stutthof”, rocznik wychodzący drukiem od 1976 r. do dziś.

Marsze śmierci we wspomnieniach Żydów

Marsz śmierci to termin, który początkowo występował w opisach więźniów i jeńców niemieckich obozów koncentracyjnych czy obozów zagłady, którzy wspominali jak byli zmuszani do przebycia wielokilometrowych tras ewakuacji w ostatnich miesiącach II wojny światowej⁴. Działo się tak, ponie-

³ M. Owsiański, *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie*, Gdynia 2022.

⁴ Patrz objaśnienie tego terminu w pracy Lecha M. Nijakowskiego: „przymusowy, długodystansowy marsz jeńców lub cywilów między wybranymi ośrodkami (punktami koncentracji), który prowadzi do śmierci znaczącego odsetka osób biorących w nim udział na skutek bezpośrednich mordów lub warunków stworzonych przez strażników (pragnienia, głodu, braku lekarstw i pomocy lekarskiej, braku właściwej ochrony przed warunkami atmosferycznymi).” tegoż, *Marsz śmierci jako tekst. Dyskursywne tworzenie ofiary na przykładzie ludobójstwa Ormian*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 214.

waż hitlerowcy w obliczu zbliżającego się frontu, chcieli zatrzeć ślady po swojej zbrodniczej świadomości i zlikwidować tak obozy, jak i ludzi, w nich uwięzionych. Ponadto plany ewakuacyjne zakładały, że ci z więźniów, którzy przeżyją morderczy marsz, w dalszym ciągu będą darmową siłą roboczą, która będzie realizować zadania niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Akcje ewakuacji i marszów śmierci odbywały się w wielu miejscach Europy, w których działały nazistowskie obozy koncentracyjne (KL Auschwitz, Majdanek, Gross-Rosen i Stutthof). Niemcy organizowali więc kolumny uwięzionych i zmuszali do pieszego przemieszczania się w czasie ostrej zimy, bez odpowiednich ubrań czy wystarczającej ilości jedzenia i picia. Takie wymuszanie marszu, w którym nie było czasu na żaden odpoczynek było działaniem obliczonym na spowodowanie jak największych strat wśród jeńców. Zaplanowane trasy ewakuacji ze względu na dynamiczne zmiany na froncie oraz z powodu „pomysłowości” niemieckich dowódców kolumn w wytracaniu więźniów były formą bezwzględnej eksterminacji, tym bardziej dramatyczną, bo niekiedy dokonywaną w ostatnich tygodniach czy nawet dniach przed upadkiem III Rzeszy.

W przypadku KL Stutthof początek ewakuacji nastąpił 20–21 stycznia 1945 r. i dotyczył miejsc pracy przymusowej, które znajdowały się na terenie Prus Wschodnich⁵. Z podobozów Serappen, Jesau, Heiligenbeil, Schippenbeil, Gerdauen utworzono kolumnę 4 685 więźniów (w większości kobiet), którą pognano do Królewca. Na miejscu okazało się, że front działań wojennych jest na tyle blisko, że niemieccy dowódcy zdecydowali się skierować kolumnę więźniów w stronę Bałtyku. W nadmorskiej wiosce Palmniki (dziś Jantarny w obwodzie królewieckim/kaliningradzkim Federacji Rosyjskiej) zaczęto rozstrzeliwać więźniów, pędząc ich najpierw na cienki lud Bałtyku, aby nie mieli możliwości ucieczki.

Jak wspomina jedna z ocalałych Żydówek:

Słysząc było krzyki i strzały. Okazało się, że rzucano ludzi żywcem do morza. Na brzegu był lód – w płytszych miejscach... Ale ludzie zaczęli wołać, żeby ich zabijano. Więc ich zabijano i zabitych rzucano w morze. Chwyciłam Karolę za rękę i zaczęłyśmy uciekać. Ale nas dogonił Ukrainiec. Uderzył mnie kolbą w głowę, a ja postrzelił. Upadłyśmy na ziemię. Karola charczała... Ja byłam zalana krwią – myślałam, że mnie zabił. Słyszałam, jak zastrzelono jeszcze kilka kobiet blisko mnie. Potem rzucono nas do morza. Leżało pode mną kilka trupów⁶.

Z całej kolumny ponad 4 500 więźniów ocalało jedynie 13 osób.

⁵ Opracowania na ten temat: J. Grabowska, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, Gdańsk 1992; M. Orski, *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof. Styczeń–maj 1945*, Gdańsk 1995.

⁶ D. Herzberg, w: *Żydzi w KL Stutthof*, oprac. D. Drywa, Sztutowo 2013, s. 51–52.

Niemcy pędzili w morderczej ewakuacji więźniów także z innych podobozów Stutthof, które znajdowały się na Warmii i Pomorzu, choćby z Gutowa, w okolicach Nowego Miasta Lubawskiego, z podobozu Thorn znajdującego się w pobliżu Torunia, z Chorabia czy też z Dziemian-Brus na Kaszubach⁷.

Najliczniejsze były marsze śmierci z obozu macierzystego w KL Stutthof, które rozpoczęły się 25 stycznia 1945 r. i miały za zadanie wyprowadzić ok. 24 tys. więźniów. W pierwszym etapie ewakuacji w utworzonych przez Niemców siedmiu kolumnach więźniów znajdowało się łącznie 11 tys. ludzi. Ruszyli oni trasą Sztutowo, Mikoszewo, Cedry Wielkie, Pruszcz Gdański, Kolbudy, Żukowo, Przodkowo, Pomieczyno aż do Łebna. W tej wiosce kolumny rozdzielono i tak jedna ruszyła na północny zachód w stronę Łęczyc k. Lęborka, druga zaś na północ w kierunku Rybna. Marsz śmierci KL Stutthof łącznie trwał 46 dni, zginęło w nim 5500 więźniów, w większości Żydów. W liczbie tych, którzy przeżyli przynajmniej 2 tys. osób zostało uratowanych przez mieszkańców kaszubskich wiosek, przez które przemierzały się obozowe kolumny. Warto przy tym pamiętać, że trasa ewakuacji przechodziła nie tylko przez terytorium zamieszkałe przez Kaszubów. Tam jednak, gdzie żyli Kaszubi, na hasło „Stutthof jidze” przygotowywano jedzenie i ubrania, aby wesprzeć więźniów bez względu na to czy byli Żydami, Polakami czy byli członkami rodzin kaszubskich, czy też zupełnie obcymi ludźmi.

Jedna z Żydówek, Szoszana Rabinowicz, która była pędzona z obozu głównego przez Pomorze i Kaszuby, wspomina:

Wśród miejscowej ludności niosło się wołanie: „Idzie Stutthof”. Uwagę ludzi przyciągał ten pochód kościotrupów, marsz cieni. Ludzie gromadzili się wzdłuż trasy, stojąc godzinami na zimnie i śniegu, czekając. Przybywali z odległych wsi i stali milcząc, pomimo krzyków i połajanek uzbrojonych żołnierzy z konwoju. W tym czasie większość ludzi już przestała się bać. Stali, jak szare kamienie wzdłuż drogi na cmentarzu Europy, pełni gniewu, rzucając milczące oskarżenie. Tego wieczora, do kościoła, w którym się rozlokowałyśmy, mieszkańcy przynieśli duże wiadra z gorącą i gęstą zupą. To była fasolowa z mięsem na wieprzowym tłuszczu. Jadłyśmy bez łyżek, prosto z talerzy albo z puszek. Piłyśmy gorącą zupę, parząc sobie usta. W nasze wargi popękane od mrozu i jedzonego śniegu, nocą wdierało się zakażenie od brudnej słomy i wszechobecnego brudu. Większość kobiet miała wargi napuchnięte, z bolesnymi ropiejącymi ranami⁸.

⁷ Przedstawia te kwestie w odniesieniu do rejonu Torunia: J. K. Ardanowski, P. Sztama, *Z głębokości wołam do Ciebie... Tragedia kobiet pochodzenia żydowskiego, więzionych i mordowanych w podobozach KL Stutthof w okolicach Torunia w ostatnich miesiącach II wojny światowej*, Brodnica 2014.

⁸ Sz. Rabinowicz, w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 56. Cały materiał wspomnieniowy zawarty jest w jej pracy: Sz. Rabinowicz, *Przeżyłam dzięki swojej matce*, Łódź 2012.

Przywołane w cytacie akty pomocy odbywały się jedynie w momencie przechodzenia kolumny przez kaszubską wioskę. Większość trasy ewakuacji wyglądała inaczej, w ciężkim brodzeniu przez zwały śniegu, w dwudziestostopniowym mrozie, bez jedzenia i picia oraz w ciągłej walce o to, aby nie zostawać z tyłu pochodu i nie zginąć z ręki strażników.

Wspomina takie okoliczności żydowska więźniarka Jaffa Ulpan-Kowalska:

Pierwsze dni marszu były bardzo ciężkie. Nogi odmówiły posłuszeństwa. Zaczął padać śnieg, tworzył się lód, a w drewniakach na nogach było tak ciężko iść. Nasi strażnicy – Niemcy, pędzili nas bezlitośnie, a kiedy ktoś odstawał i padał na śnieg – dostawał kulę... Każda z nas biegła do przodu, aby uniknąć bicia (...). Chasia i Szyfra prosiły, abym dążyła za nimi, ale nie miałam sił i prosiłam, aby szły beze mnie. Coraz cofałam się w tył – a swój zaplanowany upadek na śnieg coraz odkładałam, nie chciałam umrzeć od niemieckiej kuli. (...) Opanował mnie dziki głód. Gdy szliśmy w pobliżu studni – biegłam wprzód, aby napić się świeżej wody, zanim strażnicy nadejdą. Robiliśmy 15–20 km dziennie, a czasami mniej. Po nocach wpędzali nas do jakiejś stodoły – a tam wszy dobierały się do nas i ssały naszą krew. O zaśnięciu mowy być nie mogło. I tak pędzili nas. Front się przybliżał⁹.

Mimo ewakuowania około połowy więźniów z KL Stutthof drugie tyle wciąż przebywało w obozie macierzystym. W lutym i marcu 1945 r. wysyłano mniejsze grupy więźniów do prac przy budowie umocnień wojskowych, w samym zaś obozie panowała epidemia tyfusu. Ze wspomnień więźniów wynika, że umieralność była wówczas ogromna, nawet do kilkuset osób jednego dnia. W kwietniu niemieckie dowództwo zdecydowało, że pozostali przy życiu więźniowie w liczbie ponad 4500 osób będzie ewakuowanych ze Stutthof, przez Mikoszewo i Hel do Lubeki w Niemczech drogą morską¹⁰. Nie zorganizowano jednak na potrzeby transportu statków pełnomorskich, a jedynie zwykłe barki używane w pracach portowych.

Wspomina to Chaim Kozienicki, który trafił do KL Stutthof z łódzkiego ghetta:

Barki te podzielone były na przegrody, o wielkość może 5 na 5 metrów. Wpakowali nas do takiej przegrody w ten sposób, że każdy ma siedzieć z rozszerzonymi nogami na podłodze, a między nogami siadł ktoś inny i tak jeden w drugim, żeby móc pomieścić jak najwięcej ludzi (...) Zazdrościłem sardynkom, bo one leżą w puszcze wyciągnięte w całości i do tego jeszcze w oliwie. A my tu leżymy ściśnięci zamiast w oliwie we własnym kale. Zmarłych na barkach więźniów wyrzucano do morza,

⁹ J. Ulpan-Kowalska, w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 57.

¹⁰ Patrz odrębne prace na ten temat: E. Grot, *Rejs śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof w 1945 r.*, Gdańsk 1995; E. M. Grot, *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przez Rugię do Danii w 1945 r.*, Sztutowo 2015.

a to z kolei powodowało, że dla pozostałych stało się „wygodniej” i mieliśmy więcej miejsca i mogliśmy zmieniać pozycje. Po kilku dniach to już można było leżeć na wznak. Tyle ludzi zmarło i zostali wrzuceni do morza¹¹.

Po przyplłynięciu do Neustadt w Zatoce Lubeckiej więźniów umieszczono w kolejnym miejscu zgrupowania. Ostatnia z barek z więźniami KL Stutthof przybyła do Zatoki Kilońskiej 3 maja 1945 r. Nie dane im było jednak spokojnie opuścić barkę, gdyż w tym dniu alianckie lotnictwo zbombardowało port. Dwie bomby trafiły w statek z więźniami.

Opisała te dramatyczne chwile Chaja Ber:

Prawie wszyscy zostali ranni. Mnie ugodziło 10 odłamków bomby. (...) Zaraz po pierwszej bombie spadła druga, zapalająca. Jedna ściana łodzi stanęła w płomieniach. Zaczęła się panika i popłoch. Wtedy dowlokłam się jakoś na pokład i próbowałam skoczyć do morza. Wolałam zginąć w wodzie, niż jako żywa pochodnia. Zaczynały mi się już tlić włosy. Kiedy przerzuciłam się przez barierę, zaczepiłam o jakąś wystającą deskę. Usiadłam na niej, nogi zwisały mi do wody. Tymczasem płonąca barka płynęła dalej. Zatrzymano ją przy latarni morskiej, nie wiem gdzie. Tam strzelano, później resztki ocalałych z naszej barki przesadzono na jakiś statek¹².

Ostatnia grupa więźniów KL Stutthof ewakuowana drogą morską dopłynęła do Flensburga 5 maja. Zostali z barki przerzuceni na parowiec, lecz nigdzie już nie wyruszyli, gdyż 10 maja zostali uwolnieni przez aliantów i zajął się nimi szwedzki Czerwony Krzyż.

Z kaszubskiego punktu widzenia

Ukazywane przez żydowskich uczestników marszu śmierci wydarzenia można zestawić z tym, co sformułowane zostało przez kaszubskich lub polskich świadków w wydawanych później drukiem wspomnieniach¹³. Są to generalnie te same fakty, choć oczywiście opisywane z odmiennych perspektyw narracyjnych. Warto w tym miejscu wyjaśnić ówczesny status Kaszubów, którym przyszło się zmierzyć z II wojną światową, a zwłaszcza z realiami życia w ciągłej presji

¹¹ Ch. Kozienicki, w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 61. Całość wspomnień z czasów II wojny światowej; tegoż, *Dorastanie w piekle*, przeł. A. Jurkowska, Sztutowo 2009.

¹² Ch. Ber, w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 66.

¹³ K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970; W. Mitura, *Za drutami Stutthofu*, Bydgoszcz 1985; A. Caradello, *Co się działo w Stutthofie. Wspomnienia byłego wicekonsula Królestwa Włoch w Gdańsku*, red. D. Drywa, M. Rogowski, Warszawa 2011; B. Sruoga, *Las bogów*, przeł. S. Majewski, Sztutowo 2013; *Stutthof jidze. Marsz śmierci we wspomnieniach mieszkańców Pomieczyzna i okolic*, red. D. Kaszubowska, Pelplin 2017.

administracyjno-egzystencjalnej. Trzeba również mieć wiedzę o ich stosunku do KL Stutthof, który jako miejsce kaźni był im aż nadto dobrze znany z powodu więzienia tam całych rodzin z terenów Pomorza.

Kaszubskie doświadczenie lat 1939–1945 swą odmienność wobec sytuacji na Mazowszu lub Małopolsce polegało na tym, że na mocy postanowienia Adolfa Hitlera znaczna część ziem polskich II Rzeczypospolitej, tj. Wielkopolska, północne Mazowsze, część Śląska i Pomorze z Kaszubami została anektowana w skład III Rzeszy¹⁴. A zatem już od października 1939 roku Kaszubi byli traktowani jak pozostali obywatele III Rzeszy i musieli przyjąć prawa państwa niemieckiego. Ci z Kaszubów lub Pomorzan, którzy sprzeciwiali się takim postanowieniom albo wcześniej działali w polskich organizacjach społecznych zostali poddani eksterminacji i od września 1939 r. do stycznia 1940 r. ginęli w miejscach kaźni w Piaśnicy czy Lesie Szpęgawskim. Łącznie rozstrzelano wówczas ok. 40 tys. ludzi: polskich urzędników, księży, lekarzy, nauczycieli, działacze ludowych czy zwykłych ludzi sympatyzujących z Polską¹⁵. Mieszkańcy Pomorza i Kaszub, które leżały na terytorium rozszerzonej w październiku 1939 r. Rzeszy musieli w myśl ustanowionych przepisów określać się wobec Niemieckiej Listy Narodowościowej. W przypadku odmowy podpisania listy, ludzie, którzy to czynili, skazywali siebie i swoją rodzinę na bardzo dotkliwe konsekwencje. Nie otrzymywali przydziałów żywnościowych, byli wywożeni na roboty do Niemiec lub do obozu koncentracyjnego. Przede wszystkim do pobliskiego KL Stutthof. Podpisanie listy narodowościowej i przyjęcie określonej grupy społecznej prowadziło do ustania bezpośrednich represji ze strony Niemców, jednakże przynosiło ze sobą zupełnie inną konsekwencję. Młodzi mężczyźni, którzy pochodzą z rodzin niemieckiej listy narodowościowej, mieli obowiązek stawiać się do Wehrmachtu. Odmowa wiązała się z uwięzieniem lub karą odbywaną w obozie.

W takich warunkach życia pod niemiecką okupacją na przykład heroizmu wyrasta fakt, że ludność kaszubskich wiosek decydowała się pomagać więźniom marszu śmierci, wypatrując wśród zabiedzonych ludzi także członków swoich rodzin lub znajomych. Tak właśnie było w przypadku jednej z rodzin, której się udało przekupić niemieckiego strażnika i wydobyć z opresji najbliższą osobę w czasie noclegu kolumny. Najczęściej jednak do tak pomyślnej sytuacji nie dochodziło i Kaszubi mogli tylko wypatrywać swoich krewnych.

We wspomnieniowym opisie czytamy:

¹⁴ J. Borzyszkowski, *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, T. IV: *Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920–1945)*, Gdańsk 2019, s. 793–799, 1018–1029.

¹⁵ B. Bojarska, *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień–grudzień 1939)*, Poznań 1972; D. Schenk, *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera: zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, przeł. W. Tycner i J. Tycner, Gdańsk 2002.

Miałam jedenaście lat, gdy przez Pomieczyno przeszedł Marsz Śmierci. Najpierw szły kolumny mężczyzn, potem kolumny kobiet, dzieci nie pamiętam. W Stutthofie rozdzielali dzieci od rodziców. Jeńcy szli środkiem, po bokach wachmani. Mieszkańcy gotowali kotły grochówki, wlewali do takich czterdziestolitrowych kanek na mleko i wozili furmankami do Pomieczyna, a do tego też chleb. Więźniowie byli tak głodni, że gdy ktoś im podawał jedzenie, to rzucali się wszyscy. Widziałam, jak wachmanka, kobieta, zabiła więźnia za kawałek chleba, leżał może z półtora metra ode mnie (...). Widziałam też, jak szedł marsz kobiet. Dwie z tyłu się oglądały, więc wachman zaczął je okładać kijem po plecach! Aż się przewróciły. Jakoś się podniosły, bo inne więźniarki im pomogły. Gdy w marszu ktoś się przewrócił, Niemcy przykładali karabin do głowy i puk! Zabijali¹⁶.

Marsz śmierci więźniów KL Stutthof widział także kilkunastoletni kaszubski chłopiec, który na polecenia Niemców musiał odsnieżać drogę pomiędzy wioskami. Wspominał on o tym, iż pomaganie przechodzącym przez okoliczne miejscowości kolumnom tysięcy ludzi nie było okazjonalne i po przemieszczeniu się pochodu w wielu kaszubskich domostwach poukrywani byli ludzie w pasiakach, którym zmieniano szybko ubrania i umieszczano w budynkach gospodarczych, aby ich skutecznie schować. Sama decyzja o przekazaniu jedzenia obozowym więźniom nie była łatwa i wiązała się z rzeczywistym zagrożeniem życia.

Jeden z lutowych dni 1945 r. wspomina on słowami:

Ulicą w Hopach szły grupy więźniów w Marszu Śmierci. To były Żydówki. Miały na sobie pasiaki i drewniane buty, a na siebie narzucone koce. Szły chyba po cztery w szeregu. Strażniczkami były kobiety, Niemki. Z każdej strony kolumny prowadziły psa. Kopaliśmy śnieg na bok, żeby mogli przejść. Mój ojciec stał trochę bliżej, a że miał przy sobie chleb, który zabrał dla siebie na drogę, to podskoczył i podał jednej z idących w kolumnie dziewczyn. Wtedy wachmanka krzyknęła ze złością, że jak on chce, to może zaraz być do tej kolumny dołączony¹⁷.

W czasie noclegu więźniów ze Stutthofu bywało, że niektórym z nich udawało się uciec z zamkniętych pomieszczeń postoju. W miejscach takich, mimo dozoru strażników, pojawiały się możliwości wymknienia przez okno, piwnicę czy ukryte przejście, jak to się zdarzyło w kościele w Pomieczynie. Było to możliwe, gdyż niemiecki dozór ewakuacyjny chwilami był skłonny do przekupstwa, zaś część ze strażników słysząc zbliżający się front przestała sumiennie przestrzegać wojskowego regulaminu. Powodzenie ucieczki z kolumny piechurów nie zawsze jednak oznaczało ocalenie, gdyż czasami i sami Kaszubi, mimo gestu pomocy w dostarczaniu pożywienia, niekiedy obawiali się udzielać dłuższego

¹⁶ A. Formela, „Przekupiony wachman pozwolił tacie uciec z kościoła”, w: *Stutthof jidze*, s. 34.

¹⁷ J. Trzebiatowski, „Prawie każdy rolnik w okolicy ukrywał stutthofowych”, w: *Stutthof jidze*, s. 73–74.

schronienia. Więźniowie, w walce o własne życie, podejmowali brawurowe działania, aby się ocalić. Sytuację tego typu przedstawia jedna z Kaszubek:

Mój brat powkładał sobie do kieszeni chleba i wyszedł na ulicę, by po kryjomu rzucić im chleb. Niestety, strażnik zauważył, że jedna z Żydówek złapała chleb i zaczął ją bić na ulicy tak długo, aż ją zatłukł na śmierć. Tego samego wieczora moja mama weszła do stodoły, a tam siedziały trzy Żydówki, które uciekły. To była matka, córka i jeszcze jedna kobieta. Moja mama się przestraszyła, bo za ukrywanie Żydów Niemcy zabijali całe rodziny. W ich oczach każdy, kto pomagał Żydom, był taki sam jak oni. Moja mama powiedziała do tych kobiet: „Niemcy i tak was pochwycą i rozstrzelają. Nie możecie tu zostać, bo i nas rozstrzelają.” Wtedy matka z córką wyгнаły swoją współtowarzyszkę, a ta poszła i zameldowała strażnikowi o tamtych dwóch. Strażnik przyszedł i zabrał je ze sobą. Ale my musieliśmy udawać, że nic nie wiedzieliśmy, bo inaczej i nas by zabrał¹⁸.

Jak wynika z kaszubskich pamiętników ukazujących marsz śmierci ze Stutthof, niektórzy z najbardziej zdeterminowanych więźniów próbowali na własną rękę dokonać ucieczki. Bez oglądania się na współwięźniów czy na wiejskich gospodarzy organizowali sobie prymitywne kryjówki, licząc na nieuwagę czy pośpiech strażników. Po noclegu, najczęściej w wolnostojących stodołach, niektórzy próbowali się ukryć w chłopskim obejściu. Nie zawsze takie decyzje kończyły się dla nich dobrze:

Kiedy na drugi dzień rano wachmani wyprowadzili wszystkich ze stodoły, kilku strażników zaczęło kłuć siano bagnetami, by sprawdzić, czy nikt się nie ukrył w snopkach. Oddali też serię strzałów. Nagle między deskami zaczęła płynąć krew. Okazało się, że jedna z młodych Żydówek zakopała się w sianie, bo nie miała siły uciekać, ale liczyła na to, że uda jej się przeczekać i jej nie zauważą. Całe ziarno owsa w kłosach było zupełnie wyjedzone przez więźniów, tak bardzo byli oni wygłodzeni¹⁹.

Jak już zaznaczono, ewakuacja KL Stutthof rozgrywała się niemal w bezpośredniej bliskości linii frontu. Jak wspomina to wielu więźniów obozu i mieszkańców Kaszub, po przejściu więźniarskich kolumn nie minęło nawet wiele tygodni, a we wioskach zaczęły się pojawiać wojska radzieckie. Wedle jednej z relacji rosyjska żołnierka, która odnalazła we wiosce Żydówkę, pokazywała ją członkom swojego oddziału jako przykład sprytu i wytrwałości. Bywały jednak zgoła inne sytuacje, które nie miały nic wspólnego ze szczęśliwym zakończeniem wojny.

Jedna z Kaszubek wspomina takie oto realia marcowych dni 1945 r. po wkroczeniu wojsk rosyjskich:

¹⁸ U. Górna, „Razem z ojcem pomagałam więźniom”, w: *Stutthof jidze*, s. 87–88.

¹⁹ K. Ludwichowska, „Zabili dziewczynę, bo sięgnęła po brukiew”, w: *Stutthof jidze*, s. 63–64.

Kiedy przyszli Rosjanie, my dziewczyny schowałyśmy się u Trepczyków w zamkniętej piwnicy, u tych samych, u których ukrywała się Żydówka wyciągnięta przez moją teściową z Marszu Śmierci. Ale Żydówka, nie pamiętam jej imienia, nie zdążyła do nas dobiec – Ruscy pochwycili ją na podwórku i tam gwałcili, nie jeden, ale kilku. I gdy po tym przyszła do domu, powiedziała tylko: „Może ja już nie znajdę męża... Może już nigdy nie wrócę...”, było jej już wszystko jedno. Takie życie miała straszne: najpierw obóz, a teraz to²⁰.

Od literatury do działań społecznych

Marsz śmierci, w którym – jak już wspomniano – najliczniejszą grupę więźniów stanowili Żydzi, kilkakrotnie znalazł swój opis w literaturze kaszubskojęzycznej. Nie były to jednak liczne reakcje artystyczne, a jeśli już się pojawiały, to nie tyle ze względu na liczebność Żydów w ewakuacji obozu, co z powodu cierpienia więźniów-Kaszubów. Stało się tak głównie dlatego, że literatura kaszubska dużo szerzej aniżeli w odniesieniu do KL Stutthof przedstawiała własne doświadczenie II wojny światowej²¹.

Jako pierwszego z literatów kaszubskich należy w tym miejscu wymienić Jana Rompskiego (1913–1969), który osobiście doświadczył obozu Stutthof²². Z jego lagrowych przeżyć bierze się cykl poetycki *Na szutowskich pióskach*, a wśród nich *Karcelók* i *Ùlëca*, a także dalsze wiersze związane tematycznie: *Pòmion zwónów*, *Szedlbëm jak wicher*, *Drëdźi krok*, *W smrok*... W liryce tej panuje smutek i cierpienie, wciąż oddziałujący na współczesną egzystencję podmiotu. Utwory wskazują na ogrom bólu, nieludzkość warunków bytowych, irracjonalne zachowania więźniów, które podane są w zapisie traumatycznego doświadczenia. Dla poezji kaszubskiej są to chyba najbardziej sugestywne opisy obozu koncentracyjnego, pełne wahań, w jaki artystycznie sposób dokonać przedstawienia tak potężnego nagromadzenia zła. Rompski uniknął w swoich lirykach zbanalizo-

²⁰ W. Konkol, „*Ukrywaliśmy jednego jeńca – stał się nam bliski jak brat*”, w: *Stutthof jidze*, s. 54.

²¹ Patrz interpretacje tego motywu u ujęciach J. Samp, *Obraz wojny i okupacji w poezji kaszubskiej*, w: *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej w latach 1945–1975*, red. A. Bukowski, Gdańsk 1979, s. 256–267; A. Kuik-Kalinowska, *Tatczëzna. Literackie przestrzenie Kaszub*, Gdańsk-Słupsk 2011, s. 281–291; E. Bugajna, *Refleksje o II wojnie w wybranych poetów kaszubskich*, w: *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, red. D. Kalinowski, Gdańsk-Słupsk 2019, s. 225–244. Z szerszej perspektywy aniżeli tylko w stosunku do literatury tworzonej przez literatów podkreślających swoją kaszubskość pisze: Z. Walczak, „*Dziadek w Wehrmachcie*”. *Rzecz o losach Polaków i Kaszubów na Pomorzu w czasie II wojny światowej w świetle dokumentów, wspomnień i w literaturze pięknej*, w: *Wielkie Pomorze...*, s. 195–224.

²² Szersze rozważania o poezji J. Rompskiego: D. Kalinowski, *Pieśń i sława. O liryce zrzeszyców*, w: J. Trepczyk, A. Labuda, J. Rompski, S. Bieszk, F. Grucza, F. Marszałkowski, *Poezja zrzeszyców*, oprac. tekstów H. Makurat, Gdańsk 2013, s. 39–84.

wania zła, nie szukał również rozwiązania w ironizowaniu. Pokazał uniwersalne cierpienia więźniów, bez podziału na narodowości, za to w obrazach walki o jedzenie, o odzież i o możliwość przeżycia kolejnego dnia. Poezja Rompskiego niejako przygotowała dopiero literacki motyw marszu śmierci.

Natomiast poetą, u którego ten kontekst znajduje się w bezpośrednim ujęciu, był Alojzy Nagel (1930–1998). W jego pierwszym chronologicznie tomiku pt. *Procëm nocë* (1970) pojawiło się kilka wierszy, w których przywołane są wydarzenia II wojny światowej, a wśród nich także obóz koncentracyjny. Myślę w tym momencie o wierszu *W mùzeum w Stutthòfie*, w którym miejsce obozu wywołuje u podmiotu gorące uczucia sprzeciwu i bólu. Także w drugim zbiorze poety pt. *Cassubia fidelis* (1971) dostrzec można kilka lirycznych szkiców: *Miono piekła* to utwór o KL Stutthof jako miejscu wszechobecnego zła, *Papiórk* to także przywołanie Stutthofu, tyle że w nawiązaniu do osobistego wątku losów wojennych ojca poety, który w tym miejscu był więziony. Wreszcie pojawia się w tomie wiersz *Òbiérzka*, który wypowiedziany z perspektywy podmiotu zbiorowego dotyczy marszu śmierci i aktu nadziei, jaką niosła więźniom ludzka życzliwość:

Nie zabòczimë nijak
nëch kòmùdnëch
dni
czej szlë przez
smiotë
ùkòzchi
jak żëwë
cënie...
Chòcòż bëł stëcznik
i mróz.
Brzòd
bëł dozdrzelałi
smierc
bëła robòcò...
A procëm
smiercë i pùrtkóm
niosła białka
òbiérzkã chleba –
witrzniã
lepszégò witra²³.

Warto w tym miejscu wskazać fakt, że Jan Rompski czy Alojzy Nagel, choć nasycili swoje utwory oskarżeniami oraz negatywnymi emocjami, to przecież

²³ A. Nagel, *Cassubia fidelis*, Gdańsk 1971. Cytuję z wydania: tegoż, *Mòje wiérztë*, Gdynia 2010, s. 54.

wskazywali na perspektywę zwyciężającego dobra. Przekształcali więc negatywne doświadczenie własne lub swoich bliskich w ideowe przesłania o bardzo pozytywnym znaczeniu: o wartości pamięci, o wrażliwości i godności człowieka, wreszcie o postawach, jakie przyjmowali Kaszubi.

I właśnie z upamiętnianiem postaw swoich rodzin podczas II wojny światowej i marszu śmierci więźniów Stutthofu wiązała się inicjatywa zebrania wspomnień wśród najstarszych mieszkańców kaszubskiej wioski Pomieczyno. Akcja przeprowadzania wywiadów i zapisywania opowieści zorganizowana została przez katolickie Stowarzyszenie Rodzina Kolpinga i poparta przez Urząd Gminy w Przodkowie oraz Starostwo Powiatowe w Kartuzach. W końcowym efekcie wydaną niewielką, ale bardzo ważną książkę pt. *Stutthof jidze. Marsz śmierci we wspomnieniach mieszkańców Pomieczyna i okolic*, która wywołała duże poruszenie w kaszubskich i pomorskich kręgach czytelników.

Właśnie zbiór owych wspomnień zainspirował do powstania spektaklu teatralno-muzycznego pt. *Pomieczyno in memoriam*, w którym tekst napisali: Maria Krauza, Anna Kreft, Elżbieta Pielowska, Daria Kaszubowska, Wioleta Bach-Bużan oraz Jerzy Stachurski²⁴. Scenariusz, reżyserię i muzykę przygotował Jerzy Stachurski. Przedstawienie miało premierę 2 lutego 2020 roku. Z opublikowanych fragmentów scenariusza można dostrzec warstwę tekstową przejmującego widowiska, wybrzmiewającego po polsku i po kaszubsku.

Oto więc w Scenie 2 widać kilkunastoletnią dziewczynkę, która wysłana została z poemnikiem pełnym zupy, aby nakarmiła krewnego jej matki znajdującego się w kolumnie stutthofskich więźniów. Dziewczyna jest przestraszona zadaniem, ale widząc jak wiele ludzi z pobliskich wiosek organizuje pomoc dla nieszczęśników z ewakuowanego obozu nabiera odwagi. W Scenie 3 przedstawiona została inna kaszubska rodzina w momencie decyzji, aby pomóc głodnym i wycieńczonym więźniom z marszu śmierci. Nie mają oni bezpośredniego powodu, aby pomagać obcym ludziom z obozu, nie mniej jednak decydują się na aktywne wsparcie z odruchu serca, choć wiedzą o możliwej karze za taki czyn. Z kolei w Scenie 8 uwidoczniiony został jeden z sposobów ucieczki więźniów z marszu śmierci. Oto pewien chłopak z obozowej grupy został opatulony kocem przez wiejską dziewczynę, zaś swoją nieznajomość języka niemieckiego ukrywał powtarzaniem do oswobodzicielki zwykłych potaknięć. W spektaklu *Pomieczyno in memoriam* pojawił się również fragment refleksyjno-liryczny, który wybrzmiewa w końcowej Scenie 9, kiedy wygłaszany jest ten sam wiersz w trzech wersjach językowych: polskiej, niemieckiej i kaszubskiej. Słyszymy tutaj:

²⁴ Relacja dźwiękowa z tego wydarzenia: <https://radiokaszebe.pl/stutthof-jidze-spektakl-w-pomieczynie/> albo <https://www.radioglos.pl/wiadomosci/regionalne/7117-2-lutego-w-pomieczynie-wielka-lekcja-historii-w-75-rocznice-marszu-smierci?fbclid=IwAR35JR4wtG-att5VU3u2D Hhplfn-XMl2mk8y8uK5m5UtgFzjLZ8Vx8V5JQ>.

Bòże, co widzyce nasze kònanié
 W miłoce Tatka nasz zatacce, Panie
 Do serca swégò, przëtulce tak krótkò
 Bò jesce darg a smiercë zybówką.
 Zastëdlé nóm serca w mrozny jadłobie
 Wënkąców kawel na pòlach biółëch
 W cemnocë taczé dôjcë Bòzi nóm znak.
 Bë nowi pò nocë wëlecôł ptòch dnia.
 Na to, co chcą – òtemknijce pòwieczi
 Òdeckną w żòlu zaòstóné rzéczi
 Nie prowadzce do slëdny jizbë w sòdzë
 Zrzeszce nòdzeją, co zli wżälë lëdze...²⁵

Postawienie tego typu kompozycyjnego znaku na końcu spektaklu wskazuje na docenienie kaszubskojęzycznego sposobu wyrazu. Zestawienie kaszubszczyzny z „silnymi” językami wyrazu jak polski i niemiecki zaświadcza, że żadna emocja i żadne poruszenie myśli nie zostało w tym utworze zapomniane czy zbagatelizowane. Kaszubi we własnym medium językowym zaznaczyli więc swój udział w dawnych wydarzeniach roku 1945.

Spektakl *Pomieczyno in memoriam* obok wartości artystycznych miał także znaczenie społeczne i wpisywał się w swoiste odnowienie tematu KL Stutthof, tyle, że teraz z wyraźniejszą obecnością kultury kaszubskiej. Mogło to nastąpić, gdyż już wcześniej pojawiły się sygnały tego typu myślenia. Przypomnijmy tylko, że w pierwszej dekadzie XXI w. otwarto Izbę Pamięci Ofiar Marszu Śmierci w Krępie Kaszubskiej (2000), postawiono pomnik zaświadcający o pobycie w Luzinie więźniów z obozu (2005), zorganizowano konkurs literacki na temat podobozu Stutthof w Dziemianach (2006)²⁶ czy zaczęto odprawiać w Pomieczynie (2015) katolickie msze w intencji wszystkich ofiar marszu śmierci. Łącznie świadczyło to o rozbudzaniu się tożsamości kaszubskiej, która zaczęła się u mieszkańców Pomorza Wschodniego manifestować jeszcze dobitniej jak dotąd.

Proces odpominania

Marsz śmierci więźniów KL Stutthof został wielokrotnie przedstawiony w materiałach naukowych historyków Pomorza i Kaszub i w kręgach akademickich nie był kwestią nieznaną. Można w tym momencie wspomnieć choćby

²⁵ Utwór ma zapis pod tytułem: *Modlitwa* (słowa Jerzy Stachurski), *Ein Gebetsmotiv* (przeł. Karolina Meliksetyan) oraz *Mòdlëtna* (przekład: Tomasz Fopke). Patrz: *Pomieczyno in memoriam*, oprac. P. Schmandt, Pomieczyno–Wejherowo 2020, s. 11–12.

²⁶ *Dziemiany. Sophienwalde*, red. I. Dziesko, Pelplin 2006.

o pracach Marka Orskiego²⁷ oraz Danuty Drywy²⁸. Mimo tych wysiłków, pamięć o KL Stutthof nie stawała się wartością powszechną w obiegu ogólnopolskim, co w pewnym sensie można tłumaczyć skalą wielkości i liczby ofiar KL Stutthof, kiedy się go porówna z KL Auschwitz, z którego również organizowano mordercze ewakuacje²⁹. Jednakże to nie tyle liczba ofiar jest tutaj kwestią najważniejszą a dominujący w ujęciach autorów polskich opisujących rzeczywistość II wojny światowej dyskurs. Wedle niego najczęściej przywoływane są fakty i wydarzenia rozrywające się nie na Pomorzu, lecz na innych częściach ziem polskich, głównie z perspektywy warszawskiej lub krakowskiej. W ten sposób narracja historyczna skupiona jest na składnikach, które funkcjonują w odmienny sposób aniżeli na Kaszubach. Z kolei to, co charakterystyczne dla ziem przedwojennego województwa pomorskiego, było bagatelizowane czy wręcz pomijane.

Zjawisko to w odniesieniu do najbardziej interesującego mnie w tym momencie marszu śmierci występowało zaraz po zakończeniu wojny. Oto przedstawiciele inteligencji kaszubskiej, którzy nie traktowali postawy zwykłych mieszkańców Kaszub jako wybitnego bohaterstwa, zauważyli, że o tak znaczących przypadkach pomocy dla więźniów wspomina się w oficjalnych komunikatach bardzo oględnie. Taka sytuacja bardzo ich zaniepokoiła. Pisał o tym w 1946 roku jeden z księży-Kaszubów Franciszek Grucza, który przeszedł przez doświadczenie Stutthofu:

Ale nadszedł końcowy okres straszliwego obozu – ewakuacja! Dlaczego o tym wspominam? Otóż w czasie jednego z przewodów sądowych toczącego się procesu (29.04. br.), kiedy jeden ze świadków opisywał ewakuację – straszliwą ostatnią drogę krzyżową – w której większa część pozostałego obozu wyginęła – a na której jak promyki słońca padała nasza „Caritas” – miłosierdzie chrześcijańskie i nasze współczujące i kaszubskie serce, padło takie pytanie sędziego: „A więc Kaszubi to byli, którzy was wspomagali i ratowali od głodowej śmierci?”.

„Tak Kaszubi, proszę Wysokiego Sądu”. I doprawdy zapłata chlebem naszych matek i siostr za kamień, niejednokrotnie na nas Kaszubów w obozie rzucany. Tak, gdyby nie nasze matki i siostry, gdyby nasi z domu stutthofianów nie wspomagali, w dwójnasób tyle by było trupów.

²⁷ M. Orski, *Belgowie, Holendrzy i Luksemburczycy w KL Stutthof*, 1996; tegoż, *Czesi, Słowacy i Jugosłowianie w KL Stutthof*, 1997.

²⁸ D. Drywa, *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (1939–1945)*, Gdańsk 2001; *Stutthof: ślady pamięci*, Sztutowo 2019; B. Chrzanowski, D. Drywa, Ch. Gordon, W. Mędykowski, „*Diese Stadt ist Judenfrei*”. *Zagłada Żydów na Pomorzu Gdańskim oraz w obozie koncentracyjnym Stutthof. The extermination of Jews in Gdańsk Pomerani*, Warszawa–Sztutowo–Jerozolima 2021.

²⁹ P. Cywiński, *Marsz śmierci w pamięci ewakuowanych więźniów Auschwitz*, Oświęcim 2015; *Kierunek Łosław. Marsz ewakuacyjny więźniów oświęcimskich w styczniu 1945 roku*, red. P. Hojka, S. Kulpa, Włodzisław Śląski 2016.

I o tym się prawie że zapomniało, o tym się milczy poza nikłymi głosami, często nieśmiałymi w prasie. Prawdę tę trzeba powiedzieć śmiało i wydobyć nareszcie na światło dzienne i pokazać Polsce³⁰.

Mieszkańcy Kaszub, widząc kolumny więźniów ze Stutthofu, nie oddzielali się od cierpiących obojętnością czy niechęcią. Nakarmienie, podanie okrycia czy umożliwienie ucieczki lub ukrywanie skazańców w swoich gospodarstwach rozumieli jako zwykły ludzki odruch pomocy cierpiącemu i pokrzywdzonemu człowiekowi. Bez względu na to, jakiego był pochodzenia narodowego czy wyznania. Bez naznaczania Żydów piętnem inności.

Kaszubi nie wprowadzali zresztą nigdy takich podziałów społecznych czy religijnych w KL Stutthof, o czym wspominał jeden z więźniów tego obozu, a przy tym wybitny poeta i dramaturg kaszubski – Jan Rompski:

Zachowanie się Kaszubów w obozie było wzorowe. Ze swoim współkolegą żył jak brat, dzielił się każdą okruszyną chleba. Obdarzać wszystkich ze swej skromnej paczki nie mógł. Na tym tle różni różnie urabiali sobie sąd o Kaszubach. (...)

Nie znali Kaszubi nienawiści rasowej ani dzielnicowej. Dla nas znaczenie miał każdy człowiek. Sam byłem świadkiem opieki duszpasterskiej i koleżeńskej nad dwoma Żydami obywatelami francuskimi, prawnikiem z zawodu i publicystą przez księdza Franciszka Gruczę³¹.

Głosy Rompskiego czy ks. Gruczy nie były jednak słyszalne w polskim dyskursie historycznym przez długie lata. Nie docierały do najważniejszych opracowań szkolnych czy popularnonaukowych. To właśnie dlatego osoby spoza Kaszub, które pojawiają się na tych ziemiach, są zaskoczone odmiennym doświadczeniem wojennym rodzimych mieszkańców. Sporo takiego zdziwienia odnaleźć można w tekstach publicystycznych Tomasza Słomczyńskiego (ur. 1976), który pisał zarówno jako autor pojedynczych artykułów³², jak i w reporterskiej książce *Kaszëbë* opublikowanej przez Wydawnictwo Czarne kilkakrotnie o marszu śmierci ludzi Stutthofu³³. Dziennikarz odkrywa przed polskim czytelnikiem kwestię osobistej odwagi wielu Kaszubów, którzy decydowali się na niesienie pomo-

³⁰ Ks. F. Grucza, *Na marginesie rozprawy stutthofskiej*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1946, nr 58, s. 2 [z dn. 18 maja].

³¹ J. Rompski, *Kaszubi w Stutthofie*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1946, nr 53, s. 3 [z dn. 7 maja].

³² Na przykład: T. Słomczyński, „*Wies Sprawiedliwych*”. *Niepublikowane wcześniej relacje świadków Marszu Śmierci*, „Gazeta Wyborcza – Trójmiasto” 11.02.2018, <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,23001245,wies-sprawiedliwych.html>; tegoż, *Zapomniani Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, czyli jak Kaszubi ratowali Żydów*, „Rzeczpospolita” 15.03.2018, <https://www.rp.pl/plus-minus/art2062691-zapomniani-sprawiedliwi-wsrod-narodow-swiata-czyli-jak-kaszubi-ratowali-zydow>.

³³ T. Słomczyński, *Kaszëbë*, Wołowiec 2021, s. 107–173.

cy więźniom w spontanicznym i bezinteresownym geście współczucia. Słomczyński notuje tego typu zachowania z dużym szacunkiem, z jeszcze większym zaznacza, że traktują je jako oczywistość.

Reporter próbuje również odnaleźć na terenie dzisiejszych Kaszub ślady po Monice Swertfeger, mieszkance Pomieczyna, która wiele lat po marszu śmierci Stutthofu została pośmiertnie uhonorowana tytułem Sprawiedliwej Wśród Narodów Świata³⁴. Swertfeger jest we wiosce jeszcze pamiętana ze względu na swoją religijność, uczynność i pokorę. Natomiast nikt nie wiedział o tym, że uratowała i opiekowała się 24-letnią Lusią Schimmel, Żydówką pochodzącą z Wilna. Ukrywała ten fakt przed innymi mieszkańcami wioski na tyle skutecznie, że dopiero reporter z zewnętrznego świata przyniósł na Kaszuby informację o jej poświęceniu i o tym, że skromna kobieta otrzymała tak ważne odznaczenie.

Z wywiadu z ocaloną Żydówką, przeprowadzonego w Yad Vashem wiele lat po dramatycznych wydarzeniach marszu śmierci, wyłania się obraz prostego, ale także odważnego w czasie II wojny światowej gestu Kaszubki:

Mimo sprzeciwu męża Leona, Monika opiekowała się Lusią przez kolejne dni z matczyną serdecznością. „Już pierwszego dnia nie pozwoliła mi wyjść za potrzebą, ale przyniosła mi kubel” – opowiada Lusja. „Kiedy powiedziałam, że nie mogę użyć kubła pod świętymi obrazami, Monika odpowiedziała: „Teraz ty będziesz święta”. „W niedzielę zaproponowała, żebym poszła z nią i jej mężem do kościoła. Wtedy powiedziałam, że jestem Żydówką”. Monika odpowiedziała: „Nie pytałam cię, z jakiego brzucha wyszłaś”. Przez kolejne tygodnie opiekowała się Lusią i leczyła jej rany. Z braku leków, wysysała ustami ropę z czyraków pokrywających jej ciało. Kiedy we wsi grasowali Ukraińcy poszukujący uciekinierów, Lusja obawiała się, że naraża gospodarzy i chciała wyjść, ale Monika zatrzymała ją i wciąż gorąco się modliła. Jakimś cudem Ukraińcy ominęli ich dom³⁵.

Przykłady opisywane przez Gruczę, Rompskiego, Słomczyńskiego oraz te zanotowane w ewidencji Yad Vashem potwierdzają, że wspieranie więźniów Stutthofu przez Kaszubów było traktowane jako zachowanie częste i niemal powszechne. Oczywiście wypatrywali oni w kolumnach ewakuowanego obozu swoich bliskich, wiedzieli też, że z powodu zbliżającego się frontu wojennego Niemcy są coraz słabsi, ale przecież zdawali sobie sprawę, że za pomoc stutthofiakom mogą zginać. Mimo takiego zagrożenia nie wahali się przekazywać jedzenia lub umożliwiali ucieczkę Kaszubom, Polakom czy Żydom, uważając to za czyn głęboko chrześcijański i po prostu ludzki. Dzisiejsze działania kulturalne

³⁴ Tamże, s. 148–152.

³⁵ J. Goldhar, *Lusia Pinczuk (Lusia Schimmel) – Ocalona. Teraz ty będziesz święta*, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wasze-opowiesci/lusia-pinczuk-lusia-schimmelocalona-teraz-ty-bdziesz-swieta> [dostęp: 3.10.2023].

w przestrzeni literatury i działań społecznych Pomorza i Kaszub informują o tym bez ograniczeń.

Nowym medium, które wspiera proces odpominania historii, są filmy dokumentalne, realizowane przez jednostki muzealne, samorządy czy organizacje społeczne. Jednym z takich filmów jest obraz *Ostatni świadkowie. Byli więźniowie obozu Stutthof opowiadają* (2009) na podstawie scenariusza Marcina Owsieńskiego, pod merytoryczną opieką Bogusławy Tartakowskiej i Owsieńskiego³⁶. Ten 120-minutowy film zawiera kilkadziesiąt relacji byłych więźniów obozu Stutthof, pochodzących nie tylko z Kaszub, lecz z różnych środowisk i regionów Polski. Wspomniany tutaj dokument filmowy powstał w ramach projektu Muzeum Stutthof oraz Domu Spotkań z Historią pt. *Ostatni świadkowie*, w ramach którego w latach 2008–2009 nagrywano wspomnienia z okresu II wojny światowej. Ma wyraźnie edukacyjno-materiałowy cel powstania. Nieco inną propozycją jest film dokumentalny *Więś Sprawiedliwych. Świadkowie* (2018), do którego scenariusz napisali Tomasz Słomczyński i Andrzej Dudziński, zaś reżyserował Dudziński³⁷. Punktem wyjścia było tutaj zadziwienie powszechnością pomocy udzielanej więźniom marszu śmierci, postawą uniwersalnej przyzwoitości oraz ogólnopolską niewiedzą o tak szlachetnych zachowaniach mieszkańców Kaszub. 46 minutowy film jest zatem opowieścią reportersko-interwencyjną, w której najważniejszy jest poruszający emocje efekt zmiany świadomości widzów.

Oprócz wspomnianych obrazów powstał także film *Stutthof idzie* w reżyserii Moniki Wejer (2020), który jest prezentowany w „międzypokoleniowym kolażu kaszubskiej pamięci o Marszu Śmierci KL Stutthof” pt. *Z pokolenia niech głos nasz idzie w pokolenia*. Owe działania są realizowane od 2021 r. w kaszubskich miejscowościach, przez które biegła trasa ewakuacji więźniów obozu³⁸. Uczestnicy tego typu edukacyjno-kulturalnego projektu na nowo odczytują lokalny krajobraz i historię swojej miejscowości, zapoznając się z artefaktami i relacjami świadków wydarzeń z lutego 1945 roku. Inicjatywa ta jest wynikiem współpracy nauczycieli (Aleksandra Kurowska-Susdorf), pracowników merytorycznych Muzeum Stutthof oraz bibliotekarzy z Luzina.

Najnowsze zjawiska kulturowe powodują, że powstają nawet specyficzne przewodniki turystyczne, jak Elżbiety Marii Grot i Jarosława Ellwarta, *Śladami Marszu Śmierci więźniów KL Stutthof*³⁹. Oznacza to, że ewakuacja więźniów

³⁶ Najważniejsze informacje o filmie: <https://dsh.waw.pl/2069-ostatni-swiadkowie-byli-wiezniowie-obozu-stutthof-opowiadaja-2009-120-min-film-dokumentalny,dfapl> [dostęp: 5.10.2023]

³⁷ Informacje o filmie: <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1252515> [dostęp: 3.10.2023]. Film dostępny pod adresem: <https://www.youtube.com/watch?v=y1RPXSK1LLo> [dostęp: 5.10.2023]

³⁸ Relacja filmowa o projekcie: <https://www.youtube.com/watch?v=9gm3sljH-E4> [dostęp: 5.10.2023]

³⁹ E. M. Grot i J. Ellwart, *Śladami Marszu Śmierci więźniów KL Stutthof*, Gdynia 2020. Jest to praca rozszerzająca nieco materiał: E. Grot, *Jeśli ludzie zamkną głązy wolać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi Kaszubskiej*, Gdynia 2003.

Stutthofu przestała już być rzeczywistością ukrywaną czy przemilczaną, a staje się coraz lepiej rozpoznawalna, a nawet pojawia się w kontekście cateringu kulturalnego, co wywołuje z kolei innego typu problem schematyzacji i merkantylizacji pamięci o marszu śmierci. W takim przypadku istnieje niebezpieczeństwo banalizacji zła i rodząj zjawisk zbliżonych do tych, które mają miejsce w „turyście śmierci”⁴⁰.

Marsz śmierci KL Stutthof i obecność w nim więźniów różnych narodowości i religii stał się jeszcze jednym czynnikiem stymulującym rozwój kaszubskiej tożsamości kulturowej i etnicznej. Pamięć o wydarzeniach zimy 1945 roku wyrażana nie tylko po polsku, ale także po kaszubsku świadczy, że trauma wojenna i zewnętrzne czynniki społeczno-polityczne nie mają już tej siły sprawczej co niegdyś i uczestnicy tradycji kaszubskiej mają już możliwość wyrażenia swojej ekspresji i własnej prawdy o marszu śmierci KL Stutthof. Tradycja żydowska może z niej czerpać przykład zachowań godnych.

Bibliografia

Podmiotowa:

- Ber Chaja, w: *Żydzi w KL Stutthof*, oprac. D. Drywa, Sztutowo 2013, s. 66.
- Caradello Aldo, *Co się działo w Stutthofie. Wspomnienia byłego wicekonsula Królestwa Włoch w Gdańsku*, red. D. Drywa, M. Rogowski, Warszawa 2011.
- Goldhar J., *Lusia Pinczuk (Lusia Schimmel) – Ocalona. Teraz ty będziesz święta*, <https://sprawiedliwi.org.pl/pl/historie-pomocy/wasze-opowiesci/lusia-pinczuk-lusia-schimmelocalona-teraz-ty-bedziesz-swieta>, [dostęp: 3.10.2023].
- Górna U., „Razem z ojcem pomagałam więźniom”, w: *Stutthof jidze*, s. 87–88.
- Formeła A., „Przekupiony wachman pozwolił tacie uciec z kościoła”, w: *Stutthof jidze*, s. 34.
- Herzberg D., w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 51–52.
- Konkol W., „Ukrywaliśmy jednego jeńca – stał się nam bliski jak brat”, w: *Stutthof jidze*, s. 54.
- Kozienicki Ch., w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 61.
- Tegoż, *Dorastanie w piekle*, przeł. A. Jurkowska, Sztutowo 2009.
- *Kto przez ogień. Żydowskie świadectwa ze Stutthofu. Wybór*, oprac. i tłum. A. R. Michalak, Sztutowo 2022.
- Ludwichowska K., „Zabili dziewczynę, bo sięgnęła po brukiew”, w: *Stutthof jidze*, s. 63–64.

⁴⁰ J. Kugelmass, *Why We Go to Poland. Holocaust Tourism as Secular Ritual*, w: *The Art of Memory. Holocaust Memorials in History*, red. J.E. Young, Munich–New York 1994, s. 175–183; S. Tanaś *Przestrzeń turystyczna cmentarzy. Wstęp do tanatoturystyki*, Łódź 2008; A. Ziębińska-Witek, *Turystyka śmierci jako zjawisko kulturowe*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 174–186.

- Mitura W., *Za drutami Stutthofu*, Bydgoszcz 1985.
- Nagel A., *Cassubia fidelis*, Gdańsk 1971.
- Tenże, *Mòje wierzhtë*, Gdynia 2010.
- *Pomieczyno in memoriam*, oprac. P. Schmandt, Pomieczyno–Wejherowo 2020.
- Rabinowicz Sz., w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 56.
- Rabinowicz Sz., *Przeżyłam dzięki swojej matce*, Łódź 2012.
- Sruoga B., *Las bogów*, przeł. S. Majewski, Sztutowo 2013.
- *Stutthof jidze. Marsz śmierci we wspomnieniach mieszkańców Pomieczyna i okolic*, red. D. Kaszubowska, Pelplin 2017.
- Trzebiatowski J., „Prawie każdy rolnik w okolicy ukrywał stutthofowych”, w: *Sztutthof jidze*, s. 73–74.
- Ulpan-Kowarska J., w: *Żydzi w KL Stutthof*, s. 57.

Przedmiotowa:

- Ardanowski J. K., Sztama P., *Z głębokości wołam do Ciebie... Tragedia kobiet pochodzenia żydowskiego, więzionych i mordowanych w podobozach KL Stutthof w okolicach Torunia w ostatnich miesiącach II wojny światowej*, Brodnica 2014.
- Bojarska B., *Eksterminacja inteligencji polskiej na Pomorzu Gdańskim (wrzesień-grudzień 1939)*, Poznań 1972.
- Borzyszkowski J., *Historia Kaszubów w dziejach Pomorza*, T. IV: *Kaszubi w II RP i w latach II wojny światowej (1920–1945)*, Gdańsk 2019, s. 793–799, 1018–1029.
- Bugajna E., *Refleksje o II wojnie u wybranych poetów kaszubskich*, w: *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, red. D. Kalinowski, Gdańsk – Słupsk 2019, s. 225–244.
- Chrzanowski B., Drywa D., Gordon C., Mędykowski W., „*Diese Stadt ist Judenfrei*”. *Zagłada Żydów na Pomorzu Gdańskim oraz w obozie koncentracyjnym Stutthof. The extermination of Jews in Gdańsk Pomerani*, Warszawa–Sztutowo–Jerozolimka 2021.
- Cywiński P., *Marsz śmierci w pamięci ewakuowanych więźniów Auschwitz*, Oświęcim 2015.
- Drywa D., *Zagłada Żydów w obozie koncentracyjnym Stutthof (1939–1945)*, Gdańsk 2001.
- Dunin-Wąsowicz K., *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdańsk 1970.
- *Dziemiany. Sophienwalde*, red. I. Dziesko, Pelplin 2006.
- Gliński M., *Organizacja obozu koncentracyjnego Stutthof (1 września 1939 – 9 maja 1945)*, „Zeszyty Muzeum Stutthof” 1979, nr 3, s. 5–27.
- Grabowska Janina, *Marsz śmierci. Ewakuacja piesza więźniów KL Stutthof i jego podobozów 25 stycznia – 3 maja 1945*, Gdańsk 1992.
- Grabowska-Chałka J., *Przewodnik. Informator historyczny*, Gdańsk–Sztutowo 2004.
- Grot E., *Rejs śmierci. Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof w 1945 r.*, Gdańsk 1995.
- Grot E., *Jeśli ludzie zamilkną głązy wołać będą. Marsz Śmierci więźniów KL Stutthof w upamiętnieniach na Ziemi Kaszubskiej*, Gdynia 2003.
- Grot E., *Ewakuacja morska więźniów KL Stutthof przez Rugię do Danii w 1945 r.*, Sztutowo 2015.
- Grot E., Ellwart J., *Śladami Marszu Śmierci więźniów KL Stutthof*, Gdynia 2020.

- Ks. Grucza F., *Na marginesie rozprawy stutthofskiej*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1946, nr 58, s. 2 [z dn. 18 maja].
- Kalinowski D., *Pieśń i sława. O liryce zrzeszyńców*, w: J. Trepczyk, A. Labuda, J. Rompski, S. Bieszk, F. Grucza, F. Marszałkowski, *Poezja zrzeszyńców*, oprac. tekstów H. Makurat, Gdańsk 2013, s. 39–84.
- *Kierunek Loslau. Marsz ewakuacyjny więźniów oświęcimskich w styczniu 1945 roku*, red. P. Hojka, S. Kulpa, Wodzisław Śląski 2016.
- Kugelmass J., *Why We Go to Poland. Holocaust Tourism as Secular Ritual*, w: *The Art of Memory. Holocaust Memorials in History*, red. James E. Young, Munich–New York 1994, s. 175–183.
- Kuik-Kalinowska A., *Tatczëzna. Literackie przestrzenie Kaszub*, Gdańsk–Słupsk 2011.
- Nijakowski L. M., *Marsz śmierci jako tekst. Dyskursywne tworzenie ofiary na przykładzie ludobójstwa Ormian*, „Teksty Drugie” 2015, nr 5, s. 205–222.
- Orski M., *Ostatnie dni obozu koncentracyjnego Stutthof. Styczeń-maj 1945*, Gdańsk 1995.
- Tegoż, *Belgowie, Holendrzy i Luksemburczycy w KL Stutthof*, Sztutowo 1996.
- Tegoż, *Czesi, Słowacy i Jugosłowianie w KL Stutthof*, Sztutowo 1997.
- Tegoż, *Zbrodnie hitlerowskie w obozie koncentracyjnym Stutthof. Liczba ofiar w świetle źródeł i badań. Próba bilansu*, „Acta Cassubiana” 2001, nr 3, s. 11–26.
- Owsiniński M., *Lagrowi ludzie. Śledztwo i pierwszy proces stutthofski (1945–1946). Opowieść o przemianie*, Gdynia 2022.
- Rompski J., *Kaszubi w Stutthofie*, „Zrzesz Kaszëbskô” 1946, nr 53, s. 3 [z dn. 7 maja].
- Samp J., *Obraz wojny i okupacji w poezji kaszubskiej*, w: *Literatura gdańska i ziemi gdańskiej w latach 1945–1975*, red. Andrzej Bukowski, Gdańsk 1979, s. 256–267.
- Schenk D., *Albert Forster. Gdański namiestnik Hitlera: zbrodnie hitlerowskie w Gdańsku i Prusach Zachodnich*, przeł. W. Tycner i J. Tycner, Gdańsk 2002.
- Słomczyński T., „*Wies Sprawiedliwych*”. Niepublikowane wcześniej relacje świadków Marszu Śmierci, „Gazeta Wyborcza – Trójmiasto” 11.02.2018, <https://trojmiasto.wyborcza.pl/trojmiasto/7,35612,23001245,wies-sprawiedliwych.html>.
- Słomczyński T., *Zapomniani Sprawiedliwi wśród Narodów Świata, czyli jak Kaszubi ratowali Żydów*, „Rzeczpospolita” 15.03.2018, <https://www.rp.pl/plus-minus/art2062691-zapomniani-sprawiedliwi-wsrod-narodow-swiata-czyli-jak-kaszubi-ratowali-zydow>.
- Słomczyński T., *Kaszëbë*, Wołowiec 2021.
- *Stutthof. Hitlerowski obóz koncentracyjny*, red. D. Steyer, Warszawa 1988.
- *Stutthof: ślady pamięci*, oprac. D. Drywa, Sztutowo 2019.
- Tanaś S., *Przestrzeń turystyczna cmentarzy. Wstęp do tanatoturystyki*, Łódź 2008.
- Walczak Z., „*Dziadek w Wehrmachcie*”. Rzec o losach Polaków i Kaszubów na Pomorzu w czasie II wojny światowej w świetle dokumentów, wspomnień i w literaturze pięknej, w: *Wielkie Pomorze. Wojna i pokój*, red. D. Kalinowski, Gdańsk–Słupsk 2019, s. 195–224.
- Ziębińska-Witek A., *Turystyka śmierci jako zjawisko kulturowe*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 174–186.

Materialy w internecie:

- <https://radiokaszebe.pl/stutthof-jidze-spektakl-w-pomieczynie/> [dostęp: 5.10.2023].
- <https://www.radioglos.pl/wiadomosci/regionalne/7117-2-lutego-w-pomieczynie-wielka-lekcja-historii-w-75-rocznice-marszu-smierci?fbclid=IwAR35JR4wtG-att5VU3u2DHHplfn-XMl2mk8y8uK5m5UtgcFzjLZ8Vx8V5JQ> [dostęp: 5.10.2023].
- <https://dsh.waw.pl/2069-ostatni-swiadkowie-byli-wieczniowie-obozu-stutthof-opowiadaja-2009-120-min-film-dokumentalny,dfapl> [5.10.2023].
- <https://filmpolski.pl/fp/index.php?film=1252515> [dostęp: 3.10.2023].
- <https://www.youtube.com/watch?v=y1RPXSK1LLo> [dostęp: 5.10.2023].
- <https://www.youtube.com/watch?v=9gm3sljH-E4> [dostęp: 5.10.2023].

Daniel Kalinowski*Pomeranian University in Słupsk*

**DEATH MARCH FROM KL STUTTHOF.
POLISH AND KASHUBIAN DESCRIPTIONS**

Summary

KL Stutthof was a place of violence and terror from September 1939 to May 1945. About 65,000 people died there, most of them Jews. Beginning in January 1945, the camp's command ordered its evacuation, through which columns of men and women were forced to march daily, along a chaotically planned route through Pomerania and Kashubia. Due to exhaustion, harsh winter, and German violence, 5,500 of the initial 11,000 prisoners reached the towns where the columns were liberated by the Red Army. The article presents documentary and literary accounts of the events of the death march of Stutthof Concentration Camp prisoners written down by participants and witnesses. In addition to this type of material, texts written many decades after the war as a result of research, deepening self-awareness, and artistic acts saving the memory after the events of the winter of 1945 are also cited. In addition to the factual factor, what is also important in the latest descriptions is that the published works emphasize the active role of Kashubians in helping the prisoners and thus point to their patriotic and humanitarian attitudes. This is one of the elements of the fight against the stereotype of Kashubians as those who had a „grandfather from the Wehrmacht.”

Keywords: death march, KL Stutthof, Poles, Kashubians, relations.



Zdjęcia z ataku na Odesę, 13/14 sierpnia 2023 r.

Michał Siedlecki

Dział Badań Filologiczno-Bibliograficznych

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ORCID: 0000-0002-7575-6799

MEDIALNY OBRAZ OCALAŁYCH Z HOLOCAUSTU – OFIAR WOJNY NA UKRAINIE W 2022 ROKU

Obecne wydarzenia w Ukrainie każą nam zastanowić się nad losem tamtejszych Żydów. To przecież jedna z najstarszych wspólnot mieszkających na tych ziemiach. Jak pamiętamy, bezwzględną większość ukraińskich Żydów zalicza się do potomków jednej z najbardziej licznych żydowskich grup etnicznych – zwanej Aszkenazi [nazwa ta wywodzi się od Aszkanaza, postaci biblijnej i pierworodnego syna Gomera (Rdz 10, 2)]. Obecnie na Ukrainie mieszka około 300 tysięcy osób żydowskiego pochodzenia¹.

Z ukraińskich źródeł historycznych możemy się na przykład dowiedzieć, że wspólnoty żydowskie pojawiły się po raz pierwszy na terytorium Ukrainy jeszcze w I wieku n.e. Ich liczba zwiększyła się znacznie w czasach Rusi Kijowskiej, głównie w wyniku przesiedlenia się osadników z Cesarstwa Bizantyńskiego oraz Kaganatu Chazarskiego. Masowe migracje Żydów aszkenazyjskich na tereny Ukrainy oraz Polski rozpoczęły się po wejściu w życie Unii Lubelskiej z 1569 roku. W ten oto sposób na początku XVII stulecia na terenach Ukrainy żyło już 120 tysięcy Żydów².

Jak podaje Anna Ostrowercha, po trzech tragicznych w swoich skutkach rozbiorach Polski w wieku XVIII władcy imperium rosyjskiego oraz Austrii zdecydowali się znacząco ograniczyć prawa Żydów do swobodnego osiedlania się na terytorium obu imperiów. Rozporządzeniem carycy Katarzyny II (1729–1796) mieszczanie oraz kupcy (a Żydów zaliczano wówczas tylko do tych dwóch kategorii) dostali zakaz osiedlania się poza granicami wyznaczonych miast. W ten sposób pojawił się tak zwany „pas żydowskich zasiedleń”, wśród których znajdowały się miasteczka Podola, Besarabii, Polesie, niektóre części Naddnieprza, Połtawszczyzna, jak również Wołyń. Żydzi zajmowali się przede wszystkim

¹ A. Ostrowercha, *Ukraińscy Żydzi. Kim są?*, w: <https://ukrainer.net/ukrainscy-zydzi/> [dostęp: 22.02.2023].

² Tamże.

przemysłem, rolnictwem, handlem, byli pracownikami służb cywilnych lub pracowali jako lekarze bądź prawnicy³.

Podług spisu ludności z 1926 roku, mieszkało w tym okresie na terenie Ukrainy ponad 1,5 miliona Żydów. Niektóre miasta, choćby Kijów i Odessa, nazywane są żydowskimi, ponieważ były zamieszkiwane przez liczne żydowskie społeczności. W różnych czasach Żydzi mieszkali także we Lwowie, Kołomyi, Użhorodzie, Mukaczewie, Czerniowcach czy Iwano-Frankiwsku. Przez cały okres historii swojego istnienia zrzeszali się w społeczności. Ich centrum jednoczenia od niepamiętnych czasów były synagogi. Synagoga zawsze pełni u nich trzy podstawowe funkcje: domu nauki, domu modlitwy oraz miejsca spotkań. Kiedyś w Ukrainie istniało około 800 bożnic żydowskich, teraz czynnych jest tylko 70. Do niedawna trwało ich stopniowe odnawianie dzięki inicjatywom lokalnych społeczności lub patronów. Współcześnie działa aktywnie w Ukrainie około 260 religijnych społeczności żydowskich, w większości ortodoksyjnych⁴.

Tragiczne dzieje

Historia ukraińskich Żydów obfituje w liczne tragiczne wydarzenia. Szacuje się, że 1,4–1,6 miliona Żydów zamieszkujących Ukrainę zginęło w wyniku działań wojsk niemieckich oraz rumuńskich podczas II wojny światowej. W obozach pracy, gettach oraz w ukryciu przeżyło – do czasu powrotu Armii Czerwonej – około 100 tysięcy Żydów, głównie w strefie okupacji rumuńskiej. Natomiast ponad 900 tysięcy z nich zdołało ewakuować się w głąb Związku Radzieckiego przed nadejściem Wehrmachtu. Holocaust w Ukrainie, jak zresztą w całym ZSRR, charakteryzował się przede wszystkim tym, że większość wyznawców religii mojżeszowej rozstrzelano podczas wielkich egzekucji w pobliżu miejsc ich zamieszkania oraz zakopano w tak zwanych „dołach śmierci” mieszczących tysiące ofiar. Wyjątkiem było 345 tysięcy osób, w głównej mierze galicyjskich Żydów, wywiezionych do obozów śmierci i bestialsko zagazowanych⁵.

Holocaust na Ukrainie zakończył się wraz z wyparciem sił Osi przez Armię Czerwoną w 1944 roku. Na Wołyniu przeżyło zaledwie około 5 tysięcy Żydów, zaś w Galicji Wschodniej 20–26 tysięcy. Część z nich, ukrywanych przez Polaków na tych terenach, padła ofiarą Ukraińskiej Powstańczej Armii podczas rzezi wołyńskiej oraz czystki etnicznej w Małopolsce Wschodniej⁶.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

⁵ A. Kruglov, *Jewish Losses in Ukraine 1941–1944*, w: *The Shoah in Ukraine: History, Testimony, Memorialization*, red. R. Brandon, W. Lower, Bloomington 2008, s. 273, 288.

⁶ G. Hryciuk, *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005, s. 234–237, 265. Zob. też T. Snyder, *Rekonstrukcja naro-*

Zagłada Żydów oraz masowe egzekucje podczas II wojny światowej w Kijowie w wąwozie Babi Jar oraz na terenach całej Ukrainy odebrały życie więcej niż połowie ukraińskich Żydów. Potomkowie osób, którym udało się przeżyć, byli – nakazem rządu radzieckiego – asymilowani wbrew własnej woli. Kompleksowe odradzanie się wspólnoty żydowskiej oraz stopniowe odbudowanie miejscowych synagog, których kiedyś na terenach Ukrainy było ponad 800, rozpoczęło się dopiero po rozpadzie Związku Radzieckiego. Do najazdu Rosji na Ukrainę społeczność ta żyła we względnym spokoju, kultywując swoje prastare tradycje. Co roku bowiem, w okolicach września-października, przypadają obchody licznych tradycyjnych świąt związanych z nadejściem Nowego Roku („Rosz ha-Szana”) według kalendarza żydowskiego. Jako ciekawostkę można tu podać fakt, że w ukraińskiej kulturze okres jesiennych, jak też po części wiosennych świąt, kiedy jest zimno oraz pada deszcz (na przykład przed chrześcijańską Wielkanocą), nosi dość oryginalną nazwę „żydowskie kuczki”⁷.

Oby jednak zwyczaje powyższe nie odeszły w Ukrainie w niepamięć. Z powodu wojny, która wybuchła 24 lutego 2022 roku, coraz więcej wyznawców judaizmu, w tym osób, które przeżyły okres Holocaustu, opuszcza niestety Ukrainę. Niektórzy prawdopodobnie już na zawsze. Przyjrzyjmy się tu teraz ich losom po agresji Rosji na Ukrainę.

Czasy obecne

Jak podaje na przykład internetowe wydanie „Rzeczpospolitej”, ukraińscy Żydzi, którzy przeżyli Holocaust, byli już w 2022 roku ewakuowani z ogarniętej wojną Ukrainy wprost do Niemiec. Całość owych działań prowadziła wówczas Konferencja ds. Roszczeń. Akcję tą potraktowano wtedy ze szczególnym priorytetem. Okazała się ona jednak bardzo trudna w organizacji. Wymagała bowiem zaangażowania personelu medycznego oraz karet, które musiały się poruszać w strefie działań militarnych. Ponadto trzeba było ocalałych przekonywać do wyjazdu – pomimo poważnego niebezpieczeństwa bali się oni po prostu podróży w nieznaną. Żydów, którzy przeżyli czasy II wojny światowej, mieszkało w Ukrainie około 10 tysięcy. Aktualnie, uciekając przed rosyjską inwazją, pomoc oraz bezpieczeństwo odnajdują u zachodniego sąsiada Polski – w Niemczech. Ewakuację starszych, przeważnie ponad 80-letnich ludzi prowadzi Claims Conference. To międzynarodowa organizacja działająca na rzecz zapewnienia odszkodowań, restytucji mienia, jak również pomocy ocalałym z Holocaustu i spadkobiercom

dów. *Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*, przeł. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006, s. 182–183, 190–191.

⁷ A. Ostrowercha, dz. cyt.

ofiar. Jej główna siedziba mieści się w Nowy Jorku, pozostałe sześć – we Frankfurcie nad Menem, Wiedniu, Mińsku, Moskwie, Kijowie i Tel Awiwie. Pierwsza grupa ukraińskich Żydów ewakuowana do Niemiec obejmowała 4 osoby, druga – 14, w większości chorych oraz przykutych do łóżek⁸.

Na wyjazd z Ukrainy pod koniec marca 2022 roku czekało jeszcze co najmniej 500 osób wyznania mojżeszowego, potrzebujących głównie pomocy z powodu stanu swego zdrowia. Nie mamy danych, ilu ocalałych z Holokaustu zginęło od 24 lutego 2022 roku, wiele zamieszkiwanych przez nich domów zostało bowiem doszczętnie zniszczonych. Jedną z potwierdzonych ofiar jest na przykład 96-letni Borys Romanczenko, który przetrwał cudem pobyt w kilku obozach koncentracyjnych, a zginął podczas nieprzyjacielskiego ostrzału Charkowa. Koordynacją ewakuacji zajmuje się Rüdiger Mahlo, który pracuje dla Claims Conference w Niemczech. Rozpoczął ją w połowie marca 2022 roku, rozmawiając między innymi z dyplomatami, funkcjonariuszami straży granicznej, urzędnikami państwowymi oraz organizacjami pozarządowymi⁹.

Po przybyciu do Niemiec starsi wyznawcy judaizmu trafiali bezpośrednio do żydowskich bądź międzywyznaniowych domów opieki w całym kraju. Od 21 marca 2022 roku dostało się w ten sposób do Niemiec około 3 500 ukraińskich Żydów. Są oni w różnym wieku. Rząd niemiecki zaoferował już im specjalną drogę do stałej imigracji w ramach wciąż prowadzonych tutaj od czasu Holokaustu działań na rzecz odszkodowań dla Żydów. Władze niemieckie zarejestrowały w pierwszym kwartale 2022 roku ponad ćwierć miliona uchodźców z Ukrainy. Rzeczywiste liczby okazały się jednak, jak dzisiaj wiemy, znacznie wyższe, gdyż Ukraińcy nie potrzebują wiz. Napływ emigrantów z Ukrainy do Niemiec, w tym tych pochodzenia żydowskiego, ciągle trwa¹⁰.

Agnieszka Zagner z „Polityki” konstatuje natomiast, że Centrum Społeczności Żydowskiej w Krakowie (JCC Krakow) zorganizowało w 2022 roku wyjazd z Krakowa dla ocalonej z Holokaustu Margaryty Zatucznej. Pochodzi ona z Charkowa. Z Polski wybrała się wprost do rodziny w USA. Materiał o 82-latce wyemitowała nawet stacja CNN. Jej historia pozostaje niezwykłą. Po wkroczeniu Niemiec do Charkowa w październiku 1941 roku fabryka turbin, w której pracował ojciec prawie dwuletniej Margaryty, została ewakuowana aż na Ural. Tam przestawiła się na naprawę czołgów oraz produkcję pocisków. Rodzina Zatucznej uratowała się w ostatniej chwili. Szacuje się, że z rąk Niemców zginęło w Charkowie 16 tysięcy Żydów. Ich szczątki spoczywają w masowym grobie

⁸ *Ocaleli z Holokaustu ukraińscy Żydzi uciekają przed wojną do Niemiec*, „Rzeczpospolita” 28.03.2022, w: <https://www.rp.pl/konflikty-zbrojne/art35956671-ocaleli-z-holokaustu-ukrainscy-zydzy-uciekaja-przed-wojna-do-niemiec> [dostęp: 22.02.2023].

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże.

w Drobyckim Jarze pod miastem. To tam właśnie 26 marca 2022 roku spadła rosyjska rakietą, wyginając dwa stalowe ramiona pomnika pamięci ofiar Holocaustu. W ten sposób Rosjanie po raz kolejny zadali kłam idei rzekomej „denazyfikacji” Ukrainy¹¹.

Wróćmy do niecodziennej historii Margaryty Zatucznej, która wróciła z rodziną do Charkowa po wyzwoleniu miasta przez Armię Czerwoną w 1943 roku. Została inżynierem oraz urodziła syna. Z Walerijem, drugim jej mężem, przeżyła kilkadziesiąt lat. Słabł ostatnimi czasy, a jego stan pogorszył się, kiedy wybuch nieprzyjacielskiego pocisku wybił szyby w całym ich mieszkaniu. Zmarł 20 marca 2022 roku, ale nie udało się go godnie pochować. Jego ciało nadal znajduje się w kostnicy. Zatuczna dotarła – dzięki staraniom JCC – wpierw do Lwowa, a później karetką do Krakowa. Samo wydostanie jej z ostrzeliwanego miasta okazało się nie lada wyzwaniem. Z budynku trzeba było bowiem wynieść ją na noszach. „– Mimo strasznych przeżyć jest pełna optymizmu” – opowiadał Jonathan Ornstein, piastujący stanowisko dyrektora wykonawczego JCC Kraków. W Krakowie powitano ją kwiatami. Już jest bezpieczna. Znajduje się obecnie z bratem w New Jersey¹².

Zagner podsumowuje, że 10 tysięcy ocalonych z Holocaustu ukraińskich Żydów to ludzie w dość podeszłym wieku, którzy często poruszają się na wózkach. Joint Distribution Committee pomógł przewieźć w 2022 roku 80 osób transportem medycznym do Niemiec. Planował ewakuować kolejne. W Polsce dla setki z nich zabezpieczono miejsca w domach opieki. Joint zajmował się na przykład całą czteropokoleniową rodziną. Szukano mieszkania w bloku z windą bądź na parterze¹³.

Janusz Jaros z „Gazety Wyborczej” pochylił się w swoim artykule nad losem Żydów uciekających do Izraela przez Polskę. Według relacji dziennikarza, mieli oni zamieszkać pierwotnie w Kaliszu, ale ostatecznie zakwaterowano ich na jakiś czas w Warszawie. Jak potwierdzili kaliscy wolontariusze, do ojczyzny przodków uciekać chcą również rosyjscy Żydzi. Obawiają się bowiem rosnącego wciąż w Rosji nacjonalizmu. Już w pierwszych dniach wojny ukraińscy Żydzi zaczęli przedostawać się przez Polskę do Izraela. W migracji do ziemi przodków niosły im pomoc izraelskie organizacje pozarządowe. Te z kolei korzystały ze wsparcia polskich fundacji, które od lat pomagają żydowskiej diasporze w Ukrainie. W tę szczególną akcję włączyły się dwie kaliskie fundacje, związane bezpośrednio z Kościołem zielonoświątkowym¹⁴.

¹¹ A. Zagner, *Żydzi z Ukrainy w Polsce. Dla wielu z nich to nie pierwsza wojna*, „Polityka” 22.04.2022, w: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2162555,1,zydzi-z-ukrainy-w-polsce-dla-wielu-z-nich-to-nie-pierwsza-wojna.read> [dostęp: 24.02.2023].

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ J. Jaros, *Ukraińscy Żydzi emigrują do Izraela. W ucieczce przed wojną pomagają im kaliskie fundacje*, „Gazeta Wyborcza” 11.04.2022, w: <https://kalisz.wyborcza.pl/kalisz/7,181>

Roman Żarnecki to prezes fundacji Chrześcijański Ośrodek Pomocy Społecznej w Kaliszu. W rozmowie z Januszem Jarosem stwierdził między innymi, że izraelska fundacja pozarządowa zwróciła się wprost do jego instytucji o pomoc w pilnym sprowadzeniu do Izraela Żydów z Ukrainy. Żarnecki powiedział też, że: „Zgłosiliśmy gotowość pomocy we współpracy z fundacją Znowu Razem, która od lat pomaga osobom pochodzenia żydowskiego w Ukrainie. Zdeklarowaliśmy się, że jesteśmy w stanie ich przyjąć. Mamy wielu wolontariuszy”¹⁵. Należy w tym miejscu stwierdzić, że fundacja CHOPS dysponowała w tamtym czasie ponad 200 wolontariuszami, zaś organizacja Znowu Razem miała na porządku – na podstawie danych Zbigniewa Judasza, jej prezesa – kilkudziesięciu ochotników¹⁶.

Robert Stefanicki z „Gazety Wyborczej” napisał natomiast, że izraelskie władze były początkowo zmartwione faktem, że 90% uchodźców z Ukrainy, którzy przybywają do tego kraju, nie jest Żydami. To się miało jednak szybko zmienić. Emigrować chcieli bowiem także obywatele Rosji. Agencja Żydowska poinformowała więc 9 marca 2022 roku, że szykowany jest duży transport powietrzny ukraińskich Żydów, którzy uciekli do krajów sąsiadujących z Ukrainą¹⁷. Z innych relacji prasowych wynika, że Żydzi z Ukrainy wyruszyli w marcu 2022 roku przez Polskę do Izraela. Przygotowania zaczęły się jeszcze kilka tygodni przed inwazją Rosji na Ukrainę. Rozpoczęła się wielka operacja przerzutu Żydów do kraju ich przodków. Główny szlak ewakuacji wiódł przez Polskę. Inne przez Węgry, Rumunię oraz w nieco mniejszej skali przez Mołdawię. Centrum dowodzenia znajdowało się wówczas w hotelu Novotel w centrum stolicy Polski. Działał tu tymczasowy oddział ambasady izraelskiej. Pracowali przedstawiciele różnych organizacji, w tym Agencji Żydowskiej, zajmujący się organizowaniem „aliji”, czyli powrotu do kraju przodków, do Izraela:

– Pierwszy lot z Warszawy odbył się w poprzedni wtorek. Potem kolejne dwa. Na piątek i sobotę szykujemy następne – mówi „Rzeczpospolitej” Szmuel Szpak, główny menedżer operacji przerzutu, wcześniej przez cztery i pół roku szef Agencji Żydowskiej na Ukrainie (ewakuował się z Kijowa wraz z pracownikami ambasady izraelskiej pod koniec lutego).

– Kiedy zaczęły się przygotowania?

– Pod koniec stycznia.

359,28321672,ukrainscy-zydzy-emigruja-do-izraela-w-ucieczce-przed-wojna.html [dostęp: 24.02.2023].

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ R. Stefanicki, *Izrael szykuje masową ewakuację ukraińskich Żydów z Polski*, „Gazeta Wyborcza” 13.03.2022, w: <https://wyborcza.pl/7,75399,28211541,izrael-szykuje-masowa-ewakuacje-ukrainskich-zydow-z-polski.html> [dostęp: 23.02.2023].

– Mieliśmy informacje – tłumaczy Szmuel Szpak i dodaje, że jego organizacja wcześniej przygotowała schronisko przy polskiej granicy koło Lwowa. Tam trafiali ukraińscy Żydzi, których potem kierowano do sąsiednich krajów¹⁸.

W Warszawie powyższa procedura trwała trzy doby: potwierdzenie przez ambasadę prawa do „aliji”, wypełnienie koniecznych dokumentów, wydanie wizy oraz bezpośrednie skierowanie na lotnisko. Paszport otrzymywano już w Izraelu. Do 10 marca 2022 roku wyleciały z Polski, jak nadmieniał Szpak, „setki” osób. Dodawał też, że on i jego współpracownicy są gotowi przyjąć nawet kilka tysięcy z nich. Szef Agencji Żydowskiej Jakow Hagoel, który również pojawił się w Polsce (tak samo jak minister ds. diaspory Nachman Szaj), mówił – co cytował szczególnie izraelski dziennik „Haarec”, ale także „Gazeta Wyborcza” – o zamiarze przewiezienia dziesiątek tysięcy Żydów jeszcze w 2022 roku: „Jeśli wszystko pójdzie dobrze, w tym roku zamiast setek tygodniowo będziemy sprowadzać ich tysiące”¹⁹. Hagoel przybył do polski 8 marca 2022 roku, aby czuwać nad wszelkimi przygotowaniami²⁰. Inny dziennik, a mianowicie „Jerusalem Post”, 11 dni przed rosyjską inwazją wspominał o tajnych planach rządu izraelskiego dotyczących nawet 200 tysięcy obywateli ukraińskich pochodzenia żydowskiego. Szmuel Szpak był jednak ostrożny wobec takich szacunków²¹.

Dziennikarz „Rzeczpospolitej” pochylił się w tym samym artykule nad losem Margarity, głównej księgowej z Zaporozża. Kobieta ta opuściła dom z małym plecakiem. Jej syn, od 20 lat mieszkający w Izraelu, zadzwonił do niej w połowie lutego 2022 roku i powiedział swojej matce, by natychmiast wsiadała do najbliższego pociągu, bo to może być ostatni. Po 30 godzinach Margarita dotarła wreszcie do Polski. Na początku pomagali jej Polacy, którzy przewieźli ją w bezpieczne miejsce, przenocowali oraz nakarmili. Potem dowiedziała się ona, gdzie w Warszawie organizuje się wyjazd do Izraela. „– Mam nadzieję, że wrócę do swojego domu. Nie wiem kiedy” – mówiła z wyraźnym smutkiem²². Z dalszej części wstrząsającej relacji prasowej dowiadujemy się, że:

Na kanapie szłocha uciekiniarka z Charkowa, 94-letnia Gali (nazwisko znane redakcji). – Zabrali mnie ze schronu i tu dowieźli – mówi. Obok siedzi wnuk, obywatel Izraela, i córka, która ma wszystkie potrzebne dokumenty, by tam wyemigrować.

¹⁸ Żydzi z Ukrainy jadą przez Polskę do Izraela. Przygotowania zaczęły się przed wojną, „Rzeczpospolita” 10.03.2022, w: <https://www.rp.pl/konflikty-zbrojne/art35843781-zydzi-z-ukrainy-jada-przez-polske-do-izraela-przygotowania-zaczely-sie-przed-wojna> [dostęp: 23.02.2023].

¹⁹ R. Stefanicki, *Izrael szykuje masową ewakuację...*, dz. cyt.

²⁰ Tamże.

²¹ *Żydzi z Ukrainy jadą przez Polskę do Izraela...*, dz. cyt.

²² Tamże.

Starsza pani nie ma jednak ukraińskiego dokumentu zwanego paszportem zagranicznym, nie ma też dokumentów potwierdzających żydowskie pochodzenie. Nie może wsiąść do samolotu, nie może też wrócić do bombardowanego przez Rosjan Charkowa. Wnuk chodził do ambasad Ukrainy i Izraela, ale to nie pomogło. – Stać mnie na zabranie babci, nie domagam się dla niej statusu uchodźcy, chcę tylko, by staruszkę zabrać do Izraela i się nią opiekować. Ale utknęła tutaj – skarży się²³.

Ponadto, jak donosi to samo co powyżej źródło, 8 marca 2022 roku pracownicy Agencji Żydowskiej odczytywali nazwiska osób, które miały ruszyć na warszawskie lotnisko im. Fryderyka Chopina. Nieoczekiwanie nastąpił niecodzienny incydent. Dwie kobiety w wieku 53 i 45 lat, miały, jak się okazało, takie samo – Warszawska. To bowiem siostry, wiedziały o swoim istnieniu, ale nigdy się jakimś cudem nie spotkały, choć obie mieszkały w Kijowie. Mają tego samego ojca, rozwiódł się on jednak z matką starszej z nich i założył nową rodzinę. Poznały się zatem w stolicy Polski i poleciały razem do Izraela²⁴.

W związku z operacją oraz wojną w Ukrainie do Warszawy przyjechał nowy ambasador Izraela w Polsce Jaakow Liwne (Yacov Livne). W ten sposób po kilku miesiącach bezprecedensowego impasu zakończył się konflikt izraelsko-polski wywołany przede wszystkim nowelizacją Kodeksu postępowania administracyjnego. Na zmianę prawa Izrael zareagował, jak pamiętamy, oskarżeniami o pogwałcenie praw ocalałych z Holocaustu oraz ich potomków do zwrotu mienia. Ambasada Izraela zachowała się dyplomatycznie i podziękowała 8 marca 2022 roku polskim władzom za wsparcie dla całej operacji²⁵.

Zagner puentuje zaś, że dla Żydów uciekających przed wojną w Ukrainie rosyjska „denazyfikacja” pozostaje wymownym przeinaczeniem dziejów. Polskie organizacje żydowskie połączyły więc siły, by pomóc jak największej liczbie uchodźców – bez względu na ich wyznanie czy pochodzenie. Dziennikarka relacjonuje, że na przykład w Dnieprze, mieście zlokalizowanym w środkowej Ukrainie Alina Tieplitskaja usłyszała, że jest wojna i w pierwszym odruchu zaczęła oklejać swoje okna taśmą. Czynność tą zapamiętała ona bowiem z lekcji w sowieckiej szkole: gdy lecą bomby, trzeba koniecznie wzmocnić szyby, żeby nie wypadły i nie pokruszyły się. Później nie było już w jej wypadku czasu na myślenie o tak zwanych prozaicznych sprawach. Jako dyrektorka Federacji Żydowskich Organizacji w Ukrainie, jednej z największych tego typu instytucji w owym kraju, miała pełne ręce roboty: pomagała cały czas na miejscu, rozsyłała wciąż prezenty purimowe, przyjmowała nieustannie ludzi, przede wszystkim z Charkowa, którzy docierali tu setkami dziennie. Opowiadali oni jej potworne

²³ Tamże.

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

rzeczy: „Mówili, że najpierw u nich, a za chwilę u nas będzie tak samo. Nie mogliśmy dłużej czekać”. W Dnieprze takich śladów wojny póki co nie było, choć dało się już słyszeć ostrzał miejscowego lotniska²⁶.

Gdy zapadła smutna decyzja o wyjeździe, Alina Tieplitskaja chodziła bezradnie po swoim domu, zastanawiając się, co ze sobą zabrać. Jej mąż był lepiej zorganizowany, wcześniej bowiem uciekał przed wojną w Gruzji. Na co dzień nie czują się oni Ukraińcami. Ona mówi wprost o sobie: „Jestem Żydówką mieszkającą w Ukrainie”. On: „Jestem Gruzinem mieszkającym w Ukrainie”. Niektórzy wciąż pamiętają, że w trakcie II wojny światowej część Ukraińców pomagała Niemcom w mordowaniu Żydów. Ten nieczyny czyn pokutuje, jak widać, w świadomości kolejnych pokoleń ukraińskich Żydów. Stanowi nieustanny problem w całkowitym pojednaniu obu nacji²⁷.

Zagner nadmienia, że w Dnieprze przed rosyjską inwazją mieszkało około 60 tysięcy Żydów, więcej tylko w Kijowie – około 100 tysięcy. Szacuje się ponadto, że w całym kraju jest lub było ich aż pół miliona. Migracja Żydów z Ukrainy trwa jednak cały czas. Tak oto 6 marca małżeństwo Tieplitskich z dwójką nastoletnich dzieci wyjechało autokarem w kierunku Mołdawii. Podróż, która zwykle zajmuje dziesięć godzin, trwała w ich przypadku ponad dwa dni. Była to istna mordęga. Stamtąd zabrano ich już samochodem do Polski. Trafili pod opiekę Chabadu, największej grupy chasydzkiej na świecie. Zamieszkali – podobnie jak inni ortodoksyjni Żydzi z Ukrainy – w hotelu na obrzeżach Warszawy. Przewinęło się tutaj wówczas ponad tysiąc osób. Część wyjechała na Zachód, niektórzy trafili wprost do Izraela, a około 60 osób zostało. Wciąż mają oni przemożną nadzieję, że wkrótce wrócą do domu²⁸.

Noclegi dla uchodźców z Ukrainy zapewniały wciąż w Polsce różne organizacje żydowskie. Na przykład w Warszawie, Kazimierzu Dolnym nad Wisłą oraz Lublinie czyniły to w głównej mierze Gmina Wyznaniowa Żydowska w Warszawie, jak też Joint Distribution Committee. Pomagają zaś nieustannie zorganizowane w rodzaju sieci instytucje typu: Towarzystwo Społeczno-Kulturalne Żydów, JCC Kraków, Makabi Warszawa, fundacja Puszek, Hillel Warszawa, prywatne liceum im. Zuzanny Ginczanki, szkoła podstawowa Lauder-Morasha, Stowarzyszenie Żydowski Instytut Historyczny, AJC Central Europe, JCC Warszawa European, jak również Jewish Congress²⁹. Organizacje pomocowe działały systematycznie ręką w rękę:

Pomagamy wszystkim bez względu na pochodzenie i wyznanie. Podjęliśmy taką decyzję w pierwszych dniach wojny, gdy stworzyliśmy sztab kryzysowy, a nasi wolontariusze zaczęli odbierać telefony z prośbami o wsparcie od ukraińskich obywateli

²⁶ A. Zagner, dz. cyt.

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Tamże.

– Żydów i osób bez żydowskiego pochodzenia. Nikomu nie można odmówić pomocy. Najważniejszy jest po prostu człowiek, który ucieka przed wojną, cierpieniem i śmiercią – mówi Lesław Piszewski, przewodniczący zarządu Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie³⁰.

Zagner dodaje też, że subtelną próbą dotarcia do Żydów były pospieszenie wykonane ulotki z symbolami, numerem gorącej linii oraz napisem „Chesed” po hebrajsku, popularnej w Ukrainie żydowskiej organizacji pomocowej. Trafiły one na samą granicę, jak również na dworce. Dotarły do różnych potrzebujących. Z początku uchodźców kierowano do należącego do Gminy hotelu Ilan w Kazimierzu (przy synagodze znajduje się sześć pokoi) oraz kupionej ostatnimi czasy przez nią willi. Później udało się dojść do konsensusu z Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym Żydów w Polsce, które ma w Śródborowie swój ośrodek. Wymaga on wprawdzie remontu, ale 57 znajdujących się tu łóżek okazało się na wagę złota. Hotel zapelniał się więc w kilka dni, a do pracy zatrudniono samych uchodźców w ramach tak zwanej dodatkowej pomocy. Natomiast kilka hoteli wynajęto – przede wszystkim za pieniądze Jointu – w Łodzi i w Warszawie, zaś JCC Kraków pokrył koszty noclegu dla ponad 4 tysięcy osób – w tym zapewnia całodienne utrzymanie i noclegi dla prawie 300, Żydów oraz nie-Żydów. Na pomoc w 2022 roku przeznaczył ponad milion złotych: „Pomagamy wszystkim uchodźcom z Ukrainy. Osoby z żydowskim pochodzeniem to niewielki procent” – mówił dla „Polityki” Jonathan Ornstein³¹.

Szlachetnych inicjatyw było zresztą w Polsce wiele. Nad wejściem do siedziby JCC Kraków wisi na co dzień następujące hasło: „Budujemy żydowską przyszłość w Krakowie”. Już pierwszego dnia ataku Rosji na Ukrainę na dużym niebiesko-żółtym banerze pojawił się wzruszający napis w języku ukraińsku: „Witamy”. Budynek krakowskiej organizacji natychmiast stał się centrum dystrybucji pomocy, otwartym, co należy szczególnie podkreślić, przez siedem dni w tygodniu po 12 godzin. Po środki higieniczne jedzenie, ubrania czy zabawki zgłaszało się tu na początku konfliktu około 500 osób – do kwietnia 2022 roku skorzystało mniej więcej 20 tysięcy. Sieć organizowała także transporty do szpitali oraz prowadzi akcje pomocowe w samej Ukrainie. W pięciu miejscach w Krakowie zatrudniono – dzięki jej funduszom – aż dwunastu mówiących po ukraińsku psychologów. Organizacja ta zatrudnia ponadto czworo uchodźców z Ukrainy. Jej wolontariusze pełnią również dyżury na granicy. Jonathan Ornstein w trakcie rozmowy telefonicznej z „Polityką” stwierdził z satysfakcją: „Potwierdzone, wysyłamy do Buczy dziesięć palet z makaronem, ryżem, konserwami, zupami instant, konserwami rybnymi...”³².

³⁰ Tamże.

³¹ Tamże.

³² Tamże.

Dziennikarka „Polityki” informuje również, że w budynku żydowskiej Gminy w Warszawie przy ulicy Twardej 6 działa sztab główny wszystkich wymienionych powyżej organizacji. Na parterze znajdują się magazyny z darami. Tam, gdzie jeszcze nie tak dawno była wystawa zdjęć, teraz można coś zjeść, dostać ubrania, środki higieniczne czy pieluchy. To jednakże tylko część widocznej pomocy. Duży magazyn, do którego mogą wjeżdżać w pełni załadowane środkami pomocy tiry, znajduje się bowiem w Lublinie³³.

Zagner pisze także, iż pierwszej nocy, gdy rozpoczęła się tragiczna w swoich skutkach wojna w Ukrainie, z prośbą o pomoc do polskich instytucji zgłosił się ukraiński Żyd, jeden z najbogatszych ludzi na świecie. Poprosił on o jak najszybsze zorganizowanie akcji ratunkowej dla swojej sześciuosobowej rodziny spod Charkowa. Był nawet gotów podstawić prywatny odrzutowiec oraz przekazać każde pieniądze, by ocalić najbliższych, tylko że Gmina oraz żydowskie organizacje z Polski nie mogły wtedy działać oficjalnie na terenie Ukrainy. Rodzina jechała więc do Polski pięć dni i nocy. Pewnego razu o godzinie 19.00 ich GPS pokazywał, że do granicy pozostało im niespełna 5 kilometrów, a rano okazywało się, że samochód przez całą noc przejechał jedynie 200 metrów. Po jakimś czasie rodzinie skończyło się paliwo, a auto służyło wyłącznie jako osłona przed chłodem. Trzeba więc było je pchać. Dzięki pomocy prawosławnego arcybiskupa Abła z Lublina udało się przejąć całą grupę i przewieźć bezpiecznie do Warszawy, skąd udała się ona wprost do Szwajcarii³⁴.

Trzeciego dnia konfliktu w Ukrainie przewodniczący warszawskiej Gminy wraz z szefową Jointu, Kariną Sokołowską, pojechali bezpośrednio do Lublina oraz Kazimierza, by naocznie sprawdzić, jaką bazą noclegową dysponują. Obserwacje Piszewskiego pokrywały się z głównymi teoriami socjologów. Najpierw bowiem ekskluzywnymi autami przyjechali prosto do Polski bardzo zamożni ludzie, którzy po krótkim pobycie u nas i zrobieniu zakupów jechali dalej na Zachód. W drugiej kolejności dotarli ci, którzy zabrali oszczędności życia, myśląc, że hrywny pomogą im przetrwać dłuższy czas, lecz wartość ukraińskiej waluty dramatycznie wówczas spadła – w kilka dni z 13 groszy do 1. Jedna z rodzin przywiozła nawet ze sobą 14 tysięcy hrywien, a w połowie 2022 roku było to trochę ponad 100 złotych. Nie wystarczyło im nawet na zatankowanie pół baku, a planowali jechać aż do Niemiec. Dzięki wsparciu Polaków rodzina ukraińska zatankowała cały bak, przenocowała w bezpiecznym miejscu, dostała pieniądze na drogę oraz ruszyła dalej³⁵.

Do Polski trafiali aktualnie ludzie coraz mniej bogaci, często nawet bez pieniędzy oraz żadnych dokumentów, bardziej bezradni i chorzy. Nie wszyscy

³³ Tamże.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

wiedzą, co dalej: jechać, zostać? Josef Suprun pracował na przykład na stanowisku inżyniera w firmie zajmującej się sprzedażą drukarek w Kijowie. Miał niewielki biznes poligraficzny. Jego żona Miriam była zatrudniona zaś w administracji na kolei, ostatnio już w zaawansowanej ciąży, znajdowała się formalnie na zwolnieniu lekarskim. Ich dzieci – dziewięcioletnia córka oraz pięcioletni syn – chodziły do żydowskiej szkoły. Rodzina ta przeniosła się z prawego brzegu Dniepru na lewy, by rodzeństwo miało bliżej, zwłaszcza że na miejscu podawano dzieciom koszerne jedzenie. Do ostatniej chwili nie wierzyli, że wojna w Ukrainie wybuchnie. Do tego stopnia, że w czwartek 24 lutego 2022 roku pojechali do mamy Josefa tak, jak stali. Zabrali jedynie dokumenty oraz torbę do szpitala, gdyby zaczął się poród. Myśleli, że wrócą po szabacie, w mieszkaniu zostawili nawet garnek z barszczem. „Nie mogliśmy wrócić po rzeczy, to było zbyt niebezpieczne” – relacjonował Josef³⁶.

Wyruszyli dwoma samochodami. Drugim z nich siostra Josefa wraz z rodziną wyjechała z Kijowa. Droga do obwodu lwowskiego zajęła im 21 godzin. Tam się rozdzielili. Siostra poleciała wprost na Cypr, oni ze względu na ciążę Miriam nie chcieli ryzykować lotu. Wybrali Polskę. Josef dowiózł do granicy swoich bliskich, w tym mamę, skąd zabrały ich autobusy zorganizowane przez Chabad. Sam jest w wieku poborowym i musiał zawrócić. Dwa tygodnie później ukraińskie władze zgodziły się, by wyjechał. To możliwe w przypadku trzeciego dziecka. Josef przyjechał więc do Warszawy na dzień przed narodzinami syna. Ważył 4 kilogramy. Ósmego dnia powinien on zostać obrzezany. Ze względu na żółtaczkę uroczystość jednak przesunięto. „Do tego czasu nie możemy zdradzić jego imienia” – tłumaczy Josef. Na razie są pod opieką Chabadu, kiedyś jednakże chcieliby wrócić do domu. „Mamy do czego” – stwierdzili jednogłośnie³⁷.

Lesław Piszewski zdawał sobie już w 2022 roku sprawę, że to dopiero początek długoterminowej akcji pomocowej w Polsce. Przybysze z Ukrainy będą bowiem potrzebować pracy, miejsc w szkołach, domów, opieki medyczno-psychologiczno-prawnej. „Być może w przyszłości konieczne będzie zagospodarowanie należącej do Gminy działki pod Grójcem i postawienie na niej kilkudziesięciu domków w stylu skandynawskim. Rozmawialiśmy o tym wstępnie ze Szwedami i Finami. Początkowo wydawało mi się to nierealne. Ale teraz, po kilkudziesięciu dniach wojny, myślę, że dla mnie i ludzi, którzy ze mną pracują, nie ma rzeczy niemożliwych. Każdego dnia staramy się wypełniać micwę – czynić dobry uczynek dla uchodźców z Ukrainy – i to jest dla nas wszystkich najważniejsze” – opowiadał³⁸.

³⁶ Tamże.

³⁷ Tamże.

³⁸ Tamże.

Wartość udzielonej – do niemal końca kwietnia 2022 roku – pomocy Piszewski szacuje na ponad 1,5 miliona złotych. To duża kwota. Drugie tyle zabezpieczono na dalsze potrzeby. Doraźność się bowiem kończy, a część potrzebujących deklaruje, że zostanie na stałe w Polsce. Są już nawet pierwsze wnioski o przyjęcie do warszawskiej Gminy, liczącej obecnie około 800 członków. Oficjalne statystyki nie obejmują dzieci³⁹.

Zagner nadmienia, że w Gminie działał już sztab kryzysowy na wypadek zamachu lub katastrofy drogowej. Były nawet przygotowane specjalne listy osób, które mogą pomóc w pierwszej kolejności – od lekarzy aż po hydraulików. Nikt nie spodziewał się jednak takiego tempa oraz skali potrzeb. Dotyczy to również tych osób, które teraz zdecydowały się wyjechać do Izraela w ramach procedury „aliji”, czyli na podstawie prawa do powrotu, gdy ma się co najmniej jednego dziadka Żyda. Przed bieżącą wojną wyjeżdżało w ten sposób z Polski około 20 rodzin. W kilka tygodni od rosyjskiej inwazji na Ukrainę z tej ścieżki skorzystało około 1500 osób, czeka jeszcze co najmniej setka. „Na początku wojny zajmowałam się tym sama, telefon dzwonił non stop, praktycznie nie wychodziłam z hotelu, w którym byli zakwaterowani chętni do wyjazdu. Na szczęście po kilku dniach z ukraińskiego Sochnutu do Warszawy przyjechało kilka osób, z Izraela kilkanaście” – opowiadała Róża Ziątek-Czarnota, koordynatorka programu Alija w Agencji Żydowskiej Sochnut. W tej chwili zajmuje się ona przede wszystkim bieżącymi potrzebami osób czekających na wyjazd, ich zakwaterowaniem czy transportem⁴⁰.

Ponadto w przypadku uchodźców z Ukrainy zastosowano przyspieszone procedury. Cały proces emigracyjny udaje się tu skrócić z kilku miesięcy do kilku dni. Nie byłoby to możliwe bez pomocy ambasady Izraela oraz pracowników konsulatu, ambasady w Ukrainie i przedstawicieli działającego przy izraelskiej kancelarii premiera Nativu, którzy zorganizowali w hotelu mobilne biuro, starając się jak najszybciej wystawiać odpowiednie wizy. Tu najistotniejsze pozostają dokumenty świadczące o żydowskim pochodzeniu. Sytuację ułatwia niewątpliwie fakt, że w krajach byłego ZSRR dane o narodowości wpisywano do aktu urodzenia: *Jewriejka*, *Jewriej* – Żydówka, Żyd. Zdarzają się jednak przypadki negatywnego rozpatrzenia wniosku, gdy brak odpowiednich dokumentów. Jeśli ktoś na przykład dziedziczy pochodzenie po dziadku czy ojcu, w akcie urodzenia takiej informacji nie ma – trzeba by posiadać przy sobie dokumenty samego dziadka bądź ojca. Można sobie przecież wyobrazić, że uciekający w pośpiechu przed wojną w Ukrainie nie zawsze o tym wymogu, ze zrozumiałych względów, pamiętali⁴¹.

³⁹ Tamże.

⁴⁰ Tamże.

⁴¹ Tamże.

Nie wiadomo zaś, ile osób z Polski faktycznie wyjechało do Izraela poza procedurą „aliji”. Z izraelskich szacunków wynika, że w kilka tygodni od wybuchu konfliktu w Ukrainie przyjechało do kraju przodków około 15 tysięcy Ukraińców (z Polski, Mołdawii, Węgier czy Rumunii). Zaledwie 30% z nich mogło starać się o stały pobyt na podstawie tak zwanego prawa powrotu. Około tysięcy wyjechało już dobrowolnie, a blisko 300 emigrantom odmówiono wjazdu⁴².

Na przykład dla Shaloma Gopina, rabina Chabadu z Kijowa, to także nie pierwsza wojna. Jest obywatelem Izraela. W 1999 roku został szelichem (wysłannikiem) w Ługańsku, gdzie stał na czele około dwutysięcznej społeczności. Z rodziną musiał uciekać w 2014 roku. Zostawił za sobą nieukończoną nową synagogę oraz spory kawałek życia. Po rocznej przerwie w Izraelu rodzina Gopinów osiadła tym razem w Obołoni, w kijowskiej dzielnicy, która jak na ironię stała się jednym z pierwszych celów rosyjskiego ataku w Ukrainie. Znowu trzeba było zatem uciekać. Przeczuliwali, że tak będzie. Dwa dni przed inwazją Chana, żona rabina, w tajemnicy przed dziećmi zapakowała najpotrzebniejsze rzeczy. Z samego rana wyjechali do miejscowości Chmielnicki. „Najbardziej żałuję, że nie zabrałam dolarów od rebbego” – mówiła Chana. Chodzi tu bowiem o słynne jednodolarowe banknoty, które nieżyjący Menachem Mendel Schneerson, ostatni przywódca odłamu Chabad-Lubawicz, rozdawał przy rozmaitych okazjach. Dla wielu dziś to więcej niż pierwsza lepsza pamiątka⁴³.

Opisywana tu rodzina trafiła najpierw do Jass w Rumunii, gdzie przez trzy tygodnie była tak zwaną forpocztą dla przybyszy z Ukrainy. Rabin zorganizował tutaj coś na kształt punktu recepcyjnego. Wynajął nawet dwa hotele. Gdy fala zaczęła wyraźnie słabnąć, pojechał na dzień do Izraela, by świętować swoje urodziny, a stamtąd wprost do Warszawy. „Nie byłem w stanie usiedzieć w Izraelu, chciałem pomóc” – wyjaśniał⁴⁴.

Wspomniana na wstępie Alina Tieplitskaja ulegała wciąż w rozmowie z „Polityką” minorowym nastrojom: „Nie wiemy, dokąd jechać dalej, najbardziej chcielibyśmy wrócić do domu”. W Dnieprze chciałyby spędzić swoje urodziny. Wypadają 2 czerwca. Na razie ona i jej rodzina są zarazem uchodźcami oraz wolontariuszami. Pokazała między innymi polskiej dziennikarce film na YouTube: Żydzi z Berdiańska korzystają z szabatowych świec, by podgrzać wodę. To wprawdzie zabronione, ale w tym przypadku to „pikuach nefesz”, czyli wyższa konieczność. Dla ratowania życia można złamać zakazy⁴⁵.

W Warszawie zginął pradziadek Tieplitskiej. Wskazała ona w dokumentach, gdzie jest pochowany, i okazało się, że to cmentarz żołnierzy radzieckich.

⁴² Tamże.

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ Tamże.

W akcie zgonu widnieje data 10 sierpnia 1944 roku. Tieplitskaja i jej najbliżsi nie potrafili jednak odpowiedzieć na pytanie Zagner: co to za data? Byli zdziwieni, że w Warszawie miało miejsce jakieś powstanie, a Armia Czerwona okazała się agresorem oraz biernym obserwatorem owych wydarzeń. Historia zatoczyła koło. Tieplitskaja z rodziną ucieka bowiem przed „nową Armią Czerwoną”. „To polityka, zostawmy to” – skonstratowała ukraińska Żydówka⁴⁶.

Nie wszyscy jednak wyjechali. Jak podaje „Gazeta Wyborcza” za Christia-nem Segurą z „El Pais”, Żydzi z Odessy znów chwycili za broń, kiedyś przeciwko carskiej ochronie, dziś – przeciwko Rosji rządzonej przez Władimira Putina. Hiszpański dziennikarz informuje, że społeczność żydowska w największym ukraińskim mieście nad Morzem Czarnym odrzuca bowiem i ośmiesza propagandę Kremla, że Ukraina jest krajem „opanowanym przez nazistów”. Segura relacjonuje, że w kącie odeskiego cmentarza żydowskiego nr 3, wśród krzewów oraz grobów, których już nie ma komu odwiedzać, stoi do dziś pomnik, który współczesność wydobyła niejako z zapomnienia. To bowiem amfiteatralna budowla wzniesiona z dużych bloków kamiennych oraz z czarnego granitu. Na stelach zapisano tu aż 305 nazwisk w języku hebrajskim. Należą one do zidentyfikowanych ofiar pogromu Żydów, który wydarzył się w Odessie w 1905 roku. Ówczesne prześladowania o charakterze etnicznym doprowadziły także do wyłonienia się największej organizacji zbrojnej ludności żydowskiej na ziemiach ukraińskich – tak zwanych żydowskich grup samoobrony. Dziennikarz konkluduje, że ponad 100 lat później „(...) potomkowie tych ludzi ponownie chwytają za broń – znów przeciwko rosyjskiemu imperializmowi”⁴⁷. Historia brutalnie się więc tutaj powtarza. Naród żydowski po raz kolejny walczy zbrojnie o prawa do godnej egzystencji w Ukrainie, swojej ojczyźnie.

Wróćmy w tym momencie jeszcze na chwilę do samego Izraela. „Gazeta Wyborcza” powołuje się na wypowiedź prasową Maurizio Molinari, redaktora naczelnego dziennika „La Repubblica”. Zdaniem włoskiego publicysty, Izrael pozostaje o dziwo „neutralny” wobec agresji Rosji na Ukrainę. Powodem tego są między innymi głębokie uwarunkowania historyczne, jak również sama konieczność ochrony Żydów dzisiaj. Molinari nadmienia, że przybysz wysiadający na lotnisku w Tel Awiwie natychmiast odnosi przemożne wrażenie, że Izrael żyje w swego rodzaju bańce mocno odległej od działań militarnych w Ukrainie. Rzeczywistość zdaje się jednak dokładnie odwrotna: to konflikt, który sięga tutaj głęboko, odsłania bowiem lęki Izraela i wystawia na ciężką próbę podstawy owego

⁴⁶ Tamże.

⁴⁷ C. Segura, *Żydzi z Odessy znów chwytają za broń, kiedyś przeciwko carskiej ochronie, dziś – Rosji Putina* [EL PAIS], za: „Gazeta Wyborcza” 05.05.2022, w: <https://wyborcza.pl/7,179012,28415544,zydzi-z-odessy-znow-chwytaja-za-bron-przeciwko-rosji-el-pais.html> [dostęp: 23.02.2023].

państwa, obowiązujące już od 74 lat. Wrażenie swoistego oddalenia bierze się zatem stąd, że kraj, który już od dawien dawna nawykł do ciągłego dyskusowania o terroryzmie oraz o wojnie, traktuje biernie konflikt w Ukrainie. Dość rzadko pojawia się on na przykład w kawiarnianych rozmowach w Tel Awiwie. Nie każdego dnia znajduje sobie wszak miejsce pośród „(...) pierwszych doniesień porannych wiadomości w Reshet Beth, czyli najbardziej popularnej stacji radiowej, nadawanej z Jerozolimy. Zdarza się nawet, że nie trafia na pierwsze strony najlepiej sprzedających się gazet”⁴⁸.

Oto paradoksy współczesności: z jednej strony jak najszerza ewakuacja diaspory żydowskiej z Ukrainy do Izraela, Niemiec czy Polski, lecz również utrzymywanie przez Izrael dyplomatycznych stosunków z agresorem w imię zapewnienia sobie pewnego *status quo*, niepsucia relacji międzypaństwowych.

Żydzi rosyjscy

Z kolei według źródeł BBC, co również zasługuje tutaj na uwagę, od początku wojny do sierpnia 2022 roku opuściło Rosję około 25 tysięcy Żydów. Udali się oni do Izraela. To dane Agencji Żydowskiej. Kolejne tysiące miały się prawdopodobnie przeprowadzić do innych krajów. Wedle brytyjskiego nadawcy, przyczyna powyższego faktu to bezpośredni sprzeciw wobec wojny z Ukrainą oraz obawa przed represjami. „W Rosji trwa masowa emigracja przedstawicieli ludności żydowskiej. Co najmniej jeden na ośmiu Żydów opuścił ten kraj od początku wojny z Ukrainą” – podaje BBC⁴⁹.

Agencja Żydowska, która pomaga między innymi Żydom z całego świata osiedlić się w Izraelu, przekazała niecodzienną informację, że od marca wyjechało z Rosji prawie 12,5% mieszkających tam Żydów, a przebywało ich tam jeszcze niedawno, przypomnijmy, około 165 tysięcy. Jak szacuje BBC, tysiące Żydów wyemigrowało do różnych krajów. Wśród tych, którzy opuścili Rosję, znajduje się choćby Pinchas Goldschmidt wraz z rodziną. Goldschmidt, który od 1993 roku piastował funkcję naczelnego rabina Moskwy, po upadku komunizmu aktywnie działał na rzecz rozwijania społeczności żydowskiej w Rosji. Po wyjeździe do Izraela ustąpił jednakże ze swojego stanowiska i wypowiedział się wprost przeciwko rosyjskiej wojnie w Ukrainie: „Czułem, że muszę coś zrobić, by pokazać swoją całkowitą niezgodę na inwazję na Ukrainę, ale gdybym zrobił

⁴⁸ M. Molinari, *Z czego wynika karkołomna strategia Izraela wobec wojny Rosji z Ukrainą [LA REP]*, za: „Gazeta Wyborcza” 03.05.2022, w: <https://wyborcza.pl/7,179012,28405284,zczego-wynika-karkolomna-strategia-izraela-wobec-wojny-rosji.html> [dostęp: 24.02.2023].

⁴⁹ BBC: *Od początku wojny Rosję opuściło ponad 20 tys. Żydów*, „Forsal.pl” 17.03.2022, w: <https://forsal.pl/swiat/rosja/artykuly/8519627,bbc-od-poczatku-wojny-rosje-opuscilo-ponad-20-tys-zydow.html> [dostęp: 23.02.2023].

to, pozostając w Moskwie, stanowiłoby to dla mnie zagrożenie” – powołało się na wypowiedź duchownego BBC⁵⁰.

Rabin dodał też, że Żydzi powinni opuścić jak najszybciej Rosję, zanim zostaną oficjalnie uznani kozłami ofiarnymi za kryzys powodowany wojną w Ukrainie. Duchowny nadmienił również „Guardianowi”, iż w dziejach Rosji zawsze, gdy system polityczny znajdował się w wyraźnym niebezpieczeństwie, można było dostrzec, „(...) jak rząd próbuje przekierować gniew i niezadowolenie mas na społeczność żydowską. Widzieliśmy to w czasach carskich i pod koniec reżimu stalinowskiego”⁵¹. Tłumaczył też: „Widzimy rosnący antysemityzm, podczas gdy Rosja wraca do nowego Związku Radzieckiego i krok po kroku żelazna kurtyna ponownie opada. Dlatego uważam, że najlepszą opcją dla rosyjskich Żydów jest wyjazd”⁵². Natomiast Marcin Kozłowski przypominał, iż Goldschmidt opuścił Rosję w związku z wyraźną odmową prze niego poparcia dla wojny w Ukrainie: „Wywierano presję na przywódców społeczności, aby poparli wojnę, a ja odmówiłem. Złożyłem rezygnację, ponieważ kontynuowanie funkcji naczelnego rabina Moskwy byłoby problemem dla społeczności z powodu represji podjętych wobec dysydentów” – powiedział jednoznacznie rabin w rozmowie z „The Guardian”⁵³.

Przywołajmy w tym miejscu również kolejną wypowiedź, tym razem pochodzącą ze świata nauki:

Zastanawiałam się, skąd ta rosnąca liczba wyjazdów, bo obecnie nie obserwujemy dużego wzrostu antysemityzmu. Ale jeśli spojrzeć na to oczami historyka, to widać, że zawsze, kiedy w Rosji coś się dzieje, zmienia, Żydzi są zagrożeni – powiedziała BBC Anna Shternshis, profesorka Yiddish Studies na Uniwersytecie w Toronto i badaczka historii Żydów w Rosji.

Nie wszyscy działają, ale każdy Żyd w Rosji dzisiaj o tym myśli – dodała⁵⁴.

BBC przytoczyło także wypowiedź przedstawiciela społeczności żydowskiej, który starał się wyjechać z Rosji. W rozmowie poprosił on zdecydowanie o podanie zmienionego imienia, ponieważ obawiał się o swoje bezpieczeństwo. Powiedział otwarcie, że: „Po 24 lutego moja rodzina uświadomiła sobie, że

⁵⁰ Tamże.

⁵¹ R. Stefanicki, *Żydzi, uciekajcie z Rosji – radzi były naczelnny rabin Moskwy*, „Gazeta Wyborcza” 30.12.2022, w: <https://wyborcza.pl/7,75399,29313123,zydzi-uciekajcie-z-rosji-radzi-byly-naczelnny-rabin-moskwy.html> [dostęp: 23.02.2023].

⁵² Tamże.

⁵³ M. Kozłowski, *Były naczelnny rabin Moskwy radzi Żydom opuścić Rosję. „Widzimy rosnący antysemityzm”*, „Gazeta.pl” 30.12.2022, w: <https://wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/7,114881,29313979,byly-naczelnny-rabin-moskwy-radzi-zydom-opuscic-rosje-widzimy.html> [dostęp: 24.02.2022].

⁵⁴ BBC: *Od początku wojny Rosję opuściło ponad 20 tys. Żydów...*, dz. cyt.

jesteśmy całkowicie przeciwko tej wojnie, ale nie wiemy, jak mielibyśmy wyrazić swój protest. Jedno z moich dzieci jest w wieku poborowym, co jest jeszcze jednym powodem do wyjazdu”⁵⁵. Po chwili dodał ze smutkiem, iż: „Władze w Rosji są nieprzewidywalne i mają złe tendencje. Żydzi stają się jednym z celów propagandy, tradycyjnie jesteśmy dobrym sposobem na znalezienie wrogów wewnętrznych. Moi przodkowie tego doświadczyli”⁵⁶. Tak oto rosyjska diaspora Żydów w Rosji kurczy się z dnia na dzień. To, co po rozpadzie Związku Radzieckiego zaczynało się tutaj z trudem rozwijać prężniej w kulturze, religii i tradycji żydowskiej, błyskawicznie zanika. Odchodzi w niepamięć.

Eksodus

Zaprezentowany tu medialny obraz ocalałych z Holocaustu – ofiar wojny na Ukrainie, pozostaje zatrważający, trudny do zwerbalizowania. Wielu z tych, którym udało się przeżyć Shoah, oraz ich dzieci i wnuki znalazło się po II wojnie światowej w strefie wpływów Związku Radzieckiego. Z wielkim trudem, już po odwilży i odzyskaniu niepodległości, odbudowywali oni swoją społeczność, religię i kulturę. W wyniku obecnej inwazji Rosji na Ukrainę musieli się w pośpiechu ewakuować, porzucać swoje domostwa oraz cały zgromadzony dobytek. To koszmarny eksodus, z jakim już bardzo dawno nie mieliśmy do czynienia. Czarne karty historii, które, zdawało się, że już nigdy się nie powtórzą. Winniśmy zrobić to, co w naszej mocy, by pomóc wszystkim ofiarom konfliktu na Ukrainie bez względu na ich narodowość, konfesję czy światopogląd.

Bibliografia

- BBC: *Od początku wojny Rosję opuściło ponad 20 tys. Żydów*, „Forsal.pl” 17.03.2022, w: <https://forsal.pl/swiat/rosja/artykuly/8519627,bbc-od-poczatku-wojny-rosje-opuscilo-ponad-20-tys-zydow.html> [dostęp: 23.02.2023].
- Hryciuk G., *Przemiany narodowościowe i ludnościowe w Galicji Wschodniej i na Wołyniu w latach 1931–1948*, Toruń 2005.
- Jaros J., *Ukraińscy Żydzi emigrują do Izraela. W ucieczce przed wojną pomagają im kaliskie fundacje*, „Gazeta Wyborcza” 11.04.2022, w: <https://kalisz.wyborcza.pl/kalisz/7,181359,28321672,ukrainscy-zydzi-emigruja-do-izraela-w-ucieczce-przed-wojna.html> [dostęp: 24.02.2023].
- Kozłowski M., *Były naczelný rabin Moskwy radzi Żydom opuścić Rosję. „Widzimy rosnący antysemityzm”*, „Gazeta.pl” 30.12.2022, w: <https://wiadomosci.gazeta.pl/>

⁵⁵ Tamże.

⁵⁶ Tamże.

- wiadomosci/7,114881,29313979,byly-naczelnym-rabin-moskwy-radzi-zydom-opuscic-rosje-widzimy.html [dostęp: 24.02.2022].
- Kruglov A., *Jewish Losses in Ukraine 1941–1944*, w: *The Shoah in Ukraine: History, Testimony, Memorialization*, red. R. Brandon, W. Lower, Bloomington 2008.
 - Molinari M., *Z czego wynika karkolomna strategia Izraela wobec wojny Rosji z Ukrainą [LA REP]*, za: „Gazeta Wyborcza” 03.05.2022, w: <https://wyborcza.pl/7,179012,28405284,z-czego-wynika-karkolomna-strategia-izraela-wobec-wojny-rosji.html> [dostęp: 24.02.2023].
 - *Ocaleli z Holokaustu ukraińscy Żydzi uciekają przed wojną do Niemiec*, „Rzeczpospolita” 28.03.2022, w: <https://www.rp.pl/konflikty-zbrojne/art35956671-ocaleli-z-holokaustu-ukrainscy-zydzi-uciekaja-przed-wojna-do-niemiec> [dostęp: 22.02.2023].
 - Ostrowercha A., *Ukraińscy Żydzi. Kim są?*, w: <https://ukrainer.net/ukrainscy-zydzi/> [dostęp: 22.02.2023].
 - Segura C., *Żydzi z Odessy znów chwytają za broń, kiedyś przeciwko carskiej ochronie, dziś – Rosji Putina [EL PAIS]*, za: „Gazeta Wyborcza” 05.05.2022, w: <https://wyborcza.pl/7,179012,28415544,zydzi-z-odessy-znow-chwytaja-za-bron-przeciwko-rosji-el-pais.html> [dostęp: 23.02.2023].
 - Snyder T., *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa i Białoruś 1569–1999*, przeł. M. Pietrzak-Merta, Sejny 2006.
 - Stefanicki R., *Izrael szykuje masową ewakuację ukraińskich Żydów z Polski*, „Gazeta Wyborcza” 13.03.2022, w: <https://wyborcza.pl/7,75399,28211541,izrael-szykuje-masowa-ewakuacje-ukrainskich-zydow-z-polski.html> [dostęp: 23.02.2023].
 - Stefanicki R., *Żydzi, uciekajcie z Rosji – radzi były naczelny rabin Moskwy*, „Gazeta Wyborcza” 30.12.2022, w: <https://wyborcza.pl/7,75399,29313123,zydzi-uciekajcie-z-rosji-radzi-byly-naczelnym-rabin-moskwy.html> [dostęp: 23.02.2023].
 - Zagner A., *Żydzi z Ukrainy w Polsce. Dla wielu z nich to nie pierwsza wojna*, „Polityka” 22.04.2022, w: <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kraj/2162555,1,zydzi-z-ukrainy-w-polsce-dla-wielu-z-nich-to-nie-pierwsza-wojna.read> [dostęp: 24.02.2023].
 - *Żydzi z Ukrainy jadą przez Polskę do Izraela. Przygotowania zaczęły się przed wojną*, „Rzeczpospolita” 10.03.2022, w: <https://www.rp.pl/konflikty-zbrojne/art-35843781-zydzi-z-ukrainy-jada-przez-polske-do-izraela-przygotowania-zaczely-sie-przed-wojna> [dostęp: 23.02.2023].

Michał Siedlecki

Department of Philological and Bibliographical Research

The Łukasz Górnicki Library ‘Książnica Podlaska’ in Białystok

MEDIA IMAGE OF HOLOCAUST SURVIVORS – VICTIMS OF THE WAR IN UKRAINE IN 2022

Summary

The article analyzes the media image of Holocaust survivors – victims of war in Ukraine. It mentions that Jews are one of the oldest communities living in these lands. Indeed, the absolute majority of Ukrainian Jews are counted among the descendants of

one of the most numerous Jewish ethnic groups – known as Ashkenazi. Siedlecki notes that many who survived the Shoah and their children and grandchildren found themselves in the Soviet Union's sphere of influence after World War II. With great difficulty, already after the thaw and independence, they rebuilt their community, religion, and culture. As a result of Russia's current invasion of Ukraine, they have to evacuate in a hurry, abandoning their homes and all the possessions they have accumulated over the years. It is a nightmarish exodus that we have not faced for a very long time. Black pages of history that seemed like they would never happen again.

Keywords: Ukrainian Jews, Holocaust, war in Ukraine, exodus, Russia.

Joanna Wildowicz
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0001-5826-1404

TEL AWIW – MIASTO WIELU MITÓW

Przed 1948 rokiem w Palestynie istniały dwie główne kategorie miejskie. Z punktu widzenia stosunków narodowych można było wyróżnić etnicznie homogeniczne miasta oraz miasta heterogeniczne. Większość Żydów i Arabów nie zamieszkiwała w jednorodnych miejskich środowiskach, ale raczej w heterogenicznych skupiskach. W okresie 1909–1948 do takich ośrodków należały: Jerozolima, Jaffa - Tel Awiw i Hajfa. Najważniejszym z nich stał się Tel Awiw ze względu na szereg mitów założycielskich towarzyszących powstaniu tego miasta, jego faktyczną historię i wyjątkowy wkład w rozwój Izraela.

Idea hebrajskiego miasta zrodziła się z propozycji złożonej w 1904 roku przez Eliezera ben-Yehudę, odnowiciela hebrajskiej mowy, aby utworzyć hebrajską dzielnicę lub hebrajskie miasto w Palestynie na cześć Theodora Herzla, ojca założyciela nowoczesnego syjonizmu. Twierdził on, że bez wizji ustanowienia nowoczesnego żydowskiego miasta i bez zdolności do nadzorowania jego procesów miejskich, Tel Awiw byłby tylko kolejnym miastem imigrantów i uchodźców, jak wszystkie inne nowoczesne aglomeracje.

„Miasto Żydów”, „żydowskie miasto”, „hebrajskie miasto”, „Europejskie miasto Orientu”. Tel Awiw był połączeniem wszystkich tych określeń. Było to miasto, którego miejski charakter został ukształtowany przez Żydów, zarządzane było przez Żydów, a przestrzeń publiczna była kontrolowana przez Żydów.

Tel Awiw został założony jako dzielnica Jaffy. W ciągu pierwszych dziesięciu lat i aż do brytyjskiego podboju Palestyny w 1918 roku był integralną częścią arabskiego miasta. Wkrótce po ustanowieniu administracji cywilnej w Palestynie w 1920 roku, Brytyjczycy przyznali Tel Awiwowi autonomiczny status korporacji miejskiej. Prawnie oznaczało to jego całkowite oddzielenie od Jaffy. Od tego momentu Tel Awiw otrzymał miano pierwszego hebrajskiego miasta, które powstało w ciągu zaledwie jednego wieku, szybko stając się jednym z głównych ośrodków Izraela. Przez dwa tysiące lat żaden inny ośrodek miejski nie powstał w takim tempie. Tel Awiw ma znaczący wpływ na intelektualne, artystyczne, gospodarcze i polityczne życie żydowskiego państwa. Jest to centrum kultury i sztuki. Tutaj mają swoją siedzibę zagraniczne ambasady, izraelska giełda, banki i większość

dużych firm. Jest to główny punkt łączący, jak i dzielący Izrael z resztą świata. Tel Awiw to izraelskie miasto o globalnym zasięgu. Także Ha-Kirja, siedziba izraelskich sił zbrojnych, znajduje się w Tel Awiwie, a nie w Jerozolimie, formalnej stolicy kraju.

Niewątpliwie, Jerozolima jest ikoną państwa żydowskiego i jej znaczenie jest słusznie gloryfikowane z racji podobieństwa do innych głównych miast starożytnego świata. Zarówno Grecy, Rzymianie, jak i Żydzi organizowali ośrodki swoich narodowych religii w górach, w pewnej odległości od centrów handlowych, leżących na wybrzeżu. Tak było w przypadku Aten i Pireusu, Rzymu i Ostii, Jerozolimy i Jaffy. Miasta na wybrzeżu były znacznie bardziej narażone na atak i grabieże niż te, cieszące się naturalną ochroną zapewnianą przez górzyste ukształtowanie terenu, który zajmowały. Z tego względu religijne ośrodki i instytucje umiejscawiane były w zaciszu górskich bastionów, a naturalnym miejscem wymiany handlowej i kulturowej pozostawało wybrzeże Morza Śródziemnego. Jerozolima nie znajduje się na skrzyżowaniu światowych szlaków handlowych, nie ma zaplecza gospodarczego i nie jest znaczącym ośrodkiem przemysłu, poza turystyką. Jest jednak stolicą Izraela ze względu na historyczną symbolikę i tradycję, nieustannie pielęgnującą narodowy i nacjonalistyczny kult wiecznego miasta.

We wczesnym okresie Mandatu dwie główne narodowościowe grupy miasta utrzymywały między sobą współpracę gospodarczą, społeczną, a nawet polityczną. Na początku lat trzydziestych XX wieku w Jerozolimie i w całym kraju zaczęły narastać napięcia między syjonistycznymi Żydami a palestyńskimi Arabami. Jerozolima, miasto wieloetniczne pod rządami Osmanów, stopniowo stawała się miastem podzielonym i spolaryzowanym. Dlatego w tym samym czasie rozgorzała dyskusja na temat możliwości narodowościowego rozdzielania wieloetnicznych skupisk ludności Palestyny. Np. osmańska Jaffa była miastem mieszanym, gdzie Żydzi stanowili znaczącą i rosnącą mniejszość populacji miejskiej, lecz nadal mieszkali wśród ludności arabskiej, utrzymując z nią codzienny kontakt handlowy i społeczny. Rozpoczęcie budowy żydowskich dzielnic na północ od Jaffy, począwszy od 1887 roku wydaje się być ściśle związane ze współczesnym zjawiskiem tworzenia nowych tradycyjnych i religijnych dzielnic żydowskich poza Starym Miastem Jerozolimy. Początkowo dzielnice te nie stanowiły niezależnej żydowskiej przestrzeni narodowej oddzielonej od Jaffy. Zmiana ta nastąpiła dopiero po założeniu Ahuzat Bayit, załóżka Tel Awiwu.

W 1909 roku, po wykupieniu przez syjonistów ziemi na północnych przedmieściach Jaffy powstaje spółdzielnia Ahuzat Bajit („Dom na włościach”). Jest to początek budowy żydowskiej dzielnicy osadniczej. Na wstępie powstaje 66 domów otoczonych ogrodami, które mają przynieść ukojenie od zgiełku i zaduchu pobliskiej Jaffy. Stworzony na potrzebę chwili mit o powstaniu Tel Awiwu wiąże się z podziałem parceli. Miał on być dokonany drogą losowania. Do tego celu zor-

ganizowano loterię muszelkową: 66 muszelek białych i 66 muszelek czarnych, które to kolory odpowiadały za numery działek i ich potencjalnych właścicieli. Zaangażowani w losowanie uczestnicy zgromadzili się na pisaku, co zostanie zarejestrowane na fotografii z 11 kwietnia 1909 roku. I tak powstaje jeden z mitów założycielskich i symboliczna data powstania Tel Awiwu, miasta, które według zagorzałych syjonistów powstało z „niczego”. Piasek, muszelki, ludzie znikąd stali się składowymi symbolu narodzenia nowego miasta i odrodzenia prawdziwie izraelskiego ośrodka narodowej tożsamości. Dlatego Tel Awiw to pierwsze żydowskie miasto na świecie z żydowską administracją i hebrajskim jako język urzędowy. Z perspektywy ówczesnych komentatorów hołdujących syjonistycznym założeniom, znaczenie nowego osadnictwa było głęboko zakotwiczone w jego pierwotnej koncepcji czy wręcz syjonistycznej mitologii i postrzegane nie tylko jako unikalne zjawisko geograficzne, ale i kwintesencja żydowskiego odrodzenia narodowego w ojczyźnie przodków, w Ziemi Izraela¹.

Według najczęściej powtarzanego mitu, urodzony na kartach powieści Tel Awiw jest jedynym miastem na świecie nazwanym na cześć książki. Nowatorska powieść Theodora Herzla *Altneuland* (Stary-nowy kraj) została po raz pierwszy opublikowana w Lipsku w 1902 roku. Powieść przedstawiała wymaginowane państwo Erec, w której autor szczegółowo opisał utopijny program europejskiego, liberalnego osadnictwa żydowskiego w Palestynie. Przekład hebrajski ukazał się w Warszawie dwa lata później pod tytułem *Tel Awiw, Wzgórze wiosny*, zapożyczonym przez tłumacza Nahuma Sokołowa z *Księgi Ezechiela* (3, 15). To nie przypadek, że Tel Awiw był najpierw książką, a dopiero później miastem. Jeżeli weźmiemy pod uwagę dwa główne cele syjonizmu – odrodzenie języka hebrajskiego i budowa ziemi Izraela, to pod tym względem Tel Awiw jest żywym dowodem na to, że książki potrafią zainspirować ludzi do tego, by zakładali miasta, wznosili budynki, rozbudowywali osiedla.

Pustynne peryferie Jaffy zachęcają do urbanistycznych eksperymentów i stają się idealnym placem budowy, gdzie szkocki architekt Patryk Geddes wdraża w czyn prekursorską koncepcję architektoniczną. Projektuje on Tel Awiw na model europejskiego miasta z niskimi stylowymi kamienicami z balkonami, zatopionymi w zieleni, pośród drzew, z własnymi ogrodami. Zielone bulwary nowego miasta mają dawać wytchnienie, cień, schronienie od ściekoty bliskowschodniego słońca. Młoda rada miejska wraz z burmistrzem Meirem Dizengoffem² jest

¹ K. Przewrocka-Aderet, *Polanim*, Wołowiec 2020, s. 28.

² Meir Dizengoff, pierwszy burmistrz Tel Awiwu, od 1911 do 1936 roku otrzymał miano człowieka, który potrafił opowiadać z wiarą i wizją o przyszłości miasta. W dniu otwarcia nowego portu, na oczach setek reporterów Dizengoff wziął kij i wbił go w piasek, mówiąc: „Panie i Panowie, wciąż pamiętam ten czas, w którym Tel Awiw nie miał portu i nie było tu nic poza wodą, piaskiem, błękitnym niebem i kijem”. Oprócz urbanistycznej i przemysłowej dynamizacji Tel Awiwu, Dizengoff był jednym z głównych inicjatorów i oddanych zwolenników

pod urokiem planów Geddesa i mobilizuje mieszkańców do sadzenia drzew. Pomysł spotyka się z entuzjastycznym przyjęciem nowo przybyłych europejskich Żydów. I tak Tel-Awiw został pomyślany przez jego założycieli jako zachodnio-modernistyczna osada położona w pozaeuropejskim środowisku, a każdy aspekt planowania przyszłej syjonistycznej dzielnicy był oparty na zachodnim, głównie europejskim modelu urbanistycznym.

W kolejnych latach miasto będzie rosło z tygodnia na tydzień. W początkowym okresie, w latach dwudziestych Tel Awiw zasilą rzesze polskich imigrantów. W latach 1924–1926 do Palestyny napływa czwarta alija, zwana aliją Grabskiego. Są to właściciele niewielkich sklepików. Niektórzy obserwatorzy nazwą ją emigracją kioskową. Przyjadą także bardziej znaczący przemysłowcy i przywiozą „stary” kapitał. Zainwestują go w prekursorskie przedsięwzięcia, bądź zabiorą ze sobą już dobrze ugruntowany biznes. Takim przykładem może być Łódź, jedna z pierwszych fabryk w Tel Awiwie, założona w 1924 roku. Jej inwestorami byli Eliezer Braun, Jehuda Mozes, Benjamin Guter i Meir Dazinger – dawni fabrykanci z Łodzi – emigrują do Tel Awiwu wraz z dobytkiem i doświadczeniem. Każdy z nich zasilą Łódź stoma tysiącami funtów egipskich, które przeznaczą na zakup maszyn sprowadzonych z Polski i Anglii. Będą produkować skarpetki i swetry. Ciekawa inwestycja, zważywszy na ponad trzydziestostopniowy upał.

Dla niektórych obserwatorów rozwój miasta związany jest właśnie z majątkiem przywiezionym przez polskich Żydów. Wśród nich są polscy rzemieślnicy, kupcy, inteligenci, którzy przywożą nowatorski entuzjazm i witalność, a ponad wszystko europejski styl życia. Pogoda nie zniechęca do podtrzymywania przyzwyczajeń z dawnego kraju. Mimo to, w upale nieprzypominającym temperatur z Europy spacerują po nowych bulwarach w garniturach, kapeluszach, szpilkach i eleganckich garsonkach. Odwiedzają kawiarnie, piją kawę, czytają gazety, a czasem chodzą do teatru i filharmonii.

W 1928 roku do Brytyjskiego Mandatu Palestyny przyjeżdża, z repertuarem teatralnym, zespół artystów Nahuma Zemacha. W Tel Awiwie teatr Habima znajduje nową siedzibę, a w niepodległym Izraelu oficjalnie otrzyma miano Teatru Narodowego. Jego majestatyczny gmach jest do dziś w sercu miasta, na końcu

rozwoju życia kulturalnego i artystycznego miasta. Wspierał tworzących tu artystów i pisarzy, podkreślając, by czuli oni odpowiedzialność za krzewienie nowej, świeckiej kultury hebrajskiej w pierwszym, prawdziwie żydowskim mieście. Dizengoff z wiarą patrzył w przyszłość i swoje wizje przekształcał w rzeczywistość. Tel Awiw, mimo że krzykliwe i czasem przytłaczające, w pełni ucieleśnia istotę marzeń Dizengoffa. W 1934 roku główna ulica Tel Awiwu otrzymała jego imię, do tego czasu była po prostu ulicą 187. Obecnie, mieszkańcy nazywają ją Le’Hizdangef, co oznacza przyjemność „wyjścia na miasto” na 3-kilometrową aleję Dizengoffa. Często porównywana do Broadwayu i Bulwaru Zachodzącego Słońca, ulica Dizengoff jest nie tylko miejscem handlowym i rozrywkowym, lecz przestrzenią prawdziwie kosmopolityczną, odznaczającą się europejskim charakterem współczesnego miasta, które na powrót pielęgnuje wspomnienia o swoich pionierskich początkach. <https://www.jewishvirtuallibrary.org/meir-dizengoff>, [dostęp: 14.09.2023].

Bulwaru Rothschilda. Nahum Zemach był jednym z prekursorów, który wystawiał sztuki po hebrajsku w pierwszej dekadzie XX wieku, w Białymstoku. Przed końcem I wojny światowej wyjedzie na tournée po Rosji i tam właśnie stworzy teatr Habima. Częstochowianin, światowej sławy skrzypek Bronisław Huberman, zawita do Palestyny w 1929 roku. I ponoć w rozmowie z burmistrzem Tel Awiwu, Meirem Dizengoffem wyrazi swój żal z braku miejsca do koncertowania. Podobno usłyszy: „Chciałem być burmistrzem – założyłem miasto. Chcesz koncertować – załóż filharmonię”. Być może to historia stworzona na potrzebę chwili. Niemniej jednak w 1936 roku Huberman zakłada Palestyńską Orkiestrę Symfoniczną, a od 1948 roku będzie nosić nazwę Izraelskiej. Zanim wybuchnie II wojna światowa zaprosi do niej na występy około tysiąc muzyków z Europy, także z Polski i tym samym uratuje ich życie.

Wkład w dalszy rozwój Tel Awiwu będą mieli także inni polscy Żydzi. W 1931 powstaną cztery budynki Targów Lewantu. Ich autorem jest Arie Szaron z Jarosławia. Jeden z targowych pawilonów przeznaczony będzie dla wystawców z Polski. Można go nadal oglądać jako część portowych zabudowań w północnym Tel Awiwie. W latach 30. warszawianin Lucjan Korngold zaprojektuje stołeczne wille i kamienice, w tym dom Rabińskiego przy ulicy Szenkin. Bauhaus zainspiruje wielu polskich wychowanków tego stylu: Abrahama Markusfelda z Łodzi, krakowianina Dova Kutchinsky'ego, Jakuba Pinkerfelda z Przemyśla, Pinchasa Hutta z Lwowa, Szlomo Bernsteina z Wilna.

Innowacje wdrażane w mieście nie zawsze spotykają się z pozytywną reakcją zagorzałych syjonistów. Karolina Przewrocka-Aderet pisze:

Burżuazyjny charakter Tel Awiwu i wielkomiejska poza przybyszów stoją w sprzeczności z ideą pracowitego pioniera. Nie o taki Jiszuw, osadnictwo, chodziło syjonistom! Moda z Warszawy, maniery ekonomiczne burżuazji rosyjskiej, koncerty, teatry – wylicza w 1928 roku Chaim Arlozorow i złości się, że emigranci przywieźli ze swoich krajów kulturalne zwyczaje, które nie pasują do rynkowych możliwości Tel Awiwu. Pochodzący z Rawicza Artur Rupin w 1925 roku wystawia miastu krytyczną opinię: „Wzrost burżuazyjnego elementu z Polski przywiódł do tego kraju, a szczególnie do Tel Awiwu, postaci z niskim poziomem moralności i cieszę się, że mieszkam w Jerozolimie, która nie przyciąga tego typu ludzi”³.

Częstokroć miasto wywołuje polemikę, jednak przede wszystkim wzbudza zachwyt, bo młody Tel Awiw charakteryzuje kontynentalna dystynkcja. Jest w nim trochę wielkomiejskiej Warszawy, można dostrzec elementy burżuazyjnego Paryża i urok historycznego Wilna. Jeden z radnych miejskich napisze w 1926 roku na łamach pisma „Jiszuw”, że Tel Awiw to powiew europejskości, gdyż oferuje licznym imigrantom te wszystkie udogodnienia, które zrewolucjonizo-

³ K. Przewrocka-Aderet, *Polanim*, s. 32.

wały życie miejskie starego kontynentu: elektryczność, bieżącą wodę, rozwiązania sanitarne, kino, operę i teatr, szkoły, restauracje, kawiarnie, i nade wszystko, zatłoczone ulice. Inni komentatorzy zwrócą uwagę na industrialne cechy miasta i porównają Tel Awiw właśnie do Łodzi ze względu na liczne fabryki i przedsiębiorstwa przeniesione z dawnej stolicy włókiennictwa. W sumie, w latach 1918–1948 do Palestyny przyjechało około dwustu tysięcy polskich Żydów, stając się tym samym najliczniejszą grupą pośród ludności żydowskiej w tym okresie.

Założyciele Tel Awiwu postawili za cel poprawę jakości życia przyszłych mieszkańców. Ważną częścią tej wizji, wielokrotnie podkreślaną przez założycieli, a także i mieszkańców była koncepcja czystości powietrza i wody oraz ogólna higiena miasta. Za centralny element realizacji tej wizji obrano odprowadzanie ścieków i nieprzerwane dostawy czystej wody do domów Tel-Awiwu. Włodarze miasta podkreślali znaczenie utrzymania świeżego i czystego powietrza poprzez zastosowanie różnych praktyk sanitarnych. Było to głównie związane z dostarczaniem bieżącej wody, utrzymaniem źródeł wody pitnej i ścieków w bezpiecznej odległości od siebie, a także z czyszczeniem ulic i usuwaniem wszelkich uciążliwych nieczystości poza granice miasta. A zatem świeże powietrze, bieżąca woda, czyste ulice oraz higiena osobista i publiczna stały się symbolem nowoczesności Tel Awiwu. Uciążliwy zapach, który unosił się z otwartych rynsztoków Starego Miasta Jaffy, a także z kanalizacji nowo powstałych żydowskich dzielnic Neve Shalom czy Neve Tzedek był nieustającą bolączką zaprzatającą syjonistycznych działaczy tego okresu. Uważali oni, że należy eliminować z nowego i nowoczesnego miasta, to co stare i wciąż średniowieczne – fetor ścieków.

Kolejne widoczne zmiany wkroczą do Tel Awiwu wraz z emigracją młodych niemieckich Żydów. Architekci z pasją zabiorą się do pracy, dostosowując założenia nowoczesnego stylu do warunków atmosferycznych. Zachowają prostotę i symetrię formy. Budynki pomalują na białą, aby zniwelować oddziaływanie promieni słonecznych, a tym samym uzyskać efekt czystości i świetlistości. Białe Miasto, bo taki przydomek otrzyma Tel Awiw, rozpoczęło swój rozwój w latach 30. i 40. Żydowscy architekci, którzy wyemigrowali do Palestyny z Europy wprowadzili nowatorskie formy architektoniczne i centrum miasta zaczęło się zmieniać z chwilą, gdy ulice wypełniły się białymi kamienicami. Każdy budynek był wyjątkowy, choć wszystkie miały charakterystyczny wygląd: od trzech do czterech pięter wysokości, jasno otynkowane ściany, rozległe balkony wzdłuż fasad, płaskie dachy i klatki schodowe z oknami. Bauhaus – ten dobrze zdefiniowany styl architektoniczny, tak odmienny od orientalnego stylu Starej Jaffy, a także stylu eklektycznego z wcześniejszych dni Tel Awiwu nadał miastu niepowtarzalny, nowoczesny charakter. Sam styl doczekał się określenia „międzynarodowy”, gdyż jego uniwersalne zastosowanie i prostota formy znalazły zwolenników na całym świecie.

W latach trzydziestych nowe i świeżo pomalowane budynki wywierały niesamowity efekt swoim oryginalnym i wyjątkowo wyrazistym stylem. Nowoczesne

domy emanowały jasnym światłem. Choć nadmiar promieni słonecznych wymusił zmniejszenie okien w wielu budynkach, Tel Awiw przez wiele lat nazywany był miastem balkonów. Powstała nawet koncepcja śmiejących się fasad, gdyż telawiwskie balkony odbierano jako uśmiech, będący wyrazem prostoliniowości miasta. Owe balkony odgrywały także ważną rolę w życiu społecznym i były istotną częścią jego kultury. Zlokalizowane pomiędzy sferą prywatną i publiczną, należały one jednocześnie do obu tych obszarów. Pełniły funkcje wentylacji głównego pomieszczenia, jak i formę łącznika między ulicą i jej zgiełkiem, nieustannie redefiniując relacje między mieszkańcami a miejską strefą publiczną. Nieraz były zarzewiem konfliktu, ale i więzi społecznej. Jak pisze Roman Frister: „Na podcienionych i przewiewnych balkonach grywano w remika, w biedermeierowskich salonach panie podawały herbatę lub chłodne napoje, na ogół przy dźwięku amatorskich kwartetów smyczkowych. W czystych klatkach schodowych pachniało ciastem własnego wypieku, Mozartem, Mendelssohnem i Beethovenem”⁴.

W latach trzydziestych XX wieku określenie „Białe Miasto” było rzetelnym i wiarygodnym opisem wyglądu Tel Awiwu. Jednak po pewnym czasie tynk zaczął się kruszyć, a na białych fasadach osiadł kurz. Niegdyś funkcjonalne balkony przestały spełniać swoje zadanie. Coraz częściej mieszkańcy przekształcali je w zamknięte pomieszczenia, celem powiększenia powierzchni mieszkalnej, burząc tym samym harmonię międzynarodowego stylu. Biel domów i ich balkony – wizualne wyznaczniki miasta, stopniowo traciły moc oddziaływania na lokalnych użytkowników i obserwatorów. „W swoim metaforycznym znaczeniu „Białe Miasto” nie odnosiło się jedynie do wizualnego i fizycznego oblicza miasta, obecnego w zaniedbanych fasadach budynków, ale do istoty miasta istniejącej na metafizycznej płaszczyźnie idei i pojęć”⁵, pisze Maoz Azaryahu. Wraz ze stopniowym zanikaniem naściennej bieli, istnienie Tel Awiwu jako Białego Miasta zależało już jedynie od oddzielenia między mentalnym obrazem miasta a jego rzeczywistym wyglądem. Kultura popularna przejęła funkcję medium, mającego ułatwić trwałość pierwotnego obrazu, a konkretnie powracającego motywu bieli w popularnych piosenkach o Tel Awiwie⁶.

⁴ R. Frister, *Białe miasto*, „Polityka” 07.07.2018, <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/klasykipolityki/1757094,1,biale-miasto.read>. [dostęp: 1.10.2023].

⁵ M. Azaryahu, *Mythography of a City*, Nowy York 2020, s. 267.

⁶ Jest popołudnie, pierwsza, może druga,
Piję mojego ostatniego drinka,
I nie mam zbyt wiele do zrobienia,
Śniąc słoneczny dzień, czekam na ten moment, aby odejść,
I będę po prostu patrzeć, jak mijasz mnie obok,
Kiedy jestem sam w Tel Awiwie,
Białe budynki po jednej stronie, plaża po drugiej i tylko drzewa i liście,
Sam w białym Tel Awiwie. [Duran, Duran]

W latach 80. i na początku lat 90. na nowo odkryto Białe Miasto, które w tym czasie było odzwierciedleniem postmodernistycznej kondycji Tel Awiwu, prześiąkniętego nostalgią za przeszłością. Paradoks polegał na tym, że modernizm, który w fundamentalny sposób oznaczał odwrócenie się od przeszłości, został przedefiniowany jako dziedzictwo. Na powrót wychwalając Bauhausu próbowano przekształcić wizerunek Tel Awiwu ze starego miasta pokrytego poszarzałą bielą, w miasto piękna i architektonicznie wyróżniającego się stylu na skalę międzynarodową. W tym kontekście Białe Miasto było czymś więcej niż zwykłym odniesieniem do koloru czy rozdziałem w historii architektury. Oznaczało raczej przyrzeczenie wierności własnemu wizerunkowi, choć nie był on ściśle związany z bielą. Z perspektywy kolorów Tel Awiw nigdy nie był wyłącznie biały. Opis z 1973 roku podkreślał, że miasto jest udekorowane feerią barw widocznych w bujnych ogrodach, parkach, straganach z kwiatami i pasiastych parasolach na chodnikach. Ławki i leżaki są pomalowane na czerwono, niebiesko, zielono i żółto. W latach 80. i 90., kiedy biel stała się symbolem modernistycznej architektury, a Białe Miasto przeżywało oficjalnie sponsorowany powrót, niektóre budynki pomalowano na różowo. W myśl postmodernistycznego kontekstu opartego na założeniu, że „wszystko jest dozwolone”, uznano biel za pierwotną opcję kolorystyczną Tel Awiwu, choć już nieprzeważającą w nowoczesnej architekturze miasta.

Mimo nieustannie dominującego poglądu na to, że wizja i rozwój Tel Awiwu są skierowane ku przyszłości i są w zgodzie z wizją Pierwszego Hebrajskiego Miasta, to już w latach 30. pojawiła się nostalgia za przeszłością. Powstaje określenie „Mały Tel Awiw”, idealizujące miasto, w którym wszyscy się znali. W 1959 roku, kiedy Tel Awiw obchodził swój jubileusz, ukazała się książka i sztuka teatralna, mająca ogromny wpływ na kształtowanie nostalgicznego wizerunku. Ich autorem był Nachum Gutman, dorastający w społeczności „małego miasta”. Jego historie i rysunki przetwarzały osobiste wspomnienia i przekształcały je we współczesne kreacje, tworząc intymną dokumentację „Małego Tel Awiwu”, przepełnioną nostalgią o jego początkach. W melancholijnym spojrzeniu na przeszłość nie liczyła się chronologia i szczegóły historyczne, ale okresowa rekonstrukcja dawno minionej przeszłości. Z perspektywy autorów i ich publiczności sztuka była wycieczką do odległych dzielnic lokalnej pamięci, przedstawiającą zbiorową historię Tel Awiwu w prostych scenach codziennego życia. Ostateczny i konkretny dowód na to, że czas „Małego Tel Awiwu” rzeczywiście się skończył nadszedł wraz z wyburzeniem gimnazjum Herzliya w lipcu 1959 roku, zaledwie kilka tygodni przed wystawieniem spektaklu. Znaczenie budynku gimnazjum nie polegało na jego wartości architektonicznej, lecz służyło jako symbol, który konkretyzował ideę hebrajskiego miasta. Poczucie dyskomfortu związane z widocznym zniknięciem „Małego Tel Awiwu” z krajobrazu miasta odzwierciedlało świadomość, że budynki to nie tylko elementy krajobrazu, ale także część jego

historii. Świadomość ta stała się już oczywista w okresie dobrobytu gospodarczego, który panował w Tel Awiwie w połowie lat trzydziestych XX wieku, kiedy to większe i bardziej nowoczesne zabudowania zastąpiły małe, stare. W artykule z grudnia 1934 roku autor ubolewa nad wyburzeniem jednego z pierwszych budynków w Tel Awiwie: „Mówią mi i pocieszają, że to się nazywa postęp, tłumacząc w ten sposób, że budują kraj, kształtują tradycję i piszą historię”.

Pierwotna geografia Tel Awiwu obejmowała również drzewa, jawory, które były częścią nostalgicznego krajobrazu i reprezentowały pozostałość natury, wyartej przez urbanizację terenu. „Gan Ha’Shikmim” (jaworowy ogród), popularny przebój muzyczny z tamtego okresu opłakiwał zniknięcie drzew – fragmentu telawiwskiej przeszłości: *Kiedyś tu były jawory*. „Holot” (po hebrajsku *piaski*) to kolejny element sentymentalnej panoramy Tel Awiwu, która nie odnosiła się do konkretnego miejsca, jedynie do pustej przestrzeni, jeszcze niezabudowanej. W krótkim autobiograficznym eseju pisarz, Moshe Shamir podkreśla uroki wydmy. Z perspektywy dziecka dorastającego w Tel Awiwie, piasek nieodłącznie wiązał się z placem zabaw i uosabia przyszłe możliwości i wyzwania, gdzie z niczego zawsze może powstać coś.

W przeciwieństwie do jaworów, które były postrzegane jako bezbronne ofiary bezwzględnego postępu, znikające piaski nie znalazły się w programie ochrony przyrody, kiedy budowa kraju była priorytetem syjonistów. Sadzenie drzew i zalesianie stanowiły podstawową wartość tworzenia nowego osadnictwa, tak więc zamysł zachowania starych drzew nie był w sprzeczności z syjonistyczną wizją rozbudowy Tel Awiwu. Natomiast eliminowanie piasków i bagien było warunkiem wstępnym do odrodzenia ziemi jałowej. Podczas jubileuszu na cześć powstania miasta pierwsze zdanie brzmiało: „Na początku były piaski”... Chciano w ten sposób podkreślić, że cała historia powstania Tel Awiwu wiązała się z ogromną pracą u podstaw, aby przekształcić nieużytki w obszary zabudowane. Zatem znikające piaski, pomimo przynależności do nostalgicznej geografii miasta, nie reprezentowały zniszczenia, jedynie stworzenie.

Ścięte jawory i znikające wydmy symbolizowały odchodzącą w zapomnienie naturę. Natura, choć poprzedzała miasto, nie stanowiła jego ścisłej prehistorii. Budynki, w przeciwieństwie do jaworów czy piasku, były częścią kroniki miasta i dlatego ich wyburzenie interpretowano jako wymazywanie historii Tel Awiwu ze świadomości mieszkańców.

Jednak wyburzanie budynków i wznoszenie innych w ich miejsce niekoniecznie wiązało się z zapominaniem o przeszłości. Było raczej dodawaniem nowych warstw historii do fizycznej tkanki miasta, które szczyciło się tym, że reprezentuje to co nowe i nowoczesne. Nacisk na nowoczesność oznaczał pogląd, że to, co stare powinno odejść w przeszłość i ustąpić miejsca temu, co nowe. Z perspektywy zwolenników modernizującego się Tel Awiwu, przywiązanie do artefaktów minionych lat było w istocie niczym więcej niż niepoprawnym senty-

mentalizmem. Wizja Pierwszego Hebrajskiego Miasta ściśle wiązała się z postępem. Zatem wymazywanie przeszłości z krajobrazu miasta nie było destrukcyjną koncepcją, jedynie kolejnym dowodem na jego zaangażowanie w nowoczesne rozwiązania związane z jego urbanizacją.

Ze względu na swoją historię, założycielskie mity i urbanistyczny rozwój Tel Awiw to miasto o trzech obliczach. Jest to przede wszystkim pierwsze w historii Hebrajskie Miasto. Założone w 1909 roku jako dzielnica Jaffy i ogłoszone miastem w 1934 roku, Tel Awiw jest w istocie pierwszym żydowskim miastem zbudowanym w ramach odrodzenia narodowego i syjonistycznego projektu osadniczego. Jest to także miasto białych budynków Bauhausu, charakteryzujących nowoczesną i świecką metropolię, które w 2003 roku wpisano na listę światowego dziedzictwa UNESCO w uznaniu architektonicznego fenomenu na skalę światową; jest to tętniąca życiem metropolia, która nigdy nie śpi. „Tel Awiw – non-stop city”, „Tel Awiw – miasto, które nigdy nie zasypia”. Slogan ten został wymyślony przez agencję reklamową w 1989 roku i niemal natychmiast wszedł do użytku codziennego, zawierając w swoim znaczeniu zwięzłą i nader trafną charakterystykę miasta. Na poziomie mitu miasto, które nigdy nie zasypia, miało być dynamiczne, hedonistyczne, eleganckie i zdecydowanie świeckie. I tak jest w istocie. Życie nocne stanowi podstawowy element miejskiej anatomii i dzięki temu Tel Awiw wyróżnia się spośród innych miast Izraela.

„Tel Awiw – miasto, które nigdy nie zasypia” wyraża samoświadomość nowego Tel Awiwu, a tym samym formułuję sprzeciw wobec tezy o prowincjonalizmie izraelskich miast. Obecnie Tel Awiw jest miastem nowoczesnym, prężnym, tolerancyjnym i ciągle młodym, gdyż przyciąga młodych z całego świata, tak jak to czynił u swojego zarania.



Loteria muszelnikowa, Avraham Soskin.
Fotografia przedstawiająca założycieli Tel Awiwu, 11.04.1909



Ahuzat Bayit autorstwa Nachuma Gutmana.
Rysunek przedstawiający początek Tel Awiwu z ulicą
Herzla i gimnazjum Herzliya



Budynki w stylu Bauhaus, Tel Awiw

Bibliografia

- Azaryahu M., *Tel Aviv. Mythography of a City*, Nowy York 2007.
- Azaryahu M., *Tel Aviv. The First Century*, Bloomington 2012.
- Przewrocka-Aderet K., *Polanim. Z Polski do Izraela*, Wołowiec 2020.
- Rotbard S., *White City, Black City*, Londyn 2005.
- <https://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/klasykipolityki>
- <https://www.jewishvirtuallibrary.org>

Joanna Wildowicz

The University of Białystok

TEL AVIV – THE CITY OF COUNTLESS MYTHS**Summary**

Due to its history, founding myths and urban development Tel Aviv is a city of three faces. It is a White City of Bauhaus buildings that characterizes a modern and secular capital, which in 2003 was designated a UNESCO World Heritage Site in recognition of an architectural phenomenon on a global scale; it is a vibrant metropolis that never sleeps – „Tel Aviv – non-stop city”. This slogan was invented by an advertising agency in 1989 and almost immediately became an everyday catchphrase, containing a succinct and overly apt characterization of the city. At the level of a myth, the city that never sleeps was supposed to be dynamic, hedonistic, elegant and decidedly secular. Nightlife is a fundamental part of the urban anatomy and thus distinguishes Tel Aviv from other Israeli cities. Nevertheless, Tel Aviv is the first and foremost a Hebrew City. Founded in 1909 as Jaffa’s neighbourhood and declared a city in 1934, Tel Aviv was in fact the first Jewish city built as part of the national revival and Zionist settlement project.

Keywords: Tel Aviv, Jewish city, White City, Bauhaus, Jaffa.



Tel Awiw. Pociąg z Jaffy do Jerozolimy, 1946, fot. Zoltan Kluger (1896–1977)

III

UCIEKINIERZY
UKRYWAJĄCY SIĘ
UCHODźCY



Nina Taylor-Terlecka
Oxford, Wielka Brytania

HOMO VIATOR. JÓZEF WITTLIN – PODRÓŻNIK, BANITA, UCIEKINIER¹

Preliminaria do podróży

„Ja, Józef Wittlin, z pokolenia Judy” – siłą rzeczy, mimo że z rodu właścicieli dóbr tabularnych od pięciu pokoleń osiedlonego na gruntach w powiecie Kamionka Strumiłowa, poeta zachowuje w pamięci genetycznej obraz Kraju Kanaan, wieloletniej wędrowki przez pustynię, niewoli babilońskiej. Zburzenie Świątyni – raz, drugi, trzeci. Kolejne inwazje i obce rządy. Przesiedlenia, wywózki, wygnanie, ekspulsje, banicje, włączęga, koczownictwo, tułaczka. Symbolicznie ten skrót to obciążenie, paszport dziedziczny do diaspory, bagaż oczekiwań czy też horoskop.

Jako maluch Wittlin przepadał za mostami kolejowymi. Już nieco starszy, „zamiast brać dwóję z matematyki”, chodził na wagary i przesiadywał w poczekalni II klasy lwowskiego dworca, która „pachniała ponadto dalekością świata, czarem obczyzny”, obietnicą szczęścia². Czyli pojęcia podróż – ucieczka stanowiły różne strony medalu: dziwnie sprzężone, czasem wymienne, a nierozdzielne pojęcia, w dziwnej symbiozie splecione, łączą się w jedno, idą właściwie w parze. „Jesteśmy snadź *refugee* przez całe życie: od kołyski do grobu zawsze przed czymś uciekamy”³. Skrajny przykład ucieczki bez kresu przedstawiał sobą – w biografii i w twórczości – najbliższy przyjaciel jego lat studenckich, Joseph Roth⁴.

Nie jest bez znaczenia, że upodobawszy sobie postać Odysa, archetypowego podróżnika, Wittlin zaczął za młodu tłumaczyć poemat, zabrał ze sobą „Pismo święte” i grecki tekst Homerowej *Odysei* na służbę wojskową w armii austriackiej. Lektury te „towarzyszyły mi na wszystkich marszach, odwrotach, biwa-

¹ *Homo viator* – Gabriel Marcel, *Prolégomènes à une métaphysique de l'espace*. Recueil d'articles et de conférences, 1945.

² J. Wittlin, *Mój Lwów*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Paryż 1963, s. 325–359.

³ Tamże.

⁴ J. Wittlin, *Dwie powieści wojenne*, „Wiadomości Literackie” 1928, nr 14 (222) z 1 kwietnia, tam omówienie *Fluchte ohne Ende* (Ucieczka bez kresu) Josepha Rotha oraz *Na marginesie księzek Josepha Rotha*, „Wiadomości Literackie” 1931, nr 23 (388) z 7 czerwca, s. 2.

kach, tranzenach, a zwłaszcza krzepiły ducha w szpitalach (polowych, etapowych i rezerwowych), gdzie na koszt cesarza leczono moje ciało, nie bardzo wytrzymałe na trudy cesarskiej służby”. Dały przyszłemu pisarzowi „duchową formację”. „Los kazał mi żyć z Homerem pośród skłóconych żywiołów przyrody i wśród zwaśnionej ludzkości. (...) Odtąd nieraz utożsamiałem całą cierpiącą na wojnie ludzkość z boskim wędrownikiem Odysem”⁵. W przedmowie do przekładu *Odysei* pisał: „Wszyscy jesteśmy żeglarzami, wszyscy jesteśmy wędrowcami po niezmierzonym oceanie życia i wszyscy dążymy do praojczyzny naszej, co leży za morzem, za morzem, kędy mniemamy odnaleźć gniazdo szczęścia”⁶.

Wyjazd Wittlina w 1925 roku do Włoch można uznać za wyprawę naukowo-badawczą, kulturoznawczą, ale przede wszystkim za pielgrzymkę do miejsc życia świętego Franciszka. Asyż i cała Umbria Mistica – Arezzo, Cortona, a także tokańska Florencja – zostawiły trwałe ślady na jego religijności, stały się dlań *locus amoenus* i krynicą duchowości na całe życie. Paryż natomiast dał mu przygodę przede wszystkim intelektualną – „France-Intelligence”. Nad Sekwanę wyruszył w 1928 r. w celu zbierania historycznych archiwaliów z okresu I wojny światowej, przechowanych w Château de Vincennes, do pracy nad *Solą ziemi*.

W czerwcu 1932 r. odbył pierwszy rejs wzdłuż jugosłowiańskiego wybrzeża. Na statku „gorący wielbiciel Conrada” dociekliwie badał maszyny, mechanizmy, funkcjonowanie kotłowni. Potem pamiętał tę żeglugę jako rodzaj *embarquement pour Cythère*.

Był to statek turystyczny, urodziwy, biały jak suknia szczęśliwej panny młodej, a cała ta podróż była weselem serca. (...) Napęczniała radosną beztróską kilkuset pasażerów, (...). Spokojni byli ludzie na trzech pokładach, jakaś wycieczka młodzieży szkolnej śpiewała przepiękne pieśni. Statek zdawał się unosić nas ku jakimś wspomnieniom szczęśliwości⁷.

Rozkoszował się widokami, ruchomą panoramą niezliczonych wysepek, przypominających płótna Arnolda Böcklina. „Nocami morze fosforyzowało, niekiedy podchodziły pod statek – delfiny”, a „obraz samotnych królów na płaskiej, samotnej wyspie miał w sobie coś mitycznego”.

Pod tytułem *Etapy* szkice z podróży Wittlina ukazały się w 1933 roku jako dowód, iż „mimo wszystkie pozory statecznej zasiedziałości uważam siebie za wędrowca”⁸. Tytuł oznaczał „etapy mojej ciekawości w dążeniu do poznania

⁵ J. Wittlin, *Co zawierał pewien tornister w roku 1917*, „Polska Walcząca” 1940, nr 7 i 8, s. 9.

⁶ J. Wittlin, *Słowo tłumacza do czytelnika*, w: *Homer, Odyseja*, tłum., przedmowa..., Lwów 1924.

⁷ J. Wittlin, *Rapsod jugosłowiański*, w: *Etapy. Italia – Francja – Jugosławia*, oprac. P. Kądzioła, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2012, s. 139–141.

⁸ J. Wittlin, *Etapy*, dz. cyt., s. 5.

świata lub też etapy przemijania”⁹. W mniemaniu krytyki, „Wittlin jest wędrowcem predestynowanym, podróż jest dla niego tym tonicun radości życia i twórczości, jakiego nie można zastąpić żadnym alchemicznym eliksirem”¹⁰. Książkę wydał w samą porę. Zaszedł bowiem punkt zwrotny, także w imaginarium i w percepcji obczyzny. Nastąpiła pora na nostalgię. „W roku 1933 – twierdził – bardzo już tęsknimy za dawnymi latami”¹¹. Wittlin wciąż ulegał tej samej „cudownej fascynacji obczyzną i dawnością”¹². Swoją sierpniową wypad autobusem do Cieszyna jako prosty turysta nazywa ucieczką od koszmaru, bo „koszmarne były dni, co poprzedziły mój przyjazd do obcego miasta i zapewne straszne będą dni, które nastąpią”¹³.

Było to w pół roku po przyjeździe Hitlera do władzy, gdy zaczęła się kolejna masowa wędrówka austro-niemieckich Żydów po krajach wygnania¹⁴. Joseph Roth nie zwlekał, uciekł natychmiast do Paryża. „Władzę przejęli barbarzyńcy. (...) Rządzi Piekło”, pisał do Stefana Zweiga¹⁵. W nocy z 27 na 28 lutego 1933 roku spłonął Reichstag. Dnia 10 maja przy Aleji Pod Lipami (Unter den Linden) na Kaiser-Franz-Josef-Platz, przed publicznością 40 000 osób, pięć tysięcy niemieckich studentów wraz z licznymi profesorami akademickimi uroczystie przystąpiło do spalania ponad 20 000 książek zakazanych autorów. Spalono Rotha, spalono Döblina, spalono Morgensterna – pisarzy z bliskiego grona koleżeńskiego Wittlina. A tu, w Cieszynie, mieście przygranicznym – pisze – pachniało jednocześnie zagranicą i dawnością. W ogrodach zakrawało na idyllę, a monotonne brzęczenie trzmieli i pszczoł w wiejskim zaciszu dało mu chwilowe ukojenie. „(...) ten jeden dzień przerywa ciągłość dziejów, ewolucję czasu i wyważa moje życie z zawiąsów”, „stanowi jak gdyby fermatę między przeszłością a przyszłością”¹⁶.

Pół roku później pięciodniowa austriacka wojna domowa w lutym 1934 „chyba raz na zawsze rozwiązała operetkową legendę Wiednia”¹⁷. W dniach 29-30 czerwca – noc długich noży w Niemczech. W lipcu: pucz w Austrii i zabicie

⁹ Zob. W. Ligęza, *Etapy ciekawości – etapy refleksji. O sztuce podróżowania Józefa Wittlina*, w: *Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Ligęza, W. S. Woźniak, Kraków 2014, s. 163–185.

¹⁰ P. Hulka-Laskowski, *Podróże Wittlina*, „Wiadomości Literackie” 1933 nr 10 (481) z 26 lutego, s. 4.

¹¹ J. Wittlin, *Siesta w obcym mieście*, w: *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt., s. 238–242.

¹² Tamże.

¹³ Tamże.

¹⁴ Zob. J.-M. Palmier, *Weimar in Exile. The Antifascist Emigration in Europe and America*. Translated by David Fernbach. London – New York, 2006, 2017; oraz M. Flüggé, *Exil en paradis. Artistes et écrivains sur la Riviera (1933–1945)*. Traduit de l’allemand par Josie Mély. Paris, 1999.

¹⁵ List J. Rotha do S. Zweiga z połowy lutego 1933, w: J. Roth *A Life in Letters*. Translated and edited by Michael Hofmann. London: Granta Publications, 2012, s. 237.

¹⁶ J. Wittlin, *Siesta w obcym mieście*, dz. cyt.

¹⁷ J. Wittlin, *Droga w świat*, w: *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt., s. 250–260.

kanclerza Dollfussa. Udając się późnym latem nad Drwęcę, ówczesną granicę Polski i Prus Wschodnich, Wittlin notował, że jedzie „już trzeci rok z rządu, w takie miejsce, gdzie jeden świat się kończy, a drugi zaczyna?”¹⁸.

Bo jakież inne skłonności, jakie obciążenia dziedziczne mogłyby sprawić, że bezustannie coś mnie gna ku granicom?... Tak, czy owak: kuszą mnie wszelkie granice, hipnotyzują, przyciągają jak magnes. I nie tylko polityczne lub terytorialne. W równej mierze urzekają mnie granice dobrego i złego, ciała i duszy, bytu i niebytu¹⁹.

Tam, nad Drwęcą, zastał „uroczą dolinę”, wymarzoną ciszę, istną sielankowość. Jego „kartka z wakacyj” odsłania inne też widoki: odczytuje znaki zakodowane w krajobrazie także historycznym i kulturalnym, spostrzega ślady dawnej wojskowości, i daje prognozę. Prorocza wizja, wizjonerska, półhalucynacyjna – gdyż dosłuchuje się głosów, skarg i lamentów z zaświatów. Dostrzega zarzewie i wskazuje na scenariusz czy scenopis przyszłej wojny. Przesłanka bodaj niedwuznaczna. Wróżba zawarta w terenie sprawdziła się pięć lat później. „Wszystko bowiem, co w ostatnich latach na świecie zrobiono, było mniej lub więcej planową rozbudową zagłady”²⁰.

Gdy na początku 1936 roku Hitler przystępuje do remilitaryzacji i obsadza Nadrenię wojskami, Józef Wittlin wciąż „[cierpi] na głód świata. Trochę świata już zjadłem, ale im więcej go jem, tym więcej jestem głodny. Dawniejsze wojaze i perygrynacje miały zawsze posmak podróży poślubnej. Jechało się w świat naprzeciw radości”²¹. Kolejny wyjazd – przez Wiedeń do południowej Francji, Prowansji – określa jako ucieczkę, wiedząc przy tym, że to ucieczka daremna. „Dzisiaj nawet dobrowolne podróże bywają ucieczką. Uciekamy nie tylko od siebie, od naszych trosk, od utrapień lokalnych, uciekamy również przed ścigającym nas koszmarem jutrzejszego dnia”²² – czyli przed od dawna wyczuwaną, a coraz bliższą wojną. Towarzyszył mu potrójny strach: że może i tak wojna go dopadnie; że „tam” nie zostanie już życia; i że może być odcięty od kraju. Co się stało *de facto* trzy lat później. Jednak nie z powodu Hitlera.

Otóż w styczniu 1939 r. na walnym zebraniu Związku Literatów Polskich w Warszawie poeta Tadeusz Demczyk złożył wniosek o wycofanie z księgarń „pacyfistycznych” utworów Wittlina, Słonimskiego i Tuwima. W „Polsce Zbrojnej” ukazał się artykuł: „Czy czynniki miarodajne i władze wojskowe wiedzą, że

¹⁸ J. Wittlin, *Jenseits*, w: *Orfeusz w piekle XX wieku*, dz. cyt., s. 243–249. Po niemiecku *Jenseits* znaczy także „zaświaty” – chrześcijańskie, czy pogańskie. „Bo ta granica pachnie trochę zaświatami” – twierdzi Wittlin.

¹⁹ J. Wittlin, *Jenseits*, dz. cyt.

²⁰ J. Wittlin, *Droga w świat*, dz. cyt.

²¹ J. Wittlin, tamże.

²² J. Wittlin, tamże.

książki z cytowanymi wierszykami bezkarnie widnieją za witrynami księgarń? Może znajdzie się jakiś poseł, który w tej sprawie wniesie interpelację w Sejmie?”²³. Znalazł się usłużny poseł i po tygodniu minister spraw wojskowych wystąpił do ministra spraw wewnętrznych z wnioskiem o zesłanie poetów do „Obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej”. Panna Zdębska znowu pisała:

Nie ma złudzeń, wiadomo, z kim mamy do czynienia. Za takie wiersze odbiera się obywatelstwo polskie. Do Berezy wsadzano młodzież narodową. Nie wsadzano natomiast najohydniejszych dywersantów, łotrów zasługujących na szubienicę (wyrażenie: szubienicę): Tuwima, Słonimskiego, Wittlina i cały legion pacyfistów od Sterna i Wata aż do Alberti. (...). Tego dłużej tolerować nie można. Musimy wiedzieć, kogo gościmy wspinałomyślnie w naszym państwie. I to przez tyle lat²⁴.

W prasie pojawiały się karykatury, na których „trójka łotrów” dyndała na szubienicy. Wittlin tak to kwitował: „*Pietr. lub lit w Polsce. (...) Pomocnik hycła – biorą się do literatury*” (282 v.). Do epoki stosuje skrót: „*III Interim imbecylów i idiotów Pietr. Ten zdębski typ*”²⁵.

Fakt faktem, że po „reperkusjach”, jakie wywołały jego wystąpienia, np. wyrzucenie moich rzeczy z czytanek szkolnych, niedopuszczenie ich do wykonania w radio, zrobiło mi się tak ciężko i głupio na sercu, że straciłem ochotę do pisania, mimo że w czasie tej pietrkiewiczziady moja powieść „*Sól ziemi*” wychodziła w codziennych odcinkach paryskiego *Le Temps* i ukazywała się w tłumaczeniu w wielu krajach, m.in. w faszystowskich Włoszech²⁶.

Twierdzi: „Dość że nie uciekałem we wrześniu przed Niemcami, tylko znacznie wcześniej – przed takimi Polakami, jak ówczesny Pietrkiewicz”²⁷. Wyrok śmierci już nie na szubienicy, za to – skazanie na śmierć cywilną, twórczą, literacką.

²³ E. Zdębska, *Pacyfistyczna mafia*, „Polska Zbrojna” 4 lutego 1939. Podaję za: A. Kowalczykowa, *Liryki Słonimskiego 1918–1935*, Warszawa 1967, s. 121.

²⁴ Jerzy Pietrkiewicz w artykule pt. *Legion „pacyfistów” żydowskich piszących po polsku* wywodzi do rozprawienia się z tymi autorami. „Jutro Pracy”, za: „Goniec Warszawski” z 16 kwietnia 1939. Za: J. Kuciel-Frydryszak, *Słonimski. Heretyk na ambonie*, Warszawa 2012, s. 155.

²⁵ J. Wittlin, *Notatniki*, LXIII 271 (274?).

²⁶ List J. Wittlina do J. Giedroycia z 4 kwietnia 1949, w: Jerzy Giedroyc – Józef Wittlin, *Listy 1947–1974*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyli R. Habielski i P. Kądziera, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2017, s. 35–36.

²⁷ Tamże. Por. list J. Wittlina do W. Iwaniuka z 7 grudnia 1965, w: *Samotność słowa. Z listów do Wacława Iwaniuka. Józef Wittlin, Kazimierz Wierzyński, Aleksander Janta-Polczyński*, oprac. i wstępem opatrzył L. M. Koźmiński, Lublin 1995, s. 58.

Fuga francuska

Dnia 9 lipca 1939 r. skazaniec spod szubienicy wybrał się w najdalszą, najdłuższą podróż swego życia – ostatnią, pamiętą, bezpowrotną – gdy przejechał przez polsko-niemiecką granicę w Zbąszyniu. Nigdy nie zerwał z maszyny do pisania plomby z ukoronowanym orłem, nałożonej tam przez celnika, o czym nieraz wspominał w listach do Tymona Terleckiego, jego towarzysza podróży²⁸. Panowie rozstali się w Paryżu, gdzie Wittlin miał już silną pozycję literacką, a także oddany mu krąg ludzi. Przekład francuski *Soli ziemi*, znany już z druku odcinkowego w „Le Temps”, ukazał się w kwietniu 1939 roku. Bernard Champigneulle w „Les Nouvelles Littéraires” zadeklarował, że „tylko *Wojna i pokój* Tołstoja zasługuje na zestawienie z *La Passion d'un fantassin*”. Powieść recenzowali wybitni krytycy i literaci, m. in. Gabriel Marcel w „Le Jour” i Bourget-Paileron w „La Revue des Deux Mondes”. Powieść zaliczono do arcydzieł literatury europejskiej, a jej autora do największych mistrzów²⁹.

Wittlin był zapewne na Champs Elysées na obchodach 14 lipca, lato zaś spędził w opactwie Royaumont w Val-d'Oise, żeby dalej pracować nad kolejnymi tomami *Soli ziemi*. Obracał się tam w międzynarodowym gronie artystów i intelektualistów, w salonie i wielkiej kaplicy urządzono wieczory muzyczne. Słyszał też przepowiednie Isidore'a Levy'ego, profesora Collège de France, o Polsce. Kardynał Verdier nakazywał codzienne modły o pokój, napięcie wciąż rosło. Wittlin czuł się w potrzasku, dręczyła go myśl:

Jak wyjechać z Paryża w czasie mobilizacji. Przez Włochy, Jugosławię, Rumunię – Grecję – Palestynę – z Palestyny do nieba blisko – na tamten świat, z tamtego świata do Polski.

Wiza do nieba?³⁰

W ostatnich dniach sierpniowych wszyscy namiętnie słuchali radia. Pierwszego września udał się do Paryża, tam na schodach ambasady RP zastał grono rodaków, w tym Franciszkę i Stefana Themersonów. Dramat wojenny dalej przeżywał w redakcji Polskiej Agencji Telegraficznej, „gdzie schodzili się wieczorami

²⁸ Listy J. Wittlina z 31 lipca 1952, 29 grudnia, 8 października 1961, w: Tymon Terlecki – Józef Wittlin, *Listy 1944–1976*, oprac., przypisami i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2014.

²⁹ Bardziej szczegółowo o tym w: N. Taylor-Terlecka, *Francuscy recenzenci „Soli ziemi”*. *Francuscy recenzenci „Soli ziemi”*, w: Józef Wittlin *pisarz kulturowego pogranicza*, red. R. Zajączkowski, Lublin 2016, s. 47–59; przedr. też: *Mała Wittliniada. Epizody, przyjaciele, okolica*, Kraków 2022.

³⁰ J. Wittlin, *Raptus Europae* (rękopis w Archiwum Józefa Wittlina w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie, k. 11).

po wieści z Polski pisarze, politycy, turyści wojną odcięci od kraju, zatrzymani nagle na wakacyjnych wjazdach... Przeczuliśmy już, że zbliża się agonia stolicy, i gdy po komunikacie rozbrzmiały dźwięki hymnu polskiego, nie mogliśmy powstrzymać się od łez. Spojrzałem na Wittlina. Stał w półmroku pod ścianą, w palcie, z podniesionym kołnierzem, z oczyma pełnymi łez i cały drżał”³¹.

W Wigilię Wittlin był na przyjęciu u Jana Lechonia w ambasadzie. Po Nowym Roku przychodził na zebrania PEN Clubu, widywał tam Kuncewiczową, Słonimskiego, Wierzyńskiego, Zahorską. Przysiadywał naprzeciw Comédie Française, w Café Régence, blisko Hotel Régina, prowizorycznej siedziby władz polskich. Świadczy znajomy, że „w jego wypukłych oczach odzwierciedlał się nieustanny strach o losy najbliższych”³². Strach – a także wyrzuty sumienia, że żonę i córkę zostawił w Warszawie na pastwę losu. W klimacie marazmu i zastoju zaczęła się, mająca trwać ponad osiem miesięcy, *drôle de guerre*. W swoim pamiętniku Wittlinówna opisała brawurowe *démarches* matki dla uzyskania wiz wyjazdowych od Gestapo w Warszawie³³. Tymczasem Wittlin starał się o dokumenty dla żony i córki. Kołatał do urzędów, odbywał liczne spotkania, kupował prezenty dla dziecka. Życzliwi i pomocni okazali się Sikorski i Stanisław Baliński. Gdy około 20 kwietnia Żona i Córka dotarły wreszcie do Paryża, rodzina zamieszkała w jednym pokoju przy rue Bassano. Przez nieco ponad miesiąc uprawiają z dzieckiem turystykę kulturalną, zwiedzają *grands magasins*, Lasek Buloński, Ogród Zoologiczny w Vincennes, wyprawiają się metrem w tę i tamtą, odbywają spotkania towarzyskie. W Paryżu zabrakło masek przeciwgazowych.

Wraz z rozpoczęciem się *Blitzkriegu* rozpoczyna się kolejna ucieczka. Dnia 10 maja, o świcie, Luftwaffe bombarduje lotniska w Belgii i Holandii i zrzuca spadochroniarzy ku Rotterdamowi. Napływały tysiące uciekinierów z Belgii i północnych departamentów. Dnia 13 maja korpus pancerny Wehrmachtu przekracza Mozę w Sedanie. W numerze z 14 maja „La Petite Gironde”, dziennik wychodzący w Bordeaux, pisze o zbliżającej się „masowej fali” uciekinierów. Holandia poddaje się dnia 15 maja, 17 maja Antwerpia upada, a Lizbona zakazuje wydawania wiz bez zezwolenia ministerstwa. Dnia 18 maja Alianci opuszczają Brukselę i cofają się w kierunku rzeki Escaut (Scheldt, łacińska nazwa Scaldis), Lille i Dunkerque; po okupacji Arrasa (23 maja), Boulogne (24 maja) i Calais (25 maja) ich wojska są okrążone. Wiadomość, że nad ranem 28 maja 1940 r.

³¹ Kandydat Polski do Nagrody Nobla. Rozmowa z Józefem Wittlinem. Rozmawiał Jakub Apenszlak, „Nasza Trybuna” 1941, nr 4, III s. 5.

³² B. Horowicz, *Nim przeminie z wiatrem. Wspomnienia*, Warszawa 1974. s. 67.

³³ E. Wittlin Lipton, *From One Day to Another. A Fashion Reportage in a Period of Conflict*, Ediciones Facta, Madryt 2011. Edycja polskojęzyczna: *Z dnia na dzień. Reportaż z modą w tle z czasów zawieruchy*, przełożyła L. MacMillan, Toruń 2012.

poddał się Leopold belgijski, a razem z nim 18 dywizji, „ścięła z nóg wszystkich” – konstatuje Andrzej Bobkowski³⁴.

Stefania Zahorska twierdziła, że to ona namówiła Wittlina do opuszczenia Paryża bez zwłoki. Następne siedem miesięcy składa się na nieustanną ucieczkę wraz z walizkami przed natarciem niemieckim. Ok. 29 maja 1940 Wittlinowie wyruszyli nocnym pociągiem z Paryża drogą nad Loarą, przez Tours, w pełni księżyca. W wagonie córka czytała *Les Malheurs de Sophie*. Towarzyszyła im Jadwiga, ukochana siostrzenica Haliny Wittlinowej³⁵, wraz z Kajetanem, „Kotem uchodzącą z Briançon”. Podróżujący Francuzi nie przejmowali się ponadto sytuacją, mawiali „T’en fais pas – on les aura!”³⁶. Dojechali do Biarritz, ok. 31 kilometrów od granicy hiszpańskiej, i tam zatrzymali się w hotelu przy rue du Maréchal Joffre. Pełno było ruchu dokoła: „Zwariowane kamiony z miasteczek belgijskich – pędzą po mieście” (?). Oto kilka impresji: „Uciekinierzy belgijscy, auta z materacami, poznaje się je po białych tabliczkach z czerwonymi cyframi. Policjanci, kolejarze” (k. 41). „Żandarmi belgijscy, kolejarze. Całe autobusy miejskie z Belgii – skauci belgijscy – zakonnice” (II 10). Szła masowa ewakuacja sierocińców i zakładów poprawczych. Do Biarritz także przybyło sporo polskich znajomych, między innymi Czernańscy, a sytuacja była na tyle stabilna, że dziecko mogło chodzić przez jakiś czas do szkoły. Odbywano długie spacery po plaży, zwiedzano Grotte du Diable, skosztowano cały czar wakacji nad morzem. Dla dziecka przynajmniej ten okres miał wszystkie pozory zwyczajnych wakacji: morze, plaże, piasek. A Wittlin ulegał fascynacji językiem baskijskim. Miał jednak wyrzuty sumienia, przyznał bowiem po latach: „Skrzywdziłem w Biarritzu – kota uchodząc – Kajetana. Uciekł. Napaskudził. Zachowałem się jak Ahaswer – i za to przez całe życie będę koty obsługiwał”³⁷.

Póki co żyło się idyllą morską, a wojna podchodziła coraz bliżej. Wehrmacht przekracza francuską granicę. Już 4 czerwca Hans Natonek zadepeszował do Tomasza Manna w Kalifornii o niebezpiecznej sytuacji. Nazajutrz po upadku Dunkierki (4 VI) zaczęła się bitwa o Francję. Toczyła się 5 dni. Dnia 6 czerwca Francuzi ponieśli porażkę nad Sommą, dnia 10 czerwca rząd francuski opuszcza Paryż, Włochy wypowiadają wojnę. Następnego dnia Niemcy są nad Marną pod Épernay, w ślad za tym 12 czerwca, zajmując Langres, Dijon i Belfort, okrążają obrońców frontu Alzacji i Lotaryngii. Tego dnia – 12 czerwca – Hiszpania zmienia swój status z „neutralnego” na „niewojujący” (*non-belligerent*).

³⁴ A. Bobkowski, *Szkice piórkim*, Londyn 1985, s. 13.

³⁵ Jadwiga jednak nie wyjechała z Francji, po kilku latach wyszła za Czesława Bobrowskiego i wróciła do Polski. C. Bobrowski, *Wspomnienia z stulecia*.

³⁶ J. Wittlin, *Raptus Europae*, II 6. Dalsze cytaty z manuskryptu będą opatrzone numerem strońcy w nawiasie.

³⁷ *Notatki Józefa Wittlina do eseju o kotach*, k. 17; zob. Inwentarz spuścizny Józefa Wittlina, nr 944, w Muzeum Literatury im. Adama Mickiewicza w Warszawie.

Dnia 14 czerwca Wehrmacht wkracza do Paryża, nazajutrz 15 czerwca rząd udaje się do Bordeaux. Na francuskich drogach 8 milionów uchodźców. Następnego dnia 16 czerwca w Bordeaux marszałek Pétain tworzy nowy rząd. Dnia 17 czerwca, gdy Wehrmacht zajmuje Orléans, prosi o zawieszenie broni w przekonaniu, że kapitulacja stanowi jedyny sposób na ocalenie (scałkowanie?) „Francji Wiecznej”.

Już od kilku dni Aristides de Sousa Mendes, portugalski konsul w Bordeaux, był blisko załamania psychicznego. W jego biurach było ciasno i gęsto od spanikowanych uchodźców – spali na krzesłach, na podłodze, nie jedząc, nie pijąc, żeby nie tracić miejsca w kolejce, czekali dnie i noce na ulicy, na schodach, żeby dostać przepustkę do Lizbony, a przez Lizbonę w szeroki świat. Dnia 17 czerwca ponoć powiedział, że od teraz „daję wizy wszystkim. Już nie będzie narodowości, ras lub religii”. Wraz z synami i zaprzyjaźnionym rabinem Chaimem Krugerem stworzył linię produkcyjną i bezpłatnie, bez wpisu do rejestru, zaczął wydawać wizy wszystkim. Ktoś stemplował, inni – wypełniali, sam podpisywał – nawet zwyczajne kartki ze stemplem, gdy ktoś nie miał dokumentów. Zespół pracował dwie doby (17 i 18) bez wytchnienia. Tego dnia 18 czerwca generał de Gaulle z terenu Anglii nadał apel do Francuzów, żeby przeciwstawiali się okupantom i nie przestali walczyć. Także dn. 18 czerwca statkiem „Chorzów” Janka i Antoni Słomimscy, a z nimi: Estreicher, Mieczysław Grydzewski i Herman Lieberman, popłynęli z Bordeaux do Fowey w Kornwalii. Z nimi płynię Aleksander Janta Połczyński, Szczerbiec i arrasy.

Dnia 19 czerwca Wehrmacht wkroczył do Rennes i Nantes. Przez cały ten dzień trwało jeszcze oblężenie konsulatu w Bordeaux. Gdy jednak w nocy z 19 na 20 czerwca Luftwaffe bombardowało miasto, spanikowane tłumy zbiegły do Bayonne i dalej na południe. Konsul wnet wyruszył za nimi i zakorkowanymi drogami dojechał do Bayonne, gdzie mały konsul portugalski okrężał pięciotyśięczny tłum, do tego jeszcze 20 000 uchodźców stało w tłocznych kolejkach na ulicach. Skoro personel konsularny miał zakaz wydawania wiz, Mendes zwerbował do pomocy sekretarza konsularnego, Manuela de Vieira Braga, kazał natychmiast dawać wizy wszystkim. W sumie, w ciągu dwu dób, rozdano ich tysiące. Po południu 22 czerwca Mendes wyruszył do Hendaye, tam też pozostał do 26 czerwca, kiedy Wehrmacht wjechał do Bayonne. Następnego dnia jednostki wojskowe zaczęły okupację Bordeaux, a 28 czerwca – Hendaye³⁸.

21 czerwca 1940 w Réthondes warunki zawieszenia broni odczytano w tym samym wagonie, gdzie podpisano je w roku 1918. Straty francuskie obliczono na 92 000 zabitych i 200 000 rannych.

³⁸ J. Badcock, *Portugal finally recognises consul who saved thousands from Holocaust*, „BBC News” 2020, 16 czerwca; *Encyclopaedia Judaica*, Pierwodruk „Lay Witness” 1998, nr październikowy.

Zawieszenie broni 22 czerwca w Réthondes miało efekt piorunujący. Tę chwilę przełomową Wittlin przeżył w Biarritz: „Dziś zawieszenie broni. [22 June 1940]” (k. 85). Tego poranka „Beczałem na widok polskich żołnierzy. (Lechoń!)” (k. 26). Załamał się mit o waleczności Francuzów, rozwiały się złudzenia. Francja – kiedyś potęga i azył, obecnie impotentka. Wittlin przecież nie tak dawno jeszcze, w końcu marca, pisał:

Francji jest dziś ciężko na duszy, a zachowuje się jak wielka dama. Jest cicha, spokojna, skupiona, uśmiechnięta, szlachetna i pełna godności. Godność narodu francuskiego ściśle zgadza się z tym co u jednostki nazywamy – godnością ludzką. Można by powiedzieć, że Francuzi biją się dziś „za godność naszą i waszą”, a zwycięstwo Francji będzie zwycięstwem samej idei godności.

Wielki naród ma wielkie zalety i wielkie wady. Francuzi są wielkim narodem. I oto w ciężkim momencie dziejowym gdzieś przepadły ich wady, a na powierzchnię wystąpiły same niemal zalety³⁹.

Carmenia, Baskijka, która obdarzała Wittlinów sympatią, „schować nas chciała w górach” – bodaj w Guéthary, małej wsi rybackiej między Biarritzem a Saint-Jean-de-Luz.

Pisze Wittlin: „Nagle wszystko, co miało instynkt samozachowawczy, spłynęło do Bayonne” (k. 19) – czyli niedaleko, osiem kilometrów od Biarritz w kierunku północno-wschodnim, tam, gdzie rzeka Nive łączy się z Adour. Z tamtego portu przed paru dniami odpłynęły aż trzy statki ewakuacyjne: *Léopold II*, *Président Houduce*, *Stratt* (21 czerwca). Wittlin był o świcie pod konsulem portugalskim na ulicy Pilori. W dzień burzy, biły pioruny (k. 41), przed schodami konsulatu ogonki. Wrzucało się paszporty do drzwi. „Staliśmy w jej [czyli katedry] cieniu pod fontanną z oczyma wlepionymi w Rue de Pilori, skąd miało ku nam przyjść oswobodzenie w postaci wizy portugalskiej”. Mało tego, że stoją na rue de Pilori – czyli na placu Pręgierza, gdzie niegdyś wystawiano na widok publiczny przestępców. Wittlin przedstawia wielomówną winietkę.

Spokojny, stary ksiądz ze śliniaczkiem pod brodą stoi najobojętniej w oknie na trzecim piętrze nad konsulem portugalskim. k. 14.

Takie śliniaczki nosili Fénelon i Bossuet. A tam na dole kłębi się ciżba straceńców. II 19

Nic go to wszystko nie obchodzi. II 21

Uśmiecha się do przerażonych apokaliptycznych tłumów – uśmiecha się do Apokalipsy, z obojętnej wyższości trzeciego piętra. II 4

³⁹ J. Wittlin, *Dlaczego jestem frankofilem*, „Wiadomości Polskie, Polityczne i Literackie” (Paryż) 1940, nr 1 z 17 marca, s. 3.

Nie wiadomo, ile czasu Wittlin bawił w Bayonne, a granica w Hendaye była zamknięta. Zanotował parę wrażeń:

Oficer w Bayonne, który miał do Anglii jechać na „Sobieskim”: bierzemy tylko rasowo czystych (k. 23).

Pod konsulem brytyjskim. Młody urzędnik piękny jak Ariel. Ariel konsularny. (II k. 20)

(Opowiadać) Jak w czasie ulewy chcieliśmy się dostać na statek jugosłowiański, jak dobroduszny marynarz nas zapraszał. (k. 31)

Dokuczał też głód: „wszystko zjedzone: obiad dzięki protekcji Jean Wahla (? dodane inną ręką). Już po kilku dniach, dn. 27 czerwca, Bayonne zajęła 3 Dywizja Pancerna SS Totenkopf i została tam do 23 sierpnia 1944 r.



Bayonne – fontanna przy place du Piloni

Saint-Jean-de-Luz

Gdy rozeszła się pogłoska, że statek brytyjski zabiera wojskowych i innych wybrańców z Saint-Jean-de-Luz, oddalonego o 10 km od granicy hiszpańskiej w Hendaye, wszyscy tam pobiegli. Wittlin ich obserwował.

Opisać popłoch i święty żar egoizmu, którym zapłonęli ludzie. Byli nieprzytomni, jakby pijani miłością własną. Najlepsi przyjaciele przestawali się znać, nie poznawali siebie. W Lizbonie nagle znów się znają. Całe departamenty Basses Pyrénées i Hautes Pyrénées napelnione są tą miłością. Kochali siebie starcy i młodzieńcy, zdrowi i chorzy.

Ta miłość zaślepiła ich do tego stopnia, że nie widzieli najbliższych przyjaciół.
[Lub] Tyle miłości jeszcze nigdy wśród ludzi nie widziałem. Miłości własnej.
Nieprzytomny i oszalały – z miłości – własnej. (k. 26)

Na zlecenie Naczelnego Wodza generał Marian Kukiel nadzorował ewakuację Wojska Polskiego z Francji do Wielkiej Brytanii. Już dn. 20 czerwca *Sobieski* był u ujścia Gironde, przypłynął tejże nocy do portu Saint-Jean-de-Luz i od razu załadował ewakuantów. Z Saint-Jean-de-Luz odpłynęły jeszcze 21 czerwca 1940: *Batory*, zabierając między innymi Franciszkę Themerson, Adama Pragiera i Stefanę Zahorską, *Castle Nairn* i *Kelso*. S.S. *Ettrick* przybył dnia 23 czerwca i wywiózł około 1 100 brytyjskich uchodźców i 300 Polaków. W tych dniach wciąż było pełno Polaków. „W tych dwóch dniach Saint-Jean-de-Luz było jak gdyby w polskim władaniu” (k. 28). Niemcy „mogliby nas zmasakrować – stukasami” (II k. 20) – pisze Wittlin, ale kiepska pogoda i niskie chmury uniemożliwiły nalot Luftwaffe. Przez trzy dni lało bez przerwy, a Wittlin przez te trzy dni i nocę stał pod deszczem w nadziei, że dostanie się na statek do Anglii. Statek, zapewne brytyjski *Arandora Star*, załadował trzy tysiące wojskowych i uchodźców wraz z większością polskiego sztabu. W ostatniej jednak chwili zabrakło miejsca dla Wittlinów, wrzucono do wody walizkę z notatkami do kolejnych części *Soli ziemi*. Statek odpłynął dnia 24 czerwca, o mały włos uniknął niemieckiego nalotu. W dniu 25 czerwca 1940 roku generał Kukiel, po wypełnieniu zleconego zadania, odjechał ostatnim transportem z Saint-Jean-de-Luz do Anglii⁴⁰.

Na wybrzeżu, w porcie, wciąż dokoła widać było „nieprzytomne oczy orgiastów instynktu samozachowawczego, tych ludzi pewnych siebie” (k. 15). Jako „człowiek, którego instynkt samozachowawczy hamowało wychowanie”, Wittlin był bezradny. „Uczono mnie wstydzić się instynktu samozachowawczego i woli życia. (II k.). Nietaktem jest przepychać się łokciami!”. Poza tym czuł się zawstydzony, że wbrew własnym zasadom poprosił Kukiela o protekcję dla siebie i rodziny, gdyż Anglia wydawała mu się najlepszą szansą dla wygnańców. Pozostała mu już tylko opcja amerykańska.

Orgie instynktu samozachowawczego nie wygaszały dokoła.

Dla pozostawionych we Francji Polaków zorganizowano transport w kamionach po wojsku. Kolejna ewakuacja – lądowa, drogowa, do Lourdes, oddalonego od Saint-Jean-de-Luz o 165 kilometrów, prowadziła przez Bayonne, Peyrehorade, Orthez, Lesa i Pau. To pewnie wtedy powstała „sytuacja taka jak w Saint-Jean-de-Luz. Tłumy oblegają człowieka-jednostkę, od którego zależy ich los” (k.). Mowa o Stanisławie Burhardt-Bukackim (1890–1942) – generale dywizji Wojska

⁴⁰ S. Kopański, *Generał Kukiel jako żołnierz, 70-lecie gen. Mariana Kukiela, Prezesa Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii*, Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii, Londyn 1956, s. 11.

Polskiego i szefie Polskiej Misji Wojskowej we Francji). „On sobie z nimi rady dać nie może. Nagle musi stać się obcym starym swoim przyjaciółom, zmieszanym z tłumem, z którymi niedawno jeszcze siedział przy jednym stole”. (k. 54).

Dla Wittlina te ostatnie dni były naznaczone poczwórną klęską, mającą rzucać negatywnie na resztę jego życia: strata wiary w oparcie Francji, fiasco z wizą w konsulacie portugalskim, nieprzyjęcie na pokład statku brytyjskiego oraz zguba materiałów do trylogii. Do tego jeszcze pod ulewnym deszczem. Mimo zawodu, zamiast się załamać, przemycił do ciężarówki żydowskiego kolegę-pisarza: Hansa Natonka pewnie znał wcześniej, z grona Josepha Rotha, albo też z paryskiego stolika kawiarnianego. Natonek utrwalił ten epizod w relacji autobiograficznej *In Search of Myself* [*W poszukiwaniu samego siebie*, 1943].

Fakt, że przyplłynęła moja „łódka ratunkowa”, zawdzięczam niezapomnianemu polskiemu koledze, autorowi wybitnej powieści *Sól ziemi*. Przez piekło cywilnej Dunkierki w St Jean de Luz Józef Wittlin kierował mną z wyrozumieniem i cierpliwością. W szczytowej chwili ucieczki, kiedy zapewnił mi miejsce w samochodzie ciężarowym Polskiego Czerwonego Krzyża, braterstwo świeciło w oczach Wittlina jak jasna latarnia widzialna przez ciemność morza⁴¹.

Wittlin przeżywał „lęki egzystencjalne” w tym kamionie, w którym jechała „cała Polska rozbita” (k. 90). „W samochodzie osobowym płynęła wraz ze swym sztabem pewna ważna oficerowa, która kierowała naszym transportem. W Saint-Jean-de-Luz rejestrowała tylko rodziny wojskowych. Kierowała z autorytetem”. Konwój nadzorował także pułkownik Markus⁴² z Polskiej Loterii Państwowej, Żyd z Polski, brat francuskiego malarza Louis Marcoussisa, którego Wittlin znał w Paryżu.

Noc spędzono w Pau. Musiała być osobliwa – Wittlin pragnął opisać dokładnie – „tę noc z Hemplem, pułkownikową francuską, z Natonkiem” (k. 90). Z Pau do Lourdes to już tylko 40 kilometrów. La Générale – „(Francuzka z nami w tym kamionie) kazała zatrzymać konwój (...) przed świtem. Potem z Lourdes przywieziono w butelkach kawę oraz chleb”.

Wyższa oficerowa zakomenderowała, że ta kawa i chleb mają być rozdane tylko kobietom i dzieciom. Z mężczyzn tylko artyści mogli korzystać z tego posiłku. Byli tam aktorzy i malarze. Ponieważ nie zostałem zaliczony do artystów, kawy i chleba

⁴¹ H. Natonek, *In search of myself*, New York 1943 s. 179. Podaję za: A. Lawaty, *Wittlin and German Literature: Friends in an Unfriendly World*, w: *Between Lvov, New York and Ulysses*, Ithaca. Józef Wittlin Poet, Essayist, Novelist. Edited by Anna Frajlich, Toruń–New York 2001, s. 147–155.

⁴² Pułkownik Stanisław Maksymilian Markus, w latach 1926–1932 dowódca pułku Artylerii Najcięższej, potem w stanie spoczynku – dyrektor loterii. Po wojnie miał zasługi dla powstającego państwa Izrael. Zob. H. Birenbaum, *Henryk... W zamieci wojen*, w: „Zwoje” 4 (37), 2003.

nie dostałem. Moja żona chciała się ze mną podzielić, ale oburzenie jej było tak wielkie, że sama kawy Czerwonego Krzyża nie wzięła. Ja i tak bym nie tknął, gdyż zawierała przedsmak (...). Jechał z nami nasz stary, koślawy i szczeropolski antysemityzm. Dzięki niemu nie pojechała z nami ani siostrzenica mojej żony, ani jej przyjaciółka (k. 42).

Departamenty Pirenejów zamieniły się „w fantasmagoriczny obóz chaosu” – pisze Werfel w przedmowie do *Pieśni o Bernadecie*. W Lourdes Wittlina z miejsca zafrapowała brzydota, „brud, odpychający charakter tych sklepów, kramów, straganów” (II 16). Ku jego zdumieniu jednak – „przez cały czas naszego tam pobytu – na wystawie księgarni leżała *Sel de la terre*”⁴³. Był na koncercie „Les petits chanteurs à la Croix de bois” (k. 20). Wobec „orgii instynktu samozachowawczego” swoich rodaków czuł się słaby. Było przecież w Lourdes około dwu tysięcy Polaków. Nie wiadomo, gdzie się zatrzymał z rodziną. Co do rzeszy uchodźców – czytamy – to „Sędziowie, prezesi, znani lekarze” (k. 27). „Towarzystwo w hotelu »Provence«. Arystokratki mówiące po francusku, żeby plebs (francuski) nie rozumiał. Opisać »arystokratki« i plebs” (k. 27). „Krzesała w hotelu »Excelsior« (k. 28). Przy tym „nie ma co jeść, zdobycie obiadu” (k. 22). „Zaczyna się *Robinson*, głód, każda łazanka wpada w oczy, liczy się” (k. 30). Na ówczesny jego stan psychiczny wskazuje parę uwag. W Lourdes w lipcu 1940 r. – „Zaciera się różnica między życiem a śmiercią ludzi bliskich, a oddalonych – w Polsce” (k. 13). „Łzy nad *Panem Tadeuszem*” (k. 28).

„Nigdy chyba Lourdes nie widziało tylu Żydów, co latem 1940 r.” (k. 65) – komentuje. Wśród nich, już 27 czerwca, był Franz Werfel, który wraz z żoną Almą (z domu Schindler, najpierw Mahlerową, potem Gropiusową) uciekł z Hendaye w ostatnich dniach czerwca i ukrywał się w Pau, aż w poszukiwaniu lepszej ochrony przybiegł do Lourdes. Do Werfłów niebawem dołączyli Walter Mehring i Hertha Pauli. Spacerując po mieście na drugi dzień po przyjeździe, Alma Werfel natrafiła na książkę o św. Bernadecie: będącym w Lourdes wypadało się z nią zapoznać. Podsunęła książkę mężowi, mówiąc, że tam coś pierwszorzędnego – „i przeczytał ją z najżywszym zainteresowaniem”. Sama zaś zaczęła kupować wszystkie możliwe broszurki pamiątkowe o świętej⁴⁴. Pojawiła się kuzynka Juliana Tuwima.

Niemal codziennie spotykaliśmy tam Irenę i patrzyliśmy na jej, z każdym dniem rosnącą, desperację. Często można było spotkać ją przed grotą na wzgórzu Massabielle, oświetloną setkami świec i pokrytą wotami cudownie uzdrowionych. Biedna Irena – tak niepodobna do tej, która niegdyś królowała w kawiarniach poetów i arty-

⁴³ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 13 października 1953. Archiwum Kazimierza Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie.

⁴⁴ A. Mahler-Werfel, *Ma vie* (Mein Leben). Traduit de l'allemand par Gilberte Marchgay, Paris 1961, s. 323.

stów – błagała Matkę Bożą, której kiczowaty posąg stał w głębi groty, o cud. Jedna z Egerii naszej przedwojennej bohemy, (...) stała teraz przed grotą w Lourdes – jak zwyczajna wieśniaczka polska, nawiedzona boleścią. I błagała Najświętszą Pannę Marię – o cud uratowania, a może i wskrzeszenia Jerzego Paczkowskiego⁴⁵.

Były też chwile spędzone na istotnych rozmowach z Bolesławem Micińskim i jego żoną Haliną. Po zwariowanym tempie ostatnich zdarzeń w Biarritz, Bayonne i Saint-Jean-de-Luz życie w Lourdes toczyło się *au ralenti*. Wittlin i Werfel nawiązali przyjazne stosunki i chodzili na wspólne spacery – Wittlin był admiratorem jego epickiej powieści o rzezi Ormian⁴⁶. Zachodzili obok L'Eglise du Rosaire, wzdłuż Esplanady w ogrodzie przed Bazyliką, do groty Massiabelle (k. 40). Zaślubili, że jeżeli się wydostaną żywi do Ameryki – Werfel napisze *Pieśń o Bernadecie*, a Wittlinówna otrzyma imię świętej na bierzmowanie. Wittlin nie miał uprzedzeń. „Zanalizować stosunek do wody z groty. A może jednak ratuje? I nas uratowała” (k. 29).

Po kilku tygodniach życia głodnego, a pełnego rozmyślań, Wittlinowie wyruszyli pociągiem, który zatrzymywał się przy każdej stacji: Carcassonne, Avignon (gdzie Halina z jakiejś konieczności zaśpiewała *Sur le pont...*), do Marsylii, gdzie bawili krótko, aż wreszcie dotarli do Nicei, czyli do raju ziemskiego – *in spe*. Tam z bliższego kręgu warszawskiego przebywali między innymi Rafałowie Malczewscy i Ignacy Matuszewski z żoną. Sytuację ówczesną w Nicei opisała Maria Danilewicz-Zielińska.

Riwiera, wolna od turystów, stała się jednym wielkim schroniskiem Francuzów z północy, przyniesionych falą „la grande pagaille” i takich jak my uchodźców. Byliśmy ślepi na piękno krajobrazu, bez pieniędzy, w stałym poszukiwaniu dachu nad głową i groszowych zarobków. (...) Brak żywności dawał się odczuwać dotkliwie; przed sklepikami w starej Nicei stało się w kolejkach przez długie godziny; brudny łamany ryż sprzedawany na poślad dla drobiu bywał często podstawą posiłków⁴⁷.

Po szeregu dni w obskurnym pensjonacie Wittlinowie zamieszkali u dalekich krewnych, Adolfa Wittlina i Ewy Chotiner-Wittlin, w Villa Mirabeille przy Avenue de Mirabeau 14⁴⁸. Tu życie było na tyle ustabilizowane, że córka miała

⁴⁵ J. Wittlin, *Nasza Irena*, „Wiadomości” 1953, nr 48.

⁴⁶ List J. Wittlina do H. Kestena z 27 kwietnia 1942, w: H. Kesten, *Deutsche Literatur im Exil. Briefe europäischer Autoren 1933–1949*, Wien 1964, s. 203.

⁴⁷ M. Danilewicz-Zielińska, *Prozaik czy poeta?*, „Wiadomości” nr 50 (1446) z 16 grudnia 1973.

⁴⁸ Adolfa Wittlin (1872–1943), rodem z Wierzbicy; Ewa Chotiner-Wittlin (1873–1952), urodzona w Kamionce (lwowskie). – Jest przekaz, że rodzina ta została odnaleziona przypadkowo w nicejskiej księżce telefonicznej przez Wierzyńskiego. Adres przy avenue Mirabeau Wittlin zapisał w kalendarzyku jeszcze w 1936 r. – Wedle E. Wittlin-Lipton, muzyk Ignacy Neumann również mieszkał tam lub w pobliżu.

„swój” kątek, z lalkami, rysunkami i pocztówkami. Dorośli tymczasem zajęli się polowaniem na wizy. W przedwojennych podróżach rozważania Wittlina nad absurdem granic i wiz miały charakter raczej filozoficzny. Obecnie wizy przedstawiały karkołomną sprawę. Francji nie można było opuścić bez *visa de sortie*, do zdobycia tylko w Vichy, gdzie władze francuskie mogły, czy też musiały, poinformować Gestapo. Wcześniej należało wyrobić sobie wizę bezpośrednią do danego kraju, a tranzytową do Hiszpanii i Portugalii.

Otóż w dniu upadku Francji wybitni intelektualiści, akademicy i naukowcy niemieccy i amerykańscy założyli w Nowym Jorku pozarządowy Emergency Rescue Committee [dalej w skrócie: Komitet ERC] dla ocalenia i sprowadzenia do Ameryki prześladowanych artystów i polityków. Na elitarny Komitet składali się m.in. przewodniczący Frank Kingdon, pastor metodysta i aktywista na rzecz demokracji, autor wielu książek, zaś jego „prawa ręka” to Ingrid Warburg de Spinelli (1910–2000), córka pedagoga i filantropa Anny Warburg, wnuczka bankiera Siegfrieda Samuela Warburga, absolwentka najprzedniejszych uczelni europejskich, zaprzyjaźniona z Eleanorą Roosevelt. Sekretarzowała Mildred Adams, krytyczka, wybitna eseistka i tłumaczka z hiszpańskiego⁴⁹. Nazwiska pisarzy prześladowanych podawał Tomasz Mann, udzielał się również zaprzyjaźniony z Wittlinem Hermann Kesten. Do Francji wyruszył wolontariusz, publicysta Varian Fry, zaopatrzony przez Komitet w obfity zapas gotówki i długą listę potrzebujących. Opuściwszy Stany 4 sierpnia, przybył do Marsylii dn. 13 sierpnia 1940 i w Hotel Splendide urządził sobie „sztab” pod nazwą *Centre Américain de Secours* (CAS – Amerykański Ośrodek Ratunku). Organizacja działała półtajemnie, bo nielegalnie. Najpilniejsze zadanie: wydostać intelektualistów żydowskich z więzień i obozów internowanych, w pierwszej kolejności zaś uratować Franza Werfla, Heinricha Manna i Liona Feuchtwangera⁵⁰.

W sierpniu Wittlinowie działali o własnych siłach – może nie bez namówień Wierzyńskiego, który sam zaprowadził Wittlina do prefektury w Nicei⁵¹. W sprawie wizy obaj poeci pojechali razem z Ludomirem Zielińskim do Marsylii⁵² (odległość Nice – Marseille, przez Antibes, Cannes i Fréjus, wynosi 198 kilometrów w jedną stronę). Zachowało się jeszcze kilka dat tych wypraw: dnia 12 sierpnia Halina wyruszyła sama do Marsylii, żeby dostać nowy polski paszport dla rodzi-

⁴⁹ Wiceprzewodniczący Komitetu to L. Hollingsworth Wood, a członek-założyciel i skarbnik – David F. Seiferheld.

⁵⁰ Zob. V. Fry, *Livrer sur demande. Quand les artistes, les dissidents et les Juifs fuyaient les nazis (Marseille 1940–1941)*, przeł. Édith Ochs. Postface de Charles Jacquier, Marseille 2017; M. J. Gold, *Marseille, années 40*, Paris 2001; A. Marino, *American Pimpernel. The Man who saved the artists on Hitler's deathlist*, London, 1999.

⁵¹ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 14 października 1953. Archiwum Kazimierza Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie.

⁵² M. Danilewicz-Zielińska, dz. cyt.

ny⁵³, a dnia 25 sierpnia – znowu do Marsylii, tym razem po chińską wizę⁵⁴. Co prawda nieczytelne dla Europejczyka chińskie znaki mówiły niedwuznacznie: pod żadnymi pozorami nie wpuszczać tej osoby na teren Chin⁵⁵. Stemplowany dokument niejednemu uratował życie. Dnia 10 września Wierzyński przekroczył granicę hiszpańską w Cerbère-Port Bou na chińską wizę i zatrzymawszy się za ledwie trzy dni w Madrycie, wyruszył wprost do Portugalii. Konsulat portugalski w Marsylii znajdował się przy Cours Pierre-Puget, ulicy prowadzącej na rue Paradis, gdzie pod numerem 425 mieściła się katownia Gestapo. Wittlin skreślił migawkę z wizyty u konsula.

Konsul siada za biurkiem i rozpoczyna przemówienie: „Tu we Francji nie ma co jeść i jest smutno. W Lizbonie żyje się dobrze, je się dobrze, pije się dobrze. Nic dziwnego, że każdy chce zostać w Lizbonie i nikt nie spieszy się z wyjazdem” (k. 93).

W Ameryce poruszono jego sprawę we wrześniu. Na podstawie dokumentów z archiwum w Marbach⁵⁶, dnia 13 września 1940 r., sekretarka ERC Mildred Adams prosi Imanuela Nowogrodzkiego z Relief Committee for the Jewish Labour Bund⁵⁷ o informacje dotyczące Wittlina. Nowogrodzki odpisał, że „jego nazwisko jest dobrze znane w całej Europie i jego książki zostały tłumaczone na francuski, niemiecki, rosyjski i inne języki. Trzeba by koniecznie pomóc mu uciec do Stanów Zjednoczonych”⁵⁸. Fakty te mógł mieć od Kestena jako autora biogramu Wittlina z datą wrześniową. Podaję treść dokumentu w całości, gdyż służył najprawdopodobniej jako źródło dla innych popierających jego starania o azyl amerykański.

Joseph Wittlin jest największym żyjącym polskim poetą i powieściopisarzem. Jest oficjalnym kandydatem obecnego Rządu Polskiego do Nagrody Nobla z Literatury. Przełożył Homera na polski język, ogłosił kilka książek poezji i opowiadań z podróży. Jego powieść *Sól ziemi* została nagrodzona pierwszą nagrodą Polskiej Akademii Literatury. Jest członkiem Polskiej Akademii i PEN Clubu. Jego powieść *Sól ziemi* była tłumaczona i wydana w 10 językach, m.in. także po angielsku.

Był polskim oficerem i uciekł przez Rumunię do Francji po upadku Polski. W Pa-

⁵³ Tego dnia 12 VIII 1940. Wierzyński również uzyskał polski paszport.

⁵⁴ E. Wittlin Lipton, dz. cyt.

⁵⁵ V. Fry, dz. cyt., s. 33.

⁵⁶ Materiały Emergency Rescue Committee dotyczące Wittlinów znajdują się w Deutsches Literaturarchiv Marbach. EB 73/21.

⁵⁷ Imannela Nowogrodzki, urodzony w Warszawie 5 maja, 1891, po warszawskim gimnazjum studiował na uniwersytecie w Genewie. Członek Bundu w 1914 r., prędko osiągnął wysokie stanowisko w Komitecie Centralnym, był Sekretarzem Ogólnym (General) aż do wybuchu wojny w 1939 r.

⁵⁸ List Imanuela Nowogrodzkiego do Mildred Evans, ERC, z 20 września 1940.

ryżu pracował dla Polskiego Rządu na wygnaniu i po upadku Francji uciekł z rodziną do Lizbony. Dlatego, że napisał niektóre z najmocniejszych w języku polskim wierszy i artykułów przeciwko Hitlerowi i że pracował w Polskim Ministerstwie Propagandy na wygnaniu, jest w największym niebezpieczeństwie.

Jako wybitny żyjący poeta światowy Joseph Wittlin będzie z pewnością dużym atutem dla każdego kraju⁵⁹.

Te bałamutne fakty o Wittlinie – oficerze i propagandyście – mają swój smak. Podobny schemat biograficzny, także rola w walce w faszyzm, stanowiły warunek *sine qua non* otrzymania amerykańskiej wizy. W październiku akcja ratunkowa w Nowym Jorku nabiera momentum. Dnia 1 października Wittlin otrzymuje wizę tranzytową do Portugalii (przez Szanghaj), a Komitet pisze do Kestena w sprawie jego azylu. Dnia 4 października Wittlin jedzie do Vichy po wizę wyjazdową – z lotu ptaka trasa Nice–Vichy wynosi 404 kilometry. Tym razem to Wierzyński struchlał, a Wittlin wykazał się lwią odwagą. Tegoż dnia Ingrid Warburg z ERC napisała do Stefana Mierzwy, założyciela i wieloletniego prezesa Fundacji Kościuszkowskiej, „inspirowana” pewną sugestią księżny Sapiehy⁶⁰ o możliwości ratowania kilku wybitnych polskich autorów i naukowców. Mierzwa odpisał nazajutrz:

Oczekuję dość kompletny spis tych, którzy są obecnie w Portugalii, a być może w innych miejscach poza okupowaną Polską. Gdy dostanę ten spis, chciałbym spotkać się z kimś na odpowiednim stanowisku w Pani organizacji dla krótkiego omówienia problemu i ustalenia, co można by robić przy ograniczonej liczbie naprawdę wartościowych osobników⁶¹.

Dnia 7 października w Marsylii, dzięki życzliwej interwencji hiszpańskiego konsula w Nicei (Pablo de Olano), Wittlinowie otrzymali hiszpańską wizę od konsula Rafała Marès⁶²; a w Nowym Jorku Emergency Rescue Committee pisze znowu do Fundacji Kościuszkowskiej. Nazajutrz dnia 8 października Wittlinowie otrzymują zezwolenie na wywóz ograniczonej ilości dewiz⁶³. Dwa dni później, dnia 10 października 1940, w imieniu Relief Committee for

⁵⁹ Dokument w języku angielskim w Archiwum w Marbach.

⁶⁰ Chodzi zapewne o Virgilię Sapieha (1904–1966), z d. Peterson, żona Pawła ks. Sapiehy. Amerykańska pisarka. Uciekła z Polski do Stanów w maju 1940 r., tam wydała *Polish Profile* (1940). Zob. *Sapieha. Amerykańska księżna. Z Nowego Jorku do Siedlisk*, z angielskiego przełożyła E. Horodyska, Warszawa 2019. – Zajęta własnym pisarstwem, Sapieżyna udzieliła się poniekąd Komitetowi, w którym zasiadali jej znajomi.

⁶¹ List Stephena Mizwy z Fundacji Kościuszkowskiej do Ingrid Warburg ECR z 5 października 1940.

⁶² E. Wittlin Lipton, dz. cyt., s. 162–63.

⁶³ E. Wittlin Lipton, dz. cyt.

the Jewish Labour Bund Emanuel Nowogrodzky porusza sprawę affidavitu dla Wittlina i rodziny⁶⁴.

Minął tydzień, gdy dnia 17 października, wciąż czekając w Nicei, Wittlinowie otrzymują bezpośrednią wizę do Portugalii. Tego samego dnia w Chicago córka ich nicejskich gospodarzy, Jeanne (1903–1988)⁶⁵, żona Paula Van Cleefa (syna Adolfa i Marii z Pollaków), zwróciła się listownie do pastora metodysty Kingdona z prośbą o pomoc w ratowaniu Wittlina.

W „Chicago Daily News” z 14 października wspomniano Pana nazwisko jako Przewodniczącego ECR.

Wobec tego biorę na siebie, żeby apelować do Pana o pomoc w ratowaniu jeszcze innego wybitnego poety i pisarza przed prześladowaniem nazistów. Nazywa się Josef Wittlin, 44 lata, od minionych dwu dekad najwybitniejsza postać w polskiej literaturze. Otrzymał Pierwszą Nagrodę polskiego PEN Clubu, „Złoty Laur” Polskiej Akademii Literatury, jego ostatnia książka *Sól ziemi* była tłumaczona na 10 języków, od 1939 r. jest polskim kandydatem do Nagrody Nobla.

Mieszkał w Warszawie, skąd uciekł i pojechał do Paryża; znowu musiał uciec z żoną i 8-letnią córką podczas okupacji tego miasta przez nazistów i dotarł do domu moich rodziców – którzy są jego dalekimi krewnymi – w Nicei, gdzie obecnie się znajduje.

Nie trzeba dodawać, że pozostaje w niebezpieczeństwie, nawet w Nicei. Nie wiedząc, jak przystąpić do ratowania go, pytam Pana, czy Pan może pomóc.

Pani Wittlinowa także opublikowała kilka dzieł z statystyki i ma doktorat z filozofii. Uczyla w gimnazjum i w koledżu, zanim była zmuszona do ucieczki.

Czy Pan byłby łaskaw poinformować mnie, czy Pan mógłby mu pomoc przyjechać do USA? Jestem przekonana, że stanowiliby atut dla kultury w U.S.A.

Ich obecny adres: M. Josef Wittlin, Villa Mirabelle, 14 avenue Mirabeau, Nice, France.

Zatrzymali się w domu państwa Adolf Wittlin, którzy są moimi rodzicami⁶⁶.

Na Wybrzeżu Lazurowym sytuacja przedstawiała się coraz groźniej, czas naglił. Od lipca Żydzi francuscy i obcokrajowi bywali coraz częściej ofiarami antysemitów i rasistowskich zarządzeń. Na pierwszej stronie „Le Petit Marseillais” z 19 października 1940, pojawi się informacja, że Żydzi są wykluczeni z różnych sfer, nie mogą być oficerami, profesorami, dziennikarzami czy urzędnikami, ani zajmować się kinematografią, teatrem i radiem. Wobec skandali finansowych, kinematograficznych i prasowych, wobec „bezprecedensowego

⁶⁴ Emanuel Nowogrodzky w liście do Emergency Rescue Committee z 10 października 1940.

⁶⁵ Jak się zdaje, Jeanne Van Cleef zdołała sprowadzić rodziców do Stanów: ojciec jej zmarł w Chicago w 1943 r., matka w Kalifornii w 1952 r.

⁶⁶ List Mrs Paul Van Cleef do Dr Franka Kingdona w Newark z 17 października 1940. Marbach.

cynizmu” polityki Leona Bluma, chodziło o „obronę” społeczeństwa „zażydzonej” republiki⁶⁷. W tymże numerze zaalarmowano o meteorologicznej klęsce w Pirenejach wschodnich (Amélie-les-Bains, Canigous), gdzie w ciągu pięciu dni (16–20 października) ulewne deszcze – prawie dwa metry wody – zniszczyły infrastrukturę, spowodowały osuwiska i lawiny błota. Dnia 23 października 1940 Ramón Serrano Suñer, Francisco Franco, Adolf Hitler i Joachim von Ribbentrop spotkali się na dworcu kolejowym w Hendaye, żeby omówić sprawę uczestnictwa Hiszpanii w wojnie po stronie Państw Osi. Wittlinowie mieli już wszystkie potrzebne papiery. Wpis w kalendarzyku: o Nicei „Dni weselsze, w których rozdawano słodycze. I chwila zadumy: ‘Uciekać stamtąd?’” (k. 45). Mniej więcej w tych dniach Wittlinowie po długim czekaniu wyjechali wreszcie w kierunku zachodnim, przez Lourdes i Pau, gdzie policja przesłuchiwała ich i osteplowała paszporty. Przez cały ten miniony okres podniecenia i nerwowego napięcia Maria Danilewicz obserwowała Wittlina. Podsumowuje:

Jeden tylko człowiek – (a w tym kontekście „człowiek” ma pełną pozytywną wartość tego terminu) – nie załamał się, bladł może tylko i mizerniał. Był nim Wittlin. Obserwowaliśmy go z podziwem, posądzając naprzód o niedocenianie grozy sytuacji, to znów o żelazną siłę woli. A on – był po prostu sobą, jakimś rezerwuarem spokoju i franciszkańskiej dobroci. Gdy los się do niego uśmiechnął (co znaczy, gdy przyszły wizy) i gdy opuścili Niceę, odczuwaliśmy najdotkliwiej brak jego dobrego uśmiechu i takiej oceny zmiennych sytuacji, która była jego tylko udziałem, a która sprawiała, że słuchając go było nam wszystkim lżej⁶⁸.

Wittlin był już daleko, gdy Maréchal Pétain zwiedził Marsylię 3 grudnia 1940 roku.

Hiszpania, czyli nikczemny strach

Wittlinowie mieli przekroczyć granicę hiszpańską nad samym morzem w Cerbère – „Tam stał Cerber i czyhał na uchodźców” – pisze Wittlin. Była jednak zamknięta, może z powodu deszczów. Musieli więc przejechać 500 kilometrów na zachód, powolnym pociągami, do Canfranc, gdzie dobili 27 października. Tam zostali dokładnie przeszukiwani przez urzędników w białych rękawiczkach. „W budce, gdzie odbywała się rewizja osobista, scena jak u Dostojewskiego” – notował (k. 44). „Pierwsza rzecz po przekroczeniu granicy w Canfranc: mnisi, czapeczki falangistów – jak miseczki – jak piuski kardynałów” (k. 26). „Dzieci na stacji. Nasz cukier dla nich”.

⁶⁷ „Le Petit Marseillais” z 19 października 1940, s. 1.

⁶⁸ M. Danilewicz-Zielińska, dz. cyt.

Wittlin bał się – nie bez powodu. Członek PEN Clubu, sygnatariusz protestu po morderstwie Lorki, autor zakazanej powieści, był zdecydowanie *persona non grata* dla faszystów. Stchórzył. „Wiedz, że Twój ojciec się bał. Wykreśliłem z notatnika cytaty z Bernanosa *Les Grands Cimetières sous la lune*. Uda wałem sympatię dla Falangi i Franco” (k. 44). Pociąg jechał przez Jaca, Huesca aż do Saragossy, czyli wzdłuż drogi francuskich pielgrzymów do św. Jakuba de Compostela. Noc w Saragossie była dramatyczna. Recepcja hotelowa nie chciała rodziny przyjąć. Powstała niemała panika, gdy bucik córki zniknął w tajemniczy sposób i oficerowie szukali go po całym pociągu bez skutku⁶⁹. Potem pociągiem przez Alcalá de Henares aż do Madrytu, gdzie zatrzymał się w hotelu Mora, prawie naprzeciwko Ogrodu Botanicznego, niedaleko Prado. Tam zresztą bawił zaledwie kilka dni. Golił się u fryzjera, do Prado bał się wyprawić. Kuzyn jego – słynny stomatolog generała Franco, unikał z nim kontaktu⁷⁰. Wnet przyszedł telegram od Hermanna Kestena i Samuela Schneidermanna⁷¹, aby dłużej nie zwlekać z wyjazdem do Portugalii. Na tym też odcinku ucieczki ogarnął go wielki lęk. Wyjechawszy z Madrytu, Wittlin przeżył kolejną czarną noc – pod Toledo. Oto jego zapis:

Toledo. Imponderabilia ważne.

Nocny pociąg z Madrytu do Lizbony – mija TOLEDO. Ciemno. (k. 92).

Pociąg w nocy zatrzymał się przez parę sekund na ciemnej, głuchej i pustej stacji Toledo – a ja myślałem, że po to, aby mnie wysadzić i rozstrzelać. Tamże II, 15.

Hiszpania ciemna i nieoświetlona. Pociąg jedzie wśród nocnej pustki – jak na linii Lwów – Warszawa przez Kraśnik. Pociąg zatrzymuje się w polu. Myślę, że po to, aby mnie wywleczono z pociągu i rozstrzelano. Nie pamiętam, czy mi ktoś powiedział, że to Toledo, czy też sam zauważyłem jakiś szyld, napis. Ibid.

Byłem w Toledo i nie widziałem go. Ibid.

Do Lizbony dotarł w ostatni dzień października. Notuje: „Absurdalna bzdura. Na granicach państw neutralnych stoją celnicy i żandarmi i pytają uciekinierów z Polski o religię. Żydów nie wpuszczają. Tylko chrześcijan. Tak Chrystus znalazł się znów wśród celników” (k. 13). Pierwszego listopada poszedł do amerykańskiego konsulatu, gdzie dowiedział się, że „nic tam nie wiedzą ani o Wittlinie, ani o jego American Danger wizie”⁷². W żydowskiej organizacji „Hicem”⁷³

⁶⁹ Por. E. Wittlin Lipton, dz. cyt.

⁷⁰ Tamże, s. 187.

⁷¹ Samuel Loeb Schneidermann (1906–1996) – urodzony w Kazimierzu amerykański dziennikarz, redaktor nowojorskiego pisma jidysz „The Day”. Wydał *Ghetto warszawskie. Dziennik Mary Berg*.

⁷² List J. Wittlina z Lizbony do Hermanna Kestena z 2 listopada 1940, dz. cyt., s. 163.

⁷³ Jeszcze 26 czerwca 1940 r. Salazar dał zezwolenie na przeniesienie głównego europejskiego biura HIAS (Hebrew Immigrant Aid Society) z Paryża do Lizbony.

zapytał o bilety na statek. „Tu ma Pan opinię wszechpotężnego *Retters* (zbawcy)” – pisał do Kestena⁷⁴. Z Lizbony Lechoń, Tuwimowie i Czernańscy odpłynęli do Brazylii o wiele wcześniej, bo jeszcze dnia 21 lipca 1940. Ale i bez nich sporą część dnia zajmowało długie wysiadanie w Café Lisboa wśród „samych swoich”, zażarte dyskusje, i regularne wizyty w konsulacie amerykańskim. Wittlinowie mieszkali w Pensão Belga. Józefa podtrzymywał na duchu Kazimierz Wierzyński, w saloniku pensjonatu czytał mu z rękopisu *Barbakan warszawski*⁷⁵. Z Portugalii odpłynął jednak 13 listopada 1940 na statku *Serpa Pinto*, a 29 listopada przyплыł do Rio de Janeiro⁷⁶, gdzie Tuwim już w listopadzie zaczynał pisać *My, Żydzi polscy*. Wittlinów czekało znowu ciężkie przeżycie, gdy córka zapadła na zapalenie wyrostka robaczkowego i przeszła niebezpieczną operację⁷⁷ – chorowała parę tygodni.

W Lizbonie jednak nie brakowało życzliwych, opiekuńczych rodaków. W Komitecie Pomocy działał Stanisław Strzetelski, kolega z studenckich lat w Wiedniu⁷⁸. Był też Władysław Korsak, działacz państwowy, były wojewoda stanisławowski i kielecki, „wielki gentleman, w starym, dobrym stylu” – Wittlin pisał o nim – „Wiele zawdzięczam jemu i jego dobroci i życzliwości w czasie wojny, i tu [w Nowym Jorku], i w Portugalii”⁷⁹.

Do Ameryki nie ma wizy bez sponsora. Los rodziny rozstrzygał się w listopadzie. Ingrid Warburg zwróciła się do Heleny Rubinstein z gorącą prośbą, aby podpisała, lub znalazła kogoś do podpisania, affidavitu dla Wittlinów. „Spróbowaliśmy u księżny Sapiehy i w Polskim Konsulacie, ale fakt że Wittlin jest Żydem zdaje się ostudzić ich entuzjazm do tego stopnia, że nam nie udało się dostać affidavitów, mimo że to jeden z niewielu polskich intelektualistów, którego chętnie byśmy sprowadzili sami”⁸⁰. Rubinstein odpisała, że chętnie podpisze affidavit pod warunkiem, że nie będzie miała żadnych obciążeń finansowych po przyjeździe Wittlinów do Ameryki⁸¹. Na to Warburg zapewniała, że podpis nie pociągnie za sobą żadnej odpowiedzialności finansowej, „bo mamy dużo osób, dbających o jego dobrobyt i mogących się nim opiekować”⁸². Załączyła do listu

⁷⁴ List J. Wittlina do H. Kestena, jw., s. 163. Por. J. Wittlin, *Przyjaciel doskonały*, „Wiadomości” 1960 nr 21.

⁷⁵ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 14 października 1953.

⁷⁶ List K. Wierzyńskiego do J. Wittlina z 19 grudnia 1940, „Więź” 1986, nr 11/12.

⁷⁷ Wedle Wittlina, operacja miała miejsce 23 listopada (k. 33), pod datą 25 XI 1940 zapis: „Żrebak po operacji!”. E. Wittlin Lipton podaje datę 3 listopada, dz. cyt., s. 210.

⁷⁸ B. Dorosz, *Nowojorski pasjans. Polski Instytut Naukowy w Ameryce, Jan Lechoń, Kazimierz Wierzyński. Studia o wybranych zagadnieniach działalności 1939–1969*, Warszawa 2013, s. 319.

⁷⁹ List J. Wittlina do J. Stempowskiego z 23 sierpnia 1949.

⁸⁰ List Ingrid Warburg (ERC) do Heleny Rubinstein z 6 listopada 1940.

⁸¹ List Heleny Rubinstein do Ingrid Warburg (ERC) z 18 listopada 1940.

⁸² List Ingrid Warburg (ERC) do Heleny Rubinstein z 22 listopada 1940.

potrzebne formularze, a tydzień później wysłała otrzymane od Rubinstein affidavity do George’a Warrena, członka Komitetu Doradczego Prezydenta do spraw uchodźców politycznych⁸³. W liście przedstawia mu profil „uczonego i bojownika o demokrację”, powtarza znane już miłe fikcje z życiorysu.

Był polskim oficerem i po upadku Polski uciekł przez Rumunię do Francji. W Paryżu pracował dla Polskiego Rządu i po upadku Francji pojechał do Lizbony. Jako ktoś, kto pisał przeciwko reżimowi Hitlera i uczestniczył w Polskim Rządzie na Wyznaniu, znajduje się w wielkim niebezpieczeństwie⁸⁴.

Skomentował finansista Harold Oram, iż „otrzymanie affidavitu od Heleny Rubinstein – jest prostym idiotyzmem i nie da się inaczej określić. (...) Jeżeli departament ma dużo nazwisk zamożnych ludzi, którzy dają affidavity zamiast pieniędzy, lepiej już zamknąć ten interes. Proszę doglądać sprawy”⁸⁵.

Do Lizbony dochodziły niepokojące wieści o trzęsieniach ziemi 10 listopada na starym kontynencie, w Rumunii i Mołdawii, a w New Hampshire w dn. 20 i 24 grudnia. „Już niebo ma dosyć tego wszystkiego. I samo interweniuje” – komentował (k. 16). Polskie towarzystwo przy stoliku porozjeżdżało się po świecie, a Wittlinowie wciąż czekali aż do chwili, gdy Wittlin nie był w stanie dłużej wytrzymać, i po nowym roku, konkretnie: dnia 8 stycznia⁸⁶, zrobił głośną awanturę w amerykańskim konsulacie. Konsul miał polskie nazwisko. I to bodaj poskutkowało.

Do Nowego Świata odpłynął nie jako Odys, lecz jako Noe. Karta pokładowa nosi datę 17 stycznia. Wypłynął na ocean „na lichym stateczku handlowym”, czyli na b. frachtowcu *Siboney*, który służył podczas I wojny, a w latach międzywojennych przeżył niejedną awarię, remont itp. Pod koniec 1940 r. był czarterowany przez American Export Lines do przewożenia uchodźców z Lizbony do Stanów, a pół roku później zarekwirowany przez armię amerykańską jako statek szpitalny. Ten „liczy frachtowiec” to jednak „Arka Noego, unosi wybrańców z potopu świata” (k. 38). „Trepidacja maszyn. Pełno ark Noego wlecze się po Atlantyku, w każdej tysiące dwunożnych zwierząt” (k. 68). Córka zachwycała się przygodą morską⁸⁷, biegała po całym statku. Wittlin natomiast dźwigał z sobą „kompleks Noego”, a miał

straszną podróż w dormitorium na amerykańskim „Siboneyu” wraz z 49 innymi ryzaczami. Ciągłe były burze, raz statek mało się nie wywalił. Podczas jednej z takich

⁸³ List Ingrid Warburg (ERC) do George’a Warrena z 30 listopada 1940.

⁸⁴ Tamże. List podziękowania dla Rubinstein pisała 4 grudnia 1940.

⁸⁵ List Harolda L. Orama do Ingrid Warburg z 3 stycznia 1941.

⁸⁶ Data podana przez E. Wittlin Lipton, dz. cyt., s. 213–214.

⁸⁷ E. Wittlin Lipton, dz. cyt., s. 215.

burz upadłem nieszczęśliwie i potłukłem sobie ramię, nadwyrężając kość obojczykową tak boleśnie, że przez dwa tygodnie nie mogłem spać i żona musiała mnie myć i ubierać⁸⁸.

Gdy żywioły się wreszcie uspokoiły, czytał *Pana Tadeusza* na pokładzie w towarzystwie młodego Poznańczyka i Wołyniaka⁸⁹. Łudził się uczuciem, że z przyjazdem do Nowego Jorku „już nic złego stać się nie może, że i ten kontynent i ci ludzie są nietykalni, immunizowani na zawsze od wszelkiego zła, które czepia się ludzi w Europie” (II 22). Ameryka miała być „niebem” po „czyściu” portugalskim i piekle Europy (k. 34). „W Krainie Wolności uciekliśmy przed niewolą”, ale już przy wybrzeżu:

Statui wolności nie widziałem, może zobaczę samą wolność. Okręt mija ją w chwili, gdy przechodziłem niby więzień z rąk do rąk urzędników, którzy sprawdzali moje odciski palców. Każdy cudzoziemiec przybywający do Stanów Zjednoczonych jest potencjalnym zbrodniarzem. (k. 18)

Po latach tak określił swoją sytuację: „Pan Bóg zawinął mnie w watę. Lecz była to wata z okropnej, wilgotnej mgły”⁹⁰, czy też: „Moja żona mówi, że ja tu jestem jak futro oddane na przechowanie. A czy mimo to nie jadły mnie mole?”⁹¹. Stara znajoma ze Lwowa czyniła mu wymówki. „Odgrywasz przed samym sobą komedię pisarza wykończonego. Jak to: *a broken man*?... Wystrzegaj się tej pozy. Powinno się unikać postawy przybranej w chwili słabości”⁹².

Podsumowanie

Do własnego ocalenia Wittlin żywił ambiwalentne uczucia.

Córcę przypominał: „ile wdzięczności winna jesteś Bogu za to, że cię wybrał z milionów dzieci polskich i żydowskich i pozwolił wywieźć twe niewinne życie z piekła na ziemi i z czyśćca. Całym życiem winniśmy spłacać ten dług zaciągnięty wobec naszych przyjaciół znanych i nieznanym w Europie” (k. 32). Miał też świadomość, że „Jedni mają przeżycia naprawdę fantastyczne (...), obozy koncentracyjne – zagładanie w oczy śmierci. My mamy przeżycia skromniejsze... [Wśród ocalańców] wielu będzie takich, którzy za życia już byli w piekle”

⁸⁸ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 26 lutego 1941. Archiwum Kazimierza Wierzyńskiego w Bibliotece Polskiej w Londynie.

⁸⁹ J. Wittlin, *Uwagi o Panu Tadeuszu, w Orfeusz...*, s. 520–521.

⁹⁰ J. Wittlin, *Notatnik o Kotach*, k. 12.

⁹¹ J. Wittlin, *Notatnik o Kotach*, k. 13.

⁹² List Antoniny Vallentin do Józefa Wittlina z 2 IV 1950 r. AJWwH.

(k. 29). Tutaj na myśl przychodzą: Soma Morgenstern, Alfred Döblin, Lion Feuchtwanger, Alfred Koestler – którzy wszyscy „gościli” w niejednym francuskim obozie dla internowanych. Z perspektywy późniejszych lat miał wrażenie, że „okres życia w Lourdes, w Nicei i w Lizbonie – jak się okazało – ostatni ciekawy okres w moim życiu”⁹³.

Prześladował go także kompleks Noego: problem ocalańca zastanawiał go, zanim nawet doszło do wybuchu wojny. W związku z tym – pisał – „Między nami, uchodźcami, a Noem zachodzi ta różnica, że Noego wybawił Bóg z potopu świata, wybierając go z całego społeczeństwa skazanego na zagładę” (k. 38-39). Nawiązując znowu do tego, pisał: „Właściwie to jest podle uczucie, widzieć dookoła siebie zagładę, a samemu być ocalałym. Jaką wartość ma dla Noego zatopiony świat? Czy warto jeszcze żyć na świecie, który już nie istnieje?” (k. 64).

Do tego jeszcze dochodziły wyrzuty sumienia, że nie uratował ludzi, którzy oczekiwali odeń pomocy. A że było mu źle w Ameryce, miewał czasem żal do Wierzyńskiego, „żeś pomógł mi wiać z Francji – a tem samem – pomogłeś mi ocalić zasrane życie. Po co? Abyś powoli tu przez 8 lat konał. Tylu innych, lepszych zginęło”⁹⁴. Martwiło go, że inni bardziej zasłużyli na ratunek. Artykuł Tymona Terleckiego *Alle Juden raus* odbierał bardzo subiektywnie – spuentował: „(...) więc ja też. A że nie byłem między tamtymi ludźmi, to nie znaczy, że cały się nie odmieniłem pod wpływem świadomości, że moje miejsce było tam”⁹⁵; „(...) kto wie, czy nie byłoby większego pożytku, gdyby zamiast mnie wyjechał był z Kraju ktoś bardziej produktywny, ktoś, ktoby najlepsze lata swego życia potrafił na wskroś i we względny spokój lepiej użyć od niżej podpisanego?”⁹⁶

Nie wolno przy tym zapomnieć, że tzw. „blokada” weny twórczej Wittlina, spotęgowana niesprzyjającą aurą świata amerykańskiego, ma swoje źródło w pewnej antysemitkiej nagonce na terenie przedwojennej Warszawy.

Bibliografia

- Hulka-Laskowski P., *Podróże Wittlina*, „Wiadomości Literackie” 1933, nr 10 (481) z 26 lutego.
- *Kandydat Polski do Nagrody Nobla. Rozmowa z Józefem Wittlinem*. Rozmawiał Jakub Appenzlak, „Nasza Trybuna” 1941, nr 4.
- Ligęza W., *Etapy ciekawości – etapy refleksji. O sztuce podróżowania Józefa Wittlina*, w: *Etapy Józefa Wittlina*, red. W. Ligęza, W. S. Woźniak, Kraków 2014.

⁹³ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 29 października 1957.

⁹⁴ List J. Wittlina do K. Wierzyńskiego z 31 stycznia 1949.

⁹⁵ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 31 maja 1951.

⁹⁶ List J. Wittlina do T. Terleckiego z 31 lipca 1952.

- List J. Wittlina do J. Giedroycia z 4 kwietnia 1949, w: Jerzy Giedroyc – Józef Wittlin, *Listy 1947–1974*, oprac., wstępem i przypisami opatrzyli R. Habielski i P. Kądziała, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2017.
- Listy J. Wittlina z 31 lipca 1952, 29 grudnia, 8 października 1961, w: Tymon Terlecki – Józef Wittlin, *Listy 1944–1976*, oprac., przypisami i posłowiem opatrzyła N. Taylor-Terlecka, Warszawa 2014.
- Taylor-Terlecka N., *Francuscy recenzenci „Soli ziemi”. Francuscy recenzenci „Soli ziemi”*, [w]: *Józef Wittlin pisarz kulturowego pogranicza*, red. R. Zajączkowski, Lublin 2016.
- Wittlin J., *Co zawierał pewien tornister w roku 1917*, „Polska Walcząca” 1940, nr 7 i 8.
- Wittlin J., *Mój Lwów*, w: tenże, *Orfeusz w piekle XX wieku*, Paryż 1963.
- Wittlin J., *Rapsod jugosłowiański*, w: *Etapy. Italia – Francja – Jugosławia*, oprac. P. Kądziała, Biblioteka „Więzi”, Warszawa 2012.
- Wittlin Lipton E., *From One Day to Another. A Fashion Reportage in a Period of Conflict*, Ediciones Facta, Madryt 2011. Edycja polskojęzyczna: *Z dnia na dzień. Reportaż z modą w tle z czasów zawieruchy*, przeł. L. MacMillan, Towarzystwo Przyjaciół Archiwum Emigracji, Toruń 2012.

Nina Taylor-Terlecka
Oxford, Great Britain

HOMO VIATOR. JÓZEF WITTLIN: TRAVELER, OUTLAW, AND FUGITIVE

Summary

The article by Dr. Nina Taylor-Terlecka is devoted to the travels and escapes of Józef Wittlin, an outstanding prose writer and poet of Polish Jewish origin, author of the novel *Salt of the Earth* and the collection of essays *Orpheus in the Hell of the 20th Century*. Using the material of his correspondence, the researcher shows Wittlin's travels before, during, and after World War II. They include Austria, France, Spain, and the United States. Everywhere in his travels, he was accompanied by the awareness of his Jewish origin and the memory of anti-Semitic statements formulated against him. As the author points out, to his own salvation, Wittlin had ambivalent feelings; to his daughter, he reminded: “how much gratitude you owe to God for choosing you out of millions of Polish and Jewish children and allowing you to bring your innocent life out of hell on earth and out of purgatory.”

Keywords: Józef Wittlin, Polish literature, anti-Semitism, Nazism, escapes, rescue.

Beata Tarnowska

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

ORCID: 0000-0002-5630-560X

SYBERIADA RENATY JABŁOŃSKIEJ

Zesłanie na Syberię jako inny wariant żydowskiego losu nie stał się przedmiotem badań w takim stopniu, jak proces prześladowań i mordów europejskich Żydów przez niemiecki reżim nazistowski oraz jego sojuszników. Polscy Żydzi, którym udało się przetrwać na Wschodzie, stanowili większość ocalałych z Zagłady¹, ale po wojnie powracali do Polski najczęściej na krótko. Bolesne wspomnienia oraz brak poczucia bezpieczeństwa związany z powtarzającymi się w przestrzeni publicznej wydarzeniami o charakterze antysemickim sprawiały, że coraz częściej decydowali się na wyjazd z kraju². Celem peregrynacji najczęściej stawał się Izrael lub Stany Zjednoczone. Ci, którzy pozostali w Polsce, długo nie mogli publikować swoich syberyjskich wspomnień ze względu na cenzurę; innym, zamieszkającym w Ameryce, z pewnością przeszkadzała w latach powojennych atmosfera maccartyzmu i związany z nią strach przed posądzeniem o związki z komunizmem. Publikacji wojennych wspomnień długo nie sprzyjał też klimat polityczny w Izraelu, gdzie przynajmniej do lat 60. dominowała postawa polegająca na negatywnym wartościowaniu europejskiej diaspory oraz próbie zerwania wszelkich z nią związków³.

¹ Przyjmuje się, że podczas wojny ocalało ogółem około 300 tys. Żydów, którzy 1 września 1939 r. byli polskimi obywatelami. Większość z nich ratunek zawdzięczała paradoksalnie deportacji w głąb Związku Sowieckiego. Zob. R. Szuchta, *Ponad 300 tys. Żydów polskich ocalałych z Zagłady*, <https://www.rp.pl/historia/art8016481-ponad-300-tys-zydow-polskich-ocalonych-z-zaglady> [dostęp: 15.06.2023 r.].

² Zob. A. Skibińska, *Powroty ocalałych i stosunek do nich społeczeństwa polskiego*, w: *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych i M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 39–70; A. Żbikowski, *Morderstwa popełniane na Żydach w pierwszych latach po wojnie*, w: tamże, s. 71–93; G. Berendt, *Tęsknota i życie od nowa. O społeczności żydowskiej w Polsce po II wojnie światowej*; <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/prof-grzegorz-berendt-tesknota-i-zycie-od-nowa-o-spolesznosci-zydowskiej-w-polsce-po-ii-wojnie-swiatowej> [dostęp: 15.06.2023 r.].

³ Zob. L. Zessin-Jurek, *Macewa wśród krzyży. Żydzi w polskiej pamięci Sybiru*, w: *Syberiadą Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020, s. 66 n.

Okoliczności te tłumaczą, dlaczego syberyjskie wspomnienia polskich Żydów publikowane były na ogół wiele lat po II wojnie i często w języku innym niż polski⁴.

Istnieją jednak również inne przyczyny, dla których sowieckie doświadczenia ludności żydowskiej pomijane były, zwłaszcza w Polsce, milczeniem. Pierwsza przyczyna dotyczy kwestii swoistej autocenzury ocalonych na Wschodzie polskich Żydów, którzy zszokowani po powrocie losem ich pozostałych w okupowanej Polsce współbraci, przez długi czas nie chcieli mówić o własnych doświadczeniach. Przyznaje to Renata Jabłońska – urodzona w Łodzi polsko-izraelska pisarka – która własne wspomnienia z wojennej tułaczki opisała dopiero około 60 lat po wojnie. Najpierw w 2004 roku, w tomie *Niknące twarze*, zamieściła dwa autobiograficzne opowiadania: *Trupia czaszka i czerwona gwiazda* oraz *Zapomniane, zapamiętane*; następnie te same zdarzenia przywołała w późniejszej o dziesięć lat autobiografii *Fragmenty. Urywki wspomnień 1939–2009* (2014)⁵. Jak notuje we *Fragmentach*...

Długo nie mogłam tych wspomnień opisać, wydawało mi się to niewłaściwe, bo porównywałam naszą dolę z tym, co przeżyli ludzie w gettach i obozach. Ponieważ nam nie groziła bezpośrednio śmierć od kuli karabinowej ani zagazowanie, wstydziłam się mówić o swoich przeżyciach (F 17)⁶.

⁴ O losach żydowskich uciekinierów z Polski na terenie ZSRR zob.: Y. Litvak, *Jewish Refugees from Poland in the USSR, 1939–1946*, w: *Bitter Legacy. Confronting the Holocaust in the USSR*, red. Z. Gittelman, Indiana 1997, s. 123–150; D. Boćkowski, *Żydzi Polscy w ZSRR w czasie II wojny światowej*, w: *Żydzi i komunizm*, red. M. Bilewicz i B. Pawlisz, Warszawa 2000, s. 104–128; tegoż, *Losy żydowskich uchodźców z centralnej i zachodniej Polski przebywających na Kresach Północno-Wschodnich w latach 1939–1941*, w: *Świat NIEpożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 91–108; *Widziałem Aniola Śmierci. Losy deportowanych Żydów polskich w ZSRR w latach II wojny światowej*, oprac. i wstęp M. Siekierski, F. Tych, Warszawa 2006; L. Jockusch i T. Lewinsky, *Paradise Lost? Postwar Memory of Polish Jewish Survival in the Soviet Union*, „Holocaust and Genocide Studies”, Winter 2010, vol. 24, nr 3, s. 373–399; T. Sucharski, *Literackie świadectwa polskich Żydów ze Związku Sowieckiego (z czasów II wojny światowej)*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria II, *W blasku i w cieniu historii*, red. J. Ławski i B. Olech, Białystok 2014, s. 443–484; tegoż, *Ocaleni w „domu niewoli”? Żydzi w polskiej literaturze doświadczenia sowieckiego*, w: *Syberia Żydów polskich...*, s. 241–304; M. Ruta, *Relacje polsko-żydowskie we wspomnieniach Awroma Zaka, jidyszowego twórcy „ocalałego na Wschodzie”*: rozpoznanie wstępne, w: *Kultura. Literatura, sztuka i nauka w XX wieku*, red. Z. Trębacz, Warszawa 2020, s. 103–129; tejże, *Portrety podwójne, 1939–1956: wspomnienia polskich Żydówek z sowieckiej Rosji*, „Studia Judaica” 2021, t. 24, nr 2 (48), s. 491–533.

⁵ R. Jabłońska, *Niknące twarze*, Warszawa 2004 [dalej skrót: NT]; tejże, *Fragmenty. Urywki wspomnień 1939–2009*, Lublin 2014 [dalej skrót: F]. Cyfra podana obok skrótu oznacza numer strony.

⁶ W wierszu *rozliczanie* napisze: „ciągle rozliczam się z tego / że przeżyłam / że nie byłam w getcie / ani w obozie / a mogłam być / mogli mnie zadusić gazem / zagłodzić / zabić

Z drugiej strony, jak sama przyznaje, „Na Syberii ludzie też umierali – z niedożywienia, zimna, chorób i ciężkiej pracy” (F 17)⁷.

Druga przyczyna związana była z negatywnym stereotypem „żydokomuny”, łączącym się z przekonaniem Polaków, że Żydzi w sowieckiej Rosji – z racji ich często lewicowych czy wręcz komunistycznych przekonań – byli poniekąd grupą uprzywilejowaną, a zatem zesłania na Syberię nie mogły stać się częścią żydowskiego losu. We *Fragmentach...* można odnaleźć zapissek dotyczący pewnego zdarzenia: „W 2002 roku polska dziennikarka spytała mnie, jak przeżyłam wojnę. Powiedziałam, że na Syberii. »Jak to? Przecież Żydów nie zsyłali...«”. Jak podkreśla dalej Jabłońska, „W naszej grupie było prawie tyle samo Polaków i Żydów. Tak samo głodowaliśmy i marzliśmy” (F 17)⁸.

Fakt, iż na Syberię zsyłano również Żydów, nie zakorzenił się w świadomości nawet wykształconych Polaków również z powodu swoistej „rywalizacji” w męczeństwie. Wyobrażenie Syberii jako polskiego *locus horridus*, miejsca narodowej Golgoty kojarzonego z deportacjami i prześladowaniami w związku z działalnością niepodległościową, ma długą tradycję. Chociaż ludność polska wywożona była na Syberię już od czasów polsko-rosyjskiej wojny o Inflanty w drugiej połowie XVI wieku, niemniej zsyłki na masową skalę rozpoczęły się w XIX stuleciu, a losy zesłańców syberyjskich były inspiracją dla powstałego w dobie romantyzmu polskiego mitu martyrologicznego⁹. Romantyzm, który w walce o „rząd dusz” odniósł zwycięstwo i zawładnął umysłami Polaków, spowodował, że nacechowane negatywnie słowa Syberia/Sybir stały się wręcz synonimem polskiego męczeństwa¹⁰. Nie chciano dzielić tego symbolu z narodem żydowskim tym bardziej, że za symbol Holocaustu uznany został Auschwitz¹¹.

fenolem / szkarlatyna i malaria o głodzie / w syberyjskim śniegu / czym była w porównaniu z komorami / gazowymi?”. R. Jabłońska, *Skok*, Tel Awiw 2013, s. 36.

⁷ Zdaniem A. Polonsky’ego, „wskaźnik śmiertelności w transportach oraz na miejscu przekraczał 10%”; *Przedmowa*, w: *Syberjada Żydów polskich...*, s. 10.

⁸ Relacje pomiędzy deportowanymi Polakami żydowskiego i nieżydowskiego pochodzenia układały się na ogół poprawnie. W grupie dziewiętnastu osób skierowanych do *pasiółka* Kica – jedenastu Polaków i ośmiu Żydów – sporadycznie zdarzały się jednak incydenty o charakterze antysemickim. Bohaterka wspomnień doświadczyła kilkakrotnie – jako Żydówka – przemocy słownej ze strony jednej z Polek oraz jej nieletniego syna. (NT 10-11).

⁹ Por. A. Kuczyński, *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory. Antologia historyczno-kulturowa*, Wrocław 1993, s. 15–123; A. Kubajak, *Sybir i Syberia*, Kraków 2008, s. 38–67 (rozdz. *Zesłania w sztuce*); G. Zackiewicz, *W krainie zesłań. Losy Polaków na Syberii do 1914 roku*, Białystok 2019. Rozpowszechniona w świadomości Polaków wizja Syberii jako piekła, w którym gaśnie nadzieja, w dużej mierze stworzona przez polską poezję romantyczną oraz malarstwo XIX w., przysłoniła obraz tej krainy jako miejsca realizacji – głównie urzędniczych i ekonomicznych – karier tysięcy Polaków.

¹⁰ L. Michalska-Bracha, *Mit czy mity Sybiru w wyobraźni i pamięci zbiorowej?*, „Res Historica” 2018, nr 46, s. 253–271.

¹¹ Zob. L. Zessin-Jurek, dz. cyt., s. 127.

*

Renata Jabłońska, która należy do pokolenia polskich pisarzy od lat 50. zamieszkałych w Izraelu, a w ostatnich dekadach obecnych na polskim rynku literackim¹², urodziła się 15 grudnia 1935 roku w Łodzi, w rodzinie zasymilowanych Żydów. Jej matka Maria, z domu Klepkarczyk, urodzona w 1908 roku, poświęciła się wychowaniu swojego jedyne­go dziecka, a także pomagała rodzicom w prowadzeniu sklepu ze słodyczami, który znajdował się na parterze kamienicy przy ulicy Narutowicza 16, na rogu ulicy Wschodniej. Natomiast ojciec, Kuba Jabłoński (który używał tego imienia, pomimo że w metryce urodzenia zapisano: Kaufman¹³), starszy o osiem lat od matki, był przed wojną projektantem mody. Podczas wojny polsko-bolszewickiej służył w poznańskim pułku kawalerii¹⁴, a po jej zakończeniu przeszedł do rezerwy. We wrześniu 1939 roku zgłosił się do wojska, żeby bronić Warszawy. Kiedy w dniu 28 września podpisano kapitulację stolicy, jego pułk został rozwiązany, a on sam zawędrował wraz z innymi żołnierzami do Łucka – stolicy Wołynia, wcześniej już zaanektowanego przez ZSRR jako część Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej¹⁵. Z pozostałą w Łodzi rodziną nie miał żadnego kontaktu. Jak relacjonuje Renata Jabłońska:

(...) któregoś dnia, gdy stał w długiej kolejce po chleb, a była już zima, jakaś kobieta upadła na jezdni. Ojciec pomógł jej wstać. Okazało się, że to była Niemka, która wracała z Rosji do Niemiec. Powiedziała, że jej pierwszym przystankiem będzie Litzmanstadt, czyli Łódź. Zapytała ojca, jak może się mu odwdziżyć. Wtedy tata

¹² Renata Jabłońska debiutowała w 1993 r. zbiorem opowiadań *Kikar ha'melech Albert* [Plac króla Alberta], przełożonych z języka polskiego i opublikowanych wcześniej w takich izraelskich pismach, jak „Ma'ariw”, „Achsaw”, „Mozanim” czy „Dawar”. Jej kolejne książki prozatorskie wydane zostały w Polsce: *Sen na cztery ręce* (1995), *Śpiew kameleona* (2000), *Niknące twarze* (2004), *Zimno, ciepło* (2006), *Przed odlotem* (2009), *Rozmowa z Losem* (2011), *Zabawy białych plam* (2012), *Fragmenty. Urywki wspomnień 1939–2009* (2014), *Śmierć lekarzy* (2016), *Jesień snów* (2016), *Zasłony* (2017), *Zaulek* (2022). Natomiast pierwszy tomik poezji *Ir zara* [Obce miasto] – napisany w języku hebrajskim – pisarka opublikowała w Tel Awiwie, w 1999 r. Kolejne tomiki wierszy, powstałe już w języku polskim, ukazywały się zarówno w Tel Awiwie: *Obca* (2000), *To co jest* (2000), *Chwile* (2000), *Dziwy* (2001), *Oczekiwanie* (2001), *Oddech* (2001), *Inny wymiar* (2001), *Delete* (2006), *Blask* (2009), *Dotyk* (2012), *Skok* (2013), *Fotografia* (2016), jak i w Polsce: *Chamsin* (2002), *Statysci* (2008), *i tyle* (2010), *inna* (2015), *dopóki jestem* (2018), *klucze* (2020). W 2022 r. wydała w Tel Awiwie tomik opowiadań *Marcysia* (2022).

¹³ „Nazywał się Kuba, ale urzędnicy rosyjskich władz cywilnych złośliwie, jak to często robili, dali mu imię Kaufman”. Z listu mailowego do autorki niniejszego artykułu, z dn. 21.05.2023 r.

¹⁴ Przypuszczalnie był to 15 Pułk Ułanów Poznańskich, w latach 1919–1921 walczący pod dowództwem ppłk Władysława Andersa. Jak wspomina Jabłońska, „Wcielili go tam, choć Żyd, bo był wysoki, dobrze zbudowany i dobrze sobie radził z końmi. W 1920 r. skończył służbę, był rezerwistą. Chyba nie zdążył wiele walczyć (coś opowiadał o bitwie nad Wisłą, ale nie pamiętam, co...)”. Z listu mailowego do autorki niniejszego artykułu, z dn. 21.05.2023 r.

¹⁵ 25 czerwca 1941 r. Łuck został zaanektowany z kolei przez hitlerowców i do 1944 r. znajdował się pod okupacją niemiecką.

poprosił ją o pójście w Łodzi pod wskazany adres, do sklepu dziadków Klepkarczyków, i przekazanie wiadomości o miejscu jego pobytu¹⁶.

Matka Renaty Jabłońskiej, poznawszy adres, pod jakim przebywał w Łucku jej mąż, pomimo sprzeciwu swoich rodziców szybko podjęła decyzję o wyjeździe¹⁷. Wiedziała z niemieckiej prasy, „do czego hitlerowcy są zdolni” i była przekonana, że jeśli pozostanie w Łodzi, „takiej wojny sama z dzieckiem nie przeżyje” (F 10). Dokładną datę wyjazdu, (której Jabłońska nie pamiętała, lecz przypuszczała, że nastąpiło to w grudniu¹⁸), można zrekonstruować na podstawie informacji zawartej we *Fragmentach*:

Niemcy rozkazują Żydom nosić żółte opaski na rękawach akurat tego dnia, gdy wsiadamy do pociągu do Warszawy. A tam, w Generalnej Guberni, jeszcze nie ma takiego rozporządzenia. (F 10).

Obowiązek noszenia opasek przez ludność żydowską w Generalnym Gubernatorstwie, na mocy rozporządzenia podpisanego 23 listopada 1939 roku wszedł w życie z dniem 1 grudnia. Natomiast w Łodzi, która została zajęta przez wojska niemieckie już 8 września 1939 r., a 9 listopada oficjalnie wcielona do III Rzeszy, analogiczne zarządzenie wydano 14 listopada 1939 roku¹⁹. Podróż niespełna czteroletniej wówczas dziewczynki wraz z matką oraz przyjaciółką matki, Este-

¹⁶ *Myśleć po polsku, myśleć po hebrajsku. Z Renatą Jabłońską rozmawia Beata Tarnowska, „Fraza” 2008, nr 3/4, s. 47.*

¹⁷ Jak piszą historycy Atina Grossman i John Goldlust, na ogół takie decyzje podejmowane były nagle, przy czym wyjeżdżało „więcej mężczyzn niż kobiet, więcej młodszych niż starszych [...] decyzje, uciekać czy nie, zazwyczaj rozważano w gronie rodziny; czasami rozstrzygające okazywały się opowieści dziadków o przyzwoitym zachowaniu niemieckich żołnierzy podczas I wojny, przeświadczenie ojca, że jego służbowe koneksje mogłyby ocalić rodzinę, albo rozpaczliwe odczucie matki, że przynajmniej część rodziny powinna starać się uciec”. [„more men than women, more younger than older people fled, [...] decisions to flee or not were generally negotiated within families; sometimes persuasive were grandparents’ stories of German soldiers’ civilized behavior in World War I, a father’s conviction that his business connections could protect the family, or a mother’s desperate sense that at least part of the family should try to escape”]. M. Edele, S. Fitzpatrick, J. Goldlust i A. Grossmann, *Introduction*, w: *Shelter from the Holocaust: Rethinking Jewish Survival in the Soviet Union*, red. M. Edele, S. Fitzpatrick i A. Grossmann, Wayne State University Press 2017, s. 3, tłum. własne.

¹⁸ W liście mailowym do autorki niniejszego artykułu, z dn. 24.05.2023 r., Jabłońska przyznaje: „Pamiętam raczej z opowiadań, że uciekałyśmy z Łodzi, gdy kazali nosić żółte opaski. Więc albo to był listopad, a ja »pamiętam« grudzień, gdyż były kry na Bugu i dużo śniegu naokoło, albo to jednak był listopad”.

¹⁹ Zapiski na ten temat można znaleźć w archiwum getta warszawskiego, stworzonego w latach okupacji przez historyka Emanuela Ringelbluma: *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne archiwum Getta Warszawy*, t. 10, *Losy Żydów łódzkich (1939–1942)*, rozdział I. *Od początku wojny do zamknięcia getta*, file:///C:/Users/Beata/Downloads/Archiwum_Ringelbluma10_Polit_Monika_2013_fragment.pdf [dostęp: 15.06.2023 r.].

ra, na trasie Łódź – Warszawa – Brześć – Łuck rozpoczęła się zatem najprawdopodobniej 14 listopada 1939 roku. Po raz pierwszy Jabłońska opisała tę podróż w autobiograficznym opowiadaniu *Trupia czaszka i czerwona gwiazda* z 2004 roku, które w intencji autorki „nie miało być dokumentem”. Niemniej, podobnie jak w opisie zawartym w późniejszych o dziesięć lat *Fragmentach*, stanowi ono staranną próbę rekonstrukcji ówczesnych wydarzeń, podjętą głównie na podstawie relacji matki autorki, a później także Estery.

W obu utworach Jabłońska podaje te same fakty: przenocowawszy u krewnych w Warszawie, uchodźczynie nazajutrz rano wyruszyły na dworzec, żeby dojechać do Brześcia nad Bugiem. W Warszawie, z powodu tłumu uciekinierów, nie były jednak w stanie wejść do pociągu: „Pociąg zapchany, nawet na dachach wagonów siedzą ludzie. Mama trzyma mnie na rękach, obie z Esterą są zupełnie bezradne” (F 11). Opisany w obu utworach późniejszy ciąg zdarzeń różni się detalami. Jak czytamy we *Fragmentach*:

Podchodzi niemiecki oficer, w czarnym mundurze i wysokiej czapce z trupią czaszką, patrzy na mnie i pyta mamę, czy mówi po niemiecku, i gdy mama kiwa głową, pyta, jak mam na imię. Wpada w zachwyt, że Renata, bo ma córeczkę o tym imieniu, i głaszcze mnie po głowie. Pewnie mu przez myśl nie przechodzi, że jesteśmy Żydówkami. Pyta, dokąd chcemy jechać. Mama przytomnie mówi, że do rodziny na wsi koło Borysławia (o ile pamiętam). Niemiec woła polskiego kolejarza, każe mu otworzyć drzwi przedziału z napisem „Nur für Deutsche”, podprowadza nas, salutuje i odchodzi. (F 11).

Natomiast ta sama sytuacja we wcześniejszym opowiadaniu *Trupia czaszka i czerwona gwiazda* przedstawiona została nieco inaczej:

Stałyśmy długo na peronie, bezradne. Mama wzięła mnie na ręce, bo już byłam zmęczona. Nagle szarpnęła się jak do ucieczki. Ale stała nadal, tylko mocno mnie do siebie przyciskała. Zbliżał się do nas Niemiec w czarnym mundurze z trupią czaszką na wysokiej czapie. Spytał, ile mam lat. Poglaskał mnie po głowie i powiedział, że też ma w Berlinie córeczkę z takimi lokami. Potem zainteresował się, dokąd chcemy jechać. Mama bała się powiedzieć, że do Brześcia, więc wymyśliła, że do Białej Podlaskiej. Zawołał kolejarza, kazał otworzyć przedział, na drzwiach którego widniał napis „Nur für Deutsche”, podprowadził nas, zsalutował i odszedł. (NT 37).

Odmienne szczegóły w opisach tego samego zdarzenia świadczą o – wynikającej z różnych wersji opowieści – niepewności autorki, jak było „naprawdę”. Po latach Jabłońska dodaje:

Mama opowiadała, że gdy niemiecki oficer spytał, dokąd chcemy jechać, powiedział, że na wieś do rodziny, żeby dziecko (ja oczywiście) oddychało czystym powietrzem, bo ma problemy z gardłem. Po latach, gdy mamy już nie było, Estera (...)

powiedziała, że mama wymieniła nazwę Biała Podlaska, a po czasie Estera sobie przypomniała Borysław. Nie wiem – wymieniłam te obie nazwy, bo nie wiem, która jest prawdziwa²⁰.

W opowiadaniu *Trupia czaszka i czerwona gwiazda* autorka łączy faktograficzność z wyznacznikami literackości, jakimi są przywołane w tytule figury retoryczne – synekdochy. Pierwsza synekdocha – *Totenkopf* z otoku czapki oficerskiej esesmana – to *pars pro toto* zbliżającej się postaci Niemca w mundurze SS, a zarazem zaadaptowany przez nazistów, odwieczny symbol śmierci i niebezpieczeństwa, o wybitnie negatywnym, ostrzegawczym i złowróżbnym znaczeniu. W opowiadaniu Jabłońskiej, *Totenkopf* dzięki sprzyjającemu zbiegowi okoliczności nie staje się jednak zwiastunem nieszczęścia. Szczęśliwe zrządzenie losu sygnalizuje także druga synekdocha – czerwona gwiazda na czapce radzieckiego żołnierza, a w sowieckiej heraldyce symbol Armii Czerwonej – która łączy się ze zdarzeniem związanym z przeprawą na drugi brzeg Bugu²¹ w okolicach Brześcia. Po opłaconej przez kobiety przeprawie łódką przez rzekę²², wzdłuż której przebiegała zamknięta dla ruchu pasażerskiego i silnie strzeżona sowiecko-niemiecka linia demarkacyjna, zostały one złapane przez sowieckiego żołnierza:

Podszedł do nas młodziutki chłopak w szynelu. Na głowie miał czapkę z luźno zwisającymi nausznikami, ze sterczącym na czubku głowy szpicem i z czerwoną gwiazdą nad czołem. „Nu, dawaj, idiom na komendanturę”, powiedział. (...) Wiadomo było, że w tym okresie z komendatury odsyłali z powrotem do Niemców, którzy znęcali się, bili (...). (NT 38).

Żołnierz – nieugięty wobec próśb kobiet o uwolnienie – nie chciał przyjąć żadnych ofiarowanych mu prezentów. Dopiero kiedy na palcu dziecka zauważył

²⁰ Z listu mailowego do autorki niniejszego artykułu, z dn. 24.05.2023 r.

²¹ Podobną przeprawę przez Bug opisał Stefan Waydenfeld (ur. 1925 r. w Otwocku, zm. w Londynie w 2011 r.), który w 1940 r. został deportowany wraz z rodziną do ZSRR, a po „amnestii” przedostał się do Iranu, wstąpił do wojska i walczył m.in. pod Monte Cassino. Po wojnie osiadł w Anglii. W wydanej po raz pierwszy w 1999 r. książce wspomnieniowej *The Ice Road: An Epic Journey from the Stalinist Labor Camps to Freedom*, Waydenfeld pisze: „Bug w okolicy Brześcia był mocno strzeżony, (...) nocą, za sutą opłatą, przewodnicy prowadzali grupy uciekinierów bezdrożami do rzeki, przeprawiali ich łódkami na niemiecką stronę, a tam podróżni byli zdani na samych siebie. Oczywiście musiało to być opłacone z góry: przewodnicy, przewoźnicy, straż graniczne niemieckie i sowieckie, nie mówiąc już o pośrednikach. Kosztowało to dużo, a odpowiedzialności nikt za nic nie brał. Nawet przekupieni strażnicy czasami sobie postrzelali do celu. Tak dla wprawy. Szczególnie po pijanemu. Zdarzali się zabici i ranni”. S. Waydenfeld, *Droga lodowa*, tłum. D. Waydenfeld, Lublin 2002, s. 75.

²² To zdarzenie zapisało się w pamięci, wówczas czteroletniej, autorki: „wydaje mi się, że pamiętam śnieg na przeciwnym brzegu Bugu, mróz i łódkę przewoźnika wynajętego przez mamę i Esterę. I kry na rzece” (F 11).

srebrny pierścionek z wizerunkiem dziecięcej gwiazdy filmu lat 30. Shirley Temple, zmienił zdanie:

On patrzy na moją wysuniętą z mufki rękę. Widzi srebrny pierścionek ze zdjęciem Szirlejki i mówi: „*Eto že Szirli Temple!*”. Spogląda na mamę: „*Dlia majej malieńkoj sistry*”. Mama kiwa głową, on mi zdejmuję pierścionek z palca, daje mnie mamie, wyciąga rękę i mówi: „*Tam, ukraïnskije chaty*”. (F 12).

Nazajutrz, po noclegu w ukraińskiej chacie, kobiety dojechały do Łucka, gdzie odnalazły mężów. Przez kolejne miesiące rodziny tułały się po kątach wynajmowanych u miejscowych żydowskich rodzin. Któregoś wieczoru rodzina Jabłońskich została odnaleziona na strychu przez sowieckich funkcjonariuszy i poprowadzona na dworzec (F 15). Wywózka odbyła się w ramach zaplanowanej przez Stalina akcji, która miała na celu „oczyszczenie” terenów przygranicznych z osób politycznie niepewnych i traktowanych przez sowieckie władze jako element kontrrewolucyjny²³. Jabłońscy zostali zakwalifikowani do kategorii tzw. specjalnych przesiedleńców (*specpieriesielenców*), stanowiących najliczniejszą grupę spośród ludności wywiezionej w latach 1940–1941 w głąb ZSRR. Jak wyjaśnia historyczka Alina Skibińska, były to osoby bez wyroków sądowych, nie objęte surowym nadzorem NKWD, a umieszczane w „specjalnych osadach” (*specposiolkach*) na odludziu i kierowane głównie do prac w rolnictwie lub przy wyrębie lasu. Chociaż specjali przesiedleńcy mogli swobodnie poruszać się po wyznaczonym obszarze, obowiązywał ich zakaz zmiany miejsca pobytu oraz rodzaju wykonywanej pracy²⁴. Masowe deportacje ludności z terenów przygranicznych, z których każda liczyła ponad 200–300 tysięcy osób, przeprowadzone zostały w 1940 roku w trzech fazach: w nocy z 9 na 10 lutego, między 13 a 15

²³ Por. M. Markiewicz, *Tajga i topieliska*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 11, s. 31.

²⁴ Dokładna liczba polskich obywateli deportowanych w 1940 r. w głąb ZSRR do miejsc przymusowego osiedlenia, z powodu braku jednoznacznych źródeł pozostaje niepewna. Zdaniem Aliny Skibińskiej, deportowano co najmniej 65 tysięcy, a może nawet ponad 80 tysięcy polskich Żydów. A. Skibińska, *Żydzi polscy ocaleni na wschodzie 1939–1946*, s. 3, https://www.academia.edu/37161841/Zydzi_polscy_ocaleni_na_wschodzie_1939_1946 [dostęp: 15.06.2023 r.]. Por. A. Gurjanow, *Żydzi jako specpieriesielency-bieżeńcy w Obwodzie Archangielskim (1940–1941)*, w: *Świat NIEpożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich...*, s. 113; E. Kowalska, *Zesłańcze przesiedlenia obywateli polskich z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb Związku Radzieckiego w latach 1940–1941 – w świetle dokumentów Wojsk Konwojowych NKWD*, „Dzieje Najnowsze”, Rocznik XXVIII, 1995, z. 4, s. 67–73; N. Wójtowicz, *Związek Patriotów Polskich jako sposób na przeżycie polskich zesłańców w obwodzie aktiubińskim*, Wrocław 2020, s. 7, https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/17974/W%C3%B3jtowiczN.-ZPP_w_obwodzie_aktiubi%C5%84skim.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 3.09.2023 r.].

kwietnia oraz na przełomie czerwca i lipca. Ostatnia masowa deportacja trwała od 12 do 22 czerwca 1941 roku i zakończyła się tuż przed atakiem Niemiec na ZSRR²⁵.

Renata Jabłońska nie pamiętała daty wywózki swojej rodziny, a jedynie towarzyszącą temu zdarzeniu zimową aurę: „Pamiętam najbardziej śnieżne widoki. Te zimne miesiące mi się bezustannie przypominają”²⁶. Pamięta też, trwającą długo podróż w wagonie towarowym, do nieznanego miejsca przeznaczenia:

Ładowali nas do wagonów towarowych z czterema wielkimi pryzami w każdym, mieszczącymi po osiem – dziesięć osób, i z dziurą w podłodze jako ubikacją. Podróż była długa. Byliśmy głodni, choć dawali nam od czasu do czasu porcje czarnego gliniastego chleba. Było za mało wody do picia, nie mówiąc nawet o umyciu się. Na pryzach roilo się od pcheł i wszy. Pociąg często stawał. Wlókł się niemiłosiernie. (F 15-16).

Rodzina została deportowana na Nizinę Zachodniosyberyjską, która rozciąga się za pasmem górskim Uralu aż po rzekę Jenisej, stanowiącą zarazem zachodnią granicę Wyżyny Środkowsyberyjskiej. Ostatnim przystankiem podróży koleją okazał się dworzec w miasteczku Asino, leżącym nad Czułymem, prawym dopływem Obu, około 100 km na północny wschód od Tomska. Z dworca w Asino grupę kilkunastu deportowanych poprowadzono nad rzekę, skąd przetransportowano ich statkiem w głąb tajgi²⁷:

Wysadzili nas w miejscu, gdzie nie było nic oprócz wysokich drzew i polany nad rzeką. Czekali na nas umundurowani funkcjonariusze i kazali iść z nimi. Po długim marszu wąską drogą pośród drzew zobaczyliśmy – na skrawku ziemi wydartej taj-

²⁵ Biuro Analiz i Dokumentacji, Dział Analiz i Opracowań Tematycznych, *Zarys dziejów polskich zesłańców do Rosji i Związku Sowieckiego (XVII–XX w.)* <https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/69/plik/ot-571.pdf> [dostęp: 1.08.2023].

Por. K. Wróbel-Lipowa, *Śladami polskich dzieci-tulaczy w czasie II wojny światowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin 2005, vol. LX, sectio F, s. 229–243.

²⁶ Z listu mailowego do autorki niniejszego artykułu, z dn. 27.03.2023 r.

²⁷ Deportację w to samo miejsce tak opisuje Bohdan Nielubowicz: „Gdzieś w połowie września transport przekroczył Ural i po minięciu Nowosybirsk i Tomska zatrzymał się na ostatniej stacji linii kolejowej w Asino nad rzeką Czułymem [...]. Miejsce, gdzie wylądowano 2000 więźniów nie wyglądało zachęcająco. Poprowadzono ich nad rzekę na teren opróżnionego składowiska, gdzie wyciągano spławiane Czułymem drewno. Polecono spokojnie czekać, gdyż zaraz przybędą »Parochody« i zbiorą ich w dalszą drogę w górę rzeki. Ta ogromna gromada ludzi pozostała na miejscu bez dachu nad głową i żadnych dalszych przydziałów żywności. *Naczalstwo* konwoju pocieszało ich, że zaraz przyjadą statki i wszyscy znajdą dach nad głową i ciepłą strawę”. B. Nielubowicz, *Sześć lat poniewierki. Wspomnienia Zbigniewa Szczepańskiego*, www.sybiracy.centrix.pl 2004, s. 7–8, <http://www.sybiracy2010.sybiracy.pl/wspomnienia/00009.pdf> [dostęp: 1.08.2023].

dze – kilkanaście drewnianych baraków. Było zimno. (...) To miejsce nazywało się Kica. Przydzielili nam baraki. Oddzielnie rodziny, oddzielnie samotni. (F 16).

Kwintesencją życia w ZSRR były słowa sowieckich urzędników, a niekiedy również miejscowych, wypowiedziane zazwyczaj w odpowiedzi na skargi deportowanej ludności: „*Priwykniesz. A nie priwykniesz, padochniesz*” [Przywykniesz. A jak nie przywykniesz, zdechniesz]. Słowa te – wielokrotnie przytaczane we wspomnieniach zesłańców na Syberię²⁸ – wymawiane były „bez złości, spokojnie, jakby to była rzecz zwyczajna i zrozumiała” (F 16). Pod oczywistym okrucieństwem wyzierającym z tych słów, historyk literatury Tadeusz Sucharski usiłuje dopatrzyć się jednak „jakichś bezradnych niemal, bo ocierających się o pogroźki, prób udzielenia pomocy z ich strony, przekazania rady – jak przetrwać w świecie niemożliwym do przetrwania”²⁹. Ten imperatyw walki o byt, narzucony przez ludzi, którzy najczęściej sami byli również srogo doświadczeni przez sowiecką władzę („Wśród miejscowych też było dużo biedaków, tylko nieliczni funkcjonariusze mieli lepsze warunki, własne domki” – NT 17) oznaczał konieczność zaadaptowania się do zesłańczych warunków. Jak pisze dalej Sucharski:

Okrutna rzeczywistość zmuszała do słów pozbawionych kurtuazji, do zachowań oschłych, pozbawionych pozornie dobroci, które wyzwały jednak niespodziewaną aktywność i w rzeczywistości stanowiły realną pomoc³⁰.

Pobyt rodziny Jabłońskich na zesłaniu w głębi ZSRR dzieli się na dwa okresy: pierwszy obejmuje lata spędzone w *specposiolkach* w tajdze nad Człymem: najpierw w Kicy, a po kilku miesiącach w oddalonym stamtąd o 12 kilometrów Bergajewie. Drugi okres – po powstaniu w czerwcu 1943 roku Związku Patriotów Polskich³¹ i wyjeździe z Bergajewa – oznaczał życie w sowchozie na Przedkaukaziu, w Stawropolskim Kraju.

Z pierwszego okresu Jabłońska nie zapamiętała żadnych dat, a jedynie „wiodki, aury”: suche, dość gorące lato i długie, mroźne zimy, obfitujące w potężne śnieżne zawieje („a my – jak pisała – nie mieliśmy dość odzieży”³²). Przeszywający chłód stał się zresztą dominującym wspomnieniem z pierwszych dni po przybyciu

²⁸ P. Wilczyński, „*Priwykniesz albo padochniesz*”, „Tygodnik Powszechny” 2006, nr 22 <https://www.tygodnikpowszechny.pl/prywykniesz-albo-padochniesz-130466> [dostęp: 3.09.2023].

²⁹ T. Sucharski, *Przestrzeń śmierci – przestrzeń przetrwania. Obrazy środkowoazjatyckich republik sowieckich w polskiej literaturze zesłańczej i łagrowej*, w: *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016, s. 248.

³⁰ Tamże, s. 249.

³¹ Zob. A. Głowacki, *Ocalić i repatriować. Opieka nad ludnością polską w głębi terytorium ZSRR (1943–1946)*, Łódź 1994.

³² Z listu mailowego do autorki niniejszego artykułu, z dn. 6.07.2023 r.

do *posiolka*: „Gdy naszą grupę ustawili na skraju tajgi i czekaliśmy na zaprowadzenie nas do Kicy, było zimno i pamiętam śnieg. Gdy zaraz zachorowałam na szkarlatynę, też pamiętam śnieg za okienkiem”³³. Zimno, choroby, strach i głód – najbardziej dolegliwe elementy syberyjskiego doświadczenia – dzięki obecności i trosce rodziców nie stały się jednak traumatycznym przeżyciem. Jak pisze autorka wspomnień, „[rodzice] odejmowali sobie od ust kawałek chleba czy łyżkę kaszy, żeby mnie dokarmiać” (NT 12)³⁴. Szczególnie matka z poświęceniem opiekowała się dzieckiem: „palila w kopciłce, okrywała (...), karmiła i poila” (NT 22) i w miarę swoich możliwości zdobywała jedyny dostępny w *posiolkach* lek:

Przypominam sobie, jak wyglądałam w wieku sześciu lat tam w tajdze. Chuda, pokryta strupami (awitaminoza, przez miejscowych nazywana *zolutucha*), ostrzyżona do gołej skóry, liliowej od przemywania jedynym dostępnym lekiem – *kalium hypomanganicum*, który dezynfekował te strupy. (F 19).

Nie wszystkie dzieci mogły być otoczone opieką. Los osieroconego chłopca Aronka, który „zimą, w podartym ubraniu i obuwiu, bez opieki kogoś bliskiego, zaczął podupadać coraz bardziej na zdrowiu” (NT 18), a w końcu zmarł z głodu i z wycieńczenia, szczególnie utkwił w pamięci pisarki: „Nigdy nie zapomnę Aronka, osieroconego piętnastoletniego chłopca, o którym napisałam w *Zapomniane, zapamiętane*” (F 18).

W latach trudnego, syberyjskiego dzieciństwa były również dni beztroskiej radości, spędzane głównie na zabawie z rówieśnikami. Charakterystyczna dla wieku dziecięcego chłonność umysłu oraz łatwość przystosowania się do nowego środowiska sprawiły, że przebywając z miejscowymi dziećmi dziewczynka nie tylko szybko posiadała umiejętność porozumiewania się w języku rosyjskim, ale także nabyła praktyczną wiedzę związaną z życiem w tajdze. Od chłopców z Bergajewa nauczyła się, jak w letnich miesiącach łowić w rzece ryby (NT 13, F 19) i smażyć je w ognisku, „[walczyć] z innymi dziećmi o wątlą lebiodę, rosnącą latem na małym, pozbawionym drzew pagórku” (F 19), szukać jagód i dzikiego czosnku, który leczył szkorbut (NT 14), wspinać się na drzewa i zeskrobywać z nich żywicę, którą „gotowało [...] się w saganku, a potem żuło” (F 19, NT 15). Tajga, która wydawała się Renacie „tajemnicza, trochę straszna i trochę przyjazna”³⁵, niezmiennie budziła w niej respekt i podziw:

³³ Z listu mailowego do autorki niniejszego artykułu, z dn. 13.07.2023 r.

³⁴ Strach o rodziców, kiedy wychodzili do pracy w tajdze, i gdy chorowali, stał się najbardziej wstrząsającym przeżyciem pisarki z okresu dzieciństwa. W wierszu *ciemność* Jabłońska pisze: „[...] w szarości / zimnej izby baraku / gdy straszny lęk o mamę zagnaną / na roboty w tajdze / mrozem ścinał krew”. R. Jabłońska, *i tyle. wiersze wybrane*, wybór, oprac. i posłowie B. Tarnowska, Gołdap 2010, s. 70.

³⁵ Z listu mailowego do autorki niniejszego artykułu, z dn. 6.07.2023 r.

Gdy nie padał śnieg, uprosiłam rodziców, żeby mnie ze sobą zabrali [do lasu po drewno]. Posadzili mnie na sankach. Ale frajda! I wtedy po raz pierwszy zobaczyłam tajgę „od środka”. Co za drzewa! Jakie wielkie i wysokie! Nie mogłam się nadziwić. (NT 12).

Podobne wrażenia towarzyszyły dziewczynce podczas przymusowej marszruty z Kicy do nowego miejsca zakwaterowania, czyli Bergajewa: „Z podziwem patrzyłam na wspaniałe drzewa, na zaczynające zielenić się krzaki” (NT 12), a także później, latem 1943 roku, podczas pierwszego etapu drogi na Przedkaukazie. Płynąc statkiem po Czuluymie, zapamiętała taki widok: „Rzeka była miejscami bardzo szeroka. Tajga wyglądała wspaniale – zielony mur” (NT 26).

Ważnym elementem życia Renaty Jabłońskiej w ZSRR była nauka szkolna. Brak polskich placówek oświatowo-wychowawczych, których niewielka sieć powstała dopiero po grudniu 1941 roku, rodził – jak pisze historyk Norbert Wójtowicz – „przymus uczestnictwa w sowieckim systemie oświatowym”³⁶. W Bergajewie funkcjonowała trzyklasowa, rosyjska szkoła, do której uczęszczali towarzysze zabaw Renaty; dzieci przyjmowano tam jednak dopiero od lat ośmiu (NT 20). Zimą Renata chodziła więc pod szkołę i podsłuchiwała pod oknami, dopóki nie zmarzła, a wiosną „przez niezamarznięte już szyby” zaglądała do środka (NT 17–18). Pewnego dnia, tuż przed akademią pierwszomajową, zauważyła ją nauczycielka i postanowiła wykorzystać do wymachiwania sztandarem na szczycie utworzonej przez szkolne dzieci piramidy. Reakcja matki Renaty, która o udziale swej córki w akademii ku czci Stalina dowiedziała się przypadkiem, była jednoznaczna:

No i dostało mi się. Za to, że nie powiedziałam nic o przedstawieniu, za to, że nie poprosiłam mamy o pozwolenie, i za to, że nie do mnie należy wymachiwanie czerwonym sztandarem... (NT 20).

Z alfabetem rosyjskim zapoznał Renatę jej kolega z Bergajewa, starszy o parę lat Fiedia, natomiast po polsku uczyła ją pisać i czytać matka, a także mieszkająca w tym samym baraku nauczycielka panna Mela, która do celów dydaktycznych wykorzystywała powieść Janusza Korczaka *Bankructwo Małego Dżeka* (F 19). Do szkoły Renata została zapisana dopiero podczas późniejszego pobytu w sowchozie na Przedkaukaziu.

Koegzystencja z tubylczą ludnością, wsparta przekonaniem matki, że „trzeba żyć w zgodzie z miejscowymi i że nie zaszkodzi nam znajomość rosyjskiego, wręcz przeciwnie” (NT 14), zaowocowała różnymi formami otrzymywanej od nich pomocy, a niekiedy nawet przyjaźnią. Kiedy w Bergajewie ojciec Renaty zachorował na malarię, Rosjanka posiadająca jedyną w okolicy krowę zgodziła

³⁶ N. Wójtowicz, dz. cyt., s. 17.

się przekazać mu kwartę mleka (NT 24). Innym razem, bardzo uczynny okazał się Arkadij – mąż Ludmiły, której matka Renaty pomagała przerabiać znoszone ubrania:

Arkadij zrobił mamie walonki [buty filcowe z cholewami – B.T.]! To było szczęście, bo przy pracy w tajdze łatwo było odmrozić nogi. Na Nowy Rok mama podarowała Ludmile swoją polską portmonetkę. I wtedy Arkadij zrobił dla mnie małe walonki! Akurat na moje urodziny. To była wielka radość (...) Teraz mogłam wychodzić z baraku, gdy nie było zamieci (NT 16–17).

Gdy po utworzeniu Związku Patriotów Polskich władze podjęły decyzję o przesiedleniu polskich obywateli na południe ZSRR³⁷, pożegnanie Jabłońskich z miejscowymi Rosjanami było pełne emocji:

Pewnego letniego dnia kazali nam się pakować, bo następnego dnia o świcie wyjeżdżamy! Pobiegłam żegnać się z Fiedią i z innymi. Wieczorem przyszedł Arkadij z żoną. Płakali i życzyli nam szczęścia. (NT 26).

Podróż z Bergajewa do sowchozu Kamiennobrodskij Ziarnosowchoz w Stawropolskim Kraju (w Jegorłyckim Rejonie), najpierw odbywała się parostatkiem po Czułymie, następnie statkiem „Aleksandr Niewskij” po rzece Ob aż do stacji kolejowej w mieście, którego nazwy Jabłońska nie zapamiętała. Tam załadowano przesiedleńców do wagonów towarowych, tym razem już nie zamkniętych, a po wielu dniach podróży wysadzono na stepie i kazano całą noc czekać. Rano ulokowano ich na przyczepach traktorów i zabrano do sowchozu (F 23). Warunki w sowchozie były lepsze niż w *posiołkach*, przede wszystkim z powodu cieplejszego klimatu oraz łatwiejszego dostępu do żywności. Jak wspomina Jabłońska, „W sowchozie była kukurydza, nasze główne pożywienie, ale jeśli dobrze pamiętam, były też kartofle. Więc prawdziwego głodu nie było. Czasem też jakaś dobra Rosjanka dawała jajko czy jakiś placek”³⁸. Z lat spędzonych w sowchozie Renata zapamiętała – oprócz stepowego krajobrazu i szkoły, w której nauczyła się czytać i pisać po rosyjsku (F 23)³⁹ – przyjazdy obwoźnego kina, wyświetlającego radzieckie filmy propagandowe:

³⁷ W marcu 1943 r. Wydział Opieki Społecznej Związku Patriotów Polskich podjął starania o przesiedlenie Polaków z terenów północnych i wschodnich ZSRR. Zob. N. Wójtowicz, dz. cyt., s. 20; A. Głowacki, *Powstanie, organizacja i działalność Wydziału Opieki Społecznej Zarządu Głównego Związku Patriotów Polskich w ZSRR (1943–1946)*, „Acta Universitatis Lodziensis. Folia historia” 1981, z. 8, s. 109–127.

³⁸ Z listu mailowego, z dn. 6.07.2023 r.

³⁹ Jak wspomina, „Zeszyty zszywało się z gazet i pisało – tak zwanym chemicznym ołówkiem – między drukowanymi rzędami. Mieliśmy od tych ołówków liliowe usta” (F 23).

Do sowchozu czasem przyjeżdżało kino. Wyświetlali filmy wojenne, kończące się na ogół okrzykami żołnierzy, zwyciężających w walkach z faszystami: „*Za rodzinu, za Stalina, urrra!*”.

Widzieliśmy też *Tęczę* według powieści Wandy Wasilewskiej. Kobiety szlochały, gdy faszystowski oficer śledczy zabił niemowlę bohaterki. Ja też płakałam.

Po konferencji w Jałcie wyświetlili amerykański film *Serenada w Dolinie Słońca* z łyżwiarką i aktorką Sonją Henie, oraz z piękną muzyką Glenna Millera (?). Wszystkie wąskie, bez oparcia, ławki w świetlicy były pełne, a ludzie stali jeszcze w drzwiach. Kobiety z sowchozu nie przestawały potem mówić o strojach aktorki, o jej urodzie i makijażu. (F 24).

W marcu 1946 roku, wraz z pierwszą falą repatriantów z ZSRR, Jabłońscy powrócili do Polski: „Znów wagony towarowe i prycze. Ale pociąg jechał szybciej i radość, że wracamy do domu, górowała nad wszystkimi niewygodami” (F 24). Z pociągu, wiozącego ich na Ziemię Odzyskaną⁴⁰, wysiedli w Łodzi, odprawiając dalszej podróży⁴¹.



⁴⁰ Ziemię przyznane Polsce na mocy postanowień konferencji w Poczdamie (17 lipca 1945 – 2 sierpnia 1945).

⁴¹ Renata Jabłońska, po ukończeniu szkoły podstawowej oraz liceum, studiowała polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim. W 1957 r. wyjechała wraz z rodzicami na stałe do Izraela. Z Dworca Gdańskiego, przez Wiedeń i port w Nicei, na pokładzie statku „Alija”, pierwszego lipca przypłynęła do Hajfy. Jak wspomina po latach, „opuszczałam Polskę [...], mając ponad 20 lat. Odjeżdżałam pociągiem z Warszawy. Płakałam, wychylona z okna, żeby jak najdłużej widzieć uciekające miasto. Byłam po trzecim roku polonistyki. Miałam przyjaciół [...]. Nie chciałam wyjeżdżać. Uległam namowom rodziców”. R. Jabłońska, *Harmonia czy dysonans*, „Tygiel Kultury” 2001, nr 1/3, s. 23.



*

W polskim kompleksie wyobraźniowym dotyczącym Sybiru⁴² funkcjonują powtarzające się elementy składowe, takie, między innymi, jak nocne walenie do drzwi i rozkaz szybkiego pakowania się do wyjazdu, podróż w nieznane w bydłących wagonach, zimno, głód, choroby, praca ponad siły, przyjaźnie nastawieni miejscowi Rosjanie, majestatyczna syberyjska przyroda, tęsknota za ojczyzną i bliskimi, formowanie się Armii polskiej, powrót do kraju⁴³. W zwięzłych opisach Jabłońskiej dochodzi do głosu większość z tych powtarzających się elementów *imaginarium* Sybiru/Syberii, a wspomniana zwięzłość wynika, o czym już była mowa, głównie z „niepamięci” i często konieczności oparcia się o relacje osób będących współuczestnikami przywoływanych wydarzeń. Dla zesłańców szczególnie ważnym elementem codzienności była troska o bliskich oraz poczucie (bezpowrotnej nieraz) utraty przestrzeni domu/ojczyzny, która ulegając mityzacji, stawała się swoistym *sacrum*⁴⁴. W przypadku małego dziecka obraz

⁴² Na temat społecznych wyobrażeń dotyczących nacechowanego negatywnie mitu Sybiru jako przestrzeni zsyłek i martyrologii, nieitożsamego zresztą z geograficznym ujęciem Syberii będącej także miejscem naukowych ekspedycji oraz urzędniczych i ekonomicznych karier tysięcy Polaków, pisze Jarosław Ławski w artykule *Imaginarium Sybiru/Syberii*, w: *Sybir. Wysiedlenia – losy – świadectwa...*, s. 135–153.

⁴³ Jarosław Ławski widzi potrzebę skatalogizowania licznych *topoi* polskiego doświadczenia Sybiru, które zresztą w dużym stopniu różnią się od siebie w zależności od czasu historycznego. Tamże, s. 143.

⁴⁴ A. Zwolan, *Poetyka samotności w polskiej literaturze syberyjskiej*, w: *Kresy. Syberia. Literatura. Doświadczenia dialogu i uniwersalizmu*, red. E. Czaplewicz i E. Kasperski, Warszawa 1995, s. 180.

rodzinnej Łodzi, jawiącej się jako niezapamiętany „baśniowy świat” (NT 8), mógł być jedynie zapośredniczony poprzez wspomnienia rodziców. Natomiast doświadczane bezpośrednio kontakty z innymi zesłańcami oraz z miejscowymi kształtowały charakter dziewczynki, rozwijając w niej postawę otwartości, solidarności i współpracy. Zdaniem Jerzego Gizelli:

Jabłońska należy do kategorii kronikarzy przeszłości, którzy nie tyle skupiają się na rozdrapywaniu ran, ile na próbie pojednania, wyszukiwania tego, co w ludzkim postępowaniu najlepsze, najbardziej heroiczne, a przy tym wręcz zwyczajne, prostopolinijne (...) ⁴⁵.

Syberyjskie utwory Renaty Jabłońskiej nie tylko obrazują los polskich Żydów deportowanych za Ural, ale są przede wszystkim opowieścią o niezbędnej do przetrwania sile, jaką dawały miłość, współczucie i przyjaźń.

Bibliografia

- *Archiwum Ringelbluma. Konspiracyjne archiwum Getta Warszawy*, t. 10, *Losy Żydów łódzkich (1939–1942)*, rozdział I. *Od początku wojny do zamknięcia getta*, file:///C:/Users/Beata/Downloads/Archiwum_Ringelbluma10_Polit_Monika_2013_fragment.pdf [dostęp: 15.06.2023 r.].
- Berendt G., *Tęsknota i życie od nowa. O społeczności żydowskiej w Polsce po II wojnie światowej*; <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/prof-grzegorz-berendt-tesknota-i-zycie-od-nowa-o-spolesznosci-zydowskiej-w-polsce-po-ii-wojnie-swiatowej> [dostęp: 15.06.2023 r.].
- Biuro Analiz i Dokumentacji, Dział Analiz i Opracowań Tematycznych, *Zarys dziejów polskich zesłańców do Rosji i Związku Sowieckiego (XVII–XX w.)*; <https://www.senat.gov.pl/gfx/senat/pl/senatopracowania/69/plik/ot-571.pdf> [dostęp: 1.08.2023].
- Gizella J., *Między trupią czaszką i czerwoną gwiazdą* [rec. Renata Jabłońska, *Niknące twarze*], „Czas Kultury” 2005, nr 2, s. 153–155.
- Gurjanow A., *Żydzi jako specjeresielency-bieżeńcy w Obwodzie Archangielskim (1940–1941)*, w: *Świat NIEpożegnany. Żydzi na dawnych ziemiach wschodnich Rzeczypospolitej w XVIII–XX wieku*, red. K. Jasiewicz, Warszawa 2004, s. 109–121.
- Jabłońska R., *Harmonia czy dysonans*, „Tygiel Kultury” 2001, nr 1/3, s. 23–26.
- Jabłońska R., *Niknące twarze*, Warszawa 2004.
- Jabłońska R., *i tyle. wiersze wybrane*, wybór, oprac. i posłowie B. Tarnowska, Gołdap 2010.
- Jabłońska R., *Skok*, Tel Awiw 2013.
- Jabłońska R., *Fragmenty. Urywki wspomnień 1939–2009*, Lublin 2014.

⁴⁵ J. Gizella, *Między trupią czaszką i czerwoną gwiazdą* [rec. Renata Jabłońska, *Niknące twarze*], „Czas Kultury” 2005, nr 2, s. 154.

- Kowalska E., *Zesłańcze przesiedlenia obywateli polskich z kresów wschodnich II Rzeczypospolitej w głąb Związku Radzieckiego w latach 1940–1941 – w świetle dokumentów Wojsk Konwojowych NKWD*, „Dzieje Najnowsze”, Rocznik XXVIII, 1995, z. 4, s. 67–73.
- Kubajak A., *Sybir i Syberia*, Kraków 2008.
- Kuczyński A., *Syberia. Cztery lata polskiej diaspory. Antologia historyczno-kulturowa*, Wrocław 1993.
- Ławski J., *Imaginarium Sybiru/Syberii*, w: *Sybir. Wysiedlenia – losy – świadectwa*, red. J. Ławski, S. Trzeciakowska, Ł. Zabielski, Białystok 2013, s. 135–153.
- Markiewicz M., *Tajga i topieliska*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2003, nr 11, s. 31–35.
- Michalska-Bracha L., *Mit czy mity Sybiru w wyobraźni i pamięci zbiorowej?*, „Res Historica” 2018, nr 46, s. 253–271.
- *Myśleć po polsku, myśleć po hebrajsku. Z Renatą Jabłońską rozmawia Beata Tarnowska*, „Fraza” 2008, nr 3/4, s. 46–54.
- Nielubowicz B., *Sześć lat poniewierki. Wspomnienia Zbigniewa Szczepańskiego*; www.sybiracy.centrix.pl 2004 [dostęp: 1.08.2023].
- Polonsky A., *Przedmowa*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020, s. 7–15.
- Skibińska A., *Powroty ocalałych i stosunek do nich społeczeństwa polskiego*, w: *Następstwa zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych i M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 39–70.
- Skibińska A., *Żydzi polscy ocaleni na wschodzie 1939–1946*; https://www.academia.edu/37161841/Zydzi_polscy_ocaleni_na_wschodzie_1939_1946 [dostęp: 15.06.2023].
- Sucharski T., *Literackie świadectwa polskich Żydów ze Związku Sowieckiego (z czasów II wojny światowej)*, w: *Żydzi wschodniej Polski, Seria II, W blasku i w cieniu historii*, red. J. Ławski i B. Olech, Białystok 2014, s. 443–484.
- Sucharski T., *Przestrzeń śmierci – przestrzeń przetrwania. Obrazy środkowoazjatyckich republik sowieckich w polskiej literaturze zesłańczej i łagrowej*, w: *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. G. Czerwiński, A. Konopacki, Białystok 2016, s. 233–263.
- Sucharski T., *Ocaleni w „domu niewoli”? Żydzi w polskiej literaturze doświadczenia sowieckiego*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020, s. 241–304.
- Szuchta R., *Ponad 300 tys. Żydów polskich ocalonych z Zagłady*; <https://www.rp.pl/historia/art8016481-ponad-300-tys-zydow-polskich-ocalonych-z-zagłady> [dostęp: 15.06.2023 r.].
- Waydenfeld S., *Droga lodowa*, tłum. D. Waydenfeld, Lublin 2002.
- Wójtowicz N., *Związek Patriotów Polskich jako sposób na przeżycie polskich zesłańców w obwodzie aktiubińskim*, Wrocław 2020, https://depot.ceon.pl/bitstream/handle/123456789/17974/W%C3%B3jtowiczN.-ZPP_w_obwodzie_aktiubi%C5%84skim.pdf?sequence=1&isAllowed=y [dostęp: 3.09.2023 r.].
- Wróbel-Lipowa K., *Śladami polskich dzieci-tulaczy w czasie II wojny światowej*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Lublin 2005, vol. LX, sectio F, s. 229–243.

- Zessin-Jurek L., *Macewa wśród krzyży. Żydzi w polskiej pamięci Sybiru*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020, s. 61–128.
- Edele E., Fitzpatrick S., Goldlust J., Grossmann A., *Introduction*, w: *Shelter from the Holocaust: Rethinking Jewish Survival in the Soviet Union*, red. M. Edele, S. Fitzpatrick i A. Grossmann, Wayne State University Press 2017, s. 1–27.

Beata Tarnowska

University of Warmia and Mazury in Olsztyn

SIBERIAD BY RENATA JABŁOŃSKA**Summary**

The subject of the article *The Siberiad of Renata Jabłońska* is the war wanderings of the Polish-Israeli writer Renata Jabłońska (born in 1935 in Łódź), who in 1940 was deported to Siberia with her parents. Jabłońska described her forced stay beyond the Urals, as well as the journey itself on the route Lodz – Warsaw – Lutzk– Asino – Kitza – Bergaievo – the Stavropol Krai – Lodz, in two autobiographical stories from the volume *Niknące twarze* [Vanishing Faces] (2004), as well as in her memoir book *Fragments. Urywki wspomnień* [Fragments. Fragments of memories] (2004). The stay of the Jabłoński family in exile in the USSR is divided into two periods: the first one covers the years spent in the special settlements (so-called *posiolk*) in the taiga on the Chulym River (Tomsk Oblast): first in Kitza, and then in Bergaievo. The second period – after the establishment of the Union of Polish Patriots in June 1943 – was life in a sovkhos in the Pre-Caucasus, in the Stavropol Krai. In March 1946, along with the first wave of repatriates from the USSR, the Jabłońskis returned to Poland.

Keywords: Renata Jabłońska, Siberia, deportations, Polish literature in Israel.

Kamil K. Pilichiewicz

Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku

ORCID: 0000-0001-5589-6797

WYJŚCIE Z GETTA. MICHAŁ GŁOWIŃSKI PO ARYJSKIEJ STRONIE

Michał Głowiński – znany badacz literatury i autor prozy wspomnieniowej – dużą część swojego prozatorskiego dorobku poświęca próbom przedstawienia, zamknięcia w granicach słowa niełatwego do uchwycenia, bo też naznaczonego dziecięcą traumą, doświadczenia okupacyjnego. Nie ma w tym nic dziwnego, jeżeli uświadomimy sobie, jak ważny był to dla Głowińskiego okres i jak bardzo zaważył na dalszych jego losach.

Chciałbym skupić się na przedstawieniu faktów biograficznych Głowińskiego z okresu, kiedy ukrywał się po stronie aryjskiej oraz cechach charakterystycznych, swoistości tego czasu bycia w ukryciu. Za stronę aryjską uznaję, podobnie zresztą jak na przykład Małgorzata Melchior¹, miasta, miasteczka, wsie, gdzie nie było wydzielonych dzielnic żydowskich, a w których mogli mieszkać tylko nie-Żydzi. Siłą rzeczy Żydzi, bądź ludzie mający żydowskie korzenie – jak w przypadku Głowińskiego, przebywający w tych miejscach, byli zmuszeni do ukrywania swojej tożsamości. Taką też definicję „strony aryjskiej” zdaje się przyjmować sam Głowiński – co jest dla mnie kwestią decydującą. Z powodu ograniczenia czasowego skupiam się, jak już mówiłem, na odczytaniu indywidualnego zapisu doświadczenia Zagłady, mając jednocześnie świadomość pewnych powtarzalnych, uniwersalnych mechanizmów psychicznych i działań, które nosiły znamiona ogólniejszych prawidłowości.

Wyjście z getta i aryjska strona

Urodzony 4 listopada 1934 roku autor późniejszych *Kręgów obcości* w momencie wybuchu II wojny światowej ma niespełna cztery lata. Czasy wojenne są jednymi z pierwszych, które zapisują się w jego pamięci i grubą linią/krechę

¹ M. Melchior, *Zagłada a tożsamość*, Warszawa 2004, s. 13.

odgradzają się od tych najdawniejszych arkadyjskich, sielankowych wspomnień przedwojennych.

Do warszawskiego getta z getta w Pruszkowie Głowiński trafia na początku 1941 roku (pruszkowskie getto ulega likwidacji 30 stycznia 1941 roku²) jako sześćioletnie dziecko. Spędza tam z rodziną niemal równo 2 lata. Wychodzi z getta jako ośmioletni chłopiec 3 stycznia 1943 roku. Zwracam uwagę na słowo „wychodzi”. Takiego określenia używa sam Głowiński, uważając, że wyraz „ucieczka” jest w tej sytuacji niestosowny. „Wyjście”, jak przedstawię to w dalszej części referatu, ma dla moich rozważań kluczowe znaczenie.

A więc 3 stycznia sytuacja małego Michała Głowińskiego zmienia się zasadniczo pod wieloma względami:

Przestałem być żydowskim dzieckiem w getcie, zacząłem być żydowskim dzieckiem ukrywającym się po aryjskiej stronie, a raczej ukrywanym, bo nie mogłem być przecież stroną czynną, stałem się przedmiotem, o którego los troszczyli się i zabiegali ludzie dobrej woli. Ktoś może powiedzieć, że nie ma istotnej różnicy, bo w ostatnich miesiącach, niemal od początku procesu likwidacyjnego, też byłem ukrywany. Chodziło jednak o całkiem inne typy ukrywania się³.

Teraz Głowiński jest zmuszony ukrywać się po aryjskiej stronie pod zmienioną tożsamością, udawać kogoś, kim nie jest. Dla kilkuletniego dziecka stanowiło to (nie lada) wyzwanie: ukrywać swoje żydowskie pochodzenie, przebywając bezpośrednio wśród ludzi, którzy potencjalnie mogli stanowić dla niego zagrożenie:

Po wyrwaniu się z przestrzeni otoczonej murem wiele się zmieniło, wchodziłem w nieznaną świat, miałem zapomnieć o wszystkim, czym (i w czym) żyłem dotychczas, przyswoić sobie różne umiejętności, o których przedtem nie miałem pojęcia. Nastąpić musiało to, co określiłbym jako częściową reorientację strachu. Groźne stało się to, co dotąd mogło być traktowane jako rzecz bez znaczenia⁴.

Wprawdzie Głowiński jako małoletni nie ma obowiązku nauczania się nowej, wymyślonej albo nadanej mu przeszłości, pochodzenia z takimi szczegółami, jak dorośli, ale i tak wymaga się od niego zachowania ostrożności, choćby ukrywania faktu, że był obrzezany – tu mała dygresja – Głowiński był obrzezany, chociaż jego rodzina nie była ortodoksyjna i w dużej mierze była zasymilowana.

Drugą kwestią jest zapoznanie się z religią chrześcijańską. Jak przyznaje w *Kręgach obcości*:

² M. Skwara, *Pruszkowscy Żydzi. Sześć dekad zamkniętych Zagładą*, Pruszków 2007, s. 179, 182.

³ M. Głowiński, *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010, s. 73.

⁴ Tamże.

W moim przypadku nie chodziło o porzucenie judaizmu na rzecz katolicyzmu, z tego prostego powodu, że o judaizmie nic nie wiedziałem. Zapoznanie się z katolicyzmem nie równało się zmianie wyobrażeń religijnych, znaczyło pierwszy z nimi kontakt. Pamiętam, że moim zadaniem po przedarciu się na aryjską stronę było opamiętanie podstawowych modlitw katolickich. Ktoś mi dał małą, w kieszonkowym formacie, książeczkę do nabożeństwa, z której się nauczyłem *Ojcze nasz...*, *Zdrowaś Maria...*, *Wierzę w Boga...*, Uczyłem się ich niemal tak, jakby to były zwykłe wiersze, choć zdawałem sobie sprawę, że są czymś innym i ważniejszym. W świat religii wszedłem nieco później, u sióstr w Turkowicach⁵.

Głównym zadaniem dziecka ukrywającego się po aryjskiej stronie jest uświadomienie, że musi zachowywać się w sposób wyuczony, nabyty. „Innymi słowy, że winien poddać się bezwzględnemu prawu mimikry, upodobnić się. Ale żeby tak się stało, musi zapanować nad tym, z czym dotychczas się nie stykał, choćby nauczyć się na pamięć podstawowych katolickich modlitw”⁶.

Wracając do początkowego, warszawskiego etapu ukrywania się po stronie aryjskiej, przypomnijmy, iż przez krótki okres (Głowiński nie precyzuje, jak krótki) wraz z rodzicami przebywa u znajomych Józefa Głowińskiego⁷, bliskiego kuzyna matki, zwanego Długim, następnie orędowniczka i opiekunka jego rodziny, jak i wielu innych w tamtym czasie rodzin żydowskich – Irena Sendlerowa znajduje lokum jemu, jego matce i ciotce Teodorze w mansardzie domu na Srebrnej, nieopodal dawnego Dworca Głównego. Tam właśnie Głowiński uczy się modlitw, tam też doświadcza traumatycznych przeżyć, kiedy zmuszony jest grać w szachy ze szmalcownikiem. Ten grozi, że ich wyda, jeżeli nie otrzyma okupu. Czekać na pieniądze postanawia zagrać w szachy z małym Głowińskim. Chłopiec odnosi wrażenie, że gra w szachy o życie swoje i swoich bliskich – zdarzenie to zrelacjonuje między innymi w *Czarnych sezonach*.

Kiedy Srebrna jest już – jak mówiono w czasach okupacji – spalona, jemu i jego matce wspomniany wcześniej Długi znajduje schronienie w Radziwiłłowie, wsi znajdującej się między Żyrardowem a Skierniewicami. Spędzają w tym miejscu – u państwa Wandy i Kazimierza Wolskich – kilka miesięcy. Ojciec Głowińskiego zjawia się w tej samej wsi krótko po ich przybyciu, musi jednak ukrywać się w innym gospodarstwie.

Przebywanie w Radziwiłłowie stanowi dla Głowińskiego czas pusty, stracony, spędzany „na niczym”⁸. Chłopiec został pozbawiony rzeczy cennych dla jego rozwoju, które posiadał jeszcze podczas pobytu w getcie – szachów, atlasu, książek. Nie może przysłuchiwać się poważnym rozmowom prowadzonym

⁵ Tamże, s. 74.

⁶ M. Głowiński, *O konieczności nie-bycia sobą*, „Teksty Drugie” 2006, nr 1–2, s. 323.

⁷ Mimo tego samego nazwiska, nie był spokrewniony z rodziną ojca Głowińskiego.

⁸ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 77.

przez dorosłych. Jest całkowicie zależny od swojej matki, staje się jej cieniem, nie odstępującym jej na krok. Wszystko to ma swoje konsekwencje. Po latach Głowiński dochodzi do ważnych wniosków:

Wydaje mi się, że w tym okresie nie tylko przestałem się umysłowo rozwijać, domniemywam, że zaczął się proces odwrotny – cofania się. Stawałem się przerażoną istotą, coraz bardziej nerwową i w coraz wyższym stopniu opanowaną przez strach. Będąc nie tylko zaszczuwany zwierzęciem, ale zwierzęciem coraz wyraźniej odczuwającym swój los, swoją sytuację, to wszystko, na co zostało skazane. Na tym szybko pogłębiającym się lęku polegał, być może, mój ówczesny rozwój. Przybywało mi lat i przybywało doświadczeń, bałem się w istocie wszystkiego. Grozę budził każdy hałas za oknem, każdy przejeżdżający samochód (...), nadśluchiwałem, czy się nie zatrzymał, a to znaczyłoby, że przyjechali Niemcy, by nas wygarnąć i rozstrzelać; kiedy jechał dalej, nadchodziła chwila odprężenia⁹.

To trzeba podkreślić – Michał Głowiński był wtedy niespełna ośmioletnim, a już niebywale zestresowanym, znerwicowanym, załęcznionym dzieckiem. Możemy się tylko domyślać, jak traumatyczne było to doświadczenie i jak mogło w późniejszym życiu mieć wpływ na jego zachowanie: uczucie wyobcowania, samotności, nieśmiałość, apatyczność, wszelkiego rodzaju lęki. Istotne jest też w doświadczeniu bycia w ukryciu towarzyszące temu napięcie. Odprężenie, jak pisze Głowiński, jest chwilowe. Pozostawanie w ukryciu to życie w ciągłym niemal strachu, że miejsce ukrycia – kryjówka przestanie być bezpieczna, że jest bezpieczna tylko z założenia¹⁰.

Wracając jednak do faktów: na początku grudnia 1943 roku rodzina Głowińskiego zostaje zmuszona do zmiany miejsca pobytu. Jest to podyktowane obawą ujawnienia ich kryjówki. Niemcy przeczesują Radziwiłłów i pobliskie wsie w poszukiwaniu Żydów, dlatego trzeba przedsięwziąć radykalne kroki. Przez sześć dni Michał Głowiński wraz z matką ukrywa się w kopcu na kartofle w obejściu rodzinnym panny Natki – znajomej Długiego¹¹.

Po tym traumatycznym przeżyciu wracają do Warszawy – jak wynika z tego, co wspomina później Głowiński – jadą w nieznane, żadna kryjówka nie jest przygotowana. W okupowanej stolicy na kilka dni trafiają do państwa Bobrowskich, którzy prowadzą coś w rodzaju „hotelu” pisanego w cudzysłowie, ukrywają Żydów za stosowną opłatą¹². Następnie muszą przenieść się do domu na Odolańskiej, ale ten zostaje doszczętnie spalony, więc są zmuszeni jeszcze kilka dni

⁹ Tamże.

¹⁰ M. Cobeł-Tokarska, *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 2012, s. 14.

¹¹ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 81.

¹² Tamże, s. 82.

spędzić u państwa Bobrowskich na ulicy Litewskiej¹³. Tutaj też mały Głowiński zostaje rozdzielony od swojej matki. Ta wyjeżdża do Otwocka¹⁴. Od tej pory jest zdany na życzliwość w dużej mierze obcych mu osób, w tym między innymi Ireny Sendlerowej¹⁵. Chłopiec, jak każdy inny, ukrywający się Żyd, jest zmuszony nabyć umiejętność swojego rodzaju czujności, a więc i skrajnej nieufności wobec drugiego człowieka. Ten bowiem może przyczynić się do bezpośredniego zagrożenia życia. Fragment *Kręgów obcości*, w którym Głowiński pisze o nieufności wobec drugiego człowieka w czasie okupacji, jest zwieńczony ważną refleksją autora na temat postawy Polaków wobec Żydów. Poeta-badacz przytacza rozmaite przykłady, negując skrajne uogólnienia bezwzględnej krytyki lub afirmacji tych postaw¹⁶.

Po kilku dniach samotnego przebywania u Bobrowskich, na początku stycznia 1944 roku Głowiński zostaje przeniesiony na tydzień do życzliwej, opiekuńczej rodziny, której nazwiska niestety nie zapamięta. Zapamięta jedynie, że został zawieszony do domu na Ochocie (...). Po tych kilku niemal idyllicznych – w porównaniu do wcześniejszych – dniach na Ochocie zaczynają się Głowińskiego – jak je nazywa – „wędrowki klasztorne”¹⁷, którym patronuje Irena Sendlerowa. Najpierw zostaje skierowany do Otwocka, do sióstr felicjanek, potem na około 10 dni trafia do zakonnic w Czersku, następnie wraca ponownie do Warszawy do Domu Boduena na Nowogrodzkiej – instytucji niezwykle zasłużonej w dziele ratowania żydowskich dzieci. Stamtąd Głowiński zostaje wysłany do miejsca w jego wędrowce po aryjskiej stronie szczególnego – na wschodnią Lubelszczyznę, do Turkowic – sierocinca prowadzonego przez Siostry Służebniczki Najświętszej Marii Panny¹⁸.

Miejsce ocalenia

W Turkowicach przyszedł autor *Kręgów obcości* pojawia się zimą 1944 roku w okresie wielkiego postu. Ostatecznie sierociniec staje się miejscem jego ocalenia¹⁹. Po pełnej niebezpieczeństw tułaczce to tutaj zostaje już do końca wojny, ukrywając swoją tożsamość pod zmienionym nazwiskiem – jako Piotrowski. Jak zaznacza w szkicu *Nazwiska* (ze zbioru *Papuga i ratlerek*), przez cały okres ukrywania po stronie aryjskiej zmianie nie podlega jego imię. Uznaje to za przywilej.

¹³ Tamże, s. 83–85.

¹⁴ Tamże, s. 84.

¹⁵ Tamże.

¹⁶ Tamże, s. 86–89.

¹⁷ Tamże, s. 92.

¹⁸ Tamże, s. 93.

¹⁹ Tamże, s. 101.

Według „aryjskich papierów”, jest więc Michałem Piotrowskim²⁰. Turkowice okazują się przestrzenią względnie bezpieczną, głównie za sprawą ludzi chłopcu życzliwych, takich jak Przełożona Siostra Stanisława (w życiu świeckim Aniela Polechajłło) czy siostra Róża (w życiu świeckim Bronisława Róża Galus). Pisarz wyraża wielki podziw dla odwagi i poświęcenia turkowickich zakonnic, dzięki którym przeżyło ponad trzydzieścioro żydowskich dzieci²¹. Wspomina, że cztery zakonnice z Turkowic zostały później odznaczone medalami Sprawiedliwi wśród Narodów Świata.

Co warte podkreślenia, tym razem fizyczne mury odgradzające chłopca od świata zewnętrznego przestają być murami symbolicznymi, nie spełniają roli więzienia, są zbawieniem – nie tyle duchowym (co wynikało niejako z funkcji sierocińca), ile przede wszystkim zbawieniem od Zagłady. Głowiński w *Magdalence z razowego chleba* notuje: „(...) nasz świat, w którym opiekowały się nami siostry i dbały z tak wielkim nakładem wysiłku, by spełniane były przynajmniej minimalne warunki egzystencji, był światem wydzielonym i zamkniętym, a w tamtym czasie wszystko, co plasowało się poza nim, było wrogiem i niebezpiecznym”²². Oczywiście i w Turkowicach zdarzają się wyjątki, sytuacje wyjątkowo stresujące, jak zastraszenie Głowińskiego ze strony trzech starszych od niego chłopców. Wśród sióstr zakonnych Głowiński popada w religijną gorliwość: „szybko (...) wszedłem w świat przeżyć religijnych, poważnie się nimi przejąłem, już niczego nie musiałem grać, one były autentyczne. Jeśli kiedykolwiek byłem człowiekiem religijnym, to tam i wtedy”²³. Wprawdzie nie zna większości modlitw i pieśni, ale modli się szczerze – to wtedy właśnie w Turkowicach staje się na krótko człowiekiem doświadczającym autentycznych przeżyć religijnych.

Po latach, analizując swoją ówczesną religijność, Głowiński przyznaje, że mógł stać za nią prosty powód – potrzeba bezpieczeństwa, które uzyskiwał w dwojaki sposób. Po pierwsze nie chciał się niczym wyróżniać, co było podstawowym mechanizmem ochronnym w tułaczce po aryjskiej stronie. Po drugie, chciał się, być może nieświadomie, wkupić w łaski sióstr zakonnych²⁴. Mimo iż ochrzczony zostaje dopiero pod koniec swojego pobytu w Turkowicach, od początku za zgodą Siostry Przełożonej może uczestniczyć we mszy świętej, spowiadać się, przyjmować komunię – chroni go to przed zdemaskowaniem. Poza praktykami religijnymi i zajęciami szkolnymi Głowiński spędza czas, podobnie jak we wcześniejszych „kryjówkach” – na niczym. Jest apatyczny i zastraszony, nie przejawia żadnych zainteresowań lekcjami czy kontaktami interpersonalnymi

²⁰ M. Głowiński, *Papuga i ratlerek. Opowiadania i małe szkice*, Warszawa 2019, s. 297.

²¹ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 94.

²² M. Głowiński, *Magdalena z razowego chleba*, Kraków 2001, s. 208–209.

²³ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 97.

²⁴ Tamże, s. 98.

z resztą dzieci²⁵, zdystansowanie stanowić już będzie stały składnik jego osobowości: „(...) moja świadomość nie wychylała się poza turkowickie opłotki. Istniało dla mnie wyłącznie tu i teraz. Byłem tak apatyczny i stumaniały, że niewiele spraw do mnie docierało. Żyłem chwilą, z konieczności musiałem zapomnieć o tym, co było dawniej, ale też nie myślałem o przyszłości. Nie obejdę się bez tego czasownika na określenie mojego stanu w tym okresie: *vegetowałem*”²⁶ – ze smutną szczerością przyznaje w *Kręgach obcości*. A więc nawet będąc w przestrzeni z pozoru w miarę bezpiecznej, a przynajmniej oddzielonej fizycznym murem od bezpośredniego zagrożenia, wśród osób w dużej części życzliwych jedyną aktywnością chłopca jest religia, która dostarcza mu namiastki owego bezpieczeństwa. Poza nią jest jedynie *vegetacja*.

W lutym 1945 roku w Turkowicach ku zaskoczeniu Głowińskiego zjawia się jego matka. Pierwsze po kilkunastu miesiącach spotkanie z matką opisuje w *Czarnych sezonach*:

Nie zrobiłem żadnego właściwego w tak niezwyklej sytuacji gestu, nie rzuciłem się jej na szyję, nie umiałem wyłuskać z siebie ani jednego zdania, które byłoby spontaniczne i zarazem odpowiednie w takich okolicznościach. Dopiero po chwili powiedziałem: „Mama, po twoim berecie maszeruje ogromna wesz”. I rzeczywiście była to pierwsza rzecz, jaką zauważyłem²⁷.

Jest to kolejny dowód na jego apatyczność i wynikające z traumy zubożenie. Matka nie może od razu go z sierocińca zabrać, ostatecznie chłopiec opuszcza Turkowice w sierpniu tegoż roku. Przyjeżdża po niego ciotka Maria. I mimo że działania wojenne kończą się w Europie podpisaniem bezwarunkowej kapitulacji III Rzeszy już na początku maja, to dla Głowińskiego wojna ulega zakończeniu dopiero w sierpniu, gdy przyjeżdża do Pruszkowa, gdzie czeka na niego matka.

Przebywanie w ukryciu

Zastanawiałem się, do czego można by porównać doświadczenie ukrywania się po aryjskiej stronie dziecka pochodzenia żydowskiego, którym był w czasie okupacji Michał Głowiński. Na myśl przychodzi klaustrofobia – rodzaj lęku, który towarzyszy pisarzowi-badaczowi po dzień dzisiejszy. Przyczynił się do niej, o czym już wspominałem, jego sześciodniowy pobyt w kopcu na kartofle w okolicach wsi Radziwiłłów. Była to, jak sam określa: „*vegetacja* wypełniona symbiozą strachu i otępienia, a więc mieszanką przynajmniej z pozoru zadziwia-

²⁵ Tamże, s. 101.

²⁶ Tamże, s. 105–106.

²⁷ M. Głowiński, *Czarne sezony*, wyd. III, Kraków 2002, s. 158.

jąca, wewnętrznie sprzeczną, ale jakże charakterystyczną dla tych, którzy skazani zostali na tego rodzaju bytowanie”²⁸. „Wegetacja wypełniona symbiozą strachu i otępienia” – wtedy, w tym pamiętnym kopcu najintensywniejsza, najstraszniejsza. Głowiński nie wyklucza, że to właśnie doświadczenie mogło w sposób decydujący przyczynić się do późniejszych lęków, stawia pytania, które przynajmniej w części zdają się mieć charakter retoryczny:

(...) czy to wtedy właśnie nabawiłem się klaustrofobii, która dokucza mi od dawna, znacznie redukuje życiowe możliwości, narasta z wiekiem, a niekiedy ma objawy całkiem irracjonalne? Czy tkwi we mnie wciąż strach wyniesiony z kopca na kartofle, a jego ściany niezmiennie wyznaczają i ograniczają mój mentalny, ale też realny świat?²⁹

Ale nawet poza kopcem przebywanie w ukryciu po aryjskiej stronie charakteryzowało się – piszę „charakteryzowało się”, gdyż jest w tym pewien uniwersalizm, który można odnieść nie tylko do Głowińskiego, ale i innych dzieci pochodzenia żydowskiego, tych, które znalazły się w czasie okupacji w podobnych okolicznościach – a więc charakteryzowało się strachem, otępieniem moralnym³⁰, apatią, brakiem samodzielności, emocjonalnym wyobcowaniem i pustką³¹, syndromem ślimaka³², podsumowując – wegetacją – zachowaniem minimum instynktu samozachowawczego, które było potrzebne do przeżycia. Opisując zdarzenie ze wsi Radziwiłłów Głowiński dodaje: „gdybym miał wskazać swoje najstraszniejsze przeżycia z czasów Zagłady, wymieniałbym trzy: pobyt na Umschlagplatzu, najście szmalcownika, dni spędzone w kopcu na kartofle. W istocie nigdy nie było mi dane od nich się uwolnić, one żyją we mnie, a ja żyję w nich”³³.

Lęki w życiu dorosłym stają się dla przyszłego profesora Głowińskiego na tyle dokuczliwe i przeszkadzające w normalnym funkcjonowaniu, że decyduje się na skorzystanie z pomocy specjalisty:

Moja klaustrofobia, choć nastał czas, w którym nic mi realnie nie groziło, wciąż się nasilała, utrudniając coraz bardziej także życie codzienne, bo lęk budził się w sytuacjach najrozmaitszych, powodował go choćby autobus, stojący moment dłużej na światłach lub w ulicznym korku (...). Postanowiłem coś z tym zrobić (...). Zdecydowałem, że poddam się psychoterapii, trafiłem do Jerzego Pawlika. Spotykaliśmy

²⁸ M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 81.

²⁹ Tamże.

³⁰ O powyższych, uniwersalnych wyznacznikach „dzieciństwa” czasów Zagłady zob. J. Kowalska-Leder, *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009, s. 231.

³¹ Tamże, s. 242.

³² M. Głowiński, *Kręgi obcości*, s. 78–79.

³³ Tamże, s. 81.

się przez dwa lata raz w tygodniu. Były to ważne dla mnie seanse, mówiłem o sobie, (...) relacjonowałem swoje wojenne i powojenne przeżycia, wspominałem o rodzinie, analizowałem orientację seksualną (to było dla mnie najtrudniejsze). Otworzyłem się, wyciszyłem opory – i opowiadałem, opowiadałem, opowiadałem... Głównie o latach Zagłady, o ukrywaniu się w piwnicach w czasie likwidowania getta, a potem – po aryjskiej stronie, o sześciodniowym zamknięciu wraz z Matką w kopcu na kartofle. Wydobywałem na powierzchnię te sytuacje, które wydały mi się najważniejsze ze względu na klaustrofobię, nie pomijałem jednak innych epizodów, w których zamknięty w sensie tak przejmująco dosłownym nie byłem. W ten sposób intelektualnie zapanowałem nad swymi zagładowymi doświadczeniami i ożywiłem pamięć, udało mi się z niej wydobyć takie czy inne szczegóły, które miały wszelkie po temu dane, by zatrzeć się w mojej świadomości. Stwierdzenie, że książka moja stanowi produkt uboczny rozmów z Jerzym Pawlikiem, byłoby przesadne, nie ulega jednak wątpliwości, że dużo im zawdzięcza³⁴.

Ostatecznie więc klaustrofobia, bycie w ukryciu po aryjskiej stronie są, wraz z całością traumatycznych wspomnień z czasów wojny, kołem zamachowym prozatorskich prób Głowińskiego, prób, bez których powyższe i wszystkie inne związane z autorem *Kręgów obcości* rozważania byłyby niemożliwe w pełni.

Trzeba mieć przy tym świadomość, że „w momencie przypominania człowiek przefiltrowuje wspomnienia przez nowe doświadczenia, które pośrednio aktualizują stare. Wpływają w ten sposób jeżeli nie na szczegółowe fakty odnotowane w pamięci, to na sposób ich odczytywania, interpretowania i w konsekwencji – przekazywania (zapisywania) za pomocą odpowiedniej formy, stylu”³⁵. Analizując teksty autobiograficzne, Jean Starobinski podkreśla:

Tak naprawdę przeszłość może być ukazywana jedynie poprzez chwilę obecną: „prawda” minionych dni jest prawdą tylko w świadomości, która poddając się teraz obrazowi, nieuchronnie narzuca im swą formę, swój styl. Wszelka autobiografia – nawet gdyby się ograniczyła do czystej narracji – jest autointerpretacją. Styl jest tutaj znakiem relacji między piszącym a jego własną przeszłością i równoczesnym ujawnieniem w zarysie specyficznego sposobu – ukierunkowanego na przyszłość – odsłonięcia się przed drugim człowiekiem³⁶.

Powyższe uwagi znajdują pełne uzasadnienie w omawianej, często fragmentarycznej³⁷ prozie refleksyjno-wspomnieniowej autora *Czarnych sezonów*.

³⁴ Tamże, s. 498–499.

³⁵ K. K. Pilichiewicz, „Na tym najpiękniejszym ze światów”. Proza Michała Głowińskiego, Białystok 2020, s. 258.

³⁶ J. Starobinski, *Styl autobiografii*, przeł. W. Kwiatkowski, w: *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009, s. 84–85.

³⁷ O poetyce fragmentu w kanonie Zagłady zob. M. Tomczok, „Opowiadanie jest stałym bytu cieniem”. Kilka uwag o kanonie Zagłady w literaturze najnowszej, „Narracje o Zagładzie”

Podsumowanie

Doświadczenia z getta i te po aryjskiej stronie oznaczały utratę dzieciństwa, wymuszały drastycznie szybką dojrzałość³⁸, wywoływały lęki i w konsekwencji wpłynęły na późniejsze życie i osobowość Głowińskiego w sposób fundamentalny. Wydarzeniom tym poświęca po jednym rozdziale w swojej opowieści autobiograficznej, która ma łącznie 15 rozdziałów, ale ostatecznie to te właśnie powody: potrzeba przepracowania traumy po nich i uczucie powinności po ocaleniu³⁹, nakaz upamiętnienia tamtych wydarzeń, ludzi którzy zginęli, bądź tych którzy przyczynili się do ocalenia jego i jego bliskich – to właśnie zdecydowało o aktywności prozatorskiej autora *Magdalenki z razowego chleba*, powstania *Czarnych sezonów* i innych książek wspomnieniowych Głowińskiego.

Czy zatem można mówić o całkowitym „wyjściu” – czy mamy na myśli wyjście z getta, czy „wyjście” z – uogólniając – przestrzeni okupacyjnej, przestrzeni wojny i Zagłady, której nieodłącznym składnikiem było fizyczne bycie w ukryciu, ukrywanie swojej tożsamości, bezustanny strach prowadzący do trwałej apatii, zamykania się w sobie, w swojej metaforycznej muszli? Wydaje się, że jakaś część Głowińskiego na zawsze już pozostała i pozostanie za murami getta, w kopcu na kartofle czy w turkowickim sierocińcu – tak jak pozostaje w zdaniach zapisanych na kartach jego wspomnieniowo-refleksyjnego dorobku pisarskiego.

Bibliografia

- Cobel-Tokarska M., *Bezludna wyspa, nora, grób. Wojenne kryjówki Żydów w okupowanej Polsce*, Warszawa 2012.
- Głowiński M., *Czarne sezony*, wyd. III, Kraków 2002.
- Głowiński M., *Kręgi obcości. Opowieść autobiograficzna*, Kraków 2010.
- Głowiński M., *Magdalena z razowego chleba*, Kraków 2001.
- Głowiński M., *O konieczności nie-bycia sobą*, „Teksty Drugie” 2006, nr 1–2.
- Głowiński M., *Papuga i ratlerek. Opowiadania i małe szkice*, Warszawa 2019.
- Kowalska-Leder J., *Doświadczenie Zagłady z perspektywy dziecka w polskiej literaturze dokumentu osobistego*, Wrocław 2009.

2015, nr 1, s. 75–95; P. Wolski, *Zawsze fragment. O polskim literaturoznawstwie i jego kano-*
nie (Zagłady), „Narracje o Zagładzie” 2015, nr 1, s. 62–74.

³⁸ Kolejne uniwersalne wyznaczniki „dzieciństwa” czasów Zagłady, o których zaświadcza po latach Yehud Nira, kolejne niegdyś dziecko, ocalałe z Zagłady w książce o wymownym tytule, zob. Y. Nir, *Utracone dzieciństwo*, przeł. J. Mazur, Warszawa 2005.

³⁹ Głowiński podkreśla często przy różnych okazjach niesamowitość tego, że ocalał, podczas gdy wielu jego bliskich, znajomych zginęło. Kategoria niesamowitości ocalenia jest stale obecna w prozie pohlolokaustowej, czego przykładem jest chociażby *Dotknięcie anioła* Henryka Schoenker, zob. H. Schoenker, *Dotknięcie anioła*, Warszawa 2005.

- Melchior M., *Zagłada a tożsamość*, Warszawa 2004.
- Pilichiewicz K. K., „*Na tym najpiękniejszym ze światów*”. *Proza Michała Głowińskiego*, Białystok 2020.
- Skwara M., *Pruszkowscy Żydzi. Sześć dekad zamkniętych Zagładą*, Pruszków 2007.
- Starobinski J., *Styl autobiografii*, przeł. W. Kwiatkowski, w: *Autobiografia*, red. M. Czermińska, Gdańsk 2009.
- Tomczok M., „*Opowiadanie jest stałym bytu cieniem*”. *Kilka uwag o kanonie Zagłady w literaturze najnowszej*, „*Narracje o Zagładzie*” 2015, nr 1.
- Wolski P., *Zawsze fragment. O polskim literaturoznawstwie i jego kanonie (Zagłady)*, „*Narracje o Zagładzie*” 2015, nr 1.

Kamil K. Pilichiewicz

Łukasz Górnicki Library in Białystok

LEAVING THE GHETTO. MICHAŁ GŁOWIŃSKI ON THE ARYAN SIDE

Summary

Based on Michał Głowiński's memoirs, the author of the article tries to briefly reconstruct the events in which Michał Głowiński participated from the time he left the Warsaw Ghetto until the end of the war. The facts are analyzed taking into account the mechanisms of Głowiński's memory, his child's perspective and certain analogies, the universality of children's behavior in similar borderline situations – remaining hidden from the occupier, remaining hidden by the ultimately surviving children.

Keywords: Michał Głowiński, leaving, ghetto, hiding, aryan side, childhood.



Zakład Sióstr Służebniczek NMP w Turkowicach, 1919–1951

Tomasz Butkiewicz

Berlin, Niemcy

**UCIECZKA, STRACH, UPOKARZANIE,
PONIŻANIE, OŚMIESZANIE. ŻYDOWSKA ODYSEJA
W IKONOGRAFII NIEMIECKICH ŻOŁNIERZY
Z LAT 1939–1941**

Na wstępie autor pragnie poinformować, że niniejszy artykuł został przygotowany na podstawie ikonografii dokumentującej odyseję społeczności żydowskiej w Polsce z lat 1939–1941. Dobrane przez autora zdjęcia wprowadzają czytelnika w zdarzenia pierwszych dni i tygodni prowadzonej przez Niemców II wojny światowej, a następnie działań militarnych przeciwko Sowietom. Zauważymy na nich strach, upokorzenie, poniżanie, ośmieszanie, a nawet śmierć. Wiele z tych fotografii wykonali młodzi żołnierze niemieccy (roczniki 1920–1925), którzy po raz pierwszy w życiu spotkali Żydów dopiero na wschodzie Polski. Wychowani i wykształceni – indoktrynowani – w duchu narodowego socjalizmu, poszukiwali ich i robili im zdjęcia, które następnie wysyłali do rodzin w Niemczech. Kadry ukazują, „jak taka wojna wyglądała i jaka była”¹. Widać wyraźnie, że młodzi Niemcy utożsamiali się z mową propagandy ministra III Rzeszy Josepha Goebbelsa (1897–1945), który o wykonywaniu zdjęć mówił następująco: „Tu będzie nasze współczesne sztuczne oko, kamera, dla zaprzysiężenia świadectwa nowego czasu. (...) Tak fotografia w wydarzeniu dnia staje się misją, w której każdy Niemiec posiadający aparat bierze udział”². Także stworzony w tym celu wokabularz młodych żołnierzy był istotną częścią żydowskiej odysei. Prezentowana ikonografia, którą autor zakupił od osób prywatnych i na internetowych aukcjach w Niemczech, Belgii, Francji i USA (a obecnie jest ona częścią jego archiwum), to wyjątkowe, unikatowe i niepowtarzalne nieme źródło historyczne³.

¹ P. Bopp, *Fremde im Visier. Fotoalben aus dem Zweiten Weltkrieg*, Bielefeld 2009, s. 10.

² Zob. Chronik 1908 1998 DVF. Deutschen Verbandes der Photographie E.V, s. 23, w: Deutscher Verband für Fotografie [online] dvf-fotografie.de [dostęp: 12.04.2021].

P. Bopp, *Fremde im Visier. Fotoalben aus dem Zweiten Weltkrieg*, Bielefeld 2009, s. 10.

³ Zdjęcia w prezentowanym artykule stanowią kompendium konferencji „Żydzi Europy Wschodniej” i pochodzą z archiwum autora. Wszystkie wchodzą w skład przygotowywanej do druku monografii *Żydzi polscy w ikonografii niemieckich żołnierzy 1939–1943*.

I

Nadciągająca wojna, której jeszcze w sierpniu 1939 r. nikt w Polsce nie brał pod uwagę⁴, coraz częściej była tematem rozmów wśród członków społeczności żydowskiej⁵. Miesiąc ten okazał się szczególny, jednak nawet po wygłoszeniu w dniu 22 sierpnia 1939 r. mowy przez Adolfa Hitlera (1889–1945) w jego siedzibie w Obersalzbergu do dowódców Wehrmachtu⁶ rząd i prezydent Rzeczypospolitej (dalej: RP) trwali w przekonaniu, że chodzi bardziej o straszenie niż o realną możliwość inwazji⁷. Wybuch II wojny światowej 1 września zaskoczył władze polskie. Pomimo że były do niej częściowo przygotowane, nierówna walka była raczej symboliczną obroną godności niż próbą faktycznego pokonania agresora⁸. Atak III Rzeszy na Polskę wywołał strach i obawy pośród Żydów zamieszkujących kraj oraz spowodował falę wewnętrznych migracji. Kolejną tragedię przyniósł dzień 17 września, kiedy od wschodu wkroczyli Sowietci. W ten sposób przypieczętowany został IV rozbiór Polski⁹.

⁴ Cz. Grzelak, H. Stańczyk, *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005, s. 5, 385. Dowodem takiego podejścia może być spóźniona powszechna mobilizacja, która nastąpiła dopiero 30 sierpnia 1939 r. Świadczy to też o tym, że rząd polski (mimo przypuszczeń) nie brał pod uwagę ewentualnej agresji ze strony Niemiec.

⁵ Cz. Madajczyk, *Deportacja i eksterminacja Żydów w Europie Środkowowschodniej*, „Dzieje Najnowsze”, r. XVIII, Warszawa 1986, s. 17–19; M. Fuks, *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego*, Poznań 1999, s. 26; M. Reich-Ranicki, *Mein Leben*, Stuttgart – München 2000, s. 157–160. Istotnym problemem była już wcześniejsza migracja Żydów do Polski z terenów III Rzeszy w październiku 1938 r. W ramach tzw. *Polenaktion* wypędzono do Polski 17 tys. osób żydowskiego pochodzenia; wśród nich znalazł się również Marcel Reich-Ranicki (1920–2013).

⁶ M. Domarus, *Hitler. Reden und Proklamationen 1932–1945*, Bd. II, Wiesbaden 1973, s. 1237. Przywódca III Rzeszy odniósł się w niej do Polski jako kraju, który musi zniknąć z mapy Europy. Teren ten był horyzontalnym poszerzeniem niemieckiej przestrzeni życiowej (*Deutsche Lebensraum*). Ponadto Hitler stwierdził, że Anglia i Francja nie przyjdą Polakom z pomocą.

⁷ N. S. Lebediewa, *Inwazja Armii Czerwonej. IV rozbiór Polski*, w: *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2009)*, red. A. D. Rotfeld, A. W. Tortunow, Warszawa 2010, s. 266.

⁸ Zob. A. Peplowski, *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Toruń 2004. Chodzi tu o informację dotyczącą tajnego protokołu do paktu Ribbentrop–Mołotow, przekazaną przez stronę rosyjską ambasadzie amerykańskiej i francuskiej w Moskwie, w której dokładnie wskazano na podział RP. Niestety Amerykanie i Francuzi przekazali ją jedynie Anglii, ale nie Polsce. Natomiast głównodowodzący Edward Rydz-Śmigły (1886–1941) żadnym informacjom dochodzącym z polskich i zagranicznych ataszatów nie dowierzał. Ponadto minister spraw zagranicznych Józef Beck (1894–1944) był również nieświadomy całej sytuacji i do końca uważał, że wojna to tylko próba wywierania nacisku ze strony Niemiec. Polska miała ustąpić w sprawie przyłączenia do III Rzeszy Gdańska i umożliwić sfinalizowanie budowy eksterytorialnej autostrady oraz linii kolejowej do Prus Wschodnich.

⁹ S. Bender, *The Jews of Bialystok during world war II and the holocaust*, Waltham 2000, s. 50; A. Sudoł, *Jaka Polska nie mogła być Polską. Kulisy IV Rozbioru*, Bydgoszcz – Toruń 1993, s. 10–11; L. Moczulski, *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009, s. 658–659. Obietnice Francji

Po przeanalizowaniu nadchodzących wiadomości i nieustannie przekazywanych raportów z działań wojennych w polskim radiu wielu obywateli RP pochodzenia żydowskiego zdecydowało się na ucieczkę. Chaotyczne wyprawy – bez wcześniejszych przygotowań, organizowane przez całe rodziny – dotyczyły w szczególności osób, które zamieszkiwały zachodnią i centralną część kraju¹⁰. Kto mógł, uciekał w głąb centralnej części i na wschód. Ze wspomnień Naf-taliego Shimrata, którego rodzina zamieszkiwała w Kaliszu, dowiadujemy się o podjęciu przez jego ojca takiej decyzji i wywiezieniu wszystkich wraz z matką do Lwowa¹¹. Schronienie w tym mieście znalazł także Chaim Brand: „(...) w dość młodym jednak wieku związałem się z organizacjami lewicowymi i doszedłem do wniosku, że kwestię żydowską rozwiązać może tylko ustrój socjalistyczny. Po wybuchu wojny we wrześniu 1939, udałem się (z Wieliczki) na wschód i znalazłem się we Lwowie”¹².

Również inne miasta na wschodzie (Wilno, Białystok, Grodno) stały się celem ucieczki dla wielu Żydów¹³. Mieli oni nadzieję, że w wojsko polskie powstrzyma ofensywny marsz Niemców w głąb kraju i wkrótce powrócą do własnych domów. Wielu spodziewało się, że wojska Hitlera nie zdołają zająć nawet połowy Polski¹⁴. Nikt jeszcze wówczas nie wiedział, że wkrótce od wschodu do Polski wejdą Sowieci. Szybką decyzję o wyjeździe podjęli również członkowie rodziny Leny Kuchler – uciekli ze Śląska do Wieliczki: „1 września 1939 roku, wraz z wybuchem wojny, ja i mój mąż uciekliśmy z Bielska (Śląsk) do domu rodziców w Wieliczce. Łudziliśmy się, że Hitler chce sobie tylko przywrócić Gdańsk i Śląsk i dalek nie pójdzie”¹⁵. O ucieczkach w głąb RP dowiadujemy się

i Anglii, które miały stanąć w obronie Polski jako gwaranci nienaruszalności granicy zachodniej, nie zostały w rzeczywistości dotrzymane (poza symbolicznym wypowiedzeniem 3 września przez te państwa wojny Niemcom). Wszystkie próby uzyskania pomocy skończyły się fiaskiem i 28 września wbrew prawu międzynarodowemu został podpisany traktat, w którym Niemcy wraz z Sowiecami dokonali podziału okupowanej Rzeczypospolitej.

¹⁰ A. Bajer, *Ucieczka Żydów z Wieliczki w następstwie kampanii wrześniowej jako przykład migracji wymuszonej w ujęciu koncepcji Everetta Lee*, w: *Humanistyka i nauki społeczne. Doświadczenia. Konteksty. Wyzwania*, Tom 11, red. K. Pujer, Wrocław 2019, s. 25–34.

¹¹ N. Shimrat, rozm. przepr. w Tel Avivie, w dniu 27 października 2019 r. Niestety stało się inaczej i już 20 września rodzina Shimratów doczekała się wyzwolenia – nie ze strony żołnierzy polskich, lecz sowieckich. Po zajęciu Polski przez Niemców i jej okupacji rodzina Shimratów pozostała na stronie sowieckiej; zob. dr F. Friedman, *Zagłada Żydów lwowskich*, Centralna Żydowska Komisja Historyczna, Łódź 1945. Zgodnie z oceną autora Gmina Żydowska we Lwowie, do którego przybyli uciekający, udzielała schronienia i wsparcia.

¹² Ch. Brand, *Moja droga do Izraela*, w: *The Jewish Community of Wieliczka. A memorial book* (praca zbiorowa), The Wieliczka Association in Israel, Tel-Aviv 1980, s. 88–89.

¹³ M. Fuks, *Z dziejów...*, s. 37.

¹⁴ M. Reich-Ranicki, *Mein...*, s. 169.

¹⁵ L. Kuchler, *Wieliczka – miasto bez mężczyzn*, w: *Żydzi Wieliczki i Klasna 1872–2012*, red. U. Żyznowska, A. Krzeczowska, Sierca 2012, s. 25.

również ze wspomnień Reicha-Ranickiego: „kto mógł uciekał z zachodniej Polski dalej na wschód”¹⁶.

W miarę przesuwania się frontu ucieczka Żydów nabrała tempa. Według wyliczeń Czesława Madajczyka w stronę granicy wschodniej popłynęła wielka fala uciekinierów: „wtedy na tereny ZSRR uciekło 250 tys. obywateli polskich żydowskiego pochodzenia¹⁷, a skądinąd wiadomo, że dodatkowo 150 tys. uciekło do Litwy, Węgier i Rumunii”¹⁸. Widząc te wymuszone i czasami bezcelowe żydowskie ucieczki donikąd, młodzi Niemcy (w wieku 17 do 20 lat) chwyтали za aparaty i fotografowali – najchętniej ortodoksyjnych Żydów oraz brudny, obdarty żydowski proletariats miast, miasteczek i wsi. Poszukiwali właśnie ich, bo taki obraz – wzór „podczłowieka” (*Untermensch*)¹⁹ – pozostał w ich pamięci z edukacji światopoglądowej w III Rzeszy. Takiego Żyda widywali w podręcznikach do nauki o rasie i gazetach. Dotąd znali jedynie jego opis, a w Polsce spotykali go niemal na co dzień.



Puławy



Sandomierz

¹⁶ M. Reich-Ranicki, *Mein...*, s. 172–177.

¹⁷ Cz. Madajczyk, *Deportacje...*, s. 18.

¹⁸ J. Piskorski, *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010, s. 94.

¹⁹ Zob. T. Butkiewicz, *Antisemitische und antijüdische Assoziation. Ideologische Typus „Ostjude” in der Photographie des deutschen Soldaten 1939–1943*, „Scripta Historica” 2022, nr 28.



m.n.



m.n.

Na załączonych zdjęciach dostrzegamy odyseję żydowskich uchodźców w odpowiednio dobranych scenach. Sytuacje i wydarzenia zostały precyzyjnie uchwycone w niemieckim obiektywie. Początkowo fotografowano przypadkowe osoby, a czasami całe rodziny z możliwym do uniesienia dobytkiem – uchodźców, którzy często w strachu przedzierali się przez tereny opanowane przez oddziały Wehrmachtu i jednostek SS, szybkim tempem przemieszczające się w głąb Polski²⁰.

Autor pragnie zwrócić także uwagę na zdjęcie – z małą żydowską dziewczynką, widoczną na czele uciekającej rodziny. Fotografia jest tak wyjątkowa, ponieważ dziecko pozdrawia maszerujących żołnierzy ręką uniesioną w nazistowskim pozdrowieniu *Heil Hitler*. Dla Niemców była to chyba scena dość zabawna – w tle można dostrzec ich roześmiane twarze.



m.n., żydowska rodzina

²⁰ J. Holzer, *Demografia*, Warszawa 2003, s. 277; A. Pilch, *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, Warszawa 1984, s. 451.

W innej scenie dostrzegamy już celowy dobór Żydów: oto przedstawiciele charakterystycznego wzoru, typu – „podczłowieka”. Dalej zauważamy zdjęcie uciekającego ojca z synkiem. Można wnioskować, że mężczyzna był ortodoksyjnym wyznawcą religii mojżeszowej – miał brodę, a spod jego marynarki wystawała modlitewna tałas-kuta²¹. Widzimy też, że przemieszczał się z dzieckiem lasem i uciekali sami. Czyżby rodzina podjęła decyzję o rozdzieleniu się? Może w ten sposób łatwiej i pewniej było dojść do celu? To jedynie przypuszczenia. Lecz warto zwrócić uwagę na przejmujące spojrzenie wypełnionych strachem oczu małego chłopca, przypuszczalnie w wieku pięciu lat – dziecko stoi z podniesionymi rączkami i wpatruje się w niemiecki aparat. Na kolejnym zdjęciu zauważymy również ortodoksyjnego Żyda, który także uciekał lasem, a wraz z nim mała, ubrana na białło dziewczynka. Czy była to jego wnuczka? Możemy się jedynie domyślać. Widzimy, jak dziecko ogląda się za siebie – być może szuka pośród uciekających swojej mamy. Spójrzmy teraz na inną scenę – ubrany na czarno ortodoksyjny Żyd, siedzący na tle spalonych kamienic na rynku w Zwoleniu (zdjęcie zostało z tyłu opisane). Mężczyzna wygląda, jakby płakał – jakby wobec zaistniałej tragedii nie miał już siły na ucieczkę. Nie dowiemy się, co było powodem jego rozpacz. Czy rzeczywiście był uciekinierem? Czy widzimy jego smutek, czy raczej strach? A może to, co ma przy sobie, to jego cały uratowany z pogorzeliska dobytek? Można odnieść wrażenie, że fotografujący Niemiec udokumentował nie tylko tragedię tego człowieka, ale – poprzez dobór sceny – również własną satysfakcją.



m.n. ojciec i syn



m.n. dziadek i wnuczka

²¹ *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje Kultura Religia Ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 2, Warszawa 2003, s. 690–691. Tałas-kuta to część modlitewnego odzienia, w które ortodoksyjni Żydzi ubierali się nie tylko w trakcie celebracji wyznaniowej, ale także nosili je na co dzień.



Zwoleń, Żyd siedzący na rynku miasta



m.n. żydowska rodzina

W wizualnym kalejdoskopie zauważymy też fotografie, na których widać twarze pełne napięcia. Oto jedna z nich, która przedstawia żydowskiego woźnicę z rodziną. Mężczyzna ten w trakcie jazdy – prawdopodobnie na rozkaz Niemców – musi zsiąść z wozu, na co wskazuje zatrzymany w kadrze ruch. Widzimy też, że nie jest on sam – na wozie pozostała nastoletnia dziewczyna, domyślamy się, że to może być jego córka. W jej postawie dostrzegamy nerwowość, obawę, grozę i chyba chęć powstrzymania ojca. Tak jakby próbowała go przestrzec, że za chwilę może wydarzyć się coś złego.

Po pokonaniu i podzieleniu współ z Sowietami Polski²² koniecznością stało się stworzenie administracji dla przez okupowanych przez Niemców terenów. W części zachodniej i centralnej powstał twór nazwany Generalnym Gubernatorstwem (dalej: GG), wschodnia część pozostała pod okupacją radziecką²³. Nowe władze administracyjne w GG otrzymały jako wsparcie oddziały jednostek specjalnych i policji SS (*Einsatzgruppen der Sicherheit Polizei*). Podlegały one bezpośrednio Głównemu Urzędowi Bezpieczeństwa Rzeszy w Berlinie (*Reichssicherheitshauptamt in Berlin*, dalej: RSHA) pod dowództwem generała policji SS Reinharda Heydricha (1904–1942)²⁴ na mocy dekretu z dnia 25 wrze-

²² D. Boćkowski, *Żydzi w Białymstoku w okresie okupacji sowieckiej 1939–1941*, w: *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok 2016, s. 9–10.

²³ W. Kozyra, *Okupacyjna administracja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945*, w: „*Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska*”, t. LX (1), Lublin 2013, s. 35; tenże, *Pakt Ribbentrop-Mołotow a ziemie Wschodnie II Rzeczypospolitej*, w: *Agresja sowiecka 17 września 1939 roku na Kresach Wschodnich i Lubelszczyźnie: studia i materiały*, t. 1, Lublin 2011, s. 23–24; *Niemiecko-radziecki układ o granicy i przyjaźni, zawarty w Moskwie 28 września 1939 r.*, w: *Wiek XX w źródłach*, red. M. Sobańska, S.B. Lenard, Warszawa 2002, s. 191.

²⁴ E. Jędrzejewski, *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933–1945. Studium polityczno-prawne*, Warszawa 1974, s. 184; Cz. Madajczyk, *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970, s. 47; J. Delarue, *Historia Gestapo*, Warszawa 2011, s. 353–356;

śnia, a następnie ustawy (a konkretnie jej art. 2, pkt. 1) – w niej Hitler sprecyzował strukturę zarządu administracji cywilnej w Polsce²⁵. Powołane zostały sztaby administracyjne z zarządami cywilnymi; ich szefowie mieli być mianowani w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych Rzeszy w Berlinie (*Reichsministerium des Innern in Berlin*, dalej: Rmdl). Na stanowisko szefa GG powołany został minister Rzeszy dla zarządu wschodem (*der Reichsminister für Ost*) dr Hans Frank (1900–1946).

Młodzi Niemcy nie spodziewali się tak wielkiej liczby napotykanych w Polsce Żydów²⁶. Dowiadujemy się o tym z relacji Wilhelma Hellwega (junkra politycznego z Ordensburga w Krosinku na Pomorzu), który podczas pobytu w Łodzi napisał: „Żydzi, Żydzi, wszędzie Żydzi, pierwsze, co nam się rzuciło w oczy, widać ich wszędzie, to nieprzebrana masa”²⁷. W kolejnych decyzjach z rozkazu Heydricha w miastach, miasteczkach i wsiach, gdzie zamieszkiwała społeczność wyznania mojżeszowego, starszyzna otrzymała polecenie utworzenia Rad Żydowskich (*Judenratów*)²⁸ – ich zadaniem miało być przekazywanie wydanych niemieckich rozporządzeń i wykonywanie woli okupanta²⁹.

J. Malec, D. Malec, *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000; W. Witkowski, *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Lublin 2007. Należy zauważyć, że już w dniu 8 września 1939 r., kiedy wojska niemieckie na dobre zaczęły operować w Polsce, Hitler zdecydował się wydać wytyczne w sprawie tworzenia administracji na okupowanych ziemiach wschodnich.

²⁵ Dekret Führera z 25 września 1939 roku o organizacji wojskowej administracji na okupowanych byłych obszarach polskich, w: *Historia administracji na ziemiach polskich. Wybór źródeł*, red. A. Konieczny, T. Kruszewski, b.d.w., s. 481; M. Domarus, *Hitler...*, Bd. II, s. 1368.

²⁶ M. Gnatowski, *Żydzi Białostocczyzny w okresie okupacji hitlerowskiej (główne problemy)*, „Studia Podlaskie”, red. H. Parafinowicz, J. Urwanowicz, A. Wyczański, t. 2, Białystok 1989, s. 297–298. Należy dodać, że roczniki niemieckich żołnierzy ostatniej dekady XIX w. były wcześniej zapoznane z obrazem Żydów zamieszkujących tereny objęte działaniami I wojny światowej na wschodzie. Fotografie wykonywane w trakcie II wojny światowej są dziełem żołnierzy urodzonych w początku latach dwudziestych.

²⁷ W. Hellweg, *Litzmannstadt*, w: *Unsere Burg, Burggemeinschaft*, Crössinsee 1940, s. 11–12.

²⁸ T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski (red.), *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów* Warszawa 1957, s. 27.

²⁹ A. Omiljanowicz, *Walka podziemie z okupantem hitlerowskich na Suwalszczyźnie w latach 1939–1944*, w: *Studia i materiały do dziejów Suwalszczyzny*, Suwałki 1965, s. 365–422; R. Żebrowski, *Żydzi w Muszynie wobec Holocaustu. Wysiedlenie*, w: *Almanach Muszyny*, Muszyna 1999, s. 44. Zajęcie terenów podzielonej Polski i utworzenie GG nie wyhamowało dalszej eksterminacyjnej polityki wobec Żydów. Dla przykładu: dawne przygraniczne tereny z Prusami Wschodnimi, woj. suwalskie i część augustowskiego, które zarządca administracyjny Erich Koch (1886–1986) włączył do III Rzeszy, stały się miejscami „wolnymi od Żydów” (*Judenfrei*). Podobnie było na terenie GG, gdzie okupant podejmował się dzikich akcji wysiedleń, aby udostępnić pozostawione po Żydach nieruchomości Niemcom. Działania takie miały miejsce m.in. w Zakopanem, Muszynie i Krynicy – tzw. strefy „odżydzone”.

Po zakończeniu pierwszej fazy działań wojennych młodzi żołnierze, którzy zostali skoszarowani na terenach okupowanej Polski, z ciekawości dokonywali „wypadów” do dzielnic żydowskich. Poszukiwali tam „podczłowieka”, jego miejsca zamieszkania i funkcjonowania³⁰.



Zwoleń, żydowski dom i jego mieszkańcy



Częstochowa, rodzina żydowska³¹

³⁰ N.N., rozm. przepr. w Kilonii, w dniu 23 czerwca 2016 r. Trzeba zaznaczyć, że pomimo zakazów i oznaczeń przed wejściem do gett, Niemcom udawało się je penetrować. Wypadki te często też związane były z uzyskiwaniem korzyści materialnych, kupnem taniej biżuterii, futer, dywanów i innych cennych przedmiotów. Od starszej Niemki (94 lata, celowo nie zostało podane nazwisko i imię) autor otrzymał wyjątkowo szczerą relację. Kobieta zapytała, skąd autor pochodzi. Gdy odparł, że z Polski, otrzymał zdawkowe i wręcz obwiniające stwierdzenie: „Polscy bandyci zamordowali mi męża”. Na pytanie o czas i miejsce tego zdarzenia, padła następująca odpowiedź: „W Warszawie 1943 r.” Na kolejne pytanie – o miesiąc – kobieta odrzekła ze smutkiem: „To był kwiecień. A wszystko, co było przed śmiercią męża, było tak piękne, mąż zawsze jak był na przepustce, przywoził wszelkie dobra, dywany, futra, biżuterię. To z zapracowanych rąk, z jego ciężkiej pracy moje dzieci miały piękne białe futerka, lalki z porcelany i to wszystko w jednym momencie się skończyło”. Data i miesiąc śmierci uprawniają do stwierdzenia, że prawdopodobnie miejscem, skąd mąż tej kobiety pozyskiwał owe dobra materialne, było getto w Warszawie.

³¹ Na innym zakupionym w komplecie zdjęciu jest podana ulica Stary Rynek.



Główno koło Łodzi, żydowska rodzina



Hrubieszów, Żyd „podczłowiek”

Żołnierze dokumentowali swoje zadania na kliszach aparatów i kamer filmowych³². Jako osoby poddane wcześniej indoktrynacji i wychowane w systemie edukacji totalitarnej³³ wybierali do zdjęć osoby w typie „podczłowieka”,

³² *Rzeszów 1941 – koniec tamtej Polski*. UNIKAT RARE, YouTube.pl [online] <https://www.youtube.com/watch?v=yP8sCQDQAXc> (dostęp 15 września 2023). Film pochodzi z archiwum autora i za jego zgodą został udostępniony do celów naukowo-edukacyjnych Społecznemu Muzeum Żydów Białegostoku i Regionu.

³³ T. Butkiewicz, *Nazistowskie koncepcje ideologiczno-wychowawcze w ewolucji i radykalizacji „nowego człowieka” III Rzeszy: treść, cele, praktyki polityczne – wybrane aspekty*, w: „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, t. IX, Częstochowa 2017, s. 94–95.

które odpowiadały znanym im opisom³⁴. Bezpośrednie kontakty często też wiązały się z celowym upokarzaniem i poniżaniem – przy czym można zaryzykować stwierdzenie, że niemal w każdym przypadku niemieccy oprawcy dobrze się bawili. Możemy zauważyć na przykład celowe zadawanie bólu psychicznego. Tak właśnie zostały wyreżyserowane sceny stania przed obiektywem aparatu Żydów z modlitewnikiem, świecą, w tałesie. Na innych ujęciach widzimy dewastowane i palone bożnice, co dla wyznawców religii mojżeszowej z pewnością było aktem barbarzyńskim. Na fotografiach dostrzegamy, że Niemcy dla uciechy pozostawiali potem swoje ofiary z ich wręcz nie do opisania, dojmującą tragedią³⁵.



Sieradz, ortodoksyjny Żyd



Sieradz, ortodoksyjni Żydzi

³⁴ T. Butkiewicz, *Antisemitische...*, s. 19–43.

³⁵ T. Butkiewicz, *Synagogi w płomieniach. Kres polskiej architektury synagoidalnej w latach 1939–1941 w ikonografii niemieckich żołnierzy*, „Res Politicae”, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza, t. XIV, Częstochowa 2022, s. 115–129. Okres pierwszych dni i tygodni wojny autor określa jako początkowy etap palenia architektury synagoidalnej. W tym miejscu autor chce zaznaczyć, że miejsca żydowskiej ortodoksji, które były pod okupacją sowiecką do 1941 r., pozostały nienaruszone – były poza zasięgiem niemieckiego barbarzyństwa.



m.n., zdewastowana synagoga



m.n., zdewastowana synagoga



Tarnów, ortodoksyjny Żyd³⁶



Tarnów, ortodoksyjny Żyd



Tarnów, synagoga w płomieniach



Włocławek, synagoga w płomieniach

³⁶ Na stronie odwrotnej widnieje napis Król Dawid, polska Jerozolima.

Inną formą upokorzenia i poniżania była często wymuszana praca. Po zakończeniu działań wojennych należało uprzątnąć ulice miast, miasteczek, wsi. Wszędzie tam, gdzie zalegały stosy gruzu, pozostawionego i bezużytecznego sprzętu wojskowego czy też pozabijanych koni, do prac porządkowych zatrudniano miejscowych Żydów³⁷. O tym również dowiadujemy się z niemieckiej dokumentacji fotograficznej. Przykładem mogą być zdjęcia z Wieliczki, Nowego Miasta nad Pilicą oraz z Kolbuszowej³⁸, na których młody żołnierz z jednostki SS z bronią w rękę zmusza miejscowych Żydów do usunięcia martwego konia. Zauważymy przerażone, pełne strachu twarze ofiar, które wpatrują się w obiektyw niemieckiego aparatu – ale także uśmiech na twarzy ich oprawcy.



Wieliczka, Żydzi uprzątający gruz



Wieliczka, Żydzi sprzątający ulice



Nowe Miasto nad Pilicą,
Żydzi poprawiający drogę



Kolbuszowa,
Żydzi uprzątający zabitego konia

³⁷ H. Krzewińska, *Zagłada Żydów Gąbińskich. Lata wojny (od 17 września 1939 r. do 14 kwietnia 1943)*, cz. II, „Notatki Płockie. Kwartalnik Towarzystwa Naukowego Płockiego”, nr 4 (185), Płock 2000, t. 45, s. 18–19.

³⁸ Fotografia została zrobiona na ulicy Gabriela Narutowicza; w tle widać kościół pod wezwaniem Wszystkich Świętych.

Również wiele wspomnień dotyczy brutalności oraz bezwzględności tych, którzy Żydów mordowali.

Dla przykładu można przywołać wydarzenia w Końskich, gdzie do kopania grobów dla poległych niemieckich żołnierzy zostali zmuszeni miejscowi Żydzi. W czasie, gdy wykonywali oni tę pracę, pijani i rozbawieni żołnierze Wehrmachtu dla zabawy – i aby wzbudzić strach – zaczęli strzelać. Przerażeni Żydzi w popłochu rzucili się wtedy do ucieczki. Widząc to, Niemcy w alkoholowym amoku otworzyli ogień w ich stronę. Zamordowali 25 osób⁴⁰.

Żydzi zmuszani byli również do wykonywania innych prac, w tym mycia wojskowego sprzętu, czyszczenia niemieckich butów.

Warto zatrzymać się na chwilę i zastanowić nad naturą oprawcy, który w każdym przedstawionym obrazie okazuje się tym złym. To on dominuje w kadrze. Zadaje celowo ból, ośmiesza upokarza, poniża wybrane ofiary⁴¹. Wręcz „normatywnie” – zgodnie z ideologicznym światopoglądem narodowego socjalizmu – wyszukuje żydowskich „podludzi”.



Żydzi przed rozstrzelaniem



Skarżysko Kamienna,
Żyd myjący niemiecki motocykl



Biłgoraj,
Żyd myjący niemiecki autobus

³⁹ Na stronie odwrotnej widnieje napis *Żydzi proszą o ostatniego papierosa*.

⁴⁰ T. Butkiewicz, *Sztetl Końskie: religijna i kulturowa enklawa świata utraconego*, „Scripta Historica”, nr 26, Słupsk 2020, s. 21–44. Takich przykładów mordowania Żydów w pierwszych dniach wojny jest więcej, zwłaszcza że Niemcy mieli na to prawne, światopoglądowe przyzwolenie.

⁴¹ A. Szahaj, *Kultura upokarzania*, „Odra”, Instytut Kultury i Sztuki we Wrocławiu, nr 2, Wrocław 2012, s. 40–44.



Końskie, Żydzi czyszczący niemieckie buty



Wieś Kąty, Żydzi czyszczący niemieckie buty



m.n.



m.n.

Dostrzegamy, że młodzi Niemcy czynili to z satysfakcją. Zachowane fotografie są dowodem ich bezrefleksyjnej, amoralnej aktywności w okresie wojny. Autor pragnie zwrócić uwagę na kolejne trzy sceny. Niemcy zatrzymują i zmuszają przypadkową ofiarę, którą był żydowski kupiec szmat do pozowania przed obiektywem aparatu. Całemu zdarzeniu przyglądają się także miejscowi mieszkańcy.



m.n.

Na kolejnych czterech zdjęciach widzimy – jak się zdaje – ojca z synem. Możemy wnioskować, że i tym razem sceny te zostały przez Niemców wyreżyserowane, a następnie sfotografowane. Widzimy, że poniżani Żydzi zmuszani są do biegania wokół stołu, padania na ziemię i poruszania w taki sposób, jakby naśladowali małe żuki (w żargonie nazistowskiej lingwistyki – pasożyty⁴²). Ostatnie

⁴² A. Hitler, *Mein Kampf*, t. 2, München 1925, s. 409, 418, 504; E. Jäckel, *Hitlers Weltanschauung, Entwurf einer Herrschaft*, Tübingen 1969, s. 113–141; H. Muckermann, *Rassenforschung und Volk der Zukunft*, Berlin 1932, s. 28–29.



m.n. ojciec i syn



m.n. ojciec i syn



m.n. ojciec i syn



m.n. ojciec i syn

zdjęcie przedstawia ofiary zdarzenia siedzące na stole – chyba płaczą, bo ojciec podaje synowi chusteczkę.

Następne ujęcie przeraża – widzimy płonący żydowski dom i jego męskich mieszkańców rozebranych do naga. Możemy się tylko domyślać, dlaczego zostali zmuszeni do tego aktu. Z pewnością jednak dla żołnierzy fotografujących to zdarzenie scena była zabawniejsza.

Wśród wydawanych dla Żydów rozporządzeń upokorzeniem i poniżeniem okazało się wprowadzenie od 1 grudnia 1939 r. specjalnych oznakowań – opasek z gwiazdą Dawida⁴³. Chodziło o lepsze i szybsze zlokalizowanie „podczłowieka”, a jednocześnie upokorzenie go w oczach przechodniów.



m.n. Żydzi przez płonącym domem

⁴³ „Goniec Krakowski” z dnia 21 listopada 1939, nr 21, Kraków 1939, s. 3: *Wszyscy Żydzi w wieku od 12 lat, muszą poczwyszy od dnia 1 grudnia br. nosić poza obrębem swojego mieszkania-widoczne odznaki*; E. Isakiewicz, *Piekło ocalonych*, Warszawa 2020, s. 135–135.



Kock, „podczłowiek”



Otwock, wejście do getta



Radom, wejście do getta



Warszawa, wejście do getta

Ten wizualny szczegół w optyce niemieckiej ideologii naznaczał ich jako tych gorszych, których od społeczności germańskiej należy odseparować. Zaczęto też wyznaczać specjalne sektory, w których Żydom nie można było przebywać.

Innym przykładem represji było zmuszanie Żydów do chodzenia po jezdni – przebywanie na chodniku było zabronione. Ten sam cel miał nakaz każdorazowego zdejmowania przed Niemcami czapki i kłanianie się.

Kolejne wprowadzane przez okupanta obostrzenia, które bezpośrednio dotyczyły społeczności żydowskiej, doprowadziły do jej koncentracji i izolacji

44 Na stronie odwrotnej widnieje napis: *godny przedstawiciel swojej rasy (ein würdiger Vertreter seiner Rasse)*.



m.n., Żyd idący obok chodnika



Siedlce, Żyd pozdrawiający Niemców



Warszawa, żydowskie dzieci



Warszawa, żydowscy mieszkańcy biedy



Wasilków, Żydzi umierający na ulicy



Warszawa, żydowskie dzieci

w 54 dużych gettach⁴⁵. Również i te miejsca Niemcy chętnie penetrowali, pomimo iż było to zabronione ze względu na groźbę zakażenia. Wykonywali tam także zdjęcia, na których dokumentowali zwłaszcza funkcjonalność getta i życie jego mieszkańców w codziennej walce o przetrwanie. Na fotografiach widzimy, że nic nie uszło ich uwadze – dostrzegamy ludzi umierających z głodu, w tym małe, pozostawione na pastwę losu dzieci.

Ale na kliszach chętnie uwieczniano również ośmieszanie ofiar. Jedną z ulubionych, zwykle wyreżyserowanych scen było obcinanie ortodoksyjnym Żydom bród. Niemieccy oprawcy często nawet sami i z uśmiechem na twarzy pozowali – asystowali. Na kolejnych zdjęciach sfotografowany został ortodoksyjny Żyd, może nawet miejscowy rabin, w uszkodzonym samolocie polskim oraz Żyd, którego Niemcy posadzili na słomianej atrapie konia.



Puławy, obcinanie brody



m.n. Rabin w samolocie



Końskie, Żyd siedzący na atrapie słomianego konia

⁴⁵ T. Berenstein, A. Eisenbach, A. Rutkowski, *Eksterminacja Żydów...*, s. 57; Cz. Madajczyk, *Polityka...*, t. 1, s. 222. Pierwsze getto zostało otwarte w październiku w 1939 r. na terenie Piotrkowa Trybunalskiego. W następnym roku powstały one na terenie GG, a potem na terenach wschodniej Polski, zajętych od 1941 r. Warto tu dodać, że przed wybuchem II wojny Żydzi polscy zamieszkiwali około 1 tys. miast, miasteczek i wsi.

II

Wybuch wojny między Niemcami Hitlera a Rosją sowiecką w dniu 22 czerwca 1941 r.⁴⁶ rozpoczął drugi etap odysei żydowskiej. Ponownie uciekano, wszędzie widoczny był strach. Lecz Niemcy już nie upokarzali, a celowo mordowali. Nadszedł czas na zrealizowanie planu eksterminacji⁴⁷. Zdarzały się przypadki, gdzie w całym przygranicznym pasie z inspiracji niemieckich oprawców dochodziło już nie do ośmieszania, lecz do celowego, masowego mordowania Żydów w formie pogromów. Wiele z nich miało najpierw miejsce na obszarze przedwojennego województwa białostockiego: w Jedwabnem, Radziłowie, Goniądzu, Suchowoli oraz w innych miejscowościach⁴⁸. W trakcie tych działań wszędzie tam, gdzie agresor natrafił na skupiska żydowskie, ponownie palono synagogi, nawet z ich społecznością. Tak było w Białymstoku, gdzie Niemcy zapędzili do synagogi około 800 miejscowych Żydów: mężczyzn, kobiety i dzieci, a następnie ją podpalili⁴⁹.

⁴⁶ *Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939 r. w świetle dokumentów. Geneza i skutki agresji*, red. C. Grzelak, S. Jaczyński, E. Kozłowski, Warszawa 1994, t. 1, s. 39–40; A. Bergman, *Najlepszy sojusznik Hitlera*, Londyn 1981, s. 12; N. S. Liebediewa, *Inwazja Armii Czerwonej. IV rozbiór Polski*, w: *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2008)*, red. A. D. Rotfeld, A. W. Torkunow, Warszawa 2010, s. 266; B. Musiał, J. Szumski, *Geneza paktu Hitler-Stalin. Fakty i propaganda*, red. B. Musiał, J. Szumski, Warszawa 2012, s. 144–146; L. Rees, *Hitler i Stalin. Wojna stulecia*, Warszawa 1999, s. 39. Realizacja planu Barbarossa, niemieckiego ataku na ZSRR, doprowadziła do zajęcia wschodnich terenów II Rzeczypospolitej. Cała operacja przygotowana została przez III Rzeszę w grudniu 1940 r. Pierwotnie militarne uderzenie na ZSRR planowano na 15 maja 1941 r. Niemniej sytuacja polityczna na Bałkanach i w Grecji zmusiła Adolfa Hitlera (1889–1945) do przełożenia terminu działań wojennych na czerwiec 1941 r.

⁴⁷ Tu autor chce zwrócić uwagę, że pomimo okupacji stalinowskiej na terenach, które przejęło ZSRR, enklawy żydowskie funkcjonowały bez większych przeszkód. Otwarte były żydowskie szkoły, synagogi, w których nadal pielęgnowano naukę, kulturę i ortodoksę judaistyczną.

⁴⁸ M. Koruć, *Walcząca Rzeczpospolita 1939–1945*, Warszawa 2019, s. 61–62; M. Tryczyk, *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Warszawa 2015, s. 47–615, 167–272, 343–386, 421–432, 457–473; zob. J. T. Gross, *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000; por. *Jedwabne. Spór historyków wokół książki Jana T. Grossa „Sąsiedzi”*, Warszawa 2002; P. Machciewicz, K. Persak (red.), *Wokół Jedwabnego. Studia, t. 1, Dokumenty*, t. 2, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2002; J. Tomaszewski, *Historiografia Polska o Zagładzie*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 2000, nr 2 (194), s. 155; N. Aleksion, *Historiografia na temat Zagłady i stosunków polsko-żydowskich w okresie drugiej wojny światowej*, w: „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, pod red. B. Engelking, J. Grabowski, D. Libionka, J. Leociak, Warszawa 2005, nr 1, s. 32–51; B. Musiał, *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne! Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku*, w: *Pogromy antyżydowskie i antysowieckie*, Warszawa 2001, s. 155–180.

⁴⁹ Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego (dalej: AŻIH), Józef Bartoszek, *Relacje z czasów Zagłady*, sygn. nr S/301/1840; AŻIH, relacja Idy Lewitańskiej, z domu Krywiatyckiej, sygn. nr S/301/1282, spisana 23 XII 1943 r.; AŻIH, w: *Spuścizna Szymona Datnera*,



Białystok, spalona synagoga



Białystok, spalona synagoga

Tereny te stały się świadkiem bezprecedensowego bestialstwa na ludności żydowskiej. W aktach tych często brała udział miejscowa społeczność, która dokonywała zemsty po doświadczeniach władzy komunistycznej⁵⁰. Pogromy, które miały miejsce również na Łotwie i Litwie, rozlały się na tereny wschodniej części Polski, wcześniej okupowanej przez Sowietów. Wszędzie miejscową ludność wspierały niemieckie *Einsatzgruppen* z jednostek SS⁵¹. Również i tam

Getto białostockie i jego podziemne archiwum, sygn. nr S/340/ 78, s. 5. Należy dodać, że Szymon Datner podał ogólną liczbę zabitych tego dnia – 2 tys. osób; R. Rajzner, *Losy nieopowiedziane. Zagłada Żydów Białostockich 1939–1945*, przeł. K. Godlewski, Warszawa 2013, s. 36. Oprócz potwierdzenia w AŻIH-u donosi o tym także we wspomnieniach Rafael Rajzner. Stróż synagogi, Józef Bartoszek, widząc, co Niemcy zgotowali w mieście społeczności żydowskiej, otworzył drzwi do bożnicy, przeszedł na jej tył i uchylił okno. Dzięki temu bohaterskiemu czynowi z płonącego budynku udało się uciec 19 osobom; S. Bender, *The Jews...*, s. 90–98; E. Rogalewska, *Żydzi w Białostockim getcie (1941–1943)*, w: *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok 2016, s. 32; S. Pisar, *Z krwi i nadziei*, przeł. W. Gall, Białystok 1992, s. 29; W. Monkiewicz, *Z dziejów białostockiego getta*, „Białostoccyzna”, Białystok 1988, s. 24; *Der Judenrat von Białystok. Dokumente aus dem Archiv des Białostoker Ghettos 1941–1943*, oprac. H. P. Stähli, red. K. Wilke, Paderborn 2010, s. 12; T. Butkiewicz, *Synagogi w płomieniach...*, s. 130–135. Okres ten autor określa jako drugi etap niszczenia architektury synagogałnej w Polsce – czas „dopalania” bożnic. Przede wszystkim tych, których na wschodzie RP było najwięcej – z drewna. Tenże, *Kres żydowskiej enklawy Białegostoku i Regionu w niemieckiej ikonografii z lat 1939–1943*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria XI: *Wobec polityki*, red. J. Ławski, M. Siedlecki, Białystok 2023, s. 123–124.

⁵⁰ M. Koruń, *Walcząca...*, s. 60–62.

⁵¹ E. Dmitrów, *Grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie białostockim w pierwszych tygodniach operacji „Barbarossa”. Zadania i organizacja działań*, w: *Początek wojny niemiecko-sowieckiej i losy ludności cywilnej*, red. J. J. Milewski, A. Pyżewska, Warszawa 2003, s. 45–57; Ł. Gładysiak, *Jednostki specjalnego przeznaczenia niemieckiej Służby Bezpieczeństwa podczas działań wojennych na froncie wschodnim w latach 1941–1945*, Poznań 2012, s. 203–235; R. Szuchta, P. Trojański, *Zrozumieć Holocaust. Książka pomocnicza do nauczania o zagładzie Żydów*, Warszawa 2012, s. 193–202. *Einsatzgruppen* to po polsku oddziały do zadań specjalnych, grupy operacyjne hitlerowskiej policji bezpieczeństwa (*Sicherheitspolizei*, w skrócie Sipo) i służby

wiele z dokonanych samosądów oraz aktów zemsty i przemocy wiązało się z doświadczeniem rządów sowieckich. Zwłaszcza że w niektórych przypadkach sprawowali je urzędnicy i komisarze ludowi pochodzenia żydowskiego, czyli tzw. żydokomuny⁵². Dlatego skrywana nienawiść w pierwszej kolejności została skierowana w stronę Żydów.

Po zajęciu przez Niemców Lwowa (30 czerwca 1941 r.) kolejne dni przyniosły antysemicką eskalację. Wobec niespotykanej skali nienawiści w mieście



Litwa, żydokomuna



Suchowola, palenie Tory



Suchowola, palenie Tory



Suchowola, palenie Tory

bezpieczeństwa (*Sicherheitsdinst*, w skrócie SD) podlegające SS. Do głównych zadań tych grup należało zabezpieczanie tyłów na zapleczu wojsk niemieckich w trakcie działań przeciwko Polsce, a następnie ZSRR.

⁵² M. Szumiło, „Żydokomuna” w aparacie władzy „Polski Ludowej”. *Mit czy rzeczywistość?, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo naukowe poświęcone historii najnowszej”*, pod red. M. Szumiło, R. Łątka, Warszawa 2018, nr 2 (32), s. 28–29. Zob. także: P. Śpiewak, *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012; M. Wierzbicki, *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2001; K. Jasiewicz, *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2010. Należy przypomnieć, że określenie „żydokomuna” pochodzi od Żydów komunistów wspierających władzę sowiecką na dawnych terenach II RP, co łączyło się również z ich awansem w strukturach partyjnych.

w dniach 1 i 2 lipca przeprowadzono pierwszy pogrom. Do akcji przystąpili żołnierze batalionu Nachtigall, oddziały milicji ukraińskiej i zwykli cywile. Wchodzili oni do prywatnych mieszkań i napotkanych tam Żydów na miejscu mordowali⁵³. Następnie pogrom rozprzestrzenił się na całą dzielnicę żydowską i rozlał na miasto. Łapano wszystkich, na których padło podejrzenie i których uważano za Żydów. Z niemiecką dokładnością wszystkie brutalne, barbarzyńskie ekscesy zostały utrwalone kamerami i aparatami fotograficznymi⁵⁴. Relacje te zapisywał nieznan z imienia podoficer Austermann, który był obecny w każdym momencie podczas dokonywania aktów upokarzania, poniżania i bicia⁵⁵.

Drugi pogrom miał miejsce w dniach od 25 do 27 lipca i nazwany został Dniami Petlury⁵⁶. Nieustannie podsycane antysemitckie nastroje sprowokowały do ponownego bezczeszczenia mienia, okradania, gwałtów i mordowania Żydów.



Lwów, walki w mieście



Lwów, pogrom



Lwów, pogrom



Lwów, pogrom

⁵³ AŻIH, Zbiór relacji Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. nr S/301/442, relacja Rózi Wagner, s. 7.

⁵⁴ AŻIH, Zbiór relacji Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. nr S/301/1737, relacja Wileka Markiewicz, s. 2; tamże, sygn. nr S/301/1864, relacja Salomona Goldmanna, s. 3–4.

⁵⁵ Zdjęcia z pogromu we Lwowie autor zakupił od prywatnej osoby w Niemczech. Wszystkie fotografie zostały z tyłu podstemplowane przez podoficera Austermann (*Unterof. Austermann*). Czy sprzedał je syn, czy może wnuk Austermann – tego autor się nigdy nie dowiedział.

⁵⁶ F. Golczewski, *Deutsche und Ukrainer 1914–1939*, Paderborn 2010, s. 493–505. Nazwa pochodzi od nazwiska ukraińskiego polityka i przywódcy wojskowego Symona Petlury, który został zamordowany 25 maja 1926 r. przez lwowskiego Żyda Szolemę Szwarcbarda. Dokonany mord miał być zemstą za zabicie rodziny Szwarcbarda w Ukrainie w 1919 r. przez żołnierzy Petlury.

Były to zaplanowane akcje ukraińskiej milicji i administracyjnych władz okupacyjnych Lwowa. Miejscowi oprawcy dobrze wiedzieli, że Żydów – do niedawna ich sąsiadów – uznano obecnie za wyjętych spod prawa⁵⁷. Ten drugi pogrom przyniósł jeszcze więcej tragicznych ofiar, a niemieccy żołnierze w obiektywach aparatów precyzyjnie wszystko utrwalili. Zgodnie ze słowami ministra propagandy: byli twórcami „nowej fotografii czasu” i narodowosocjalistycznej misji na Wschodzie⁵⁸. Wszystkie te akty były jednak zaledwie prologiem do tego, co miało dopiero nadejść. Ostateczne rozwiązanie sprawy żydowskiej nie było jeszcze do końca sprecyzowane, ale na horyzoncie widać już było Szoa.



Lwów, pogrom



Lwów, pogrom



Lwów, pogrom



Lwów, pogrom

Zaprezentowane w artykule zdjęcia jedynie w małej części pokazują odyseję żydowskiej społeczności w latach 1939–1941 – ucieczki, nieustannie towarzyszący strach, a następnie upokarzanie, poniżanie, ośmieszanie i w ostateczności

⁵⁷ AŻIH, Zbiór relacji Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. nr S/301/1801, relacje Henryka Baldingera, s. 1.

⁵⁸ P. Bopp, „Wir glauben an der Objektivität der Kamera”. *Private Fotografie der Wehrmachtssoldaten im Zweiten Weltkrieg*, w: *80 Jahre danach. Bilder und Tagebücher Deutscher Soldaten vom Überfall auf Polen*, red. S. Hammerle, H.-Ch. Jasch, S. Lehnstaedt, Berlin 2019, s. 74.

mordy. Na uwagę zasługuje jeszcze jedno wykonane przez podoficera Austermanna zdjęcie. To fotografia, na której dostrzegamy młodą, zapłakaną, zakrywającą część twarzy kobietę. Z pewnością nie jest to Żydówka. Ale czy Polka, czy może Ukrainka? Na to pytanie odpowiedzi już, niestety, nigdy nie otrzymamy i z pewnością nie dowiemy się, kim była. Autor za każdym razem, gdy sięga po to zdjęcie, zadaje sobie pytanie, czy uwieczniona na nim kobieta była przypadkowym świadkiem tych strasznych w skutkach dni. Na pewno była w środku tragicznych wydarzeń. Możemy jednak zauważyć, że tylko częściowo skrywa ona twarz. I zdaje się, że jej oczy, wpatrzone w aparat Austermanna, pełne strachu i obaw, próbują wykrzyczeć to, do czego prawa nie dano wówczas mordowanym Żydom: **PROSZĘ, PRZESTAŃCIE!**



Lwów, pogrom

Przedstawiona w artykule ikonografia, pomimo upływu osiemdziesięciu lat od wybuchu II wojny światowej, nadal przeraża i stanowi aktualną, realną przestrożę. Wobec trwającej wojny w Ukrainie i często powtarzanych w Europie XXI w. antysemickich haseł powinna pozostać nią na zawsze.

Bibliografia

- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Józef Bartoszek, Relacje z czasów Zagłady, sygn. nr S/301/1840.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, relacja Idy Lewitańskiej, z domu Krywiatyckiej, sygn. nr S/301/1282, spisana 23 XII 1943 r.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, w: Spuścizna Szymona Datnera. Getto białostockie i jego podziemne archiwum, sygn. nr S/340/78, s. 5.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Zbiór Relacji Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. nr S/301/442, relacja Rózi Wagner, s. 7.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Zbiór Relacji Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. nr S/301/1737, relacja Wileka Markiewicza, s. 2.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Zbiór Relacji Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. nr S/301/1864, relacja Salomona Goldmanna, s. 3–4.
- Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Zbiór Relacji Żydów ocalałych z Zagłady, sygn. nr S/301/1801, relacje Henryka Baldingera, s. 1.
- Aleksium N., *Historiografia na temat Zagłady i stosunków polsko-żydowskich w okresie drugiej wojny światowej*, w: „Zagłada Żydów. Studia i Materiały”, Pismo Centrum Badań nad Zagładą Żydów Instytutu Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, pod red. B. Engelking, J. Grabowski, D. Libionka, J. Leociak, Warszawa 2005.
- Bender S., *The Jews of Bialystok during world war II and the holocaust*, Waltham 2000.
- Berenstein T., Eisenbach A., Rutkowski A., *Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1957.
- Bergman A., *Najlepszy sojusznik Hitlera*, Londyn 1981.
- Boćkowski D., *Żydzi w Białymstoku w okresie okupacji sowieckiej 1939–1941*, w: *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok 2016.
- Bopp P., *Fremde im Visier. Fotoalben aus dem Zweiten Weltkrieg*, Bielefeld 2009.
- Butkiewicz T., *Nazistowskie koncepcje ideologiczno-wychowawcze w ewolucji i radykalizacji „nowego człowieka” III Rzeszy: treść, cele, praktyki polityczne – wybrane aspekty*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, t. IX, Częstochowa 2017.
- Butkiewicz T., *Sztetl Końskie: religijna i kulturowa enklawa świata utraconego*, „Scripta Historica”, nr 26, Słupsk 2020.
- Butkiewicz T., *Synagogi w płomieniach. Kres polskiej architektury synagoidalnej w latach 1939/1941 w ikonografii niemieckich żołnierzy*, „Res Politicae”, Uniwersytet Humanistyczno-Przyrodniczy im. Jana Długosza, t. XIV, Częstochowa 2022.
- Butkiewicz T., *Antisemitische und antijüdische Assoziation. Ideologische Typus „Ostjude” in der Photographie des deutschen Soldaten 1939–1943*, „Scripta Historica”, nr 28, Słupsk 2022.
- Butkiewicz T., *Kres żydowskiej enklawy Białegostoku i Regionu w niemieckiej ikonografii z lat 1939–1943*, w: *Żydzi wschodniej Polski*, Seria XI: *Wobec polityki*, red. J. Ławski, M. Siedlecki, Białystok 2023.
- Dmitrów E., *Grupy operacyjne Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa w województwie białostockim w pierwszych tygodniach operacji „Barbarossa”. Zadania i organizacja działań*, w: *Początek wojny niemiecko-sowieckiej i losy ludności cywilnej*, red. J. J. Milewski, A. Pyżewska, Warszawa 2003.

- Delarue J., *Historia Gestapo*, Warszawa 2011.
- Dekret Führera z 25 września 1939 roku o organizacji wojskowej administracji na okupowanych byłych obszarach polskich, w: *Historia administracji na ziemiach polskich. Wybór źródeł*, red. A. Konieczny, T. Kruszewski, b.d.w.
- Friedman F. dr, *Zagłada Żydów lwowskich*, Centralna Żydowska Komisja Historyczna, Łódź 1945.
- Fuks M., *Z dziejów wielkiej katastrofy narodu żydowskiego*, Warszawa 1999.
- Gładysiak Ł., *Jednostki specjalnego przeznaczenia niemieckiej Służby Bezpieczeństwa podczas działań wojennych na froncie wschodnim w latach 1941–1945*, Poznań 2012.
- Gnatowski M., *Żydzi Białostoczczyzny w okresie okupacji hitlerowskiej (główne problemy)*, „Studia Podlaskie”, red. H. Parafinowicz, J. Urwanowicz, A. Wyczański, t. 2, Białystok 1989.
- Golczewski F., *Deutsche und Ukrainer 1914–1939*, Paderborn 2010.
- „Goniec Krakowski” z dnia 21 listopada 1939, nr 21, Kraków 1939.
- Gross J. T., *Sąsiedzi. Historia zagłady żydowskiego miasteczka*, Sejny 2000.
- Grzelak Cz., Stańczyk H., *Kampania polska 1939 roku. Początek II wojny światowej*, Warszawa 2005.
- Grzelak Cz., Jaczyński S., Kozłowski E. (red.), *Agresja sowiecka na Polskę 17 września 1939 r. w świetle dokumentów. Geneza i skutki agresji*, Warszawa 1994.
- Hellweg W., *Litzmanstadt*, w: *Unsere Burg, Burrgemeinschaft*, Crössinsee 1940.
- Hitler A., *Mein Kampf*, t. 2, München 1925.
- Holzer J., *Demografia*, Warszawa 2003.
- Isakiewicz E., *Piekło ocalonych*, Warszawa 2020.
- Jäckel E., *Hitlers Weltanschauung, Entwurf einer Herrschaft*, Tübingen 1969.
- Jasiewicz K., *Rzeczywistość sowiecka 1939–1941 w świadectwach polskich Żydów*, Warszawa 2010.
- *Jedwabne. Spór historyków wokół książki Jana T. Grossa „Sąsiedzi”*, Warszawa 2002.
- Jędrzejewski E., *Hitlerowska koncepcja administracji państwowej 1933–1945. Studium politycznoprawne*, Warszawa 1974.
- Koruń M., *Walcząca Rzeczpospolita 1939–1945*, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2019.
- Kozyra W., *Okupacyjna administracja niemiecka na ziemiach Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1939–1945*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, t. LX (1), Lublin 2013.
- Kozyra W., *Pakt Ribbentrop–Mołotow a ziemie Wschodnie II Rzeczypospolitej*, w: *Agresja sowiecka 17 września 1939 roku na Kresach Wschodnich i Lubelszczyźnie. Studia i materiały*, t. 1, Lublin 2011.
- Küchler L., *Wieliczka – miasto bez mężczyzn*, w: *Żydzi Wieliczki i Klasna 1872–2012*, red. U. Żyznowska, A. Krzeczowska, Sierca 2012.
- Lebediewa N. S., *Inwazja Armii Czerwonej. IV rozbiór Polski*, w: *Białe plamy – czarne plamy. Sprawy trudne w relacjach polsko-rosyjskich (1918–2009)*, red. A. D. Rotfeld, A. W. Tortunow, Warszawa 2010.
- Madajczyk Cz., *Deportacja i eksterminacja Żydów w Europie Środkowowschodniej, „Dzieje Najnowsze”*, r. XVIII, Warszawa 1986.

- Madajczyk Cz., *Polityka III Rzeszy w okupowanej Polsce*, t. 1, Warszawa 1970.
- Malec J., Malec D., *Historia administracji i myśli administracyjnej*, Kraków 2000.
- Moczulski L., *Wojna polska 1939*, Warszawa 2009.
- Muckermann H., *Rassenforschung und Volk der Zukunft*, Berlin 1932.
- Musiał B., *Rozstrzelać elementy kontrrewolucyjne! Brutalizacja wojny niemiecko-sowieckiej latem 1941 roku w: Pogromy antyżydowskie i antysowieckie*, Warszawa 2001.
- Musiał B., Szumski J. (red.), *Geneza paktu Hitler–Stalin. Fakty i propaganda*, Warszawa 2012.
- Niemiecko-radziecki układ o granicy i przyjaźni, zawarty w Moskwie 28 września 1939 r., w: *Wiek XX w źródłach*, red. M. Sobańska, S.B. Lenard, Warszawa 2002.
- Peplowski A., *Wywiad a dyplomacja II Rzeczypospolitej*, Toruń 2004.
- Piskorski J., *Wygnańcy. Przesiedlenia i uchodźcy w dwudziestowiecznej Europie*, Warszawa 2010.
- Pilch A., *Emigracja z ziem polskich w czasach nowożytnych i najnowszych*, Warszawa 1984.
- *Polski Słownik Judaistyczny. Dzieje Kultura Religia Ludzie*, oprac. Z. Borzymińska, R. Żebrowski, t. 2, Warszawa 2003.
- Rajzner R., *Losy nieopowiedziane. Zagłada Żydów Białostockich 1939-1945*, przeł. K. Godlewski, wyd. Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma, Warszawa 2013.
- Rees L., *Hitler i Stalin. Wojna stulecia*, Warszawa 1999.
- Reich-Ranicki M., *Mein Leben*, Stuttgart–München 2000.
- Rogalewska E., *Żydzi w Białostockim getcie (1941–1943)*, w: *Kres świata białostockich Żydów*, Białystok 2016.
- Rossoliński-Liebe G., *Przebieg i sprawcy pogromu we Lwowie latem 1941 roku. Aktualny stan badań*, w: *UON, UPA i zagłada Żydów*, red. A. Zięba, Kraków 2017.
- Sabrin B. F., *Alliance for Murder. The Nazi – Ukrainian Nationalist Partnership in Genocide*, New York 1991.
- Sabrin B. F., *Pogroms in Northeastern Poland. Spontaneous Reactions and German Instigations*, w: *Leipziger Beiträge zur jüdischen Geschichte und Kultur*, red. E. Barkan, Leipzig 2007.
- Sudoł A., *Jaka Polska nie mogła być Polską. Kulisy IV Rozbioru*, Bydgoszcz–Toruń 1993.
- Szahaj A., *Kultura upokarzania*, „Odra”, nr 2, Wrocław 2012.
- Szuchta R., Trojański P., *Zrozumieć Holokaust. Książka pomocnicza do nauczania o zagładzie Żydów*, Warszawa 2012.
- Szumiło M., „Żydokomuna” w aparacie władzy „Polski Ludowej”. *Mit czy rzeczywistość?*, „Pamięć i Sprawiedliwość. Pismo naukowe poświęcone historii najnowszej”, pod red. M. Szumiło, R. Łatka, Warszaw 2018, nr 2 (32).
- Śpiewak P., *Żydokomuna. Interpretacje historyczne*, Warszawa 2012.
- Tomaszewski J., *Historiografia polska o Zagładzie*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, nr 2 (194), Warszawa 2000.
- Tryczyk M., *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Warszawa 2015.
- Weiss A., *The Holocaust of Ukrainian Victims*, w: *A Mosaic of Victims. Non Jews Persecuted and Murdered by the Nazis*, New York 1992.

- Wierzbicki M., *Polacy i Żydzi w zaborze sowieckim. Stosunki polsko-żydowskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej pod okupacją sowiecką (1939–1941)*, Warszawa 2001.
- Witkowski W., *Historia administracji w Polsce 1764–1989*, Lublin 2007.
- Machcewicz P., Persak K. (red.), *Wokół Jedwabnego. Studia*, t. 1, *Dokumenty*, t. 2, Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa 2002.
- Żbikowski A., *Lokalne pogromy Żydów w czerwcu i lipcu 1941 roku na wschodnich rubieżach II Rzeczypospolitej*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego”, Warszawa 1992, nr 2–3.

Przeprowadzone rozmowy

- N.N., rozm. przepr. w Kilonii, w dniu 23 czerwca 2016 r.
- N. Shimrat, rozm. przepr. w Tel Avivie, w dniu 27 października 2019 r.

Nośniki internetowe

- *Chronik 1908–1998*. DVF. Deutscher Verband für Fotografie [online] dvf-fotografie.de (dostęp 12.04.2021).

Tomasz Butkiewicz
Berlin, Germany

RUNNING AWAY, FEAR, HUMILIATION, HUMILIATION, RIDICULE. THE JEWISH ODYSSEY IN THE ICONOGRAPHY OF GERMAN SOLDIERS 1939–1941

Summary

The basis of the following article will be the subject's iconography, which is a visual odyssey of the Jewish community in Poland from 1939–1941. In it, we will notice fear, horror, humiliation, humiliation, ridicule and even murder. The photographs selected by the author introduce the reader to an overview of the events taking place in the first days and weeks of the German-led World War II, followed by military operations against the Soviets. Many of these shots, encapsulated in photographic frames, were taken by young (born 1920–1925) German soldiers seeing East-Polish Jews for the first time. In keeping with their National Socialist education and indoctrination, they sought them out for the photographs they took, which they then sent to their families in Germany. The frames depict: what such a war looked like and what it was. In these shots, young Germans identified with the speech of propagandist (Third Reich Minister) Joseph Goebbels (1897–1945), who on the subject of the photographs taken reported as follows: Here will be our modern artificial eye, the camera, for the swearing in of the testimony of the new time [...] Thus photography in the event of the day becomes a mission in which every German who has a camera takes part. Also, the vocabulary created for this, indoctrinated with the National Socialist worldview of young soldiers, was an essential part of the Jew-

ish odyssey. The iconography presented below-which the author purchased from private individuals and online auctions in Germany, Belgium, France and the US-and is now part of his archive-has become an exceptional, uniquely and uniquely silent historical source.

Keywords: World War II, General Government, Polish Jews, holocaust, Soviets.

IV
ZAPISANE
W LITERATURZE



Jan Miklas-Frankowski
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0002-8814-4927
Zofia Przybysz
Uniwersytet Gdański
ORCID: 0000-0002-3172-6803

**ODYSEJA PANA CUKRA.
DROGA UCHODŹCY ŻYDOWSKIEGO
W REPORTAŻU ANNY KŁYS
*TAJEMNICA PANA CUKRA. POLSKO-ŻYDOWSKA
WOJNA PRZED WOJNĄ***

W listopadzie 2013 roku Anna Kłys przyleciała do Izraela z zamiarem napisania książki, która opowie o powstaniu fali „która zmyje z powierzchni ziemi sześć milionów ludzi”¹, czy też ściślej o jej polskim wymiarze – o narastającym antysemityzmie lat trzydziestych, „polsko-żydowskiej wojnie przed wojną”². Mimowolnym przewodnikiem po tym świecie ma być 80-letni Zvi Cukier, urodzony w podwarszawskim Kałuszynie. Obustronny układ, na który oboje się zgodzili, pozornie wydaje się symetryczny i klarowny.

Umowa jest prosta: ja wysłucham jego wspomnień, od 1933 roku w Polsce do 2013 w Izraelu, pomogę mu je spisać dla dzieci i wnuków, a on przetłumaczy z jidysz zapiski z Sefer, czyli *ksiąg pamięci* z polskich sztetli, relacje ocalałych z Szoa, spisane najczęściej zaraz po wojnie, większość w jidysz, kilka po angielsku³.

Intencje autorki są jednak bardziej złożone, przywozi ona do Izraela swoją kontrabandę: niezgodę na wyparcie wspólnej polsko-żydowskiej historii i przejęcia materialnego dziedzictwa, na niepamięć wojennej traumy, sprawstwa i obojętności Polaków, na coraz bardziej żywy antysemityzm w kraju Szoa:

¹ A. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, Warszawa 2015, s. 234 [wydanie elektroniczne].

² Tamże, s. 2.

³ Tamże, s.13.

Pan Cukier ma przejąć moją kontrabandę – czyli cierpliwie wysłuchać tego, co przeżyłam do Izraela. Muszę to komuś opowiedzieć, muszę usłyszeć te wszystkie opowieści, bo tylko tak można zrozumieć „Jude raus” malowane w XXI wieku przez jednych i zamalowywane przez drugih na murach kamienic w Łodzi czy „Nie przepraszam za Jedwabne”⁴.

W tym artykule, biorąc pod uwagę główną tematykę pokonferencyjnego tomu, zdecydowaliśmy się pominąć tematykę dotyczącą polsko-żydowskich relacji przedwojennych, jak i ich powojennego dziedzictwa i skupić się na uchodźczej biografii Pana Cukra.

Pierwszą część reportażu Kłys stanowią wspomnienia Zvi Cukra, który urodził się jako Hersz Cukier w 1933 roku w Kałuszynie. Główny bohater *Tajemnicy Pana Cukra* Anny Kłys jest Żydem mieszkającym w Izraelu. Myśli po hebrajsku, ale wciąż śni o Polsce, a dokładnie o Kałuszynie, gdzie rozpoczęła się jego historia, a także droga uchodźcy. Pierwsza i najlepsza część książki to barwne i pełne emocji wspomnienia Pana Cukra. Bohater reportażu przedstawia się następująco: „Nazywam się Zvi Cukier. Albo Hersz Cukier. Albo Heniek Cukier. To wszystko ja, jedna osoba, w różnych okresach życia”⁵. Zvi, Hersz i Heniek wciąż wspominają na różnych etapach swojego życia idylliczny Kałuszyn, rodzinne miasto, które w ich wspomnieniach przypomina baśniową krainę, gdzie w detalach celebrowano codzienność i bez troskie dzieciństwo.

Po wybuchu wojny Pan Cukier uciekł wraz z rodziną do Związku Radzieckiego, skąd wszyscy zostali deportowani do Komi, by po amnestii udać się do Kazachstanu. W Kazachstanie aresztowany ojciec przepada bez wieści, a najmłodszy brat Hersza Abramek umiera. Po wojnie z ocalałymi mamą, bratem i siostrą wyrusza do Ząbkowic Śląskich, skąd po kilku latach wyjeżdża do Izraela. Swoją dom na stałe zbudował w Izraelu, jednak doświadczenie uchodźczego życia pozostało w Zvim Cukrze na zawsze. Mimo tragedii, która spotkała jego rodzinę i wszystkich kałuszyńskich Żydów, Pan Cukier ma wielki sentyment do Polski, nazywa ją drugą ojczyzną, a Kałuszyn jest dla niego najważniejszym miejscem na świecie. Swoją najważniejszy punkt odniesienia, Cukier wspomina ze szczególną nostalgią, wartościując go jednoznacznie:

Teraz tak myślę, że ten stary, brudny Kałuszyn, z tym gwarem, ruchem, z kurzymi piórami fruwającymi wokół pompy na rynku, podoba mi się bardziej niż czysty Holon i to nowoczesne mieszkanie. I ten nasz stary dom, i pokój, i wielkie łóżko... to był ten raj... innego nie będzie...⁶.

⁴ Tamże, s. 13–14.

⁵ Tamże.

⁶ Tamże.

Raj Pana Cukra to małe miasto w województwie mazowieckim zamieszkałe obecnie przez około trzy tysiące mieszkańców⁷.

Trakt Brzeski dzieli Kałuszyn na równie biedne połowy. Stacja benzynowa stoi w miejscu, gdzie kiedyś szła Zielona, tam, gdzie była synagoga. Urząd miejski stoi w miejscu, gdzie był stary cmentarz żydowski. Do nieistniejącej już granicy nieistniejącego cmentarza dotyka szkolne boisko. Większość wybudowanych po wojnie domów stoi na żydowskich działkach, przed laty skomunalizowanych, bo zabrakło spadkobierców⁸.

Powroty do Kałuszyna niosą ze sobą dla Pana Cukra ogromny ładunek emocjonalny. Stojąc pod tablicą „Kałuszyn”, Pan Cukier przywołuje obraz z dzieciństwa.

Kiedy przyjeżdżam do Kałuszyna, zawsze jadę od strony Mińska Mazowieckiego. Zatrzymuję auto pod tablicą „Kałuszyn” i zaczynam myśleć. I pojawiają się obrazy: tatuś jedzie wozem, ma piękne konie, śmieje się do mnie, mamusia idzie do babci, babcia malutka, stara kobieta kiwa na mnie ręką. Wszystkie dzieci, z którymi się bawiłem, biegają wokół mnie. Ludzie chodzą, rozmawiają, domy drewniane, w nich malutkie sklepiki, Żydzi z brodami i bez, młodzi chłopcy w kaszkietach, kobiety w chustkach... Słyszać ich głosy i śmiech. I wtedy zaczynam płakać”.

Historia gminy żydowskiej w Kałuszynie sięga XVII wieku. Społeczność żydowska na terenie Kałuszyna zajmowała się głównie rzemiosłem i handlem. Miejscowość ta była również ważnym ośrodkiem odpowiadającym za dostarczanie uzbrojenia i amunicji dla Ministerstwa Obrony w Warszawie w XVIII wieku, jak i w późniejszych latach. Do 1830 roku Żydzi zajmowali się zaopatrzeniem wojska polskiego, a następnie również armii rosyjskiej⁹. Popularnym miejscem pracy był także dom modlitwy, gdzie wytwarzano tałesy. „W okresie międzywojennym w 1921 r. w Kałuszynie żyło 5 033 Żydów, co stanowiło 82% ogółu mieszkańców. W mieście istniała synagoga i pięć domów modlitwy. W 1931 r. w Kałuszynie żyło 7 256 Żydów”¹⁰. Kałuszyńcy Żydzi aktywnie angażowali się w życie społeczne miasta i uczestniczyli w polskich zrywach narodowych¹¹.

⁷ <https://wyborcza.pl/7,76842,8951231,kaluszyn-1939-polakow-3000-zydow-6500.html> [dostęp: 6.09.2023].

⁸ <https://wyborcza.pl/7,76842,8951231,kaluszyn-1939-polakow-3000-zydow-6500.html> [dostęp: 6.09.2023].

⁹ *The History of the Jews in Kałuszyn, The Memorial Book of Kałuszyn*, <https://www.jewish-gen.org/yizkor/kaluszyn/kal009.html#f4> [dostęp: 6.09.2023].

¹⁰ <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/k/577-kaluszyn/99-historia-spolecznosci/137434-historia-spolecznosci> [dostęp: 6.09.2023].

¹¹ <https://1943.pl/artikul/upamietnienie-zydowskiej-spolecznosci-kaluszyna/> [dostęp: 6.09.2023].

Paweł Smoleński w reportażu *Kałuszyn 1939. Polaków 3 000, Żydów 6 500* odwiedza „wrzeszczącą”¹² pustkę. Ogląda zdjęcie synagogi z 1939 roku i porównuje je z pustym placem ze zdjęcia młodszym „raptem o kilkanaście miesięcy”¹³:

Nie można nawet doszukać się siatki ulic, nie wiadomo, gdzie jest Zielona, Gęsia, Piwna, gdzie był drugi rynek. Widać tylko, co zostało z murowanych ścian i komi-nów. Miasteczko zgorzało podczas wrześniowej bitwy kawalerzystów z pułkiem SS. Reszty dokończyły niemieckie ładunki wybuchowe¹⁴.

Pierwsze tygodnie II wojny światowej, jak i samą bitwę, Pan Cukier wspomina następująco:

W drugim tygodniu września 1939 roku Niemcy dotarli do Kałuszyna. Była wielka bitwa wtedy między polskim wojskiem i niemieckim. Później przez kilka dni Kałuszyn był wolny. Ale po tej bitwie było wiele trupów, zabitych ludzi i koni. Spalone prawie wszystkie domy. Kiedy Niemcy po raz drugi weszli do Kałuszyna, pod koniec września, to kazali menen bezinder, frauen bezinder, czyli mężczyźni osobno, kobiety osobno. Siedzieliśmy na ziemi, za tym jeziorkiem Glinki, i widziałem, jak Niemcy z pochodniami w rękach podpalali domy. Jeden za drugim¹⁵.

Po wkroczeniu Niemców do Kałuszyna ojciec został zmuszony do darmowej pracy na rzecz Niemców przy tłuczeniu kamieni potrzebnych do budowania drogi w kierunku Siedlec¹⁶, a mama szyła i przerabiała ubrania¹⁷. A za zarobione pieniądze próbowała wykarmić czworo dzieci: „Piliśmy wodę z solą. Jak mamusia miała mleko, to wlewała mleko do wody i soliła, i to piliśmy. Jak mama zdobyła jakieś ziemniaki, korzenie, to gotowała zupę”¹⁸. Niemniej jednak Heniek Cukier był prawie cały czas głodny. Gdy w miasteczku nie było już zupełnie nic do jedzenia dziadek Pana Cukra, ojciec matki, Mojżesz Finkelsztajn, zebrał pieniądze od kobiet, zdjął opaskę, którą wszyscy dorośli musieli nosić, i poszedł na wieś kupić ziemniaki. Później Cukier zapamiętał tylko wnoszone do mieszkania ciało dziadka:

Niosą go na jakimś kocu czy płachcie, leży, nie rusza się, plecami do góry. I widzę nóż, taki nóż do zabijania świń ma wbity w kark. Jak ludzie płakali! Mamusia bardzo, co się tam działo! Dziadek nie miał ani pieniędzy, ani ziemniaków! (...)

¹² P. Smoleński, *Kałuszyn 1939. Polaków 3 000, Żydów 6 500*, <https://wyborcza.pl/7,76842,8951231,kałuszyn-1939-polakow-3000-zydow-6500.html> [dostęp: 6.09.2023].

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ A. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, s. 51.

¹⁶ Tamże, s. 26.

¹⁷ Tamże, s. 26.

¹⁸ Tamże, s. 27.

Zabili go chłopci, zabrali te pieniądze, przecież mogli mu zabrać pieniądze, ale nie zabijać¹⁹.

Drugie najbardziej traumatyczne wspomnienie z kałuszyńskiej okupacji związane jest z brutalnym pobiciem przez żołnierzy Wehrmachtu. Heniek Cukier, jak niemal co dzień, był bardzo głodny i korzystając z nieobecności mamy, wyruszył z bratem Gerszonem do miasteczka w poszukiwaniu jedzenia. Po drugiej stronie ulicy zauważył dwóch niemieckich żołnierzy:

Jeden obejmował pełno jabłek. Niósł całe naręcze tych jabłek. Nic więcej nie widziałem, nie czułem tylko te jabłka. Wyrwałem rękę bratu, przebiegłem ulicę i stanąłem przed tymi Niemcami. Te jabłka były tuż nad moją głową, czułem ich zapach, poprosiłem: Gib mir an epl. Daj mi jabłko. Ten drugi Niemiec, który nie miał jabłek, miał wolne ręce – zdjął karabin i zaczął mnie bić kolbą. Bił mnie, walił tak strasznie, całą głowę miałem we krwi, złamał mi nos, coś mi pękło w uchu i nic nie słyszałem, leżałem na ziemi i krzyczałem z całych sił, a ten Niemiec mnie kopał. Ten drugi, który miał te jabłka, stał i patrzył, nie bił mnie. Ja chciałem tylko ugryźć jabłko, zjeść całe jabłko, nie myślałem, że to Niemcy, że mogą mnie zabić. Chciałem tylko to jabłko. Miałem sześć lat, mój brat Gierszon miał jedenaście, był starszy i mądrzejszy, dobiegł do mnie, chwycił mnie za ubranie i podniósł, zaczęliśmy biec do domu. Brat mnie potem pytał: dlaczego ty go kopałeś, przecież on mógł cię zabić! Bo ja, jak leżałem na ziemi, to na oślep kopałem tego Niemca. Brat mnie pyta: dlaczego ty jego kopałeś?? A ja pytałem: a dlaczego on mnie bił??! Niemcy do nas nie strzelali, po drodze się przewracałem, było ślisko na błocie, przewróciłem się, a tam leżało szkło. Do dzisiaj mam bliznę po tej ranie. Nie słyszę też na ucho. To musiało być jesienią 1940 roku²⁰.

Po tym wydarzeniu rodzice Cukra podjęli decyzję o wyjeździe do Rosji. Zrobili to wbrew panującym nastrojom. Kałuszyńscy Żydzi uważali, że „nie może być gorzej niż za ostatniej wojny”²¹, że „Niemcy są lepsi niż Rosjanie”²² i że nie chcą jechać do „tych brudnych Rosjan”²³. W ucieczce ojcu pomagał Polak, z którym pracował i na którego przepisał cały majątek. Rodzina Pana Cukra z dobytkiem zawiniętym w koce, przykryta sianem ruszyła furą w stronę radzieckiej granicy na Bugu. Nocami jechali, a w dzień ukrywali się w stodołach. Po trzech dniach dotarli do umówionego przemytnika, który przeprawił ich łodzią na drugi brzeg, zabierając furę i konie. Cukrowie zatrzymali się w domu z bali na przedmieściach Brześcia Litewskiego w Grajewce. Tam mieszkali około pół roku, aż

¹⁹ Tamże, s. 56.

²⁰ Tamże, s. 57–58.

²¹ Tamże, s. 59.

²² Tamże s. 59.

²³ Tamże, s. 59.

do chwili, gdy przyszedli po nich żołnierze radzieccy. Za nielegalne przekroczenie granicy zostali zesłani do republiki Komi, dokąd jechali pociągiem przez półtora miesiąca.

Pierwszym przystankiem był Brześć Litewski, a miejscem docelowym Rosja. Wszystko zaplanował ojciec – Mojżesz Juda Cukier. Podróż do Komii trwała półtora miesiąca. Wysadzono ich w miejscowości Syktywkar. Najpierw ojciec Cukra budował domy z bali, ale gdy naczelnik dowiedział się, że zna się na koniach, został opiekunem koni. W nowej pracy dostawał większy przydział chleba, Cukrowie jedli też uprawiane krótkim latem kapustę i ziemniaki. Rodzina spędziła w Komi półtora roku, ale po ogłoszonej amnestii szewc z Kałuszyzna namawiał ich by wyjechali razem do Kazachstanu. Głównym argumentem było panujące w Komi zimno:

Czy w Komii SSR było zimno? Zimno... Jak ptaszek leciał, bum – leży, taki był mróz. Jedno, co było dobre, to że nie było wiatru. Było tak cicho, że co jakiś czas słysząc było huk, jak wystrzał. A to z mrozu pękały drzewa. A lato trwało trzy miesiące. Wtedy uprawiali ziemniaki i kapustę. A na jakim nawozie? Na ludzkim!²⁴.

W 1941 roku obywatele Polski na terenie ZSRR zostali objęci amnestią w ramach układu Sikorski-Majski, który przywracał stosunki dyplomatyczne zerwane 17 września 1939 roku po ataku ZSRR na Polskę. W ramach amnestii gwarantowano uwolnienie więźniów i zesłańców narodowości polskiej przebywających na terenach ZSRR. Jednak 1 grudnia 1941 strona radziecka wydała notę, według której obywatele Polski narodowości żydowskiej, białoruskiej i ukraińskiej nie są objęci amnestią. Pan Cukier nie mówi o tym bezpośrednio, wątek amnestii i przesiedlenia do Kazachstanu zamyka we wspomnieniu o szewcu z Kałuszyzna. Można jednak spekulować, że wybór był związany z notą rządu ZSRR, który w selektywny sposób interpretował polskie obywatelstwo.

Podróż trwała dwa miesiące zanim przedostali się do Uzbekistanu. Mojżesz Juda Cukier początkowo planował przejść przez Iran i Syrię, by potem wjechać do Palestyny. Cukrów zatrzymała jednak milicja i ostatecznie wylądowali w Kazachstanie. Wysiedli z pociągu w miejscowości Szili. Pukali do wszystkich chat, ale nikt nie chciał im udzielić schronienia ani dać im jedzenia. Dopiero rodzina milicjanta Iszinbajewa przygarnęła Cukrów i pozwoliła zamieszkać w komórce dla kóz. W 1943 roku ojciec Pana Cukra został przymuszony do pracy fizycznej na rzecz Armii Radzieckiej. Rok później rodzina otrzymała list, w którym ojciec napisał, że przebywa w więzieniu i umiera z głodu. Latem 1942 roku zmarł Abramek – młodszy brat Pana Cukra.

²⁴ Tamże s. 64.

Abramek dostał strasznej gorączki. Myślę, że to był udar. On był maleńki, miał sześć lat, całe życie w głodzie, więc był słaby. Ojciec wtedy jeszcze żył, był w Szili. Abramek przestał mówić, widzieć. Wszyscy byli przerażeni, mamusia w rozpacz. Jak pamiętam, to ona zawsze Abramka miała na rękach, jeszcze w Kałuszynie. A on był taki miły, taki ładny, miał oczy takie ciemne, włosy czarne, kręcone; był wesoły, chociaż całe jego życie, te trzy lata od 1939, były potworne. Nic nie miał z życia²⁵.

Abramek dostał udaru, gdy wszyscy bracia łowili w kanale małe rybki, których Kazachowie nie jedli. Jak wspomina Pan Cukier, bracia cały czas byli głodni, a ich głównym celem było zaspokojenie głodu:

Byliśmy ciągle głodni. Nie myślałem o zabawie, o bieganiu, ani nawet o wojnie i strachu, tylko o tym, żeby coś zjeść. Żeby coś ukraść do jedzenia, znaleźć albo upolować. Żeby raz się najeść tak, żeby nie czuć głodu. Zimą było strasznie, ale latem można było coś złapać²⁶.

Bracia kradli Kazachom arbuzy, dynie, jajka, wypijali kozom mleko. Robili wszystko, byle zaspokoić głód. Pomagali też mamie w handlu. Za igły, tasiemki i nici dostawali ryż, który mama Cukra czyściła i sprzedawała. Ponieważ handel był zabroniony, milicja zamykała ją raz w tygodniu. Wtedy rodzeństwo szło „płakać do milicji i mamusię wypuszczali po dwóch-trzech godzinach”²⁷.

Wojnę, ucieczkę i życie na uchodźctwie z całej rodziny przeżyła tylko czwórka: matka Chaja, którą Pan Cukier zawsze nazywał Mamusią, siostra Mała, brat Gierszon i Pan Cukier²⁸. Wraz z wkroczeniem Armii Czerwonej do Berlina, wyruszyła z dziećmi w kolejną drogę, tym razem z powrotem do Polski. Podróż pociągiem trwała ponad miesiąc.

Nie wiem, dlaczego nie pojechaliśmy do Kałuszyna. Pociąg jechał na Śląsk, przez Wrocław. Na stacjach kolejowych, jak pociąg stał, to się słyszało: O! Żydzi! Żydowskie mordy! A my jechaliśmy dalej, aż do Ząbkowic²⁹.

W powyższej wypowiedzi należy odnotować bądź wyparcie spowodowane idealizacją Polski czy Polaków, bądź niechęć do wspomniania o polskim antysemityzmie polskiej dziennikarce. Pan Cukier powinien doskonale zdawać sobie sprawę, że nie wrócił do Kałuszyna ze względów bezpieczeństwa. Każdego Żyda w Kałuszynie mogło spotkać to, co jego dziadka, gdy wybrał się na wieś po

²⁵ Tamże, s. 69–70.

²⁶ Tamże, s. 71.

²⁷ Tamże, s. 77.

²⁸ Tamże s. 78.

²⁹ Tamże s. 79.

ziemniaki, o czym zresztą świadczą niechętna reakcja Polaków na przejeżdżający pociąg. Na jednym z kolejnych spotkań z Kłys przyznaje, że wie, dlaczego jego rodzina nie wróciła do Kałuszyna:

Myślę, że bali się, że jak ludzie wrócą do swoich domów, zaczną pytać: gdzie moje meble, gdzie moje konie, gdzie mój warsztat, sklep, to się źle skończy. Ile było osób zabitych wtedy, z tych co pojechali zobaczyć, co zostało w ich starym domu?³⁰

Pan Cukier nie traktował powrotu do Polski jak powrotu do ojczyzny. Po doświadczeniu ciągłego głodu w Kazachstanie jego głównym priorytetem było po prostu jedzenie. Choć urodził się w Polsce, w Ząbkowicach znowu był obcy. Z rodziną rozmawiał w jidysz, czy jak sam mówi „po żydowsku”, świetnie znał rosyjski i kazachski, za to polski po latach ucieczki – bardzo słabo. Na szczęście po kilku miesiącach szkoły rodzeństwo Cukrów mówiło po polsku tak, „jak byśmy nigdy przestali”³¹. Pan Cukier był bardzo dobrym uczniem. Po ukończeniu szkoły podstawowej poszedł do szkoły ORT-u³² w Dzierżoniowie.

Gdy Mała wyszła za mąż, matka Pana Cukra podjęła decyzję o wyjeździe do Izraela. Nastoletni już Zvi wcale nie chciał wyjeżdżać. W Dzierżoniowie miał wszystko, swój mały świat: kolegów, szkołę, ale także polskie dziewczyny, którymi zaczął się interesować, co bardzo nie spodobało się matce.

Nie marzyłem i nie chciałem jechać do Izraela. Kiedy mój szwagier przyjechał do Dzierżoniowa i powiedział: jedziemy do Izraela, zacząłem krzyczeć: Ja nie pojedę! A on się tylko śmiał: Przyjedziesz do domu, to porozmawiasz z mamusią... Jak Boga kocham, przyjechałem do domu, mówię: Ja nie jadę do Izraela... – Co?! Ja cię całe życie chroniłem, broniłem, przeszliśmy tyle od Niemców, od Ruskich, i ty nie pojedziesz ze mną?! Gdzie tu jest pasek?! Już nic nie mówiłem, i wiedziałem, że muszę jechać. Mamusia zapisała nas na wyjazd do Izraela³³.

Cukrowie spakowali skromny dobytek w wielką skrzynię i statkiem „Portea” płynęli z Gdyni do Hajfy czternaście dni. Pierwszych chwil w Izraelu Pan Cukier nie wspomina dobrze. Cukrowie najpierw trafili do obozu przejściowego Szar Allija. Panu Cukrowi bardzo się tam nie podobało.

Ja patrzę – co to jest?! Żydzi pejsaci, kobiety w takich sukniach do ziemi, poowijane w szmaty, większość była w Iraku, wyglądali zupełnie inaczej niż my! No, nie byłem zadowolony. Chłopak młody, z Polski, lubiłem się ubrać, lubiłem się spotkać

³⁰ Tamże, s. 100.

³¹ Tamże, s. 81.

³² Organizacja Rozwoju Twórczości Przemysłowej Rzemieślniczej wśród Ludności Żydowskiej w Polsce <https://sztetl.org.pl/pl/sloownik/ort-0> [dostęp: 6.09.2023].

³³ A. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, s. 102.

z dziewczynami, a tu obóz, pałatki, ludzie wyglądali jak biedacy przed wojną w Polsce. Mieszkaliśmy pod namiotami. Ale milczałem, bo mamusia gniewała się, jak mówiłem, że tu jest brud, że nie rozumiem, co ludzie mówią. W „Szar alija” byliśmy siedem dni. Posypali nas DDT³⁴.

Następnie Cukrowie zostali przeniesieni do kolejnego obozu przejściowego „Ma-abarot”, na terenie byłego obozu wojska angielskiego, skąd zostali przewiezieni do miejscowości Mismerec, gdzie powstawało osiedle osadników. Cukrowie dostali materiały do budowy domu, który sami budowali. Dopiero tu Pan Cukier powoli zaczął „się czuć jak u siebie”³⁵. Ostatecznie jednak Gierszon zdecydował, że woli mieszkać w mieście i rodzina przeniosła się do Natanii. Po roku, w 1951, Pan Cukier poszedł do wojska. Najpierw do marynarki, a później do żandarmerii. Jak u wielu emigrantów, dopiero w wojsku uformowała się jego nowa izraelska tożsamość. Dopiero tu poczuł w pełni, że Izrael to jego ojczyzna.

Chaja Cukier jak wielu ocalonych z Zagłady nigdy nie wspominała, że chciałaby wrócić do Kałuszyna, nie mówiła nic o swoich rodzicach i życiu przed wojną. Chciała chronić swoją rodzinę przed wracaniem pamięcią do traumatycznych momentów z przeszłości. Cukrowie przestali rozmawiać o Kałuszynie, o domu. Przeświadczenie o tym, że pamięć o Kałuszynie jego dzieciństwa, jego rodzinie i jej odysei bezpowrotnie przepadnie sprawiło, że Pan Cukier zdecydował się opowiedzieć swoją historię dziennikarce:

Nie myślałem o tym, że kiedy mamusia umrze, wszystko zniknie. Że nigdzie nie przeczytam o mojej rodzinie, o mamusi rodzicach, o rodzeństwie, o ludziach z Kałuszyna. Że wszystko przepadnie³⁶.

Odyseja Pana Cukra to droga uchodźcy, który w swoich wspomnieniach przebywa w idyllicznych wyobrażeniach dzieciństwa, młodości. Podnosi Kałuszyn do rangi najlepszego miejsca na świecie, spokojnego i idealnego pod każdym względem. Choć myśli po hebrajsku i jest Izraelczykiem, który ogromną wagę przywiązuje do tego, by każdy w rodzinie miał co jeść, jego rodzinny dom pozostał w Kałuszynie. Nostalgia towarzyszy mu w każdym momencie podróży, podczas ucieczki i w każdym nowym miejscu, gdzie osiedlał się z rodziną.

Pan Cukier w swoich wspomnieniach wraca do idyllicznej wizji Kałuszyna. Podnosi go do rangi idealnego, mitycznego miejsca. Ucieka wspomnieniami do utraconych chwil i miejsc, do przestrzeni w pamięci, która po latach stwarza tylko wyidealizowaną wizję utraconego dzieciństwa. Opowieść pana Cukra jest spełniona chroniczną nostalgią. Jak zauważa Czapliński, nostalgia chroniczna to

³⁴ Tamże, s. 108.

³⁵ Tamże, s. 109.

³⁶ Tamże s. 120.

„tęsknota za minionym czasem, a także tęsknota permanentna, przewlekła, wciąż podsycana przemijaniem”³⁷. Zwi w Izraelu konfrontuje się z rzeczywistością:

Kiedy w Izraelu ktoś mnie pyta, to mówię: jestem Izraelczykiem, ale moja druga ojczyzna jest w Polsce. I tak zostanie na zawsze. Niech będą różne złe słowa, niech będą te straszne rzeczy z zabijaniem, biciem, ale zawsze Polska jest moją drugą ojczyzną, a Kałuszyn jest najważniejszy na całym świecie³⁸.

Czapliński wśród nostalgii chronicznych wymienia m.in. utracone dzieciństwo, młodość, dojrzałość i minione lata. Pan Cukier wkracza do świata wspomnień, by jako narrator utraconego czasu spojrzeć na swoje „ja” w Kałuszynie i na „ja”, które wspomina. Taki typ narratora według Czaplińskiego występuje jako komentator i uczestnik wydarzeń, który może „wnikać do dawnego świata i obserwować go z boku, relacjonować dawne przeżycia z pierwszej ręki, lecz także pytać o ówczesne myśli i doznania”³⁹.

Czapliński nostalgię definiuje następująco: „Nostalgia to stan umysłu, to aktywność pamięci szczepionej ze świadomością dnia dzisiejszego i czerpiącej z owego związku wiedzę o własnej niemożności. Niemożności poznawanej i zgłębianej w tych samych aktach, które chcą jej zaprzeczyć”⁴⁰. Zaznacza również, że nostalgik nie tęskni za przeszłością a za samym poczuciem wzniosłości, które wynika z „niewyraźności utraconego czasu”⁴¹.

Pan Cukier „zamroził” swoje wspomnienia. Wyparł z nich antysemicki i wojenny Kałuszyn, a utracona młodość jest dla niego „wartością nienaruszoną”⁴². Według Czaplińskiego „Czas teraźniejszy nostalgii – wstawiony w kontekst przeszłości – to najprostsza metoda uobecnienia przeszłości. Jego zadanie polega na tym, by minione uczynić dzisiejszym. Dla nostalgika cały świat utracony istnieje w słowach, więc nostalgiczne praesens historicum pojawia się jako wyraz autorskiej tęsknoty, by za sprawą języka, za pośrednictwem prostej operacji gramatycznej, zamrozić czas”⁴³.

Biografia uchodźcza pana Cukra jest jedną z wielu indywidualnych biografii Żydów polskich, którzy przeżyli II wojnę światową na terenach ZSRR. Stanowią oni znaczącą większość przedwojennych polskich Żydów, którym udało się przeżyć Zagładę, choć wszelkie dane są z konieczności szacunkowe. Z 3,3 miliona

³⁷ P. Czapliński, *Wznoszenie biografii – proza polska lat dziewięćdziesiątych w poszukiwaniu utraconego czasu*, „Teksty Drugie” 1999, 3, s. 55.

³⁸ A. Kłys, *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, s. 86.

³⁹ P. Czapliński, dz. cyt., s. 56.

⁴⁰ Tamże, s. 57.

⁴¹ Tamże, s. 60.

⁴² Tamże, s. 63.

⁴³ Tamże, s. 68.

populacji polskich Żydów wojnę przeżyło około 300 tysięcy⁴⁴, z czego ponad 230 tysięcy przeżyło ją właśnie w Związku Radzieckim⁴⁵, a jeśli dodać Żydów, którzy pozostali w ZSRR prawdopodobnie jeszcze więcej⁴⁶.

Zaraz po wybuchu wojny z Polski do Związku Radzieckiego uciekło około 350 tysięcy polskich Żydów⁴⁷. Między zakończeniem kampanii wrześniowej a atakiem Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 roku Żydzi również podejmowali próby ucieczki przez zieloną granicę, ale większość z nich (68 do 71 tysięcy) aresztowano i deportowano w głąb ZSRR⁴⁸, natomiast około 100 tysięcy Żydów, którzy po 1939 zamieszkiwali wcielone do ZSRR zachodnią część Białorusi i Ukrainy, również wywieziono wraz z innymi dawnymi obywatelami polskimi jako „antysowiecki element”⁴⁹, głównie na Syberię i do Kazachstanu. Po niemieckiej agresji Polska i ZSRR stały się sojusznikami i na mocy układów dwustronnych ogłoszono amnestię dla polskich więźniów⁵⁰. Jednak do tego czasu część Żydów umarła z głodu. Cześć z nich zginęła, próbując przedostać się do południowych republik ZSRR, gdzie formowanie było wojsko polskie Z Armią Andersa z ZSRR wyszło około 4 tysięcy Żydów żołnierzy i 2 tysiące cywilów, z kolei do Armii Berlinga dołączyło 12 tysięcy polskich Żydów⁵¹.

Po zakończeniu wojny polscy Żydzi, którzy znaleźli się w ZSRR, zaczęli wracać do Polski. Do 1 lipca prawie 244 tysiące zarejestrowały się w Centralnym Komitecie Żydów w Polsce⁵². Większość repatriantów żydowskich kierowana była do Dolnego Śląska. Z wykazów transportów wynika, że w samym 1946 roku dotarło tam 86.403 Żydów, czyli 63% wszystkich repatriowanych w tym roku do Polski⁵³. Większość z nich tak jak rodzina Cukra wyjechała później do Izraela.

Mimo że dużą wartością książki jest właśnie przedstawienie biografii uchodźczej Pana Cukra jako egzemplifikacji drogi tysięcy polskich Żydów, którzy przetrwali wojnę na terenach ZSRR nie jest to relacja wolna od mankamentów. Choć pierwsza część książki nie jest tak nieudana formalnie jak część druga,

⁴⁴ Według niektórych szacunków nawet 425 tysięcy. Zob. A. Stankowski, P. Weiser, *Demograficzne skutki Holocaustu*, w: *Następstwa Zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 15–38.

⁴⁵ L. Jockusch, T. Lewinsky, *Raj utracony? Powojenna pamięć o ocaleniu polskich Żydów w Związku Radzieckim*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.

⁴⁶ A. Polonsky, *Przedmowa*, s. 9, w: L. Jockusch, T. Lewinsky, dz. cyt., s. 9.

⁴⁷ Tamże.

⁴⁸ L. Jockusch, T. Lewinsky, dz. cyt., s. 202.

⁴⁹ A. Polonsky, dz. cyt., s. 10.

⁵⁰ Tamże, s. 11.

⁵¹ Tamże, s. 13.

⁵² Zob. J. Czerniakiewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–48*, Warszawa 1987.

⁵³ D. Sula, *Z ZSRR na Dolny Śląsk, Przesiedlenie i repatriacja polskich Żydów w latach 1945–1946*, w: L. Zessin-Jurek, K. Friedla, dz. cyt., s. 574.

poświęcona polsko-żydowskiej wojnie przed wojną, która sprawia wrażenie nieuporządkowanej kwerendy w archiwach, i tu autorka raczy czytelnika nużącymi, pretensjonalnymi osobistymi szczegółami dotyczącymi ceny i rodzaju biletów lotniczych, przebiegu lotu, pory budzenia, czy niemożności spakowania walizki. Język wspomnień pana Cukra również określilibyśmy jako transkrypcyjny. Jego wypowiedzi są przytoczone niemal jeden do jednego, tak jak zostały nagrane, co widać w nieuporządkowanej chronologii, powtórzeniach czy niewnoszących żadnych treści frazach z języka mówionego. Autorka też włącza bardzo często do monologu pana Cukra własne pytania, co w efekcie wygląda bardzo nienaturalnie. Znacznie lepiej książkę by się czytało, gdyby autorka bardziej przyłożyła się do redakcji tekstu, jego kondensacji i esencjonalizacji.

Mimo to Kłys należy oddać, że wspomnienia Pana Cukra zapisała i wydała. Dzięki temu indywidualna historia, szczegółowa odyseja jednego z wielu tysięcy Żydów, którzy przeżyli Zagładę dzięki ucieczce na tereny ZSRR, została ocalona od zapomnienia. Z drugiej strony książka Kłys jest naszym zdaniem świadectwem tego, jak można zmarnować ciekawy temat i zebrany w czasie wywiadu materiał. Może wręcz stanowić doskonały przykład dla adeptów dziennikarstwa, jak nie należy pisać reportażu.

Bibliografia

- Czaplński P., *Wznoszenie biografii – proza polska lat dziewięćdziesiątych w poszukiwaniu utraconego czasu*, „Teksty Drugie” 1999, z. 3.
- Czerniakiewicz J., *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944–48*, Warszawa 1987.
- Jockusch L., Lewinsky T., *Raj utracony? Powojenna pamięć o ocaleniu polskich Żydów w Związku Radzieckim*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.
- Kłys A., *Tajemnica Pana Cukra. Polsko-żydowska wojna przed wojną*, Warszawa 2015, wydanie elektroniczne.
- Polonsky A., *Przedmowa*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.
- Stankowski A., Weiser P., *Demograficzne skutki Holocaustu*, w: *Następstwa Zagłady Żydów. Polska 1944–2010*, red. F. Tych, M. Adamczyk-Garbowska, Lublin 2011, s. 15–38.
- Sula D., *Z ZSRR na Dolny Śląsk. Przesiedlenie i repatriacja polskich Żydów w latach 1945–1946*, w: *Syberia Żydów polskich. Losy uchodźców z Zagłady*, red. L. Zessin-Jurek, K. Friedla, Warszawa 2020.

Źródła internetowe

- <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/amnestia-dla-wiezniow-polskich-w-zsrr-w-1941-r> [dostęp: 6.09.2023].

- <https://sztetl.org.pl/pl/slownik/ort-0> [dostęp: 6.09.2023].
- Smoleński P., *Kałuszyn 1939. Polaków 3 000, Żydów 6 500* <https://wyborcza.pl/7,76842,8951231,kałuszyn-1939-polakow-3000-zydow-6500.html> [dostęp: 6.09.2023].
- The History of the Jews in Kałuszyn, The Memorial Book of Kałuszyn <https://www.jewishgen.org/yizkor/kałuszyn/kal009.html#f4> [dostęp: 6.09.2023].

Jan Miklas-Frankowski

University of Gdansk

Zofia Przybysz

University of Gdansk

**ODYSSEY OF MR. CUKIER. THE JOURNEY OF A JEWISH REFUGEE
IN ANNA KŁYS'S REPORTAGE
"MR. CUKIER'S SECRET. THE POLISH-JEWISH
WAR BEFORE THE WAR"**

Summary

Anna Kłys arrived in Israel in November 2013 with the intention of writing a book that would narrate the growing anti-Semitism in Poland during the 1930s and the "Polish-Jewish war before the war".

Her guide is an 80-year-old Zvi Cukier, born in Kałuszyn in 1933. Mr. Cukier longs for Poland, especially for Kałuszyn, where his history as a refugee began. His memories constitute the most vivid and emotionally charged part of the book. During World War II, he fled with his family to the Soviet Union, and later, they were deported to Kazakhstan. After years of being refugees, they settled in Poland and later moved to Israel. In his memories, he returns to idyllic recollections of childhood and youth, idealizing Kałuszyn as the best place on Earth. Although he thinks in Hebrew and is an Israeli, his family home remains in Kałuszyn. Nostalgia accompanies him at every moment of his journey, during escape, and in every new place where he resettled with his family.

Keywords: reportage, Holocaust, polish Jews, refugees, memory, nostalgia.



Leopold Tyrmand (1920–1985), pisarz, fot. po 1965

Anna Jeziorkowska-Polakowska

Lublin

„TRADYCJI MUSI SIĘ STAĆ ZADOŚĆ...” – *SIEDEM DALEKICH REJSÓW* LEOPOLDA TYRMANDA

I – „Książki powinny same mówić o sobie i za siebie”¹

Leopold Tyrmand powieść *Siedem dalekich rejsów* poprzedza wstępem, w którym opisuje burzliwe losy książki, choć podkreśla, że właściwie sama powinna „mówić o sobie i za siebie”². Autor informuje, że jej pierwsza część zostaje napisana w 1952 roku i trafia do szuflady, nie ma bowiem w tym czasie szans na publikację. Do pracy nad tekstem powraca pięć lat później, „w zmienionych na krótko warunkach”³, gdyż wydawnictwo Czytelnik przekonuje go wówczas, że należy kontynuować rozpoczętą powieść. Autor dopisuje dwie części, które według jego opinii „zwichnęły kompozycję, rozbudowały wątki i spięły je tak, że zmieniły założenia formy i treści”⁴. Niestety, choć książkę wydrukowano, cenzura wstrzymuje wydanie, wskazując na występującą w niej pornografię i niedopuszczalną ideologicznie w socjalistycznej rzeczywistości obronę prywatnej inicjatywy. Równolegle maszynopis otrzymuje, zgodnie z kontraktem, londyński wydawca Michael Joseph Ltd.

Przełożona na język angielski, pod tytułem *The seven long voyages*, ukazuje się na rynku księgarskim w 1959 roku. Trzy lata później w Ullstein Verlag pojawia się przekład niemiecki zatytułowany *Ein Hotel in Darlowo*. W Polsce natomiast w Zespole Realizatorów Filmowych Rytm powstaje film *Naprawdę wczoraj* w reżyserii Jana Rybkowskiego z muzyką Gunthera Schullera, oparty na powieści *Siedem dalekich rejsów* (w czołówce filmu Tyrmand figuruje jako autor scenariusza i dialogów). Obsada jest gwiazdorska: Beata Tyszkiewicz, Andrzej Łapicki, Gustaw Holoubek, Ewa Bonacka, Ewa Krzyżewska, Wiesław Gołas, Aleksander Fogiel i inni. Premiera ma miejsce 8 listopada 1963 roku.

¹ L. Tyrmand, *Siedem dalekich rejsów*, Warszawa 1992, s. 5. Wszystkie kolejne cytaty pochodzą z pierwszego krajowego wydania [dalej: skrót SDR].

² Tamże.

³ Tamże.

⁴ Tamże.

W komentarzu na stronie serwisu multimedialnej społeczności www.cda.pl można przeczytać wymowny komentarz widza: „Film na kanwie 7 dalekich rejsów Tyrmanda. Odległy od oryginału o 7 dalekich rejsów”⁵. Sam Tyrmand wyjaśnia, że film w polskich kinach wyświetlany był krótko, „wywołując nagonkę oficjalnej krytyki na reżysera i na mnie”⁶, i dodaje, że udało mu się, gdy wyjeżdżał z Polski, wywieźć jedyny polski maszynopis powieści. Pierwsze krajowe wydanie ukazuje się dopiero w roku 1992. „Fortuna zatoczyła koło i książka po trzydziestu z górą latach wróciła do »Czytelnika« – napisano w przedmowie, a sam autor tak uzasadnia swoją decyzję o publikacji:

Dlaczego ją wydaję w blisko dwadzieścia lat po napisaniu, zaś niemal w dziesięć, od kiedy nie mam nad sobą cenzury? Przeczytałem ją niedawno, po raz pierwszy od długiego czasu. Wydała mi się zabawna. Powód tak dobry jak każdy inny⁷.

Inga Iwasiów w swojej monografii o prozie Tyrmanda stawia hipotezę, że przyczyna wydania *Siedmiu dalekich rejsów* mogła wynikać z poczucia szczególnej nostalgii za dawną twórczością, działalność pisarska w Ameryce miała bowiem zupełnie inny charakter i wymiar. W związku z tym: „Pozostało już tylko opublikowanie ostatniego świadectwa minionej aktywności, powieści skazanej wcześniej na niebyt – zamiast tych, jakie można by, ciesząc się wolnością cenzury – napisać”⁸. Przyjęcie konwencji powieści socrealistycznej z wątkiem szpiegowskim, a także ideologii, która potępia równocześnie i hitlerowską okupację, i system burżuazyjny, powoduje, że autor używa „języka ezopowego, porozumiewając się z czytelnikiem za plecami cenzora”⁹. Jolanta Pasterska zwraca z kolei uwagę, że utwór można odczytać jako powieść tendencyjną *a rebours*, ze względu na poruszaną tematykę, użyte dwa motta, czy wreszcie podtytuł „powieść”, „która poprzez odwrócenie istniejących schematów powieściowych neguje zarówno obowiązujący porządek ustrojowy, jak i socrealistyczny model literatury”¹⁰. Cenzura jednak nie daje się oszukać, bo jak punktuje Iwasiów, postaci najbardziej podejrzane ideologicznie okazują się najsympatyczniejsze. Brakuje też „zdecydowanej wykładni całości”¹¹. Nieudana próba ucieczki za granicę jednego z bohaterów, a także fiasko planów wywiezienia z Polski cennych dzieł sztuki, nie potwierdzają ideologicznej prawomyślności dzieła. Niepowodzenia

⁵ Najlepsze komentarze: Anonim175 (*.*.121.175), komentarz z dnia: 2019-05-30, 22:10:07, <https://www.cda.pl/video/287724158> [dostęp: 17.01.2023].

⁶ *SDR*, s. 5.

⁷ Tamże, s. 6.

⁸ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie. O prozie Leopolda Tyrmanda*, Szczecin 2000, s. 153.

⁹ Tamże, s. 149.

¹⁰ J. Pasterska, *Leopolda Tyrmanda pisarskie zmagania z komunizmem*, w: *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Studia i szkice*, red. Z. Andres, Rzeszów 1999, s. 268.

¹¹ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 150.

wynikają bowiem nie z politycznych uwarunkowań, ale z osobistych powodów i motywacji.

Iwasiów określa „*Siedem dalekich rejsów* mianem typowego ersatzu¹², czyli czegoś „zamiast”: to „produkt zastępczy, wyrób czekoladopodobny”¹³. Według opinii badaczki owa imitacja widoczna jest nie tylko od strony wymagań cenzora, ale także z perspektywy czytelnika, który zaskakiwany jest „wspomnieniami tekstylnej biedy, rozkułaczania i obaw o przyszłość Pomorza”¹⁴. Także w opinii Pasterskiej powojenna rzeczywistość przedstawiona w powieści jest imitacją „prawdziwego” życia, pełnego przejawów, przerysowań, wyolbrzymień¹⁵.

II – „Powieść porozumiewawczych tonacji”¹⁶

Pierwotna koncepcja *Siedmiu dalekich rejsów*, do jakiej przyznaje się Tyrmand we wstępie (*Od Autora*), zakłada „krótką powieść, zwaną po angielsku novella”¹⁷, którą można tłumaczyć jako opowieść (nouvelle), ale także, w zgodzie z sugestią autora, krótką powieścią, noweletą (novelette)¹⁸. Opowieść to albo „opowiadana historia”, albo „utwór na pograniczu noweli i powieści, o bogatej fabule i gawędziarskim toku narracji”¹⁹. Genologicznie zatem sprawa wydaje się oczywista, ale okazuje się, że według badaczy daleko jej do jednoznaczności. Iwasiów wskazuje na podobieństwa w zakresie cech gatunkowych i wyróżników tematycznych *Siedmiu dalekich rejsów* oraz *Złego*. Pokrewieństwo według niej wynika nie tylko z osoby autora, ale także z koncepcji literatury i związanej z nią wizji rzeczywistości.

Siedem dalekich rejsów, substytut nienapisanego, wypartego przez eseistyczny dyskurs, przylega do konwencji, którą wypełnia „na niby”, zbliżając się do pastiszu. Coś, co samo jest jawnym – literackim i biograficznym – ersatzem, opisuje ze szczególnym upodobaniem wszelkie produkty zastępcze, metonimię stalinowskiej mizerii. Ersatz literacki: powieść socrealistyczna, ale nie dość socrealistyczna, napisana zamiast dzieła na miarę *Dziennika 1954*. Ale zarazem ersatz biograficzny:

¹² Tak też zatytułowała rozdział w swojej książce.

¹³ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 151.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Zob. J. Pasterska, *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po utworach fabularnych*, Rzeszów 2000, s. 145.

¹⁶ *SDR*, s. 5.

¹⁷ Tamże.

¹⁸ Hasło: *novella*; *novelette*, w: *Nowy Słownik Fundacji Kościuszkowskiej Angielsko-Polski*, red. J. Fisiak, Nowy Jork–Kraków 2003, s. 999.

¹⁹ Hasło: *opowieść*, [online:] <https://sjp.pwn.pl/słowniki/opowie%C5%9B%C4%87.html>, [dostęp: 29 maja 2023].

opublikowanie książki, kiedy nie pisze się już podobnych; w miejscu życia zwróconego ku innym problemom i tematom²⁰.

Pasterska natomiast nazywa *Siedem dalekich rejsów* tworem hybrydowym, który tworzą różne, często sprzeczne, elementy i schematy²¹. Punktem wyjścia jest bunt egzystencjalny, który powoduje np. szczególne następstwo uczuć, od miłości do pożądania. Hybrydyczność podkreśla także umieszczenie podwójnego motto. Pierwsze to myśl Francisca Bacona z Verulamu: „...Doznajemy zdziwienia, obserwując przesadę, która wiąże się z tą namiętnością... Nigdy nie było na świecie pyszałka, który tak głupio myślałby o sobie, jak kochający myśli o osobie ukochanej”²². Badaczka tak to wyjaśnia:

Z jednej strony bowiem przywołanie myśli Bacona zwraca uwagę badacza na problemy antropologicznych i politycznych uwarunkowań natury człowieka, z których pierwszy nakazuje rozpatrywać kreowaną przez pisarza postać w relacjach wewnętrznych sił antagonistycznych – dusza i ciało człowieka jako dwie sprzeczne motywacje. Drugi zaś w aspekcie społecznym – relacje jednostka – społeczeństwo²³.

Drugie motto, słowa René Claire’a, znanego francuskiego reżysera filmowego, scenarzysty i pisarza: „Nigdy nie znamy wszystkich przyczyn najprostszego zdarzenia...”²⁴, zdaniem Pasterskiej włącza do utworu zarówno problematykę polityczno-społeczną, jak i wątek kryminalny²⁵. Ustrojowe zmiany polegające na upaństwowieniu prywatnej własności prowadzą nie tylko do utraty majątków i źródeł utrzymania miejscowych przedsiębiorców, ale stają się przyczyną psychicznych destrukcji i nieszczęść, słowem do życiowych tragedii. Nie może zatem reakcja Kraalowej, właścicielki hotelu „Pod Zamkiem”, na informację Nowaka o planach warszawskich filmowców, którzy w Darłowie chcą kręcić film. Hotelarka nie wierzy w potęgę reklamy i przyszłą sławę hotelu, o której mówi Leter. Ripostuje więc natychmiast: „Ale nie pod moją firmą. (...) Pod firmą domu noclegowego imienia Józefa Stalina”²⁶.

Odwołanie się do sztuki filmowej nasuwa skojarzenia z pewną imitacyjnością prawdziwego życia. Świat przedstawiony powieści chwilami wydaje się groteskowy lub przybiera formę satyry. Hybrydyczność gatunkowa przejawia się również w sposobie przedstawienia głównego bohatera, romantycznego kochanka,

²⁰ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 155.

²¹ J. Pasterska, *Świat według Tyrmanda...*, dz. cyt., s. 141.

²² SDR, s. 7.

²³ J. Pasterska, *Świat według Tyrmanda...*, dz. cyt., s. 142.

²⁴ SDR, s. 7.

²⁵ Zob. J. Pasterska, *Świat według Tyrmanda...*, dz. cyt., s. 142.

²⁶ SDR, s. 131.

targanego sprzecznościami „człowieka pośród decyzji”, który jest... złodziejem. Stylizacja na dramat romantyczny ujawnia się zarówno w kompozycji utworu (3 części jak 3 akty), prezentacji osób „dramatu” (*Anecdotes Personae* z dodatkiem w formie komentarza charakterologicznego), jak i nastrojowości czy symbolice oraz, co podkreśla Pasterska, „dzięki nietypowo poruszanej tematyce społecznej (powieść tendencyjna a rebours)”²⁷. Autorka artykułu przywołując ustalenia badaczy na ten temat wskazuje, że utwór Tyrmanda antycypuje literacką strategię kompromitowania socjalizmu, którą Przemysław Czapliński nazywa realizmem antysocjalistycznym²⁸.

Powróćmy jeszcze do zasygnalizowanej wcześniej hybrydyczności. *Słownik języka polskiego* PWN wymienia aż sześć znaczeń słowa „hybryda”. Na pierwszym miejscu znajduje się niezwykle trafna dla naszych rozważań informacja, że jest to „coś złożonego z różnych, często niepasujących do siebie części”²⁹. Czy sceny rozgrywane się w Darłowie, niewielkim nadbałtyckim porcie na Zachodnim Pomorzu, w ciągu trzech wczesnowiosennych dni 1949 roku, kiedy „dawne reguły gry już nie obowiązują, ale nowych jeszcze nie ma”³⁰, tworzą zadeklarowaną przez autora „powieść porozumiewawczych tonacji”³¹?

Wyzwanie, jakie stawia przed badaczem powieść hybrydowa, na pewno nie należy do łatwych i prostych, a pytanie o metody czy sposoby opisywania tekstów tego typu kierują nas w stronę badań interdyscyplinarnych, które wymagają stworzenia wspólnego modelu rzeczywistości. W tym miejscu od razu przychodzi na myśl zdanie wypowiedziane przez Tyrmanda we wstępie do *Siedmiu dalekich rejsów*: „Nie ma w niej [w powieści – A.J.P.] rzeczywistości, jest natomiast umowność, która nie odczytana właściwie, skazuje ją z góry na klęskę”³². Czy można zatem podjąć próbę skonstruowania wspólnej metodologii, idącej w poprzek wprzęgniętych do badania dyscyplin?³³ Dorota Kuncewicz i Wojciech Kruszewski w swoim artykule wyraźnie wskazują, że „transdyscyplinarność to krok dalej w fuzji dyscyplin zajmujących się określonym problemem”³⁴. Przywołują też opinie innych badaczy, którzy zgodnie potwierdzają, że perspektywa

²⁷ J. Pasterska, *Leopolda Tyrmanda pisarskie zmagania z komunizmem...*, dz. cyt., s. 271.

²⁸ P. Czapliński, *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków 1997, s. 34–62. Cyt. za: J. Pasterska, *Leopolda Tyrmanda pisarskie zmagania z komunizmem*, dz. cyt., przypis na s. 268–269.

²⁹ Hasło: *hybryda*, online: <https://sjp.pl/hybryda>, [dostęp: 28 maja 2023].

³⁰ *SDR*, s. 180.

³¹ Tamże, s. 5.

³² Tamże, s. 6.

³³ Zob. F. Wickson, A.L. Carew, A.W. Russell, *Transdisciplinary Research. Characteristics, Quandaries and Quality*, „Futures” 2006, z. 38, s. 1046–1059.

³⁴ D. Kuncewicz, W. Kruszewski, *Z szacunku do... Z doświadczeń badań transdyscyplinarnych*, „Roczniki Humanistyczne”, T. LXV, 2017, z. 1, s. 174.

interdyscyplinarna jest trudna do realizacji w praktyce³⁵. Ryszard Nycz pisze nawet o swoistej utopii interdyscyplinarności, która

ma doprowadzić do zintegrowanego opisu całej danej dziedziny przedmiotowej, opisu, który mógłby być współczesną wersją dawnego ideału opisu pełnego, pewnego i obiektywnego, (...) podsycia łatwo obserwowalną dziś skłonność do swobodnego wykorzystania narzędzi różnych dyscyplin, w tym literaturoznawstwa³⁶.

Janusz Sławiński w *Zwłokach metodologicznych* zauważa z kolei, że metodologia może żyć swoim własnym życiem i „nie musi specjalnie liczyć się ze swoim przedmiotowym zakorzenieniem – sama generuje własną problematykę”³⁷. Kuncewicz i Kruszewski nie godzą się na wyższość czystości metodologicznej nad proponowanym rozwiązaniem problemu, gdyż uważają, że „w obecnym stanie nauki owa metodologiczna czystość jest dla nauki zagrożeniem”³⁸. Badania transdyscyplinarne nie są przecież nigdy wynikiem bezradności badaczy czy tym bardziej ich ignorancji. „Trud transdyscyplinarnej pracy jest podyktowany chęcią wejścia w posiadanie wiedzy większej, pełniejszej, o człowieku i jego świecie”³⁹.

Zaproponowane przeze mnie perspektywy oglądu hybrydowej powieści Leopolda Tyrmanda *Siedem dalekich rejsów* są właśnie kolejną próbą jej odczytania i zrozumienia tego, dlaczego autor zdecydował się ją wydać po blisko dwudziestu latach od napisania. Czy rzeczywiście jedynym powodem było to, że wydała mu się zabawna?⁴⁰

Moją koncepcję odczytywania utworu Tyrmanda związałam z geopoetyką rozumianą jako praktyka literacka, która umożliwia badanie nie tylko podróżyopisarstwa, eseistyki czy reportaży, ale także całej twórczości literackiej z wykorzystaniem metod transdyscyplinarnych. Elżbieta Rybicka podpowiada, że mogą to być: analiza kulturowa, metody komparatystyczne, z pogranicza hermeneutyki i badań literackich, historycznych, geograficznych i antropologicznych⁴¹. Wypracowane przez nią narzędzia interpretacji, według opinii Elżbiety Konończuk,

³⁵ Zob. J. Fichna, K. Osajda, A. Pieniądz, B. Skowron, *Interdyscyplinarność z perspektywy młodych badaczy*, „Nauka” 2015, z. 4, s. 161–183.

³⁶ R. Nycz, *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M.P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012, s. 29–30.

³⁷ J. Sławiński, *Teksty i teksty*, Warszawa 1990, s. 40.

³⁸ D. Kuncewicz, W. Kruszewski, *Z szacunku do...*, dz. cyt., s. 181.

³⁹ Tamże, s. 182.

⁴⁰ *SDR*, s. 6.

⁴¹ E. Rybicka, *Miejsce, pamięć, literatura: (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie” 2008, z. 1–2, s. 19–32; tejże, *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca: zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, z. 4, s. 21–38; tejże, *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.

składają się na metodologiczną propozycję badania związków literatury i geografii w kontekście takich dyscyplin jak geokulturologia, geokrytyka, geopolityka, geohistoria. „Przestrzenie geograficzne postrzegane są przez nią jako wieloznaczne teksty, niosące sensy geograficzne, historyczne, kulturowe, antropologiczne”⁴². Metody interpretacji tych przestrzeni tworzą sieć wzajemnych uwarunkowań i odniesień, kreując „harmonijną przestrzeń kulturową”⁴³. Opinia Konończuk, że „geopoetyka weszła do polskiej refleksji literaturoznawczej wieloma drogami, prowadzona przez badaczy różnych orientacji humanistycznych, poszukujących w niej potwierdzenia swoich intuicji badawczych, oczekiwań wobec literatury oraz tendencji metodologicznych”⁴⁴, dla dalszego wywodu jest niezwykle znacząca, otwiera bowiem przestrzeń dla kolejnych prób odkrywania tekstów literackich już opisanych, zanalizowanych i zinterpretowanych. Ustalenia Rybickiej i jej rozumienie poetyki jako pojęcia wędrującego, wskazują możliwości jej wykorzystania zarówno w obiegu literackim (na przykład twórczość Kennetha White’a czy Kazimierza Brakonieckiego), jak i literaturoznawczym (np. badania literatury kresowej prowadzone przez Bolesława Hadaczka⁴⁵, czy jako metoda interpretacyjna prozy Józefa Ignacego Kraszewskiego zaprezentowana przez Jakuba A. Malika⁴⁶).

Geopoetyka stanowi pojęcie-w-działaniu i pojęcie wędrujące, inaczej określane jako pojęcie produktywne, aktywnie oddziałujące na lokalne konteksty i zjawiska, doprowadzające do ich przekształcenia⁴⁷. Pojmowana jako projekt metodologii, tworzy szczególną relację między różnymi dyscyplinami oraz daje możliwość tworzenia nowego obszaru problemowego i nowych zjawisk. Chciałabym zatem przyjrzeć się powieści Leopolda Tyrmanda *Siedem dalekich rejsów* z wykorzystaniem tych aspektów geopoetyki, rozumianej jako orientacja badawcza, które pozwolą spojrzeć na tekst trochę z innej perspektywy. Swoje rozważania skupię na tych kręgach tematycznych, które wynikają z geopoetyckiego spojrzenia na świat przedstawiony powieści.

⁴² E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2015, z. 6, s. 213–228. http://rcin.org.pl/Content/65000/WA248_81093_P-I-2524_kononczuk-w-meandrach_o.pdf [dostęp: 23 stycznia 2023].

⁴³ Tamże.

⁴⁴ Tamże.

⁴⁵ B. Hadaczek, *Kresy w literaturze polskiej XX wieku*, Szczecin 1993; tenże, *Małe ojczyzny kresowe w literaturze polskiej XX wieku*, Szczecin 2003; tenże, *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011; tenże, *Podole w poetyce Juliana Wołoszynowskiego*, Szczecin 1998; tenże, *Kresy wojenne w literaturze staropolskiej*, Szczecin 2003.

⁴⁶ J. A. Malik, *Miasto dojrzałych wiśni. Widoki Lublina w prozie Józefa Ignacego Kraszewskiego. Próba interpretacji geopoetycznej*, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwornóg-Jadczak, Lublin 2004, s. 191–198.

⁴⁷ Zob. A. Jeziorkowska-Polakowska, *Geopoetyka jako pojęcie wędrujące*, „Artes Humanæ” 2016, z. 1, s. 191.

III – „Człowiek pośród decyzji”⁴⁸

Obecność „żywiołu biograficznego” w twórczości Tyrmanda przyjęło się uważać za jedną z podstawowych cech jego dorobku. Małgorzata Czermińska tak definiuje istotę problemu:

Z postawą autobiograficzną mamy do czynienia wówczas, kiedy stworzone zostają wyraźne punkty styczne, zarysowują się wyraźne relacje pomiędzy podmiotem wypowiedzi a podmiotem owego społecznego tekstu biografii, funkcjonującego jako schematyczne minimum wiedzy o rzeczywistym autorze⁴⁹.

Jerzy Smulski wychodząc od powyższych rozważań dopowiada, że postawa autobiograficzna jest związana z „autobiografizmem implikowanym przez sygnały zakodowane w strukturze utworu bądź przez pewnego typu relacje międzytekstowe”⁵⁰. Odnaleźć je można bowiem nie w obrębie pojedynczego tekstu, ale pomiędzy różnymi utworami literackimi tego samego autora. Iwasiów analizując *Siedem dalekich rejsów* uznaje właśnie, że ten utwór „jako powieść produkcyjna, wychylony był niebezpiecznie ku wcześniejszym tekstom Tyrmanda, zanurzonym w żywiole biograficznym”⁵¹. Badaczka wskazuje wyraźny trop odsyłający czytelnika ku *Złemu*, najbardziej znanej powieści Tyrmanda. Nazwisko głównego bohatera *Siedmiu dalekich rejsów*, Ronalda Jana Nowaka, jest w polszczyźnie niezwykle popularne, znaczy tyle co „każdy”, natomiast pierwsze imię, prawie nieużywane przez narratora, występuje bardzo rzadko, jest bowiem „bliskie postaciom międzywojennego romansu brukowego”⁵². Gdy jeszcze dodamy niezupełnie jasne informacje z życiorysu bohatera, to wszystkie ustalenia prowadzą bezspornie do Henryka Nowaka, pierwszoplanowej postaci *Złego*.

Według Smulskiego, charakterystyczną cechą tekstu autobiograficznego jest powtarzalność motywów, scen i wątków. „Kreowanie przestrzeni autobiograficznej, której pożywką jest życiorys pisarza, odbywa się na poziomie konstrukcji utworu”⁵³. Temu tematowi przygląda się dokładniej Pasterska, wypunktowując zakodowane w utworze sygnały świadczące o postawie autobiograficznej Tyrmanda. Jako pierwszy argument podaje dominację narracji pierwszoosobowej (jak choćby w *Filipie*), z wyjaśnieniem, że nawet w tych tekstach, gdzie autor

⁴⁸ SDR, s. 9.

⁴⁹ M. Czermińska, *Postawa autobiograficzna*, w: *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987, s. 16.

⁵⁰ J. Smulski, *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4, s. 87.

⁵¹ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 151.

⁵² Tamże, s. 156.

⁵³ J. Smulski, *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna*, dz. cyt., s. 86–89.

stosuje narracje trzecioosobową (jak w *Siedmiu dalekich rejsach*), to i tak nie ma wątpliwości, kim jest wykreowany bohater. To pisarz, dziennikarz, tłumacz, „słowem – inteligent”⁵⁴ – kwituje Pasterska. Pierwiastki biograficzne, które pojawiają się w *Filipie* czy *Niedzieli w Stawanger*, pokazują dalsze losy bohatera w *Życiu towarzyskim i uczuciowym* czy *Siedmiu dalekich rejsach* i zostają zaakcentowane zmianą narracji pierwszoosobowej w trzecioosobową. „Akcja obejmuje tu lata od roku 1946, to jest od powrotu bohatera do kraju, do roku 1964 i przenosi się w realia polskich miast, Warszawy i Darłowa”⁵⁵. Kolejnym elementem tej postawy jest tożsamość bohatera, potwierdzona informacjami z młodości (tu: *Filip, Wędrówki i myśli porucznika Stukulki*), które powracają także w *Siedmiu dalekich rejsach*, w postaci marzeń Nowaka o życiu na Zachodzie.

Na podstawie tych informacji można wysnuć wniosek, że kolejne utwory Tyrmanda są próbą opisanego biografii tej samej postaci. O ile jednak opowiadania „wojenne” są podporządkowane prawom konstrukcji i wymogom gatunku literackiego (obok opowiadań można tu wymienić nowele, na przykład *Niedzielę w Stawanger*), o tyle powieści przyporządkowane są przypadkowości faktycznej, którą jest tu biografia autora⁵⁶.

Badaczka w dalszych rozważaniach wskazuje na wymiar etyczny, w którym ważne jest nie tyle wierne przedstawienie opisywanego świata, ale przede wszystkim podanie motywacji własnego postępowania. Następnym argumentem jest obecność motto, dedykacji czy przedmowy. Tak dzieje się między innymi w omawianym tekście, gdzie „(...) fragment zapisu z diariusza [o twórczości filmowej René Claira – A.J.P.] stanowi jeden z kluczy interpretacyjnych powieści. Wyjaśnia bowiem powody wskazania filmowej twórczości René Claira, z którego zostało zaczerpnięte motto poprzedzające tę powieść”⁵⁷. Kolejne motywy odwołują się do erotyki i literatury popularnej, jako protest przeciwko „impotencji” narodowej, niemożności działania, „którą kilka lat później opisał Tadeusz Konwicki w *Kompleksie polskim*”⁵⁸. Analizując motyw młodości Pasterska przywołuje ustalenia Marii Janion, odnoszące się do bohaterów romantycznych, w ich postawie bowiem następuje „waloryzacja młodości jako alegorii całego życia”⁵⁹.

⁵⁴ J. Pasterska, *Świat według Tyrmanda...*, dz. cyt., s. 29.

⁵⁵ Tamże, s. 31.

⁵⁶ Tamże, s. 32. Pasterska wyjaśnia także, że na to zjawisko pierwszy zwrócił uwagę Konstanty Troczyński. Wskazał, że w utworach, w których obecne są pewne elementy biografii głównej postaci „układ elementów wizji artystycznej dyktowany jest nie prawami konstrukcji i wymogami gatunku i rodzaju literackiego ale przypadkowości faktycznej czyli właśnie biografii pisarza”. Zob. K. Troczyński, *Estetyka literackiego reportażu*, w: *Od formizmu do moralizmu. Szkice literackie*, Poznań 1935, s. 36.

⁵⁷ Tamże, s. 41.

⁵⁸ Tamże, s. 42.

⁵⁹ M. Janion, *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975, s. 120.

Z czego być może bierze się egzystencjalny niepokój, sprowadzony do „marzeń o własnym »candydowskim ogródku«”⁶⁰. Ronald Nowak snuje fantazje o swojej przyszłości, przeświadczony, że przy ukochanej musi zostać do końca:

Nie wiedział zbyt dobrze, co ma być końcem. Rysowało mu się niejasno wspólne oglądanie dobrych filmów i wspólne wycieczki niedzielne na plażę, mętne chęci słuchania śmiechu Ewy i pokazywania jej nowych krawatów; zapragnął dzielić z nią emocje wielkich meczów tenisowych i wrażenia z przyjęć u znajomych, poczuł rozradowanie na myśl, że całe miesiące, a może lata całe spaliby na tym samym tapczanie, nawet gdyby jedno z nich zachorowało na grypę⁶¹.

Siedem dalekich rejsów rozpoczyna się sceną przyjazdu pary głównych bohaterów na dworzec kolejowy w Darłowie. Pociąg zapowiada zmianę, konieczność podjęcia ważnej życiowej decyzji, nowe możliwości. Wsiadając do pociągu w ostatniej scenie powieści Nowak „wyraźnie poczuł w gardle niewypowiedziany żal za czymś, co mogło być, a nigdy już nie będzie, za czymś, zaledwie wyobrażonym, a już zniweczonym”⁶². Motyw ten staje się epilogiem dramatu uczuć i trudów życia. Wiąże się z charakterystycznym i częstym u Tyrmanda motywem podróży, która tutaj jest symbolem „nie tylko życia głównego bohatera, ale także odzwierciedleniem podejmowanych przez niego poszukiwań prawdy i marzeń o lepszym losie”⁶³. I wreszcie ostatni z czynników determinujących postawę autobiograficzną autora *Siedmiu dalekich rejsów*. Pastorska wskazuje realia i autentyczne postaci, pojawiające się w powieściach. Niezwykle wnikliwa i drobniarzowa obserwacja (kelnerów, marynarzy, artystów czy literatów) dostarcza szczegółowych informacji o ludziach z różnych środowisk, a wręcz topograficzna precyzja przynosi opisy miast, ulic, kawiarni, cmentarzy, zabytków i wielu innych miejsc, gdzie rozgrywa się akcja powieści.

Życiorys Tyrmanda obecny jest bezspornie zarówno w jego tekstach, jak też staje się inspiracją dla innych autorów. Iwasiów pisze, że „biografia ta od początku ma cechy literackie i być może dlatego tak gładko przekształca się w autobiografię oraz w temat epicki dla innych pisarzy, na przykład dla Tadeusza Konwickiego we *Wniebowstąpieniu* oraz *Zorzach wieczornych*”⁶⁴. Badaczka nazywa Tyrmanda w *Siedmiu dalekich rejsach* „wielkim podczaszym formy, jak w innych – wielkim garderobianym i higienistą, próbującym zachować duszę za pomocą skrupulatnie wyprasowanych spodni, umytej starannie podłogi”⁶⁵.

⁶⁰ J. Pastorska, *Świat według Tyrmanda...*, dz. cyt., s. 47.

⁶¹ *SDR*, s. 122.

⁶² Tamże, s. 210.

⁶³ J. Pastorska, *Świat według Tyrmanda...*, dz. cyt., s. 49.

⁶⁴ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 152.

⁶⁵ Tamże, s. 166.

Nie ulega wątpliwości, że kolorowanie rzeczywistości należy do strategii autobiograficznej. Jerzy Jarzębski uznaje, że „dziś (...) dzieło staje się bowiem faktem biograficznym, wyborem maski, postawy wobec rzeczywistości, ruchem w grze ze społeczeństwem i własnym środowiskiem”⁶⁶. Taką maskę „zakłada” Tyrmand, zarówno w kontaktach ze społeczeństwem, jak i czytelnikami. Ale ten sam Tyrmand, „raz – kompleksiarz, nihilista, innym razem kreator donżuańskich zwycięstw, dążący do lepienia własnego biograficznego mitu”⁶⁷, reprezentuje system wartości dość konserwatywny, któremu zawsze i wszędzie pozostaje wierny, zarówno mieszkając w Polsce, jak i w Stanach Zjednoczonych. Twórcą chyba najkrótszej, ale jednocześnie najbardziej wymownej charakterystyki autora *Siedmiu dalekich rejsów*, jest Tadeusz Konwicki, który w *Zorzach wieczornych* pisze:

Tyrmand antykomunista, Tyrmand katolik, Tyrmand teoretyk jazzu, Tyrmand sprawozdawca sportowy, Tyrmand globtroter, Tyrmand playboy, Tyrmand reakcjonista, Tyrmand bikiniarz, Tyrmand filozof, Tyrmand prekursor mód, Tyrmand autor best-sellerów, Tyrmand pielgrzym, Tyrmand owiana legenda tajemnica⁶⁸.

Jak można odnieść tak reprezentowany autobiografizm do geopoetyki? Konończuk, cytowana już wcześniej, geopoetyki opisane w koncepcjach Rybickiej i Brakonieckiego, nazywa antropologicznymi⁶⁹. Według niej bowiem zarówno geopoetyki: teoretyczno-metodologiczna Rybickiej, jak i poetycko-regionalistyczna Kazimierza Brakonieckiego wpisują się w porządek kulturowej teorii literatury. Małgorzata Czermińska dopełnia powyższe ustalenia propozycją miejsc autobiograficznych, rozszerzających ramy dyscypliny o autogeobiograficzny aspekt badań⁷⁰. Brakoniecki stawia swoje „ja” wobec historii, tradycji polskiej i współczesnej kultury. Religia i historia to działania opresyjne wobec człowieka, uzależnionego od przeszłości przez ciągle powracanie do wydarzeń historycznych⁷¹. Definiuje swoją tożsamość („Ja” jako poeta i pisarz), mówiąc o sobie:

Kazimierz Brakoniecki pracuje w partykularnej i uniwersalnej historii, w metafizyce miejsca (od Olsztyna i Kaliningradu po Vancouver przez Berlin i Bretanię) (...) w eschatologii życia codziennego, w mitotwórstwie autobiografii wizyjnej,

⁶⁶ J. Jarzębski, *Powieść jako autokreacja*, Kraków 1984, s. 42.

⁶⁷ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 69.

⁶⁸ T. Konwicki, *Zorze wieczorne*, Warszawa 1991, s. 47.

⁶⁹ E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

⁷⁰ M. Czermińska, *Miejsca autobiograficzne*, „Teksty Drugie” 2011, z. 5; Zob. też M. Czermińska, *Słowo wstępne. Miejsca autobiograficzne Czesława Miłosza*, w: Czesława Miłosza „północna strona”, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2011.

⁷¹ Zob. K. Brakoniecki, *Poeta jako ateista mistyczny*, „Borussia” 2010, z. 48, s. 257–266.

rejestrując polifoniczne żywoty światowe i świadomościowe, kreując wzruszeniem krajobraz lokalny. Jest uniwersalny, bo zdaje mu się, że jest buddą warmińskim⁷².

Postawę „geopoetyckiego nomady” determinuje praca społeczna i kulturowa na rzecz zmiany w środowisku, w którym mieszka, odrzucanie starych paradygmatów kulturowych, gdyż są opresyjne: ideologię patriarchalną, religię katolicką, narrację nacjonalistyczną i antysemicką; w wielu utworach prezentuje przekroczenie dualizmu i dowartościowanie świata przyrody. Wędruje po rzeczywistych miejscach i opisuje swoje podróże; wykazuje zaangażowanie emocjonalne, kieruje się empatią i troską wobec regionu, w którym żyje. Ów podmiot nomadyczny wyznaje: „(...) jestem wędrowną monadą poetycką, monadą światowania, pojedynczym losem świata”⁷³, ale ten stan daje mu poczucie wspólnoty i dlatego też oczekuje wsparcia:

Próżne jest to moje wędrowanie
jeżeli sam wędruję bez miłości
(...)
Próżne jest to moje wędrowanie
jeżeli sam wędruję bez świata⁷⁴

Takim szczególnym wędrowcem jest bohater *Siedmiu dalekich rejsów*, który przedstawia się Ewie jako reporter kroniki miejskiej⁷⁵, reprezentuje zatem zawód, który nieobcy jest Tyrmandowi. Pisarz po wojnie pracuje przez rok w Skandynawii dla Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, potem jako korespondent Polpressu w Norwegii, a następnie kierownik biura prasowego polskiego poselstwa w Kopenhadze. W kwietniu 1946 roku wraca do Warszawy. Tu zaczyna pracę jako dziennikarz w zorganizowanej przez Jerzego Borejszę Agencji Prasowo-Informacyjnej. Píše w wielu ówczesnych pismach: „Przekroju”, „Expressie Wieczornym”, „Tygodniku Powszechnym”, „Rzeczpospolitej”, „Dziś i Jutro” oraz „Ruchu Muzycznym”. Specjalizuje się w recenzjach: teatralnych, muzycznych i sportowych. Gdy Nowak mówi o swojej przeszłości, to znowu mamy wrażenie, że narrator posiłkuje się swoimi osobistymi doświadczeniami: „Pływałem, wprowadzie trochę w handlowej, ale jako steward”⁷⁶.

Wybuch wojny zastaje Tyrmanda w Warszawie, przebywa na wakacjach po roku spędzonym w Paryżu na studiach w Akademii Sztuk Pięknych. Z Warszawy

⁷² K. Brakoniecki, *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn 2003, s. 114.

⁷³ K. Brakoniecki, *Światologia*, Olsztyn 2001, s. 67.

⁷⁴ K. Brakoniecki, *Muza domowa: wiersze z lat 80. i 90*, Olsztyn 2000, s. 52.

⁷⁵ *SDR*, s. 36.

⁷⁶ Tamże, s. 19.

przedostaje się do Wilna, gdzie od czerwca 1940 roku zaczyna pracę w dzienniku „Prawda Komsomolska”. Publikuje tam codzienne felietony polityczno-propagandowe w rubryce „Na kanwie dnia”, zajmuje się też tematyką sportową. Stamtąd, na podstawie zdobytych dokumentów jako obywatel francuski zgłasza się dobrowolnie na roboty do Niemiec. W Trzeciej Rzeszy pracuje jako tłumacz, kelner, robotnik kolejowy i marynarz. W 1944 roku próbuje przedostać się do neutralnej Szwecji. Z niemieckiego statku ucieka w norweskim porcie Stavanger, zostaje jednak schwytany i trafia do obozu koncentracyjnego Grini, niedaleko Oslo, gdzie przebywa do końca wojny.

Bohater *Siedmiu dalekich rejsów*, nawiązując do swojej „morskiej przeszłości”, dodaje jeszcze jedną informację, która bezspornie wiąże się z biografią Tyrmanda. Nowak mówi do Kraalowej: „– Wie pani, jak słyszę gitary hawajskie, odczuwam zawsze tęsknotę za bezkresem oceanów. Mówiąc prościej, mam ochotę wrócić na morze”⁷⁷.

Wielką miłością pisarza jest muzyka, uściślijmy, muzyka jazzowa. Najważniejszym dowodem tej miłości staje się książka *U brzegów jazzu*, opublikowana w roku 1957. W posłowniu czytamy, że celem jest próba wyjaśnienia „wszechświatowej kariery pewnego folkloru”⁷⁸, próba, która spotyka się od razu z wieloma zarzutami i ostrą krytyką. Krzysztof Teodor Toeplitz w książce autorstwa Mariusza Urbanka *Zły Tyrmand* (1992) zwraca uwagę na stosunek środowiska literackiego do Tyrmanda:

Literat przebrany za bikiniarza, słuchający jazzu i w dodatku nie chcący należeć do ich skolatanego ideologicznymi problemami i zajmującego się inżynierią ludzkich dusz grona. Oni spoglądali na niego z pobyłaniem, on ich za to nienawidził. Bolało go to lekceważenie ze strony – jak mówił – „Brandysów”, którzy byli dla niego symbolem hołubionego przez partię literackiego establishmentu⁷⁹.

Zupełnie inaczej traktują go jazzmani. Choć Tyrmand nie gra na żadnym instrumencie, uważany jest za prawdziwy autorytet w dziedzinie historii jazzu i znajomości jego wykonawców. Toeplitz tak to ocenia:

Jego środowiskiem byli jazzmani. Nawet przy postawie najbardziej nonkonformistycznej człowiek orientuje się na jakąś grupę. Oni podobnie jak on ubierali się, podobnie myśleli i kochali tę muzykę. Wśród nich, w jazzowym podziemiu, był u siebie i zażywał olbrzymiego szacunku. Przypisywał jazzowi znaczenie o wiele większe niż tylko muzyczne. Jazz był dla niego sprawą światopoglądu, wyłożył to w książce *U brzegów jazzu*⁸⁰.

⁷⁷ Tamże, s. 207.

⁷⁸ L. Tyrmand, *U brzegów jazzu*, Poznań 1992, (na podstawie wyd. II, Kraków 1957), s. 210.

⁷⁹ Tamże, s. 200.

⁸⁰ Tamże.

Ten muzyczny żywioł biografii ujawnia się w całej twórczości Tyrmanda, oczywiście na pierwszym miejscu w publikacji dotyczącej jazzu, ale także bardzo mocno w *Filipie* i oczywiście w *Siedmiu dalekich rejsach*⁸¹. Świat po wojnie przeraża brakiem wartości, reguł, zasad. Szef kapitanatu portu Ferdynand Stołyp skarży się, że „ostatnie trzydzieści lat upłynęło bez prawideł, norm i przepisów. Ubiegły świat pojęć miał swoje reguły gry i wiedział, co jest przekroczeniem, a co nie. Zwano je najogólniej moralnością”⁸². Niestety, przyznaje kapitan, reguły są już przestarzałe, nie nadają się i nie pasują do dzisiejszych czasów. Nowak zgadza się z tą diagnozą i przyznaje: „Tak (...). Właściwie nie wiemy, jak wartościować. Co jest regułą, co daje punkty karne, a co wygrywa?”⁸³. Rozważania nad przejawami autobiografizmu w omawianej powieści najbardziej trafnie ujmuje komentarz Iwasiów:

Przykładowe role „Tyrmanda” ulepionego z narracji: Francuz lub Litwin podczas wojny, co pozwala uniknąć przynależności do niższej kategorii narodów podbitych. Zawodowe: tłumacz, inżynier, kelner, marynarz – dające się „sprzedać” Niemcom, szczególnie pod koniec wojny, kiedy brak im własnej, wyspecjalizowanej siły roboczej. Partyzant i konspirator w opowiadaniach o wojnie. Opozycjonista w środowisku komunistycznym. Konserwatysta w demokratycznych Stanach Zjednoczonych. W tym, bardzo niepełnym wyliczeniu, dostrzec można zasadę: bohater jest zawsze kimś innym niż sądzą inni⁸⁴.

Dylematy moralne i egzystencjalne postaci z kart powieści niewątpliwie wyrażają niepokoje samego autora, którego trudna biografia miała zakończyć się według przepowiedni „śmiercią taką, jak jego życie” (!?)⁸⁵. Czy zatem może dziwić stanowisko Nowaka, „człowieka pośród decyzji”, który wyznaje, że ostateczną prawdą, dostępną dla każdego, jest samotność⁸⁶. Choć pojawia się isierka nadziei, że „wraca się jedynie do tych, których się kocha. Nie wraca się tam, gdzie jest się tylko kochanym. Wraca się wyłącznie do tych, których się kocha. Albo nie wraca się nigdzie i do nikogo. Po prostu jedzie się dalej”⁸⁷.

Zamykając rozważania na temat autobiografizmu powróćmy do ustaleń Smulskiego, który zaleca operować terminem „powieść autobiografizująca”, sugeruje bowiem, że istnieją mniej lub bardziej oczywiste związki między fabułą utworu a biografią jego twórcy. „W obrębie tej odmiany gatunkowej mieszczą się

⁸¹ Powróć do tego zagadnienia w dalszej części artykułu.

⁸² *SDR*, s. 180.

⁸³ Tamże, s. 181.

⁸⁴ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 47.

⁸⁵ Zob. M. Woźniak, *Moja śmierć będzie taka, jak moje życie*, Kraków 2016.

⁸⁶ Zob. *SDR*, s. 210.

⁸⁷ Tamże, s. 211.

utwory, w których ustanowiona została pewna relacja odpowiedniości między układami fabularnymi a biografią pisarza”⁸⁸.

Nie ma w niej realizmu, który broniłby jej intencji, nie ma postaci zdolnych zapewnić jej literacką niezależność, są postawy absorbujące uwagę tylko tych, którzy mają do niej cierpliwość. Nie ma w niej rzeczywistości, jest natomiast umowność [podkreślenie – A.J.P.], która nie odczytana właściwie, skazuje ją z góry na klęskę⁸⁹.

Ta deklaracja Tyrmanda doskonale wpisuje się w rozważania Smulskiego na temat istoty powieści autobiografizującej, która proponuje czytelnikowi dwa style lektury przeznaczone dla czytelników wtajemniczonych (i cierpliwych), szukających powieści w autobiografii oraz dla niewtajemniczonych odnajdujących w powieści autobiografię.

IV – „Pojadę tam jeszcze raz”⁹⁰

Kenneth White, któremu bliska jest humanistyka deantropocentryzująca, postrzega człowieka jako wędrowca, „poetycko zamieszkującego” Ziemię, odczytującego jej poezję, wsłuchującego się w jej muzykę, doświadczającego „kosmologicznej poetyki wszechświata”. „Taka właśnie postawa – niemająca żadnego związku z antropomorfizacją przestrzeni – rozumiana jest przez White’a jako »liryczno-filozoficzna obecność człowieka w świecie«”⁹¹. Celem eseistyki White’a, pisarstwa będącego zapisem podróży, które Konończuk nazywa podróżami geopoetyckimi, jest odkrywanie „poetyki przestrzeni”⁹². Geopoetyka odnosi się do liryczno-filozoficznego aspektu obecności w świecie, rozumianej jako „liryczne zamieszkiwanie świata”. Z tych ustaleń wynika najprostsza, ale też najbardziej „pojemna” definicja geopoetyki. White tłumaczy: „geopoetyka zaczyna się wtedy, kiedy ciało wyrusza w przestrzeń”⁹³. Wyobraźnią poetycką White’a włada otwarta przestrzeń, która jest zaproszeniem do jej poznawania, do nieustannego podążania w stronę horyzontu. Konończuk twierdzi, że pocie bliskie jest

⁸⁸ J. Smulski, *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna*, dz. cyt., s. 85.

⁸⁹ SDR, s. 6.

⁹⁰ SDR, s. 211.

⁹¹ E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

⁹² Przykładem takiej eseistyki są następujące teksty: *Le figure du Dehors*, Paris 1982; *L’Esprit nomade*, Paris 1987; *L’itinéraire de Kenneth White*, Rennes 1990; *Le Plateau de l’albatros: Introduction à la géopoétique*, Paris 1994; *The Wanderer and his Charts*, Edinburg 2004; *L’Ermitage de Brumes*, Paris 2005; *Poeta kosmograf*, przeł. K. Brakoniecki, Olsztyn 2010; *La carte de Guido. Un pèlerinage européen*, Paris 2011; K. White, *Panorama géopoétique. Théorie d’une textonique de la Terre*, 2014.

⁹³ M. Collot, *De la géopoétique*, s. 318. Cyt. za: E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

pojęcie ekstrawagancji, przede wszystkim ze względu na etymologię. „Extravagare” oznacza „błądzić na zewnątrz” lub „błąkać się poza”. Kluczowe znaczenie ma właśnie figura „poza” (*dehors*)⁹⁴. Według White’a, wszystkie odkrycia geograficzne są efektem błędzenia i wychodzenie poza obszar znany i opisany. Jej ekstrawagancki charakter prowadzi do odkrycia tego, co niezwykle. Poeta używa także innych figur z zakresu „poza”, które zapraszają do odkrywania nieznanego. „Są to figury białego terytorium, marginesu, peryferii, litoralu, horyzontu, a więc figury przekraczania granic, ewokujące otwartość na wszelkie obrzeża”⁹⁵.

Dla White’a geopoetyka jest szczególną poetyką doświadczenia przestrzeni geograficznej, Ziemi i kosmosu. Relacje między poezją a geografią uznaje za najważniejsze, bo opowiadają o zamieszkiwaniu świata przez człowieka. Praktyka polega nie tylko na czytaniu krajobrazu czy interpretacji poezji i muzyki ziemi, ale także na ujmowaniu twórczości w formy geograficzne. Relacje z podróży określane nazwą *livres-itinéraires* [„książek-marszrut” lub „książek-tras”], są doskonałym przykładem praktyk pisarskich, które Michel de Certeau określa „opowieściami przestrzennymi”, czyli zapisem praktykowania przestrzeni⁹⁶. Aktywność wędrowania przekłada się na tworzenie w przestrzeni tekstów, które są „pieszymi aktami wypowiedzania”⁹⁷. Można zatem uznać, że podróże White’a są takimi szczególnymi aktami wypowiedzania, zapisami doświadczenia przestrzennego, składają się zatem na biografię-mapę czy biografię-atlas, która opisuje zarówno szlaki geograficzne, jak i te poetyckie, emocjonalne czy intelektualne. Biografia-mapa nie jest tylko zapisem przestrzeni, ale także zaproszeniem do jej praktykowania⁹⁸.

Jak ją praktykują bohaterowie *Siedmiu dalekich rejsów*? Przyjeżdżają do Darłowa pociągiem i w taki sam sposób z niego wyjeżdżają. Pobyty w nadmorskim

⁹⁴ Zob. K. White, *La Figure du Dehors, Le mot et le reste*, Marseille 2014, s. 89–102.

⁹⁵ E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

⁹⁶ M. de Certeau, *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008, s. 115–129.

⁹⁷ Tamże, s. 99–100.

⁹⁸ Konończuk jako przykład praktykowania „biografii-mapy” White’a podaje „książkę-tropę” Mariusza Wilka *Lotem gęsi*, opisująca jego wyprawę na Labrador śladem twórcy geopoetyki, pod wpływem jego książki *Niebieska droga*. Wilk tak oto opowiada o narodzinach fascynacji wędrówkami White’a: „Na jego *Niebieską drogę* wyruszyłem podczas porannej kawy w niewielkim barze hotelowym przy Sławkowskiej. Od pierwszej strony wciągnęła mnie bez reszty. Kiedy dotarłem do frazy: «Może chodzi o to, by iść tak daleko, jak to możliwe – na krańce samego siebie – aż znajdziesz się na terytorium, gdzie czas zamienia się w przestrzeń, gdzie rzeczy jawią się w pełni swojej nagości i wiatr wieje bezimiennie» – wiedziałem, że znalazłem kolejnego brata łąkę. (...) Tuszył, że na Labradorze zobaczy swą pierwotną twarz. «To, czego nade wszystko potrzebuję – wyznał – to przestrzeń, wielka, biała, oddychająca pustką dla ostatecznej medytacji». Na Labradorze szukał też plemion, bo przejadły mu się narody i państwa”. Zob. M. Wilk, *Lotem gęsi*, Warszawa 2012, s. 12. Cyt. za: E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

miasteczku jest jednym z etapów podróży, jakie planują w swoim życiu. Nowak uzgadnia ten wyjazd z Leterem: „Pojutrze zawiezie mnie pan na pokład Ragne wraz z niewielką skrzynką”⁹⁹. Kiedy jednak waha się i zmienia decyzję, do wyjazdu namawia go kapitan Stołyp: „Nowak – (...) – niech pan stąd jedzie. Radzę to panu, bo pana lubię. Póki jeszcze przychodzą tu szwedzkie szkunery, póki nasi rybacy mogą pana przerzucić bez większego trudu na Bornholm”¹⁰⁰. Z kolei Ewa, którą do Darłowa przywiodła „sprawa kościoła św. Gertrudy”¹⁰¹ w celu dokonania rekonesansu przed zaplanowanymi badaniami, już drugiego dnia informuje dyrektora muzeum: „Właściwie mam już gotowe sprawozdanie z mej podróży”¹⁰². Pojawiają się też plany wspólnej wyprawy pary głównych bohaterów. Nowak namawia Ewę: „Jutro wyjedziemy stąd razem. Dokąd zechcesz. Na Zachód? Zgoda. Mam pieniądze i kuter do dyspozycji. Za dwa dni będziemy w Kopenhadze lub w Sztokholmie”¹⁰³. Ewa jednak nie wyraża chęci na wspólną podróż, zwodzi Ronalda i decyduje się na pospieszne opuszczenie Darłowa. „Moją rzeczą nie jest sądzić – (...) – lecz wskazywać drogę”¹⁰⁴ – mówi ksiądz, który podwozi Ewę na dworzec. Ona natomiast odpowiada: „jest zatem ksiądz człowiekiem, jakiego najbardziej w tej chwili potrzebuję”¹⁰⁵. Nowak dowiaduje się o wyjeździe Ewy już po fakcie i ta wiadomość wpływa na jego decyzję. „Nie jadę”¹⁰⁶ – oświadcza Leterowi, który wpada we wściekłość, że wspólne plany ulegają nagłej zmianie. Nowak uspokaja go, próbuje załagodzić sytuację: „Nie rozstawajmy się w kłótni, Leter. Niech pan spokojnie jedzie, życzę panu wszystkiego najlepszego. Niech pan przygotuje grunt. Teraz nie mogę, ale za miesiąc będę może już okey i przyjadę”¹⁰⁷. Niestety, próba ucieczki Letera na pokładzie Ragne nie udaje się. Musi pozostać w kraju. Nowak natomiast postanawia opuścić Darłowo. Siedząc już w pociągu przeżywa raz jeszcze to, co się wydarzyło w ciągu ostatnich trzech dni. „Właściwie – myślał Nowak – ostateczną prawdą, nienaruszalną, codzienną i dla każdego łatwo dostępną, jest samotność. (...) Przeznaczeniem każdego z nas jest samotność”¹⁰⁸. Na pytanie milicjanta, towarzysza podróży, czy pochodzi z Darłowa, odpowiada, że nie, ale chyba tam wróci. W myślach jednak przyznaje, że to nieprawda, bo przecież powroty są możliwe tylko do osób, które się kocha. „To jest – dodał wyjaśniająco – chciałem powiedzieć, że chyba wkrótce pojadę tam jeszcze raz”¹⁰⁹.

⁹⁹ SDR, s. 24.

¹⁰⁰ Tamże, s. 74.

¹⁰¹ Tamże, s. 27.

¹⁰² Tamże, s. 89.

¹⁰³ Tamże, s. 120.

¹⁰⁴ Tamże, s. 174.

¹⁰⁵ Tamże.

¹⁰⁶ Tamże, s. 184.

¹⁰⁷ Tamże, s. 185.

¹⁰⁸ Tamże, s. 210.

¹⁰⁹ Tamże, s. 211.

Życie w podróży to stan, któremu „ulegają” właściwie wszyscy bohaterowie powieści. Oczywiście na czele z Ronaldem Nowakiem, *alter ego* autora, w wymiarze tak charakterystycznym dla większości jego literackich kreacji. Właściwie skojarzenie może być tylko jedno – Żyd wieczny tułacz, tak dobitnie definiowany przez Jeana Paula Sartre’a:

Żyd nigdy nie jest pewien swego miejsca na ziemi ani swoich posiadłości; nie potrafi nawet powiedzieć, czy jutro będzie jeszcze mieszkał w tym samym kraju, tak dalece jego pozycja społeczna, jego prawa obywatelskie i nawet jego prawo do życia mogą być z dnia na dzień zakwestionowane. Poza tym (...) prześladowuje go stale to nieuchwytnie i upokarzające wyobrażenie, jakie mają o nim otaczające go wrogie tłumy. Historia jego jest historią dwudziestowiecznej tułaczki, w każdej chwili musi być przygotowany na to, że trzeba mu będzie podjąć swój kij pielgrzymi i dalek iść w drogę¹¹⁰.

Podróż wpisana w życiorys, stan permanentny, chroniczny, nieunikniony i na tyle oczywisty, by stać się motywem kulturowym, którego liczne realizacje potwierdzają i umacniają jego znaczenie.

V – „Ja wolę Armstronga”¹¹¹

Geopoetyka jako pojęcie wędrujące oderwała się od swoich pierwotnych korzeni, poezji i filozofii, kierując się zupełnie naturalnie w stronę metodologii interdyscyplinarnej. Słusznie zatem zauważa Konończuk, że „wszystkie geopoetyki łączy (...) refleksja nad wzajemnymi relacjami między przestrzenią geograficzną a literaturą i sztuką”¹¹². Związki między tymi dyscyplinami stają się ważnymi tematami badawczymi we współczesnej humanistyce. Przyczyniają się również do powstania nowych subdyscyplin, zarówno w ramach geografii (geografia humanistyczna i kulturowa), jak i w ramach literaturoznawstwa (geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia, geoestetyka)¹¹³. Konończuk powołując się na dostępną literaturę wyjaśnia, że są to metody badawcze, których przedmiotem jest szeroko pojmowana relacja między przestrzeniami geograficznymi i ich reprezentacjami w literaturze i sztuce¹¹⁴. Przypomina także, że White pod wpływem

¹¹⁰ J. P. Sartre, *Rozważania o kwestii żydowskiej*, tłum. i przedmowa J. Lisowski, Łódź 1992, s. 133.

¹¹¹ SDR, s. 42.

¹¹² E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

¹¹³ Zob. B. Westphal, *La géocritique. Reel, fiction, espace*, Paris 2007; W. Szczukin, *Mit slawosłowiańskiego gniazda. Studium geokulturowe o klasycznej literaturze rosyjskiej*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2006; E. Rybicka, *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, z. 2.

¹¹⁴ E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

Henry’ego Thoreau wielką wagę przywiązuje do tzw. muzyki krajobrazu, czyli np. deszczu dzwoniącego o szyby, nazywając to zjawisko „biokosmopoetycką pełnią”. Trzeba nauczyć się słuchać odgłosy ziemi i śledzić obecność „tonacji geopoetyckich” w muzyce takich twórców jak Ferruccio Busoni czy John Cage. Przytacza fragment listu Busoniego, wysłany z USA w 1910 roku, w którym autor oddaje istotę muzyki Ziemi:

Rozmawiałem z Indianką (...). Powiedziała, że jej plemię powinno mieć instrument taki oto: dół powinien być wykopany w ziemi, a struny napięte wokół jego krawędzi. Powiedziałem (w duchu Indian): „Instrument taki powinien być nazwany Głosem Ziemi”. Odniosła się do tego entuzjastycznie¹¹⁵.

White’a inspiruje także muzyka Luigiho Russolo, jednego z pierwszych teoretyków muzyki elektronicznej, który już w roku 1913 w swoim manifestie futurystycznym *Sztuka hałasu* proponował, „jako remedium na nudę i banał muzyki zachodniej, nieregularne wibracje, szum wiatru, dźwięk grzmotu, potoku, wodospadów, odgłosy zwierząt, szum miasta”¹¹⁶. W taki sposób miało dokonać się odnowienie muzyki współczesnej.

Muzyczny żywioł w *Siedmiu dalekich rejsach* daje o sobie znać na różnych płaszczyznach. Muzyka towarzyszy spotkaniu Nowaka z Leterem, stara marynarska piosenka ma zagłuszyć rozmowę na „niebezpieczny” temat. „Z głośnika zabrzmiały dźwięki gitary i ochrypy męski głos: ...*Cigareets and whiskey / and wa-wa women / they’re driving me crazy / they drive me insane...*”¹¹⁷. Mężczyźni planują ucieczkę, dogadują się w sprawie swoich oczekiwań finansowych, a w tle „te same dźwięki, ta sama synkopowana muzyka, ten sam głos, sztucznie wesoły i męczący”¹¹⁸. Ta muzyka, choć nie jest głosem ziemi, jak chce White, to jednak stanowi szczególny akompaniament dla sceny, która się rozgrywa, jest elementem ważnym i nieodzownym, a jednocześnie oczywistym i naturalnym. Bardzo podobnie jest w epizodzie, który ma miejsce w hotelu Pod Zamkiem, gdzie para bohaterów, Ewa i Ronald, jedzą kolację i słuchają Armstronga: „...*I’ve found a new baby / I’ve found a new luck...*”¹¹⁹. Nowak tłumaczy: „Ja wolę Armstronga. On gra i śpiewa o moich sprawach ze zrozumieniem, nie mówiąc już o współczuciu. Jest pełen radości i smutków mojego pokolenia”¹²⁰. Czy może być bardziej wymowna deklaracja muzycznych upodobań autora, który jest na

¹¹⁵ K. White, *The Music of the Landscape*, w: tegoż, *The Wanderer and his Charts. Essays on Cultural Renewal*, Edinburgh 2004, s. 225 (przekład autorki).

¹¹⁶ Zob. E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

¹¹⁷ *SDR*, s. 21.

¹¹⁸ Tamże, s. 22.

¹¹⁹ Tamże, s. 41.

¹²⁰ Tamże, s. 42.

tę muzykę niesłychanie wrażliwy? „Traktował jazz bardziej filozoficznie i socjologicznie”¹²¹, twierdzi Andrzej Trzaskowski. A sam Tyrmand, pochylony nad problemem współczesnej kultury, nazywa swoją książkę *U brzegów jazzu* i tak tłumaczy wagę zagadnienia:

Jazz wywodzi się z codziennego życia, czerpie soki z każdej gleby, korzenie jego sięgają wszędzie. Na ulicach Storyville czarna dziewczyna śpiewa *Streetwalker Blues*, w tawernach wokół doków i w *barrel-houses* Starego Miasta czarni pianiści bez nazwisk i nie potrafiący pisać powołują co noc do życia nowy, nieznany, urzekający świat dźwięków, zaś fryzjerzy, tragarze i terminatorzy ślusarscy grają na paradach i pogrzebach¹²².

Muzyka często łączy się z motywem podróży. Ewa w rozmowie z żoną Feliksa Łagodnego, właściciela piekarni, nie może zrozumieć, dlaczego Zofia nie podróżuje i w ogóle nie odczuwa takiej potrzeby. Kiedy Ewa dowiaduje się, że z Darłowa do stolicy są tylko dwa pociągi w ciągu dnia, od razu przychodzą jej do głowy słowa popularnej piosenki „Są dwa pociągi do Warszawy...”, której autorem jest Marian Hemar, a kompozytorem muzyki Henryk Wars, uważany za pioniera jazzu w Polsce. Piosenka w rytmie slow-fox, w takcie 4/4, ze względów historycznych jest bardzo bliska jazzowi. Oto jej fragment:

Są dwa pociągi do Warszawy:
O siódmej dwadzieścia jeden rano,
O pierwszej dwadzieścia siedem w nocy.
Aż we śnie słycać turkot,
Daleki długi świst¹²³.

Trudno chyba o lepszy przykład, który spina wszystkie najważniejsze wymiary twórczości Tyrmanda: nieustanne podróżowanie, ukochaną muzykę jazzową, a przede wszystkim autobiograficzny charakter twórczości. Na kartach *Siedmiu dalekich rejsów* odnajdujemy jeszcze jeden podobny epizod, związany

¹²¹ M. Urbanek, *Zły Tyrmand*, Warszawa 1992, s. 165.

¹²² L. Tyrmand, *U brzegów jazzu*, dz. cyt., s. 194. Zob. także: A. Jeziorkowska-Polakowska, *Skok barbarzyńcy, który poczuł Boga!* – „*U brzegów jazzu*” Leopolda Tyrmanda, w: *Jazz w kulturze polskiej*, red. R. Ciesielski, Zielona Góra 2019, s. 43–61.

¹²³ Marian Hemar (1901–1972) – właśc. Jan Marian Hescheles, poeta, satyryk, komediopisarz, dramaturg, tłumacz poezji, autor tekstów piosenek. Henryk Wars (1902–1977) – właśc. Henryk Warszawski, kompozytor muzyki rozrywkowej, aranżer, pionier jazzu w Polsce, pianista oraz dyrygent. Piosenkę pod tytułem *Panienska na prowincji* nagrał w 1936 r. dla wytwórni Syrena-Elektro Adam Aston (1902–1993) – właśc. Adolf Loewinsohn, popularny międzywojenny polski aktor i piosenkarz, śpiewający w języku polskim, hebrajskim i jidysz. Piosenkę do swego repertuaru włączyła także Zofia Terne (1909–1987) – właśc. Wiera Chajter, polska aktorka kabaretowa, piosenkarka, pianistka i kompozytorka.

z muzycznym kontekstem. Otóż Ronald Nowak, tuż przed wyjazdem z Darłowa, regulując rachunek w hotelu, zwraca uwagę na utwór, który słyszy z grającego radia. „Tę melodię (...) pamiętam jeszcze z czasów wojny. Nazywa się *Schenk mir ein Lächeln, Maria...*” [Uśmiechnij się, Mario...] ¹²⁴ – mówi do Kraalowej. Pojawia się też zaraz refleksja na temat, w jakim stopniu muzyka mechaniczna i banalne melodie stały się elementami współczesnych tragedii. Chociaż w osobie właścicielki hotelu nie znajduje zrozumienia, to kontynuuje wspomnienia: „Dźwięk gitar hawajskich kojarzy mi się zawsze z polskim wybrzeżem z początków lat trzydziestych, gdy byłem chłopcem. Z plażą w Orłowie i z jakimś danciem o nazwie »Mewa«...” ¹²⁵

Powróćmy jeszcze raz do ustaleń White’a i pojęcia archipelagizacji, które nie odnosi się tylko do instytucjonalnego rozprzestrzeniania się idei geopoetyki ¹²⁶, ale przenika do wielu dyscyplin i form związanych z opisywaniem czy przedstawianiem przestrzeni geograficznej i wpływa na różne dyscypliny, m.in. na geografę, literaturę, architekturę, sztuki plastyczne.

Otóż wydaje się, że i w tym przypadku *Siedem dalekich rejsów* wpisuje się w tę problematykę przez sprawę tryptyku króla Eryka. I to nie tylko w kategoriach wątku kryminalnego i próby wywiezienia cennego zabytku za granicę, ale niezwykle ciekawego tematu z zakresu historii sztuki. Czy historia Eryka Pomorskiego ¹²⁷ i przygotowanego na jego zamówienie tryptyku składającego się z 36 scen z życia

¹²⁴ Utwór może pochodzić z nagrania Adalbert Lutter Orchestra (1933–1943), piosenkę śpiewał Rudi Schuricke. Melodia ma jednak także inne wersje, instrumentalną na gitarze hawajskiej z akompaniamentem orkiestrowym nagrał Gino Bordin w 1937 r. Kompozytorem był Gerald Plato. Funkcjonowała także pod tytułem *Hörst du mein heimliches Rufen* [Czy słyszysz moje sekretne wołanie]. Być może Nowak mówi właśnie o tej wersji.

¹²⁵ SDR, s. 207.

¹²⁶ White przejął od Whitmana metaforę archipelagu, aby w ten sposób nazwać sieć rozprzestrzeniających się filii Międzynarodowego Instytutu Geopoetyki, którego prezydenturę przekazał w 2013 r. Regisowi Pouletowi. Kilkanaście wysp archipelagu (Archipel de l’Institut international de geopoetique) rozproszonych po świecie, określanych jako Atelier geopoetyckie, było efektem przyjętej przez Instytut strategii nazywanej przez White’a „archipelagizacją” (archipelisation) lub szerzej „oceanizacją” (oceanisation).

¹²⁷ Eryk I Pomorski (1382–1459), książę pomorski z dynastii Gryfitów, ur. w Darłowie, syn księcia słupskiego Warcisława VII i Marii, córki Henryka III, księcia meklemburskiego. Król Norwegii (jako Eryk III) w latach 1389–1442, król Danii (jako Eryk VII) w latach 1396–1439 i król Szwecji (jako Eryk XIII) w latach 1396–1434/1435–1439, książę słupski i stargardzki jako Eryk I w latach 1449–1459. Po powrocie na Pomorze Eryk rezydował przede wszystkim w Darłowie, przed śmiercią przekazał księżniczce Zofii i Erykowi II skarb, składający się z kosztowności przywiezionych z Danii oraz zdobytych podczas korsarskich wypraw. Późniejsi królowie duńscy czynili wielkie starania o odzyskanie skarbu, który uważali za swoją własność. Co się stało ze skarbem, tego do dziś nie wiadomo. Zob. więcej: B. Dopierała, *Polskie losy Pomorza Zachodniego*, Poznań 1970; Z. Boras, *Książęta Pomorza Zachodniego*, Poznań 1996; E. Rymar, *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 2005.

Chrystusa, to tylko sztafaż, ozdobnik dla historii miłosnej rozgrywającej się w nadmorskim Darłowie? Nowak przyznaje, że lubi sztafaż, który choć nie wpływa na znaczenie, to jednak w warstwie formalnej czyni dzieło ciekawsze i bardziej atrakcyjne. Zwłaszcza, że ów tryptyk ma zostać wywieziony nielegalnie z kraju ...

VI – „Czego tu nie ma – ...wszystkie akcesoria początku, środku i końca życia”¹²⁸

Zacznijmy od sztafażu. Jakub A. Malik w próbie interpretacji geopoetycznej widoków Lublina w prozie Józefa Ignacego Kraszewskiego stwierdza, że miasto dla pisarza jest nie tylko sztafażem czy dekoracją dla działań bohaterów. To dla niego:

(...) zespół cech, które nawarstwiają się w punkcie topograficznym przez lata, tworząc wielopoziomową i wielopłaszczyznową strukturę, suma elementów historii pojedynczych jednostek i społeczności, nawarstwień dziejowych z dodatkiem metafizycznie warunkowanego *genius loci* poszczególnych miejsc, czyli coś co w skrócie i metaforycznie możemy nazwać „bio-geografią miasta”, ekologią i cywilizacją miejską¹²⁹.

Czy w takich kategoriach można postrzegać Darłowo w powieści *Siedem dalekich rejsów*? Miasto rozumiane jako reprezentacja miejsca zorientowana geograficznie, z topografią, geologią, fauną i florą. Ale także jako topografia literacka i subiektywna narracja wokół miejsca, jako przestrzeń spotkań i relacji ludzi w określonym środowisku natury¹³⁰. Zarówno historia darłowskiego kościoła św. Gertrudy, czy aktualne w tamtym czasie sprawy nacjonalizacji miejscowych przedsiębiorstw, potwierdzają tezę, że powieści Tyrmanda są bardzo mocno osadzone w rzeczywistości i poruszają ówczesne ważne tematy. Iwasiów w cytowanej już publikacji tłumaczy:

Pisanie prozy osadzonej w pionierskim roku 1949, w miejscu-przyczółku, jakim był port na „trudnym terenie”, musiało ocierać się o socrealistyczny i produkcyjny dogmat. Tym bardziej, że autor nie planował wieloletniej egzystencji szufladowej („złej obecności”) maszynopisu¹³¹.

Opis Darłowa zatem to nie tylko sztafaż czy dekoracja, ale geopoetyczna i geopolityczna topografia miejsca. Pojęcie „miejsca” (gr. *topos*, łac. *locus*)

¹²⁸ SDR, s. 55.

¹²⁹ J. A. Malik, *Miasto dojrzałych wiśni...*, dz. cyt., s. 193.

¹³⁰ Por. E. Konończuk, *W meandrach geopoetyki*, dz. cyt.

¹³¹ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 149.

oprócz długiej historii ma bardzo szerokie pole znaczeń, zazwyczaj określamy tym mianem jakąś konkretną przestrzeń. Kategoria „miejsca” zajmuje znaczącą pozycję w wielu dziedzinach refleksji humanistycznej dotyczącej natury, sztuki i kultury. Kluczową rolę odgrywa w literaturze podróżniczej, popularnonaukowej, historycznej, ale także w biografistyce, diarystyce i literaturze wspomnieniowej. Realizm i symbolika danego toposu przenikają się i mieszają ze sobą w rozmaitych proporcjach i wariantach, ulegając najróżniejszym przeobrażeniom, czy wręcz manipulacjom. Rzeczywistość staje się fantastyczna, a wyobraźnia kreuje miejsca jak najbardziej realne.

„Człowiek jest o tyle, o ile mieszka”, powiada Heidegger, albo przynajmniej o ile pielgrzymuje do miejsc, w których mógłby się zakorzenić. Bez takiego zakorzenienia jałowicie zarówno „sztuka pamięci”, jak i twórcza potencja wyobraźni, która nie może się aktualizować bez tradycji¹³².

Każde miejsce oprócz swojej specyfiki i charakteru posiada jeszcze to coś, co powoduje, że pojawia się szczególna relacja między człowiekiem a przestrzenią. Jest to tzw. „duchowe bóstwo” („mental deity”) będące jego *genius loci* (bóstwo opiekujące się człowiekiem albo miejscem, duch opiekuńczy, który może być dobry lub zły¹³³), pojmowane jako pewien sposób opisania doświadczenia przestrzeni właśnie jako miejsca, w którym wszystkie elementy i zjawiska tworzą dobrze zorganizowany świat. Tadeusz Sławek charakteryzując pojęcie *genius loci*, wskazuje na jego trzy zasadnicze cechy: po pierwsze – otwiera ono przed nami przestrzeń, zamieniając ją w miejsce; po drugie – ta metamorfoza jest możliwa tylko „przez wnikliwe spojrzenie”, które oznacza, że „duchowe bóstwo” pojawi się dopiero po „oczyszczeniu wrót postrzegania” (termin Blake’a), czyli inaczej mówiąc miejsce to przestrzeń bardzo dokładnie opisana; wreszcie po trzecie – geniusz miejsca, choć jest efektem obrazowania elementów pejzażu, zawsze pozostaje w ścisłym związku z człowiekiem (i tu istotną rolę odgrywa sztuka poetycka)¹³⁴. Warunkuje go na

¹³² E. Wolicka, *Zamiast wprowadzenia*, w: *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone, Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Lysiak, E. Wolicka, Lublin 1999, s. 15.

¹³³ *Genius loci* to pojęcie wywodzące się z czasów rzymskich, które ewoluując, przetrwało do dziś. Według mitologii rzymskiej oznacza dobrego ducha, który czuwa nad rodzinami, domami czy narodami. Starożytni wierzyli również, że każdy człowiek, od narodzin aż do śmierci, miał swojego geniusza. Wierzenie to nabrało nowego wymiaru w chrześcijaństwie. *Genius loci* stał się Aniołem Stróżem, opiekunem, obrońcą, nieodstępnym aniołem czuwającym nad każdym człowiekiem. Zob. W. Banyś, J. Janeczek, *Genius loci. Doświadczenie i czas*, w: *Genius loci – mappa della ricerca, mapa badań, research map*, Napoli–Katowice 2010, s. 28–29; zob. także W. Kopaliński, *Podręczny słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1999, s. 276.

¹³⁴ Zob. T. Sławek, *Vedi Napoli, e poi muori! Neapol i genius loci*, w: *Genius loci w kulturze europejskiej: Kampania i Neapol. Szkice komparatystyczne*, Katowice 2007, s. 87.

pewno specyfika relacji, jakie wiążą autora z opisywanym miejscem, problemem może stać się umiejętność jego zobaczenia i odsłonięcia. „Zobaczyć miasto, to prze-czytać strukturę jego ulic i murów; prze-czytać, czyli przebić się przez jej architektoniczną i urbanistyczną materialną widzialność ku temu, co widzialność ową warunkuje”¹³⁵.

Badanie tropu *genius loci* pozwala wskazać na fenomen tej kategorii, jego różnorodność i ukazać, że stanowi on pewną syntezę wartości. Daje też możliwość sięgania do sfery *sacrum*, podziwiania piękna otaczającej go przestrzeni z jej najdrobniejszymi elementami, budowania szacunku dla tradycji, dziedzictwa, historii. Umożliwia dbanie o harmonijny rozwój drugiego człowieka przez kształtowanie w nim potrzeb wyższych. Duch miejsca nie należy ani do historii, ani do współczesności, ale staje się duchem niejako ponadczasowym¹³⁶. Współczesna antropologia, jak zauważa z kolei Aleksander Wilkoń, wykorzystuje ten termin do opisania miejsc wyjątkowych, wyposażonych w cechy szczególne i związane zarówno ze sferą duchową jak i materialną. Autor dalej ostrzega, że pojęcie to powinno odnosić się do miejsc, a zwłaszcza do miast o bogatej historii, żywej i oryginalnej tradycji kulturowej, artystycznej i naukowej. Oczywiście te cechy nie muszą mieć charakteru miejsca szczęśliwego, idyllicznego, typowej Arkadii, ale muszą posiadać właściwość szczególną, swoistą dla „rzeczy samej w sobie”¹³⁷.

Wydaje się, że takich miejsc w topografii Darłowa można wskazać przynajmniej kilka. Szczególna przestrzeń to cmentarz, na którym Nowak „według reguł gry”¹³⁸ szuka oznakowanego grobowca i sprawdza, czy nic się nie zmieniło od ostatniej wizyty w tym miejscu. Opis tej wędrówki po cmentarzu zajmuje kilka stron tekstu i jest chyba najbardziej „tajemniczą” sceną w powieści. Oprócz przestrzegania skomplikowanej procedury kluczenia między grobowcami (o której w następnej części), bohater prowadzi w myślach swoisty monolog na temat Ewy. „Rzeczy ważne – pomyślał z troską – splatają się jakoś ze sobą, łączą, a nawet wzajemnie wyjaśniają. Tak już jest”¹³⁹. Właśnie to miejsce, zapewne z uwagi na swój charakter powoduje, że Ronald przywołuje wspomnienia, analizuje wydarzenia, snuje plany. Rozglądając się po cmentarzu dochodzi do wniosku: „Czego tu nie ma – pomyślał – wszystkie akcesoria początku, środka i końca życia”¹⁴⁰. Skoro rzeczy ważne mają się ze sobą spleść, to w finale sceny Nowak spotyka Ewę, wychodzącą z kościoła św. Gertrudy. Trzeba też wyraźnie

¹³⁵ Tamże, s. 95.

¹³⁶ Zob. W. Banyś, J. Janeczek, *Genius loci. Doświadczenie i czas*, w: *Genius loci – mappa della ricerca, mapa badań, research map*, Napoli–Katowice 2010, s. 29.

¹³⁷ A. Wilkoń, *Motywy umiejscowienia*, w: *Genius loci – mappa della ricerca...*, dz. cyt., s. 59.

¹³⁸ *SDR*, s. 53.

¹³⁹ Tamże, s. 54.

¹⁴⁰ Tamże, s. 55.

zaznaczyć, że cmentarz, kościół, czy zamek na wzgórzu, oprócz budowania nastrojowego tła dla wydarzeń, są relikdami przeszłości i świadkami czasów minionych. Ta sfera sacrum, podkreślona położeniem ponad miasteczkiem, zamyka krąg i bohaterowie przechodzą do sfery profanum. „Na rynku panował senny, przedpołudniowy ruch, rozcieńczony przez przestrzeń dużego placu. Kobiety z Darłówka, rybackiego portu, krążyły wokół sklepów, w których leżały towary pospolite i brzydkie”¹⁴¹.

Gastronomiczne lokale, do których chodzą bohaterowie: cukiernia Łagodnego, hotel Krallowej, tytułowa restauracja, są także relikdami przeszłości, ich los wydaje się przesadzony. W Darłowie nie ma też dobrych ludzi, wszystko przenika marazm, pesymizm, grzech, to skutek zarówno wojny, jak i nowego ustroju. A na Ulicy Dobrych Kobiet spacerują prostytutki, paradoksalnie proste i szczere mieszkanki miasta. Zgodnie z dominantą kolorystyczną wszystkich utworów Tyrmanda, świat jest szary i przygnębiający. „Te negatywne wrażenia pisarz uzyskuje dzięki perspektywie, która odidealizowuje i demonizuje życie w komunizmie”¹⁴² – konkluduje Pastarska. Opisy miejsc, które odwiedzają bohaterowie są pełne topograficznych szczegółów, przedstawionych drobiazgowo i szczegółowo, niczym w przewodniku turystycznym. Oto przykład – opis ambony z kościoła św. Gertrudy:

Drobne figurki drewnianej rzeźby usiane były śladami kornikowych dewastacji. Pełno tu było zatartych, zblakłych kolorów: złota, grynspanu, fioletu i purpury. Pызate aniołki nosiły na buziach, przedziwnie wyrzezany w drzewie, grymas mądrej złośliwej ironii. Snyckarskie studia rąk, twarzy i sfałdowanych szat postaci biblijnych zaskakiwały precyzją i polem¹⁴³.

I drugi przykład – z zupełnie innego miejsca – tym razem tytułowy lokal „Siedem Dalekich Rejsów”:

Skręcił [Nowak – A.J.P.] z rynku w krótką uliczkę i przystanął przed kamieniczką przysadzistą, lecz stylową; nad okratowanymi oknami parteru rozpościerał się malowany nieudolnym gotykiem szyld: „Siedem Dalekich Rejsów – Restaurant”. Przed wejściem stał wojskowy jeep, blokując uliczkę. Nowak wszedł na trzy kamienne stopnie, pchnął obciążające z farby drzwi, po czym z wąskiej sionki wszedł do lokalu. Było tu półmroczno mimo dnia, wśród ścian, wykładanych czarną dębową boazerią stały ciężkie dębowe stoły i solidne zydle, nad stołami zwisały błyszczące mosiężne lampy, na ścianach widniały sztychy fregat i liniowców cesarskiej floty, ze środka sufitu zwisał wielki model brygantyny z conradowskiej, wymarłej rasy statków. Wszystko razem

¹⁴¹ Tamże, s. 62–63.

¹⁴² J. Pastarska, *Leopolda Tyrmanda pisarskie zmagania z komunizmem*, dz. cyt., s. 270.

¹⁴³ SDR, s. 28.

przypominało zeszlowieczne mesy oficerskie na zamożnych parowcach o smukłych, wysokich kominach, lśniło solidnością, czystością i porządkiem¹⁴⁴.

Darłowo, małe miasteczko, jest pełne sprzeczności, z jednej strony odsłania wszystkie swoje negatywne cechy, z drugiej zaś strony, jego nadmorskie położenie otwiera różne możliwości, tylko czy bohaterowie zechcą i potrafią je wykorzystać? Odpowiedź jest, niestety, mało optymistyczna i niejednoznaczna...

VII – „Oczywiście – mógł się obejść bez liczenia”¹⁴⁵

Ostatnia część artykułu poświęcona jest liczbom, które według Pitagorasa rządzą światem, filozof twierdzi bowiem, że „liczba jest istotą wszystkich rzeczy”¹⁴⁶. Już sam tytuł powieści *Siedem dalekich rejsów* może sugerować, że pojawiające się w różnych konfiguracjach liczby nie są tylko sztafażem. A przecież *numinosum*¹⁴⁷ liczby siedem opiera się na obserwacji pewnych zjawisk w przyrodzie, np. siedmiodniowej fazy księżyca. Liczba siedem znajduje swoje odbicie w siedmiu kolorach tęczy, czy w siedmiu melodiach skali głosowej. Od wieków jest symbolem pełni i doskonałości właściwie we wszystkich religiach. Isztar, babilońsko-asyryjska bogini miłości, płodności i wojny ma siedem welonów na twarzy, irański Ahura Mazda jest otoczony przez siedmiu świętych nieśmiertelnych, grecka Hydra ma siedem głów. Jest siedem muz i siedem cudów świata. Manfred Lurker pisze, że liczba siedem jest „wyrazem chcianej przez Boga całości”¹⁴⁸. Może warto jeszcze przypomnieć, że hebrajskie słowo *szaba* [przysięgać] pochodzi od siedmiu rzeczy świętych, a Jahwe ma siedem oczu, co oznacza Jego wszechwiedzę. Menora, świecznik ze świątyni jerozolimskiej, ma siedem ramion, Noe czeka siedem dni po wypuszczeniu gołębia z arki, itd. Bóg stwarza świat przez sześć dni, zamykając to dzieło dniem siódmym, świętym. Doskonała jednostka miary czasu dzieli się właśnie na siedem części.

Powieść *Siedem dalekich rejsów* została podzielona na trzy części – dni, podczas których rozgrywa się akcja. Pierwsza i druga część dzieli się dodatkowo na

¹⁴⁴ Tamże, s. 69–70.

¹⁴⁵ Tamże, s. 53.

¹⁴⁶ Zob. *Myślę, więc jestem: aforyzmy, maksymy, sentencje*, oprac. Cz. i J. Glenskowie, Opole 1986, s. 263.

¹⁴⁷ *Numinosum* – termin religioznawczy wprowadzony do religioznawstwa przez R. Otto, nawiązuje do starorzymskiej koncepcji mocy i woli bóstwa, wyrażonej w pojęciu *numen*; jest synonimem pojęcia *sacrum*, a ściślej zmodyfikowanej wersji pojęcia *sacrum* rozumianego jako tajemnicza moc, oddziałująca na człowieka w sposób ambiwalentny jako coś przerażającego (*tremendum*) i zarazem pociągającego (*fascinosum*). Por. hasło: *numinosum* [on-line:] <https://encyklopedia.pwn.pl/haslo/numinosum;3949006.html> [dostęp: 19 lutego 2023].

¹⁴⁸ M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, Poznań 1989, s. 212.

siedem (!) graficznie wyodrębnionych części, w części trzeciej jest ich czternaście, czyli mamy do czynienia z podwojeniem symbolicznej siódemki. Pasterka uważa, że nie jest to zabieg zamierzony, a raczej spowodowany rozbudową pierwszego tekstu, o czym informuje czytelników sam Tyrmand w przedmowie. Iwasiów z kolei zamyka swoje rozważania na ten temat stwierdzeniem: „Tylko że los niewiele ma bohaterom do zaoferowania – trzy doby, trzy skrzydła ołtarza, trzy kobiety, trzy obiady – kombinacja liczb magicznych, bez nadziei na szczęście”¹⁴⁹. Jednak moim zdaniem te liczbowe układy zawierają zdecydowanie coś więcej i na pewno nie są przypadkowe. Jeżeli policzymy wszystkie części wyodrębnione w tekście (siedem części w pierwszym dniu, kolejne siedem w drugim i podwojoną siódemkę, czyli czternaście dnia trzeciego) to uzyskamy liczbę 28, a to przecież wynik mnożenia czterech przez siedem. Przywoływany już Lurker wyjaśnia:

Chrześcijaństwo średniowieczne widziało w liczbie siedem tajemnicę człowieka, stworzonego przez Boga. Cztery oznacza ziemskie ciało, a trzy – duszę szukającą Boga. Siedem cnót dzielimy na cztery cnoty kardynalne (mądrość, sprawiedliwość, mięstwo i umiarkowanie) i na trzy cnoty boskie (wiara, nadzieja i miłość)¹⁵⁰.

Takich „kombinacji” trójkowo-czwórkowych w powieści jest wiele. „Trzy duże kieliszki wódki wydrążyły już w nim [Nowaku – A.J.P.] psychiczną przestrzeń, w której paliła się wyrazistość i intensywność przeżywanego momentu”¹⁵¹. Mężczyźni przy wódce rozmawiają o... kobietach, niestety niezbyt pochlebne są to sądy, które skutkują podziałem płci pięknej na trzy kategorie¹⁵². Stołyp zestawiając kolejną „trójkę” zwraca uwagę na dewaluację uczuć i obyczajów, z którą trudno mu się pogodzić: „Musimy wymyśleć coś nowego. Łóżko, miłość, małżeństwo – wszystko to trzeba ustawić na nowo. Znaleźć nowe związki między nimi”¹⁵³. Nowak z kolei myśli „czwórkami”. Odrzucenie terminu spotkania przez Ewę powoduje, że „w sercu poczuł igiełkę”¹⁵⁴. Wyjaśnienie kobiety, że umówiła się jeszcze wczoraj, powoduje dotkliwą przykrość i nową igiełkę, która „wpięła się w serce”¹⁵⁵. Na myśl, że dla Ewy są jakieś sprawy ważniejsze od spotkania z nim, „trzecia igiełka znalazła drogę do świadomości, gdzieś pomiędzy żołądkiem a sercem”¹⁵⁶. Bohater dochodzi do wniosku, że jest zazdrosny o jej czas,

¹⁴⁹ I. Iwasiów, *Opowieść i milczenie...*, dz. cyt., s. 156.

¹⁵⁰ M. Lurker, *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, dz. cyt., s. 213.

¹⁵¹ SDR, s. 76.

¹⁵² Tamże, s. 76–77.

¹⁵³ Tamże, s. 84.

¹⁵⁴ Tamże, s. 63.

¹⁵⁵ Tamże.

¹⁵⁶ Tamże.

nawet jeśli wypełniają go obowiązki zawodowe. „Czwarta igiełka wylądowała gdzieś pod czaszką, gdy uświadomił sobie, że Ewa ma prawo robić, co chce, i spotykać się, z kim chce, bez brania jego osoby pod uwagę”¹⁵⁷. Ta „siódemkowa” natura człowieka, rozbita na trójkowo-czwórkowe konfiguracje staje się dla Tyrmanda inspiracją dla przeróżnych interpretacji i sposobów analizowania zarówno świata zewnętrznego, jak i psychicznej kondycji człowieka.

Najbardziej skomplikowaną numerycznie wydaje się scena, w której Nowak chodzi po starym cmentarzu w poszukiwaniu właściwego grobowca. Wędrowkę rozpoczyna od nagrobka Kurta Helmutha Gabryelskiego, sumując jego daty urodzin i śmierci. Komentuje to w myślach: „Według reguł gry (...). Tradycji musi się stać zadość...”¹⁵⁸. Odlicza wówczas dwadzieścia siedem kroków i skręca w prawo. „Oczywiście – mógł się obejść bez liczenia. »Lubię sztafarz« – pomyślał z czułą ironią”¹⁵⁹. Skrupulatnie licząc kroki i badając wzrokiem mijane grobowce, dociera do tego właściwego, „stawiając sześćdziesiąty dziewiąty krok”¹⁶⁰.

Przyglądając się powieściowej narracji i jej liczbowej „organizacji”, można zaryzykować tezę, że bohaterowie *Siedmiu dalekich rejsów* odbywają w ciągu trzech dni siedem dalekich rejsów do różnych miejsc w Darłowie i chociaż może fizycznie to nie są dalekie wyprawy, to mentalnie pokonują ogromne odległości. Poruszając się po miasteczku między hotelem Pod Zamkiem, muzeum, cmentarzem i znajdującym się tam kościołem św. Gertrudy, plebanią, kantorem firmy maklerskiej, kapitanatem portu i restauracją Siedem Dalekich Rejsów, próbują podjąć właściwe decyzje, nadać życiu sens i wybrać najlepszą drogę na przyszłość. Czy jest to możliwe? Czy trzy- lub nawet czterokrotne powtórzenie siedmioetapowego cyklu stwarzania da oczekiwane rezultaty? Czy wykreuje nową, lepszą rzeczywistość? Te pytania pozostaną bez odpowiedzi...

Wróćmy jeszcze raz do początku, do przedtytułowej strony pierwszego krajowego wydania powieści z roku 1992. Wstęp od Wydawnictwa „Czytelnik”

¹⁵⁷ Tamże.

¹⁵⁸ Tamże, s. 53.

¹⁵⁹ Tamże. Zapis zgodny z oryginałem.

¹⁶⁰ Tamże. W jaki sposób z podsumowania dat Nowak uzyskał liczbę 27, pozostaje zagadką. Suma daty urodzin (8.07.1857) i śmierci (3.11.1912) zapisana na tablicy nagrobnej nie daje wymaganej liczby kroków. Dodanie roku 1857 i 1912 przynosi liczbę 3769, więc chociaż liczba 69 wydaje się oczywista. Wykorzystując numerologię i dodając kolejne cyfry zarówno w dacie urodzin, jak i śmierci otrzymujemy 9. Dodanie obu uzyskanych dziewiątek daje 18, czyli numerologicznie też 9 (1+8=9). Mamy zatem trzy dziewiątki (3x9=27), tak jak mamy trzy groby Gabryelskich, do których dociera po kolei Nowak (Kurta Helmutha, Johanna Wolfganga i Jacoba Gottlieba). Jest możliwa jeszcze jedna kombinacja: jeżeli będziemy czytać uzyskaną sumę dat 3769 od prawej (zgodnie z odczytywaniem pisma hebrajskiego) to mamy 96, odejmując 69 (odwrotność) uzyskujemy 27! A może w grę wchodzi najbardziej prawdopodobna (trzecia!) wersja, że mamy do czynienia z pomyłką w liczeniu i zamiast sumy 3769, jest 2769?

zaczyna się słowami: *Habent sua fata libelli...*¹⁶¹, co można tłumaczyć: „i książki mają swój los”. Jest to skrót łacińskiego wyrażenia *Pro captu lectoris habent sua fata libelli*, które dosłownie można tłumaczyć: „Zgodnie z możliwościami czytelnika książki mają swoje przeznaczenie”, albo jak podaje Kopaliński: „Los książek zależy od pojętności czytelnika”¹⁶². Powiedzenie to jest 1286. wersem dzieła *De litteris, de syllabis, de metris* Terencjana Maura¹⁶³. Oczywiście skrót zastosowany przez wydawcę odnosi się idealnie do sytuacji, jaka przydarzyła się publikacji powieści *Siedem dalekich rejsów*. „Fortuna zatoczyła koło i książka po trzydziestu z górą latach wróciła do Czytelnika”¹⁶⁴, dodajmy: zarówno do wydawnictwa, jak i do polskich czytelników. Pełne brzmienie sentencji Terentianusa Maurusa odsyła nas nie tylko do autorów, którzy je cytowali i interpretowali¹⁶⁵, ale także do utworu Tyrmanda, skomponowanego „według reguł gry”¹⁶⁶.

Trzymając się konwencji, nie pozostaje nic innego, jak zamknąć w tym miejscu próbę opisu świata powieści *Siedem dalekich rejsów* w siedmiu odsłonach, bo przecież „tradycji musi się stać zadość”¹⁶⁷.

Bibliografia

- Banyś W., Janeczek J., *Genius loci. Doświadczenie i czas*, w: *Genius loci – mappa della ricerca, mapa badań, research map*, Napoli – Katowice 2010.
- Boras Z., *Książęta Pomorza Zachodniego*, Poznań 1996.

¹⁶¹ SDR, s. 1.

¹⁶² W. Kopaliński, *Słownik mitów i tradycji kultury*, Warszawa 1985, (wyd. I), s. 558.

¹⁶³ Jacek Dehnel wyjaśnia, że Terentianus Maurus żył w II lub III wieku i pochodził z Mauretanii, był łacińskim teoretykiem literatury, który pisał heksametrem o prozodii. Dodaje także, że popularne powiedzenie *Habent sua fata libelli* jest klasycznym przykładem cytatu wyrwanego z kontekstu, gdyż jego pełne brzmienie *Pro captu lectoris habent sua fata libelli*, ma już zupełnie inny sens.

Zob. J. Dehnel, *Młodszy księgowy. O książkach, czytaniu i pisaniu*, Warszawa 2013, https://books.google.pl/books?id=MhhvBgAAQBAJ&pg=PT219&lpg=PT219&dq=terencjan+maur&source=bl&ots=iZjG6hM_HC&sig=ACfU3U1J6Uvr_NuYNEvprOqsOP1YnRp4YQ&hl=pl&sa=X&ved=2ahUKewjqlld2kj-PnAhULIMUKHVyDAPwQ6AEwAHoECA-oQAQ#v=onepage&q=terencjan%20maur&f=false [dostęp: 21 lutego 2023].

¹⁶⁴ SDR, s. 1.

¹⁶⁵ William Camden użył tego wyrażenia we wstępie do *Britannia* (1607), pierwszej ankiety chorograficznej wysp Wielkiej Brytanii i Irlandii; Robert Burton wykorzystał je w *Anatomii melancholii* (1621). Skrótem posłużył się Walter Benjamin w *Iluminacjach* (1968), a Umberto Eco w *Imieniu róży* (1980) wyjaśnia, że: „Książki mówią zawsze o innych książkach i wszelka opowieść snuje historię już opowiedzianą”, w: U. Eco, *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1993, s. 599.

¹⁶⁶ SDR, s. 53.

¹⁶⁷ Tamże.

- Brakoniecki K., *Poeta jako ateista mistyczny*, „Borussia” 2010, z. 48.
- Brakoniecki K., *Muza domowa: wiersze z lat 80. i 90*, Olsztyn 2000.
- Brakoniecki K., *Prowincja człowieka. Obraz Warmii i Mazur w literaturze olsztyńskiej*, Olsztyn 2003.
- Brakoniecki K., *Światologia*, Olsztyn 2001.
- Certeau M. de, *Wynaleźć codzienność: sztuki działania*, przeł. K. Thiel-Jańczuk, Kraków 2008.
- Collot M., *De la géopoétique*, Paris 2005.
- Czapliński P., *Ślady przełomu. O prozie polskiej 1976–1996*, Kraków 1997.
- Czermińska M., *Miejsca autobiograficzne*, „Teksty Drugie” 2011 z. 5.
- Czermińska M., *Postawa autobiograficzna*, w: *Autobiografia i powieść, czyli pisarz i jego postacie*, Gdańsk 1987.
- Czermińska M., *Słowo wstępne. Miejsca autobiograficzne Czesława Miłosza*, w: *Czesław Miłosz „północna strona”*, red. M. Czermińska, K. Szalewska, Gdańsk 2011.
- Dehnel J., *Młodszy księgowy. O książkach, czytaniu i pisaniu*, Warszawa 2013.
- Dopierała B., *Polskie losy Pomorza Zachodniego*, Poznań 1970.
- Eco U., *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, Warszawa 1980.
- Fichna J., Osajda K., Pieniądz A., Skowron B., *Interdyscyplinarność z perspektywy młodych badaczy*, „Nauka” 2015/4.
- Hadaczek B., *Historia literatury kresowej*, Kraków 2011.
- Hadaczek B., *Kresy w literaturze polskiej XX wieku*, Szczecin 1993.
- Hadaczek B., *Kresy wojenne w literaturze staropolskiej*, Szczecin 2003.
- Hadaczek B., *Małe ojczyzny kresowe w literaturze polskiej XX wieku*, Szczecin 2003.
- Hadaczek B., *Podole w poetyce Juliana Wołoszynowskiego*, Szczecin 1998.
- Iwasiów I., *Opowieść i milczenie. O prozie Leopolda Tyrmanda*, Szczecin 2000.
- Janion M., *Gorączka romantyczna*, Warszawa 1975.
- Jarzębski J., *Powieść jako autokreacja*, Kraków 1984.
- Jeziorkowska-Polakowska A., *Geopoetyka jako pojęcie wędrujące*, „Artes Humanae” 2016 z. 1.
- Jeziorkowska-Polakowska A., *Skok barbarzyńcy, który poczuł Boga! – „U brzegów jazzu” Leopolda Tyrmanda*, w: *Jazz w kulturze polskiej*, red. R. Ciesielski, Zielona Góra 2019.
- Konończuk E., *W meandrach geopoetyki*, „Teksty Drugie” 2015, z. 6.
- Konwicki T., *Zorze wieczorne*, Warszawa 1991.
- Kopaliński W., *Podręczny słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1999.
- Kuncewicz D., Kruszewski W., *Z szacunku do... Z doświadczeń badań transdyscyplinarnych*, „Roczniki Humanistyczne”, T. LXV, 2017/1.
- *L'itinéraire de Kenneth White*, Rennes 1990.
- Lurker M., *Słownik obrazów i symboli biblijnych*, przeł. bp. K. Romaniuk, Poznań 1989.
- Malik J. A., *Miasto dojrzałych wiśni. Widoki Lublina w prozie Józefa Ignacego Kraszewskiego. Próba interpretacji geopoetycznej*, w: *Obrazy kultury polskiej w twórczości Józefa Ignacego Kraszewskiego*, red. B. Czwońnóg-Jadczak, Lublin 2004.
- *Myślę, więc jestem: aforyzmy, maksymy, sentencje*, oprac. Cz. i J. Glenskowie, Opole 1986.

- Nowy Słownik Fundacji Kościuszkowskiej Angielsko-Polski, red. J. Fisiak, Nowy Jork–Kraków 2003.
- Nycz R., *Kulturowa natura, słaby profesjonalizm. Kilka uwag o przedmiocie poznania literackiego i statusie dyskursu literaturoznawczego*, w: *Kulturowa teoria literatury. Główne pojęcia i problemy*, red. M. P. Markowski, R. Nycz, Kraków 2012.
- Pasterska J., *Leopolda Tyrmanda pisarskie zmagania z komunizmem*, w: *W kręgu twórczości pisarzy emigracyjnych. Studia i szkice*, red. Z. Andres, Rzeszów 1999.
- Pasterska J., *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po utworach fabularnych*, Rzeszów 2000.
- Rybicka E., *Geopoetyka, geokrytyka, geokulturologia*, „Białostockie Studia Literaturoznawcze” 2011, z. 2.
- Rybicka E., *Geopoetyka. Przestrzeń i miejsce we współczesnych teoriach i praktykach literackich*, Kraków 2014.
- Rybicka E., *Miejsce, pamięć, literatura: (w perspektywie geopoetyki)*, „Teksty Drugie”, 2008, z. 1–2.
- Rybicka E., *Od poetyki przestrzeni do polityki miejsca: zwrot topograficzny w badaniach literackich*, „Teksty Drugie” 2008, z. 4.
- Rymar E., *Rodowód książąt pomorskich*, Szczecin 2005.
- Sartre J. P., *Rozważania o kwestii żydowskiej*, tłum. J. Lisowski, Łódź 1992.
- Sławek T., *Vedi Napoli, e poi muori! Neapol i genius loci*, w: *Genius loci w kulturze europejskiej: Kampania i Neapol. Szkice komparatystyczne*, red. T. Sławek, A. Wilkoń, Katowice 2007.
- Sławiński J., *Teksty i teksty*, Warszawa 1990.
- Smulski J., *Autobiografizm jako postawa i jako strategia artystyczna*, „Pamiętnik Literacki” 1988, z. 4.
- Szczukin W., *Mit szlacheckiego gniazda. Studium geokulturowe o klasycznej literaturze rosyjskiej*, przeł. B. Żyłko, Kraków 2006.
- Troczyński K., *Estetyka literackiego reportażu*, w: *Od formizmu do moralizmu. Szkice literackie*, Poznań 1935.
- Tyrmand L., *Siedem dalekich rejsów*, Warszawa 1992.
- Tyrmand L., *U brzegów jazzu*, Poznań 1992.
- Urbanek M., *Zły Tyrmand*, Warszawa 1992.
- Westphal B., *La géocritique. Reel, fiction, espace*, Paris 2007.
- White K., *L'Esprit nomade*, Paris 1987.
- White K., *L'Ermitage de Brumes*, Paris 2005.
- White K., *La carte de Guido. Un pèlerinage européen*, Paris 2011.
- White K., *La Figure du Dehors, Le mot et le reste*, Marseille 2014.
- White K., *Le figure du Dehors*, Paris 1982.
- White K., *Le Plateau de l'albatros: Introduction à la géopoéthique*, Paris 1994.
- White K., *Panorama géopoétique. Théorie d'une textonique de la Terre*, 2014.
- White K., *Poeta kosmograf*, przeł. K. Brakoniecki, Olsztyn 2010.
- White K., *The Wanderer and his Charts*, Edinburg 2004.
- Wickson F., Carew A.L., Russell A.W., *Transdisciplinary Research. Characteristics, Quandaries and Quality*, „Futures” 2006/38.
- Wilk M., *Lotem gęsi*, Warszawa 2012.

- Wilkoń A., *Motywy umiejscowienia*, w: *Genius loci – mappa della ricerca, mapa badań, research map*, Napoli–Katowice 2010.
- Wolicka E., *Zamiast wprowadzenia*, w: *Miejsce rzeczywiste, miejsce wyobrażone, Studia nad kategorią miejsca w przestrzeni kultury*, red. M. Kitowska-Lysiak, E. Wolicka, Lublin 1999.
- Woźniak M., *Moja śmierć będzie taka, jak moje życie*, Kraków 2016.

Anna Jeziorkowska-Polakowska

Lublin

**“TRADITION MUST BE OBEYED...” –
LEOPOLD TYRMAND’S SEVEN DISTANT VOYAGES**

Summary

The perspectives I have proposed for analyzing Leopold Tyrmand’s hybrid novel *Seven Distant Voyages* are another attempt to interpret it, but also to understand why the author decided to publish it nearly twenty years after it had been written. I relate my concept of reading Tyrmand’s work to geopoetics, understood as a literary practice that makes it possible to study not only travel writing, essay writing or reportage, but also literary works as a whole using transdisciplinary methods. The seven installments, in which the protagonists take „seven distant voyages” to various locations in the coastal city of Darłowo, are attempts to make the right decisions, make sense of life, and finally choose the best path for the future. Descriptions of geographically oriented objects with topography, geology, flora, and fauna are not just staffage or decoration, but the geopoetic and geopolitical topography of the place. On the other hand, the musical element makes its presence known on various levels and intertwines all the most important dimensions of Tyrmand’s work: constant traveling, his beloved jazz music, and, above all, the autobiographical nature of his work. Looking at the novel’s narrative and its numerical „organization,” one can risk the thesis that the characters of *Seven Distant Voyages* take seven distant voyages in three days to various locations in Darłowo, and although they do not take part in spectacularly far-flung expeditions, they mentally cover enormous distances.

Keywords: genre hybridity, geopoetics, geopolitics, autobiography, voyage, travel writing, musical element, staffage, symbolism of numbers.

Wiktor Gardocki
Uniwersytet w Białymstoku
ORCID: 0000-0002-3245-0650

WARSZAWA – BERGEN-BELSEN. UTWORY PROZATORSKIE NINY GITLER

Wprowadzenie

Nina Gitler urodziła się 25 sierpnia 1926 r. w Warszawie. W tym mieście zastała ją druga wojna światowa. Nie wiadomo, kiedy dokładnie Gitler wraz z rodziną znalazła się w getcie – możliwe, że trafiła tam już w 1940 r., jednak nie udało się potwierdzić tej informacji. Poetka wspomina o getcie dopiero w wierszu napisanym w marcu lub kwietniu 1941 r. Można przypuszczać, że w „dzielnicy zamkniętej” spędziła około dwóch lat, przez pewien czas pracując w fabryce, aż do powstania w 1943 r. Następnie przez Hotel Polski, uzyskując tzw. certyfikat palestyński, trafiła do obozu Bergen-Belsen, w którym przebywała do kwietnia 1945 r. Zmarła 19 listopada 1945 r. w wyniku wypadku, niedaleko Biberach an der Riß, gdzie pracowała w biurze UNRRA.

Gitler pozostawiła wiele utworów poetyckich i kilka prozatorskich. Pisałem o tej autorce już wcześniej, szczegółowo przedstawiając jej literacki dorobek oraz wojenne losy, odtworzone dzięki dokumentom archiwalnym¹. W niniejszym szkicu chciałbym uzupełnić opowieść o młodej twórczyni, omawiając jej teksty prozatorskie, z których większość ona sama określała mianem bajek. Utwory powstawały w Bergen-Belsen, prawdopodobnie wówczas, gdy obóz ów miał jeszcze charakter „pobytowy”, nie zaś koncentracyjny. W tekstach prozatorskich znajduje odbicie ówczesna sytuacja początkującej poetki: tragizm codziennego życia, bycie świadkiem Zagłady, nieustanne oczekiwanie na wieści nadchodzące z frontu. Autorka na bieżąco rejestrowała swoje przeżycia i je literacko przetwarzała. Prawdopodobnie żadna bajka nigdy się nie ukazała. Pracując nad niniejszym artykułem, wykorzystałem archiwalia przechowywane w takich instytucjach, jak: Jad Waszem, Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie oraz Żydowski Instytut Historyczny.

¹ O Ninie Gitler pisałem już w artykułach: W. Gardocki, *Inedita z Yad Vashem i Żydowskiego Instytutu Historycznego. Twórczość poetycka Niny Gitler*, „Świat i Słowo” 2022, nr 38, s. 251–271; W. Gardocki, *Wyzwolenie obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen (1945). Relacje świadków*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2021, nr 2, s. 41–49.

Bajki pisane w obozie

W 2018 r. ukazała się książka *Bajki z Auschwitz*². Jej tytuł pozornie wydaje się „obliczony na skandal”, jak pisała jedna z recenzentek³, lecz po głębszej analizie – trafny. Mowa bowiem o zbiorze bajek napisanych lub przetłumaczonych przez więźniów, nierzadko z narażeniem życia, w obozie Zagłady. Autorem większości utworów jest Stanisław Bęć. Więźniowie, zatrudnieni w niemieckich biurach w związku z planami rozbudowy obozu, mieli dostęp do materiałów piśmienniczych. Mogli więc z zachowaniem pewnej ostrożności, tworzyć i powielać utwory. Opatrzyli je również rysunkami. Część egzemplarzy przemycono poza teren obozu i przekazano dzieciom więźniów. W niektórych wypadkach była to dla nich jedyna pamiątka po ojcach przebywających w Oświęcimiu. Kilku z nich bowiem nie przeżyło pobytu w obozie⁴. *Bajki z Auschwitz* mają w głównej mierze znaczenie alegoryczne i wartość dydaktyczną, jednak pomimo miejsca, w którym powstały, prawdopodobnie w niewielkim stopniu nawiązują do Zagłady⁵. Były przeznaczone stricte dla dzieci, jak np. *Bajka o zajączku, lisie i kogutku* albo *Bajka o przygodach czarnego kurczątka*.

Inny przykład to *Bajki* napisane w obozie Stutthof⁶. Ich autorka, Halina Banasiak, pochodziła z Torunia i pracowała jako nauczycielka. W obozie angażowała się w pomoc innym więźniom, a także poświęcała działalności twórczej. W styczniu 1945 r. nie opuściła Stutthof wraz z innymi więźniami, zmuszonymi iść w marszu śmierci, lecz pozostała na miejscu, z osobami chorymi na tyfus i dur plamisty. W obozie nie doczekała wyzwolenia. 23 kwietnia, gdy klęska Niemców była nieuchronna, zdecydowano o „ewakuacji” obozu – transport został jednak przejęty przez Czerwony Krzyż, a więźniowie trafili do Malmö w Szwecji. Tam Banasiak zachorowała na tyfus i zmarła 3 czerwca 1945 r.⁷ Pozostawiła bajki, kołysanki, modlitwy. Jej utwory z zachowaniem oryginalnego opracowania graficznego wydano w 2012 r. w Sztutowie nakładem Muzeum Stutthof. Obszerne materiały dotyczące tej autorki można odnaleźć w Archiwum i Muzeum Pomorskim Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu⁸.

² *Bajki z Auschwitz*, red. J. Mensfelt, J. Pinderska-Lech, Oświęcim 2018.

³ K. Kubisiowska, *Bajki z piekła*: <https://www.tygodnikpowszechny.pl/bajki-z-piekla-145151> [dostęp: 23.09.2023].

⁴ J. Kulesza, *Zdarzyło się w KL Auschwitz*, „Oś – Oświęcim – Ludzie – Historia – Kultura”, 2010, nr 23, s. 7–10; M. Zając, „Mamusia nie płakała”, „Tygodnik Powszechny” [dodatek specjalny] 2022, nr 5, s. 58–60.

⁵ K. Kubisiowska, *Bajki z piekła*.

⁶ H. Banasiak, *Bajki*, oprac. E. Grot, P. Tarnowski, Sztutowo 2012.

⁷ A. Zakrzewska, *Banasiak Halina*, w: *Toruński Słownik Biograficzny*, red. K. Mikulski, t. 3, Toruń 2002.

⁸ Sygn. K-164/164 Pom. Zawiera m.in. informacje na temat autorki, korespondencję oraz jej wiersze, na przykład: *Październikową Litanię*, *Wiersz ubogi*, *Gwiazdkę (dla córuchny Zosięńki)*, *Kołysankę czy Bajkę o kotku*.

Wojenne losy Niny Gitler. Sytuacja w Bergen-Belsen

W momencie wybuchu drugiej wojny światowej Nina Gitler miała trzynaście lat. Z tego okresu pochodzi wiersz *Zaciemnienie Warszawy*, poświęcony wydarzeniom z września 1939 roku:

Nie igra blask neonów na żadnej wystawie
 Nie kłócą się ze sobą żółtości, czerwienie
 Nigdzie żadnego światła nie zobaczysz, prawie
 Jest zaciemnienie...
 Jest tylko wokół aksamit niezmęczonej nocy
 W skwerach zastyga wiatru podmuch nieruchomy
 Zaciemnione latarnie w domach. Mroczne domy.
 Tylko kotom na dachach błyszczą w mroku oczy...
 Okna zasłony zamknęły, jak oczy powieki
 W bramach służba OPL-u⁹ krąży wciąż ospała
 Wokół wszyscy zasnęli. Śpi Warszawa cała
 Przez noce długie, jak wieki
 (...) ¹⁰

Autorka dorastała w wojenno-okupacyjnych warunkach. W wieku czternastu lub piętnastu lat trafiła do warszawskiego getta, następnie – jako siedemnastolatka, gdy tłumiono żydowskie powstanie – wydostała się z getta i wraz z rodziną, została skierowana do Bergen-Belsen¹¹. Większość tekstów jej autorstwa została poświęcona tym wydarzeniom. Należy jednak dodać, że twórczyni nierzadko poruszała te tematy w metaforyczny bądź alegoryczny sposób, zwłaszcza w utworach prozatorskich.

Gdy Gitler przebywała w Bergen-Belsen, w obozie doszło do kilku zmian, które miały znaczący wpływ na życie przetrzymywanych tam więźniów. Tadeusz Nizielski opisywał obozowe realia w następujący sposób:

Wiosną 1943 r. na mocy zarządzenia Reichfuhrera SS Heinricha Himmlera utworzono w Bergen-Belsen „obóz pobytowy” (Aufenthaltslager). Obóz ten różnił się

⁹ Mowa o obronie przeciwlotniczej.

¹⁰ Yad Vashem, sygn. O.76, t. 201, k. 195.

¹¹ W lipcu 1943 r., tuż po wyjściu z getta, otrzymała tzw. certyfikat palestyński w Hotelu Polskim. W Hotelu przebywali Żydzi starający się o wyjazd z okupowanej Polski na podstawie promes i paszportów wydawanych przez konsulaty krajów środkowo- i południowoamerykańskich oraz Palestyny. Większość dokumentów była wydawana odpłatnie, a już w obozach pobytowych weryfikowana przez Niemców. Właściciele paszportów, których autentyczność była wątpliwa, trafili do obozów koncentracyjnych. Zob. A. Haska, „*Jestem Żydem, chcę wejść*”. *Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa 2006.

znacznie od pozostałych obozów koncentracyjnych w Niemczech. Był on początkowo przeznaczony tylko dla Żydów, przy czym nie chodziło o ich „likwidację” w ramach całkowitego rozwiązania kwestii żydowskiej w Niemczech. Obóz ten powstał ze względów taktycznych, podyktowanych celami polityki zagranicznej III Rzeszy.

W pierwszym rzędzie chodziło o zgromadzenie tu wszystkich Żydów, posiadających obce obywatelstwa państw zaprzyjaźnionych z Rzeszą hitlerowską, lub państw neutralnych, które mogłyby upomnieć się o swych żydowskich obywateli.

Drugim powodem była chęć wymiany Żydów, posiadających obce obywatelstwa państw znajdujących się w stanie wojny z Niemcami na obywateli niemieckich internowanych w tych krajach. Chodziło naturalnie o wymianę z państwami zachodnimi. Nie dotyczyło to obywateli radzieckich pochodzenia żydowskiego¹².

Początkowo więźniowie przebywający w Bergen-Belsen mogli korzystać ze swoich prywatnych rzeczy i dość swobodnie się spotykać. Utrudnione były kontakty z osadzonymi z innych nacji, Niemcy chcieli w ten sposób zapobiec wymianie wiadomości z frontu oraz terenów okupowanych. Materiałów potrzebnych do pisania jednak brakowało, dlatego powstałe w tym czasie teksty utrwalano na skrawkach papieru, marginesach książek, starając się jak najbardziej zmniejszyć pismo. Odbływały się spotkania o charakterze kulturalnym, lekcje dla dzieci, wykłady naukowe oraz odczyty literackie. Podczas spotkań Gitler miała okazję zaprezentować własne utwory: napisała fragment sztuki związanej ze świętem Chanuka, szopkę noworoczną oraz scenariusz przedstawienia dla dzieci¹³. Wspomniane teksty, jak wskazuje kwerenda archiwalna, jednak się nie zachowały.

Odszkodnią od obozowej rzeczywistości były regularne spotkania, podczas których przedstawiano mówioną gazetę pod tytułem „Tramwaj”. Oto kilka przykładowych z zapisków stryja Niny, Józefa Gitlera-Barskiego:

18 XII 1943. Wieczór mówionej gazety w baraku Luftowej. Dr Weisraub¹⁴ referuje temat „Tragedia Francji”. Ja – „Życie społeczne a plotka”. Zdobyłem samouczek angielskiego. Książka pożyczona od Melameda¹⁵. (...)

26 XII 1943. Wieczorem gazetka. Udało się dostać gazety z Hanoweru z 18 i 19. Na froncie postępy, ale jeszcze nie rozstrzygające. (...)

28 XII 1943. Świeże wiadomości (gazeta z 23 XII). Sytuacja bez zmian.

29 XII 1943. Zdolny młody człowiek Rozenperl referuje z okazji ostatniej świeczki chanukowej temat: *Judaizm i hellenizm na tle święta Chanuka*. Adw.

¹² T. Nizielski, *Bergen-Belsen 1943–1945*, Warszawa 1971, s. 4–5.

¹³ J. Gitler-Barski, *Przeżycia i wspomnienia z lat okupacji*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1986, s. 81–82, 87, 91, 99.

¹⁴ Prawdopodobnie mowa o Eljaszu Weisraubie lub Natanie Weisraubie (1901–1944). Według informacji dostępnych w bazie Holocaust Survivors and Victims Database w Bergen-Belsen było dwóch więźniów o tym nazwisku – zob. <https://www.ushmm.org> [dostęp dn. 19.09.2023]

¹⁵ Prawdopodobnie: Chaim Melamed (1925–2011). Zob. tamże.

Rokman¹⁶ opowiada wspomnienia chanukowe z dzieciństwa. Pani Kohnowa¹⁷ recytuje wiersze Ninki. (...) ¹⁸

Informacje niezbędne do artykułów przedstawianych w „Tramwaju” czerpano przede wszystkim z niemieckich gazet, które pozyskiwano w następujący sposób: „Konspiracyjne przynoszenie tych gazet z kantyny niemieckiej zorganizowaliśmy przez więźniów wyprowadzanych codziennie do sprzątanía kantyny”¹⁹.

Jak pisze Jadwiga Kulesza w magazynie „Oś – Oświęcim – Ludzie – Historia – Kultura”, w odniesieniu do działalności kulturalnej w realiach obozowych:

Sztuka, jej uprawianie bądź uczestnictwo w różnych formach życia kulturalnego, była jednym z ważniejszych czynników ratujących więźniów przed zepchnięciem do poziomu bezmyślnego i bezwolnego numeru. Dzięki niej mogli oderwać się od koszarnej rzeczywistości i zapomnieć o pozbawieniu wolności²⁰.

Nie była to tylko, jak zauważa autorka, forma odskoczni od tragicznych warunków i braku wolności, ale również rodzaj oporu, gdyż poświęcając się pracy artystycznej „(...) wielu więźniów nie poddało się systemowi obozowemu zmierzającemu do poniżenia i złamania człowieka (...)”²¹. O podobnej inicjatywie, zorganizowanej w obozie janowskim we Lwowie, pisał Michał Borwicz. Zapamiętał nie tylko deklamowanie utworów literackich, lecz także referat poświęcony „samopomocy” oraz zbiórkę, z której dochód został przeznaczony dla osób najbardziej potrzebujących²². To także był rodzaj oporu, który groził zresztą poważnymi konsekwencjami. Borwicza przestrzegano: „Chcesz widać, doprowadzić do nadprogramowego zastrzelenia dwustu ludzi!”²³. Ostatecznie jednak podjęto ryzyko, zwłaszcza że więźniowie dysponowali odpowiednim lokalem, a także zorganizowali warty przed budynkiem.

Wraz ze zmianą sytuacji na froncie, zmienił się również status Bergen-Belsen. Najtrudniejsza sytuacja zapanowała w obozie w latach 1944–1945, przewieziono tu bowiem 40–50 tys. osób z innych miejscowości. Wśród nich było wielu chorych, którzy mieli uzyskać pomoc medyczną, a następnie trafić do miejsc pracy przymusowej. Większość więźniów z tej grupy zmarła jednak ze względu na fatalne warunki panujące w obozie, brak lekarstw, właściwej opie-

¹⁶ Prawdopodobnie: Efraim Rokman (ur. 1907). Zob. tamże.

¹⁷ Kohnowa, Rozenperl – nie udało się odnaleźć żadnych informacji na temat wymienionych osób.

¹⁸ J. Gitler-Barski, *Przeżycia i wspomnienia z lat okupacji*, s. 81.

¹⁹ Tamże, s. 76.

²⁰ J. Kulesza, *Zdarzyło się w KL Auschwitz*, s. 7.

²¹ Tamże, s. 10.

²² M. Borwicz, *Literatura w obozie*, Kraków 1946, s. 17.

²³ Tamże, s. 15.

ki, czy wreszcie przeludnienie. Pod koniec 1944 r. obóz „pobytowy” w Bergen-Belsen przekształcono w koncentracyjny. Komendantem został Joseph Kramer, wcześniej zarządzający Auschwitz-Birkenau. Jeszcze na początku kwietnia 1945 r. do obozu przybywały kolejne transporty więźniów. Bergen-Belsen zostało wyzwolone przez angielskich żołnierzy 15 kwietnia²⁴. Nie oznaczało to jednak końca gehenny więźniów. Wielu z nich zmarło w kolejnych dniach z powodu chorób czy głodu.

Świadkiem tych wydarzeń była Nina Gitler, chociaż nie przebywała w obozie aż do jego wyzwolenia. Tuż przed przybyciem Anglików (9 lub 10 kwietnia) znalazła się na liście więźniów wysłanych do Theresienstadt²⁵. Niemcy liczyli, że część osób uda się wymienić na jeńców wojennych. Jednak i ten obóz wkrótce przestał istnieć, wyzwolony 8 maja. Natomiast pociąg, którym wraz z innymi więźniami podróżowała Gitler, uwolniła Armia Czerwona (22 lub 23 kwietnia²⁶). Autorka bajek, po kilkumiesięcznych perypetiach, postanowiła zostać w Niemczech po wojnie, we francuskiej strefie okupacyjnej. Podjęła pracę w UNRRA. Zmarła 19 listopada 1945 r. w wyniku wypadku, potrącona przez samochód w miejscowości Laupheim²⁷, niedaleko Biberach an der Riß.

Bajki Niny Gitler

Większości bajek nie opatrzone datami. Jedynie przy dwu z nich widnieje dopisek „1944”. Jako że autorka w grudniu tego roku ciężko chorowała, o czym pisał w pamiętniku jej stryj Józef Gitler-Barski, utwory musiały powstać we wcześniejszym okresie:

29 XII 1944 [...] Stan chorej Ninki ciężki. Cesia [żona Józefa Gitlera-Barskiego] przy niej nocuje. Otrzymałem od mamy kawałek już trochę spleśniałego chleba, nadgryzionego przez myszy. Mimo to mi smakował. Ninka (Gitlerówna) przed zachorowaniem napisała wiersz pt. *Chleb*. Oto jego treść (...).

31 XII 1944. Ninkę wczoraj zabrano w stanie poważnym do szpitala. Dziś – poprawa²⁸.

²⁴ T. Nizielski, *Bergen-Belsen 1943–1945*, s. 6-15, 22; H. Lavsky, *New Beginnings: Holocaust Survivors in Bergen-Belsen and the British Zone in Germany 1945–1950*, Detroit: Wayne State University Press, s. 37–41.

²⁵ Theresienstadt (cz. Terezin) – istniejący w latach 1941–1945 kompleks obozów koncentracyjnych na terenie okupowanego przez III Rzeszę Protektoratu Czech i Moraw.

²⁶ Niemożność wskazania konkretnych dat wynika z braków w dokumentacji archiwalnej.

²⁷ W zbiorach Yad Vashem jest dostępna policyjna notatka opisująca przebieg zdarzeń – zob. Yad Vashem, sygn. O.76, t. 201, k. 11-13.

²⁸ J. Gitler-Barski, *Przeżycia i wspomnienia z lat okupacji*, s. 99.

Wśród bajek Gitler znajdziemy takie tytuły, jak *Zatrata*, *Bajka o kryształowym pucharze*, *Co to jest życie*, *Jesień*, czy *Godzina próby*. Jedynie przy tej ostatniej widnieje dopisek „bajka dla dorosłych”, być może z uwagi na kilka drastycznych scen. Bohaterowie utworów zmagają się z takimi problemami, jak fatum, samotność, niepewność jutra, próba odpowiedzi na nurtujące pytania, czy poszukiwanie sensu życia. Często pojawia się motyw podróży. Na przykład w *Zatracie* centralnym punktem opowieści jest otchłań, w której uwięzione jest zło i – jak wcześniej przekonało się już wiele osób – każdy, kto się do niej zbliży, zniknie. W tym wypadku znalezienie się u celu staje się przekleństwem. Już ten, krótki opis wskazuje, że autorka zawarła w swych utworach wiele metafor, których źródeł upatrywać można w doświadczeniach wojennych – pobycie w okupowanej Warszawie, w getcie, czy obozie koncentracyjnym. W takim wypadku utwory mogą być środkiem służącym do poradzenia sobie z traumą oraz tragiczną, nadal niepewną (rok 1944) sytuacją. Nie tylko dla samej autorki, lecz również innych osób przebywających w obozie Bergen-Belsen, zwłaszcza młodszych. Warto zatem zastanowić się nad recepcją „bajek” w sytuacji granicznej, na drugim planie stawiając ich „konwencjonalną, kulturową rolę”²⁹. Jak pisze Donald Haase, „(...) dzieci, które zostały przesiedlone wbrew własnej woli, z jednej strony mogą dostrzec podobieństwo pomiędzy traumatycznym doświadczeniem i utopijnymi wyobrażeniami, a z drugiej – krajobrazem bajki”³⁰. W ten sposób „oswajają” dookolną przestrzeń i mogą w niej przetrwać. Podobne rozpoznanie znajdziemy w pracy Kingi Anny Gajdy:

Postaci z bajek czy mitów pomagały dzieciom rozpoznawać własną sytuację: swoje pochodzenia, osamotnienia, zamknięcia w getcie czy konieczności bycia silnym i przetrwania. Historie z bajek były wprawdzie zmyślane, ale opowiadały o prawdziwych uczuciach. Ponadto sytuacja dzieci zamkniętych w getcie i walczących o przetrwanie stawiała się w pewnym sensie podobna do fantastycznych historii. Postaci z ich codziennego życia przypominały wymyślone stwory, choćby Minotaura, który chciał pożreć dzieci i starców³¹.

To nie przypadek, że świat przedstawiony wielu bajek poświęconych wydarzeniom z lat 1939–1945 jest pełen nawiązań do Zagłady. Jak dodaje Gajda:

Bajki stanowią swoisty rytuał przejścia, poradzenia sobie z tabuizowanymi tematami, takimi jak: śmierć, okrucieństwo, zasada *homo homini lupus*. Oswojenie z histo-

²⁹ D. Haase, *Children, War, and the Imaginative Space of Fairy Tales*, „The Lion and The Unicorn” 2000, nr 24, s. 362.

³⁰ Tamże.

³¹ K.A. Gajda, *Bajka dla dzieci o wojnie i Holokauście*, „Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość” 2021, nr 2(4): *Dzieciństwo*, s. 8.

rią i traumą to inicjacja w dorosłość. Bajki pozwalają na wyciągnięcie z przeszłości wniosków. Budując most między historią a mitem, prawdziwością a prawdą, kształtują tożsamość kulturową odbiorców³².

Jak się wydaje, może to dotyczyć zarówno tekstów napisanych w czasie drugiej wojny światowej, jak i tych po jej zakończeniu. Podobne funkcje – jak wskazane w powyższym cytacie – mogły pełnić utwory napisane przez Gitler. Z jednej strony pozwalały „oswoić” zastaną sytuację samej autorce, z drugiej – pomóc innym, młodym osobom przebywającym w Bergen-Belsen.

Jak wspomniałem, w bajkach Gitler pojawia się motyw zła, ujawniającego się pod różnymi postaciami. Już sam tytuł jednego z tekstów, *Zatrata*, który zresztą autorka nadała jednocześnie projektowanemu tomowi poezji, wskazuje na jego niepokojący wydźwięk. *Zatrata* to, według *Słownika PWN*, „całkowity zanik czegoś” lub – dawniej – „zagłada, zniszczenie”³³. W tym wypadku drugie znaczenie okazuje się kluczowe. Pretekstem do opowiedzenia historii o tajemniczym miejscu, które przyniosło zgubę wielu osobom, jest nuda, która doskwiera królowi, głównej bohaterce *Zatraty*. Historię opowiada tajemnicza Mija, wprowadzona na dwór przez poddanych:

W dawnych czasach, czasach tak dawnych, że już o nich mówi tylko legenda stara, w państwie twym, królowno, w łańcuchu górskim, pośród skał, był duży otwór w ziemi – głębokości jego nikt nie zbadał, zdawać się mogło, że jest bezdenne. Różnie o tym ludzie mówili. Jedni twierdzili, że mieszka tam smok lub bazyliżek (...).

To, co się potem działo, było wręcz niesamowite. Młode dziewczęta z różnych wsi i miast, proste i wykształcone, ładne i brzydkie, smutne i wesołe, bogate i ubogie – ciągnęły długim sznurem z całego królestwa, a nawet i z zagranicy i nachylając się lub klękając na skałach – zaglądało do „Zatraty”. Powracały potem do swoich domostw, aby po paru dniach lub tygodniach znów wrócić i rzucić się jak w przepaść do studni bezdennej³⁴.

Ostatecznie Mija opuszcza królestwo i sama staje się ofiarą, bowiem decyduje się skoczyć w otchłań. W ten sposób zostają odkupione „krzywdy wyrządzone na ziemi przez potężnego człowieka”³⁵. Przepaść zamyka się, a w jej miejscu powstaje źródło.

Podobny wątek pojawia się w *Godzinie próby*. Jej bohaterką jest dziewczyna o imieniu Ananke, która za sprawą zrządzenia losu i nieopatrznie wypowiedzianego życzenia („Chciałabym przeżyć wszystko, co tylko przeżyć można!”³⁶), przekonuje się, czym jest uwieszenie, przemoc i bieda:

³² Tamże, s. 21.

³³ Redakcja, *Zatrata*: <https://sjp.pwn.pl/slowniki/zatrata.html> [dostęp: 19.09.2023].

³⁴ Yad Vashem, sygn. O.76, t. 201, k. 69.

³⁵ Tamże, k. 72.

³⁶ Tamże, k. 74.

Widziała zastygłe, błotniste, pokryte zakurzoną roślinnością miejsca i jasne fale rozbijające tę zastygłość. I widziała jeszcze inny obraz: szare, martwe roboty, które gna do nadludzkiej pracy bicz głodu i oko strachu [k. 75].

Wypowiedzenie niefortunnych słów sprawia, że życie Any natychmiast się zmienia. Właśnie w *Godzinie próby*, jak się wydaje, odniesienia do Zagłady są najbardziej czytelne. Pojawiają się sceny rodem z getta i obozu:

(...) Płonie dom, płoną lasy wokół i płoną sąsiednie wsie. Wszędzie czerwona poświata. Stosy zwęglonych rzeczy, ciał ludzkich i zwierzęcych. Ana patrzy, jak zgłiszczą zostają z jej domu, z jej życia, gdzie pod gruzami zginęli ci, którzy ją kochali. (...)

(...) musi iść pracować do fabryki. Fabryka ma wielki komin, z którego wykłwita pióropusz dymu. (...)

(...) nazajutrz wydano w szarym mieście dekret, że ci, którzy odstąpili od szarego koloru, mają być straceni. Dekret głosił, że śmiertelną zbrodnią jest siać kolory.

Otoczyli fabrykę szarzy żołnierze i do skroni ludzi przystawiali rewolwery. Robotnicy jeden po drugim padali na ziemię. Chłopiec złapał Anę za rękę i biegli razem drogą otoczoną szarymi robotami. Wokół padały strzały, ale Ana zginąć nie mogła, bo nie wybiła jeszcze godzina jej śmierci. Długo tak biegli, aż wydostali się z murów szarego miasta i Ana skryła się w maleńkiej jamie. Chłopiec znikł jej z oczu (...).

Dookoła czekały psy gończe. Do jamy z trudem przedostawało się powietrze, Ana nie miała chleba ani wody i była pewna, że umrze z głodu i pragnienia (...) [k. 74–75].

W utworze pojawiają się również inne czytelne odniesienia: żołnierze, a także – w dalszej części – psy gończe. Miejszem ukrycia bohatera staje się jaskinia: „(...) gdzie co dzień znajdowała pożywienie i napój dla siebie przeznaczony” [k. 76]. Mimo tych wydarzeń oraz kolejnych perypetii (oskarżenie o kradzież), utwór ma pozytywne zakończenie. Wybija bowiem tytułowa „godzina próby”, a bohaterka wreszcie odzyskuje wolność. Podobny wątek odnajdziemy również w dwustronicowym utworze *Jesień*, poświęconym nadejściu tytułowej pory roku. Ostatecznie nastaje zima, i ta metafora wydaje się nie być bez znaczenia: „A wiersze głosiły o końcu starego życia i początku nowego – młodego. I o śnie, który przedzielił te dwa okresy” [k. 256–257]. Ten fragment jest mniej oczywisty, chociaż być może można odczytywać go jako wyraz wiary w rychłe zakończenie drugiej wojny światowej i początek nowego życia.

Znacznie krótsza niż pozostałe jest *Bajka o kryształowym pucharze*. Jest też znacznie mniej dopracowana, można w niej dostrzec błędy stylistyczne i ortograficzne. Symbolem kruchości istnienia, przemijania jest tu tytułowy puchar, który stanowi własność idących – dokąd, nie jest jasne – kobiety i mężczyźni. O trudnym położeniu bohaterów świadczą perypetie: „On podał jej puchar, lecz przeraziła się,

gdy spojrziała do środka – zamiast wody źródlanej – wewnątrz było trochę mętne-go, błotnistego płynu” [k. 253]. Pewnego dnia mężczyzna znika, natomiast:

Kobieta nie zna sama celu swej drogi.

W ciemnościach nocy stłuc się może cenny puchar.

I znów zapłakała kobieta, a łzy jej zapełniły kryształ – a były tak jasne i ciepłe, że utworzyły stałą zawartość pucharu, której nic już zmącić nie zdoła...³⁷

Podobne motywy wydają się być dostrzegalne w utworze *Co to jest życie?* Bohaterka zadaje tytułowe pytanie wielu osobom, uzyskując rozmaite odpowiedzi. Artysta odpowiada: „zwykle szare płótno”, uczony: „grube, czarne foliały na bibliotecznej półce”, idealista: „nie miał czasu odpowiedzieć”, skąpiec: „pieniądze”, natomiast sama bohaterka, po licznych rozmowach – miłość³⁸. Jest to właściwie jedyny utwór Gitler, w którym nie znajdziemy tak czytelných nawiązań, jak te zawarte we wcześniej wspomnianych bajkach.

Podsumowanie

Punktem wspólnym niemal wszystkich opowieści są odwołania do biografii autorki. Podobnie jak bajki pisane w innych obozach, również te autorstwa Niny Gitler można odczytywać na kilku poziomach. Po pierwsze, z pewnością jako fantastyczne opowieści – o przygodach niezwykle bohaterów, intrygującej fabule oraz znaczeniu alegorycznym i dydaktycznym. Po drugie, rzecz jasna, niektóre elementy świata przedstawionego pozwalają rozpoznać nawiązania do rzeczywistości obozowej, gettowej, czy tzw. aryjskiej strony: uwięzienia, rezygnacji z własnej tożsamości i konieczności poddania się rygorowi. Symbolami Zagłady są w tym wypadku otchłań, zło, ciemność. Mimo wszystko, wymowa tekstów wydaje się pozytywna – zwykle kończą się konkluzją, że zawsze pozostaje nadzieja na lepsze jutro. Bohaterowie wychodzą z opresji i rozpoczynają nowe życie. Bajki powstały prawdopodobnie w 1944 r., gdy autorka przebywała w obozie koncentracyjnym i głosy o wyzwoleniu wydawały się jeszcze stosunkowo odległe.

Można przypuszczać, że bajki były przeznaczone na różnego rodzaju spotkania organizowane w obozie przez przebywających w Bergen-Belsen Polaków pochodzenia żydowskiego, ocalałych z warszawskiego getta. Odbywały się wykłady, odczyty, akademie dla dzieci. Czy autorka planowała je wydać? Jak wynika z analizy dokumentów archiwalnych, tuż po zakończeniu drugiej wojny światowej Gitler (albo inna osoba) przepisała znajdujące się w rękopisach teksty literackie na

³⁷ Yad Vashem, sygn. O.76, t. 201, k. 253.

³⁸ Tamże, k. 254.

maszynie – i prawdopodobnie przygotowywała je do wydania. Świadczy o tym projekt tomu poezji pod tytułem *Zatrata*. Podobnych zabiegów nie dostrzegłem w przypadku utworów prozatorskich. Zostały wprowadzone przepisane, ale ich forma, wciąż niedoskonała, wskazuje na to, że wymagają dalszego opracowania.

Bibliografia

- Banasiak H., *Bajki*, oprac. E. Grot, P. Tarnowski, Sztutowo 2012.
- Borwicz M., *Literatura w obozie*, Kraków 1946.
- Gajda K. A., *Bajka dla dzieci o wojnie i Holokauście*, „Rana. Literatura – Doświadczenie – Tożsamość” 2021, nr 2(4): Dzieciństwo, s. 1–24.
- Gardocki W., *Inedita z Yad Vashem i Żydowskiego Instytutu Historycznego. Twórczość poetycka Niny Gitler*, „Świat i Słowo” 2022, nr 38, s. 251–271.
- Gardocki W., *Wyzwolenie obozu koncentracyjnego Bergen-Belsen (1945). Relacje świadków*, „Sztuka Edycji. Studia Tekstologiczne i Edytorskie” 2021, nr 2, s. 41–49.
- Gitler I., *Wydarzenia w getcie warszawskim w kwietniu – maju 1943 r.*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego” 1958, nr 1, s. 87–100.
- Gitler-Barski J., *„Aufenthaltslager” – Bergen-Belsen. Dziennik więźnia*, „Biuletyn Żydowskiego Instytutu Historycznego w Polsce” 1975, nr 3(95).
- Gitler-Barski J., *Przeżycia i wspomnienia z lat okupacji*, Wrocław – Warszawa – Kraków–Gdańsk–Łódź 1986.
- Haase D., *Children, War, and the Imaginative Space of Fairy Tales*, „The Lion and The Unicorn” 2000, nr 24, s. 360–377.
- Haska A., *„Jestem Żydem, chcę wejść”. Hotel Polski w Warszawie, 1943*, Warszawa 2006.
- Kulesza J., *Zdarzyło się w KL Auschwitz*, „Oś – Oświęcim – Ludzie – Historia – Kultura” 2010, nr 23, s. 7–10.
- Lavsky H., *New Beginnings: Holocaust Survivors in Bergen-Belsen and the British Zone in Germany 1945–1950*, Detroit: Wayne State University Press 2002.
- Nizielski T., *Bergen-Belsen 1943–1945*, Warszawa 1971.
- Zając M., *„Mamusia nie płakała”*, „Tygodnik Powszechny” [dodatek specjalny] 2022, nr 5, s. 58–60.

Źródła elektroniczne

- Holocaust Survivors and Victims Database: <https://www.ushmm.org> [dostęp: 19.09.2023].
- Kubisiowska K., *Bajki z piekła*: <https://www.tygodnikpowszechny.pl/bajki-z-piekle-145151> [dostęp: 23.09.2023].
- *Słownik Języka Polskiego*: <https://sjp.pwn.pl/slowniki/zatrata.html> [dostęp: 19.09.2023].

Materiały archiwalne

- Archiwum i Muzeum Pomorskim Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek w Toruniu, sygn. K-164/164 Pom.
- Yad Vashem, sygn. O.76, t. 201.

Wiktor Gardocki

University of Białystok

**WARSZAWA – BERGEN-BELSEN.
UTWORY PROZATORSKIE NINY GITLER**

Summary

This article deals with the prose works of the former Bergen-Belsen prisoner Nina Gitler (1926–1945). The author was in the Warsaw Ghetto and then in the Bergen-Belsen camp during World War II. She died tragically at the age of 19, run over by a car. Among Gitler's writings, which today are mostly available in archives, we find poems, as well as a few fairy tales. On the one hand, the author described the successive stages of her war wanderings; on the other hand, she often escaped into the world of the imagination, creating fictional stories to provide a break from the reality of the camp. The purpose of this article is to present and discuss Gitler's prose works and to try to answer the question of how they relate to the theme of the Holocaust. The article is divided into three main sections. In the first, I discuss examples of fairy tales written in concentration camps; in the second, I examine the reality of Bergen-Belsen and Gitler's camp situation; and in the third, I present the author's prose texts.

Keywords: Holocaust, Nina Gitler, Bergen-Belsen, fairy tales, *inedita*.

Adam Regiewicz
Uniwersytet Jana Długosza w Częstochowie
ORCID: 0000-0003-1367-7697

FIGURA JABBOKU W *PODRÓŻNYM* ULRICHA BOSCHWITZA

Christopher Booker w *The Seven Basic Plots: Why We Tell Stories* dowodzi, że literackie fabuły konstruowane są wokół siedmiu podstawowych schematów¹. Badając strukturę opowieści, Booker nie tyle chce zredukować rolę samego aktu twórczego czy podważać miejsce autora, ile wskazać na pewne fundamentalne, można by powiedzieć archetypiczne, rozwiązania, które dotyczą najważniejszych z perspektywy egzystencji doświadczeń rzeczywistości. W propozycji Bookera najbardziej interesująca wydaje się konstatacja, że bez względu na to, jak wiele postaci może pojawić się w opowieści, jej przebieg jest podporządkowany tylko jednemu – bohaterowi. To z jego losem konfrontuje się czytelnik, obserwując, jak stopniowo podąża on w jedynym możliwym kierunku. Każda z pojawiających się w opowieści postaci, mówi Booker, ma ostatecznie odniesienie do głównego bohatera, bowiem ich obecność pozwala ujawnić wewnętrzny stan bohatera.

Wychodząc od tej przesłanki, chciałbym przyjrzeć się figurze narracyjnej wywiedzionej ze Startego Testamentu w kontekście powieści Ulricha Boschwitza zatytułowanej *Podróżny*. Bynajmniej nie staram się wpisać tejże figury w zaproponowane przez Bookera schematy fabularne, ale interesuje mnie sama koncepcja figury narracyjnej używanej w realizacjach literackich. Dlatego mam zamiar podjąć refleksję na temat obecności figury Jabboku w opisie doświadczeń wygnania, wypędzenia, czy uchodźstwa w ogóle, choć przede wszystkim w odniesieniu do doświadczenia żydowskiego.

Samo rozumienie figury narracyjnej definiuję zarówno w odniesieniu do narratologii formalno-strukturalistycznej, która pozwala przyglądać się wyabstrahowanym jednostkom językowo-tekstowym, jak i do zwrotu narratystycznego, który daje możliwość patrzenia na figurę narracyjną jako na kulturową praktykę

¹ Booker wymienia tu następujące schematy: pokonanie potwora (przeszkody), „od łachmanów do bogactwa” („od zera do bohatera”); zadanie lub misja; podróż i powrót; komedia; tragedia; odrodzenie. Ch. Booker, *The Seven Basic Plots: Why We Tell Stories*, Continuum 2006.

tożsamościotwórczą. Figura narracyjna jest tu podstawową strukturą rozumienia wydarzeń, bohatera, przesłania, a zarazem elementem konstruującym tekst. Posiada ona jednocześnie retoryczny potencjał: łączy wiedzę z perswazją, odnosząc treści zdarzeń do użytej figury. Mówiąc inaczej, retoryczność figury pozwala wypełnić komponenty schematu fabularnego konkretnymi rozwiązaniami fabularnymi. Tym samym sięgam tu do dobrze znanej koncepcji Władimira Proppa, na bazie której została rozwinięta teoria narracji kultury. Bazuje ona na przekonaniu, że istnieje głęboka struktura narracji, która realizuje się w dobrych opowieściach².

Nie wchodząc zbytnio w szczegóły, można zauważyć, że zarówno Booker, jak i Propp są przekonani, że funkcjonujące w obiegu literackim współczesne teksty narracyjne są zmodyfikowanymi i unowocześnionymi opowieściami kulturowymi. W tym samym duchu wypowiada się Thomas Foster. W książce *Czytaj jak profesor* pisze, że wszystkie opowieści wyrastają z mitu, niezależnie czy traktować go jako mit biblijny, baśniowy, mitologiczny czy może szekspirowski³. Każda społeczność ma własny zbiór takich opowieści i przez nie się wyraża, próbując wytłumaczyć siebie samych. To wytłumaczenie przybiera formę historii głęboko zakorzenionych w pamięci zbiorowej danej kultury, które kształtują tożsamość danej zbiorowości, ale też ustalają optykę – metodę patrzenia na świat. Determinują fokalizację, jak powiedziała by Mieke Bal⁴. Chodzi zatem o perspektywę narracyjną lub punkt odniesienia dla podjętej opowieści.

Takim punktem odniesienia dla powieści Ulricha Boschwitza jest starotestamentowa historia o wyjściu Jakuba od Labana i powrocie do ziemi przodków – do Kanaanu (Rdz 31-33). Warto przypomnieć w tym miejscu najważniejsze elementy tej opowieści. Lata wspólnego egzystowania na ziemi Labana dobiegają końca. Z powodu zazdrości teścia Jakub postanawia wziąć żony, dzieci oraz swój dobytek i opuścić ziemię Charan. Bojąc się o konsekwencje swojej decyzji, Jakub opuszcza ziemię teścia pośpiesznie, po kryjomu. *Tora* w tłumaczeniu rabina Sashy Pecarica mówi tak: „Wstał Jaakow, wsadził dzieci i żony na wielbłądy. Wyprowadził całe swoje stado i majątek, który zyskał, własne stado, które nabył w Padan Aram, aby pójść do swojego ojca Jichcaka, do ziemi Kanaan. (...) Uciekł ze wszystkim co miał. Wyruszył i przekroczył rzekę, i zwrócił się w stronę wyżyny Gilead. Powiedziano Lawanowi trzeciego dnia, że Jaakow uciekł” (Wj 31, 17-21)⁵.

² W. Propp, *Morfologia bajki*, tłum. S. Balbus, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4 (59), s. 203–242.

³ T.C. Foster, *Czytaj jak profesor. Nietypowe i ciekawe wskazówki, jak czytać między wierszami*, tłum. E. Janota, P. Rzymanek, Warszawa 2019, s. 71–114.

⁴ M. Bal, *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, tłum. E. Kraskowska, E. Rajwska, Kraków 2012, s. 146–148.

⁵ *Tora. Pardaes Lauder*. Księga Pierwsza: *Bereszit*, tłum. S. Pecaric, Kraków 2001, s. 198.

Laban goni swojego zięcia i czyni mu wyrzuty. „Co zrobiłeś? Zwiodłeś mnie i uprowadziłeś moje córki, jak jeńców wojennych! Dlaczego skrycie uciekłeś i okradłeś mnie? I nic nie powiedziałeś” (Wj 31, 27)⁶. Ponadto Laban, oprócz nieuczciwego traktowania, oszustwa, zarzuca Jakubowi kradzież. Dochodzi do kłótni, która kończy się ugodą – rozdzieleniem majątku i ziemi.

Laban wraca do siebie, ale przed Jakubem stoi większe wyzwanie – spotkanie z Ezawem, którego w młodości oszukał: nie tylko podstępem wykradł pierworództwo, ale i odebrał błogosławieństwo od ojca. Jakub wdraża pewną strategię rozmowy z Ezawem. Najpierw, jak mówi Tora, wysyła przed sobą aniołów ze słowami: „Mam woły, osły, owce, służących i służące i posyłam, ze powiedzieć o tym mojemu panu i aby znaleźć przychyłność w jego oczach” (Wj 32, 6)⁷. Intencja Jakuba wydaje się oczywista – próbuje przekupić swojego brata, by ten wzięwszy dobytek zapomniał o urazie. Ale rabin Tanchum zwraca uwagę na samych wysłanników – aniołów. Jakub rzeczywiście posłużył się aniołami, aby zrobić wrażenie na Ezawie i aby go przestraszyć⁸. Okazuje się zatem, że Jakub próbuje wyrzucić presję na Jakubie: jeśli nie podarkami (dobrami, pieniędzem), to strachem, ukazując moc, jaka za nim stoi. Ezaw jednak wydaje się nieugięty. Wysłannicy odpowiadają: „Przybyliśmy do twojego brata, do Esawa, a on idzie ci naprzeciw i jest z nim czterystu mężczyzn” (Wj 32, 7)⁹.

Jak zauważa rabin Raszi, oddzielenie w wypowiedzi tych znaczeń: do brata, do Ezawa, świadczy o tym, że Ezaw nie żywi braterskich uczuć względem Jakuba. Aniołowie przybyli do brata, a zastali Ezawa – kogoś obcego, kto na dodatek idzie z czterystoma ludźmi. Ta sytuacja mrozi krew w żyłach Jakuba. Jedna z żydowskich legend na ten temat mówi wręcz o nienawiści Ezawa do Jakuba z powodu podszeptu Labana. Po rozstaniu na wzgórzu Gilead, Laban wysłał swojego syna Beora do Ezawa, w celu oczernienia Jakuba przed bratem. Podsycona opowieściami niechęć do Jakuba, zmieniła się w otwartą nienawiść. Ezaw zbiera swoich ludzi, wszystkie dzieci tego kraju i rusza na Jakuba aby go pobić. Dlatego Jakub przygotowuje się na to, co nieuniknione – na konfrontację.

Komentarz do *Tory* mówi o trzech sposobach przygotowania się Jakuba na spotkanie z Ezawem: przez modlitwę, wysłanie prezentów, które miały przekupić Ezawa, oraz przygotowanie do walki, czemu miało służyć podzielenie obozu na dwie części¹⁰. Zatrzymajmy się na drugim sposobie przygotowania do spotkania z Ezawem. *Tora* mówi: „[Jakub] wziął z tego, czego się dorobił, dar dla swojego brata Esawa. Dwieście kóz, dwadzieścia kozłów, dwieście owiec, dwadzieścia

⁶ Tamże, s. 200.

⁷ Tamże, s. 206.

⁸ Tamże.

⁹ Tamże.

¹⁰ Tamże, s. 208.

baranów. Trzydzieści wielbłądzic karmiących młode, czterdzieści krów, dziesięć byków, dwadzieścia oślic i dziesięć osłów. Każde stado dał swoim sługom oddzielnie i powiedział swoim sługom: Przejdźcie przede mną i zostawcie odstęp pomiędzy stadami. I przykazał pierwszemu: Gdy spotka się mój brat Esaw i zapyta cię ‘Do kogo należysz, dokąd idziesz i do kogo należy to przed tobą?’ – odpowiesz: ‘Do twojego sługi Jaakowa. A to jest dar wysłany dla mojego pana Esawa. I Jaakow jest za nami.’ (Wj 32, 14-19)”¹¹. W ten sposób Jakub wysłał na drugi brzeg Jabboku wszystkie swoje stada. Aby zjednać sobie brata i ocalić życie, jako ostatnich wysłał żony, służące oraz jedenastu synów, przeprowadzając ich na drugi brzeg. On sam pozostaje po drugiej stronie. Wtedy przychodzi zmaganie się z aniołem Boga. Jak mówi jeden z midrasz, całonocna walka Jakuba z aniołem była zapowiedzią przyszłych walk jego potomków podczas długiego wygnania, które porównywane jest do nocy¹².

Wreszcie rankiem nadchodzi Ezaw z czterystoma ludźmi. Jakub zmierza w kierunku Ezawa i kłania się siedem razy, „aż zbliżył się do brata swego” (Wj 33,3)¹³. Rabin Eljahu Dessler zwraca uwagę, że siedem oddanych pokłonów przybliżyło go do Ezawa, dlatego, że Jakub akceptuje w ten sposób upokarzającą sytuację, w jakiej się znalazł. Wie, że jest zdany na łaskę brata. Rozumie, że ta rozpaczliwa sytuacja jest wolą Boga. Tym samym poprzez ten fakt próbuje powiedzieć, że oddanie pokłonu bratu nie jest rodzajem bałwochwalstwa, ale zgodą na wypełnienie Woli Bożej¹⁴. Ta pokora Jakuba sprzęga się z wcześniejszą modlitwą przed przejściem Jabboku, w wyniku której interweniuje Bóg. Ezaw wychodzi na spotkanie Jakuba, obejmuje go za szyję, całuje i płacze. Wspólnie wracają do ziemi Kanaan, a Ezaw wyznacza Jakubowi nowe miejsce osiedlenia się.

Gdyby spojrzeć w kontekście schematu kompozycyjnego, to można wyróżnić w nim następujące elementy:

sytuacja wstępna:

1.– konflikt (nieporozumienie) wymuszający opuszczenie ziemi,

część przygotowawcza:

2. spakowanie wszystkich rzeczy: rodziny, dobytku – szybka ucieczka,

3. niemożność powrotu do domu (Charanu) – umowa na wzgórzach Gilead,

¹¹ Tamże, s. 208–210.

¹² W midraszu komentującym fragment tej walki: „aż do nastania świtu” (Wj 32,25) czytamy, że całonocna walka Jaakowa z aniołem była zapowiedzią walk jego potomków podczas długiego wygnania, które porównywane jest do nocy. Narody, obiecując potęgę i sławę, będą próbowały zwieść Jisraela, aby porzucił on drogę Tory i dołączył do nich. Lecz tak samo, jak anioł nie był w stanie pokonać Jaakowa, tak i narodom nie uda się odciąć narodu żydowskiego od jego Stwórcy. Tamże, s. 210.

¹³ Tamże, s. 212.

¹⁴ Rabin Eljahu Dessler naucza, że Jaakow kłaniając się swemu przeciwnikowi, naprawdę kłaniał się Bożej Woli, nie tracąc z oczu własnej duchowej wyższości. Tamże.

zasadnicza część narracji:

4. konieczność wejścia na ziemię wroga – przejście przez Jabbok, ziemia Kanaan,

5. wysyłanie prezentów: dobytku, rodziny – wyzbywanie się wszystkiego, co się posiada, by udobruchać wroga,

refleksja – ocena zdarzeń:

6. upokorzenie siebie – uzależnienie swojego życia od łaski Ezawa,

7. pogodzenie – nowe życie.

Przyjrzyjmy się temu schematowi w powieści Ulricha Boschwitza pod tytułem *Podróżny*¹⁵. Kilka słów o samej książce. Do wydawnictwa w Niemczech trafiła dopiero 80 lat po napisaniu. Powstawała od 1938 do 1942 roku, momentu, w który, autor, Ulrich Alexander Boschwitz, zginął na morzu na pokładzie łodzi podwodnej MV „Bosso”. Niemieckojęzyczny, oryginalny maszynopis trafił do Archiwum Niemieckiej Emigracji Biblioteki Niemieckiej we Frankfurcie, dopiero tam odnalazł ją wydawca, Peter Graf, który postanowił nad nią popracować. Co ciekawe, książka ukazała się w 1939 w Anglii, a następnie w Nowym Jorku, jednak nigdy nie ujrzała światła dziennego w rodzimych Niemczech¹⁶.

Opowiedziana historia Otto Silbermanna została zainspirowana listopadowymi pogromami Żydów, jakie miały miejsce w III Rzeszy u progu wojny. Bohater powieści jest zamożnym kupcem żydowskiego pochodzenia, który mieszka w Berlinie i prowadzi tam interesy. Jako młody mężczyzna walczył na frontach I wojny światowej, za co został odznaczony Krzyżem Żelaznym. Jego rodzina jest zasymilowana, żona jest Niemką, a sposób życia przypomina mieszczańską klasę średnią w duchu protestanckim, czego zresztą doświadczył sam autor powieści – ojciec Boschwitza jeszcze przed urodzeniem syna dokonał konwersji na chrześcijaństwo. Matka zaś była spokrewniona z lubecką rodziną Splittów, z której wyszło wielu senatorów i teologów. Zresztą to nie jedyna analogia bohatera powieści z biografią autora. Podobnie jak Otto, po uchwaleniu norymberskich ustaw rasowych pragnie opuścić Niemcy – z tą różnicą, że jemu się udaje. Emigruje do Szwecji, gdzie pisze pierwszą powieść *Ludzie obok życia* (1937), a dwa lata później *Podróżnego*.

Otto nie ma tyle szczęścia. Od pierwszych stron powieści atmosfera wokół niego gęstnieje, zaciskając się niczym pętla. Próbuje wydostać się z Niemiec nielegalnie, jednak zostaje złapany przez belgijską straż graniczną i odesłany z powrotem do Rzeszy. Porzucony przez swoich kontrahentów, wykorzystany przez sąsiadów, pozostawiony przez żonę, pozostaje zdany na siebie. Jak podsumowuje tę historię nota edytorska: w ciągu zaledwie kilku tygodni Otto Silbermann

¹⁵ U.A. Boschwitz, *Podróżny*, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Kraków 2019.

¹⁶ P. Graf, *Posłowie wydawcy niemieckiego*, w: U.A. Boschwitz, *Podróżny*, s. 303–314.

najpierw traci majątek, potem godność, a na końcu rozum. Prześledźmy zatem drogę, jaka przebywa bohater tej powieści¹⁷.

Historia zaczyna się od rozmowy, która polskiemu czytelnikowi przypomina dialog z *Mendla Gdańskiego*, zapowiadający zbliżający się pogrom. „Żydów będą bić”, mówi jeden z klientów Mendla. Becker, wspólnik, współpracownik a co więcej, dawny towarzysz broni Silbermana, sugeruje coś podobnego: nadchodzi koniec Żydów. A jednak Otto nie czuje, że sytuacja dotyka go osobiście. Sam o sobie mówi tak:

Żyję, jakbym nie był Żydem (...). W tej chwili jestem wprawdzie zagrożonym, ale wciąż jeszcze zamożnym i na razie nietykalnym obywatelem. Jak to właściwie możliwe? Mieszkam w nowoczesnym sześciopokojowym mieszkaniu. Inni rozmawiają ze mną i traktują mnie, jakbym w pełni należał do ich świata¹⁸.

I chociaż, jak sam przyznaje, nie ma już żadnych praw na mocy ustaw norymberskich, to jednak nie został publicznie zdegradowany – a to wszystko dzięki pozycji w środowisku i pieniądзом.

Od momentu powrotu do domu zaczyna się powolne wykluczanie i ucieczka. Rozpoczyna się akcja aresztowań wszystkich Żydów. Najpierw jest zmuszony sprzedać za minimalną stawkę swoje mieszkanie sąsiadowi Theo Findlerowi, a następnie uciekać przed siedmioma wyrostkami z młodzieżówki NSDAP. Zostawiając swoją żonę Elfriedę w domu, melduje się w hotelu, jednak to *nie-miejsce*¹⁹ także okazuje się niezbyt bezpieczne. Całą nadzieję pokłada w pieniądzach, bo jak mówi Silbermann: „(...) pieniądze to życie, zwłaszcza w czasie wojny. Żyd bez pieniędzy w Niemczech to jak zwierzę w klatce bez jedzenia, coś beznadziejnego”²⁰. Dlatego pomimo zagrożenia próbuje ratować majątek: liczy na gotówkę od Beckera za dokonane transakcje oraz za sprzedane Findlerowi mieszkanie. Pieniądże zdają się utrzymywać Otto na powierzchni. Płaci za hotel, ale przede wszystkim płaci, aby pozostać niewidzialnym, aby uchronić swoje życie. Chcąc uniknąć aresztowania, porzuca hotel i udaje się na dworzec. Od tego momentu pozostaje w ciągłym ruchu. Jedzie do Hamburga, licząc na pomoc Beckera, a gdy zostaje zostawiony na łaskę losu, próbuje uciec za granicę do Belgii. Zatrzymany przez strażników, musi wrócić. Dalej będzie Berlin, Monachium, Drezno i znów Hamburg.

¹⁷ Nota edytorska, w: U.A. Boschwitz, *Podróżny*, s. 5.

¹⁸ U.A. Boschwitz, *Podróżny*, s. 14.

¹⁹ Przywołuję tu koncepcję „nie-miejsca” jak przestrzeni anonimowej, wywłaszczonej z granic terytorialnych, pozbawionej więzi społecznych, unikającej identyfikacji tożsamościowej, kulturowej czy historycznej. M. Augé, *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010.

²⁰ U.A. Boschwitz, *Podróżny*, s. 35.

W pewnym momencie czuje rozgoryczenie: „Czy tak już będzie zawsze? Przede mną tylko ciągle tułanie się, czekanie, uciekanie?”²¹. Otto nieustannie ucieka: jak nie przed aresztowaniem, to do wolnego świata. Wreszcie ucieczka staje się codziennością.

Wrócił na dworzec. Z przyzwyczajenia podszedł do okienka biletowego. Ale po chwili uzmysłowił sobie, że kupił już bilet. (...) Hala dworcowa zaczęła wirować. Widział wjeżdżające i wyjeżdżające pociągi, słyszał syreny, gwizdki, stukot kół, słowa, odległe i bliskie, głośnie i ciche... Upadł²².

Momentem przełomowym jest utrata pieniędzy, które Otto wozi przy sobie w torbie niemal od początku ucieczki. Okradziony w pociągu, musi wreszcie się zatrzymać. Sam podsumowuje to tak:

Całe to jeżdżenie tam i z powrotem, zmaganie się, zamartwianie, zadreczanie, deliberowanie... wszystko to na próżno. Całe życie straciło sens, cokolwiek do tej pory osiągnąłem. .. Wszystko... Chodziłem sobie po Berlinie jako kupiec Otto Silbermann... miałem rodzinę... miałem przyjaciół... toczyło się życie.... Całkiem udane życie.... Byłem zakorzeniony... Nie, wcale nie byłem zakorzeniony, tylko to sobie wmówiłem... bo prawdziwe życie jest tutaj, to rzeczywiste... Ta ławka, na której siedzę... puste kieszenie... posterunek policji, do którego nie mam odwagi wejść... to jest prawdziwa egzystencja Silbermanna²³.

Poczucie rozgoryczenia, utraty łączności z dawnym życiem prowadzi Silbermanna do kluczowej decyzji: w poczuciu krzywdy udaje się na posterunek, by zgłosić kradzież, licząc się z tym, że zostanie zamknięty na mocy ustawy rasowej. „Jestem martwy”²⁴ – wyznaje w pewnym momencie i opuszcza dworzec, wchodząc na posterunek. Zgłasza kradzież i dostaje ataku furii. Liczy, że czeka go śmierć. Ale zostaje zwolniony, odesłany. Ten niespodziewany obrót zdarzeń wywołuje szereg sprzecznych emocji. Mówi: „Zdrowy rozsądek domaga się ode mnie samobójstwa. Ja jednak chcę żyć. Mimo wszystko chcę żyć!”²⁵. W końcu wraca na posterunek, aby zgłosić swoje żydowskie pochodzenie. Opuszczony przez żonę, kompanów, współpracowników zostaje sam na sam ze swoim wrogiem.

Już po tych kilku zdaniach wprowadzenia w warstwę fabularną można dostrzec kilka analogii z opisaną wcześniej figurą narracyjną.

Zacznijmy od sytuacji wstępnej.

²¹ Tamże, s. 241.

²² Tamże, s. 252.

²³ Tamże, s. 268.

²⁴ Tamże, s. 270.

²⁵ Tamże, s. 295.

Gdyby cofnąć się nieco i spojrzeć na wcześniejsze relacje Jakuba z Labanem, z łatwością zauważymy, że cechuje je pewien rodzaj nieuczciwości. Laban wszak od początku oszukuje przybysza. Każe pracować siedem lat w zamian za zgodę na ślub z jego córką, a gdy dochodzi do zaślubin, podsuwa Jakubowi starszą – Leę, nie zaś ukochaną – Rachelę. Aby ją zdobyć, Jakub musi pracować kolejne siedem lat na rzecz teścia. Wpisane w relację oszustwo przypomina egzystencję Silbermanna, oszukanego przez system. Silbermann, podobnie jak Jakub, wierzy, że praca na rzecz mocodawcy przyniesie mu upragnione szczęście: walczy na froncie, pracuje, robi interesy, żeni się z Niemką, a jednak nadal pozostaje kimś obcym w tym społeczeństwie.

Silbermann, mający ugruntowaną sytuację zawodową i środowiskową, zostaje skonfrontowany z nowym antysemickim prawem. Rysujący się konflikt pomiędzy Silbermannem a otaczającą go rzeczywistością, w której żył i zarabiał, prowadzi go do konieczności natychmiastowego opuszczenia mieszkania, żony, swojej firmy. Spieniężenia dobytku i ucieczki. Negocjacje z Theo Findlerem na temat wartości mieszkania, które Silbermann próbuje mu sprzedać, przypominają w swojej warstwie retorycznej targi Jakuba z Labanem na temat ziemi i dobytku. Negocjacje dotyczą nie tylko ceny, ale i zapewnienia o opiece nad Elfriedą, gdy Otto wyjedzie. Findler zatem, podobnie jak Laban, gwarantuje nie tylko rozsądny układ finansowy, ale też wzajemny szacunek i ochronę w ramach przyjętych rozwiązań.

Otto Silbermann wybiega z domu, opuszczając go w pośpiechu. Co więcej, podobnie jak Jakub nie może do niego wrócić, wszak czekają na niego „dziarscy chłopcy” w brunatnych koszulach. W hotelu też nie zostaje za długo. Rzuca się w wir jazdy. Wyrusza. Od tego momentu to „bycie w drodze” określa jego tożsamość. Co ciekawe, Otto korzysta z kolei, które pozostają pod nadzorem SD. Ta sytuacja go przytłacza i prowadzi do rozstroju nerwowego. Czuje się osaczony.

Policja dworcowa, przeraził się Silbermann. Będzie przeszukiwać pociąg i wylapywać Żydów. (...) Teraz odnosił każdy mundur do siebie i znowu, i to jeszcze silniej niż wtedy, zaraz po „przejęciu władzy” przez narodowych socjalistów na widok członka partii myślał «To mój śmiertelny wróg» i «On ma władzę nade mną»²⁶.

A jednak musi wejść na terytorium wroga, by przeżyć.

Dalsze działania Otta zmierzają do tego, by oddalić od siebie wizję aresztowania. Podobnie jak Jakub robi wszystko, by nie spotkać się twarzą w twarz z Ezawem – wrogiem. Dlatego „wysłał” cały swój dobytek. Silbermann traci pieniądze, wydając je na podróż, przedostanie się poza granice Rzeszy.

²⁶ Tamże, s. 57–58.

Trzeba wynieść się z Niemiec! Tylko, że nie sposób się dokądkolwiek dostać! Tu trzeba zostawić pieniądze, a tam trzeba się nimi wykazać. Można zwariować! Jeśli człowiek podejmie jakieś kroki, naraża się na karę, nie zrobi nic – tym bardziej doczeka się kary²⁷.

Pozostaje na wolności, zachowuje część majątku, a jednak pomimo tego czuje się więźniem tej sytuacji. Mówi: „Dla Żyda cała Rzesza to jeden wielki obóz koncentracyjny”²⁸. W sytuacji, w jakiej znajduje się Otto, realizuje się figura Jabboku. Znikąd nie widać pomocy. Opuszczony przez żonę, przyjaciół, kompanów, czuje, że nadchodzi ostateczne rozwiązanie.

Gdzie nie spojrzeć, wszędzie sami judasze, wszędzie. Nikt się nie sprzeciwia. Wszyscy się płaszczą i mówią: musimy, ale tak naprawdę tego chcą. (...) Dlaczego Elfriede siedzi u swojego brata? (...) Ja tłukę się pociągami w tę i we w tę, ona zaś tkwi u brata, który używa takich, a nie innych argumentów. A może Elfriede od dawna żałuje, że wyszła za mąż za Żyda? Wszak czasy istotnie się zmieniły! Podczas gdy dla wrogów stałem się intratnym interesem, dla przyjaciół stanowią zagrożenie. Niezależnie ostatecznie oznacza winę. Co ja mogę jeszcze zaoferować?²⁹

W końcu strach i niemoc prowadzą Silbermanna do załobnienia. Zostaje okradziony, a bez pieniędzy, jak mówi Otto, Żyd znaczy tyle, co nic. Ta sytuacja oznacza dla niego koniec. Przed wejściem na posterunek policji dokonuje rachunku sumienia:

Tydzień temu byłem jeszcze właścicielem Becker Złomowanie Sp. z o.o. Kilka godzin temu mężczyzną z ponad trzydziestoma tysiącami marek w kieszeni... człowiekiem, który wciąż miał wiele perspektyw (...) [Teraz] siedzę na ławce, w nicości, a kiedy zamkną dworzec, wypędzą mnie także z tej ławki³⁰.

To doświadczenie całkowitego odarcia z rodziny, środowiska, interesów, pieniędzy prowadzi go do decyzji o przyznaniu się do swojego pochodzenia. Silbermann wychodzi na spotkanie ze swoim Ezawem.

I można by w tym miejscu się zatrzymać. Opisana powyżej struktura powieści, skoncentrowana wokół historii bohatera – Otta Silbermanna, jego losów, przeżyć, odczuć, wskazuje wyraźnie na wykorzystanie biblijnej figury narracyjnej. I nie jest to incydentalny przypadek. Wydaje mi się bowiem, że figura Jabboku pojawia się w *Podróżnym* nie tyle na prawach wyjątku, co jest dość

²⁷ Tamże, s. 99.

²⁸ Tamże, s. 110.

²⁹ Tamże, s. 240–241.

³⁰ Tamże, s. 268.

powszechną figurą myśli wykorzystywaną w narracjach o uchodźstwie. Oczywiście, nie zawsze jest ona realizowana w sposób pełny, jak w niniejszym tekście, jednak pewne elementy pojawiają się jako czytelne nawiązanie.

Wymieńmy w tym miejscu chociażby scenę z *Pożegnania z Marią* Tadeusza Borowskiego. Zięć, kończący interesy w getcie, wysyła niemal cały dobytek na aryjską stronę. Wśród „klamotów” ukryta jest Doktorowa. To z jej perspektywy obserwujemy przejście przez Jabbok – bramę getta. Najpierw jadą rzeczy, cały dobytek. Wśród nich Doktorowa. Po tamtej stronie pozostaje zięć i córka. Interesy zięcia przypominają negocjacje Jakuba z Labanem. Przejazd Doktorowej z meblami to nic innego jak forpoczta wysłana Ezawowi. Zresztą, Doktorowa wypomina podarki kierownikowi: „Niech Jasio wybaczy (...), że mu sprawiłam kłopot. Jasiowi się przecież opłaciło, prawda?”. Co prawda zmienia się focalizacja, jednak elementy opowieści pozostają nienaruszone³¹.

Mechanizm przenoszenia starotestamentowych narracji do opowieści współczesnych, szczególnie w kontekście osobistego doświadczenia przedstawicieli Narodu Wybranego, nie jest czymś zaskakującym i nie może dziwić³². Twórcy wywodzący się z kultury żydowskiej, wychowywani w cieniu *Tory*, niezależnie od deklaracji religijnej i stopnia asymilacji, są wpisani na mocy kulturowego doświadczenia w narrację *Tory*. Jej narracje, wyrażone w Talmudzie, Hagadzie i opowieściach midraszowych, pozostają ważną częścią składową wychowania. Te właśnie elementy wpływają na konstruowanie narracji literackich, za którymi kryją się archetypiczne wzorce, ważne dla tradycji żydowskiej. Wyobrażenia literacka, jak pokazuje przykład powieści Boshwita, była zasilana starotestamentowymi figurami narracyjnymi, szczególnie tymi, które konstituowały tożsamość żydowską.

Niniejsza propozycja interpretacyjna zwraca uwagę na wzory, symbole i toposy wspólne dla różnych kultur w tworzonej narracji. Wydaje się, że zarówno lektura dotycząca tak egzystencjalnego doświadczenia, jak uchodźstwo czy wygnanie, jak również twórczość literacka wywodząca się z tradycji żydowskiej, jest zanurzona w starotestamentowej narracji i nawiązuje do żydowskich figur kulturowych. Nie chodzi jednak o to, by wykazywać po raz kolejny religijną warstwę znaczeń we wskazanych tekstach, ile odkrywać zanurzoną w nich narrację religijną i kulturową.

³¹ T. Borowski, *Pożegnanie z Marią*, w: tegoż, *Wybór opowiadań*, Warszawa 1994, s. 49.

³² Zob. A. Regiewicz, „I'm not sure whether I died that day or had been resurrected.” *Paschal themes in Irit Amiel's stories*, „Journal of Modern Jewish Studies” 2021, Vol. 20, s. 384–403; A. Regiewicz, *Mesjańska perspektywa opowiadań Irit Amiel*, „Narracje o Zagładzie” 2021, nr 1 (7), s. 136–154.

Bibliografia

- Augé M., *Nie-miejsca. Wprowadzenie do antropologii hipernowoczesności*, tłum. R. Chymkowski, Warszawa 2010.
- Bal M., *Narratologia. Wprowadzenie do teorii narracji*, tłum. E. Kraskowska, E. Rajwska, Kraków 2012.
- Booker Ch., *The Seven Basic Plots: Why We Tell Stories*, Continuum 2006.
- Borowski T., *Pożegnanie z Marią*, w: tegoż, *Wybór opowiadań*, Warszawa 1994.
- Boschwitz U.A., *Podróżny*, tłum. E. Ptaszyńska-Sadowska, Kraków 2019.
- Foster T.C., *Czytaj jak profesor. Nietypowe i ciekawe wskazówki, jak czytać między wierszami*, tłum. E. Janota, P. Rzymanek, Warszawa 2019.
- Propp W., *Morfologia bajki*, tłum. S. Balbus, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4 (59).
- Regiewicz A., “I’m not sure whether I died that day or had been resurrected.” *Paschal themes in Irit Amiel’s stories*, “Journal of Modern Jewish Studies” 2021, Vol. 20, s. 384–403.
- Regiewicz A., *Mesjańska perspektywa opowiadań Irit Amiel*, „Narracje o Zagładzie” 2021, nr 1 (7).
- Tora. *Pardes Lauder*. Księga Pierwsza: *Bereszit*, tłum. S. Pecaric, Kraków 2001.

Adam Regiewicz

Jan Długosz University in Częstochowa

THE JABBOK FIGURE IN *THE TRAVELLER*

Summary

The Jabbok figure is one of the Old Testament narrative figures. It refers to a situation of transition. The very moment of crossing is not so much a historical situation as a deeply existential one. It involves measuring oneself against the limitations set by the concrete facts one faces. The Jabbok figure predates the later experience of the Israelites’ communal crossing of the Red Sea. For this reason, the crossing of the Jabbok River seems fundamental to the understanding of Jewish identity. The aim of this article is to show the use of the Jabbok figure in Ulrich Boschwitz’s novel *The Traveller*. The thesis is that narratives dedicated to the experience of exile, escape, leaving the land or a particular country, make use of elements of a narrative pattern derived precisely from the Old Testament figure of the crossing of the Jabok.

Key words: narrative figure, Jacob, Old Testament, *The Traveller*, crossing.



Dr Norman Ravvin (ur. 1963, Calgary), pisarz kanadyjski

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

Uniwersytet w Białymstoku

ORCID: 0000-0003-1205-1510

RADZANÓW WYOBRAŻONY
W POWIEŚCI NORMANA RAVVINA
***THE GIRL WHO STOLE EVERYTHING* (2019)**

Urodzony w 1963 roku w Calgary Norman Ravvin nie jest pisarzem znanym polskiemu czytelnikowi, jego dorobek znają jednakże polscy badacze literatury kanadyjskiej. Jest on jednym z autorów, którego twórczości Dagmara Drewniak przygląda się w swojej najnowszej książce *Figura-domu. Szkice o najnowszej anglojęzycznej literaturze emigrantów z ziem polskich i ich potomków w Kanadzie*¹, i który otwarcie przyznaje, iż zarówno jego życie pisarskie, jak i naukowe zostały ukształtowane przez polsko-żydowskie korzenie². Tak mówił o sobie autor w eseju z 2002 roku, w którym opisywał swoje wyprawy do Polski z lat dziewięćdziesiątych:

I am a westerner by birth, and a first-generation Canadian. My mother was born north of Warsaw, my father south of Moscow. And even though my mother's family first settled in Canada at one of the semi-legendary Jewish farming colonies in south Saskatchewan, and my father's family were among the oldtimers of Calgary's century-old community, I have always, quite unconsciously, thought of my family history as having taken place in Europe. An interesting view, considering that only one close relative, my maternal grandmother, spoke at length about her life in Poland³.

¹ D. Drewniak, *Figura-domu. Szkice o najnowszej anglojęzycznej literaturze emigrantów z ziem polskich i ich potomków w Kanadzie*, Kraków 2022, s. 232–239. Publikacja zawiera również wywiady z wybranymi autorami polsko-kanadyjskimi: Joanną Lustański, Kasią Jaronczyk, Agą Maksimowską, znaną polskiemu czytelnikowi Ewą Stachniak, Jowitą Bydlowską oraz właśnie Normanem Ravvinem (s. 243–253).

² Tamże, s. 244.

³ „Z urodzenia jestem mieszkańcem Zachodu i Kanadyjczykiem w pierwszym pokoleniu. Moja matka urodziła się na północ od Warszawy, ojciec na południe od Moskwy. I choć rodzina mojej matki osiedliła się po przybyciu do Kanady w jednej z półlegendarnych żydowskich kolonii rolniczych w południowym Saskatchewan, a rodzina mojego ojca należała do starszego pokolenia stuletniej społeczności Calgary, zawsze, całkiem nieświadomie, myślałem o histo-

Opowieści babci o rodzinnym domu w przedwojennym Radzanowie wplecione są w tkanę pisarską Ravvina od samego początku jego kariery. W jego debiutanckiej powieści *Café des Westens*⁴, wspomnienia fikcyjnej Rivki Binder, starszej pani mieszkającej w Calgary, na temat dzieciństwa spędzonego w Radzanowie i pobliskiej Mławie nie do końca należą do przeszłości. Mimo iż Rivce i jej rodzinie udało się uniknąć śmierci emigrując do Kanady, zagłada jej dalszej rodziny, przyjaciół i sąsiadów, jak również unicestwienie rodzinnego *shtetla*, kładą się długim cieniem na jej kanadyjskim życiu, sprawiając, iż nieustannie ucieka myślami do przedwojennej rzeczywistości. W opublikowanej w 2019 roku, *The Girl Who Stole Everything*⁵ także występuje postać, która częściowo żyje wspomnieniami o przedwojennym Radzanowie i żydowskim chłopcu, którego kochała, a który wyjechał za ocean, czyniąc z niej samozwańczą strażniczkę jego rodzinnego domu. Powieść ta poświęcona jest całkowicie odkrywaniu polskich korzeni urodzonego w Kanadzie bohatera, który w dość oczywisty sposób stanowi alter ego samego autora. Na wiosnę 2023 roku miała premierę najnowsza książka pisarza, opowiadająca historię rodzinną Ravvina o trudach emigracji jego dziadka od strony matki, który przyjechał do Kanady w latach trzydziestych jako samotny mężczyzna, zostawiając żonę i dziecko w Polsce, gdyż tylko samotni Żydzi, sponsorowani przez krewnego mieszkającego w Kanadzie mogli liczyć na wjazd i osiedlenie się na nowym kontynencie. *Who Gets In: An Immigration Story*⁶ dokumentuje starania oraz walkę z kanadyjską biurokracją, które ostatecznie zaowocowały przyjazdem rodziny do Kanady, w sposób bardziej rzeczowy i akademicki niż poetycki. Stanowi jednakże ważny głos w toczącej się debacie na temat historycznych wykluczeń, jakim poddane były różne grupy imigrantów przybywających do Kraju Klonowego Liścia.

Na Uniwersytecie Concordia w Montrealu Norman Ravvin prowadzi kursy z kreatywnego pisanie oraz kultury i literatury żydowskiej, w tym również tekstów poświęconych Zagładzie. Jest autorem monografii *A House of Words: Jewish Writing, Identity, and Memory*⁷ (1997), w której dowodzi, jak ogromny wpływ miała kultura i historia żydowska na powojenne pisarstwo północno-amerykańskie. Podobnie jak cykl konferencji *Żydzi wschodniej Polski*, zarówno w swoich powieściach, jak i na zajęciach akademickich, Ravvin skupia się na istnieniu bogatej kultury żydowskiej w przedwojennej Polsce. W jednym z wy-

rii mojej rodziny jako osadzonej w Europie. Co jest o tyle ciekawe, że tylko moja babcia ze strony matki, wielokrotnie opowiadała o swoim życiu w Polsce”. N. Ravvin, *Tragic Tourism and North American Jewish Identity: Investigating a Radzanow Street, a Mława Apple and an Unbuilt Museum*, „Canadian Literature” 2002, z. 174, s. 15.

⁴ N. Ravvin, *Café des Westens*, Red Deer 1991.

⁵ N. Ravvin, *The Girl Who Stole Everything*, Montreal 2019.

⁶ N. Ravvin, *Who Gets In: An Immigration Story*, Regina 2023.

⁷ N. Ravvin, *A House of Words: Jewish Writing, Identity, and Memory*, Montreal 1997.

wiadów mówi: „W kursach dotyczących literatury Holokaustu podkreślam znaczenie pisarzy takich jak Borowski, Głowiński czy postaci takich jak Jan Karski. Przy omawianiu Arta Spiegelmana także koncentrujemy się na polskości jego bohaterów. Podkreślam istnienie kultury polskiej przed wojną, co trzeba zrozumieć, aby móc omawiać teksty holokaustowe”⁸. I choć w większości tekstów Ravvina wydarzenia dotyczące Zagłady mają miejsce poza głównym nurtem jego powieści, często wyparte i przemilczane, kładą się jednakże cieniem nawet na przedwojenne wspomnienia wbrew rzeczywistej chronologii. Nie sposób bowiem wspominać życie w przedwojennym sztetlu po wydarzeniach drugiej wojny światowej bez rozpacz i poczucia straty, nawet jeśli się samemu uniknęło śmierci emigrując w poszukiwaniu lepszego życia za ocean.

Omawiana tu powieść, *The Girl Who Stole Everything*, długo kiełkowała w umyśle pisarza i była w równej mierze zapisem historii rodzinnej, jak i zapiskami z kilku wypraw do Polski samego autora. Pierwszą podróż do naszego kraju, którą odbył w 1997 roku, opisał szczegółowo w eseju zatytułowanym *Tragic Tourism and North American Jewish Identity: Investigating a Radzanow Street, a Mława Apple and an Unbuilt Museum*, który stanowi otwartą polemikę z koncepcją „turystyki holokaustowej” [*Holocaust tourism*] Jacka Kugelmassa⁹. Tak o planowanej wówczas książce oraz podróży do Polski w ramach przygotowań mówi sam pisarz:

Since the novel I’ve been at work on deals with the entanglements of Jewish life in Poland before the War and not with the Holocaust, I was not drawn to visit the places of the dead – Treblinka, in fact, is only an hour and a half from Warsaw by car. My

⁸ D. Drewniak, dz. cyt., s. 250.

⁹ J. Kugelmass, *Why We Go to Poland. Holocaust Tourism as Secular Ritual*, w: *The Art of Memory. Holocaust Memorials in History*, red. J.E. Young, New York 1994. Choć przytoczony rozdział wprowadza termin „turystyki holokaustowej” do szerokiego użycia, Ravvin głównie ustosunkowuje się do wcześniejszej publikacji Kugelmassa, a mianowicie: J. Kugelmass, *The Rites of the Tribe: American Jewish Tourism in Poland*, w: *Museums and Communities: The Politics of Public Culture*, red. I. Karp et al., Washington 1992, s. 382-427. Oba teksty Kugelmassa jednakże dotyczą tej samej krytyki masowych pielgrzymek północnoamerykańskich Żydów do miejsc zagłady. Na polskim gruncie pisze o tym również Anna Ziębińska-Witek w artykule *Turystyka śmierci jako zjawisko kulturowe*: „Podróż do autentycznych miejsc zbrodni może być również swoistą pielgrzymką, jak pisze Jack Kugelmass, »świeckim rytuałem« mającym na celu potwierdzenie tożsamości, jak często bywa w przypadku byłych nazistowskich obozów zagłady. Pielgrzymki amerykańskich Żydów do byłych obozów nie mają nic wspólnego z utrwalonym żydowskim światopoglądem, są węższe w wymiarze (niezwiązane z rozwiniętą kosmologią) i w przeciwieństwie do tradycyjnych, osobistych, są zbiorowe. Sama podróż często nazywana jest misją, uczestników zachęca się do mówienia o swoich uczuciach. W efekcie, jak pisze Kugelmass, nawet ci, których nie dotknęły bezpośrednio nazistowskie prześladowania czują się ofiarami Holokaustu”. A. Ziębińska-Witek, *Turystyka śmierci jako zjawisko kulturowe*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 178.

goal was to imagine Poland before the War, as a place of living Jews, and after the War, as a place of living Poles, to some extent haunted by the Jewish dead. In telling the story of my travels I want most of all to tell a good story, but also to examine what Canadian Jews might mean when they refer to "our history"¹⁰.

Pierwszy pobyt pisarza w Polsce, w tym w Radzanowie, okazał się bardzo udany. Mimo obaw, że nie zdoła on odnaleźć śladów dawnej społeczności żydowskiej oraz napotka opór bądź wrogość ze strony miejscowych, Ravvin spotkał się z życzliwością i wciąż niezatartymi wspomnieniami o żydowskich mieszkańcach. Jednakże żeby tak się stało, musiał on przybrać inną strategię niż większość Żydów przybywających w ramach „tanatoturystyki”¹¹. We wspomnianym już esej, autor zauważa:

To get to my history I had to avoid the obvious, the sacred – in Polakowski's [my guide] words – sites of commemoration and mass death, and explore the most hidden of places where a Canadian Jew's history was fairly freely taken hold of under the eye of nesting storks, over an outsized beer at a corner bar not far from where my grandmother was born in the days before the Bolsheviks¹².

W przytoczonym wspomnieniu istotne jest napięcie czy też pęknięcie, jakie pisarz sam wyczuwa, pomiędzy pamięcią a historią, a o którym Pierre Nora pisał obszernie w swoim esej o *lieux de memoir*, czyli miejscach pamięci:

Pamięć jest afektywna i magiczna; przyswaja zatem jedynie pasujące do niej fakty; karmi wspomnienia, które mogą być nieostre lub odległe, globalne lub oderwane, partykularne lub symboliczne. (...) Historia jest wytworem intelektualnym i świeckim, domaga się więc analizy i krytyki. Pamięć umieszcza wspomnienie w porządku sakralnym; historia, zawsze prozaiczna, na nowo je uwalnia. (...) Pamięć karmi się tym, co konkretne: przestrzenią, gestami, obrazami i przedmiotami; historia nato-

¹⁰ „Ponieważ powieść, nad którą pracuję, dotyczy zawilóści żydowskiego życia w Polsce przed wojną, a nie Holokaustu, nie ciągnęło mnie do odwiedzania miejsc zmarłych – w rzeczywistości Treblinka znajduje się zaledwie półtorej godziny jazdy samochodem od Warszawy. Moim celem było wyobrażenie sobie Polski przed wojną jako miejsca żyjących Żydów, a po wojnie jako miejsca żyjących Polaków, do pewnego stopnia nawiedzanych przez żydowskich zmarłych. Opowiadając historię moich podróży, chcę przede wszystkim opowiedzieć dobrą historię, ale także zbadać, co kanadyjscy Żydzi mogą mieć na myśli, gdy mówią o »naszej historii«”. N. Ravvin, *Tragic Tourism...*, dz. cyt., s. 16.

¹¹ A. Ziębińska-Witek, dz. cyt., s. 175.

¹² „Aby dotrzeć do mojej historii, musiałem ominąć oczywiste, święte – jak mówi Polakowski [mój przewodnik] – miejsca pamięci i masowej śmierci, i zbadać najbardziej ukryte miejsca, w których historia kanadyjskiego Żyda była dość swobodnie przyjmowana pod czujnym okiem gniazdujących bocianów, przy dużym piwie w barze na rogu niedaleko miejsca, gdzie urodziła się moja babcia w czasach przed bolszewikami”. N. Ravvin, *Tragic Tourism...*, dz. cyt., s. 25.

miast jest ściśle związana z czasową ciągłością, z następstwem oraz relacjami łączącymi rzeczy¹³.

Główny bohater analizowanej powieści, podobnie jak sam autor, nie przyjeżdża do Polski po to aby poznawać i odkrywać historię polskich Żydów, ale kieruje się pamięcią, bądź też bardziej akuratywny wydaje się tu termin Marianne Hirsch „postpamięć”:

Proponuję termin „postpamięć” z niejakim wahaniem, świadoma tego, że przedrostek „post” może sugerować, że znajdujemy się poza pamięcią, a przez to być może, czego obawia się Nora, wyłącznie w historii. W moim rozumieniu, postpamięć od pamięci odróżnia pokoleniowy dystans, a od historii głęboka osobista więź. Postpamięć jest silną i bardzo szczególną formą pamięci właśnie dlatego, że jej relacja wobec przedmiotu czy źródła jest zapośredniczona nie poprzez wspomnienie, ale wyobraźnię i twórczość. [...] Postpamięć charakteryzuje doświadczenie tych, którzy dorastali w środowisku zdominowanym przez narracje wywodzące się sprzed ich narodzin. Ich własne, spóźnione historie ulegają zniesieniu przez historie poprzedniego pokolenia ukształtowane przez doświadczenie traumatyczne, którego nie sposób ani zrozumieć, ani przetworzyć¹⁴.

Ani Ravvin, ani główny bohater powieści, Simon, nie posiadają własnych wspomnień odwiedzanych przez nich miejsc. Jednocześnie obaj mają świadomość, że te miejsca nie są im również obce. Ich uwaga skierowana jest na konkretne fragmenty radzanowskiego krajobrazu niegdyś miejskiego, obecnie zdegradowanego do statusu wsi gminnej, w poszukiwaniu śladów obecności ich przodków. Istotna różnica pomiędzy bohaterem powieści a jej autorem jest taka, iż ojciec pierwszego z nich nie chciał nigdy rozmawiać na temat rodzinnego domu, wspomniana zaś wcześniej babka Ravvina obdarzyła go całym mnóstwem wspomnień o ukochanym shtetlu. Odtwarzana czy też odzyskiwana przez Simona historia rodzinna żywi się, w myśl definicji Nory, słowami i gestami ludzi, którzy niegdyś znali jego ojca, i co ważne, świadomie zachowali pamięć o nim i jego rodzinie.

Zanim przejdę do szczegółowej analizy powieści, warto nakreślić pokrótce historię Radzanowa, który nie jest powszechnie znaną miejscowością. Początki widocznego osadnictwa żydowskiego w tym mieście sięgają drugiej połowy XVIII w. Na mocy przywileju nadanego przez właścicielkę miasta Dorotę z Karzewskich z 5 czerwca 1763 roku Żydzi otrzymali na własność dwie ulice, plac

¹³ P. Nora, *Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire*, „Tytuł Roboczy: Archiwum”, 2009, nr 2, s. 5.

¹⁴ M. Hirsch, *Żaloba i postpamięć*, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, tłum. K. Bojarska, Poznań 2010, s. 254.

pod cmentarz i synagogę oraz prawo do handlu¹⁵. W 1865 roku Żydzi stanowili 45 proc. mieszkańców miasteczka. Jednakże pod koniec dziewiętnastego wieku nastąpiła masowa emigracja społeczności żydowskiej, której liczebność spadła z 532 osób w 1897 roku do 303 w 1921 roku¹⁶. W okresie międzywojennym Radzanów zamieszkiwało około 60 rodzin starozakonnych. Gdy Niemcy zajęli miasteczko we wrześniu 1939 roku, około stu żydowskich mieszkańców Radzanowa zostało zesłanych na prace przymusowe a pozostałe 186 osób zamknięto w mławskim getcie 28 listopada 1941 roku.

Z Zagłady ocalało zaledwie siedmiu radzanowskich Żydów¹⁷, w tym Aronek, jeden z widmowych bohaterów powieści Ravvina. Jednym z nielicznych dowodów na istnienie żydowskiej społeczności w przestrzeni współczesnego Radzanowa jest budynek murowanej synagogi, o której renowację walczą lokalni społecznicy od 2016 roku¹⁸. Po pożarze, jaki dotknął Radzanów w 1886 r., społeczność radzanowskich Żydów zmuszona była odbudować drewnianą synagogę, która spłonęła jak wiele innych domów. Jednakże niewielka i uboga gmina wyznaniowa nie była w stanie podolać temu wyzwaniu w krótkim czasie i budowa nowej synagogi została ukończona dopiero po prawie dwóch dekadach. Mimo zniszczeń doznanych podczas kolejnego pożaru w roku 1907 oraz dewastacji w czasie wojen, nowa synagoga zachowała się do dnia dzisiejszego. Po wojnie znajdował się w niej areszt, potem – do roku 1978 – magazyn nawozów, a między 1986 a 2001 rokiem mieściła się tu gminna biblioteka¹⁹. Obecnie budynek niestety niszczeje. Co zaś się tyczy radzanowskiego kirkutu, który odgrywa istotną rolę w omawianej powieści, wiosną 1940 roku Niemcy zniszczyli nagrobki i rozebrali okalające go ogrodzenie. Wcześniej na nekropolii spalono wyposażenie miejscowej synagogi. Dalszej dewastacji dokończono po wyzwoleniu²⁰. Do dziś na cmentarzu nie zachowały się żadne macewy i obecnie przypomina on łąkę bądź nieuprawne pole.

Ważnym kontekstem dla całej powieści Ravvina, będącej wyrazem tęsknoty pisarza za domem, którego się nigdy nie poznało, a którego obraz był przekazy-

¹⁵ Radzanów. Przywilej osiedleńczy dla Starozakonnych 1763 r., w: *Ratowo Klasztor czyli historia okolic Radzanowa nad Wkrą*, <https://ratowoklasztor.pl/tag/zydzi-radzanowscy/> [dostęp 30.09.2023].

¹⁶ Radzanow, w: *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*, red. S. Spector, G. Wigoder, t. 2, New York 2001, s. 1051.

¹⁷ E. Gutkowski, *Z historii Żydów radzanowskich*, „Radzanowski Zeszyt Historyczny”, 2019, nr 3, s. 51.

¹⁸ Mława, w: *Dobre praktyki programu „Przywróćmy pamięć” edycja 2015–2016*, red. M. Krawczyk, A. Stankowska, M. Bartosiewicz, Warszawa 2016, s. 36.

¹⁹ J. Baliński, *Mława. Synagoga w Radzanowie*, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, <https://fodz.pl/PP/?d=115&idg=1118&l=pl> [dostęp 30.09.2023].

²⁰ *Cmentarz żydowski w Radzanowie (ul. Mławska)*, w: *Wirtualny Sztetl*, <https://sztetl.org.pl/pl/miejscowosci/r/394-radzanow/114-cmentarze/30560-cmentarz-zydowski-w-radzanowie-ul-mlawska> [dostęp 30.09.2023].

wany przez pamięć międzypokoleniową, jest epigraf z *Domu rodzinnego* Adama Zagajewskiego:

...wszystkie noce od twojego wyjazdu
skłębiły się jak włóczka starego swetra,
w którym gnieźdzą się dzikie kocury.
Przychodzisz tu jak obcy,
a to jest twój rodzinny dom²¹.

Zdradzając intencje autora powieści, przytoczone motto ukierunkowuje lekturę tekstu głównego na kwestie związane z „domem i relacją ja – dom, przy czym dom może być tutaj rozumiany dwojako: jako obiekt fizyczny, bo taki przecież Ravvin opisuje w swojej książce, oraz jako metafora przynależności, korzeni, czy wreszcie hybrydycznej tożsamości migranta”²². Równocześnie „stanowi ono (...) wypowiedź drugiego autora, pierwotnie osadzoną w odmiennej sytuacji komunikacyjnej, czego innego dotyczącą i mającą innego adresata”²³. W swoim wierszu Zagajewski najprawdopodobniej mówi o rodzinnym domu we Lwowie, z którego jego rodzice zostali wygnani w ramach akcji przesiedleńczej z dawnych województw wschodnich kilka miesięcy po narodzinach poety, na co wskazywałby fragment „Tam, gdzie zapewne poczęło się/twoje życie, jaką się cudzy telewizor”²⁴. Jak zauważa Magdalena Fabiś, „Lwów Zagajewskiego to miasto stworzone z opowieści, ważne dla młodego bohatera, ponieważ ważna była dla niego rodzina. Narzucona przez krewnych nostalgia za utraconym rajem udzielała się przewrotnie młodemu chłopcu”²⁵. Obaj artyści zostali zatem naznaczeni międzypokoleniowym przekazem poczucia straty i wykorzenia ze względu na procesy historyczne. Podczas gdy Adam Zagajewski dorastał w klimacie rodzinnej żałoby po utraconym Lwowie, Norman Ravvin żył w cieniu opowieści radzanowskiej babci i tęsknoty za przedwojenną Polską. Nie wydaje mi się zatem przesadne, gdy uznamy, iż głównym bohaterem książki Ravvina jest po części sam Radzanów wraz z rodzinnym domem Hanoverów usytuowanym przy Rynku Głównym, powieść zaś to swoisty hołd złożony miastu przodków pisarza.

Protagonista, mieszkający w Vancouver, świeżo-zwolniony z uniwersytetu za nienapisanie doktoratu muzykolog, Simon Hanover, przyjeżdża do Polski po

²¹ A. Zagajewski, *Rodzinny dom*, w: *Niewidzialna ręka*, Warszawa 2021, s. 15.

²² D. Drewniak, dz. cyt., s. 237.

²³ A. Wysocka, *Metatekstowy i intertekstualny wymiar motta Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego w Cesarzu Ryszarda Kapuścińskiego*, „Roczniki Humanistyczne”, 2013, nr 61, z. 6, s. 189.

²⁴ A. Zagajewski, *Rodzinny dom*, dz. cyt., s. 15.

²⁵ M. Fabiś, *Odkrywając przestrzeń, odkrywając siebie. Więcej niż „dwa” miasta Adama Zagajewskiego*, „Konteksty Kultury”, 2014, nr 11, z. 4, s. 362–373, s. 367.

raz pierwszy w życiu aby odwiedzić dom, w którym dorastał do 1937 roku jego ojciec. Podobnie jak w motcie z Zagajewskiego, Simon jest obcy, po pierwsze jako obcokrajowiec przybywający do Polski ale również jako ktoś, kto jest spoza społeczności lokalnej. Jednocześnie przez swoją genealogię jest z związany z Radzanowem jako potomek tych, którzy to miejsce zamieszkiwali, a których dom zachowała w stanie nietkniętym przyjaciółka ojca, pani Grabowska. Jest zatem Simon obcy i nieobcy jednocześnie. Ravvin mówi o swoim bohaterze: „W dużym stopniu jest to dla niego przygoda, podczas której jego tożsamość ulega przemianie. Dużo radości sprawiało mi wyobrażanie sobie, co takie doświadczenie może oznaczać dla kogoś z naszej części świata i z naszych czasów”²⁶.

Podróż Simona po Polsce lat dziewięćdziesiątych dowodzi fascynacji samego autora kulturą i historią polską. Z punktu widzenia polskiego czytelnika trudno nie odnieść wrażenia, że kanadyjski pisarz dokonuje pewnej egzotyzyacji naszego kraju, dając upust własnemu oczarowaniu ojczyzną jego przodków. Sporo dygresyjnych ustępów, niemających znaczenia dla samej fabuły powieści, sprawia, że *The Girl Who Stole Everything* czyta się momentami jak zbiór kulturowo-historycznych ciekawostek o Polsce skierowanych do odbiorcy mającego mgliste pojęcie o naszym kraju. Stanowią one zdecydowanie najsłabszy punkt powieści Ravvina, która jednak nabiera impetu wraz z przybyciem Simona do Radzanowa.

Wizja Radzanowa kiedyś i dziś, jaką przedstawia Ravvin, wyraźnie czerpie z estetyki polskiego, jak i europejskiego romantyzmu. Sam autor zresztą określa siebie jako romantyka i funkcjonuje w zdecydowanej opozycji do modernizacji i współczesnych technologii²⁷. Kilka romantycznych tropów, które zostaną tu omówione to postać Nadii – dziewczyny z cymbałami, figura nocnego Żyda oraz symboliczny wymiar pochówku żydowskiego kota. Ponadto, wątek ekipy filmowej, która kręci film na temat przedwojennej i wojennej historii polskich Żydów na radzanowskim rynku nie tylko łączy fikcyjne losy dwóch głównych postaci powieści, tj. Simona i Nadii, ale stanowi rodzaj metatekst dla narracji i pozwala autorowi na snucie rozważań między pamięcią a historią, między tym, co osobiste a tym, co stanie się oficjalną wersją dawnych wydarzeń po ukończeniu filmu.

Równolegle do historii Simona, zamieszkałego na stałe w Vancouver, autor snuje opowieść o studentce muzyki na Kolumbii Brytyjskiej, której rodzinę od strony ojca również stanowili Żydzi wschodnioeuropejscy. W przeciwieństwie do Simona Nadia wychowywała się, nie wiedząc nic o swoich korzeniach, zatem gdy wskutek zbiegu okoliczności przyjeżdża do Radzanowa, aby na swoich cymbałach zagrać finałową scenę do wspomnianego filmu, przybywa do Polski jako całkowita outsiderka, nie posiadając ani wiedzy o kraju i jego historii ani

²⁶ D. Drewniak, dz. cyt., s. 249.

²⁷ Tamże, s. 253.

pamięci międzypokoleniowej o swoim pochodzeniu. Określenie „dulcimer girl”, czyli „dziewczyny z cymbałami”, przywodzi na myśl wiersz jednego z najwybitniejszych angielskich romantyków, Samuela Taylora Coleridge’a zatytułowany *Kubla Khan – Widzenie miane we śnie (fragment)*, w którym na jawie poeta próbuje oddać piękno pałacu Xanadu ze swojej onirycznej wizji. W ostatnich strofach wiersza podmiot liryczny wspomina cymbalistkę z Abisynii, której muzyka miała moc przywoływania obrazów w sposób godny pozazdroszczenia:

Panienkę i cymbały
 Ujrzałem raz w widzeniu:
 To Abisynka grała
 Tak dźwięcznie na cymbałach,
 Śpiewając o górze Abora.
 Gdyby we mnie ożył
 Dźwięk jej pieśni wdzięcznej,
 Doznałbym rozkoszy
 I, przy gęździe dźwięcznej,
 Wzniósłbym kopułę w powietrze,
 Kopułę w słońcu! lodowe jaskinie!²⁸

W finale wiersza poeta wyobraża sobie, że gdyby sam posiadał tę umiejętność tworzenia doskonałych fantazmatów, zostałby okrzyknięty szaleńcem i wybrańcem bogów, osiągając upragniony status romantycznego wieszcza. Analogicznie do Abisynki, Nadia ma również za zadanie przywołać wizję, w tym wypadku przedwojennej żydowskiej społeczności. Zostaje zaproszona do Polski, gdyż twórcy wspomnianego filmu pragną opatrzyć swoje dzieło w muzykę tradycyjnej żydowskiej kapeli klezmerskiej. Uznali jednakże, iż tradycyjne cymbały brzmią jakby wiecznie grały jedną i tę samą melodię, a ponadto ich dźwięk nie jest do przyjęcia dla współczesnego widza. Poszukują zatem kogoś, kto by umiał zagrać na cymbałach appalaskich, których tembr, ich zdaniem, jest bardziej wysublimowany, zbliżony do piosenek kanadyjskiej artystki Joni Mitchell. Zamiana instrumentów ze względów estetycznych w sposób oczywisty manifestuje sztuczność dzieła, które choć ma być filmem historycznym, to podchodzi do kwestii wiarygodności dość swobodnie, akcentując po raz kolejny rozdzźwięk między pamięcią a historią, a raczej osobliwą rekonstrukcją historii.

Naturalnie wybór cymbałów przywołuje „Koncert nad koncertami”, który „jest muzyczną wizją politycznej historii Polski przełomu XVIII/XIX w., od Konstytucji Trzeciego Maja do czasu akcji epopei”, a sam Jankiel pełni rolę „piewcy,

²⁸ S. T. Coleridge, *Kubla Chan*, w: *Angielscy »poeci jezior«: W. Wordsworth, S.T. Coleridge, R. Southey*, tłum. S. Kryński, Wrocław 1963, s. 329.

barda, proroka²⁹ i strażnika pamięci. *Pan Tadeusz* jest de facto bezpośrednio wspomniany w tymże kontekście w książce Ravvina. Tak jak muzyka Jankiela opowiadała historię Polski, tak muzyka zagrana przez Nadię ma przywołać przedwojenną i wojenną historię polsko-żydowską. Twórcy filmu są zachwyceni tym pomysłem, zdecydowanie mniej entuzjastyczny jest ton samego narratora. Fakt, że cymbały appalaskie nie mają z opowiadaną historią nic wspólnego, jak również to, że Nadia nie zna tła historycznego filmu, ani nie ma świadomości, że łąka, na której została nakręcona finałowa scena jest dawnym cmentarzem żydowskim, stanowią gorzki komentarz na temat turystyki, jaka rozwinęła się wokół miejsc zagłady, a której uczestników Ravvin, pożyczając termin od Lucy Lippard, określa mianem „tragicznych turystów”³⁰. W przeciwieństwie do Jankiela, Nadia nie jest strażniczką pamięci, nie może zaczerpnąć z rezerwuaru ani pamięci zbiorowej ani kulturowej bo nigdy nie została w nią włączona przez swoich przodków. Wizja, którą tworzy za pośrednictwem swoich cymbałów jest fałszem.

Kręcony na rynku głównym Radzanowa film można odczytać jako odzwierciedlenie koncepcji Polski jako niemej sceny, na której odbywają się rytuały pamięci. Jak zauważa James Young, przywołując rozróżnienie Pierre’a Nory pomiędzy miejscami historycznymi a miejscami pamięci, bez historycznej świadomości odwiedzających, oglądane miejsca pozostają obojętne na swoją przeszłość, są całkowicie pogrążone w amnezji³¹. Zgadza się z nim również Barbara Törnquist-Plewa, przywołując przykład Szydłowca, niegdyś licznie zamieszkiwanego przez starozakonnych, a w którym ślady obecności żydowskiej są trudne do odczytania nawet dla współczesnych mieszkańców miasta. Powojenna polityka władz miejskich wyparła pamięć o przedwojennych Żydach zamieszkujących Szydłowiec, zaniechała odbudowy żydowskich budowli, usunęła nazwy ulic wskazujących na ich obecność, przepisała zatem miasto na nowo, zmieniając diametralnie jego ikonosferę³². Bez świadomych praktyk kommemoratywnych, miejsca niegdyś tętniące życiem społeczności żydowskiej są pozbawione „woli pamiętania”³³. W oczach Nadii radzanowska łąka jest częścią sielskiego wiejskiego krajobrazu, gdyż nie ma ona historycznej świadomości tego miejsca. Dla Simona, który poznał Radzanów dzięki opowieściom amerykańskiego przyjaciela ojca oraz jego polskiej przyjaciółki jeszcze z czasów przedwojennych, pole to nie

²⁹ P. Dahlig, *Jankiel – historia, poezja i codzienność*, „Muzykalnia XIII Judaica 4”, s. 11.

³⁰ N. Ravvin, *Tragic Tourism...*, dz. cyt., s. 16.

³¹ J. Young, *At Memory's Edge. After-images of the Holocaust in Contemporary Art and Architecture*, New Haven & London 2000, s. 62.

³² B. Törnquist-Plewa, *The Tale of Szydłowiec. Memory and Oblivion in a Former Shtetl in Poland*, w: *The Holocaust on Postwar Battlefields: Genocide as Historical Culture*, red. K.-G. Karlsson i U. Zander, Malmö 2006, s. 194.

³³ P. Nora, dz. cyt., s. 10.

jest już niewinnym landszaftem ale, zapożyczając termin od Martina Pollocka, „krajobrazem skażonym”³⁴. Simon wie, że ta łąka to palimpsest, a pod dywanem ziół i kwiatów wciąż mogą tkwić zakopane fragmenty macew. W obliczu relatywnego milczenia powieści Ravvina na temat zagłady oraz zamordowania radzanowskich Żydów w hitlerowskich obozach śmierci, zbezczeszczonego przez Niemców kirkut, którego nie odrestaurowały lokalne władze po wojnie, staje się wymownym symbolem wyparcia lub zaniechania pamięci o przedwojennej społeczności starozakonnych. Jego „referentem jest nieobecność, pustka, wobec której jako odbiorcy musimy zająć stanowisko”³⁵. Ponieważ tylko nieliczni mieszkańcy zachowali o nim pamięć, jest on skazany na „wiedzące odwiedziny”³⁶ nielicznych wtajemniczonych, przez co stał się nie-miejscem pamięci, o których Roma Sendyka pisze:

(...) są dla otaczającej je wspólnoty niewygodne w takim sensie, że ich upamiętnienie jest większym zagrożeniem dla zbiorowej tożsamości niż (również grożące krytyką) poniechanie upamiętniania. Innymi słowy, miejsca te nie są miejscami pamięci w sensie, jaki temu terminowi nadał Pierre Nora, ponieważ społeczność topograficznie przypisana danej lokalizacji nie ma potrzeby lub wręcz nie chce lokować swej pamięci w tym obiekcie: chce go zapomnieć, nie-pamiętać. *Les lieux de la non-mémoire*. Lub z negatywnym kwantyfikatorem przed całym terminem, jak wybrał Lanzmann: *Les non-lieux de la memoire*³⁷.

Zbierająca na dzisiejszej łące zioła pani Grabowska nazywa je ziołami żydowskimi, gdyż jako strażniczka pamięci o starozakonnej społeczności Radzano-wa, wciąż postrzega tę przestrzeń jako dawną nekropolię. Dla niej wspomnienia o przedwojennych okolicznych miejscach żydowskich są równie żywe i aktualne jak współczesna topografia jej małej ojczyzny. Postać pani Grabowskiej należy do tych, o których mówił Ravvin, że są „nawiedzani przez żydowskich zmarłych”³⁸. Jednakże motyw nawiedzania ma też swój bardziej symboliczny wymiar w powieści, o czym za chwilę.

³⁴ M. Pollack, *Skażone krajobrazy*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2014. Jako pierwsza tego spostrzeżenia dokonuje D. Drewniak, dz. cyt., s. 237. I choć w eseju Pollacka pojęcie „skażonego krajobrazu” dotyczy przede wszystkim miejsc „masowych mordów, dokonywanych jednak w ukryciu, z dala od ludzi, często w ścisłej tajemnicy” (Pollack, *Skażone krajobrazy*, dz. cyt., s. 13), to poszerzenie tego terminu do miejsc, w których albo zabrakło „woli pamiętania” albo w których wręcz przeważała chęć wymazania żydowskiej historii i obecności, wydaje się zasadne.

³⁵ A. Szczepan, *Krajobrazy postpamięci*, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 111.

³⁶ R. Sendyka, *Pryzma – zrozumieć nie-miejsca pamięci (non-lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 325.

³⁷ Tamże, s. 326.

³⁸ N. Ravvin, *Tragic Tourism...*, dz. cyt., s. 16.

Intrygującym tropem, który wprowadza Ravvin, jest postać nocnego Żyda, który po raz pierwszy w powieści pojawia się, gdy Simon podróżuje nocnym pociągiem z Poznania do Warszawy. Podobnie do nocnego Żyda z opowiadania Dawida Bergelsona *At Night*³⁹, stary człowiek pyta młodego o okoliczności jego podróży, a następnie znika. Postać nocnego pasażera, który podróżuje pociągiem od czasów kolei, pełni u Ravvina podobną funkcję jak u Bergelsona, a o której Joachim Neugroschel pisze w następujących słowach:

The ignoramus, the Jewish youth who was never instructed in the religion, has now been initiated, and the old man, the Night Jew, who performed the rites of passage in the speeding train, turns out to be Noah himself, both an archetype and an avatar, reincarnated to bring divine grace into the fearful void of modern life⁴⁰.

Mimo iż nocny Żyd z pociągu nie udziela Simonowi nauk religijnych *sensu stricto* w powieści Ravvina, jego pojawienie się „in [Simon's] mind's eye”, czyli ujrzanie go oczyma wyobraźni, sugeruje zstąpienie młodego człowieka do sfery wyobrażeń zapośredniczonych w rezerwarze pamięci kulturowej swoich przodków, coś, co Margaret Atwood uznałaby za podjęcie dialogu ze zmarłymi jako przewodnikami⁴¹. Postać Żyda tułacza skazanego na wieczną poniewierkę odzwierciedla losy wielu przedwojennych społeczności żydowskich wschodniej Europy. Figura nocnego Żyda podróżującego pociągiem uruchamia zatem wiele kontekstów historycznych, a przed oczami polskiego czytelnika stają Żydzi polscy zsyłani na Sybir, podróżujący na zachód by wyemigrować za ocean czy też wiezieni pociągami towarowymi do obozów zagłady.

Choć sama powieść, jak już wspominałam, raczej milczy na temat Holocaustu, to jest to cisza bardzo wymowna, w którą wpisana jest inna figura nocnego Żyda, młodego Aronka, który podczas niemieckiej okupacji ukrywał się w pobliskim lesie i przychodził pod osłoną nocy do swojej przyjaciółki Ewuni, obecnie pani Grabowskiej, po jedzenie dla bliskich. Po wojnie cudem ocalały Aronek wraca do Radzanowa, jednakże według nowo uchwalonego prawa nie może przejąć domu po swoich zamordowanych kuzynach gdyż nie jest krewnym w prostej linii. Rozmowa pomiędzy młodą wówczas Ewą Grabowską i Aron-

³⁹ D. Bergelson, *At Night*, w: *Yenne velt. The Great Works of Jewish Fantasy and Occult*, red. J. Neugroschel, New York 1976, s. 243–245.

⁴⁰ „Ignorant, żydowski młodzieniec, który nigdy nie został poinstruowany religijnie, został teraz wtajemniczony, a starzec, nocny Żyd, który odprawił rytuały przejścia w pędzącym pociągu, okazuje się być samym Noem, zarówno archetypem, jak i awatarem, reinkarnowanym, aby przynieść boską łaskę w przerażającą pustkę współczesnego życia” – J. Neugroschel, *Foreword*, w: *Yenne velt. The Great Works of Jewish Fantasy and Occult*, red. J. Neugroschel, New York 1976, s. viii.

⁴¹ M. Atwood, *Negotiating with the Dead: A Writer on Writing*, New York 2002.

kiem na temat wydarzeń, które nastąpiły zaraz po upadku Rzeszy, jest nielicznym z momentów powieści, gdzie okrutna prawda o powojennych pogromach, prześladowaniu ocalałych z zagłady Żydów oraz grabieży ich mienia burzy dość idylliczną jednostkową historię polsko-żydowskiej zażyłości opisaną przez Ravvina⁴². Wspomnienie zamieszek w Lublinie, Przemyślu, Rzeszowie, a nawet pobliskiej Mławie, zdradza wiedzę autora o dramatycznych powojennych losach polskich Żydów, podkreślając jednocześnie fakt, iż nie tę mroczną historię chce Ravvin opowiedzieć swojemu czytelnikowi. Jego Radzanów wyobrażony to miejsce, które wciąż pamięta o swoich Żydach, a przynajmniej pamiętają ich niektórzy z mieszkańców. W tym miejscu warto przywołać wspomniany już esej o pierwszej wyprawie pisarza do miejsca urodzenia swojej babki. To właśnie wtedy usłyszał od jednego ze starszych mieszkańców Radzanowa historię Aronka, który jako jedyny ocalały radzanowski Żyd rzekomo poprosił polskiego znajomego o opiekę nad jego domem, gdyż sam planował wyemigrować. Wkrótce w miasteczku pojawiły się pogłoski, iż Polak potajemnie zamordował swojego żydowskiego kolegę i bezprawnie zajął jego mienie. Mimo zapewnień Polaka, iż to sam Aronek ustanowił go opiekunem swoich dóbr, zdecydowana większość mieszkańców nie dała mu wiary⁴³.

Sam Ravvin, usłyszawszy tę historię, miał pewne wątpliwości co do wiarygodności słów Polaka. Jak się jednak wkrótce okazało, podczas wesela w Nowym Jorku, na które został zaproszony pisarz wraz z innymi przedwojennymi mieszkańcami Radzanowa, Aronek rzeczywiście wyemigrował do Izraela i miał się świetnie⁴⁴. W konkluzji swojego eseju Ravvin argumentował, iż żydowski turysta przybywający do Polski nie musi automatycznie stać się tragicznym turystą. Można uniknąć tej pułapki poszukując przedwojennych śladów obecności wyznawców judaizmu, nie ograniczając się jedynie do odwiedzania miejsc zagłady. Kwestionując wprost przytoczoną wcześniej koncepcję Polski jako niemej sceny, Ravvin mówi: „I found quite the opposite at Radzanow, where my own relative silence and modesty allowed the site's past – however accurately it was told – to erupt”⁴⁵.

⁴² Dla kontrastu warto przywołać tu dwie ważne publikacje dotyczące zagarniania mienia żydowskiego na terenach Polski: napisaną zaraz tuż po wojnie *Przez ruiny i zgłiszczą* Mordechaja Canina (pierwsze polskie wydanie tłum. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018) oraz reportaż Piotra Pytlakowskiego *Strefa niepamięci* (Warszawa 2023). W świetle tych ustaleń powieściowa historia o zachowaniu niezamieszkałego żydowskiego domu przy rynku głównym miasteczka dla żydowskich potomków brzmi nieprawdopodobnie.

⁴³ N. Ravvin, *Tragic Tourism*..., dz. cyt., s. 23.

⁴⁴ Tamże, s. 26.

⁴⁵ „W Radzanowie znalazłem coś zupełnie przeciwnego, gdyż moja własna względna cisza i skromność pozwoliły przeszłości tego miejsca – niezależnie od tego, jak dokładnie została opowiedziana – wybuchnąć”. Tamże, s. 26.

Trop nocnego Żyda jest też powielony przez samego Simona, nieproszonego gościa, którego obecność, podobnie jak innych powracających okazjonalnie potomków radzanowskich Żydów, wywołuje duchy przeszłości. Końcowe zdania powieści, sugerują, że Simon przyjmuje tę nową rolę jako część swojej tożsamości: „Simon recognizes for the first time who he is – who the people inside, looking out, will see. A returnee, haunting the place, certain to disappear and return once more”⁴⁶. Jednym z najbardziej osobliwych motywów romantycznych powieści jest pochówek kota, który jest potomkiem żydowskiego kota utrwalonego na dawnej fotografii obok ojca Simona i pani Grabowskiej. Starsza pani pragnie urządzić kotu właściwy pochówek, czyli taki, który odbędzie się według obrządku starozakonnego. Gdy zgromadzeni stoją nad grobem kota, Grabowska wręcza Simonowi księgę napisaną po hebrajsku w nadziei, iż odmówi on właściwą modlitwę. Ku jej zdumieniu, okazuje się, że główny bohater nie zna hebrajskiego, ponieważ po przybyciu do Kanady jego ojciec pragnął odciać się od swoich korzeni, gdyż, jak zauważa Simon, miał dużo do zapomnienia⁴⁷. Scenę pochówku kota, która jest nieco dziwaczna zarówno w odbiorze Simona, jak i samego czytelnika, można uznać za próbę pokazania wciąż istniejących, choć już coraz słabszych, powiązań między dawnym światem polsko-żydowskim a teraźniejszością. Jest też próbą odprawienia spóźnionych rytuałów żałobnych po radzanowskiej społeczności żydowskiej. Nie bez znaczenia jest fakt, iż wraz z kotem zostaje pochowana skrzynka z przedwojennymi zdjęciami i żydowskimi memorabiliami. Pani Grabowska nie oddaje ich do muzeum czy też żydowskiego instytutu, gdyż najprawdopodobniej wierzy w wyższość pamięci indywidualnej nad historią, której być może nie ufa, ku czemu ma podstawy jako osoba, która żyła w komunistycznej Polsce. Istotne dla tej interpretacji są również okoliczności śmierci kota. Mianowicie to ekipa filmowa kręcąca film historyczny o przedwojennym i wojennym Radzanowie przejeżdża go, unicestwiając w ten sposób ostatniego żydowskiego mieszkańca miasteczka. Ludzie odpowiedzialni za stworzenie atrakcyjnej dla odbiorcy narracji historycznej przypadkowo uśmiercają jedno ze stworzeń, wokół których ta opowieść mogłaby się toczyć w sposób wiarygodny, bez zbędnych przekłamań w celach estetycznych.

Reasumując, podążając za ustaleniami Dagmary Drewniak⁴⁸, radzanowski dom można odczytać jako figurę miejsca pamięci. Dla Simona jest materialnym dowodem dawnego życia jego ojca i jego rodziny, zakotwiczącym go w historii Żydów wschodnioeuropejskich czyli wspólnocie, której do niedawna nie uważał za swoją. Dla opiekunki, pani Grabowskiej, dom jest figurą pamięci o przed-

⁴⁶ „Simon po raz pierwszy rozpoznaje, kim jest – kogo zobaczą ludzie w środku, patrzący na przez okno. Jest tym, który powrócił, tym, który nawiedza to miejsce, który z pewnością zniknie i powróci ponownie”. N. Ravvin, *The Girl...*, dz. cyt., s. 226.

⁴⁷ Tamże, s. 255.

⁴⁸ D. Drewniak, dz. cyt., s. 238.

wojennym Radzanowie, który po unicestwieniu społeczności żydowskiej stał się innym miejscem. Pilnując domu swojej pierwszej miłości, starsza pani staje się nieuchronnie strażniczką żydowskiej pamięci. Dom zachowany całkowicie w takim stanie jak przed wojną nie tylko stanowi muzeum, ale po części oferuje swoistą podróż w czasie do momentu, gdy Radzanów był shtetlem. Producenci filmowi są poruszeni autentycznością tego miejsca i oferują Simonowi pokazną sumę pieniędzy w zamian za nakręcenie scen wewnątrz jego radzanowskiego domu niczym wyjętego ze skansenu. Gestem odmownym wobec ekipy filmowej umieszcza Simon swój rodzinny dom w sferze sakralnej, chroniąc go przed profanacją, jakiej mogą dopuścić się twórcy filmu.

Dom jest bowiem związany z pamięcią, a nie sztucznie (re)konstruowaną historią.

Bibliografia

- Atwood M., *Negotiating with the Dead: A Writer on Writing*, New York 2002.
- Baliński J., *Mława. Synagoga w Radzanowie*, Fundacja Ochrony Dziedzictwa Żydowskiego, <https://fodz.pl/PP/?d=115&idg=1118&l=pl> [dostęp 30.09.2023].
- Bergelson D., *At Night*, w: *Yenne velt. The Great Works of Jewish Fantasy and Occult*, red. J. Neugroschel, New York 1976, s. 243–245.
- Coleridge S.T., *Kubla Chan*, w: *Angielscy »poeci jezior«: W. Wordsworth, S.T. Coleridge, R. Southey*, tłum. S. Kryński, Wrocław 1963, s. 327–331.
- Dahlig P., *Jankiel – historia, poezja i codzienność*, „Muzykalia XIII Judaica 4”, s. 1–18.
- Drewniak D., *Figura-domu. Szkice o najnowszej anglojęzycznej literaturze emigrantów z ziem polskich i ich potomków w Kanadzie*, Kraków 2022.
- Fabiś M., *Odkrywając przestrzeń, odkrywając siebie. Więcej niż „dwa” miasta Adama Zagajewskiego*, „Konteksty Kultury” 2014, nr 11, z. 4, s. 362–373.
- Gutkowski E., *Z historii Żydów radzanowskich*, „Radzanowski Zeszyt Historyczny” 2019, nr 3, s. 49–51.
- Hirsch M., *Żaloba i postpamięć*, w: *Teoria wiedzy o przeszłości na tle współczesnej humanistyki*, red. E. Domańska, tłum. K. Bojarska, Poznań 2010, s. 247–280.
- Krawczyk M., Stankowska A. i Bartosiewicz M., *Dobre praktyki programu „Przywróćmy pamięć”*, edycja 2015–2016, Warszawa 2016.
- Kugelmass J., *Why We Go to Poland. Holocaust Tourism as Secular Ritual*, w: *The Art of Memory. Holocaust Memorials in History*, red. J.E. Young, New York 1994, s. 175–183.
- Kugelmass J., *The Rites of the Tribe: American Jewish Tourism in Poland*, w: *Museums and Communities: The Politics of Public Culture*, red. I. Karp et al., Washington 1992, s. 382–427.
- Mordechaj C., *Przez ruiny i zgłiszcz*, tłum. M. Adamczyk-Garbowska, Warszawa 2018.

- Nora P., *Między pamięcią i historią: Les lieux de Mémoire*, „Tytuł Roboczy: Archiwum”, 2009, nr 2, s. 4–12.
- Neugroschel J., *Foreword*, w: *Yenne velt. The Great Works of Jewish Fantasy and Occult*, red. J. Neugroschel, New York 1976, s. VII–X.
- Pollack M., *Skażone krajobrazy*, tłum. K. Niedenthal, Wołowiec 2014.
- Pytlakowski P., *Strefa niepamięci*, Warszawa 2023.
- Ravvin N., *Who Gets In: An Immigration Story*, Regina 2023.
- Ravvin N., *The Girl Who Stole Everything*, Montreal 2019.
- Ravvin N., *Tragic Tourism and North American Jewish Identity: Investigating a Radzanow Street, a Mława Apple and an Unbuilt Museum*, „Canadian Literature” 2002, z. 174, s. 13–28.
- Ravvin N., *A House of Words: Jewish Writing, Identity, and Memory*, Montreal 1997.
- Ravvin N., *Café des Westens*, Red Deer 1991.
- Sendyka R., *Pryzma – zrozumieć nie-miejsca pamięci (non-lieux de memoire)*, „Teksty Drugie” 2013, nr 1–2, s. 323–344.
- Spector S. i Wigoder G., *The Encyclopedia of Jewish Life Before and During the Holocaust*, vol. 2, New York 2001.
- Szczepan A., *Krajobrazy postpamięci*, „Teksty Drugie” 2014, nr 1, s. 103–126.
- Törnquist-Plewa B., *The Tale of Szydlowiec. Memory and Oblivion in a Former Shtetl in Poland*, w: *The Holocaust on Postwar Battlefields: Genocide as Historical Culture*, red. K. G. Karlsson i U. Zander, Malmö 2006, s. 191–224.
- Wysocka A., *Metatekstowy i intertekstualny wymiar motta Nowe Ateny Benedykta Chmielowskiego w Cesarzu Ryszarda Kapuścińskiego*, „Roczniki Humanistyczne” 2013, nr 61, z. 6, s. 187–198.
- Zagajewski A., *Niewidzialna ręka*, Warszawa 2021.
- Ziębińska-Witek A., *Turystyka śmierci jako zjawisko kulturowe*, „Teksty Drugie” 2012, nr 3, s. 174–186.

Ewelina Feldman-Kołodziejuk

University of Białystok, Poland

**IMAGINED RADZANÓW
IN THE GIRL WHO STOLE EVERYTHING (2019)
BY NORMAN RAVVIN**

Summary

The chapter discusses the latest novel by a Canadian Jewish writer of Polish extraction, Norman Ravvin, entitled *The Girl Who Stole Everything*, through the prism of Marianne Hirsh's postmemory and Pierre Nora's *lieu de mémoire*. It provides an autobiographical context for the analyzed narrative and underlines the writer's opposition to the idea of tragic tourism, that is, organised trips for Jewish groups to the Nazi concentration camps and places of mass death of European Jews. Sending his imaginary character of a middle-aged Canadian to Radzanów, Ravvin pays a tribute to the birthplace of his

maternal grandmother. Steeped in the Romantic tradition, the novel employs symbolic figures and rituals to evoke the atmosphere of loss and haunting. Nonetheless, *The Girl Who Stole Everything* also constitutes a meditation over the power and value of personal memory and the traps of (re)constructed history.

Key words: Radzanów, Polish Jews, postmemory, lieu de mémoire, Norman Ravvin.



Mirosław Szut

ANEKS FOTOGRAFICZNY:

XII Konferencja z cyklu „Żydzi wschodniej Polski” w 2023 roku:
„Uciekinierzy, ukrywający się, uchodźcy. Żydowskie odyseje”

5 – 6 czerwca 2023 roku

Miejsce obrad: Książnica Podlaska im. Łukasza Górnickiego, Gmach Główny,
ul. M. Curie-Skłodowskiej 14a, VI piętro, Sala Audytoryjna:
5 VI, godz. 9.00-14.20; 6 VI, godz. 9.00-14.30



XII Konferencja Naukowa
z cyklu:
Żydzi wschodniej Polski. Seria III:
ŻYDZI EUROPY WSCHODNIEJ. REINTERPRETACJE DZIEDZICTWA

**UCIEKINIERZY, UKRYWAJĄCY SIĘ,
UCHODźCY.
ŻYDOWSKIE ODYSEJE**

Plakat Konferencji



Inauguracja Konferencji: prof. Jarosław Ławski (UwB, Białystok)



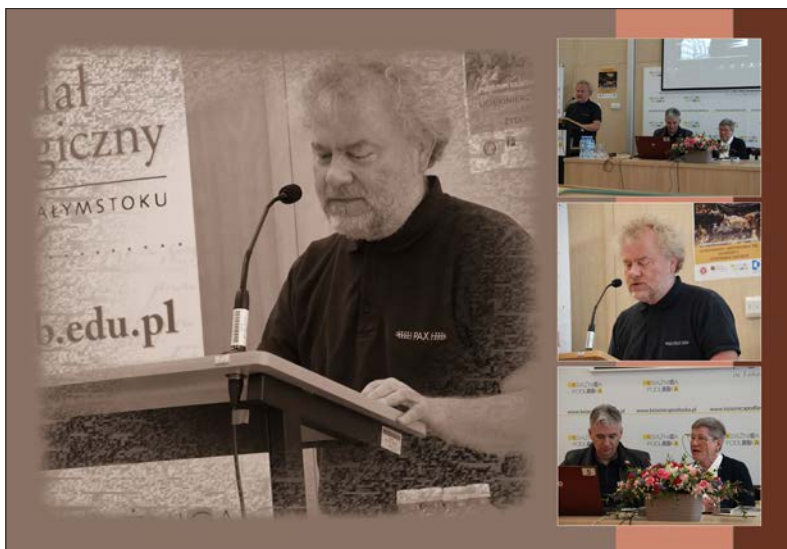
Wystąpienie prof. Sławomira Jacka Żurka (KUL, Lublin)



Wystąpienie kustosz Anny Lebet-Minakowskiej
(Muzeum Narodowe w Krakowie)



Przemawia dr hab. Maciej Tramer, prof. UŚ (Katowice)



Wystąpienie dra hab. Dariusza K. Sikorskiego, prof. UG (Gdańsk)



Obrady w Książnicy Podlaskiej. Z lewej u dołu dr Olga Ciwacz (Ivano-Frankivsk)



Uczestnicy Konferencji zwiedzają „Miejsce”



Spacer z dr. Tomaszem Wiśniewskim po Białymstoku



Obrady w Książnicy Podlaskiej; w środku prof. Adam Regiewicz (UJD, Częstochowa)



Żydowskie pomniki Białegostoku



„Miejsce”, dr Tomasz Wiśniewski



„Miejsce”, dr Jan Miklas-Frankowski (UG, Gdańsk)



Obrady w Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego



Spacer z dr. Tomaszem Wiśniewskim.
Wizyta w „Miejscu” w białostockiej dzielnicy Bojary



Obrady w Książnicy Podlaskiej. Dr Wiktor Gardocki (UwB, Białystok)

NOTY O AUTORACH

TOMASZ BUTKIEWICZ (ur. 1966) – dr nauk humanistycznych, absolwent Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Szczecińskiego. Kurator zbiorów archiwalnych i dokumentacji ikonograficznej w Społecznym Muzeum Żydów Białegostoku i regionu. Zainteresowania badawcze: od średniowiecza do okresu rekonstrukcji doby Cesarstwa Niemiec 1871–1918, Republiki Weimarskiej, Niemieckich Organizacji Młodzieżowych dwudziestolecia międzywojennego, początków narodowego socjalizmu, rozwoju elitarnych szkół w III Rzeszy, eksterminacji Żydów polskich w okresie Shoah. Opublikował między innymi: *Milenium spotkania Ottona III i Bolesława Chrobrego w Gnieźnie*, w: *Polska w świecie*, pod red., B. M. Szulc, Ateneum 4, Toruń 2000; *Okultyzm i myśl ariozoficzna Towarzystwa Thule w ukształtowaniu ideologii narodowego socjalizmu w Niemczech*, „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie. Res Politicae” 2009, t. 3; *Integration der deutschen Bevölkerung von Pommern in der neuen Ordnung nach dem Krieg-auserwählte Aspekten*, „Zbliżenia Interkulturowe. Polska, Niemcy, Europa. Polityka, kultura, społeczeństwo. Pismo Wyższej Szkoły Studiów Międzynarodowych w Łodzi”, nr 6, Łódź 2009; *Napola. Młoda elita Adolfa Hitlera*, Instytut Pamięci Narodowej, Szczecin–Warszawa 2018; *Bezimienne groby polskich pracowników przymusowych w Szlezewiku Holsztynie*. „Praca przymusowa podczas II wojny światowej, Instytutu Pamięci Narodowej w Szczecinie”, Szczecin 2021; *Żydzi polscy w Legionach marszałka Józefa Piłsudskiego i ich rola w odzyskaniu niepodległości*, w: *Rzeczpospolita Niepodległa od idei do urzeczywistnienia*, Słupsk 2021; *Sztetl Końskie. Kulturowa i religijna enklawa świata utraconego*, „Scripta Historica”, nr 26, Słupsk 2020; *Topografia zła. Pogrom we Lwowie w 1941 r. w ikonografii – percepcji zagłady*, „Scripta Historica”, nr 27, Słupsk 2021; *Żydzi polscy w ikonografii niemieckich żołnierzy w latach 1939–1943*, w: *TRIDUUM HISTORICUM. Początek końca czy początek „nowego świata”?*, Wrocław 2022; *Synagogi w płomieniach. Kres polskiej architektury synagogalnej w latach 1939–1941 w ikonografii niemieckich żołnierzy*, w: „Prace Naukowe Akademii im. Jana Długosza w Częstochowie”, Res Politicae, red. H. Ćwiek, t. XVI, Częstochowa 2022; *Antisemitische und antijüdische Assoziation. Ideologische Typus „Ostjude” in die Fotografie des deutschen Soldaten 1939–1943*, w: „Scripta Historica”, nr 27, Słupsk 2022.

MAŁGORZATA DOMAGALSKA – dr hab., prof. UŁ, pracuje w Zakładzie Literatury Polskiej Pozytywizmu i Młodej Polski w Instytucie Filologii Polskiej i Logopedii na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Łódzkiego. Autorka dwóch monografii: *Antysemityzm dla inteligencji? Kwestia żydowska w publicystyce Adolfa Nowaczyńskiego na łamach „Myśli Narodowej” 1921–1934* i *„Prosto z mostu” 1935–1939*, Warszawa 2004 oraz *Zatrute ziarno. Proza antysemicka na łamach „Roli” (1883–1912)*, Warszawa 2015, za którą otrzymała nagrodę im. Marii i Łukasza Hirszowiczów przyznaną przez Żydowski Instytut Historyczny oraz uzyskała nominację do Nagrody im. Pierwszego Rektora Uniwersytetu Łódzkiego prof. Tadeusza Kotarbińskiego za wybitne dzieło w dziedzinie literaturoznawstwa.

WIKTOR GARDOCKI – dr, pracownik Katedry Badań Porównawczych i Edytorstwa na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Autor artykułów na temat cenzury PRL oraz Zagłady, a także książek pt. *Cenzura wobec literatury polskiej w latach osiemdziesiątych XX wieku* (2019) oraz *Pod presją cenzury. Szkice na temat kontroli słowa w latach 1945–1990* (2022).

EWELINA FELDMAN-KOŁODZIEJUK – dr, pracownik Katedry Literatur Anglojęzycznych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Jej publikacje oscylują wokół literackich reprezentacji macierzyństwa i geografii literackiej w kontekście północnoamerykańskim. Jest członkinią Polskiego Towarzystwa Badań Kanadyjskich i autorką kilkunastu artykułów. Współredagowała również dwa tomy esejów *Fantastyka i realizm* (2019) oraz *Żydzi wschodniej Polski: Między Odessą a Wilnem* (2019). W 2015 roku otrzymała stypendium Corbridge Trust w Cambridge. W okresie od kwietnia do lipca 2022 r. była na stażu naukowym w The Robarts Centre for Canadian Studies na Uniwersytecie York w Toronto. Jej obecny projekt badawczy dotyczy literackich reprezentacji Nowej Fundlandii.

MIRA KRUM-LEDOWSKI – pochodzi z Tłumacza koło Stanisławowa. W czasie okupacji hitlerowskiej przebywała w getcie, skąd część rodziny została deportowana do obozu zagłady w Bełżcu. Wraz z ojcem i matką do 1944 roku była przechowywana przez młynarza Dwolińskiego w Beremianach. Po śmierci ojca wraz z matką została przygarnięta i ocalona przez Antoninę Działoszyńską i jej rodzinę. Dzięki rodzinie Działoszyńskich obie przeżyły wojnę. Po wojnie Mira Ledowska mieszkała w Polsce, w 1958 roku wyemigrowała z matką do Izraela. Absolwentka hebraistyki, pracowała jako nauczycielka literatury hebrajskiej i Biblii w szkole w Izraelu, uczyła także języka polskiego. Współpracowniczka Instytutu Polskiego w Tel Awiwie, Instytutu Yad Vashem znajdującą się w Tel-Awiw-Giwatajim oraz Muzeum Diaspory w Tel Awiwie. Była gościem

specjalnym (*online*) XII Konferencji z cyklu „Żydzi wschodniej Polski” w Białymstoku. Opublikowała między innymi: *Królewna z kukurydzy*, Kol Isze Publikacje 2021, 259 s.; tejże, *Zza okna*, Lublin 2019, 93 s.: J. Pawlicki, *Nie chciała-bym być dziś Żydówką z Rosji*, „Newsweek Polska” 2022, nr 17, s. 62–65.

ANNA LEBET-MINAKOWSKA – mgr, kustosz w Muzeum Narodowym w Krakowie, Kolekcja rzemiosła artystycznego, Muzeum XX Czarotoryskich; specjalistka w dziedzinie kultury i tradycji Żydów polskich. Ukończyła studia z archeologii śródziemnomorskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1991 roku pracuje w Muzeum Narodowym w Krakowie (na stanowiskach asystenta, adiunkta, a potem kustosza): najpierw w Dziale Tkanin, obecnie w Muzeum XX Czarotoryskich. Specjalizowała się początkowo w sztuce Koptów (opiekując się kolekcją tkanin koptyjskich), a następnie zajęła się opracowaniem wyjątkowej kolekcji judaików, jaką zgromadziło Muzeum Narodowe w okresie bezpośrednio poprzedzającym wybuch II wojny światowej. Opublikowała: *Judaizm poznać znaczy zrozumieć: kultura i sztuka Żydów w przedwojennej Polsce* (Kraków 2008) oraz *Katalog judaików. Cz. I: Tkaniny* (Kraków 2008). Jest członkiem m.in. European Association for Jewish Studies, World Union of Jewish Studies, Polskiego Instytutu Studiów nad Sztuką Świata i Stowarzyszenia Potomków Sejmu Wielkiego.

ANNA JEZIORKOWSKA-POLAKOWSKA – dr, literaturoznawca, autorka książek: *Pieśni zakłète w dwa języki... O kołysankach polskich, żydowskich i polsko-żydowskich (1864–1939)*, Lublin 2010; *Polsko-żydowska literacka mapy Lubelszczyzny*, Lublin 2013; *Żydowskie organizacje skautowe na Lubelszczyźnie 1916–1949* (wspólnie z S. J. Dąbrowskim), Lublin 2019. Współredaktorka monografii *Żydowskie dziecko*, Lublin 2013. Autorka kilkudziesięciu artykułów naukowych z zakresu dydaktyki i literatury polsko-żydowskiej.

DANIEL KALINOWSKI – prof. dr hab., pracownik Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku, Zakładu Antropologii Kultury i Badań Kaszubsko-Pomorskich w Instytucie Polonistyki UP. Zainteresowania badawcze: problematyka związanej z historią literatury polskiej XIX wieku; zagadnienia związane ze współczesną polską recepcją artystyczną oraz nauką twórczości Franza Kafki, obecnością kultury i literatury buddyjskiej w Polsce, problemami literatury pomorskiej i kaszubskiej, motywami żydowskimi w literaturze polskiej, antropologią literatury, jak też problematyką małych form literackich. Redaktor wielu tomów, w tym: *Szalom Asz dialogiczny. Wstępne rozpoznania. Zbiorowa praca monograficzna* (Kutno 2015). Autor m.in. książek: *Światy Franza Kafki. Sekwencja polska* (Słupsk 2006); (wraz z A. Kuik-Kalinowską) *Trzy skarby. Motywy buddyjskie w kulturze polskiej* (Słupsk 2013); *Raptularz kaszubski* (Gdańsk 2014);

Żydzi polscy i pomorscy. Studia o ludziach i literaturze (Gdańsk 2016) oraz *Sylwa kaszubskie* (Gdańsk 2017). Stypendysta Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej. Wykonawca w projektach NCN i NPRH. Członek Komisji Nauki o Literaturze PAN, The Society for the Study of the Multi-Ethnic Literatures of the World oraz Rady Języka Kaszubskiego.

JAROSŁAW ŁAWSKI – eseista, krytyk, badacz wyobraźni, prof. dr hab., pracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku; twórca Katedry Badań Filologicznych „Wschód – Zachód” na UwB. Zainteresowania badawcze: literatura polska i powszechna od XVIII do XXI wieku, przemiany wyobraźni, faustyzm i bizantyzm w literaturze, romantyzm, modernizm, polsko-wschodnioeuropejskie związki kulturowe, relacje literatury i geopolityki, poezja Czesława Miłosza, twórczość Zygmunta Glogera, Tadeusza Micińskiego, poezja XXI wieku. Redaktor naczelny Naukowych Serii Wydawniczych „Czarny Romantyzm”, „Przełomy/Pogranicza”, „Colloquia Orientalia Bialostocensia”, „Prelekcje Mistrzów”. Napisał między innymi: *Ironia i mistyka. Doświadczenie graniczne wyobraźni Juliusza Słowackiego* (Białystok 2005); *Mickiewicz – Mit – Historia. Studia* (Białystok 2010) oraz *Miłosz: „Kroniki” istnienia. Sylwy* (Białystok 2014). Członek korespondent PAU, zagraniczny członek NAN Ukrainy. Wydał książkę w języku ukraińskim: *Ironia. Historia. Geopolityka. Polsko-ukraińskie studia literackie* (Kijów 2018). Mieszka w Ełku i Białymstoku.

JAN MIKLAS-FRANKOWSKI – dr, adiunkt w Zakładzie Komunikacji Społecznej i Kulturowej w Instytucie Filozofii, Socjologii i Dziennikarstwa Uniwersytetu Gdańskiego. Zainteresowania badawcze: twórczość Czesława Miłosza, analiza i interpretacja współczesnej literatury polskiej w związkach z historią idei, filozofią i naukami społecznymi, perswazyjność dyskursu politycznego w mediach, gatunki pograniczne między literaturą a mediami. Wybrane publikacje: *Marksizm i katastrofa. „Poemat o czasie zastygłym” Czesława Miłosza jako próba realizacji modelu poezji społecznie zaangażowanej* (2006); *„Irlandia nad Wisłą i drożące kurczaki”. Próba analizy erystycznej fragmentu debaty Donald Tusk – Jarosław Kaczyński z 12.10.2007* (2009); *„W kamiennym porządku świata”. Filozoficzno-teologiczne konteksty „Traktatu teologicznego” Czesława Miłosza* (2011); *„Góry Parnasu” Czesława Miłosza jako próba gnostycznej dystopii* (2014) oraz *Panna z Ludmiru – Chasydka-Rebe i „Prawnuk, który nie wierzył w duszę”. Wokół Prawnuka Hanny Krall* (2016).

JACEK PARTYKA – dr hab., amerykanista, pracuje jako adiunkt w Zakładzie Literatur Ameryki Północnej na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku, gdzie prowadzi seminaria i kursy z historii literatury amerykańskiej. Jego zainteresowania badawcze obejmują amerykańską poezję modernistyczną

i postmodernistyczną, odniesienia do Zagłady w prozie amerykańskiej, oraz wykorzystanie materiałów archiwalnych w tekście literackim. Jest autorem licznych prac, m.in. na temat Charlesa Reznikoffa, W. H. Audena, Susan Howe, Edwarda Lewisa Wallanta, oraz Petera Weissa.

KAMIL K. PILICHIEWICZ (ur. 1986 r.) – doktor nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, kulturoznawca, eseista, krytyk literacki. Kustosz, pracownik naukowy Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Wydziału Filologicznego Uniwersytetu w Białymstoku. Redaktor i sekretarz kwartalnika „Bibliotekarz Podlaski”. Zainteresowania badawcze: poezja i proza XX–XXI w., twórczość m.in. Czesława Miłosza, Michała Głowińskiego, literatura Zagłady, problematyka doświadczeń granicznych, autobiografizm, memuarystyka. Wydał monografię: *Na tym najpiękniej szym ze światów. Proza Michała Głowińskiego*, Białystok 2020.

ZOFIA PRZYBYSZ – absolwentka dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Gdańskim, gdzie kontynuuje naukę na drugim stopniu na specjalizacji PR i reklama. Jest autorką pracy dyplomowej pod tytułem *Obraz ateistycznej duchowości w zbiorze reportaży „Nie ma” Mariusza Szczygła* napisanej pod kierunkiem dr. Jana Miklasa-Frankowskiego. Autorka artykułu *Details, emotions, and the multidimensional world of Polish literary journalism* opublikowanego w newsletterze IALJS (nr 1, 2023). Członkini International Association for Literary Journalism Studies. Podczas 17 konferencji IALJS brała udział w panelu „The Heritage of Ryszard Kapuściński”, gdzie wygłosiła referat pt. *What Polish Journalism Students Can Learn from Ryszard Kapuściński Today?* Jej zainteresowania badawcze skupiają się głównie wokół polskiego reportażu literackiego. Interesuje się jego interaktywnym i afektywnym wymiarem.

ADAM REGIEWICZ – ur. 1972 w Zabrzu; prof. dr hab. nauk humanistycznych w zakresie literaturoznawstwa, filolog, filmoznawca, antropolog kultury. Dyrektor Instytutu Literaturoznawstwa Uniwersytetu Jana Długosza w Częstochowie. Naukowo zajmuje się kerygmatycznością przekazów kulturowych w ramach badań postsekularnych, medievalizmem, muzycznością, audioantropologią oraz audiowizualnością literatury współczesnej.

MICHAŁ SIEDLECKI – dr, pracownik Działu Badań Filologiczno-Bibliograficznych Książnicy Podlaskiej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku oraz stały współpracownik Katedry Badań Filologicznych „Wschód–Zachód” na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku. Zainteresowania badawcze: literatura współczesna, proza iberoamerykańska oraz najnowsza proza polska. Autor szeregu artykułów, w tym: *Wątki podlaskie w twórczości Jana Kamińskiego*

go: behawiorystyczno-ontologiczne ujęcie świata (na podstawie „Fugi” i „Metafizyki prowincji”) (2012) czy *Obraz diaspory żydowskiej w „Widnokregu” Wiesława Myślińskiego* (2017). Redaktor książek: (z Ł. Zabielskim) T. Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia* (Białystok 2014), a także (wraz z J. Ławskim) R. Löw, *Literackie podsumowania polsko-hebrajskie i polsko-izraelskie* (Białystok 2014) oraz J. Poliszczuk, *Ukraińskie rozstaje. Studia* (Białystok 2015). Wydał monografię: *Myśliński metafizyczny. Rozważania o „Widnokregu” i „Traktacie o łuskaniu fasoli”* (Białystok 2015).

DARIUSZ KONRAD SIKORSKI – dr hab., prof. Uniwersytetu Gdańskiego, kierownik Zakładu Komunikacji Społecznej i Kulturowej w Instytucie Mediów, Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Uniwersytetu Gdańskiego. Badacz kultury żydowskiej XIX i XX wieku, zajmuje się antropologią mediów i komunikacji, wyobraźnią i pamięcią społeczną, szczególnie w kontekście relacji mediów i religii; prowadzi też badania z zakresu wyobraźni symbolicznej. Autor ponad siedemdziesięciu publikacji naukowych, współredaktor wraz z Tadeuszem Sucharskim tomu zatytułowanego *Przestrzenie lęku. Lęk w kulturze i sztuce XIX i XX wieku* oraz wraz z Anną Janicką i Jarosławem Ławskim monografii: *Jerozolima: miasto i mit*. Autor książek: *Symboliczny świat Brunona Schulza; Spór o międzywojenną kulturę polsko-żydowską. Przypadek Romana Brandstaettera*.

BEATA TARNOWSKA – prof. dr hab., pracuje w Instytucie Literaturoznawstwa, na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie. Jest autorką książek: *Geografia poetycka w powojennej twórczości Czesława Miłosza* (1996), *Między światami. Problematyka bilingwizmu w literaturze. Dwujęzyczna twórczość poetów grupy „Kontynenty”* (2004); *Wokół „Kontynentów”. Szkice i rozmowy z poetami* (2011), *Tel Awiw – Jerozolima. Literackie kreacje przestrzeni miejskiej* (2019). Jej zainteresowania badawcze ogniskują się wokół problematyki przestrzeni przedstawionej w dziele literackim, bilingwizmu literackiego, polsko-izraelskich związków literackich, a także zagadnień przekładu artystycznego. Mieszka w Olsztynie.

NINA TAYLOR-TERLECKA – dr, absolwentka Uniwersytetu Oksfordzkiego (rusycystyka) i londyńskiego (polonistyka), tłumaczka. Od kilkunastu lat wykłada literaturę polską na Uniwersytecie Oksfordzkim i na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie. Zajmuje się literaturą porównawczą. Jej dorobek obejmuje kilkaset prac w języku angielskim, polskim i francuskim rozproszonych w książkach zbiorowych i czasopismach naukowych. Interesuje się zwłaszcza byłym Wielkim Księstwem Litewskim, polską literaturą Gułagu, literaturą emigracyjną oraz dramatem romantycznym. Wydała antologię: *Gułag polskich poetów. Od Komi do Kołymy. Wiersze* (Londyn 2001). Ze spuścizny po Tymonie Terleckim

wydała: *Emigracja naszego czasu* (Lublin 2003); *Szkiecownik kresowy* Rosy Baily (Przemyśl 2005); *Zaproszenie do podróży* (Gdańsk 2006), *Listy Andrzeja Bobkowskiego do Tymona Terleckiego* (Warszawa 2006) oraz korespondencję między Tymonem Terleckim a Józefem Wittlinem: *Listy 1944–1976* (Warszawa 2014). Autorka monografii *The Lithuanian Landscape Tradition in the Novels of Tadeusz Konwicki* (Białystok 2018), *Mała Wittliniada* (Kraków 2023).

MACIEJ TRAMER – dr hab., prof. Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, literaturoznawca, autor monografii *Literatura i skandal. Na przykładzie okresu międzywojennego* (2000), *Rzeczy wstydlive a nawet mniej ważne* (2007), *Brudnopis in blanco. Rzecz o poezji Władysława Broniewskiego* (2010), *Wszystko zmienne. Pięć szkiców o Władysławie Broniewskim* (2020); autor opracowań krytycznych tekstów Władysława Broniewskiego: *Pamiętnik* (2013) i *Publicystyka* (2016).

JOANNA WILDOWICZ – dr nauk humanistycznych; lektorka w Studium Praktycznej Nauki Języków Obcych na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Białymstoku; absolwentka Nauczycielskiego Kolegium Języka Angielskiego na Uniwersytecie Warszawskim (Filia w Białymstoku); magisterium pod opieką prof. Cynthi Dominik na podstawie pracy: *American values reflected in situation comedies* (Ośrodek Studiów Amerykańskich, Uniwersytet Warszawski). Była studentką stacjonarnych studiów doktoranckich w zakresie literaturoznawstwa na Wydziale Filologicznym UwB, gdzie obroniła rozprawę doktorską poświęconą twórczości Cormaca McCarthy’ego i jego roli w zachowanie ukształtowanych postaw społecznych i kulturowych Ameryki. Autorka m.in. artykułu *Strażnik pogranicza* (2016). Współredaktorka tomu *Żydzi wschodniej Polski*, Seria VIII: *Artyści żydowscy*, Białystok 2020.

TOMASZ WIŚNIEWSKI – dr nauk humanistycznych, filolog, kulturoznawca, historyk i dziennikarz, reżyser; zajmuje się upamiętnianiem miejsc związanych z dziejami Żydów w Białymstoku i na Podlasiu, historią Białostocczyzny. Pomysłodawca, twórca internetowego Społecznego Muzeum Żydów Białegostoku i Regionu, projektu online prowadzonego przez Stowarzyszenie Muzeum Żydów Białegostoku; w roku 2018 został laureatem Nagrody POLIN, zaś w 2014 otrzymał III Nagrodę i Medal Zygmunta Glogera „za dokumentowanie i popularyzowanie tradycji wielokulturowych na Podlasiu”. Opublikował m.in.: *Nawracanie Żydów na ziemiach polskich. Misja Barbikańska w Białymstoku* (2013); *Białystok między wojnami: opowieść o życiu miasta 1918–1939* (z J. Oniszcukiem, 2011); *Zaczęło się na Zielonej: o Ludwiku Zamenhofie, jego rodzinie i początkach esperanta* (z Z. Romaniukiem, 2009); *Nieistniejące mniejsze cmentarze żydowskie: rekonstrukcja Atlantydy = The lost world of small-town Jewish cemeteries:*

reconstructing Atlantis (2009); *Białystok na starych pocztówkach* = *Białystok in old postcards* = *Belostok na starych odkrytkach* (z A. Dobrońskim, 2008); *Jewish Białystok and surroundings in Eastern Poland: a guide for yesterday and today* (1998); *Bóznice Białostocczyzny: heartland of the Jewish life: synagogues and Jewish communities in Białystok region* (1991).

SŁAWOMIR JACEK ŻUREK – prof. dr hab.; dyrektor Międzynarodowego Ośrodka Badań nad Historią i Dziedzictwem Kulturowym Żydów Europy Środkowej i Wschodniej oraz Pracowni Literatury Polsko-Żydowskiej KUL; autor licznych artykułów naukowych oraz monografii: „...lotny trud pólstnienia”. *O motywach judaistycznych w poezji Arnolda Śluckiego* (1999); *Synowie księżycy. Zapisy poetyckie Aleksandra Wata i Henryka Grynberga w świetle tradycji i teologii żydowskiej* (2004); *Z pogranicza. Szkice o literaturze polsko-żydowskiej* (2008); *Zastygłe w polszczyźnie. Szkice o świętach w poezji polsko-żydowskiej dwudziestolecia międzywojennego* (2011); *Literatura polska w Izraelu. Leksykon* (współautor: K. Famulska-Ciesielska) (2012); *Polonistyczny autoportret dydaktyczny. Studia – Rozprawy – Szkice* (2020); koordynator międzynarodowego zespołu badawczego “21st-Century Literature and the Holocaust. A Comparative and Multilingual Perspective” (grant ROTHSCILD FOUNDATION HANADIV EUROPE; 2020–2023), działającego w ramach konsorcjum: University of Antwerp (Belgia), Bar Ilan University (Izrael) i Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II (Polska); członek: Międzynarodowego Stowarzyszenia Studiów Polonistycznych, Polskiego Towarzystwa Studiów Żydowskich, Komitetu ds. Dialogu z Judaizmem Rady Episkopatu Polski, Polskiej Rady Chrześcijan i Żydów, Laboratorium „Więzi”.

***JEWS OF EASTERN POLAND, SERIES XII: REFUGEES, THOSE
IN HIDING, AND RUNAWAYS, ED. BY JAROSŁAW ŁAWSKI
AND JACEK PARTYKA, SCHOLARLY PUBLISHING SERIES
“COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA,”
CHAIR OF PHILOLOGICAL RESEARCH ‘EAST-WEST,’
FACULTY OF PHILOLOGY, UNIVERSITY OF BIAŁYSTOK,
BIAŁYSTOK 2024***

Summary

The volume contains articles presented first as papers during the 12th edition of the research project, “Jews of Eastern Poland,” carried out since 2012 at the Faculty of Philology of the University of Białystok. Within the framework of the project, eleven collective monographs have been published in the series “Jewish Studies” in the Scholarly Publishing Series “Colloquia Orientalia Bialostocensia” (by 2023, 60 monographs and volumes of critical editions of sources have been published in this series).

As part of the project, the Conference “Jews of Eastern Poland, 12th Edition: “Fugitives, Those in Hiding, and Runaways” was held on June 5–6, 2023, in Białystok. The event was organized by Łukasz Górnicki Library Książnica Podlaska in Białystok and the Faculty of Philology at the University of Białystok.

The leading theme of the volume and the meeting of researchers were inspired by historical events: the Russian aggression against Ukraine on February 24, 2022, and the emergence of more Jewish victims and refugees (among them Holocaust survivors) as a result of the war. Michał Siedlecki addresses this issue in his “Media Image of Holocaust Survivors – Victims of the War in Ukraine in 2022.” However, the researchers took up a much broader spectrum of problems framed in this way:

- Escapes of Central and Eastern European Jews from places of danger and oppression
- Jews among refugees, Jewish refugees, Jews facing other refugees
- Hiding: the Holocaust and hiding as a metaphor for the Jewish fate
- Literary, press, and documentary testimonies of exile, escape, and hiding
- Jews as victims of war in Ukraine after February 24, 2022
- Cultural, religious, historical, and linguistic contexts of refuge and hiding
- Jewish woman and child in a situation of exile, flight, and hiding.
- Political and geopolitical aspects of the Jewish refugee experience
- Artistic transformations of the refugee experience: painting, film, theater, and music

- Jewish refugee fates from Białystok, Podlasie, the Grand Duchy of Lithuania, Ukraine, and Russia.

The volume presents both the above-mentioned research areas and others proposed by the researchers (for example, the role of Israel and Tel Aviv in the Jewish refugee experience, the role of the Bible in shaping refugee perceptions, the fate of people in the Holocaust, and the fate of Judaica, the Polish, Jewish, and Kashubian experience of the death march).

The project “Jews of Eastern Poland” includes research, as well as the experience of the cultural presence of the Jewish world and traces of the presence of Jewish heritage in the space of modernity. Within the framework of the conceived project, Mira Krum-Ledowski met with the participants during the conference on June 5. A conversation with a child of the Holocaust living in Tel Aviv was conducted online by Prof. Małgorzata Domagalska at the University of Łódź (her transcript is included in the volume). On the same day, Dr. Tomasz Wiśniewski introduced his new project, “Place. The World’s Smallest Jewish Museum” (until 2023, it was located at 6 Modlińska Street in Białystok). A special guest of the session was theater scholar Dr. Olga Tsivkach from Ivano-Frankivsk, Ukraine, a refugee living in Poland since 2022, who presented a paper on Richard Haber’s memoirs entitled *Still Here*.

The texts collected in the volume are grouped into four chapters: I: *Introductions* (capturing the problem from a general perspective, but through the fate of specific people); II: *Fates* (fates of Jewish refugees); III: *Refugees, Those in Hiding, and Runaways* (various issues related to refugees); IV: *Written in Literature* (analyses of literary testimonies).

The whole is complemented by a Photo Appendix (Photos by Mirosław Szut) documenting the research, the conference as a cultural event, and the lived experience of its participants in 2023.

The volume was edited by Dr. Jacek Partyka, an Americanist and researcher of Charles Reznikoff’s works from the Department of English Literatures, and Prof. Jarosław Ławski from the Chair of Philological Research ‘East-West’ at the University of Białystok.

Volume XII of “Jewish Studies” and the next session in the series “Jews of Eastern Poland” in 2024 will be devoted to Jewish journeys and Jewish travelers.

INDEKS NAZWISK

A

Abel, apb – 209
Abeles Otto – 50, 66, 67
Abravanel – 60
Adamczyk-Garbowska Monika – 261, 277,
333, 334, 405, 407
Adams Mildred – 250, 251
Adler Eliyana R. – 66
Aigner Piotr – 93, 94
Alberti Kazimiera – 239
Aleksander I, car Rosji – 93
Aleksander II, car Rosji – 79, 80
Aleksander III, car Rosji – 80
Aleksiun Natalia – 310, 316
Alterman Natan – 130, 131
An-ski Szymon, właśc. Szlojme Zajnwel
Rapoport – 67
Anbinder Tyler – 90
Anders Władysław – 264, 333
Anderson Gary A. – 46
Anderson George K. – 51-53
Andres Zbigniew – 338, 367
Ansler Abraham – 64
Antioch IV Epiphanes – 58
Apion Gramatyk – 58
Appenzlak Jakub – 241, 259
Arabas Iwona – 113
Ardanowski Jan Krzysztof – 180, 195
Arendt Hannah – 59, 62, 71, 73-75
Arlozorow Chaim – 223
Armstrong Louis – 355
Arnim Achim von – 54
Aronson Michael I. – 79, 80, 90
Asnyk Adam – 104
Assmann Jan – 45, 75
Aston Adam, właśc. Adolf Loewinsohn –
356

Asz Szalom – 69, 70
Atwood Margaret – 404, 407
Auerbach Rachela – 121
Augé Marc – 386, 391
Augustyn, św. – 47
Austermann, podoficer – 313, 315
Azaryahu Maoz – 225, 231

B

Bach-Bużan Wioleta – 188
Bacon Francis – 340
Badcock James – 243
Bajer Anna – 293
Bal Mieke – 382, 391
Balbus Stanisław – 382, 391
Baldinger Henryk – 314, 316
Baliński Jakub – 398, 407
Baliński Stanisław – 241
Bałaban Majer – 56-58, 69
Banasiak Halina – 370, 379
Banner Lois – 90
Banyś Wiesław – 359, 360, 365
Baran Bogdan – 34, 41
Baraniecki Adrian – 104
Baranow Andrzej – 7
Baranowski Julian – 141, 144
Barkan Elazar – 318
Barthes Roland – 37, 40
Bartosiewicz Marcin – 398, 407
Bartoszek Józef – 310, 311, 316
Bartuś Alicja – 66
Bauman Janina – 33, 40
Bauman Zygmunt – 33-41
Beck Józef – 292
Beethoven Ludwig von – 225
Bender Sara – 292, 311, 316
Benjamin Walter – 365

Bentkowski Leon – 105, 110, 111, 116
Ber Chaja – 182, 194
Berendt Grzegorz – 261, 276
Berenstein Tatiana – 298, 309, 316
Bergelson Dawid – 404, 407
Bergman Aleksander – 310, 316
Bernanos Georges – 255
Bernard z Clairvaux, św. – 48
Bernstein Szlomo – 223
Beydale Cecylia – 99
Bezwiński Adam – 7
Bęć Stanisław – 370
Bieńczyk Marek – 91
Biernacki A. – 106, 116
Bieszk Stefan – 186, 196
Bilewicz Michał – 262
Birenbaum Halina – 119-121, 124-127,
131, 132, 247
Blake William – 359
Blamey Kathleen – 91
Blum Leon – 254
Błażek, fornal – 100
Bobkowski Andrzej – 242
Bobrowscy, rodzina – 282, 283
Bobrowski Czesław – 242
Böcklin Arnold – 236
Boćkowski Daniel – 262, 297, 316
Bodniak Stanisław – 94, 117
Bojarska Barbara – 183, 195
Bojarska Katarzyna – 397, 407
Bonacka Ewa – 337
Booker Christopher – 381, 382, 391
Bopp Petra – 291, 314, 316
Boras Zygmunt – 357, 365
Bordin Gino – 357
Borejsza Jerzy – 348
Borinski Ernst – 39
Borkowska Grażyna – 7
Borowski Tadeusz – 390, 391, 395
Bortnowska Halina – 71
Borwicz Michał – 373, 379
Borzymińska Zofia – 100, 116, 296, 318
Borzyszkowski Józef – 183, 195
Boschwitz Ulrich – 381, 382, 385, 386, 391
Bourget-Pailleron Robert – 240
Bracka Mariya – 4
Bradley Megan – 59
Brakoniecki Kazimierz – 343, 347, 348,

351, 366, 367
Brand Chaim – 293
Brandon Ray – 200, 217
Brandstaetter Roman – 55
Brantome Pierre – 141
Braun Eliezer – 222
Braun Mieczysław – 61
Brentano Clemens – 54
Buchman H. – 50, 55, 75
Buczek Karol – 99, 101, 116
Bugajna Elżbieta – 186, 195
Bujnicki Tadeusz – 7
Bukowski Andrzej – 186, 196
Burhardt-Buckacki Stanisław – 246
Burton Robert – 365
Busoni Ferruccio – 355
Butkiewicz Tomasz – **291-320**, 421
Bydlowska Jowita – 393
Byron George Gordon – 55

C

Cage John – 355
Camden William – 365
Canin Mordechaj – 405, 407
Caradello Aldo – 182, 194
Carew Anna L. – 341, 367
Certeau Michel de – 352, 366
Chagall Marc – 61
Champigneulle Bernard – 240
Chavel Charles B. – 44
Chazan Robert – 25, 26
Chelstowski Bogdan – 37, 41
Chomik Piotr – 4
Chopin Fryderyk – 101, 102, 206
Chotiner-Wittlin Ewa – 249
Chowaniec Czesław – 116
Chrzanowski Bogdan – 190, 195
Chymkowski Roman – 386, 391
Cierniak Urszula – 7
Ciesielski Rafał – 356, 366
Ciwkacz Olga – 22, 24, 415
Claire René – 340, 345
Cobel-Tokarska Marta – 282, 288
Cohn-Sherbok Dan – 46
Coleridge Samuel Taylor – 401, 407
Collot Michel – 351, 366
Cooney Seamus – 91

Creutz Christoff – 52
 Cukier Abramek – 324, 328, 329
 Cukier Chaja – 329, 331
 Cukier Gerszon – 327, 329, 331
 Cukier Mala – 329, 330
 Cukier Mojżesz Juda – 328
 Cukier Zvi (Hersz) – 323-335
 Cukier, rodzina – 327, 329
 Cukiernian Icchak – 121
 Cylkow Izaak – 72, 78, 91
 Cywiński Piotr – 190, 195
 Czajkowska Agnieszka – 4
 Czajkowski Krzysztof – 4
 Czajkiewicz Eugeniusz – 275
 Czaplinski Przemysław – 331, 332, 334, 341, 366
 Czartoryscy, ród – 94-96, 100, 103, 106
 Czartoryska Izabela – 93-99, 100, 104, 116
 Czartoryska z Krasińskich Maria Ludwika – 106
 Czartoryska z Sapiechów Anna – 99-102
 Czartoryski Adam – 94, 95, 97, 99, 101, 102
 Czartoryski Adam Jerzy – 99, 100, 101, 104, 105
 Czartoryski Adam Kazimierz – 94, 95
 Czartoryski Adam Ludwik – 106
 Czartoryski Augustyn – 107
 Czartoryski Konstanty – 95, 101
 Czartoryski Leon – 100
 Czartoryski Witold – 100
 Czartoryski Władysław – 100, 104-106
 Czartoryski Włodzimierz – 107
 Czermańscy, rodzina – 242, 256
 Czermańska Małgorzata – 287, 289, 344, 347, 366
 Czerniakiewicz Jan – 333, 334
 Czerwiński Grzegorz – 270, 277
 Czwornóg-Jadczak Barbara – 343, 366

D

D'Abernon Edgar Vincent – 103
 Dahlig Piotr – 402, 407
 Danilewicz-Zielińska Maria – 249, 250, 254
 Dash Moore Deborah – 82
 Datner Szymon – 310, 311, 316
 Dawidowicz Grażyna – 4
 Dawidowicz Ireneusz – 7

Dazinger Meir – 222
 Dąbrowski Jarosław – 104
 De Carlo Andrea F. – 7
 Dean Martin – 137, 139, 143
 Dehnel Jacek – 365, 366
 Delacroix Eugeniusz – 102
 Delarue Jacques – 297, 317
 Demczyk Tadeusz – 238
 Dessler Eljahu – 384
 Dickinson Emily – 88
 Dietl Józef – 104
 Dizengoff Meir – 221-223
 Dmitrów Edmund – 311, 316
 Döblin Alfred – 237, 259
 Dollfuss Engelbert – 238
 Domagalska Małgorzata – 21-23, **135-144, 145-161**, 176, 422
 Domańska Ewa – 397, 407
 Domarus Max – 292, 298
 Domosławski Artur – 34, 41
 Dopierała Bogdan – 357, 366
 Dorosz Beata – 256
 Dostojewski Fiodor – 254
 Drewniak Dagmara – 393, 395, 399, 400, 403, 406, 407
 Druziewicz Karol – 99
 Drwięga Marek – 43, 75
 Drywa Danuta – 179, 182, 190, 194-196
 Duchamp Marcel – 61
 Dudziński Andrzej – 193
 Dumas Alexander (ojciec) – 55
 Dundes Alan – 51
 Dunin-Wąsowicz Krzysztof – 182, 195
 Dwoliński Jan – 137, 139, 145, 152-154
 Działoszyńska Antonina – 138, 143, 145, 155, 156
 Działyński Jan Kanty – 100
 Dziedzic Joanna – 4
 Dzieszek Izabela – 189, 195

E

Eco Umberto – 365, 366
 Edele Mark – 265, 278
 Ehenpreis Markus (Mordechaj) – 61
 Eichmann Adolf – 122, 127
 Eisenbach Artur – 298, 309, 316
 Eitzen Paulus von – 52

Ellwart Jarosław – 193, 195
Engelking Barbara – 310, 316
Epszstein Tadeusz – 63
Eryk I Pomorski, książę – 357
Estreicher Karol – 243

F

Fabiś Magdalena – 399, 407
Feldhorn Juliusz – 55
Feldman-Kołodziejuk Ewelina – 19, 23, 24,
393-409, 422
Feldsuh Rubin (Ben Szem) – 65
Fernbach David – 237
Feuchtwanger Lion – 61, 250, 259
Fichna Jakub – 342, 366
Fijałkowski Paweł – 100, 116
Fink Ida – 137, 143
Finkelstein Z. F. – 66
Finkelsztajn Mojżesz – 326
Fishman Samuel – 137, 139
Fisiak Jacek – 339, 367
Fitzpatrick Sheila – 265, 278
Flohri Emil – 82
Flügge Manfred – 237
Fogiel Aleksander – 337
Fopke Tomasz – 189
Formela A. – 184, 194
Foster Thomas – 382, 391
Frajlich Anna – 247
Franciszek II Habsburg – 96, 98, 114
Franciszek z Asyżu, św. – 236
Francken Frans – 12
Franco Francisco – 254, 255
Frank Hans – 298
Friedla Katharina – 66, 261, 277, 278, 333,
334
Friedman Filip – 293, 317
Friedman Michał – 69
Frister Roman – 225
Fry Varian – 250, 251
Frymus-Dąbrowska Ewa – 4, 20, 24
Fuks Marian – 292, 293, 317

G

Gadek Jolanta – 7
Gadon Lubomir – 116

Gajda Kinga Anna – 375, 379
Gall Wanda – 311
Galus Bronisława Róża – 284
Gamber Wendy – 85, 90
Gardocki Wiktor – 369-380, 420, 422
Gaulle Charles de, prezydent Francji – 243
Geddes Patryk – 221, 222
Geller Koby – 45
George Sand – 101
Gercke Achim – 54
Giedroyć Jerzy – 239, 260
Gilla Zvi – 121
Gitler Nina – 369-380
Gitler-Barski Józef – 372-374, 379
Gittelman Zvi – 262
Gizella Jerzy – 276
Glensk Czesława – 362, 366
Glensk Joachim – 362, 366
Gliński Mirosław – 177, 195
Gładysiak Łukasz – 311, 317
Głowacki Albin – 270, 273
Głowińscy, rodzina – 282
Głowiński Józef – 281
Głowiński Michał – 136, 143, 279-289, 395
Gnatowski Michał – 298, 317
Gniewkowski Franciszek – 98
Godlewski Krzysztof – 311, 318
Godyń Mieczysław – 59
Goebbels Joseph – 291, 319
Goethe Johann Wolfgang – 55, 61
Golczewski Frank – 313, 317
Gold Mary Jayne – 250
Goldhar Janina – 192, 194
Goldlust John – 265, 278
Goldmann Salomon – 313, 316
Goldschmidt Pinchas – 214, 215
Gołas Wiesław – 337
Gołowiński Matwiej – 80
Gomułka Władysław – 140
Gopin Shalom – 212
Gordon Chen – 190, 195
Gottlieb Maurycy – 49, 364
Górna U. – 185, 194
Grabowska-Chałka Janina – 177, 179, 195
Grabowski Jan – 310, 316
Graetz Heinrich – 64
Graf Peter – 385

Gross Jan Tomasz – 310, 317
 Grossman Atina – 265, 278
 Grossmann Kurt Richard – 61, 71-73
 Grot Elżbieta Maria – 181, 193, 195, 370, 379
 Grucza Franciszek, ks. – 186, 190-192, 196
 Gruen Erich S. – 46, 57
 Grydzewski Mieczysław – 243
 Grzegorz XV, papież – 104
 Grzelak Czesław – 292, 310, 317
 Grzymała Wojciech – 102
 Gurjanow Aleksander – 268, 276
 Guter Benjamin – 222
 Gutkowski Elias – 398, 407
 Gutman Nachum – 226, 229

H

Haase Donald – 375, 379
 Habielski Rafał – 239, 260
 Hadaczek Bolesław – 343, 366
 Haffner Peter – 35
 Hagoel Jakow – 205
 Hammerle Svea – 314
 Hannover Natan – 69
 Hannover Simon – 399
 Hartenstein Herman Henryk – 135, 145, 146, 162
 Hartenstein Julia – 135, 139
 Hartenstein Eliezer (Lonek) – 135, 137, 139, 147, 150
 Hartenstein Lidia – 139, 150
 Hartenstein Maks vel Karol Zawadzki – 135, 138, 169
 Hartenstein Wilhelm (Wisiek) – 135, 138
 Hartenstein z domu Haber Anna – 135, 136, 145, 146, 148-151, 162, 164
 Hartglas Apolinary – 63, 64, 69
 Hasan-Rokem Galit – 51
 Haska Agnieszka – 371, 379
 Haumann Heiko – 81, 91
 Hauzner Gidon – 127
 Heidegger Martin – 34, 41, 359
 Hellweg Wilhelm – 298, 317
 Hemar Marian, właśc. Jan Marian Heschel – 356
 Henefeld-Ron Ida – 119, 120, 123, 124, 131, 132

Henie Sonja – 274
 Herzberg D. – 179, 194
 Herzl Teodor – 55, 219, 221
 Heschel Abraham – 58, 60, 72
 Heydrich Reinhard – 297, 298
 Himmler Heinrich – 177, 371
 Hindus Milton – 91
 Hinz Marcin – 44
 Hirsch Marianne – 397, 407
 Hirschfeld Samuel – 44
 Hitler Adolf – 61, 62, 107, 183, 237, 238, 252, 254, 257, 292, 293, 298, 305, 310, 317
 Hofmann Michael – 237
 Hojka Piotr – 190, 196
 Hollingsworth Wood L. – 250
 Holoubek Gustaw – 337
 Holzer Jerzy – 295, 317
 Homberger Eric – 89, 91
 Homer – 235, 236, 251
 Honig Bonnie – 57
 Horodyska Ewa – 252
 Horowicz Bronisław – 241
 Howe Irving – 81, 82, 91
 Hryciuk Grzegorz – 200, 216
 Huberman Bronisław – 223
 Hulka-Laskowski Paweł – 237, 259
 Hutt Pinchas – 223

I

Insler Abraham – 65
 Isakiewicz Elżbieta – 306, 317
 Iwaniuk Wacław – 239
 Iwasiów Inga – 338-340, 344, 346, 347, 350, 358, 363, 366

J

Jabłonowska z Sapiechów Anna – 98, 113
 Jabłonowski Jan Kajetan – 98
 Jabłońscy, rodzina – 268, 270, 273, 274
 Jabłońska Renata – 146, 261-276, 278
 Jabłońska z domu Klepkarczyk Maria – 264
 Jabłoński Kuba – 264, 272
 Jäckel Eberhard – 305, 317
 Jackiewicz Mieczysław – 7
 Jaczyński Stanisław – 310, 317

Jan III Sobieski, król Polski – 95
 Janeczek Janusz – 359, 360, 365
 Janicka Anna – 4, 20, 23, 24, 56
 Janicka Elżbieta – 36, 39, 41
 Janion Maria – 345, 366
 Janota Elżbieta – 382, 391
 Janta-Półczyński Aleksander – 243
 Jaronczyk Kasia – 393
 Jaros Janusz – 203, 204, 216
 Jarzębski Jerzy – 347, 366
 Jasch Hans-Christian – 314
 Jasiewicz Krzysztof – 262, 276, 312, 317
 Jenne Cezary – 91
 Jerszow Wołodymyr – 7
 Jeziorkowska-Polakowska Anna – **337-368**,
 423
 Jędrzejewski Edward – 297, 317
 Jockusch Laura – 262, 333, 334
 Józef Flawiusz – 57, 58
 Jurkowska Anna – 182, 194
 Juszczyński Antoni – 94, 116

K

Kafka Franz – 88
 Kalasanty Józef, św. – 104
 Kalinowski Daniel – **177-197**, 423
 Kaminsky Joel S. – 46
 Kapanowski, fotograf – 138, 163, 164
 Karlsson Klas-Göran – 402, 408
 Karłowicz Jan – 59
 Karp Ivan – 395, 407
 Karski Jan – 395
 Kasabuła Tadeusz, ks. – 4
 Kasperski Edward – 275
 Kass Wojciech – 7
 Kaszubowska Daria – 182, 188, 195
 Katarzyna II Wielka, caryca Rosji – 94, 95,
 199
 Kaźmierczyk Zbigniew – 7
 Kądziała Paweł – 236, 239, 260
 Kessner Thomas – 84, 91
 Kesten Hermann – 249-252, 255, 256
 Kieniewicz Stefan – 102, 116
 Kiezuń Anna – 7
 Kingdon Frank – 250, 253
 Kitowska-Lysiak Małgorzata – 359, 368
 Klemens IV, papież – 47

Klepkarczyk, rodzina – 265
 Klier John D. – 79-81, 90, 91
 Kluczyński Andrzej P. – 4
 Kluger Zoltan – 232
 Kłys Anna – 323, 324, 326, 330, 332, 334,
 335
 Knickerbrocker H. R. – 70
 Koblański, ks. – 96
 Koch Erich – 298
 Koestler Alfred – 259
 Komornicki Stefan S. – 105, 116
 Konieczny Alfred – 298, 317
 Konkol W. – 186, 194
 Konończuk Elżbieta – 342, 343, 347, 351,
 352, 354, 355, 358, 366
 Konopacki Artur – 270, 277
 Konwicki Tadeusz – 345-347, 366
 Kopaliński Władysław – 359, 365, 366
 Kopania Kamil – 4
 Kopański Stanisław – 246
 Korczak Janusz – 272
 Korczak Ruzka – 122
 Korngold Lucjan – 223
 Korotkich Krzysztof – 4
 Korsak Władysław – 256
 Koruć Maciej – 310, 311, 317
 Korzeniowski Apollo – 104
 Kossakowie, rodzina – 104
 Kossewska Elżbieta – 121, 131, 140, 143
 Kościuszko Tadeusz – 95, 98
 Kot Karolina – 37, 40
 Kowalczykowa Alina – 239
 Kowalik Adela, zob. Krum Adela
 Kowalik Maria, zob. Krum-Ledowska Mira
 Kowalska Ewa – 268, 277
 Kowalska-Leder Justyna – 286, 288
 Kowner Aba – 121
 Kozienicki Chaim – 181, 182, 194
 Kozłowski Eugeniusz – 310, 317
 Kozłowski Franciszek – 98
 Kozłowski Marcin – 215, 216
 Kozyra Waldemar – 297, 317
 Koźmiński Leszek M. – 239
 Kramer Joseph – 374
 Kraskowska Ewa – 382, 391
 Kraszewski Józef Ignacy – 343, 358
 Krauz Maria – 188

Krawczyk Monika – 398, 407
 Kreft Anna – 188
 Krieger Franz – 100
 Kruger Chaim – 243
 Kruglov Alexander – 137, 139, 200, 217
 Krum Bronek – 151
 Krum Henio – 152
 Krum Lazar – 145, 152
 Krum Romek – 146, 166, 168
 Krum z domu Hartenstein Adela – 135-138, 143, 145-147, 151, 152, 155-158, 165, 166, 168, 169
 Krum-Ledowska Mira – 21, **135-144, 145-176**
 Kruszewski Tomasz – 298, 317
 Kruszewski Wojciech – 341, 342, 366
 Krwawicz Marian – 94, 116
 Kryczyńska-Pham Anna – 45, 75
 Kryński Adam – 59
 Kryński Stanisław – 401, 407
 Krzeczowska Anna – 293, 317
 Krzewińska Hanna – 303
 Krzyżewska Ewa – 337
 Kubajak Anna – 263, 277
 Kubisiowska Katarzyna – 370, 379
 Küchler Leny – 293, 317
 Kuciel-Frydryszak Joanna – 239
 Kuczyński Antoni – 263, 277
 Kugelmass Jack – 194, 196, 395, 407
 Kuik-Kalinowska Adela – 186, 196
 Kukiel Marian – 99, 100, 101, 116, 246
 Kukielko Dariusz – 4, 20, 24
 Kulesza Jadwiga – 370, 373, 379
 Kulpa Sławomir – 190, 196
 Kuncewicz Dorota – 341, 342, 366
 Kuncewiczowa Maria – 241
 Kundera Milan – 90, 91
 Kuniczuk Agnieszka – 4
 Kupfert Heller Daniel – 65
 Kurowska-Susdorf Aleksandra – 193
 Kutchinsky Dov – 223
 Kwiatkowski Władysław – 287, 289

L

Labuda Aleksander – 186, 196
 Lacocque Andre – 43
 Lambert Jean-Baptiste – 101
 Lambroza Shlomo – 90

Landowska Wanda – 61
 Laqueur Walter – 63
 Lasman Noach – 60
 Lavsky Hagit – 374, 379
 Lawaty Andreas – 247
 Le Brun Charles – 102
 Le Vau Louis – 101
 Lebet-Minakowska Anna – **93-118, 413, 423**
 Lebediewa Natalija S. – 292, 310, 317
 Lechoń Jan – 241, 256
 Ledowska Sabina – 142
 Ledowski Bronisław – 141, 142, 146, 173, 174
 Ledowski Józef – 141, 142
 Lehnstaedt Stephan – 314
 Lehrs Max Peter – 106
 Lenard Stanisław Bogusław – 297, 318
 Leociak Jan – 310, 316
 Lepiarczyk Józef – 105, 116
 Lepszy Leonard – 97, 115, 116
 Lerner Zelig – 65
 Leszczyńska Katarzyna – 35, 41
 Leśmian Bolesław – 141
 Levenson Jon D. – 43, 75
 Levi Hermann – 54
 Levy Isidore – 240
 Lewinsky Tamar – 262, 333, 334
 Lewitańska Ida – 310, 316
 Libionka Dariusz – 310, 316
 Lieberman Herman – 243
 Ligęza Wojciech – 237, 259
 Lilien Ephraim Moses – 49
 Lipchitz Jacques – 61
 Lipowski Ernest – 104
 Lisowski Jerzy – 354, 367
 Litvak Yosef – 262
 Livne Yacov – 206
 Löw Ryszard – 7
 Lower Wendy – 200, 217
 Lubetkin Cywia – 121
 Lubomirska Izabela – 95
 Lubomirski Hieronim – 105
 Ludwichowska K. – 185, 194
 Ludwik XIII, król Francji – 101
 Lurker Manfred – 362, 363, 366
 Lustański Joanna – 393

L

Łapczyński – 100
Łapicki Andrzej – 337
Łaszczyński Jacek – 40
Łatka Rafał – 312, 318
Ławski Jarosław – 4, 6, **19-24**, 49, 56, 145,
262, 275, 277, 311, 316, 412, 424

M

Machcewicz Paweł – 310, 319
MacMillan Lisko – 241, 260
Madajczyk Czesław – 292, 294, 297, 309,
317, 318
Mahler Rafał – 61
Mahler Werfel Anna – 61
Mahler-Werfel z domu Schindler Alma –
248
Mahlo Rüdiger – 202
Majewski Stanisław – 182, 195
Majmonides, Mosze Ben Majmon – 60
Majus Krzysztof Dawid – 67
Maksimowska Aga – 393
Makurat Hanna – 186, 196
Malczewski Rafał – 249
Malec Dorota – 298, 318
Malec Jerzy – 298, 318
Malik Jakub A. – 343, 358, 366
Maliutina Natalia – 7
Małachowski-Lempicki Stanisław – 94, 116
Mann Heinrich – 61, 250
Mann Tomasz – 242, 250
Marcel Gabriel – 235, 240
Marcoussis Louis – 247
Marino Andy – 250
Markiewicz Marcin – 268, 277
Markiewicz Wilek – 313, 316
Markowski Michał Paweł – 342, 367
Markus Stanisław Maksymilian – 247
Markusfeld Abraham – 223
Marszałkowski Feliks – 186, 196
Mateusz Paryski – 50
Matuszewski Ignacy – 249
Maupassant Guy de – 159
May Edward Harrison – 8
Mazur Jacek – 288
Mazurkiewicz, dr – 99

Mehring Walter – 248
Melchior Małgorzata – 279, 289
Meliksetyan Karolina – 189
Melamed Chaim – 372
Mendelssohn Felix – 225
Mensfelt Jarek – 370
Messersmith George – 54, 75
Meyrinck Gustaw – 55
Mędykowski Witold – 190, 195
Michalak Aleksander R. – 177, 194
Michalska-Bracha Lidia – 263, 277
Micińska Halina – 249
Miciński Bolesław – 249
Mierzwa Stefan – 252
Mierzwiński Henryk – 98, 113, 117
Mieses Mateusz – 50, 70
Mikiciuk Elżbieta – 7
Miklas-Frankowski Jan – **323-335**, 418,
424
Mikołaj I, car Rosji – 101
Mikołaj II, car Rosji – 80
Mikołajczak Małgorzata – 7
Mikulski Krzysztof – 370
Milewski Jan – 311, 316
Miller Glenn – 274
Miłosz Czesław – 78, 91
Mincer Weronika – 35, 40
Mitchell Joni – 401
Mitura Wacław – 182, 195
Mitzner Zbigniew – 63
Mizielińska Jadwiga – 143
Młynarski Wojciech – 161
Moczałowa Wiktoria – 7
Moczulski Leszek – 292, 318
Mohylewer Samuel – 39
Molinari Maurizio – 213, 214, 217
Monkiewicz Ewa – 311
Morgenstern Soma – 237, 259
Mosberg Edward – 161
Mozart Wolfgang Amadeus – 225
Mozes Jehuda – 222
Muckermann Hermann – 305, 318
Mukoid Ewa – 43
Mulchmann J. – 108
Musiał Bogdan – 310, 318
Musijenko Swietłana – 7

N

Nachmanides, właśc. Mosze ben Nachman – 44
 Nadell Pamela S. – 91
 Nagel Alojzy – 187, 195
 Nagórska-Rudzka Walentyna – 117
 Napoleon Bonaparte – 97
 Napoleon III, cesarz Francuzów – 103
 Natonek Hans – 242, 247
 Naumow Aleksander – 7
 Neugroschel Joachim – 404, 407, 408
 Neumann Ignacy – 249
 Neustein Edmund – 141, 146, 174
 Niedenthal Karolina – 403, 408
 Niedźwiecki Władysław – 59
 Nielubowicz Bohdan – 269, 277
 Niemcewicz Julian Ursyn – 93, 95
 Nijakowski Lech M. – 178, 196
 Nikitorowicz Jerzy – 7
 Nir Yehud – 288
 Nitecki Piotr – 100, 117
 Nizielski Tadeusz – 371, 372, 374, 379
 Nora Pierre – 396, 397, 402, 408
 Nosilia Viviana – 7
 Nowak Janusz – 117
 Nowak Piotr – 59
 Nowakowska Maria – 36
 Nowogrodzki Imanuel – 251, 253
 Nycz Ryszard – 342, 367

O

Ochenkowski Henryk – 106
 Ochs Édith – 250
 Okołowicz August – 104
 Okołowicz Ferdynand – 104
 Okołowicz Karol – 104
 Olano Pablo de – 252
 Olech Barbara – 262, 277
 Omiljanowicz Aleksander – 298
 Oniszczyk Jan – 23, 24
 Oram Harold – 257
 Ornstein Jonathan – 203, 208
 Orski Marek – 177, 179, 190, 196
 Osajda Konrad – 342, 366
 Ostrowercha Anna – 199, 201, 217
 Otto Rudolf – 362
 Owsiański Marcin – 178, 193, 196

P

Paczkowski Jerzy – 249
 Palmier Jean-Michael – 237
 Papla Eulalia – 7
 Parafinowicz Halina – 298, 317
 Partyka Jacek – 4, **25-26, 77-92**, 424, 425
 Pasterska Jolanta – 338-341, 344-346, 361, 363, 367
 Pauli Herth – 248
 Pauszer-Klonowska Gabriela – 95, 98, 117
 Pawlicki Jacek – 22, 24
 Pawlik Jerzy – 286, 287
 Pawlisz Bogna – 262
 Pawłowski Bronisław – 117
 Pecaric Sasha – 382, 391
 Pegelow Thomas – 74
 Pellauer David – 91
 Peplowski Andrzej – 292, 318
 Persak Krzysztof – 310, 319
 Person Katarzyna – 63
 Pétain Maréchal – 243, 254
 Petlura Symon – 68, 313
 Pezda Janusz – 100, 117
 Piechota Dariusz – 4
 Pielowska Elżbieta – 188
 Pieniądz Aneta – 342, 366
 Pieńkowski Wincenty a Paulo – 99
 Pietrkiewicz Jerzy – 239
 Pietrzak-Merta Magdalena – 201, 217
 Pilch Andrzej – 295, 318
 Pilcicki Hubert – 4
 Pilichiewicz Kamil K. – 4, 6, 23, **279-289**, 425
 Pinderska-Lech Jadwiga – 370
 Pinkerfeld Jakub – 223
 Pinsker Leon – 36, 39, 41
 Pisar Samuel – 311
 Piskorski Jan – 294, 318
 Piszewski Lesław – 208-211
 Piwowarska Danuta – 7
 Placidi Franciszek – 105
 Plater Emilia – 161
 Plato Gerald – 357
 Płotkowiak Mateusz – 44
 Podgórski Kacper J. – 100
 Polakowski, przewodnik – 396
 Polechajło Aniela – 284

Poliszczuk Jarosław – 7
Pollak Adolf – 253
Pollak Maria – 253
Pollock Martin – 403
Polonsky Antony – 263, 277, 333, 334
Pope Jesse E. – 84, 91
Popow Wasilij – 94
Pragier Adam – 246
Previtali Andrea – 42
Propp Władimir – 382, 391
Przewrocka-Aderet Karolina – 221, 223, 231
Przybysz Zofia – **323-335**, 425
Ptaszyńska-Sadowska Elżbieta – 385, 391
Puchejda Adam – 72
Pujer Klaudia – 293
Putin Władimir, prezydent Rosji – 213
Pytlakowski Piotr – 405, 408
Pyżewska Anna – 311, 316

R

Rabinowicz Szoszana – 180, 195
Raczyńska Szoszana – 130, 131
Raczyński Klemens E. – 100
Radyszewski Rościław – 7
Radziwiłł Karolina Teresa – 98
Raeff Marc – 80, 91
Rafael Santi – 107
Rajgrodzki Aleksander – 27
Rajwska Ewa – 382, 391
Rajzner Rafael – 311, 318
Ravvin Norman – 392-409
Rawski Tadeusz – 94, 117
Rees Laurence – 310, 318
Regiewicz Adam – **381-391**, 416, 425
Reich-Ranicki Marcel – 292-294, 318
Reznikoff Charles – 76-91
Reznikoff Nathan – 77, 78, 86, 88-90
Reznikoff Sara – 77, 78, 86, 88-90
Rhode Jakob – 52
Ribbentrop Joachim von – 254
Ricoeur Paul – 37, 41, 43, 44, 75, 87, 91
Ringelblum Emanuel – 60, 61, 265
Ritz German – 7
Roberts David – 18
Rogalewska Ewa – 311, 318
Roger z Wendower – 50

Rogowski Maksymilian – 104
Rogowski Marek – 182, 194
Rohling August – 53
Rokman Efroim – 373
Romanczenko Borys – 202
Romaniuk Kazimierz, bp – 366
Rompski Jan – 186, 187, 191, 192, 196
Roosevelt Eleonora – 250
Roosvelt Franklin D., prezydent USA – 61
Rose Paul Lawrence – 51, 53, 75
Rosen Eljan – 48
Rosenbaum Morris – 44
Rosenfeld Karol – 55
Rosenfeld Morris – 49
Rossoliński-Liebe Grzegorz – 318
Rotbard Sharon – 231
Rotfeld Adam Daniel – 292, 310, 317
Roth Joseph – 235, 237, 247
Rothen Jacob – 52
Rożałowski Władysław – 104
Rožen Katarzyna – 173
Rubinstein Helena – 256, 257
Rubinstein J. L. – 63
Rubinstein Józef – 121
Rupin Artur – 223
Rusek Iwona E. – 4
Russell A. Wendy – 341, 367
Russolo Luigi – 355
Ruta Magdalena – 262
Rutkowski Adam – 298, 309, 316
Rutkowski Krzysztof – 4, 7
Rybicka Elżbieta – 342, 343, 347, 354, 367
Rybkowski Jan – 337
Rydz-Śmigły Edward, marszałek – 292
Rymar Edward – 357, 367
Ryś Grzegorz, abp – 46-48, 72, 75
Rzanna Ewa – 59
Rzymanek Paulina – 382, 391

S

Sabrin B. F. – 318
Sachar Howard – 81, 91
Samp Jerzy – 186, 196
Sanders Ronald – 79, 83, 91
Sanguszko-Kowelska Jadwiga – 102
Sapieha Anna Paulina – 98
Sapieha Kazimierz Leon Karol – 98, 100

- Sapieha Paweł – 252
 Sapieha Virgilia – 252, 256
 Sapieha-Kodeńska Anna Zofia – 100
 Sapieha-Kodeński Adam – 102
 Sapieżyna Czartoryska Anna – 101, 102
 Saragon z Akadu – 46
 Sartre Jean Paul – 354, 367
 Schenk Dieter – 183, 196
 Schimmel Lusia – 192
 Schiper Ignacy – 70
 Schirmer Wilhelm – 53
 Schlegel August Wilhelm – 55
 Schmandt Piotr – 189, 195
 Schneerson Menach Mendel – 212
 Schneidermann Samuel – 255
 Schoenker Henryk – 288
 Schorr Mojżesz – 48, 60
 Schuller Gunther – 337
 Segura Christian – 213, 217
 Seiferheld David F. – 250
 Sandlerowa Irena – 281, 283
 Sendyka Roma – 403, 408
 Shamir Moshe – 227
 Shelley Percy Bysshe – 55
 Shimrat Nafatali – 293, 319
 Shternshis Anna – 215
 Siedlecki Michał – 4, 20, 23, 24, **199-218**,
 311, 316, 425, 426
 Siekierski Maciej – 262
 Sieradzki Paweł – 99, 117
 Sikorski Dariusz K. – 20, 24, **43-75**, 414,
 426
 Sikorski Władysław – 241
 Silbermann Abraham – 44
 Simpson John Hope – 73
 Skałkowski Adam – 94, 117
 Skibińska Alina – 261, 268, 277
 Skowron Bartłomiej – 342, 366
 Skowronek Jerzy – 117
 Skwara Marian – 280, 289
 Sławek Tadeusz – 359, 367
 Sławiński Janusz – 342, 367
 Słomczyński Tomasz – 191-193, 196
 Słonimska Janina – 243
 Słonimski Antoni – 238, 239, 241
 Smoleński Adam – 105, 116
 Smoleński Paweł – 326, 335
 Smulski Jerzy – 344, 350, 351, 367
 Snyder Timothy – 200, 217
 Sobańska Melania – 297, 318
 Soblik J. – 49
 Sokołow Nahum – 221
 Sokołowska Karina – 209
 Soskin Avraham – 229
 Sousa Mendes Aristides de – 243
 Spector Shmuel – 398, 408
 Spiegelman Art – 395
 Spund Szymon – 51, 61
 Sroka Łukasz Tomasz – 121, 131
 Sroka Mateusz – 121, 131
 Sruoga Balis – 182, 195
 Stachniak Ewa – 393
 Stachurski Jerzy – 188, 189
 Stähli Hans Peter – 311
 Stalin Józef – 159, 215, 268, 272, 274, 310,
 340
 Stankowska Aneta – 398, 407
 Stanowski Albert – 333, 334
 Stańczyk Henryk – 292, 317
 Starobinski Jean – 287, 289
 Stefanicki Robert – 204, 205, 215, 217
 Stein Edmund – 57-60
 Stempowski Jerzy – 256
 Stern Laurence – 239
 Steyer Donald – 177, 196
 Stępień Stanisław – 67
 Stöcker Adolf – 53
 Stola Dariusz – 140
 Streicher Julius – 53
 Strzetelski Stanisław – 256
 Sucharski Tadeusz – 7, 262, 270, 277
 Suchnach Wolfgang – 52
 Suchodolski Patryk – 4
 Sudoł Adam – 292, 318
 Sula D. – 333, 334
 Súñer Ramón Serrano – 254
 Supa Wanda – 7
 Suprun Josef – 210
 Suprun Miriam – 210
 Szahaj Andrzej – 304, 318
 Szaj Nachman – 205
 Szalewska Katarzyna – 347, 366
 Szaron Arie – 223
 Szczepan Aleksandra – 403, 408

Szczukin Wasilij – 354, 367
Szczygieł Mariusz – 63
Szlengel Władysław – 61, 62, 70, 73
Szozkies Henryk – 63, 64
Szpak Szmuel – 204, 205
Sztama Paweł – 180, 195
Szuchta Robert – 261, 277, 311, 318
Szumiło Mirosław – 312, 318
Szumski Jan – 310, 318
Szut Mirosław – 23, 411
Szwarcbard Szolem – 313
Szwertfeger Leon – 192
Szwertfeger Monika – 192
Szymaniak Karolina – 72
Szymanowski Adam – 365, 366

Ś

Śpiewak Paweł – 312, 318

T

Tabaczkowski Edward – 138
Tacyt – 58
Tajtelbaum Mosze – 100
Tajtelbaumowie, rodzina – 100
Tanaś Sławoj – 194, 196
Tarnowska Beata – **261-278**, 426
Tarnowska Maria – 43
Tarnowski Piotr – 370, 379
Tartakower Aryeh – 60, 61, 71-73
Tartakowska Bogusława – 193
Taylor Charles – 72
Taylor-Terlecka Nina – 23, **235-260**, 426, 427
Temple Shirley – 268
Terentianus Maurus – 365
Terlecki Tymon – 240, 259, 260
Terne Zofia, właśc. Wiera Chajter – 356
Themerson Franciszka – 240, 246
Themerson Stefan – 240
Thiel-Jańczuk Katarzyna – 352, 366
Thoreau Henry – 355
Tieplitskaja Alina – 206, 207, 212, 213
Tilleman Ozjasz – 58
Tintoretto Jacopo – 4, 17
Toeplitz Krzysztof Teodor – 349
Tokarska-Bakir Joanna – 33, 40
Tołstoj Lew – 240

Tomaszewski Jerzy – 60, 310, 318
Tomczok Marta – 287, 289
Törnquist-Plewa Barbara – 402, 408
Tortunow Anatolij – 292, 317
Traba Robert – 45, 75
Tramer Maciej – 7, 22, 23, **33-41**, 414, 427
Trawiński Florian – 104
Treitschke Heinrich von – 53
Trepczyk Jan – 186, 196
Trębacz Zofia – 262
Troczyński Konstanty – 345, 367
Trojański Piotr – 311, 318
Tryczyk Mirosław – 310, 318
Trzaskowski Andrzej – 356
Trzebiatowski Józef – 184, 195
Turkiewicz Halina – 7
Tuwim Julian – 141, 238, 239, 248, 256
Tych Feliks – 261, 262, 277
Tycner Janusz – 183, 196
Tycner Wanda – 183, 196
Tyrmand Leopold – 336-368
Tyszkiewicz Beata – 337

U

Ulpan-Kowalska Jaffa – 181, 195
Urbanek Mariusz – 349, 356, 367
Urwanowicz Jerzy – 298, 317

V

Vallentin Antonina – 258
Van Cleef Jeanne – 253
Van Cleef Paul – 253
Verdier Jean – 240
Vieira Braga Manuela de – 243
Villon François – 141
Vinci Leonardo da – 107

W

Wagner Rózia – 313, 316
Wagner Ryszard – 54
Wahl Jean – 245
Walczak Zbigniew – 186, 196
Waldinger Roger David – 85, 91
Walerjański Dariusz – 39, 41
Warburg Anna – 250
Warburg de Spinelli Ingrid – 250, 252, 256,
257

Warburg Siegfried Samuel – 250
 Warnecka Bożena – 139, 165
 Warren George – 257
 Wars Henryk, właśc. Henryk Warszawski – 356
 Wasilewska Wanda – 274
 Wat Aleksander – 239
 Waydenfeld Danuta – 267, 277
 Waydenfeld Stefan – 267, 277
 Weinbaum Laurence – 65, 66
 Weiser Piotr – 333, 334
 Weisraub Eljasz – 372
 Weisraub Natan – 372
 Weiss A. – 318
 Wejer Monika – 193
 Wejs-Milewska Violetta – 7, 160-161
 Werfel Alma, zob. Mahler-Werfel Alma
 Werfel Franz – 61, 248-250
 Westphal Bertrand – 354, 367
 Węgrzyn Ewa – 140, 141, 144
 White Kenneth – 343, 351, 352, 354, 355, 357, 367
 Wickson Fern – 341, 367
 Wierzbicki Marek – 312, 319
 Wierzyński Kazimierz – 241, 248-252, 256, 258, 259
 Wigoder Geoffrey – 398, 408
 Wilczyński Przemysław – 270
 Wildowicz Joanna – 23, 49, **219-231**, 427
 Wilk Mariusz – 352, 367
 Wilke Karsten – 311
 Wilkoń Aleksander – 360, 367, 368
 Wirtemberska Maria – 99
 Wirtemberski Adam – 99
 Wiśniewski Tomasz – 22-24, **27-29**, 416, 418, 419, 427
 Witkowski Wojciech – 298, 319
 Wittlin Adolf – 249, 253
 Wittlin Halina – 241, 242, 250, 252, 253, 256, 257
 Wittlin Józef – 235-260
 Wittlin Lipton Elżbieta – 241, 242, 253
 Wocław Wojciech S. – 237, 259
 Wojciechowski Paweł – 4
 Wolański Adam – 94, 117
 Woldan Alois – 7
 Wolicka Elżbieta – 359, 368

Wolska Wanda – 281
 Wolski Kazimierz – 281
 Wolski Paweł – 288, 289
 Woźniak Marcel – 350, 368
 Wójcik Mirosław – 46, 75
 Wójcik-Górska Danuta – 96, 117
 Wójtowicz Norbert – 268, 272, 273, 277
 Wróbel-Best Jolanta – 7
 Wróbel-Lipowa Krystyna – 269, 277
 Wróblewski Walery – 104
 Wyczański Andrzej – 298, 317
 Wysocka Aneta – 399, 408

Y

Yablonka Hanna – 122, 129-131
 Yehuda Eliezer – 219
 Yerushalmi Yosef Hayim – 46, 75
 Young James – 194, 196, 395, 402, 407

Z

Zabielski Łukasz – 4, 23, 277
 Zackiewicz Grzegorz – 263
 Zadykowicz Beata – 23
 Zagajewski Adam – 399, 400, 408
 Zagner Agnieszka – 202, 203, 206-209, 211, 213, 217
 Zahorska Stefania – 241, 242, 246
 Zając Marek – 370, 379
 Zajączkowski Ryszard – 240, 260
 Zakrzewska Anna – 370
 Zamoyscy, ród – 100, 101
 Zamoyska Zofia – 100
 Zamoyski Adam – 102, 117
 Zander Ulf – 402, 408
 Zatuczna Margaryta – 202, 203, 205
 Zawadzka Maria – 40
 Zdębska Eugenia – 239
 Zemach Nahum – 222, 223
 Zessin-Jurek Lidia – 66, 261, 263, 277, 278, 333, 334
 Ziątek-Czarnota Róża – 211
 Zieliński Ludomir – 250
 Zięba Andrzej – 318
 Ziębińska-Witek Anna – 194, 196, 395, 396, 408
 Zweig Arnold – 39

Zweig Stefan – 237

Zwolan Agata – 275

Ż

Żarnecki Roman – 204

Żbikowski Andrzej – 261, 319

Żebrowski Rafał – 100, 116, 296, 298, 318

Żeleński Tadeusz, pseud. Boy – 141

Żukowski Tomasz – 36, 39, 41

Żurawski vel Grajewski Radosław – 117

Żurek Sławomir Jacek – **119-132**, 412, 428

Żygulski Zdzisław – 99, 106, 117

Żyłko Bogusław – 354, 367

Żyndul Jolanta – 64

Żyznowska Urszula – 293, 317

NAUKOWA SERIA WYDAWNICZA
„COLLOQUIA ORIENTALIA BIALOSTOCENSIA”

TOMY WYDANE:

1. Teodor Bujnicki. *Ostatni bard Wielkiego Księstwa Litewskiego*, red. Tadeusz Bujnicki, Białystok 2012.
2. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria I: *Świadectwa i interpretacje*, red. Barbara Olech i Jarosław Ławski, Białystok 2013.
3. *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria I: *Prace dedykowane Profesorowi Świetłanowi Musijenko*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
4. *Pogranicza, Kresy, Wschód a idee Europy*, Seria II: *Wiktor Choriew in memoriam*, idea i wstęp Jarosław Ławski, red. Anna Janicka, Grzegorz Kowalski i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
5. Grzegorz Czerwiński, *Sprawozdania z podróży muftiego Jakuba Szynkiewicza. Źródła, omówienie, interpretacja*, red. tomu Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski, Białystok 2013.
6. *Sybir. Wysiedlenia – Losy – Świadectwa*, red. Jarosław Ławski, Sylwia Trzeciakowska i Łukasz Zabielski, Białystok 2013.
7. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria II: *W blasku i w cieniu historii*, red. Barbara Olech, Jarosław Ławski i Grzegorz Kowalski, Białystok 2014.
8. Tadeusz Bujnicki, *Na pograniczach, kresach i poza granicami. Studia*, red. Michał Siedlecki i Łukasz Zabielski, Białystok 2014.
9. Stanisław Kryczyński, *Wspomnienia. Utwory poetyckie. Eseje*, wstęp, wybór i oprac. Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014.
10. *Podróże do serca islamu. Antologia międzywojennego reportażu polskich Tatarów*, wstęp, wybór i oprac. Grzegorz Czerwiński, Białystok 2014.
11. *Драматургия в ракурсах новейших теоретических исследований / Dramat w nowych ujęciach teoretycznych. Studia slawistyczne*, red. Natalia Maliutina i Jarosław Ławski, Białystok–Odessa 2014.
12. *Wielokulturowy świat Siegfrieda Lenza. Studia*, red. Jarosław Ławski i Rafał Żytyniec, Białystok–Ełk 2014.
13. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria III: *Kobieta żydowska*, red. Anna Janicka, Jarosław Ławski i Barbara Olech, Białystok 2015.
14. *Estetyczne aspekty literatury polskich, białoruskich i litewskich Tatarów (od XVI do XXI w.) / Aesthetic Aspects of the Literature of Polish, Belarusian and Lithuanian Tatars (XVIth–XXIst century)*, edited by Grzegorz Czerwiński and Artur Konopacki, Białystok 2015.
15. Edward Małek, *Gdzie jest moja Ojczyzna? Wspomnienia*, oprac. tekstu, wstęp, red. tomu Jarosław Ławski, przedślowie Dariusz Zuber, Białystok–Ełk 2016 [wyd. 2: 2017].
16. *Wschód muzułmański w literaturze polskiej. Idee i obrazy*, red. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok 2016.

17. *Bibliotheca mundi. Studia bibliologiczne ofiarowane Janowi Leończukowi*, red. Jarosław Ławski, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.
18. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IV: *Uczeni żydowscy*, red. Grzegorz Czerwiński i Jarosław Ławski, Białystok 2016.
19. Ewa Pańkowska, *Powieści Wiktora Pielewina. Kontekst postmodernistyczny. Interpretacje*, Białystok 2016.
20. Andrzej Rataj, Stefania Ulanowska. *Tajemniczy życiorys, niepublikowane fragmenty twórczości*, Białystok 2016.
21. *Odessa w literaturach słowiańskich. Studia / Одеса у слов'янських літературах / Odessa in Slavonic Literatures. Studies*, edited by Jarosław Ławski, Natalia Maliutina / ред. Ярослав Лавський, Наталія Малютіна, Jarosław Ławski, Natalia Malutina, Białystok–Odessa 2016.
22. Aleksandra Kołodziejczak, „*Moje wspomnienia*” księcia Włodzimierza Mieszczerzkiego. *Poetyka – portret elity rosyjskiej – wizja kultury polskiej*, Białystok 2016.
23. Joanna Dziedzic, *Fiodor Tiutczew i jego dzieło. Człowiek – przyroda – historiozofia – estetyka*, Białystok 2016.
24. Weronika Biegluk-Leś, *Gry językowe w rosyjskiej prozie postmodernistycznej. Między poetyką a filozofią języka*, Białystok 2016.
25. Zygmunt Gloger. *Pisarz, myśliciel, uczony. Studia*, red. Jarosław Ławski, Jan Leończuk, Łukasz Zabielski, Białystok 2016.
26. Krzysztof Kurianiuk, *Wielka podlaska zmiana. Obrazy świata polskiej transformacji systemowej w reportażach Polskiego Radia Białystok w latach 1989*, Białystok 2016.
27. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria V: *W kręgu judaizmu*, red. Jarosław Ławski, Iwona E. Rusek, Białystok 2017.
28. *Zagadnienia bilingwizmu*, pod red. Łukasza Zabielskiego, Seria I: *Dwujęzyczni pisarze litewscy i polscy*, red. tomu Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Białystok–Vilnius 2017.
29. *Wschód muzulmański w ujęciu interdyscyplinarnym. Ludzie – teksty – historia*, red. Grzegorz Czerwiński, Artur Konopacki, Białystok 2017.
30. Barbara Noworolska, *Kultura literacka Podlasia. Szkice*, Białystok 2017.
31. *Protestanci na Mazurach. Historia i literatura. Studia*, red. Jarosław Ławski, Dariusz Zuber, Kazimierz Bogusz, Białystok–Ełk 2017.
32. Ludewig Reinhold von Werner, *Historyczne opisanie miasta Ełku i jego herbów*, przekł. Andrzej Szymański, wstęp Radosław Poniak, red. Kazimierz Bogusz i Jarosław Ławski, Białystok–Ełk 2020.
33. *Odessa i Morze Czarne jako przestrzeń literacka. Studia*, red. Natalia Maliutina i Jarosław Ławski, Białystok–Odessa 2018.
34. *Ali Woronowicz i Mustafa Aleksandrowicz w Egipcie. Materiały źródłowe i publicystyka*, wstęp, wybór i oprac. Grzegorz Czerwiński, Eugenia Maksimowicz, Białystok 2019.
35. Jacek Juskiewicz, *Odessa w literaturze polskiej lat 1804–1843. Szkice*, Białystok 2018.
36. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria VI: *Żydzi białostoccy: od początków do 1939 roku*, red. Jarosław Ławski, Kamil K. Pilichiewicz, Anna Wydrycka, Białystok 2018.
37. *Eliza Orzeszkowa. Pamięć kultury. Studia i głosy*, red. Jarosław Ławski i Swietłana Musijenko, Białystok–Grodno 2019.

38. Nina Taylor-Terlecka, *The Lithuanian Landscape Tradition in the Novels of Tadeusz Konwicki*, Białystok 2018.
39. *Powstanie Styczniowe. Reinterpretacje pamięci. Studia*, red. Jarosław Ławski, Iwona R. Rusek, Paweł Wojciechowski, Białystok 2018.
40. *Uniwersytet XXI wieku. Nauka i lokalność. Studia*, red. Jarosław Ławski, Kamil K. Pilichiewicz, Białystok 2018.
41. *Odessa, muzyka, literatura. Ukraińsko-polski transfer kulturowy. Studia*, red. Natalia Maliutina, Weronika Biegluk-Leś, wstęp i układ Jarosław Ławski, Białystok–Odessa 2019.
42. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria VII: *Między Odessą a Wilnem: wokół idei syjonizmu*, red. Jarosław Ławski, Ewelina Feldman-Kołodziejuk, Białystok 2019.
43. Marcin Gerss, *Jest Bóg!*, wstęp i oprac. tekstu Zbigniew Chojnowski, Białystok–Olsztyn 2020.
44. *Polacy w Odessie. Studia interdyscyplinarne*, red. Jarosław Ławski, Natalia Maliutina, Robert Szymula, Białystok–Odessa 2021.
45. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria VIII: *Artyści żydowscy*, red. Jarosław Ławski, Joanna Wildowicz, Białystok 2020.
46. *Polska, Rosja, Białoruś. Perspektywy współpracy humanistów. Seminarium, Białystok 14 marca 2014 roku*, wstęp i redakcja tomu Jarosław Ławski, Białystok 2021.
47. Vadzim Pauliuchuk, *Emigracja zamorska z województwa poleskiego w latach 1921–1939*, Białystok 2021.
48. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria IX: *Dziecko żydowskie*, red. Grażyna Dawidowicz, Jarosław Ławski, Białystok 2021.
49. Bogusława Ilgner, *Mój pamiętnik*, wstęp, oprac. i red. Anna Janicka, Jarosław Ławski, Białystok 2022.
50. *Zagadnienia bilingwizmu*, Seria II: *Rodzina Miłoszów i rody pogranicza polsko-litewskiego. Studia*, red. Andrzej Baranow, Jarosław Ławski, Anna Romanik, Białystok – Vilnius 2022.
51. *Naukowe i literackie światy Zygmunta Glogera. Studia*, red. Jarosław Ławski, Patryk Suchodolski, Łukasz Zabielski, Białystok 2022.
52. Nina Taylor-Terlecka, *Wielkie Księstwo Litewskie i inne terytoria*, Seria I. *W aurze Soplicowa*, red. i wstęp: Jarosław Ławski i Kamil K. Pilichiewicz, Białystok 2022.
53. *Gruzja i Polska: transfer wartości kultury. Studia interdyscyplinarne*, red. Jarosław Ławski, Wera Occheli, Białystok 2022.
54. Marta Kowerko-Urbańczyk, *Wanda Niedziałkowska-Dobaczewska. Wileńskie konteksty i materiały źródłowe*, Białystok 2022.
55. *Światy na skrzyżowaniu kultur: Eliza Orzeszkowa i Ludwik Zamenhof. Studia i szkice*, red. Anna Janicka i Helena Nielepko, Białystok 2022.
56. *Bułgaria i Polska: paralele literackie i kulturowe. Studia*, red. Margreta Grigorova, Jarosław Ławski, wstęp Tsenka Ivanova, Białystok – Wielkie Tyrnowo 2022.
57. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria X: *Jerozolima: miasto i mit*, red. Anna Janicka, Jarosław Ławski, Dariusz K. Sikorski, Białystok 2022.
59. *Żydzi wschodniej Polski*, Seria XI: *Wobec polityki*, red. Jarosław Ławski, Michał Siedlecki, Białystok 2023.